

Uniwersytet Szczeciński
Wydział Humanistyczny
Instytut Literatury i Nowych Mediów

Katarzyna Anna Buganik

Teologie Zagłady

Kobiece doświadczenia obozowe w książkach mówionych
(Halina Birenbaum *To nie deszcz, to ludzie*, Alina Dąbrowska
***Wiem jak wygląda piekło*, Zofia Posmysz *Królestwo za mgłą*)**

Rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem
prof. dra hab. Jerzego Madejskiego (literaturoznawstwo)
ks. dra hab. Andrzeja Draguły, prof. US (nauki teologiczne)

Szczecin 2025

OŚWIADCZENIE DOKTORANTA

Katarzyna Anna Buganik

Nr albumu: 2400

Uniwersytet Szczeciński – Instytut Literatury i Nowych Mediów

Szkoła Doktorska Uniwersytetu Szczecińskiego

Forma: stacjonarne

Oświadczam, że moja praca pt.:

Teologie Zagłady. Kobiety doświadczenia obozowe w książkach mówionych (Halina Birenbaum *To nie deszcz, to ludzie*, Alina Dąbrowska *Wiem jak wygląda piekło*, Zofia Posmysz *Królestwo za mgłą*)

- a. została napisana przeze mnie,
- b. nie narusza praw autorskich w rozumieniu ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych (Dz. U. Nr 24, poz. 83 z późn. zm.) oraz dóbr osobistych chronionych prawem,
- c. nie zawiera danych i informacji, które uzyskałem w sposób niedozwolony,
- d. nie była podstawą nadania tytułu naukowego ani lub zawodowego ani mnie ani innej osobie.

Ponadto oświadczam, że treść pracy przedstawionej przeze mnie do obrony, zawarta na przekazywanym nośniku elektronicznym jest identyczna z jej wersją drukowaną.

Szczecin,

.....

dn.....

podpis

OŚWIADCZENIE

Nie wyrażam zgody na udostępnienie mojej pracy pt.

Teologie Zagłady. Kobiecte doświadczenia obozowe w książkach mówionych
(Halina Birenbaum *To nie deszcz, to ludzie*, Alina Dąbrowska *Wiem jak wygląda*
***piekło*, Zofia Posmysz *Królestwo za mgłą*)**

Szczecin, dnia.....

.....
podpis

Spis treści

Wstęp	11
Rozdział I Książka mówiona jako specyficzne świadectwo wojny i Zagłady	25
1.1. Teksty interlokucyjne.....	25
1.2. Książka mówiona – kłopoty terminologiczne	31
1.3. Dialogowa forma wypowiedzi	35
1.4. Specyfika książki mówionej	40
2. Studium przypadku jako metoda badawcza	47
3. Wojenne i holokaustowe książki mówione	49
3.1. Dystans czasowy	49
3.2. Interpretacja wybranych wywiadów rzek.....	51
3.2.1. Wspomnienia Władysława Bartoszewskiego	53
3.2.2. Wywiad rzeka z Alicją Gawlikowską-Świerczyńską	57
3.2.3. Relacja Marii Kowalskiej	59
3.2.4. Rozmowa rzeka z Henrykiem Mandelbaumem	62
3.2.5. Książka mówiona Wandy Traczyk-Stawskiej	66
3.2.6. Świadectwo Szewacha Weissa.....	69
3.2.7. Rozmowa rzeka z Michałem Głowińskim	71
4. Podsumowanie.....	75
Rozdział II Halina Birenbaum.....	79
1. „Teraz mogę już opowiedzieć” – lagrowe świadectwo	79
1.1. Praca nad książką	79
1.2. Tam i tutaj	87
1.3. Kobiece doświadczenie	92
1.4. Świadkini i jej pamięć	96
1.5. Z Warszawy na Majdanek i do Auschwitz	102
1.6. Widok lagru	105
1.7. Łaźnia, nagość, ubranie.....	108
1.8. Utrata matki	109
1.9. Przeobrażenie w więźniarkę	110
1.10. Głód, choroby, niewolnicza praca	113

1.11. Miłość i seksualność	120
1.12. Niezabliżnione rany	122
2. „Jeśli możliwa była Zagłada, dla mnie Boga nie ma”	128
– doświadczenie niewiary w obozie.....	128
2.1. Nieortodoksyjne dzieciństwo	128
2.2. Gdzie ten wasz Bóg?	132
2.3. Zerwane Przymierze	138
2.4. Człowiek zawsze może się zmienić	141
2.5. Żywa macewa	148
2.6. Podsumowanie.....	152
Rozdział III Alina Dąbrowska	154
1. „Moje Auschwitz zaczęło się po południu” – obozowa herstoria	154
1.1. Odtwarzanie wypartych wspomnień	154
1.2. Nietatwa sytuacja interlokucyjna	159
1.2.1. Wizyta w lagrze	165
1.2.2. Siedemnaście rozdziałów życia	170
1.3. W pięciu kacetach	171
1.3.1. Inna strona Auschwitz	181
1.3.2. Lagrowa kobiecość	186
2. „Ujrzałam prawdziwe piekło” – doświadczenie wiary w lagrze.....	191
2.1. Pomoc Opatrzności	191
2.2. O wierze w listach	194
2.3. Osobiste doświadczenie	200
Rozdział IV Zofia Posmysz	202
1. „Zresztą mogę mówić tylko o sobie” – lagrowe wspomnienia	202
1.1. Metafora – sposób na opowiadanie	202
1.2. Osobowym do Auschwitz	217
1.3. Kacetowa codzienność	225
1.4. Rozmowy o lagrze	235
1.4.1. Nietatwe początki	236
1.4.2. Szesnaście spotkań	239
1.4.3. Strategie konwersacyjne.....	242

1.4.4. Traumatyczne wspomnienia z Auschwitz	245
1.4.5. Trudne pytania	248
2. Chrystus w mroku Birkenau – lagrowe doświadczenia religijne	254
2.1. Woda i Ukrzyżowany Chrystus	254
2.2. Pytania o Boga	261
2.3. W kręgach otchłani	264
2.4. Ręka Pana Boga	274
2.5. Światło Birkenau	275
Zakończenie	281
Nota bibliograficzna	293
Bibliografia	294
Summary.....	306

Wstęp

Kobiece wspomnienia lagrowe, obok relacji męskich i dziecięcych, stanowią ważną część intymistyki opisującej doświadczenia obozów koncentracyjnych i Zagłady¹.

Temat kobiecych świadectw kacetowych współcześnie podejmowany jest szczególnie przez naukowczynie związane z nurtem feministycznym i badaniami gender. Badając kobiece doświadczenie obozowe, zajmują się one m.in. kwestiami cielesności, znaczeniem płci, zagadnieniami dotyczącymi fizjologii kobiecej (np. menstruacji, ciąży i porodu), ale także emocji, seksualności, higieny. Niejednokrotnie analizują zagadnienia tabu, o których wcześniej nie pisano lub czyniono to jedynie zdawkowo. Przykładem takich badań są prace Barbary Czarneckiej² podejmujące m.in. problem utraty włosów w lagrze³, Bożeny Karwowskiej⁴, która omawia kwestie związane m.in. z homoseksualnością czy prostytutką w obozie oraz Agnieszki Nikliborc, opisującej żydowskie doświadczenia kobiet w Auschwitz⁵. W tym miejscu warto również wymienić prace Aleksandry Ubertowskiej *Świadectwo – trauma – głos. Literackie reprezentacje Holokaustu czy Holokaust. Auto (tanato)grafie*⁶, poświęcone m.in. pamięci, traumie, doświadczeniu kobiecemu i innym zagadnieniom piśmiennictwa autobiograficznego.

Ważną pracą poświęconą kwestiom dotyczącym cielesności, wyglądu zewnętrznego, ale także sprawom związanym z ubiorem i „modą” w obozach koncentracyjnych jest książka Karoliny Sulej *Rzeczy osobiste. Opowieść o ubraniach w*

¹ W niniejszej rozprawie pojęcia: Zagłada, Holokaust i Szoa zapisuję wielką literą i używam ich synonimicznie, w odniesieniu do wszystkich trzech kobiecych świadectw (wszystkie wspomnienia odnoszą się do tematu Zagłady Żydów; każda z byłych więźniarek przebywając w obozie była świadkinią ludobójstwa). Zapis, jak również zastosowanie tych pojęć jest kwestią dyskusyjną. Wybór i posługiwanie się konkretną kategorią zależą np. od kontekstu wypowiedzi lub stosunku uczuciowego. W pracy, najczęściej w cytatach, pojawiają się również inne sposoby zapisu powyższych wyrażen: np. Holocaust, Shoah, Szoah, Shoa, będące angielskimi kalkami językowymi. O problemie użycia tych pojęć pisze Monika Adamczyk-Garbowska i Henryk Duda. Zob. M. Adamczyk-Garbowska, H. Duda, *Termin Holokaust, Zagłada, Szoa oraz ich konotacje leksykalno-kulturowe w polszczyźnie potocznej i dyskursie naukowym* [w:] *Żydzi i judaizm we współczesnych badaniach polskich*, t. III, pod red. K. Pilarczyka, Kraków 2003, s. 237-253.

² B. Czarnecka, *Kobiety w lagrze. Zapis doświadczenia*, Kraków 2018; B. Czarnecka, *Słabe ciała wojny. Biologie i biografie kobiet w obozach koncentracyjnych*, Warszawa 2022.

³ B. Czarnecka opisuje dokładnie czynność pozbawiania więźniarek owłosienia na całym ciele, a nie jedynie na głowie. Zob. B. Czarnecka, *Włosy w kobiecych narracjach lagrowych*, „Acta Universitatis Lodzensis Folia Litteraria Polonica” 4 (42) 2017, s. 189-211.

⁴ B. Karwowska, *Ciało, seksualność, obozy zagłady*, Kraków 2009.

⁵ A. Nikliborc, *Uwięzione w KL Auschwitz-Birkenau. Traumatyczne doświadczenia kobiet odzwierciedlone w dokumentach osobistych*, Kraków 2010.

⁶ Zob. A. Ubertowska, *Świadectwo – trauma – głos. Literackie reprezentacje Holokaustu*, Kraków 2007; A. Ubertowska, *Holokaust. Auto (tanato) grafie*, Warszawa 2014.

*obozach koncentracyjnych i zagłady*⁷. Pokazuje ona różnorodność kobiecego doświadczenia (autorka zestawia relacje obozowe różnych świadki⁸), ale zwraca także uwagę na takie kategorie, jak: piękno, intymność czy poczucie wstydu.

Jak zauważa Czarnecka:

Kobiecość II wojny światowej to nie osobny od męskiego kontynent, nie dominium, ale inna mapa tego samego obszaru, uwzględniająca czasem te same pozycje, ale momentami wydobywająca zupełnie inne lokalizacje. Co więcej, to kontynent, którego „kartografia” tak naprawdę dopiero się konstituuje. Niezależnie od ogłaszania, świętowania (mam na myśli wczesne entuzjazmy) i wetowania antropologicznych zwrotów, rodzime badania kobiece w szerszym ich zakresie dopiero osiągają fazę wczesnej dojrzałości i, mimo rozmaitych form oporu, krzepną w swoich faktycznych, ważniejszych realizacjach. Ale tym bardziej niemożliwe wydaje się założenie, że nadal można wyobrażać sobie ludzkie doświadczenie z wyłączeniem tego, co dotyczy kobiet. (...) ⁹ Losy kobiece związane z II wojną nie są zagadnieniem ułamkowym w stosunku do męskiej w swoim charakterze całości. Rzadko uświadamiamy sobie, że odpowiadają za większą część polskich doświadczeń, bo w przededniu II wojny, w 1938 roku kobiety stanowiły 51,2% populacji kraju¹⁰.

Badaczka, omawiając zagadnienia związane z kacetami, stwierdza także, że: „(...) kobiece narracje lagrowe różnią się od męskich, (...) wymagają do pewnego stopnia odmienniej, nie zaś «uniwersalnej» optyki interpretacji”¹¹. Czarnecka twierdzi, że kobiece znaczy: „poświęcone kobiecym aspektom egzystencji i umierania”¹². Zwraca także uwagę na fakt, że kobiece przeżycia charakteryzuje złożoność i różnorodność, na które składają się m.in. kulturowe uwikłania kobiecości związane z różnymi narodowościami, środowiskami czy pokoleniami, a także systemami politycznymi i religijnymi reprezentowanymi przez indywidualne tożsamości kobiet.

Na podobne problemy zwraca uwagę także Melissa Raphael, opisując odmienność tylko samych Żydówek w Auschwitz. Podkreśla różnice wśród kobiet pod względem sytuacji zdrowotnej, zamożności, stanu cywilnego i wrażliwości duchowej:

⁷ K. Sulej, *Rzeczy osobiste. Opowieść o ubraniach w obozach koncentracyjnych i zagłady*, Warszawa 2020.

⁸ Ze względu na badanie świadectw kobiecych oraz coraz częstsze używanie feminatywów, decyduję się na używanie formy: świadkini.

⁹ Ze względu na obszerność wielu cytatów, zdecydowałam się na zastosowanie w nich wycięcia pewnych, mniej istotnych, fragmentów, zaznaczając pominięty tekst za pomocą umieszczonego w nawiasie wielokropka.

¹⁰ B. Czarnecka, *Słabe ciała wojny...*, s. 19-20.

¹¹ B. Czarnecka, *Kobiety w lagrze. Zapis doświadczenia*, Kraków 2018, s. 9.

¹² Tamże, s. 11.

Jewish women in Auschwitz were not a unitary body, but were of different generations, Judaisms and Jewishness. Not all of them had the same view of what it meant to be a woman. Some were rural and some were urban Jews; they were from different parts of occupied Europe and were not of one social class. Some women had suffered considerably more severe privations than others before their deportation to Auschwitz; those from southern Europe were more afflicted by the harsh Polish winters than those from northern and eastern Europe¹³.

Pomimo istnienia wczesnych, czyli tużpowojennych kobiecych świadectw lagrowych, tak krajowych, jak i zagranicznych, wśród których należy wymienić chociażby: *Dymy nad Birkenau* Seweryny Szmaglewskiej (1945), *Z otchłani* Zofii Kossak-Szczuckiej (1946), *Przeżyłam Oświęcim* Krystyny Żywulskiej (1946), *Pasażerkę* Zofii Posmysz (1962), *Żaden z nas nie powróci* Charlotte Delbo (polskie tłumaczenie 2002) i *Dymy Birkenau* Liany Millu (polskie tłumaczenie 2007¹⁴). Temat kobiecych wspomnień obozowych wymaga wciąż specjalistycznych, wnikliwych badań.

Czarnecka twierdzi, że:

Wbrew imponującej ostatnio liczbie publikacji źródeł, tekstów oryginalnych i tłumaczeń, wyrażających kobiece doświadczenie wojny oraz licznych „podpowiedzi” metodologicznych płynących ze strony rozwijającej się dynamicznie antropologii kultury, literatura fachowa, którą można określić jako kobiece i genderowe analizy doświadczeń obozowych odzwierciedlonych w relacjach lagrowych, nie zgromadziła się jeszcze w osobne studia interdyscyplinarne.

Polska humanistyka, nie dość, że nie dysponuje jeszcze – poza kilkoma rozproszonymi pracami – tradycją badań kobiecego doświadczenia obozu koncentracyjnego, to nie potrafiła jak dotąd wypracować adekwatnych kryteriów opracowania tej problematyki¹⁵.

Potrzeba dalszych badań kacetowego doświadczenia kobiecego jest niewątpliwie niezbędna. Argumentem „za” jest m.in. wielość niezbadanych dotąd kobiecych relacji znajdujących się w Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau czy w zasobach innych instytucji i muzeów (np. źródła z: KL Ravensbrück, Muzeum

¹³ M. Raphael, *The Female Face of God in Auschwitz. A Jewish feminist theology of the Holocaust*, Londyn, Nowy York 2003, s. 13. Tłumaczenie własne: „Żydówki w Auschwitz nie stanowiły jednolitej grupy, ale były z różnych pokoleń, nurtów judaizmu i tożsamości żydowskich. Nie wszystkie miały ten sam pogląd na to, co oznacza bycie kobietą. Niektóre były Żydówkami ze wsi, a niektóre z miast, pochodziły z różnych części okupowanej Europy i nie należały do jednej klasy społecznej. Niektóre kobiety przed deportacją do Auschwitz cierpiały znacznie bardziej niż inne, np. te z południowej Europy cierpiały z powodu surowych polskich zim bardziej niż te z Europy Północnej i Wschodniej”.

¹⁴ Pełne adresy bibliograficzne znajdują się w bibliografii.

¹⁵ B. Czarnecka, *Słabe ciała wojny...*, s. 40-41.

Martyrologii „Pod Zegarem” w Lublinie czy Żydowskiego Instytutu Historycznego). Mam tu na myśli nie ogólne opracowania, ale jednostkowe spojrzenia na każdą indywidualną historię.

Niniejsza rozprawa jest interpretacją pojedynczych losów kobiet, które doświadczyły pobytu w lagrach. Przedmiotem moich badań są trzy kobiece lagrowe książki mówione: Haliny Birenbaum, Aliny Dąbrowskiej i Zofii Posmysz. Na podstawie interpretacji ich świadectw pokazuję m.in. odmiennosc kobiecych doświadczeń i różnorodność lagrowych losów. Dokonując wyboru trzech spośród wielu kobiecych świadectw obozowych, kierowałam się przede wszystkim formą wspomnień (książka mówiona, wywiad rzeka), czasem powstania tekstów, wiekiem świadkiń, ich przeżyciami lagrowymi (ważny był także m.in. pobyt w KL Auschwitz-Birkenau) oraz zapisem obozowego doświadczenia związanego z wiarą.

Wszystkie trzy rozmówczynie doświadczyły pobytu w kilku lagrach. Każda przeżyła Auschwitz, jednak, jak się okazuje, na odmienny sposób (przebywały w różnych miejscach obozu, pełniły rozmaite funkcje, miały inne doświadczenia, przeżywały podobne wydarzenia, ale każda odczuła je na swój sposób i opowiadała inaczej, z własnej, jednostkowej perspektywy¹⁶).

Rozprawa zatytułowana: „Teologie Zagłady. Kobiece doświadczenia obozowe w książkach mówionych (Halina Birenbaum *To nie deszcz, to ludzie*, Alina Dąbrowska *Wiem, jak wygląda piekło*, Zofia Posmysz *Królestwo za mgłą*)” ma charakter interdyscyplinarny: literaturoznawczy i teologiczny. Interesuje mnie indywidualne doświadczenie lagru i subiektywna perspektywa postrzegania obozu oraz sposób opowiadania o nim. Ważna jest też indywidualna poetyka (dobór środków językowych, zastosowane gatunki wypowiedzi), podejmowane przez świadkinie tematy kacetowe, oryginalność świadectwa i motywy złożenia go pod koniec życia. W szczególności istotne są opisane/opowiedziane doświadczenia kobiece w lagrze, na które składają się m.in.: pozbawienie włosów, wykonanie tatuażu, warunki bytowe w obozie (sposoby radzenia sobie z brakiem higieny, wygląd zewnętrzny, choroby, menstruacja, potrzeby fizjologiczne, seksualność, cielesność), praca w obozie lub poza nim, relacje interpersonalne, przemoc.

¹⁶ Przykładem może być muzyka w obozie. Dla Dąbrowskiej słuchanie utworów wykonywanych przez orkiestrę obozową było momentem wytchnienia i marzeń o wolności. U Posmysz to samo przeżycie spowodowało traumę i niemożność słuchania utworów Straussa w późniejszych czasach.

Z teologicznego punktu widzenia zajmuje mnie osobiste doświadczenie związane z wiarą¹⁷. „Teologie Zagłady” odnoszę do indywidualnego, subiektywnego pojmowania wiary w obliczu ekstremalnych wydarzeń obozowych (utrąty bliskich, wszechobecnej śmierci, dehumanizacji) i analizuję oraz zestawiam je z pohołokaustowymi interpretacjami filozoficzno-teologicznymi. Na ich podstawie wyodrębniam teologiczne modele, odmienne teologie obecności bądź nieobecności Boga w lagrze, które można zrekonstruować na podstawie świadectw. Jak pisze ks. Czesław Bartnik:

Istnieje niewątpliwie teologia indywidualna. Jest ona chyba najbardziej żywa. Mimo przejmowania ogólnej kerygmy chrześcijańskiej posiada pewne treści własne, posługuje się sobie właściwymi obrazami, interpretacjami, a nawet indywidualną logiką. Nie występuje ona tylko u teologów w profesjonalnym znaczeniu, lecz także u wielu innych ludzi, którzy w sposób żywy wiążą treści objawienia i kerygmy z całą warstwą gnomiczną swojej osoby. Mamy tu więc do czynienia z teologią pod pewnym względem najbardziej partykularną¹⁸.

Nie jest to oczywiście teologia systematyczna, obejmująca wszystkie zagadnienia, ale kontekstualne i przyczynkowe podejmowanie tych tematów teologicznych, które są istotne dla życia z wiary danej osoby (podmiotu teologicznego). W konsekwencji, źródłowych zasobów tak rozumianej teologii należy się doszukiwać przede wszystkim w tekstach o charakterze osobistym.

Za ks. Jerzym Szymikiem przyjmuję, że tekst literacki jest „rzeczywistym źródłem poznania” i formą świadectwa wiary:

Zdolność literatury do „dawania świadectwa prawdzie” interesuje nas w – szczególnie istotnym dla teologii – zakresie wiary. Chodzi o refleksję nad literaturą piękną w dwóch aspektach: w funkcji świadka doświadczenia wiary oraz – jeśli zapis owego doświadczenia jest postrzegany w perspektywie historycznej – świadka recepcji wiary¹⁹.

¹⁷ W analizach teologicznych pojawiają się trzy pojęcia – wiara, pobożność i religijność. Wiesław Jan Wysocki, pisząc o wierze w obozach koncentracyjnych charakteryzuje każde z tych zagadnień. Wiarę rozumie jako „proces przekazywania i przyjmowania, pogłębiania i rozwoju przekonań o rzeczywistości sacrum”. Pobożność to wartość moralna polegająca na gotowości służenia Bogu, zewnętrznie wyraża się przez obrzędowość religijną”. Natomiast religijność (w sensie ścisłym) według Wysockiego „oznacza jednostkowe lub społeczne żarliwe działanie, angażujące całą osobowość, skierowane ku transcendentnemu Bogu”, por. W. J. Wysocki, *Bóg na niehumanitarnej ziemi: życie religijne w hitlerowskich obozach koncentracyjnych (Oświęcim-Majdanek-Stutthof)*, Warszawa 1999, s. 15-16.

¹⁸ Cz. Bartnik, *Teologia partykularna w Kościele?*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1976 (t. IX), s. 12.

¹⁹ J. Szymik, *W poszukiwaniu teologicznej głębi literatury*, Katowice 1994, s. 92.

U dwóch świadkiń (Dąbrowska i Posmysz) punktem wyjścia będzie doświadczenie oclenia wiary w obozie. W sytuacji Birenbaum będzie to natomiast utrata wiary w kacecie. Analogicznie zostaną zaproponowane następujące modele: u Dąbrowskiej i Posmysz – model Boga obecnego i współcierpiącego z człowiekiem, u Birenbaum – model Boga nieobecnego, milczącego, odwracającego swoją twarz. Analizie poddaję również kwestie związane z pojęciem radykalnego zła, niezawinionego cierpienia czy Auschwitz jako metafory piekła.

W niniejszej dysertacji kobiece doświadczenie lagrowe omawiam na podstawie trzech książek mówionych, świadectw złożonych pod koniec życia „przeżywczyń”²⁰ i zapisanych w formie rozmów. Przyjmuję, że książka mówiona to tekst o dialogowej strukturze, który powstał jako wynik spotkań i rozmów interlokutorów: najpierw wypowiedziany i zarejestrowany na nośniku, następnie przepisany, poddany korekcie językowej i opracowaniu redakcyjnemu, a także autoryzacji przez autora (czasem autorów) publikacji, by w efekcie końcowym zostać wydrukowanym w formie książki. Za Romanem Zimandem przyjmuję także, że jest to tekst, który powstał dobrowolnie, za zgodą rozmówców i według określonych przez nich zasad. Z powodu niejednoznacznych granic międzygatunkowych, a także zamiennemu użyciu pojęć bliskoznacznych, takich jak: wywiad rzeka, rozmowa rzeka, „rozmowa z...”, pamiętnik mówiony, nie rezygnuję z posługiwania się tymi nazwami, ale używać ich będę synonimicznie. Zaznaczam jednocześnie, że kategoria książka mówiona jest głównym określeniem dotyczącym badanych przeze mnie tekstów.

Ważne miejsce w przypadku książki mówionej zajmuje kategoria „praw” pamięci autobiograficznej, rozumiana w niniejszych rozważaniach jako zdolność umysłu do rejestrowania wydarzeń (sposoby opowiadania o obozie, wpływ dystansu czasowego na współczesne relacje, rola wspomnień pozalagrowych) oraz jako utrwalanie wiedzy o Zagładzie (przekaz własnych doświadczeń w wypadku świadkiń, ale także zapis imion i nazwisk osób, którym nie udało się przeżyć Holokaustu, i opis pojedynczych historii tych, którzy z różnych przyczyn nie mieli możliwości złożenia świadectwa. Przykładem może być książka Birenbaum *Wołanie o pamięć*).

Kolejnym ważnym zagadnieniem w książce mówionej jest dystans czasowy, związany z przekazywaniem świadectwa lagrowego często po kilkudziesięciu latach od

²⁰ Feminatyw utworzony analogicznie do określenia A. Daukszy: „przeżywca”, „przeżywcy”. Zob. A. Dauksza, *Klub Auschwitz i inne kluby. Rwane opowieści przeżywców*, Kraków 2021.

wyzwolenia z obozu. Istotna jest również kategoria doświadczenia, zdefiniowanego jako przeżycia związane z lagrami, mające swój początek już podczas transportów do obozów, a zakończone nie wyzwoleniem, ale często wieloletnimi traumami nazywanymi syndromem poobozowym. W książce mówionej ważna jest także sytuacja komunikacyjna pomiędzy rozmówcami. W każdym z trzech analizowanych wypadków omawiam to zagadnienie, uwzględniając m.in. rodzaj relacji pomiędzy interlokutorami, warunki rozmów (ich czas i miejsce), sposoby konwersacji, czy przyjmowane przez rozmówców postawy i role, a także rodzaje pytań i odpowiedzi.

Nadrzędną metodą badawczą w niniejszej rozprawie będzie studium przypadku, wpisujące się w poetykę kultury i poetykę doświadczenia. Istotne będzie tu poznanie, bez wcześniej określonych teorii i założeń, konkretnych, indywidualnych przypadków (tu trzech lagrowych historii). W badaniach tych, głównie podczas analiz teologicznych, pomocne będą także krytyka feministyczna oraz teologie: doświadczenia, biograficzna i literacka, traktujące świadectwo nie tylko jako tekst, ale także jako źródło wiedzy o człowieku i jego wierze.

Badania metodą studium przypadku pozwolą na wydobywanie tego, co niepowtarzalne. Pokażą osobę i jej doświadczenie na tle ogólnych wydarzeń, ale wyodrębnią przede wszystkim to, co indywidualne. W przyjętej taktyce, w której nie ma z góry narzuconego planu badawczego, to sama historia i indywidualne przeżycia kierują badaczem. W trakcie prac kolejne zagadnienia wytyczają stopniowo drogę analizy. Zgłębiając zindywidualizowane źródła, można odkryć najbardziej intymne doświadczenia. W przypadku wspomnień lagrowych spisanych lub opowiedzianych po latach możliwe jest również dotarcie do sfer tabu, które wcześniej nie były ujawniane. Dzięki pracy pamięci świadki i umiejętnie przeprowadzonym rozmowom współautorom wywiadów udawało się też niekiedy wydobyć fakty wcześniej zapomniane i przez lata wyparte.

Perspektywa pojedynczego losu, na który spogląda się przez pryzmat życiowych doświadczeń, przepracowanej (lub nieprzepracowanej) traumy i osobistych refleksji jest niezwykle ciekawa. Ważne jest jednostkowe, szczegółowe i dogłębne spojrzenie na historie ludzkie, bez generalizacji i jednostronnych, a tym samym niepełnych (jak w wypadku istnienia przez długi czas oficjalnej, ogólnej męskiej narracji lagrowej), omówień tematu. O potrzebie subiektywnego spojrzenia na Zagładę pisał Aharon Appelfeld:

(...). W rzeczywistości Zagłady wszystko jest tak nierzeczywiste, jak gdyby nie należała ona do doświadczenia naszej generacji, lecz do mitologii. Stąd potrzeba, by sprowadzić ją do ludzkich rozmiarów. Nie jest to problem mechaniczny, lecz zasadniczy. Kiedy mówię „sprowadzić”, nie chodzi mi o to, żeby upraszczać, łagodzić czy osładzać tamten koszmar, lecz o to, by wydarzenia przemówiły głosem jednostki, jej językiem; by ocalić cierpienie od wielkich liczb, od straszliwej anonimowości, by przywrócić człowiekowi imię i nazwisko, a torturowanemu ludzką postać, która została mu wydartą²¹.

Władysław Bartoszewski, podczas rozmowy z Michałem Komarem, powiedział: „Tyle losów, ilu ludzi”²². To zdanie zwraca uwagę na ważność indywidualnego podejścia do osobistej historii. Każdy człowiek jest inny, a tym samym przeżywa, odczuwa i wspomina inaczej, na sobie tylko właściwy sposób. To spostrzeżenie odnosi się oczywiście także do historii lagrowych, które niejednokrotnie pokazują, jak różnie przeżywały to samo doświadczenie rozmaite więźniarki. Czym innym był pobyt w KL Auschwitz dla Żydówek i Polek. Inaczej traktowano matki z dziećmi, odmiennie kobiety starsze. Inne doświadczenia miały kobiety zatrudnione pod tzw. „dachem” od tych, które pracowały w polu lub przy wycinaniu szuwarów w rzece. Wielość i odmienność kobiecych doświadczeń można by jeszcze mnożyć, jednak nie taki jest cel niniejszej dysertacji.

Za koniecznością badania jednostkowych historii i herstorii przemawia także potrzeba oddania głosu świadkiniom i świadkom w czasach, w których pozostało ich niewiele i niewielu (ostatnie świadkinie i ostatni świadkowie to przede wszystkim osoby, które w lagrach były jeszcze dziećmi, a obecnie mają ponad osiemdziesiąt i dziewięćdziesiąt lat). Z punktu widzenia edukacji o Holokauście i doświadczenia obozów koncentracyjnych i Zagłady oraz tzw. prawdy historycznej, niezwykle ważny jest fakt zaistnienia niebezpiecznego nurtu w kulturze popularnej, przede wszystkim w literaturze i filmie, nazywanym „holo-polo”. Jest to zjawisko, które pod pozorami szerzenia wiedzy o wojnie i Zagładzie fałszuje wydarzenia i fakty historycznie. Do wielu zniekształceń, mylenia i niezgodności faktów, a także fikcji, dochodzi podczas pisania tzw. „historii inspirowanych prawdziwymi wydarzeniami”, których w ostatnim czasie pojawiło się na polskim i zagranicznym rynku wydawniczym bardzo wiele. Znanym przykładem

²¹ Fragment ten zacytowany został w polskim tłumaczeniu książki Lawrence’a L. Langer, *Świadectwa Zagłady na rumowisku pamięci*, Warszawa 2015, s. 6; tłumaczył Marcin Szuster. Oryginał pochodzi z: Aharon Appelfeld, *After The Holocaust*, [w:] *Writing and Holocaust*, Berel Lang (red.), Holmes and Meier, New York 1988, s. 92.

²² W. Bartoszewski, M. Komar, *Skąd Pan jest? Wywiad rzeka*, Warszawa 2006, s. 242.

beletrystycznej opowieści o Auschwitz jest książka i serial noszące ten sam tytuł *Tatuażysta z Auschwitz*²³. Produkty te (z wielu powodów, m.in. licznych zakłamań i opisów niedorzecznych wydarzeń, jak na przykład niedzielne spotkania pary kochanków w lagrze) zyskały światową sławę i sprzedają się niezwykle dobrze, przynosząc ich twórcom gigantyczne dochody²⁴. Taka odmiana literatury jest dodatkową motywacją do poszukiwania autobiograficznych wspomnień świadkiń i świadków, opisujących faktyczne wydarzenia.

Celem niniejszej dysertacji jest wypracowanie interdyscyplinarnej kategorii studium przypadku (literaturoznawstwo i teologia), sprobematyzowanie książki mówionej jako szczególnego świadectwa Zagłady oraz ukazanie rozmaitych koncepcji teologii Zagłady. Efekty badań poszczególnych kategorii mają swoje odzwierciedlenie w kolejnych rozdziałach rozprawy.

Rozdział pierwszy podzielony został na dwie części: teoretyczną i analityczną. W pierwszej omawiam specyfikę tekstów interlokucyjnych. Przedstawiam również zagadnienie książki mówionej jako specyficznego świadectwa Zagłady. Przywołuję typologie i podziały dotyczące wywiadów rzek oraz rozmowy z uwzględnieniem dialogowej formy wypowiedzi (rodzajów pytań i odpowiedzi, postaw konwersujących czy strategii komunikacyjnych). Opisuję także metodę badawczą studium przypadku. W części drugiej dokonuję analizy korpusu wybranych przeze mnie siedmiu tekstów, książek mówionych, będących wojennymi²⁵ relacjami zapisanymi w formie rozmów. Są to świadectwa, wspomnienia i rozmowy z Władysławem Bartoszewskim, Alicją Gawlikowską-Świerczyńską, Michałem Głowińskim, Marią Kowalską, Henrykiem Mandelbaumem, Wandą Traczyk-Stawską i Szewachem Weisssem. Każdą z książek charakteryzuję pod kątem indywidualnych przeżyć i doświadczeń, sposobu i czasu opowiadania oraz struktury tekstu. Analiza ta stanowi wstęp do badań nad trzema poszczególnymi świadectwami lagrowymi, pozwala także na opracowanie ogólnych zasad dotyczących książki mówionej.

²³ H. Morris, *Tatuażysta z Auschwitz*, przeł. Kaja Gucio, Warszawa 2018.

²⁴ Szczegółowej analizy książki *Tatuażysta z Auschwitz* H. Morris dokonała W. Witek-Malicka z Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. Zob. W. Witek-Malicka, „Tatuażysta z Auschwitz”. Recenzja Historyczna serialu tv, „Memoria. Pamięć. Historia. Edukacja”, 80 (05/2024), s. 12-31; Serial „Tatuażysta z Auschwitz”. Ekspertka z Muzeum Auschwitz-Birkenau: „W znacznej mierze przekłamuje historię”, podcast w Polskim Radio. Zob. <https://polskieradio24.pl/artykul/3391997,serial-tatuzysta-z-auschwitz-ekspertka-z-muzeum-auschwitz-birkenau-w-znacznej-mierze-przeklamuje-historie-posluchaj-podcastu>, [data dostępu: 27.04.2025].

²⁵ Są to m.in. świadectwa z gett, obozów i powstania warszawskiego.

Każdy z następnych rozdziałów: drugi, trzeci i czwarty zawierają po dwie części. Pierwszą stanowią analizy literaturoznawcze, drugą interpretacje teologiczne. Rozdział drugi poświęcony został kacetowym losom polskiej Żydówki Haliny Birenbaum, która przeżyła lagry jako kilkunastoletnia dziewczyna. Ze względu na fakt, że to właśnie obóz sprawił, że z dziecka stała się w bardzo krótkim czasie, kobietą, jej świadectwo traktuję jako obozową relację kobiecą. W rozdziale tym omawiam, na podstawie rozmaitych definicji (Agnieszki Daukszy, Giorgio Agambena, Barbary Engelking), kategorie: świadectwa, świadkini i świadka. W kontekście podejmowanej w niniejszej dysertacji tematyki świadkinią jest według mnie kobieta, która bezpośrednio doświadczyła lagru wszystkimi zmysłami (wzroku, słuchu, dotyku i powonienia) lub pośrednio (np. przez obserwację) i zarejestrowała, a później w formie ustnej lub pisemnej złożyła dobrowolne świadectwo (materialny dowód w dowolnej formie: w postaci nagrania, spisanej relacji, sporządzonych dokumentów czy książki) swoich przeżyć.

Podstawę interpretacji herstorii Birenbaum stanowi książka mówiona *To nie deszcz, to ludzie*. Uzupełnieniem dla świadectwa złożonego w wieku prawie dziewięćdziesięciu lat jest także poezja, liczne wywiady czy relacje złożone w Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. Przy badaniu herstorii Birenbaum pomocne okazały się dla mnie kwerendy. Pierwsza we wspomnianym już oświęcimskim archiwum, w którym udostępniono mi relację obozową i wspomnienia świadkini. Druga: w Żydowskim Instytucie Historycznym, w którym zapoznałam się z wierszami byłej więźniarki i ogólnymi opracowaniami dotyczącymi polskich Żydów, a także świadectwami umieszczonymi na wystawie: „Czego nie mogliśmy wykrzyczeć światu”. Trzecia, w Centrum Informacji Historycznej w Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, w którym obejrzałam i wysłuchałam relacji i nagrań H. Birenbaum dla USC Shoah Foundation, zapoznałam się z kolejnymi tekstami świadkini, np. *Wciąż pytają....* oraz ogólnymi opracowaniami dotyczącymi losu Żydów podczas II wojny światowej. Ostatnią kwerendę odbyłam w Państwowym Muzeum na Majdanku (byłym obozie, który dla świadkini był pierwszym lagrem i miejscem, w którym straciła matkę). Indywidualna wizyta z przewodnikiem pozwoliła na wyjaśnienie nieścisłości związanych z nazewnictwem miejsc opisanych we wspomnieniach Birenbaum. W Centrum Edukacji zapoznałam się natomiast z kolejnymi relacjami-nagraniami świadkini, m.in. w obozie na Majdanku, a także osobistymi dokumentami byłej więźniarki, np. korespondencją czy dotyczącymi jej artykułami prasowymi.

W wypadku Birenbaum doświadczenia lagrowe zaczęły się na Majdanku, przez Auschwitz-Birkenau, Ravensbrück i Neustadt Glewe, gdzie została wyzwolona. Ocalenie nie zakończyło kacetowych przeżyć. Birenbaum przez lata na wolności, aż do czasów obecnych (we wrześniu 2025 roku skończy dziewięćdziesiąt sześć lat), zmaga się z traumami poobozowymi.

Wśród doświadczeń lagrowych Birenbaum wyróżnić należy przede wszystkim żydowską perspektywę obozowych przeżyć (gorszych od innych warunków w lagrze, życie z wyrokiem śmierci, strach przed ciągłymi selekcjami, głód, utratę bliskich, brak możliwości korespondencji i otrzymywania paczek, proces zmuzułmanienia, pobyt w bloku śmierci). Ważne są także opisywane przez byłą więźniarkę problemy związane z higieną i chorobami (tyfus, biegunka), insektami, pracą w ekstremalnych warunkach (w magazynach tzw. „Kanady”), przemocą, głodem. Na uwagę zasługują także opisy dotyczące kwestii seksualnych (funkcjonowania tzw. „pipli” czy inicjacji seksualnej Birenbaum w lagrze). Ważne są wspomnienia dotyczące relacji interpersonalnych, dzięki którym udało się świadkini przetrwać obóz.

To także osobiste świadectwo, zawierające opisy niewypowiedzianych dotąd sekretów i tematów tabu, jak na przykład traumy związanej z narodzinami dzieci czy trudnym macierzyństwem.

W części teologicznej rozdziału drugiego analizuję przedobozową sytuację religijną Birenbaum. Uwzględniam sposób traktowania wiary i przestrzegania jej zasad w rodzinie świadkini, przypadający głównie na okres pobytu w getcie warszawskim (opisuję postawę religijną rodziców świadkini, przywołuję też wiersze Birenbaum dotyczące kwestii wiary). Następnie przyglądam się i opisuję jej lagrowe przeżycia związane z utratą wiary w Boga w Auschwitz. Do interpretacji tego przypadku pomocne były pohloloaustowe poglądy teologiczne i filozoficzne Richarda Rubensteina i Eliezera Berkovitsa, podejmujące temat milczenia Boga w Auschwitz, odwrócenia się Jego oblicza i nieobecności w lagrze. Teorie te pozwoliły określić model teologiczny absencji Boga w indywidualnym lagrowym kobiecym doświadczeniu Szoa. Przy analizie tego zagadnienia przydatne okazały się również filozoficzno-teologiczne interpretacje Melissy Raphael, oparte na współczesnej żydowskiej krytyce feministycznej i opisujące hololoaustowe żydowskie doświadczenia kobiece w Auschwitz. W kontekście analizy sytuacji religijnej Birenbaum ważne było dla mnie spotkanie z księdzem Manfredem Deselaersem w Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu. Ks. Deselaers wskazał mi sposób interpretacji świadectw oświęcimskich pod kątem wiary, zwracając uwagę m.in.

na tzw. „punkty zwrotne” w lagrowych losach świadkiń (u Birenbaum było to ratowanie bratowej, u Dąbrowskiej ocalenie od śmierci na drutach, a w przypadku Posmysz spotkanie z Tadeuszem Paolone-Lisowskim), relacje interpersonalne w obozie oraz wartości, które pozwoliły im zachować człowieczeństwo w nieludzkim świecie.

W rozdziale trzecim opisuję historię Aliny Dąbrowskiej, która po raz pierwszy w życiu, po kilkudziesięciu latach od wyzwolenia, w tak obszernej formie, jaką jest książka mówiona *Wiem, jak wygląda piekło...*, opowiedziała o lagrowych doświadczeniach. Ciekawym aspektem badawczym w rozdziale trzecim jest analiza sytuacji komunikacyjnej pomiędzy rozmówcami (Aliną Dąbrowską i Wiktorem Krajewskim), ale także interpretacja osobistego doświadczenia kacetowego, które dotyczyło pięciu lagrów: Auschwitz-Birkenau, Ravensbrück, Malchow, Buchenwald i Leipzig. W tym subiektywnym świadectwie ważne miejsce zajmuje kategoria dystansu czasowego, indywidualne postrzeganie Auschwitz jako piekła na ziemi, a także kilkudziesięcioletnie milczenie o obozowych przeżyciach. Dąbrowska opowiada o licznych zagadnieniach związanych z kobiecym doświadczeniem. Wspomina proces przyjęcia do obozu („kąpiel”, tatuowanie, pozbawienie włosów, przydzielenie ubrań). Opisuje warunki w baraku, z uwzględnieniem odczuć i zachowań kobiecych. Opowiada o różnych formach zatrudnienia w obozie, w tym także o funkcji sztabowej, którą pełniła. Wspomina o tzw. „puffie”, relacjach damsko-męskich, ale także o recytowaniu wierszy, śpiewie piosenek i nauce języków obcych, pokazując w ten sposób dwa oblicza tego samego miejsca. Przytacza traumatyczne wspomnienia likwidacji obozu cygańskiego i buntu Sonderkommando. Opisuje doświadczenia związane z dokonanymi na niej pseudoeksperymentami. W analizie tego zagadnienia przydatne okazały się dokumenty (zeznania świadkini) pozyskane podczas kwerendy w Instytucie Pamięci Narodowej oraz relacja obozowa udostępniona przez Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau.

Ze względu na treści teologiczne istotne są tłumaczenia listów obozowych (zawarte w książce mówionej) będące ważnym źródłem, pozwalającym na opisanie religijnej postawy Dąbrowskiej w lagrze.

Rozdział czwarty w swej pierwszej części przybliży kacetowe doświadczenia Zofii Posmysz, autorki znanych powieści: *Pasażerka* i *Wakacje nad Adriatykiem*, oraz więźniarki obozów: KL Auschwitz-Birkenau, Ravensbrück i Neustadt-Glewe. Podstawą interpretacji lagrowych losów świadkini jest książka mówiona *Królestwo za mgłą...*, w której oprócz dialogowej formy, ważną rolę zajmuje zastosowana przez autorkę

metafora. Opisując losy byłej więźniarki nie sposób bazować jedynie na jednej książce, dlatego w dysertacji przywołuję też inne teksty pisarki, m.in. wspomniane wcześniej *Wakacje nad Adriatykiem* i *Pasażerkę*, ale również relacje złożone w Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, dokumenty z Instytutu Pamięci Narodowej (dotyczące eksperymentów pseudomedycznych), wywiady prasowe, telewizyjne i internetowe, opowiadania: *Chrystus Oświęcimski* i *Zengerin*, do których dotarłam m.in. podczas wizyty w Międzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu. Tam również zapoznałam się z prywatnym archiwum Zofii Posmysz (listy obozowe, korespondencja prywatna, rękopisy powieści).

Relacja obozowa świadkini to dokument przedstawiający lagrowe przeżycia kobiece. Oprócz podobnych, jak u Birenbaum i Dabrowskiej opisów osobistych doświadczeń związanych z wyglądem po przyjęciu do obozu, znaleźć w niej można fragmenty dotyczące katowania więźniarek w komandzie karnym w Budach oraz opisy różnorodnych prac, w tym zadań wykonywanych przez Posmysz podczas pełnienia funkcji szrajberki. Nie brak też nawiązań do ważnych kacetowych relacji interpersonalnych – spotkań z Tadeuszem Paolone-Lisowskim, od którego świadkini otrzymała medalik z wizerunkiem Chrystusa, kontaktów służbowych z nadzorczynią Franz czy przyjaźni z Zofią Jachimczak „Ptaszką”. We wspomnieniach świadkini zawarte są również opisy doświadczeń kobiecych: menstruacji, obserwacji stosunku w pomieszczeniu ze zwłokami ludzkimi oraz relacji homoseksualnej blokowych, eksperymentu sterylizacji, którego doświadczyła Posmysz, oraz przeżyć związanych z brakiem higieny podczas krwawej biegunki. Niezwykle ważne w tych opisach są: dbałość o poprawne używanie zwrotów z lagerszprachy oraz spostrzeżenia dotyczące niewyraźności doświadczenia lagrowego.

W części teologicznej dla interpretacji religijnych doświadczeń obozowych istotne znaczenie mają wiersze z Auschwitz Zofii Posmysz, wspomnienia przedlagrowe związane z wychowaniem religijnym oraz opis „wizji tyfusowej” (widzenia podczas tyfusu unoszącego się kielicha i hostii), na podstawie których zrekonstruować można duchową kondycję więźniarki i wyodrębnić model Boga obecnego i współcierpiącego z człowiekiem w obozie.

Niniejsza rozprawa to w dużej mierze analiza indywidualnych świadectw i próba ujęcia ich w pewną całość, polegająca nie na zasadzie porównań herstori, ale przyglądaniu się każdej z osobna. To także w pewien sposób oddanie głosu byłym więźniarkom lagrów, ponieważ to właśnie ich wypowiedzi są tu najważniejsze. Trzy

różne kobiety, trzy odrębne obozowe doświadczenia, ale jeden wspólny kontekst – kobiecość.

Jak ważne, a zarazem bolesne i trudne do opowiedzenia to przeżycia, wobec których nie można przejść obojętnie (jak czyniono to przez wiele lat po wojnie), podkreśla w rozmowie z Michałem Wójcikiem Zofia Posmysz. Niech te słowa, choć trudne, będą zaproszeniem do zapoznania się z trzema lagrowymi opowieściami, które przedstawione zostały w niniejszej rozprawie:

Wie pan, ja mam z tym chyba największe trudności podczas spotkań z młodzieżą czy czytelnikami moich książek. Rzadko odsłaniam tę stronę Birkenau. Nie umiem tego opowiedzieć. O tym, na co narażone były kobiety, na jakiego rodzaju upodlenie. My cierpiałyśmy w znacznie większym stopniu niż mężczyźni. To wynika z naszej fizjologii. Mężczyźni czegoś takiego nie doznawali. Mówiłam już, jak wyglądały sprawy higieny w obozie, to pan wie. Nie było odpowiednich opatrunków. Nic nie było. I jak esesmani przychodzili i gapili się na kąpiące się kobiety, to też już pan wie. Akurat tego rodzaju upokorzeń doznawały kobiety z lepszych komand. Te niewychudzone. A zaczynało się od strzyżenia. Gdy traciłyśmy włosy, czułyśmy się jak nagie. U mnie zaczęło się, gdy zaraz po wejściu do obozu kazano mi się wykąpać w brązowej brei. Wepchnęli mnie do kadzi, w której przedtem bez zmiany wody wykąpało się kilkanaście kobiet. Ponieważ nie chciałam do niej wejść, zostałam pobita. Trudno dziś przekazać, co się czuje w takim momencie. Ale to trzeba wiedzieć: Auschwitz to jedno wielkie upodlenie. Nie tylko fabryka śmierci, ale dla tych, co żyją nadal – ciąg upokorzeń i zniewag. Ciągła hańba. Mówiłam już o apelach, o liczeniu stanu komand przed wyruszeniem do pracy. Esesmanka szła wzdłuż szeregu i trzymała się tak teatralnie za nos. Syczała: Jak wy śśśmierdziecie! I tak na każdym kroku. Pogarda!²⁶

²⁶ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą. Z autorką „Pasażerki” rozmawia Michał Wójcik*, Kraków 2017, s. 372-273.

Rozdział I Książka mówiona jako specyficzne świadectwo wojny i Zagłady

1.1. Teksty interlokucyjne

W literaturze dokumentu osobistego, która obok literatury faktu i eseju wpisuje się w obszar prozy niefikcjonalnej²⁷, jednym z najistotniejszych wyznaczników gatunkowych jest autobiograficzny zapis ludzkiego doświadczenia. Wyróżnić w tym obszarze można wiele gatunków i sposobów opisywania indywidualnych przeżyć. Są to pamiętniki, dzienniki, listy czy wspomnienia. Obok nich osobną kategorię stanowią książki mówione²⁸, wśród których wyróżnić można m.in.: wywiad rzekę²⁹, rozmowę z... czy pamiętnik mówiony. Książki mówione zaliczane są do intymistycznej literatury wspomnieniowej i autobiograficznych świadectw. Teksty te, nazwane przez Romana Zimandę³⁰ interlokucyjnymi, cechuje m.in. dialogowa forma zapisu, bezpośredniość przekazu czy opis życia znanej osobistości (polityka, naukowiec, muzyka czy aktor), z uwzględnieniem spraw prywatnych. Przeżycia sławnych osób, z ich osobistymi wyznaniem i opowieściami, są dla czytelników atrakcyjną formą nie tylko samego czytania, ale także rozrywki polegającej m.in. na zgłębianiu tajemnic sfery prywatnej ludzkiego życia. Zimandę jako przyczynę powstawania tego rodzaju tekstów w Polsce podaje okoliczności polityczne³¹, ale zauważa również, że: „(...) literatura ta wyrosła z potrzeby nowego sposobu zapisu autentyczności, z potrzeby powiedzenia i usłyszenia prawdy”³².

²⁷ Taki podział prozy niefikcjonalnej proponuje Małgorzata Czermińska. Zob. M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie, wyzwanie*, Kraków 2020, wydanie II zmienione, s.15-23.

²⁸ Termin *książka mówiona* w powszechnym użyciu, np. w katalogach i spisach bibliotecznych, funkcjonuje również jako audiobook czy dokument elektroniczny. W przypadku niniejszych rozważań chodzi jednak o teksty o strukturze dialogowej, mające pierwotnie charakter ustny, które następnie zostały spisane i opracowane, by ostatecznie mogły ukazać się w formie drukowanej książki.

²⁹ Zgodnie ze współczesną normą ortograficzną poprawna jest rozdzielna forma zapisu, bez łącznika: wywiad rzeka. W analizowanych przeze mnie publikacjach nie jest ona jednak przestrzegana i bardzo często pojawia się zapis z łącznikiem: wywiad-rzeka, rozmowa-rzeka.

³⁰ R. Zimand, *Rozmowa z... – dokument czy literatura*, [w:] *Czas normalizacji. Szkice czwarte*, Londyn 1989, s. 7.

³¹ Chodzi tu głównie o przemiany w Polsce po 1989 roku, o m.in. „odblokowanie informacji”, likwidację drugiego, pozacenzuralnego obiegu wydawniczego, wprowadzenie zasad demokracji czy udostępnienie wiedzy tabu lub tematów „zakazanych” przez ówczesną władzę, a także publikację licznych wywiadów rzek z politykami, głównie orientacji lewicowej i postkomunistycznej. O tym zjawisku pisze A. Głowczewski (Zob. tenże, *Poetyka i pragmatyka „rozmów z...”*, Toruń 2005, s. 10-11, 15).

³² R. Zimand, dz. cyt., s. 8.

Druga wojna światowa i związane z nią traumy spowodowały potrzebę tworzenia tekstów wspomnieniowych, świadectw i zapisów indywidualnych przeżyć, a tym samym odejście od prozy fikcyjnej³³.

Podobnie na ten temat wypowiada się Aleksander Głowczewski, pisząc o „zmęczeniu” pisarzy i czytelników tradycyjnymi formami literackimi, szczególnie powieściowymi i nieufnością wobec fikcji literackiej: „(...) najistotniejszą rolę odgrywa tu zapotrzebowanie publiczności czytelniczej na autentyk, na informację o rzeczywistych postaciach, zdarzeniach, sytuacjach, na teksty przenoszące wiedzę o tym, co egzotyczne i nieznane³⁴”.

Głowczewski twierdzi, że popularność tekstów interlokucyjnych wynika również z poszukiwania wzorców osobowych i ideowych. Nazywa je „współczesną hagiografią” mającą „znamiona literatury parenetycznej”³⁵:

Teksty należące do tego kręgu twórczości czytać można przecież nie tylko po to, by w świadectwie danym przez bohatera autobiografii czy autora pamiętnika zobaczyć świat takim, jakim widziany jest przez niego samego, nie tylko po to, by poznać dzieło życia pisarza, reżysera, myśliciela (...). Można czytać tego typu teksty także i po to, by ujrzeć ich bohatera takim, jakim chciałoby się być samemu, by zobaczyć, jak człowiek sławny przeszedł stopnie kariery, jaki sposób wybrał na życie, jakimi kieruje się wartościami³⁶.

Badacz zwraca również uwagę na fakt wielowiekowej, sięgającej antyku tradycji „rozmów z...”. Wyprowadza on genezę tego gatunku z dialogu platońskiego i jego odmian, poprzez formy dialogowej literatury dydaktycznej, typów pamiętnikarstwa i

³³ Obecnie w obszarze wspomnieniowej literatury wojennej i obozowej zauważyć można połączenie, a nawet pomieszanie obu nurtów: autobiograficznego i fikcyjnego. Powstała już i nadal jest tworzona tzw. „literatura inspirowana prawdziwymi wydarzeniami”. Na rynku wydawniczym znaleźć można sporo tytułów, które zawierają słowo „Auschwitz”, np. kontrowersyjną i bardzo krytykowaną książkę H. Morris „Tatuażysta z Auschwitz”, M. Escobara „Kołysanka z Auschwitz” czy A. G. Iturbego „Bibliotekarka z Auschwitz”. Nurt takiej literatury, zaliczanej do beletrystyki, a nie do literatury faktu, nazwano literaturą w stylu „holo-polo” (autorką nazwy jest Sylwia Chutnik). Problem ten, choć niezwykle interesujący i ważny, nie zostanie w niniejszej pracy szerzej omówiony. Nurtowi „holo-polo”, obecnemu m.in. w literaturze czy filmie, jak również zagadnieniu trywializacji wspomnień lagrowych poświęcony został numer „Tekstów Drugich” zatytułowanych *Beletrystyka z Auschwitz*. Zob. „Teksty Drugie” nr 5 2023.

³⁴ A. Głowczewski, *Poetyka i pragmatyka „rozmów z...”*, Toruń 2005, s. 11.

³⁵ Literatura parenetyczna ma charakter pouczający i doradczy. Jej cechą jest m.in. obecność w utworach wzorów postępowania związanych z odgrywaniem określonych ról społecznych. Por. Parenetyczna literatura [w:] *Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław-Warszawa-Kraków 2002, s. 373.

³⁶ Tamże, s. 14.

biografistyki czy gatunków publicystycznych, jak np. reportaż czy wywiad prasowy, rozwijających się od końca XVIII wieku³⁷. Główniczewski zauważa:

Utwory utrzymane w konwencji „rozmów z...” przedstawiające dialog, który miał miejsce w rzeczywistości, bądź dialog zmistyfikowany, stanowiący pewien rodzaj formalnego naśladownictwa, aczkolwiek będący wypowiedzią pozbawioną atrybutów literackości (przede wszystkim fikcji literackiej), publikowane są od długiego czasu³⁸.

Jako przykłady pierwszych tekstów interlokucyjnych teoretyk literatury wymienia *Rozmowy z Goethem* Johanna Petera Eckermanna z 1836 i 1848 roku (w Polsce opublikowane w roku 1960) czy *Rozmowy z Gombrowiczem* Dominique'a de Roux (Paryż 1969), a także *Rozmowy z Piłsudskim* Władysława Baranowskiego z roku 1938. Do lat 80. i 90. XX w. były to jednak teksty „okazjonalne”, rzadko realizowane.

Ważnymi, z powodu gatunku, ale i podjętej tematyki, są książki z 1977 roku. Pierwsza, to rozmowa Czesława Miłosza z Aleksandrem Watem, zatytułowana *Mój wiek*. Jak zauważa Przemysław Czapliński:

(...) rozmowa Miłosz-Wat – spotkanie dwóch wyrazistych osobowości mających nieprzeciętnie bogate doświadczenia biograficzne i dysponujących fenomenalną pamięcią – stało się okazją do zrozumienia XX wieku i jego kluczowego rysu, jaki stanowił dla Wata totalitaryzm stalinowski. Miłosz uważnie słuchał, zadawał kompetentne pytania, mądrze uzupełniał wywód Wata. Rozmówców nie limitowały ani czas, ani rosnąca objętość. W rezultacie (na podstawie nagrań spisanych przez Lidię Ciołkoszową) powstała dwutomowa książka o łącznej objętości około tysiąca stron, będąca do dziś jednym z tekstów podstawowych dla zrozumienia doświadczeń intelektualisty w wieku totalitaryzmów³⁹.

Kolejna to rozmowa pisarki i reporterki Hanny Krall z Markiem Edelmanem, politykiem, lekarzem, jednym z przywódców powstania w getcie warszawskim – *Zdążyć przed Panem Bogiem*. Książka, w której reportaż połączony został z wywiadem i narracją autotematyczną. Edelman opowiada w niej m.in. o żydowskim zrywie w getcie i pracy kardiologa. Trzecia jest powieściowym zapisem rozmów Kazimierza Moczarskiego, dziennikarza i pisarza, oficera AK z SS-Gruppenführerem Jürgenem Stroopem,

³⁷ O ewaluacji sposobów komunikacji międzyludzkiej, od przekazów ustnych aż do komunikacji multimedialnej, pisał Walter J. Ong w artykule *Przekształcanie się środków przekazu. Mówiona książka*, przeł. M.B. Fedewicz, „Pamiętnik Literacki” 1990, z. 1, s. 319-327.

³⁸ A. Główniczewski, dz. cyt., s. 8.

³⁹ P. Czapliński, *Rozbieżne emancypacje. Przewodnik po prozie 1976-2020*, Kraków 2024, s. 378-379.

niemieckim zbrodniarzem wojennym. Wyjątkowość rozmowy Moczarskiego polega na tym, że spotkał się on ze Stroopem jako więzień (został skazany przez władze komunistyczne; rozmówcy siedzieli w jednej celi), namówił go do zwierzeń, zapamiętał rozmowy i po wyjściu na wolność spisał. Fakt ten świadczy także o niezwyklej pamięci Moczarskiego.

Czapliński stwierdza, że rozmowę Moczarskiego ze Stroopem porównać można do raportu Hannah Arendt – *Eichmann w Jerozolimie*:

To, co wielka filozofka poddała analizie, obserwując proces Eichmanna w roku 1961, Moczarski – przed napisaniem raportu przez Arendt – wydobył ze Stroopa prostymi pytaniami i cierpliwym słuchaniem. Autor opatrywał dialog oszczędnymi komentarzami, które czyniły też jego książkę studium psychologicznym i socjologicznym⁴⁰.

Wywiad rzeka stał się sposobem opowiadania o doświadczeniach dwudziestowiecznych⁴¹. Czapliński dokonując spisu najważniejszych wywiadów rzek podsumowuje:

Ekspansja gatunku wynikała z wielu jego właściwości: dostarczał wiedzy o jednostkowej biografii, odsłaniał rolę naoczności i pamięci, stawał się sceną sporu o interpretację historii, a czytelnikowi dawał wrażenie uczestniczenia w bezpośrednim niewyreżyserowanym spotkaniu. (...).

Pamięć rozmówcy okazywała się częścią społecznego archiwum. Aby do niej dotrzeć i wydobyć ją na powierzchnię, należało wykonać prosty, a zarazem rewolucyjny krok: nawiązać kontakt⁴².

⁴⁰ P. Czapliński, op. cit., s. 379.

⁴¹ Przykładem mogą być rozmowy z Miłozsem (*Czesława Miłosza autoportret przekorny*, rozmawiał Aleksander Fiut, Kraków 1988), Buczkowskim (Leopold Buczkowski, Zygmunt Trziszka, *Żywe dialogi*, Pomorze, Bydgoszcz 1989), czy Herlingiem-Grudzińskim (Gustaw Herling-Grudziński, Włodzimierz Bolecki, *Rozmowy w Neapolu*, Warszawa 2000).

⁴² P. Czapliński, op. cit., s. 382-383.

Tekstów interlokucyjnych powstało i nadal powstaje bardzo wiele. Są one różnorodne ze względu na: autorytety, z którymi się rozmawia, na podejmowane tematy, sposób⁴³ oraz formę⁴⁴ ich przedstawiania, a także próby kategoryzacji gatunkowej⁴⁵.

Marcin Różański uważa, że popularność tekstów interlokucyjnych wynika z faktu komunikacji i jej różnych odmian, będących niezbędną formą aktywności człowieka:

Ogromny potencjał tego rodzaju tekstów tkwi w ich kreacyjnych możliwościach. Chodzi tu zwłaszcza o budowanie własnego wizerunku w oczach odbiorców, wskazywanie na motywację swoich działań i ich uwarunkowania zewnętrzne, a także o sposobność wpływania na ocenę własnej osoby. Czytelnicy z kolei chętnie sięgają po teksty, które dają im autentyczny kontakt z ich bohaterem, ulubieńcem, znaną postacią. Poznają kulisy ważnych wydarzeń, mają możliwość wejścia do jakiejś części prywatnego świata rozmówców⁴⁶.

Aleksander Głowczewski dodaje do tego spostrzeżenie o twórcach „rozmów z...”, zaliczając ich do osób mających na co dzień ścisły kontakt ze środkami masowego przekazu⁴⁷. Zwraca także uwagę na pragmatyzm tego rodzaju tekstów:

O atrakcyjności tekstów interlokucyjnych decyduje przede wszystkim ich prosta formuła i potencjalnie ogromna nośność problemowa. Elastyczność struktury dialogowej, możliwość „rozpisania na głosy” interesującego autorów problemu w celu ich obiektywnego (w tym także, w pewnych sytuacjach: pozornie obiektywnego) omówienia, naturalna tendencja do konfrontowania w dialogu postaw rozmówców⁴⁸.

Wśród rozmaitych publikacji z zakresu współczesnej literatury intymistycznej i wspomnieniowej, posiadających charakter dialogowy czy cechy rozmowy, można

⁴³ Zagadnienie dotyczące sposobów i strategii komunikacyjnych zostanie omówione w dalszej części rozdziału.

⁴⁴ Teksty interlokucyjne wydawane w postaci książki mają różnorodną formę. Są one zwykle podzielone na rozmowy, spotkania, sesje bądź rozdziały. Obszerne dialogi złożone z mniejszych części zawierają często także osobne tytuły i numerację. Czasem dodatkowo opatrzone są cytataми oddającymi sens poszczególnych rozmów i podejmowanych w nich tematów. Jako przykład takiego tekstu podać można konwersację Piotra Żyłki z ks. Manfredem Deselaersem, Zob. P. Żyłka, *Niemiecki ksiądz u progu Auschwitz. Z ks. Manfredem Deselaersem rozmawia Piotr Żyłka*, Kraków 2022.

⁴⁵ W wielu publikacjach oprócz tytułu, umieszczony zostaje podtytuł sugerujący przyporządkowanie do danego gatunku. W podtytułach pojawiają się informacje, że jest to np. „rozmowa z...”, wywiad rzeka czy „dialogi o...”

⁴⁶ M. Różański, *Wywiad-rzeka. Między teorią a praktyką gatunku*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 13/2018, s.167.

⁴⁷ Głowczewski pisze o dziennikarzach prasowych, radiowych i telewizyjnych. Do tego grona dodać można także historyków, pisarzy, publicystów i innych.

⁴⁸ A. Głowczewski, op. cit., s. 16.

wyróżnić książki mówione, „rozmowy z...”⁴⁹: ze świadkami historii (D. Zaborek, *Czesalam ciepłe króliki. Rozmowa z Alicją Gawlikowską-Świerczyńską*, Wołowiec 2018; E. Marat, M. Wójcik, *Made in Poland. Opowiada jeden z ostatnich żołnierzy Kedywu Stanisław Likiernik*, Warszawa 2014, H. Szpilman, F. Mazurczak, *Żona pianisty. Halina Szpilman w rozmowie z Filipem Mazurczakiem*, Kraków 2020), z pisarzami (M. Głowiński, G. Wołowiec, *Czas nieprzewidziany. Długa rozprawa bez Pana, Wójta i Plebana. Rozmowa-rzeka*, Warszawa 2018; A. Stasiuk, D. Wodecka, *Życie to jednak strata jest. Andrzej Stasiuk w rozmowach z Dorotą Wodecką*, Warszawa, Wołowiec 2015), z filozofami (P. Haffner, *Bauman. Czynić swojskie obcym. Rozmowa Petera Haffnera z Zygmuntem Baumanem*, Warszawa 2019; J. Gowin, J. Tischner, *Przekonać Pana Boga: Z ks. Józefem Tischnerem rozmawiają Dorota Zańko i Jarosław Gowin*, Kraków 2002), z politykami (W. Bartoszewski, M. Komar, *Skąd Pan jest? Wywiad rzeka*, Warszawa 2006; J. Pawelec, P. Szeliga, *Nadgonić czas... Wywiad rzeka ze Zdzisławem Najderem*, Warszawa 2014), z naukowcami (M. Woźny, *Między pokoleniami. Z Profesorem Janem Machnikiem rozmawia Marzena Woźny*, Rzeszów 2014; B. Kacewicz, L. Plaskota, *O matematyce, złożoności i życiu. Wywiad z profesorem Henrykiem Woźniakowskim*, Warszawa 2017), z podróżnikami (P. Dróżdż, R. Pawłowski, *Ryszard Pawłowski: 40 lat w górach. Wywiad rzeka*, Kraków 2013; B. Rusowicz, A. Czerwińska, R. Gołędowski, *GórFanka: w Karakorum 1979-1986*, Warszawa 2013), z aktorami (W. Pokora, K. Pyzia, *Z Pokorą przez życie. Wojciech Pokora w rozmowie z Krzysztofem Pyzią*, Warszawa 2022; K. Drecka, J. Englert, *Bez oklasków*, Kraków 2021), z artystami (W. Sasnał, J. Banasiak, *15 stuleci. Rozmowa z Wilhelmem Sasnałem*, Wołowiec 2017; O. Łukaszewicz, T. Miłkowski, *Seksmisja i inne moje misje: Olgierd Łukaszewicz w rozmowie z Tomaszem Miłkowskim*, Kraków 2016), z muzykami (M. Walewska, A. Ubysz, *Małgorzata Walewska. Moja twarz brzmi znajomo*, Kraków 2022; W. Waglewski, W. Bonowicz, *Wagiel: jeszcze wszystko będzie możliwe*, Kraków 2017), z osobami duchownymi i zakonnymi (Ks. J. Kaczkowski, P. Żyłka, *Życie na pełnej petardzie, czyli wiara, polędwica i miłość*, Kraków 2015; G. Kramer SJ, Ł. Wojtusik, *Łobuzy. Grzesznicy mile widziani*, Kraków 2018), z lekarzami (W. Różyłło, J. Michalak, *Z sercem na Ty. Wywiad-rzeka z prof. Witoldem Rużyłło*, Poznań 2004; K. Nierzwicki, *Opowieść chirurga. Wywiad rzeka z Profesorem Waldemarem Jędrzejczykiem*, Toruń 2016).

⁴⁹ Dla zobrazowania różnorodności wśród tekstów interlokucyjnych przedstawiam kilka publikacji wydanych w latach 2000-2022.

Wskazane powyżej książki podane zostały jedynie jako przykłady. Ich wybór nie był dokonany według ścisłych norm. Wiele z tych publikacji można by zakwalifikować nie tylko do jednej, ale do kilku zbiorów, jak w przypadku rozmowy z Władysławem Bartoszewskim (polityk, pisarz, świadek epoki).

1.2. Książka mówiona – kłopoty terminologiczne

Wymienione wcześniej terminy, jak wywiad rzeka czy „rozmowa z...”, używane są często w sposób zamienny i bliskoznaczny. Warto jednak zauważyć, że pomimo wielu podobieństw, zawierają one różnice i nie są do końca tożsame.

Płynność granic międzygatunkowych, niejasna opozycja „prawdy” i „fikcji” oraz różnorodność wśród odmian tekstów autobiograficznych, posiadających charakter interlokucyjny, to główne problemy, w wyniku których dochodzi do mylenia i naprzemiennego używania pojęć. Problematiczne są tu również postawy autobiograficzne – wyznanie, świadectwo i wyzwanie, zdefiniowane i opisane po raz pierwszy jako „trójkąt autobiograficzny” przez Małgorzatę Czermińską⁵⁰.

Tekst interlokucyjny wyodrębnia i różni od literatury dokumentu osobistego przede wszystkim dobrowolność rozmawiających ze sobą osób. Jak zauważa Zimand, jest to rozmowa:

(...) w której celem jest uzyskanie arche-tekstu przyszłej rozmowy z... – a nie na przykład, terapia lub pouczenie. Rozmowy, w której nadawcą tekstu głównego jest (są) odpowiadający, ale która jednak sterowana jest przez pytającego. (...). Pytającemu może się oczywiście przydarzyć, że wypuści ster z ręki (...). Na ogół jednak dominującą, a w każdym razie wygodniejszą pozycję zajmuje pytający, co polega przede wszystkim na tym, że nie tyle redaguje on wersję drukowaną, co wręcz ją montuje. On również wybiera swoją rolę (na przykład „starego wyjadacza”, „pierwszej naiwnej” czy „skromnego kronikarza, co wiernie zapisuje” itd.)⁵¹.

Zimand zwraca również uwagę na fakt, że tekst taki jest wypowiedzią kreowaną:

(...) „rozmowa z...” pisana jest nie przez protokolanta ani przez urzędnika stanu cywilnego czy notariusza, przez którego „przemawia” czysta konwencja. Literaturę

⁵⁰ M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie, wyzwanie*, wyd. II zmienione, Kraków 2020, s. 25-61.

⁵¹ R. Zimand, *Rozmowa z...*, s. 15.

interlokucyjną tworzą indywidualni autorzy, z których każdy tworzy indywidualne dzieło wedle własnej koncepcji. Wolno założyć z dużym stopniem prawdopodobieństwa, że jeśli zbadamy reprezentatywną próbkę tekstów interlokucyjnych, to okaże się, że ich twórcy również realizowali reguły pewnej poetyki czy też poetyk. Ale realizowali je poprzez indywidualny zamysł (...) rezultatem ich zabiegów jest chimera, (...): tekst interlokucyjny, dokument-literatura, zmyślenio-prawda⁵².

Inaczej na ten problem spogląda Kazimierz Maciąg. W literaturze dokumentu osobistego wyróżnia dwie kategorie: książki mówione i inne dokumenty osobiste (dziennik, pamiętnik, wspomnienie, autobiografię, list). Książki mówione dzieli natomiast na pięć gatunków. Wyróżnia pamiętniki mówione, wywiady, „osobliwości” wśród książek mówionych, książki, które utraciły charakter dialogu i „niby-rozmowy”⁵³. Jeszcze innego podziału, będącego pewną modyfikacją poprzednich propozycji, dokonuje Aleksander Głowczewski. Badacz rozgranicza teksty interlokucyjne od nie-interlokucyjnych. Za podstawę pierwszej kategorii tekstów uznaje przede wszystkim rozmowę i wyodrębnia, w odniesieniu do sytuacji komunikacyjnej, różne jej modyfikacje:

1. Rozmowy kilku pytających z jednym pytaniem (np. W. Bonowicz, A. Sporniak, *Spotkania z ojcem Leonem. O. Leon Knabit OSB w rozmowie z Wojciechem Bonowiczem i Arturem Sporniakiem*, Kraków 2013);
2. Rozmowy kilku osób, które pełnią funkcje „przepytujących” jak i „przepytowanych” (np. ks. Józef Tischner, Adam Michnik i Jacek Żakowski w *Między Panem a Plebanem*, Kraków 1995);
3. Rozmowy jednego lub kilku „przepytujących” z wieloma „przepytowanymi” („przepytujący” rozmawia/rozmawiają kolejno z każdym z pytanych z osobna; spójności rozmowom nadaje tu jedność tematu, np. K. Jankowska, P. Mucharski, *Rozmowy na koniec wieku*, Kraków 1998⁵⁴, A. Dauksza, *Klub Auschwitz i inne kluby. Rwane opowieści*

⁵² Tamże, s. 22.

⁵³ Zob. K. Maciąg, *W kręgu problematyki „pamiętników mówionych”*, Rzeszów 2001, s. 181.

⁵⁴ Książka ta jest zbiorem rozmów na rozmaite tematy, wśród których pojawiają się pytania o refleksje związane z końcem XX wieku, z wybitnymi osobami, m.in. Czesławem Miłoszem, Jerzym Pomianowskim, Kazimierzem Kutzem, Jerzym Turowiczem i Andrzejem Wajdą. Dziewiętnaście wywiadów telewizyjnego cyklu *Rozmów na koniec wieku* zostało spisanych i wydanych w formie książki. Ze względu na omawianą w dysertacji książkę mówioną, istotny w tej publikacji, oprócz interesującej treści i wybitnych interlokutorów (świadków epoki) jest fakt opatrzenia każdej rozmowy zdjęciem pytanego, jego krótkim biogramem i przesłaniem do czytelników zapisanym w formie sentencji. Ważnymi informacjami są również data i miejsce rozmowy, podane na końcu każdego z dialogów.

przeżywców, Kraków 2021; T. Torańska, *Oni*, Warszawa 1985, wyd. I⁵⁵; J. Trznadel, *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, Lublin 1993, wyd. IV, M. Rigamonti, *Niewygodni. Mówią prawdę o wojnie*, Warszawa 2022);

4. Teksty „mimetycznie interlokucyjne”⁵⁶ – fikcyjny status przedstawionej rozmowy, np. z osobą nie biorącą faktycznego udziału w rozmowach (W. Gombrowicz, *Testament. Rozmowy z Dominique de Roux*, Warszawa 1990) lub zmarłą (J. Salij OP, *Rozmowy ze św. Augustynem*, Poznań 1997);

5. Teksty bazujące na dialogu, ale z usuniętymi replikami jednego z nich (np. L. Buczkowski, Z. Trziszka, *Żywe dialogi*, Bydgoszcz 1989)⁵⁷.

Oprócz „rozmów z...” czy tekstów interlokucyjnych, istnieje także pojęcie wywiad rzeka. Jest to gatunek mający silne związki z publicystyką oraz informacją dziennikarską i bywa porównywany do wywiadu prasowego, czyli: „przeznaczonej do publikacji rozmowy dziennikarza z osobą publiczną”⁵⁸. Ta lakoniczna „definicja” wywiadu nie wystarczy. Wywiad rzeka⁵⁹ to „coś więcej” niż krótka rozmowa przeprowadzona na potrzeby prasy. Jak zauważa (odwołując się do ustaleń M. Kity) Jolanta Worach:

(...) wywiad ma określony wzorzec, na który składają się następujące charakterystyki:

- struktura dialogowa;

⁵⁵ *Oni* Teresy Torańskiej to książka zawierająca zbiór wywiadów przeprowadzonych w latach 1980-1984 z komunistycznymi dygnitarzami z okresu Polski Ludowej, sprawującymi władzę w latach 40. i 50. XX w., m.in. Edwardem Ochabem, Wiktorem Kłosiewiczem czy Stefanem Staszewskim. Interesujące jest, że Torańska (pytająca) rozmawia z kilkoma osobami (pytanymi) po kilkudziesięciu latach od interesujących ją wydarzeń i w dodatku w czasie trwania stanu wojennego. Ponadto istotne jest, że książka wydana została najpierw w Londynie (1985), następnie w wydawnictwach II obiegu (I wydanie Warszawa 1985), a dopiero w 1989 roku ukazała się w nurcie oficjalnym. Ciekawym zjawiskiem w przypadku rozmów Torańskiej *Oni* jest ich kontynuacja: *My* (wywiady z politykami obozu solidarnościowego – J. Kaczyński, T. Mazowiecki), *Byli* (wywiady z politykami ostatnich lat PRL – W. Jaruzelski, J. Urban), *Sq. Rozmowy o dobrych uczuciach* (E. Łętowska, J. Nowak-Jeziorański), *Jesteśmy. Rozstania '68* (rozmowy z marcowymi emigrantami). Cykl zbiorów wywiadów: *My*, *Sq*, *Byli*, *Oni* jako seria wydawnicza opublikowany został przez Wydawnictwo Ringer Axel Springer w 2012 roku. Tytuły poszczególnych zbiorów wywiadów stały inspiracją tytułu książki rozmowy z samą dziennikarką, T. Torańska, M. Purzyńska, *Ja, My, Oni. Teresa Torańska w rozmowie z Małgorzatą Purzyńską*, Warszawa 2013.

⁵⁶ Każdy z tekstów przedstawia rozmowę na prawach mimetyzmu formalnego, zachowując wszystkie inne właściwości tekstu interlokucyjnego. Por. A. Głowczewski, op. cit., s.173.

⁵⁷ Por. tamże, s. 171-174.

⁵⁸ Por. M. Wojtak, *Wywiad prasowy*, [w:] *Gatunki prasowe*, Lublin 2004, s. 238.

⁵⁹ Termin ten powstał w analogii do nazwy powieści rzeka. Inną, używaną nazwą jest rozmowa rzeka (Zob. M. Głowiński, G. Wołowicz, *Czas nieprzewidywany. Długa rozprawa bez Pana, Wójta i Plebana. Rozmowa-rzeka*, Warszawa 2018). Jeszcze innym określeniem tego rodzaju tekstów jest wywiad strumień, np. użyty w odniesieniu do książki: *Życie to jednak strata jest. Andrzej Stasiuk w rozmowach z Dorotą Wodecką*, Warszawa, Wołowicz 2015. [Zob. <https://culture.pl/pl/dzielo/andrzej-stasiuk-dorota-wodecka-zycie-to-jednak-strata-jest>; data dostępu: 17.08.2022].

- dwie kategorie uczestników dialogu: przeprowadzający wywiad (dziennikarz) i udzielający wywiadu;
- dialog jest tworzony poprzez ciąg pytań dziennikarza i odpowiedzi udzielającego wywiadu przekazywanych w mowie niezależnej;
- dialog funkcjonuje w odbiorze masowym dla wirtualnego odbiorcy-czytelnika, widza czy słuchacza⁶⁰.

Wyróżnia ona także odmiany wywiadu rzeki (wywiad filozoficzny⁶¹, wywiad z politykiem⁶², wywiad portret⁶³) oraz podejmuje próbę wyznaczenia jego cech gatunkowych:

Jest on formą wypowiedzi funkcjonującą w dziedzinie komunikacji masowej, co oznacza, że wobec odbiorcy zbiorowego istnieje w formie transmisji tekstu. Reprezentuje model komunikacji pośredniej, gdzie nadawanie i odbiór są ujęte jako dwa odrębne układy, między którymi działa instancja przekazująca, czyli tekst. (...). Wywiad rzeka to książka w formie obszernej rozmowy z ważnymi osobistościami z życia politycznego, artystycznego bądź naukowego, a więc z osobą budzącą zainteresowanie, która jest autorytetem w jakiejś dziedzinie⁶⁴.

Jako podstawę „dobrego” wywiadu rzeki Worach uważa solidne przygotowanie warsztatowe pytającego. Polega ono m.in. na zebraniu jak największej ilości informacji na temat rozmówcy. Ważny jest także tytuł, który ma pełnić funkcję przyciągania uwagi czytelnika. Istotne zadanie pełnią również „dodatki”, jak na przykład, fotografie czy skany dokumentów i listów. Worach zauważa także:

Wywiad rzeka ukazuje nam pewien obraz bohatera wywiadu, jego całokształt bądź jest utrzymany wokół jednego tematu. W wywiadzie rzece poznajemy różne oblicza osoby udzielającej wywiadu, jej przeszłość, jak i czasy współczesne, jej charakter oraz sposób postrzegania świata. Można zatem wywiad rzekę określić jako wielowątkową „spowiedź”, której bohater zdaje relację ze swojego życia⁶⁵.

⁶⁰ J. Worach, *Odmiany wywiadu-rzeki (na wybranych przykładach)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2011, tom 14, nr 1; cyt. za.: M. Kita, *Wywiad prasowy*, Katowice 1998, s. 167.

⁶¹ Jako przykład Worach podaje rozmowę z Leszkiem Kołakowskim: L. Kołakowski, Z. Mentzel, *Czas ciekawy czas niespokojny. Z Leszkiem Kołakowskim rozmawia Zbigniew Mentzel*, tom I, Kraków 2007.

⁶² Przykładem jest wywiad z Władysławem Bartoszewskim: Władysław Bartoszewski, Michał Komar, *Skąd pan jest? Wywiad rzeka*, Warszawa 2006.

⁶³ Chodzi o rozmowę z Anną Dymną: W. Szczawiński, *Anna Dymna, Warto mimo wszystko*, Kraków 2007.

⁶⁴ J. Worach, op. cit., s. 86.

⁶⁵ Tamże, s. 87.

Jeszcze inną odmianą gatunkową wśród tekstów interlokucyjnych stanowi pamiętnik mówiony. Termin zaproponowany i po raz pierwszy użyty przez Czesława Miłosza w połowie lat 60. XX w., jako podtytuł książki będącej efektem jego rozmów z Aleksandrem Watem, zatytułowanej *Mój wiek*. Kazimierz Maciąg obszernie analizując problematykę pamiętników mówionych, ze zwróceniem uwagi na ich powstawanie, strukturę i tematykę, wyróżnia je jako pewną grupę tekstów wśród książek mówionych. Badacz charakteryzuje tę kategorię utworów jako:

„rozmowy z...”, które (...) wyraźnie eksponują życiorys ich bohatera lub przynajmniej, koncentrując się na analizie jego dokonań, przedstawiają je chronologicznie w powiązaniu z jakimiś wydarzeniami z jego życia lub na tle wydarzeń, zachowując jednocześnie wyraźny podział tekstu na partie wypowiedziane przez poszczególne osoby⁶⁶.

Maciąg zauważa także, że w pamiętnikach mówionych funkcjonuje inna, niż w poetyce autobiografii, hierarchia tematów. W autobiografii autor zwraca szczególną uwagę głównie na własną osobę i swoje dzieje, w pamiętniku (mówionym) bohater oprócz siebie samego opisuje także wydarzenia, w których uczestniczył czy ludzi, z którymi się zetknął.

1.3. Dialogowa forma wypowiedzi

Istotnymi zagadnieniami dotyczącym nie tylko wywiadu, ale także wszystkich tekstów interlokucyjnych są również: formy dialogu, role komunikacyjne opisujące pytającego i pytanego, a także rodzaje pytań i odpowiedzi.

Pojęcie dialogu jako synonimicznego odpowiednika rozmowy⁶⁷ istotne jest ze względu na sytuację komunikacyjną polegającą na interakcji nadawcy i odbiorcy, w wyniku której dochodzi do wypowiedzi na określony temat. Aleksander Głowczewski analizując rozmaite teorie dotyczące rozmowy, przywołuje ustalenia Anny Wierzbickiej, która wyróżnia następujące formy dialogu, jako „genry mowy”⁶⁸:

⁶⁶ K. Maciąg, op. cit., s. 37-38.

⁶⁷ Niekiedy używa się rozgraniczenia pomiędzy dialogiem (formą zapisaną, utrwaloną i poddaną artystycznej obróbce), a rozmową rozumianą jako spontaniczną wypowiedź ustną. Zob. S. Skwarczyńska, *Próba teorii rozmowy*, „Pamiętnik Literacki” 1932 z. 1, s.13.

⁶⁸ Dla Wierzbickiej, bazującej na badaniach Bachtina, istotne w formach wypowiedzi jest działanie i intencja komunikatywna (cel illokucyjny), dlatego proponuje określenie „genry mowy”, w odróżnieniu od aktów mowy, sugerujących jednorazowość i krótkość wypowiedzi. Oprócz wymienionych wyżej form

1. rozmowę,
2. dyskusję,
3. spór,
4. kłótnię.

Do tych form Głowczewski dodaje jeszcze:

5. konwersację,
6. przesłuchanie,
7. wywiad⁶⁹.

Badacz zauważa również, że:

(...) dialog to zespół wypowiedzi (replik) co najmniej dwóch osób na określony temat, charakteryzujący się wymiennością ról nadawcy i odbiorcy (...). Tak rozumiany dialog przybierać może w zasadzie dowolną – spośród pewnego repertuaru form – postać określoną ogólnie przez czynniki konstytuujące akt porozumienia interlokutorów: ich zamiary i tymże zamiarom podporządkowane strategie komunikacyjne⁷⁰.

Role⁷¹ komunikacyjne to temat ważny ze względu na różnorodność relacji, jakie zachodzą pomiędzy interlokutorami. W zasadzie można powiedzieć, że pomimo podobieństw ról czy strategii komunikacyjnych (bez względu na wybór ich nazewnictwa), tak naprawdę każda z sytuacji komunikacyjnych to indywidualne, niepowtarzalne spotkanie dwóch lub kilku osób. Nie zawsze są to też role jednoznaczne, często bywa tak, że kilka ról, przybieranych na przykład przez pytającego, przenika się wzajemnie. Dla zobrazowania tego zagadnienia, warto przedstawić niektóre jego typologie.

Podział ról zaproponowany przez Zimanda został przedstawiony już wcześniej. Trójpodziału strategii dokonała, analizując rozmowy z pisarzami, także Anna

dialogowych Wierzbicka wymienia jeszcze także inne genry mowy m.in.: reminiscencje, pamiętniki, autobiografię, wyjaśnienie, ogłoszenie czy świadectwo. Por. A. Wierzbicka, *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska i E. Janus, Wrocław 1983, s. 125-137.

⁶⁹ A. Głowczewski, dz. cyt., s. 50-51.

⁷⁰ Tamże, s. 51-51.

⁷¹ Na określenie relacji, w które „wchodzą” rozmówcy, badacze używają zamiennie trzech terminów: „rola”, „strategia”, „taktyka”. Zob. K. Maciąg, dz. cyt., s. 77-114.

Łebkowska⁷² i inni⁷³. Ciekawy, bo dotyczący zarówno ról pytającego i pytanego (typologie Zimanda i Łebkowskiej dotyczyły głównie pytanego) przedstawia Maciąg. Badacz zestawia ze sobą role, w które wciela się redaktor książki (pytający), z taktykami przyjmowanymi przez głównego bohatera (pytanego). Podział sytuuje się następująco:

1. badacz odpowiada twórcy,
2. uczeń – mistrzowi,
3. biograf – autobiografowi,
4. kreator – autokreatorowi,
5. autor portretu – twórcy autoportretu,
6. interpretator – interpretatorowi lub autointerpretatorowi,
7. negocjator „przesłuchujący” – negocjatorowi „przesłuchiwanemu”⁷⁴.

Jeszcze inną typologię przedstawia Maria Wojtak, która odnosząc się do wywiadu prasowego zauważa, że pytający, określany jest najczęściej jako dziennikarz (nie jest to jednak reguła; widoczne to będzie m.in. podczas analizy korpusu tekstów), zadający pytania swojemu rozmówcy-pytanemu, który na nie odpowiada. Sytuacja może się także odwrócić. Pytany może przejąć inicjatywę i zadawać pytania swojemu interlokutorowi. Przyjmijmy jednak założenie, że częściej ma miejsce sytuacja pierwsza. Wojtak twierdzi, że:

Wyodrębnia się zatem rolę pośrednika, gdy dziennikarz rejestruje jedynie wypowiedzi udzielającego wywiadu, rolę pośrednika-pomocnika, gdy dziennikarz stawia dodatkowe pytania, steruje tokiem wywodu swego rozmówcy, formułuje wnioski itd., rolę partnera-ucznia, jeśli dziennikarz gra osobę słabo zorientowaną w przedmiocie rozmowy, partnera-eksperta, gdy przedstawiciel prasy wdaje się w polemiki ze swym rozmówcą, i partnera-reprezentanta opinii publicznej w przypadku odwoływania się dziennikarza do obiegowych sądów o przedmiocie rozmowy⁷⁵.

⁷² Badaczka wyróżnia następujące strategie: 1. medium (rozmowa Miłosza z Watem), 2. prawdziwa lub udawana niewiedza, ciekawość, 3. nadmiar wiedzy (2. i 3. strategia pojawiają się w rozmowie Fiuta z Miłoszem), 4. relacja pytanie-odpowiedź (zazwyczaj przekształca się w strategię rozbudowaną, opartą na wielu taktykach, od jawnej ofensywy po walkę podjazdową, prowokację i demaskowanie własnych chwytów). Zob. A. Łebkowska, *Kariera „książki mówionej”*, „Dekada Literacka” 1993, nr 6, s. 1, 4.

⁷³ Typologii strategii dialogowych dokonał m.in. W. Kot (zob. „Rozmowa z pisarzem”. *Reguły gry*, „Czas Kultury” 1990, nr 22-23, s. 7-11 czy A. Głowczewski, dz. cyt.).

⁷⁴ Por. K. Maciąg, dz. cyt., s. 81.

⁷⁵ M. Wojtak, dz. cyt., s. 239.

Ostatnim ważnym zagadnieniem, odnoszącym się do kwestii dialogiczności tekstów i ról przyjmowanych przez interlokutorów, są rodzaje pytań i odpowiedzi tworzących rozmowę.

Maciąg, na podstawie analizy pamiętników mówionych, zauważa, że oprócz pytań pojawiają się też wypowiedzi będące nawiązaniem, wtrąceniami lub łącznikami pomiędzy fragmentami odpowiedzi⁷⁶. Maciąg dokonuje podziału pytań ze względu na wzajemne powiązania pomiędzy nimi lub ich brak. Wyróżnia w ten sposób dwie kategorie.

W podziale podstawowym:

1. pytania „wstępne” (wcześniej przygotowane) – często rozpoczynają one rozmowę; jest to zestaw pytań lub lista problemów szczególnie ważnych do omówienia; „indywidualny «scenariusz» rozmowy może być indywidualnym dziełem »przepytującego« (...), może być też efektem jego wcześniejszych uzgodnień z bohaterem książki (...). Pytania te stanowią swoiste ramy kompozycyjne, na których ma być zbudowany cały dialog”⁷⁷;
2. pytania „nawiązujące” (spontaniczne, nie zaplanowane w scenariuszu rozmowy).

W podziale szczegółowym (pytania rozpatrywane są jako samodzielne wypowiedzi):

1. pytania biograficzne – dotyczące życia bohatera książki i jego twórczości;
2. pytania z cytatem (bezpośrednie przytoczenie lub w formie omówienia) – ich celem jest zwykle prowokacja bohatera książki do odniesienia się na temat przypominanego tekstu;
3. pytania autointerpretacyjne – ich zamiarem jest uzyskanie od pytanego wyjaśnień dotyczących jego twórczości lub uzyskanie autorskiej interpretacji danego fragmentu;
4. pytania zainspirowane rekwizytem – dotyczą różnorodnych kontekstów towarzyszących rozmowie; najczęściej nie są one związane z bieżącym tematem dialogu; są też pretekstem do rozwinięcia rozmowy na inne tematy;
5. pytania – świadectwa lektur – chodzi tu o książki, które przeczytał pytający podczas przygotowań poprzedzających rozmowę⁷⁸;

⁷⁶ To zagadnienie będzie szerzej omawiane przy szczegółowej analizie struktury trzech interpretowanych w rozprawie tekstów (Birenbaum, Dąbrowska, Posmysz).

⁷⁷ Zob. K. Maciąg, dz. cyt., s. 147.

⁷⁸ Zagadnienie to zostanie omówione szerzej, podczas analizy warsztatu poszczególnych trzech pytających.

6. pytania otwarte – (sprawiają wrażenie mało precyzyjnych), pojawiają się często pod koniec dzieła lub na końcu poszczególnych rozdziałów; pytania te pozwalają bohaterowi książki szeroko wyrazić własne przemyślenia lub doświadczenia.

Pytany udziela odpowiedzi, które, podobnie jak pytania, mogą być zróżnicowane. Małgorzata Kita omawiając cechy gatunkowe wywiadu prasowego stosuje następujący podział odpowiedzi:

1. odpowiedź jednoznaczna (bezpośrednia, adekwatna, powiązana ściśle z pytaniem);
2. odpowiedź pozorna (niebezpośrednia, niepełna);
3. odpowiedź okrężna (wymijająca, pytany ucieka od tematu pytania, nie chce na nie odpowiedzieć wprost);
4. odpowiedź wykrętna (niebezpośrednia, rozbudowana i nieprecyzyjna);
5. odpowiedź pusta (pytany mówi np., że nie potrafi odpowiedzieć na pytanie, snuje ogólne refleksje, ucieka od tematu);
6. odpowiedź ogólna (pytany nie odpowiada subiektywnie, jego wypowiedź zbliżona jest do rozważań teoretyczno-filozoficznych);
7. pozycja zmiany tematu jako reakcja na pytanie (pytany milczy lub mówi wprost, że nie będzie rozwijał podjętego tematu lub oświadcza, że nie chce rozmawiać o pewnych sprawach, prosi o przejście do innych zagadnień).

Ponadto Kita wyróżnia jeszcze:

8. odpowiedzi reaktywne (kiedy odpowiadający reaguje werbalnie lub niewerbalnie na zadane pytanie):
 - a) odpowiedzi właściwe (przynoszące wymaganą w inicjacji informację);
 - b) reakcje komentujące interwencję interlokutora („repliki”, „riposty” będące trafnymi i szybkimi odpowiedziami; tu także odmowa udzielenia odpowiedzi, przyznanie się do niewiedzy, wskazanie innego rozmówcy, który wydaje się właściwym adresatem pytania)⁷⁹.

⁷⁹ Por. M. Kita, *Wywiad prasowy. Język-gatunek-interakcja*, Katowice, 1998, s. 66-74.

1.4. Specyfika książki mówionej

Książka mówiona jest wyjątkowym typem świadectwa Zagłady, kategorią „pojemną”, ale i kłopotliwą. Ze względu na niepowtarzalność tematyki, dialogową formę i proces powstawania, wyróżnia się na tle innych tekstów holokaustowych. Trudności z jej szczegółowym opisem związane są z tzw. „płynnością granic międzygatunkowych” i hybrydalnością form literatury niefikcjonalnej. Głowczewski za Łebkowską powtarza sformułowanie o niekoherentności i sylwiczności tekstów interlokucyjnych wynikających m.in. ze spotkania dwóch mediów: zapisu magnetofonowego (współcześnie istnieje o wiele więcej możliwości zapisu rozmowy, jak na przykład dyktafon czy kamera w telefonie) i tekstu drukowanego⁸⁰. Píše również o „szczególnym «oporze materii w obrębie literatury niefikcjonalnej»:

Materia ta ujawnia bowiem swoistą „magmowatość”⁸¹, stopienie w jeden blok wielu różnych i doskonale przemieszanych ze sobą form. [...] formy te przy dokładniejszym poznawaniu okazują się w istotnym stopniu pokrewne, jakby powiązane rozległą siecią zależności z jakąś wspólną dla nich proformą⁸².

Badacz zauważa także problem związany z genologią tekstów interlokucyjnych i ich „strukturalnym otwarciem”:

Ogólna zasada podporządkowania ich budowy strukturze dialogowej sprawia, że w konstrukcji tekstu interlokucyjnego doskonale mieszczą się najrozmaitsze gatunki wypowiedzi i formy podawcze. (...). Wymieńmy tu choćby opowiadanie (...), opis, monolog, anegdotę, żart, biografię, autobiografię, autoportret, portret, pamiętnik, wspomnienie, wyznanie, manifest, deklarację, ankietę, przesłuchanie (...), dyskurs naukowy, filozoficzny, aluzje, cytaty⁸³.

Ta różnorodność gatunkowa może być jednak interesującym zjawiskiem, jeśli wziąć pod uwagę możliwości prowadzenia rozmowy. Interlokutorzy nie są bowiem ograniczeni wybranym gatunkiem konwersacji, ale mają pewną swobodę i dowolność w

⁸⁰ A. Głowczewski, dz. cyt., s. 130.

⁸¹ Problem uporządkowania „magmowatości” materii rozmów i pracy wykonanej nad tekstem podejmuje także Stanisław Bereś we wstępie do rozmów ze Stanisławem Lemem zatytułowanym: *O starych i nowych rozmowach ze Stanisławem Lemem*. Zob. S. Lem, S. Bereś, *Tako rzecze Lem. Ze Stanisławem Lemem rozmawia Stanisław Bereś*, Kraków 2002, s. 7.

⁸² A. Głowczewski, dz. cyt., s. 129.

⁸³ Tamże, s. 130.

doborze rodzajów wypowiedzi. Dzięki tej różnorodności, często niekontrolowanej przez rozmówców, rozmowa może być dynamiczna, emocjonalna i spontaniczna, a poprzez to ciekawa w odbiorze, zaskakująca, pozbawiona monotonności i tym samym lepiej przyswajana przez odbiorcę.

Grzegorz Grochowski problemy związane z płynnością granic i wzajemnym przenikaniem się rozmaitych kategorii gatunkowych wywodzi od zmian związanych z ponowoczesnymi przemianami w literaturze, a także zwrotem antropologicznym w badaniach literackich. Pisząc o subiektywizacji prozy niefikcjonalnej zauważa:

Można więc przyjąć, że obecnie tendencją dominującą w dyskursie humanistyki jest jej przechodzenie od genologii do antropologii. Przy czym celem tego przesunięcia nie jest całkowite odejście od myślenia sięgającego po pojęcia gatunku czy odmiany tekstu, dyskredytowanie wszelkich wysiłków zmierzających do jako takiego uporządkowania uniwersum wypowiedzi. Istotą sprawy wydaje się raczej odmienne rozłożenie akcentów w hierarchii zadań, zmiana badawczych priorytetów. Przede wszystkim chodzi tu o podporządkowanie kategorii genologicznych problematyce poznawczej, zagadnieniom podmiotowej świadomości i ekspresji, dążeniu do odtworzenia kulturowych sposobów rozumienia świata i człowieka (...). Gatunki postrzegane są jako otwarty repertuar elastycznych scenariuszy komunikacyjnych, a nie jako zwarty system⁸⁴.

Badacz zwraca tu uwagę na ważny dla książki mówionej, ale i dla metody studium przypadku fakt, którym jest stawianie w centrum uwagi człowieka i jego doświadczenia. Uporządkowanie struktury wypowiedzi i jej analiza pozwalają na lepsze poznanie świadka, z którym prowadzona jest rozmowa. Różnorodne strategie komunikacyjne, stosowane świadomie lub nie, przez pytających powodują nie tylko silną pracę pamięci pytanego, ale także przyczyniają się niejednokrotnie do wydobycia informacji z najodleglejszych, najgłębszych jej warstw. Ten skomplikowany niekiedy i trudny, mozolny proces przypominania, odbywający się podczas dialogów interesująco interpretuje Wiesław Kot. Przytacza on słowa domniemanego pisarza, który decyduje się na przeprowadzenie z nim wywiadu rzeki. Spostrzeżenie to może dotyczyć jednak każdego pytanego:

Proszę, poddaję się czemuś w rodzaju seansu psychoterapeutycznego. Zdaję sobie sprawę, że nawet życzliwy i kompetentny rozmówca może sprowokować niechciane przemyślenia

⁸⁴ G. Grochowski, *Pamięć gatunków. Ponowoczesne dylematy atrybucji gatunkowej*, Olsztyn 2018, s. 203-204.

i odpowiedzi. Jestem świadom ryzyka całkowitej szczerości i przyjmuję je. Zresztą ono mnie najbardziej kusi – sam jestem ciekaw, co można ze mnie wydobyć, gdy moja autokontrola zostanie osłabiona. Mógłbym to wszystko opisać w kolejnej książce, ale chcę unikać pomówień o przemalowywaniu rzeczywistości, chcę wam oszczędzić trudu deszyfracji moich tekstów. Pytajcie!⁸⁵

W tej wypowiedzi pada kilka istotnych dla książki mówionej spostrzeżeń. Po pierwsze, wywiad rzeka jest tu porównany do seansu psychoterapeutycznego, co oznacza, że nie jest to zwykła rozmowa polegająca na zadawaniu pytań i odpowiadaniu na nie. Jest to rodzaj spotkania, które porusza psychikę, zmysły, ale staje się także terapią, interakcją o charakterze leczniczym. W wypadku świadków wojny i Zagłady może być także sposobem przepracowywania traumy, polegającej m.in. na opowiadaniu o bolesnych doświadczeniach oraz wyrzucaniu (wypowiadaniu na głos) z siebie złych emocji. Po drugie, sprowokowany różnorodnymi pytaniami odpowiadający może nieświadomie powiedzieć więcej niż chce, niż powiedziałby w przygotowanej przez siebie wcześniej wypowiedzi lub napisanym, przemyślanym i skorygowanym, pozbawionym spontaniczności i emocjonalności tekście. Sytuacja ta nazwana jest w powyższej wypowiedzi „ryzykiem szczerości”, które jednak kusi i ciekawi samego pytanego. Rozmowa ta może być bowiem dla niego samego zaskakująca. Może podczas niej sam o sobie dowiedzieć się nowych rzeczy. Kot zwraca uwagę na jeszcze jedną bardzo ważną różnicę zachodzącą pomiędzy tekstem pisanym, a książką mówioną. Pisz on o malowaniu rzeczywistości i szyfryzacji tekstu pisanego. Jest to niezwykle istotne dla tekstu interlokucyjnego, który jest jednak, w odróżnieniu od wspomnień zapisanych, najpierw wypowiedziany, a dopiero później spisany. I chociaż w nim także mogą pojawiać się różnorodne sposoby budowania wypowiedzi, indywidualne poetyki przekazu informacji, jak np. użycie metafory czy ironii, to jednak w systemie pytań i odpowiedzi, jest miejsce na wyjaśnienie niezrozumiałych kwestii i omówienie ich tak, by były czytelne dla odbiorcy. W książkach mówionych dotyczących Zagłady nie ma mowy o szyfryzacji, ponieważ celem tych tekstów jest ukazanie nieprzekładalnej w swej istocie rzeczywistości, na przekaz jak najbardziej zbliżony i zrozumiały, choć i tak niemożliwy w pełni do zrealizowania. Jest to trudność, z którą mierzy się nie tylko świadek i pytający, ale także sam czytelnik. Pytania sprzyjają możliwości podjęcia każdego, nawet najbardziej bolesnego i tabuizowanego tematu. Nie dają one gwarancji

⁸⁵ W. Kot. *Rozmowa z pisarzem-reguły gry*, „Czas Kultury” 1990, nr 22-23, s. 7.

uzyskania odpowiedzi, ale są próbą podjęcia rozmaitych kwestii. Na niektóre z nich odpowiedzią jest milczenie, łzy lub drżenie rąk. To w książce mówionej bardzo ważne aspekty, które pokazują nie tylko rangę tematu, ale mówią wiele o człowieku i jego reakcji (często po kilkudziesięciu latach od wydarzeń) na zło, ból i cierpienie.

Współczesne przemiany, rozwój techniki i idący za tym postęp w sferze środków masowego przekazu, pociągają za sobą progres nowych form i technik komunikacji, także literackiej, jak np. blog, mail czy post w mediach społecznościowych, powstających w opozycji do istniejących już form⁸⁶. Książka mówiona uformowała się właśnie na gruncie przemian i ewolucji gatunkowych. Dzięki nowym sposobom rejestracji i wielokrotnego odtwarzania zapisanej na rozmaitych nośnikach rozmowy, możliwe stało się stworzenie nowej formy tekstu, będącego wieloaspektową i wieloskładnikową całością.

O zjawisku przekształcania się środków masowego pisał Walter J. Ong. Badacz przedstawił również proces powstawania książki mówionej. Pierwszy etap to umówienie się na wywiad, spotkanie interlokutorów, przeprowadzenie rozmowy i jednocześnie jej nagrywanie (rozmowa przebiegająca na zasadzie pytań i odpowiedzi). Następny krok to przepisanie nagrania na maszynie i wprowadzenie pewnych korekt oraz zabiegów redakcyjnych. Po tym przychodzi czas na autoryzację (tekst przygotowany przez pytającego czyta i poprawia pytany) i odesłanie do redaktora (pytającego). Efektem końcowym żmudnych prac jest drukowana książka mówiona. Ong zauważa, że książki takie: „są nakładaniem na siebie lub przenikaniem się ustnego przekazu elektronicznego, pisma i druku” i „nie są przez nikogo napisane”⁸⁷.

Próbę opisu i charakterystyki książki mówionej podjęła Łebkowska, która również zwraca uwagę na powstawanie tego rodzaju tekstów:

Całość nagrana, a następnie spisana staje się książką, która nie udostępnia zazwyczaj swojego źródła – czytelnik zapoznaje się wszak z tekstem drukowanym, a nie kasetą – jednak ustawicznie do źródła tego odsyła (...).

„Książka mówiona” nie ukrywa bowiem swojego wtórnego niejako charakteru. Rezygnuje wprawdzie ze strony dźwiękowej (intonacja, tembr głosu, akcent), ale sygnalizuje zarejestrowane na taśmie zachowania pozasłowne (np. śmiech w nawiasie itp.). Jednocześnie

⁸⁶ Por. G. Grochowski, dz. cyt., s. 220.

⁸⁷ Por. W. J. Ong, *Przekształcanie się środków przekazu. Mówiona książka*, przeł. M.B. Fedewicz, „Pamiętnik Literacki” 1990, z. 1, s. 319-327.

sprowadza do minimum informacje o sytuacji zewnętrznej, towarzyszącej rozmowie. Zabieg ten sprzyjać ma odczuciu, że „słucha się” autentyku⁸⁸.

Łebkowska stwierdza także:

Spontaniczność i nieprzewidywalność łączą się tu jednak z przemyślaną konstrukcją i celową kompozycją. Z jednej strony widać zatem wyraźnie dbałość o zachowanie cech dokumentu, wydrukowanego zapisu magnetofonowego, o wywołanie wrażenia naturalności, mówionego charakteru wypowiedzi, z drugiej natomiast rzuca się w oczy pewna sztuczność, celowa organizacja. Spisujący rozmowy ingeruje w to, co mówione, najczęściej zresztą wyjaśnia swoje zabiegi w komentarzach i posłowiach. Rzecz by można, że wszelkie chwytły są tu dozwolone⁸⁹.

Istotny jest tu „podwójny zapis słowa mówionego”, ponieważ określa on niejako dwustopniowy proces powstawania książki mówionej. W etapie pierwszym bardzo ważne są: przygotowanie do rozmowy (tzw. warsztat dziennikarski), przebieg spotkań i forma dialogów oraz ich nagranie, rzadziej chyba już odręczne zapisanie. Etap drugi to odsłuchanie, ponowne zapisanie/przepisanie zarejestrowanych rozmów, korekta tekstu, oddanie go do autoryzacji lub wspólne poprawianie tekstu⁹⁰, korekta edytorska, przygotowanie do publikacji (tu także opracowanie graficzne; w przypadku książki mówionej istotne m.in. z uwagi na fakt dołączenia do tekstu fotografii i skanów dokumentów) i druk książki.

Adam Dziadek, autor *Wstępu i opracowania* dzieła A. Wata *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, opisuje proces powstawania książki mówionej:

Przejście od nagrania do tekstu pisanego jest wyjątkowo trudne, trzeba bowiem dokonać transferu z mowy na pismo. Innymi słowy: żywy język – pełen rozmaitych wtrąceń, powtórzeń, wynikających z różnych przyczyn, potknięć, z całą bogatą i zróżnicowaną fonosferą utrwaloną w nagraniu i zawierającą setki czy nawet tysiące wtórnych znaków modulujących znaczenie wypowiedzi – należy utrwalić przy pomocy „śmiercionośnej” dla tych znaków grafii. Zaiste karkołomne i niebywale trudne przedsięwzięcie, którego nie dało się przecież uniknąć, każdy zaś

⁸⁸ A. Łebkowska, *Kariera „książki mówionej”*, „Dekada Literacka” 1993, nr 6, s. 1.

⁸⁹ Tamże, s. 1.

⁹⁰ Autoryzacja może być prowadzona na różne sposoby. Najczęściej jest to czytanie i nanoszenie poprawek przez głównego bohatera książki. Czasem, jak np. w wypadku tworzenia książki mówionej dotyczącej wspomnień Zofii Posmysz, była to wspólna praca Michała Wójcika i pisarki, polegająca na czytaniu i korekcie tekstu. Jak określił to dziennikarz, „Okolo pół roku żeśmy pracowali, a później to pisali na nowo, ale to już jest taka kuchnia...” (zob. <https://www.youtube.com/watch?v=SI2uU1MY-nU> [data dostępu: 4.07.2024]).

z uczestników „seansów” miał tego pełną świadomość. Ile znaczeń zostało w ten sposób bezpowrotnie utraconych? Pewnym rozwiązaniem mogłoby być wydanie, które zawierałoby zapis rozmów na płytach CD i w formie tekstów, ale wersje te są rozbieżne⁹¹.

Dziadek podejmuje ważny problem w procesie tworzenia książki mówionej. Pisze o trudności transferu z mowy na pismo, ale także o istnieniu dwu wersji tej samej książki. Pierwszej, będącej zapisem spontanicznej rozmowy i drugiej, istniejącej jako tekst gotowy do druku, powstały w wyniku korekt i autoryzacji. Obie formy niewątpliwie wymagają zaangażowania i pracy rozmówców. Dziadek w procesie powstawania tego typu tekstów i podczas analizy *Mojego wieku...* Wata, zauważa jeszcze inny ważny element wpływający na kształt wywiadów rzek. Pisze o pojęciu *przed-tekstu* i za Jeanem Belleminem-Noëlem przyjmuje, że jest to: „zbiór brulionów, rękopisów, dokumentów, «wariantów», postrzegany pod kątem tego, co materialnie uprzedza dzieło traktowane jako tekst i mogący tworzyć wraz z nim system”⁹².

Na *przed-tekst* składają się zatem świadectwa, rękopisy i wszelkie, także archiwalne materiały wiążące się z powstawaniem utworu oraz m.in. korespondencja świadka czy jego biblioteka. Co ważne, to w gestii badacza leży uporządkowanie tych materiałów i poddanie ich odpowiedniej analizie. Dziadek do *przed-tekstu* zalicza także nagrania rozmów i uważa, że mogłyby one w wypadku wspomnień Wata, kolacjonować z tekstem książki⁹³.

Porównanie pierwotnej, nagranej wersji książki z jej wariantem po edycji byłoby zapewne niezwykle ciekawym, choć pracochłonnym zabiegiem. W niniejszych rozważaniach to zagadnienie nie będzie jednak szerzej omawiane.

Lejeune, który warto w tym miejscu podjąć, to natomiast pozycja i rola czytelnika. Jest on, jak zauważa Łebkowska: „widzem, biernym uczestnikiem i słuchaczem dialogu, a zarazem odbiorcą”⁹⁴. Tak określony czytelnik zajmuje niezwyklej pozycję. Bierze udział w postawach narracyjnych nazwanych przez Małgorzatę Czermińską autobiograficznym trójkątem⁹⁵. Uczestniczy w odczytaniu świadectwa i wyznania (postawach odnoszących się głównie do autora tekstu autobiograficznego), ale włącza się także w wyzwanie.

⁹¹ A. Dziadek, *Wstęp* [do:] A. Wat, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, Wrocław 2023, s. XXXV

⁹² Tamże, s. XXXVI

⁹³ Badacz pisze także o powstałej w kręgu polskich literaturoznawców propozycji opracowania nowej edycji wywiadu rzeki *Mojego wieku...*, opartej na taśmach i publikacji takiej wersji, jaka została zarejestrowana na nagraniach. Jednocześnie zauważa jednak, że w ten sposób powstałaby zupełnie inna książka (zob. A. Dziadek, dz. cyt. s. XXXVIII).

⁹⁴ A. Łebkowska, op. cit. s. 4.

⁹⁵ Zob. M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie i wyzwanie*, Kraków 2020, s. 30.

Bierze udział, jak nazwał ten fakt Philippe Lejeune, w pakcie referencjalnym, polegającym na umowie (jej zawarciu i dotrzymaniu) pomiędzy autorem-narratorem, a czytelnikiem:

W przeciwieństwie do różnych odmian fikcji literackich, biografia i autobiografia są utworami *referencjalnymi*. (...) mają one dostarczać informacji o jakiejś „rzeczywistości” pozatekstowej, informacji weryfikowalnej. Mają na celu nie proste prawdopodobieństwo, a podobieństwo do prawdy, nie iluzję, a obraz rzeczywistości⁹⁶.

Czermińska analizując postawę wyzwania zrealizowaną w *Dzienniku Gombrowicza* stwierdza, że zostało one „rzucone czytelnikowi”, który stał się „zasadniczym układem odniesienia”⁹⁷:

Forma wyznania, leżąca u podstaw europejskiej autobiografii, a więc w *Confessiones* św. Augustyna, zakładała milczącą obecność słuchacza, któremu czyni się to wyznanie. Pojawiało się nawet bezpośrednie „Ty” zwrócone do adresata, którym u św. Augustyna jest Bóg obecny w jego tekście od pierwszego do przedostatniego zdania. Dlatego opisując Gombrowiczowską formułę autobiografii jako wyzwania, nie mówię o wprowadzeniu czytelnika, a jedynie o wyznaczeniu mu szczególnej roli⁹⁸.

Książki mówione powstają z myślą o czytelnikach, są kierowane do szerokiego spektrum odbiorców. Ich celem jest przekazanie pewnych informacji, stworzenie portretu bohatera książki, który będzie autentyczny i wiarygodny, a tym samym chętnie czytany. Odbiorca tekstu w jego fazie końcowej, jako gotowej wydrukowanej i opublikowanej książce rozmowie, choć nie uczestniczy w spotkaniach interlokutorów i ich dialogach, to w świadomości konwersujących jest obecny. Brany jest też pod uwagę w procesie autoryzacji i korekt, m.in. dlatego, by to, co powiedziano zostało zrozumiane, by przekaz był czytelny. W książkach mówionych dotyczących wojny i Zagłady rola odbiorcy, ze względu na trudną i związaną z problemem nieprzekładalności tamtej rzeczywistości na współczesną, jest jeszcze wyraźniej podkreślona. Tu nie tylko świadek i jego rozmówca, ale także czytelnik bierze na siebie ciężar podjętych we wspomnieniach zagadnień. Odbiorca podobnie, jak uczestnicy rozmowy musi „wejść” w pewną nieznaną mu rzeczywistość, powinien mieć też wrażliwość i otwartość na poszerzanie wiedzy (np.

⁹⁶ P. Lejeune, *Pakt autobiograficzny*, przełożył Aleksander Wit Labuda, „Teksty” 1975, nr 5 (23), s. 42.

⁹⁷ M. Czermińska, dz. cyt., s. 48.

⁹⁸ Tamże.

dalsze poszukiwania rozwinąć tematów w źródłach i archiwach czy też zapoznanie się ze wspomnianymi w tekście innymi publikacjami danego świadka, jak np. w wypadku twórczości Z. Posmysz, z *Pasażerką* czy *Wakacjami nad Adriatykiem*, zaliczanymi do *przed-tekstu* książki mówionej *Królestwo za mgłą...*).

2. Studium przypadku jako metoda badawcza

Studium przypadku nie ma jednoznacznego określenia. Kategoria ta nazywana jest m.in. jako metoda, teoria bądź strategia badawcza. Istotne jest jednak to, że kieruje ona swoją optykę i narzędzia badawcze na człowieka i jego doświadczenie, na analizę i poznanie konkretnego przypadku. Badane i dokumentowane jest to, co konkretne i doświadczone. Jak zauważa Izabela Sobczak, przypadek może być rozumiany jako akcydentalne zdarzenie lub to, co konkretne, indywidualne, bliskie życiu i doświadczeniu podmiotu. Przypadek określa również jako soczewkę, przez którą łatwiej spoglądać na świat⁹⁹. Przywołuje także rozumienie przypadku przez Roberta K. Yina, który twierdzi, że: „»klasyczne studia przypadku zazwyczaj definiują jako przypadek pojedynczą osobę«, ale może być to też grupa osób, zdarzenie bądź podmiot inny niż osoba”¹⁰⁰. Niewątpliwie jest to jednak spojrzenie na jednostkowość i subiektywne doświadczenie z wielu perspektyw, a także ukłon w stronę interdyscyplinarności, o której pisał Ryszard Nycz:

Najbardziej wyrazistym – nie wiem, czy i na ile zbadanym, ale nader symptomatycznym – przejawem tej tendencji jest niezwykła popularność i rozprzestrzenianie się z terenu nauk społecznych (socjologia, psychologia, pedagogika, edukacja, a nawet marketing i zarządzanie oraz oczywiście antropologia – którą nie przypadkiem uważa się za naukę graniczną pomiędzy tymi dziedzinami) na humanistykę nowego, transdyscyplinowego gatunku badawczego tzw. *case study* (studium przypadku) – czyli wielowymiarowych analiz złożonych, konkretnych, realnych przypadków, prowadzonych bez wyraźnych wstępnych hipotez, a wiodących nierzadko do bardzo daleko idących teoretycznych generalizacji (*case theory*), do testowania hipotez, korygowanych następnie przez wyniki kolejnych *case studies* (pojawiają się tu na przykład

⁹⁹ Por. I. Sobczak, *Case study (studium przypadku)*, „Forum Poetyki”, Wiosna 2020, nr 20, s. 86.

¹⁰⁰ Tamże, s. 87.

postulaty, które jeszcze niedawno były zaprzeczeniem naukowości, rozwijania teorii literatury w oparciu o analizę jednego przypadku)¹⁰¹.

Jerzy Madejski zwraca natomiast uwagę na wymianę pojęć pomiędzy dyscyplinami, prowadzącą do powstania nowej formuły humanistyki interdyscyplinarnej. Badacz pisze również o trudności w ustaleniu specyfiki studium przypadku w naukach humanistycznych ze względu na rozmaite cele poznawcze:

Studium przypadku dzieli los wielu innych terminów i pojęć, które funkcjonują we współczesnej humanistyce i naukach społecznych. Ten fenomen zresztą jest ciekawie i płodnie objaśniany. Mam na uwadze koncepcję „wędrujących pojęć” Mieke Bal, bardzo dobrze u nas znaną i komentowaną. Zakłada ona, że terminy, których używamy, mają status pośredni, sytuują się między słowami a pojęciami, między nauką a kulturą, między dyscyplinami, między uczonymi... Bal zaznacza, że „wędrowanie pojęć” to jakby dzisiejszy naturalny stan humanistyki¹⁰².

Podobne spostrzeżenia przywołuje za Nentem Flyvbjergiem Sobczak:

Case study wciąż tkwi w metodologicznej próżni: sposób przeprowadzania badania nie jest wyznaczony odgórnie zdefiniowaną strategią, która miałaby składać się, jak chciałaby Yin, z kolejnych etapów gwarantujących poprawność procesu. Ową strategię definiuje przypadek sam w sobie, egzaminowany na wiele różnych sposobów, od jakościowych po ilościowe, analityczne i hermeneutyczne bądź metodami mieszanymi¹⁰³.

W studium przypadku istotne jest uchwycenie tego, co indywidualne i wyjątkowe, poprzez detaliczny, ale obiektywny opis powstały na podstawie dogłębnej analizy polegającej m.in. na gromadzeniu danych oraz wszechstronnej lekturze tekstu, która według Nycza nie może być zamknięta w ramach jednej, holistycznej opowieści, ale ma tworzyć część „złożonej, otwartej sieci”¹⁰⁴.

Takie podejście badawcze pozwala na interpretację z rozmaitych perspektyw pojedynczych tekstów konkretnych świadkiń i świadków, z uwzględnieniem ich

¹⁰¹ R. Nycz, *Antropologia literatury – kulturowa teoria literatury – poetyka doświadczenia*, „Teksty Drugie” 2007, nr 6, s. 44-45.

¹⁰² J. Madejski, „Case”, *studium przypadku i literatura dokumentu osobistego*, [w:] *Literatura dokumentu osobistego. Studia przypadków*, pod red. A. Fitasa, Lublin 2021, s. 35-36.

¹⁰³ I. Sobczak, dz. cyt., s. 91.

¹⁰⁴ R. Nycz, dz. cyt., s. 45.

subiektywnych, autorskich poetyk. Ponadto pozwala na wyodrębnienie i opis jednostkowych, niepowtarzalnych doświadczeń.

3. Wojenne i holokaustowe książki mówione

W niniejszym rozdziale omawiam siedem wywiadów rzek traktujących o wojnie i Zagładzie (trzy kolejne zostaną omówione w osobnych rozdziałach).

Zbiór tylko kilku książek w odniesieniu do ogromnej liczby publikacji z zakresu książek mówionych może wydawać się zbyt mały. Jednak w ograniczonym polu badawczym, jakim jest doświadczenie II wojny światowej, a ściślej Zagłady czy wreszcie przeżyć i wspomnień z obozu Auschwitz-Birkenau, by na końcu wyodrębnić jeszcze ścisłą kategorię kobiecego doświadczenia lagrowego, wydaje się być wystarczający. Wybór książek dokonany został według określonego klucza. Wszystkie publikacje są tekstami interlokucyjnymi. Zdarza się, że w podtytułach określane są one np. jako wywiady rzeki czy „rozmowy z...”, pomimo to przyjmuję ogólną zasadę nazywania ich książkami mówionymi. Wszystkie teksty to wspomnienia osób, które przeżyły II wojnę światową w Polsce (mowa o II Rzeczypospolitej w jej ówczesnych granicach), doświadczyły rozmaitych wydarzeń: m.in. wybuchu wojny, okupacji niemieckiej i sowieckiej, pobytu w gettach i obozach, powstania warszawskiego, życia w ukryciu ze względu na pochodzenie i wyznawaną religię, prześladowań, utraty rodziny, głodu i śmierci. To publikacje, które mają formę papierowych książek drukowanych. Powstały na podstawie rozmów skonstruowanych na zasadzie pytań i odpowiedzi. Rozmowy (to autentyczne wypowiedzi interlokutorów – świadczą o tym m.in. komentarze i objaśnienia autorów umieszczone najczęściej we wstępach, wprowadzeniach lub przypisach) zostały najpierw nagrane/zarejestrowane, a później opracowane redakcyjnie, poddane autoryzacji, by po przygotowaniu do publikacji mogły zostać wydane i ukazać się w formie książek.

3.1. Dystans czasowy

Bohaterki i bohaterowie książek są lub byli świadkami historii i uczestnikami wojennych wydarzeń, byłyimi więźniarkami i więźniami obozów. To osoby w wieku dojrzałym i podeszłym, które po wielu latach od tamtego czasu opowiedziały (niektóre

po raz pierwszy w życiu, w tak obszerny sposób, jak np. Alina Dąbrowska) o swoich doświadczeniach, ale także o życiu przed wojną i po niej. To wspomnienia wypowiedziane i spisane w dialogowej formie. Istotny jest tu, już wspomniany, dystans czasowy, ponieważ relacje i opowieści świadków podlegają „prawom pamięci”. Nie są one takie same, jak zaraz po wojnie czy w czasie wyzwolenia z obozu. Czas dokonuje zmian w psychice ocalałych i pamięci autobiograficznej. Bohaterowie książek mówionych mają dobrą pamięć (czasem wręcz zaskakują wielością zapamiętanych szczegółów, nazw miejsc czy nazwisk ludzkich), ale relacjonowanie wydarzeń to ogromna praca ich umysłów. To reminiscencje wydobywane z najgłębszych pokładów pamięci. Warto zauważyć również, że opisy tego samego wydarzenia/doświadczenia zaraz po wojnie i po kilkudziesięciu latach często różnią się od siebie¹⁰⁵. Po latach świadkowie zwykle dystansują się do pewnych rzeczy. Perspektywa czasu zmienia niekiedy poglądy i opinie na dany temat. W opowieściach świadki i świadków można zauważyć, wplecione w ich osobistą narrację, fakty i informacje zaczerpnięte przez lata z literatury, mediów lub oficjalnego dyskursu historycznego dotyczącego wojny i Zagłady¹⁰⁶, ale także rozmaicie działa na emocje. Czasem są one bardzo silne i bolesne, nawet bardziej odczuwane niż w momencie zdarzenia, ale często jest też tak, że afekty zostają wyciszone, uspokojone.

Fakt opowiadania o dramatycznych przeżyciach związany jest też często z wyparciem (na kilka lub kilkadziesiąt lat) pewnych bolesnych faktów i powrotem do nich po przepracowaniu traumy lub „odblokowaniu” pewnych wspomnień¹⁰⁷. „Prawa pamięci”, podobnie jak czas, odgrywają tu znaczącą rolę. Istotny jest z tych powodów moment przeprowadzenia rozmów. Walorem starości jest w tym wypadku zdolność pamięci autobiograficznej do odkrywania i wydobywania z niej wspomnień z młodości i lat dzieciństwa. Przeszkodą jej może być natomiast skłonność do trwałego zapominania. Jeśli uda się interlokutorom odbyć rozmowy we „właściwym” czasie, kiedy pytany jeszcze wiele pamięta, istnieje szansa na sukces stworzenia książki. Jeśli jednak pojawiają

¹⁰⁵ Zofia Posmysz opowiadając o wizycie lekarza obozowego w kuchni i kontrolowaniu przez niego jakości zupy, w *Królestwie za mgłą...*, w 2017 roku mówi o doktorze Claubergu. W protokole przesłuchania przed Główną Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce w 1972 roku, opisując tę samą sytuację, podaje nazwisko dra Mengele.

¹⁰⁶ Przykładem może być określenie Auschwitz, które w czasie wojny nie było używane przez więźniów. Lagier ten nazywali oni Oświęcimiem. Po latach nazwy te są już używane, często zamiennie przez świadkinie i świadków, bo funkcjonują w powszechnej narracji dotyczącej obozów.

¹⁰⁷ Przykładem wyparcia wspomnień i milczenia przez lata może być postawa Aliny Dąbrowskiej, której lagrowe przeżycia omówione zostaną w rozdziale trzecim.

się choroby związane z wiekiem, niemożność mówienia czy zły stan zdrowia, sprawa staje się skomplikowana.

Czas bywa tu także ważny z innego powodu. Książki mówione, powstałe najczęściej z kilku lub kilkunastu przeprowadzonych rozmów, w odróżnieniu od klasycznego wywiadu, odznaczają się nieśpiesznym trybem powstawania, nawet w przypadku zagrożenia odejściem świadkini/świadka. Chodzi tu o spokojne przeprowadzanie rozmów, o „wydobycie” jak największej liczby informacji od „przeżywców”. Rozmowy z osobami (często w podeszłym wieku) i spotkania wymagają cierpliwości, nawiązania relacji pomiędzy pytaniem i pytającym oraz wcześniejszej zgody na stworzenie publikacji. Na podjęcie tematów bolesnych i trudnych, na opowieść, „spowiedź” życia czy rozliczenie się z samym sobą potrzeba czasu. Nie da się tego zrobić „na szybko” i podczas jednego spotkania. Czasu potrzeba też na przygotowanie do rozmowy (wybór zagadnień, opracowanie pytań, selekcja cytatów literackich itd.), a później także uporządkowanie i zredagowanie gotowego do druku tekstu¹⁰⁸. Miernikiem upływającego czasu są też fotografie i dokumenty dołączone do książek. Dodatki w wywiadach rzekach pełnią funkcję uzupełnienia relacji, prezentacji bohatera na przestrzeni lat. Często pojawiają się fotografie z dzieciństwa, czasów szkolnych, a także z lat późniejszych. Dokumenty zaświadczały o faktach, „udowadniają” autentyczność przeżyć czy doświadczeń (np. pobyt w obozie czy więzieniu).

3.2. Interpretacja wybranych wywiadów rzek

Do interpretacji wybrałam dziesięć książek mówionych. Siedem z nich zostanie opisanych w tej części rozprawy:

¹⁰⁸ Przykładem zdystansowania się do kategorii czasu (i pamięci) jest moim zdaniem seria rozmów wydana przez Wydawnictwo *Czarne*, zatytułowana: *Bez pośpiechu*. Na stronie internetowej wydawnictwa czytamy: „Dobra rozmowa jest jak powieść – ma wstęp, punkty zwrotne, lejtmotyw i mocną, zapadającą w pamięć puentę. Mądrzy ludzie uczynili z rozmowy najwyższą sztukę, a jest to sztuka trudna, wymagająca cierpliwości, taktu i odwagi. »Bez pośpiechu« to seria książek zawierających wnikliwe i ważne rozmowy o rzeczach najistotniejszych”. Zob. <https://czarne.com.pl/katalog/serie/bez-pospiechu> [data dostępu: 23.08.2022]. W cyklu książek rozmów ukazało się dwanaście tytułów, które zakwalifikowano jako rozmowy z.... To m.in.: K. Kubisiowska, *Rak po polsku. Rozmowa z Justyną Pronobis-Szczylik i Cezarym Szczylikiem*, Wołowiec 2014 czy J. Banasiak, *15 stuleci. Rozmowa z Wilhelmem Sasnałem*, Wołowiec 2017. Bohaterami książek mówionych są rozmówcy zajmujący się różnymi profesjami. Jest m.in. malarz, pisarz, naukowiec i dziennikarz. Rozpiętość tematów podjętych w książkach jest bardzo duża. Nie brak w nich miejsca na naukę, sztukę, politykę, kulinaria i chorobę. Jest mowa o sprawach z kręgów elitarnych i oficjalnych, ale także przestrzeń na rozmowy o rzeczach codziennych i prywatnych.

1. Władysław Bartoszewski, Michał Komar, *Skąd Pan jest? Wywiad rzeka*, Warszawa 2006;
2. Alicja Gawlikowska-Świerczyńska, Dariusz Zaborek, *Cesałam ciepłe króliki. Rozmowa z Alicją Gawlikowską-Świerczyńską*, Wołowiec 2018;
3. Michał Głowiński, Grzegorz Wołowiec, *Czas nieprzewidywany. Długa rozprawa bez Pana, Wójta i Plebana*, Warszawa 2018;
4. Maria Kowalska, Witold Krajewski, *Kobiety pistolety. Sanitariuszka z pulku Baszta Maria Kowalska w rozmowie z Wiktorem Krajewskim*, Warszawa 2022;
5. Henryk Mandelbaum, Igor Bartosik, Adam Willma, *Ja z krematorium Auschwitz. Rozmowa z Henrykiem Mandelbaumem byłym więźniem Sonderkommando w KL Auschwitz*, Oświęcim 2017;
6. Wanda Traczyk-Stawska, Michał Wójcik, *Błyskawica. Historia Wandy Traczyk-Stawskiej żołnierza powstania warszawskiego*, Warszawa 2022;
7. Szewach Weiss, Kamila Drecka, *Pamiętam...Rozmawia Kamila Drecka*, Kraków 2018.

Pozostałe trzy (scharakteryzowane zostaną w rozdziałach: II, III i IV):

1. Halina Birenbaum, *To nie deszcz, to ludzie. Halina Birenbaum w rozmowie z Moniką Tutak-Goll*, Warszawa 2019;
2. Alina Dąbrowska, Witold Krajewski, *Wiem, jak wygląda piekło. Alina Dąbrowska w rozmowie z Wiktorem Krajewskim*, Warszawa 2019;
3. Zofia Posmysz, *Królestwo za mgłą. Z autorką „Pasażerki” rozmawia Michał Wójcik*, Kraków 2017.

Wybierając te publikacje kierowałam się przede wszystkim podjętym w nich tematem. Szukałam świadectw z czasu II wojny światowej, relacji holokaustowych i wspomnień obozowych, głównie z lagru Auschwitz-Birkenau, ale także innych obozów koncentracyjnych i Zagłady. Pod uwagę brałam również rodzaj wojennych doświadczeń wiek interlokutorów i płeć. Zależało mi by były to świadectwa kobiece i męskie.

Interpretacja tekstów oparta została na poszczególnych kryteriach opisu publikacji: tytuł i podtytuł książki, charakterystyka interlokutorów, tekst (tematyka, struktura, podział na rozdziały, rodzaj pytań i odpowiedzi, zastosowane strategie komunikacyjne), materiały dodatkowe zawarte w książkach.

Tytuł odgrywa istotną rolę. Często jest wyselekcjonowanym fragmentem wypowiedzi bohatera książki, czasem jednym słowem, jak we wspomnieniach Wandy Traczyk-Stawskiej, a niekiedy sformułowaniem odnoszącym się do osoby, której dotyczy

publikacja. Ważną, dopełniającą tytuł rolę spełnia podtytuł. To on dostarcza informacji o gatunku wypowiedzi (np. „rozmowa z...”, „w rozmowie z...”, „wywiad rzeka z...”, „... rozmawia z ...”). Podtytuł podaje także dane, kto z kim (czasem o czym) konwersuje.

W książkach mówionych zwykle, ale nie jest tak w każdym przypadku, znajduje się wstęp lub wypowiedź, fragment rozmowy będącej pewnym wprowadzeniem (jak w rozmowie z Szewachem Weissem), zawierający opis warsztatu osoby przeprowadzającej rozmowę, charakterystykę bohatera, opis sytuacji komunikacyjnej i relacji między interlokutorami, przyczyny i cel, dla których powstał tekst, a także okoliczności, w jakich doszło do powstania książki. Niekiedy bywa to spora dawka informacji, nieraz są to jednak zwięzłe i lakoniczne opisy, które pozwalają tylko w pewnej mierze na poznanie kulisów powstawania tekstu.

W dalszej kolejności znajduje się tekst główny. W większości książek jest to materiał podzielony na części lub rozdziały posiadające numerację i tytuły. Tekst ma zawsze strukturę dialogową i zapisany jest w formie pytań i odpowiedzi. Niekiedy zdarza się jednak, że całość jest jednolita. Zachowana zostaje forma dialogowa, jednak bez podziału na części czy rozdziały (jak w przypadku książki *Czesalam ciepłe króliki...*). Oprócz tego w wielu książkach mówionych każdy z rozdziałów na wstępie zawiera cytat z większej całości, umieszczonej w konkretnej wydzielonej partii tekstu. Cytat pełni funkcję konkluzji lub przesłania. Bywa też nieraz podsumowaniem podjętego w rozdziale tematu (np. we wspomnieniach Bartoszewskiego).

3.2.1. Wspomnienia Władysława Bartoszewskiego

Jako pierwszą książkę mówioną przedstawię rozmowę z Władysławem Bartoszewskim (Władysław Bartoszewski, Michał Komar, *Skąd Pan jest? Wywiad rzeka*, Warszawa 2006).

Rozmowa rzeka ukazała się w serii „Autorytety”¹⁰⁹ w wydawnictwie Świat Książki. Tytuł: *Władysław Bartoszewski. Skąd Pan jest?* ujęty został w formie pytania. W podtytule umieszczono natomiast informację dotyczącą cech gatunkowych: „wywiad rzeka”.

¹⁰⁹ W tej serii ukazały się także m.in.: W. Bereś, K. Burnetko, *Marek Edelman. Życie. Po prostu*, Warszawa 2008; W. Gadomski, *Leszek Balcerowicz*, Warszawa 2006, E.K. Czaczkowska, *Kardynał Wyszyński*, Warszawa 2009; J. Kurski, *Jan Nowak-Jeziorański*, Warszawa 2005.

Tekst zaczyna się od krótkiego *Wstępu*, w którym Michał Komar (pytający) wyjaśnia lakonicznie, jak wyglądało jego przygotowanie do rozmowy. Autor książki zaznacza, że największym problemem było znalezienie stosownego tytułu. Wspomina, że o pomoc poprosił przyjaciół. Padło kilka propozycji, z których autor wywnioskował, że najlepszym tytułem będzie pytanie: *Skąd Pan jest?* Tak zaproponowany tytuł wraz z nazwą ostatniego rozdziału: *Co w Panu jest?* stanowi kłamrę całości. Są to pytania nie tylko o charakter rozmówcy, ale przede wszystkim o jego światopogląd i postawę życiową. Na obydwa pytania Bartoszewski odpowiada w nieskomplikowany sposób. Na pytanie pierwsze: „Z bardzo zwyczajnej sytuacji. Przeciętna katolicka rodzina mieszkająca w Warszawie¹¹⁰”. Na drugie: „Wciąż uważam, że mam rację. I że muszę się jej trzymać. Nie chcę pouczać innych. Ja po prostu wiem, że nie pójdę w określonym kierunku, z określonymi ludźmi. Nie i już! Znam podstawową miarę. Więc mam rację¹¹¹”.

Interlokutorami są: Władysław Bartoszewski i Michał Komar. Pierwszy, pytany, to historyk, były więzień Auschwitz, działacz Polskiego Państwa Podziemnego, członek prezydium Rady Pomocy Żydom przy Delegaturze Rządu na Kraj, uczestnik powstania warszawskiego, publicysta, pisarz, wykładowca, polityk i dyplomata. Kawaler Orderu Orła Białego, Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Drugi, pytający, to krytyk literacki, dziennikarz, scenarzysta filmowy, publicysta, profesor w Collegium Civitas.

Relację pomiędzy interlokutorami można by określić jako biograf-autobiograf lub badacz-twórca. Michał Komar zwraca się do Władysława Bartoszewskiego „per pan”. Jest to wyraz szacunku i oficjalnej rozmowy, polegającej na pytaniu i odpowiadaniu, inicjowaniu problemu i wyjaśnianiu go, ale także na zasadzie pewnego zaufania. Michał Komar formułuje zwykle krótkie pytania. Czasem jednak, jak np. w przypadku kwestii pomocy Żydom w czasie wojny, są to wypowiedzi złożone. Komar dopytuje o niektóre sprawy, przywołuje informacje historyczne, korzysta ze źródeł, m.in. dokumentów, raportów, tekstów przemówień. Zna życiorys Bartoszewskiego, jego publikacje i materiały źródłowe (jak np. notatki Służby Bezpieczeństwa czy dokumenty IPN), ale pyta o szczegóły, o indywidualne przeżycia, emocje swojego rozmówcy i jego poglądy na rozmaite sprawy. Bartoszewski odpowiada obszernie, wielowątkowo. Jego wypowiedzi to opowieści o wydarzeniach, ale i ludziach, których doskonale pamięta. Bardzo często

¹¹⁰ W. Bartoszewski, M. Komar, dz. cyt., s. 7.

¹¹¹ Tamże, s. 267.

opowiadając o jakiejś osobie, opisuje jej wygląd, cechy charakteru, zajęcia czy koligacje rodzinne. Bartoszewski to świadek wielu wydarzeń i przemian w Polsce, Europie i na świecie. W swoich wspomnieniach przywołuje miejsca, np. ulice dawnej i współczesnej Warszawy (doskonale zna topografię swojego miasta) i zdobywa się na refleksję. Jego odpowiedzi, komentarze są próbą wszechstronnego wyjaśniania i tłumaczenia wielu kwestii. Wypowiedzi Bartoszewskiego oddają jego charyzmę i zaangażowanie w sprawy dla niego najistotniejsze, jak patriotyzm, wiara, pamięć, pojednanie, człowieczeństwo czy często przez niego wypowiedzana „przyzwoitość”.

Rozmowa Komara z Bartoszewskim jest dialogiem na bardzo wiele tematów. Podejmowane są w nim kwestie osobiste, jak dzieciństwo, rodzina, lata szkolne, ale także konspiracja, praca zawodowa i naukowa. Rozmowa dotyczy pozytywnych i negatywnych wydarzeń z życia Bartoszewskiego. W obszernej konwersacji bardzo często obecne są wspomnienia z Auschwitz¹¹², będące punktem odniesienia do wielu zdarzeń i życiowej postawy Bartoszewskiego. Świadek wielokrotnie wraca do wydarzeń obozowych, odnosi je do współczesności. Do bolesnych wspomnień zaliczyć trzeba także jego wypowiedzi o latach spędzonych w więzieniach komunistycznych, niesłusznym oskarżeniu o szpiegostwo czy internowaniu w stanie wojennym. Do reminiscencji pozytywnych należą natomiast liczne podróże dyplomatyczne, międzynarodowe spotkania z politykami, ludźmi nauki i kultury, wizyty w Watykanie i relacja z papieżem Janem Pawłem II czy wieloletnia współpraca z Radiem Wolna Europa.

We wszystkich wypowiedziach Bartoszewskiego widoczny jest subiektywny punkt widzenia. Warto zacytować w tym miejscu fragment jednej z odpowiedzi świadka: „(...) Wybieram jakiś los. I on jest mój. Dlatego nie lubię słów o wspólnym losie, czy też o wspólnocie w biegu wydarzeń dziejowych. Tyle losów, ilu ludzi”¹¹³. Jednostkowa perspektywa i indywidualne doświadczenie pozwalają na poznanie światopoglądu pytanego. Bartoszewski wypowiada się tylko za siebie, ocenia, komentuje, podsumowuje własne życie. Mówi, np., jak on rozumie patriotyzm czy różnorodność społeczną. Podkreśla osobisty stosunek do osób, z którymi spotkał się w życiu. Opowiada o relacjach koleżeńskich, zawodowych, ale także o spotkaniach w celi więziennej czy różnych postawach ludzkich w obozie. O powojennym życiu rodzinnym prawie nie ma mowy. W

¹¹² Książka *Skąd Pan jest?* to nie jedyny wywiad rzeka dotyczący pobytu Bartoszewskiego w oświęcimskim łagrze. Swoje wspomnienia z obozu zawarł on także w publikacji *Mój Auschwitz*, rozmowie, którą z byłym więźniem w 2010 roku przeprowadzili Piotr M. A. Cywiński i Marek Zajac.

¹¹³ W. Bartoszewski, M. Komar, op. cit., s. 242.

całości pojawiają się tylko enigmatyczne wzmianki o żonie czy zagranicznych studiach syna. Sprawy rodzinne i relacje intymne zostały w tym tekście pominięte. Na pierwszy plan wysuwają się za to doświadczenia zawodowe i sprawy publiczne, którym Bartoszewski poświęcił życie, m.in. naprawa stosunków polsko-niemieckich i polsko-żydowskich, kwestia pojednania narodów czy stworzenie kalendarium i opis powstania warszawskiego. Wywiad rzeka z Bartoszewskim to zapis niezwyklej relacji z bardzo intensywnego życia zawodowego człowieka oddanego sprawie, zaangażowanego mediatora międzynarodowego, dyplomaty i wykładowcy. W odpowiedziach pytanego da się zauważyć jego temperament. Obfitość i szczegółowość wypowiedzi świadka jest potwierdzeniem nie tylko jego niezwyklej elokwencji, ale także bardzo dobrej pamięci.

Książka podzielona jest na dwanaście zatytułowanych rozdziałów (m.in. *Wrzesień 1939, Auschwitz, Powstanie, Nowe czasy*). Każda z części dotyczy ważnych w życiu Bartoszewskiego wydarzeń, takich jak np. pobytu w obozie Auschwitz czy działalność konspiracyjna. Na początku każdego rozdziału umieszczony został krótki fragment wypowiedzi Bartoszewskiego, wyodrębniony z szerszego kontekstu. Na końcu publikacji znajduje się również biogram świadka historii. Istotną rolę odgrywają umieszczone w książce dodatki. Są nimi fotografie (czarno-białe i kolorowe) prywatne, np. zdjęcia rodziców, fotografie Bartoszewskiego z lat szkolnych, z oficjalnych zbiorów archiwalnych i historycznych, np. fotografie z getta warszawskiego, pochodzące z Archiwum Dokumentacji Mechanicznej. Są one przyporządkowane do poszczególnych rozdziałów. Zdarza się jednak, że tak, jak w części zatytułowanej *Konspiracja*, żadnych dodatkowych materiałów nie ma. Wart odnotowania jest również fakt umieszczenia fotografii obu interlokutorów na stronie drugiej. Zdjęcia – dwie, osobne, ale równolegle przyporządkowane sobie fotografie, dzięki swojemu umiejscowieniu stwarzają iluzję bezpośredniej rozmowy. Wśród materiałów dodatkowo umieszczonych w książce znaleźć można także m.in. skany notatek prasowych, dokumentów i dyplomów oraz informacje, będące dopełnieniem wypowiedzi Bartoszewskiego, zawarte w ramkach, np. zeznania świadka z Auschwitz w sprawie eksterminacji ciężko chorych, wskazujące na pracę i zaangażowanie przeprowadzającego rozmowę. Ważnym dodatkiem do książki jest też płyta z fragmentem rozmowy. Nagranie pozwala porównać żywą, nieautoryzowaną rozmowę z tekstem książki. Odsłuchanie wywiadu umożliwia także usłyszenie głosu interlokutorów, uchwycenie tempa i spontanicznego toku rozmowy, z jej charakterystycznymi elementami takimi, jak: powtórzenie, zastanowienie się, czy przerywniki.

3.2.2. Wywiad rzeka z Alicją Gawlikowską-Świerczyńską

Kolejna książka to wywiad z Alicją Gawlikowską-Świerczyńską (D. Zaborek, *Czesalam ciepłe króliki. Rozmowa z Alicją Gawlikowską-Świerczyńską*, Wołowiec 2018). Tekst wydany został przez Wydawnictwo *Czarne*, we wspomnianej już wcześniej serii: *Bez Pośpiechu*. Tytuł książki to fragment wypowiedzi świadkini. Jest on związany z jej obozowymi przeżyciami i dotyczy pracy, którą wykonywała w lagrze. Kobieta pracowała w hodowli królików rasy angora: „Czesalam króliki. Szorowałam klatki. Karmiłam. A króliki były ciepłe. Trzymałam je i mnie grzały”¹¹⁴. W tym miejscu warto także wspomnieć o innym znaczeniu słowa „króliki” w odniesieniu do obozu Ravensbrück. W ten sposób nazywano więźniarki, które zostały poddane eksperymentom pseudomedycznym, tzw. „króliki z Ravensbrück”. Istotny jest także podtytuł, który wyjaśnia, że jest to „rozmowa z...”. Książka zawiera dedykację. Jest ona skierowana do nieżyjących już babć współautora tekstu. Publikacja nie ma wstępu, nie posiada także żadnej noty, prologu czy innego tekstu, w którym czytelnik mógłby poznać warsztat pytającego lub dowiedzieć się, dlaczego i w jakich okolicznościach przebiegała rozmowa. Tekst nie ma również podziału na części ani rozdziały. Całość składa się z jednolitego dialogu (pytania i odpowiedzi), wśród którego umieszczone zostały czarno-białe fotografie, przyporządkowane do tematów podejmowanych w rozmowie. Warto zauważyć, że pytania wyróżnione zostały wytłuszczoną czcionką. Odpowiedzi natomiast zapisano w naturalny, za pomocą zwykłej czcionki, sposób.

Interlokutorami są: Alicja Gawlikowska-Świerczyńska, warszawianka, za działalność konspiracyjną, więziona na Pawiaku i wywieziona do obozu Ravensbrück, w którym spędziła cztery lata. Po wyzwoleniu z lagru podjęła decyzję o studiach medycznych. Została pulmonologiem i anesteziologiem. Dariusz Zaborek, publicysta, związany z „Gazetą Wyborczą”. Ukończył Państwową Szkołę Muzyczną imienia Józefa Elsnera w Warszawie oraz dziennikarstwo na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Finalista Konkursu Grand Press i laureat Nagrody imienia Barbary N. Łopieńskiej.

¹¹⁴ A. Gawlikowska-Świerczyńska, dz. cyt., s. 42.

Rozmowa, w odróżnieniu od innych tego typu tekstów, nie zachowuje również porządku chronologicznego opowiadanych wydarzeń¹¹⁵. Główny temat konwersacji to czteroletnie doświadczenie obozowe (pobyty w Ravensbrück)¹¹⁶ i opis rzeczywistości lagrowej. W rozmowie jest też miejsce na powojenne losy Gawlikowskiej-Świerczyńskiej: studia medyczne, małżeństwo, dom, córki, praca w szpitalach chorób płuc w Otwocku i Torzymiu, a także spotkania byłych więźniów obozu. Na końcu dopiero podjęty zostaje temat najdalszej przeszłości – domu rodzinnego, rodziców i dziadków, lat szkolnych i aktywności harcerskich.

Na jednozdaniowe zwykle pytania padają obszerne odpowiedzi. Świadkini wyjaśnia i opisuje różne kwestie związane z lagrem. Opowiada m.in. o pracy, warunkach egzystencjalnych czy sposobach przetrwania w obozie. Mówi także o relacjach z koleżankami, byłymi więźniarkami KL Ravensbrück, o edukacji historycznej i spotkaniach z młodzieżą. W swoich wypowiedziach używa *języka konspiracji*, jak określa to Zaborek, dla którego nie wszystkie pojęcia z okresu wojny są zrozumiałe. Fakt ten pozwala zauważyć różnice międzypokoleniowe i odmienne doświadczenia interlokutorów. Relację tę określić można jako mistrz-uczeń. Gawlikowska-Świerczyńska opowiada, wyjaśnia, tłumaczy, ale w sposób spokojny, bez skrajnych emocji (jak sama mówi, jest to wynik zdystansowania się do obozu), a w wielu wypadkach żartuje, co w tekście zaznaczone jest w następujący sposób: „(śmiech)”. Optymistyczne podejście do trudnych przeżyć wynika głównie z charakteru pytanej. Śmiech, żart, pogodzenie się z bolesnymi doświadczeniami to sposób na życie. Można jednak odnieść wrażenie, że nie jest tak do końca. W wielu miejscach rozmowy, świadkini proponuje swojemu rozmówcy alkohol. Jest to „przerywnik” w być może nużącej ją interakcji. Są też momenty, w których Gawlikowska-Świerczyńska prosi o zmianę tematu. Opowiada np. o chorobie i śmierci córki, ale na pewnym etapie tej opowieści mówi, że „już wystarczy”. Pomimo dość sporej otwartości i bezpośredniości, jak na przykład podczas szczerej relacji o sprawach małżeńskich, pytana o pewne intymne sprawy, odpowiedzi zachowuje dla siebie. Pytający jest cierpliwym i nienarzucającym się partnerem rozmowy. Czasem bywa jednak dociekliwy i stosuje

¹¹⁵ W większości tekstów, będących podsumowaniem życia, zwykle na początku (nawet kiedy książka nie zaczyna się bezpośrednio od lat najdawniejszych, ale np. od wydarzeń współczesnych) jest mowa o latach dzieciennych, domu i rodzinie, a następnie o wojnie i czasach po niej.

¹¹⁶ Autorka w wieku 92 lat, dopiero po ponad 30 latach od opuszczenia lagru, zaczęła podejmować temat obozu. Wcześniej wszystkie kacetowe wspomnienia chciała „wymazać” z pamięci i zapomnieć o Ravensbrück.

dodatkowe pytania. Prowadzi rozmowę w sposób przemyślany i stara się wydobyć ze wspomnień swojej rozmówczynie jak najwięcej szczegółów.

Dla dodatkowego uwiarygodnienia wspomnień dołączony został list świadkini do przyjaciela z konspiracji, korespondencja od pacjentki chorej na gruźlicę, notatka prasowa o śmierci ojca i fragmenty piosenek wojskowych. Ważnym uzupełnieniem relacji są zdjęcia. To, przede wszystkim podobizny Alicji Gawlikowskiej-Świerczyńskiej z różnych okresów jej życia, zdjęcia bliskich i znajomych osób, fotografie wykonane podczas pracy zawodowej, dwa współczesne ujęcia obozu: krematorium w Ravensbrück i jezioro Schwedt oraz skany obozowych dokumentów i pamiątek (lagrowa książeczka dentystyczna czy zwolnienie lekarskie, a także skan wiersza i fragmentu pamiętnika podarowanego przez koleżankę z obozu). Na ostatniej stronie książki umieszczono zdjęcie interlokutorów. Oboje są w pozycji siedzącej za stołem, zapewne w mieszkaniu świadkini, która w dłoniach trzyma album ze zdjęciami. Ta fotografia prezentuje autorów książki, ale pełni również funkcję zamknięcia całości. Jest także dowodem na realne spotkanie rozmówców i wspólnej pracy nad książką. W tekście jest m.in. mowa o rozmaitych zdjęciach; tu widać wyraźnie cały album fotografii, które pokazywała Zaborkowi Gawlikowska-Świerczyńska.

3.2.3. Relacja Marii Kowalskiej

Trzecią publikacją są wspomnienia Marii Kowalskiej (Maria Kowalska, Wiktor Krajewski, *Kobiety pistolety. Sanitariuszka z pułku Baszta Maria Kowalska w rozmowie z Wiktorem Krajewskim*, Warszawa 2022). Tytuł nawiązuje do wojennych i obozowych doświadczeń autorki i odnosi się do czterdziestu kobiet, uczestniczek powstania warszawskiego, które po kapitulacji Mokotowa Niemcy wysłali do KL Stutthof. Podtytuł informuje o roli, jaką spełniała w powstaniu bohaterka książki. Ponadto na przedniej okładce umieszczony został także nadtytuł, dostarczający kolejnych informacji: „Opowieść jednej z ostatnich żujących kobiet z obozu Stutthof” i podkreślający unikatowość oraz wyjątkowość świadectwa.

Uczestnikami rozmowy są: Maria Kowalska (pseudonim „Myszka”) i Wiktor Krajewski. Kowalska od 1942 roku należała do konspiracji. Była sanitariuszką w pułku „Baszta”, uczestniczką powstania warszawskiego. Po kapitulacji Mokotowa, w grupie

czterdziestu sanitariuszek i łączniczek¹¹⁷ trafiła do obozu koncentracyjnego Stutthof. Uczestniczyła w marszu śmierci, z którego udało się jej uciec. Krajewski to dziennikarz. W 2015 roku debiutował książką *Łączniczki. Wspomnienia z Powstania Warszawskiego*. W 2017 roku opublikował książkę *Pocztówki z powstania*, w 2019 roku książkę mówioną z Aliną Dąbrowską *Wiem jak wygląda piekło*, a w 2020 roku *Chciałbym nigdy cię nie poznać* i *Taniec na gruzach*, rozmowę z Niną Novak, najwybitniejszą polską primabaleriną. W 2021 roku ukazał się zbiór jego rozmów *Seksoholicy*, a w 2024 roku rozmowa z Andrzejem Szwanem, najstarszą drag queen *Lulla La Polaca. Życ to ja potrafię!*

Książka zawiera *Wstęp*, w którym Krajewski opowiada o okolicznościach powstania tekstu. Dziennikarz mówi, że szukał tematu na książkę o wojnie i zadzwonił do Muzeum KL Stutthof, później historia potoczyła się sama:

Lubię kraść czyjeś historie i filtrować je przez siebie. Teraz jednak postanowiłem, że jeżeli znajdę bohatera czy bohaterkę, to dam im miejsce, by się mogli wypowiedzieć. To oni mieli wieść prym w książce, a ja miałbym stać z boku i czasem tylko rzucać pomocnicze pytania. (...). Zawsze bohaterki moich publikacji znajdowały się same. Przychodziły i stawały przede mną. Gotowe do zwierzeń. Maria Kowalska się schowała. Ale ją odnalazłem¹¹⁸.

Z dalszej części wypowiedzi wynika, że pomimo pandemii i lockdownu, interlokutorom udało się spotkać i podjąć pracę nad książką. Publikacja powstała na określonych zasadach i umowie pomiędzy rozmówcami. Maria Kowalska zastrzegła sobie, że o pewnych dramatycznych i bolesnych tematach nie chce rozmawiać i Wiktor Krajewski uszanował tę prośbę. Z wypowiedzi dziennikarza dowiadujemy się także, że książka powstawała podczas wielogodzinnych spotkań. Współautor wspomina również o celu publikacji: „Ta książka jest moim dowodem uznania dla pani Marii i miejscem (...) gdzie jedna z ostatnich żyjących kobiet pistoletów po raz pierwszy opowiada swoją historię”¹¹⁹.

Wyjątkowość świadectwa Marii Kowalskiej polega nie tylko na niezwykłych wojennych przeżyciach. Istotny jest także fakt, że opowiada o nich po raz pierwszy mając

¹¹⁷ Były to jedyne Polki o statusie jeńców wojennych, które trafiły do obozu. Wcielone w mundurach i z powstańczymi opaskami na rękach, stanowczo sprzeciwiały się włożeniu obozowych ubrań i naszytym numerów. Maria Kowalska to jedna z ostatnich żyjących „kobiet pistoletów”.

¹¹⁸ M. Kowalska, W. Krajewski, *Kobiety pistolety. Sanitariuszka z pulku Baszta Maria Kowalska w rozmowie z Wiktorem Krajewskim*, Warszawa 2022, s. 6-7.

¹¹⁹ Tamże, s. 11.

dziewięćdziesiąt pięć lat¹²⁰. Wojenno-powstańcze i obozowe przeżycia ukazuje z prawie osiemdziesięcioletniego dystansu. Losy młodej dziewczyny, którą była podczas wojny, przedstawia z perspektywy podeszłej w wieku kobiety.

Tekst podzielony jest na siedemnaście ponumerowanych, lecz niezatytułowanych rozdziałów. Pierwszy z nich rozpoczyna się od wiersza Anny Sadkowskiej, *Gdybyś Ty, Chryste...*; opowiada o powstańczych losach i rzekomej nieobecności Boga w powstaniu¹²¹. Rozmowa zaczyna się od tematu powstania warszawskiego i pobytu w lagrze Stutthof, po czym przechodzi do wspomnień związanych z rodzicami, siostrami (Maria Kowalska miała pięć sióstr), domem rodzinnym i dzieciństwem. Następnie są opowieści o początku wojny, działalności konspiracyjnej, o powstaniu (m.in. o walkach i nieudanych próbach przedostania się z Mokotowa do Śródmieścia), kapitulacji Mokotowa oraz o wysłaniu czterdziestu łączniczek i sanitariuszek do nadmorskiego obozu koncentracyjnego Stutthof. Maria Kowalska odtwarza z pamięci wygląd kacetu i lagrowe realia. Krajewski prowadzi rozmowę w konsekwentny, uporządkowany sposób. Dopytuje lub prosi o wyjaśnienie lub doprecyzowanie niektórych kwestii. Dziennikarz zna dokumenty obozowe i relacje z lagru, a także posiada wiedzę na temat obozu Stutthof (co świadczy o jego warsztacie dziennikarskim i przygotowaniu do rozmowy), nie porównuje jednak wspomnień Kowalskiej z innymi świadectwami. Stawia na subiektywizm i jednostkowość wypowiedzi. Zadaje nieskomplikowane pytania, na które była więźniarka odpowiada dość obszernie i wyczerpująco. Tę relację można określić jako autor portretu-twórca autoportretu. Krajewski chce uzyskać obraz lagrowego doświadczenia kobiecego na konkretnym przykładzie, a Kowalska pragnie dać świadectwo własnych przeżyć. W wypowiedziach świadkini oprócz bezpośrednich odpowiedzi na pytania, często pojawiają się refleksje i przemyślenia na temat życia, wojny i człowieczeństwa. W jej relacji można zauważyć dystans do minionych wydarzeń i pogodzenie się z dramatycznym losem. Książkę kończy jedna z takich konkluzji dotycząca obozu i ocalenia: „Wyszłam z prawdziwego piekła. Poturbowana, ale na własnych nogach. I żyłam, oddychałam, płakałam, ale też śmiałam się i przeżywałam miłe chwile. Bo taki jest ludzki los. Zbudowany z kontrastów”¹²².

¹²⁰ Maria Kowalska urodziła się w 1925 roku, więc w roku wydania książki (2022) miała 97 lat. Podczas rozmowy podała, że miała lat 95.

¹²¹ Zob. M. Kowalska, W. Krajewski, dz. cyt., s. 13-15.

¹²² Tamże, s. 230.

Książka, oprócz powstańczego wiersza, zawiera także słowa pieśni kościelnej *Boże, coś Polskę* oraz tekst *Warszawianki*. Całość uzupełniają czarno-białe i kolorowe fotografie¹²³. W publikacji brak skanów dokumentów i korespondencji.

3.2.4. Rozmowa rzeka z Henrykiem Mandelbaumem

Kolejna książka mówiona to rozmowa z Henrykiem Mandelbaumem (Henryk Mandelbaum, Igor Bartosik, Adam Willma, *Ja z krematorium Auschwitz. Rozmowa z Henrykiem Mandelbaumem byłym więźniem Sonderkommando w KL Auschwitz*, Oświęcim 2017¹²⁴).

Rozmowę ze świadkiem przeprowadzili: Igor Bartosik, historyk Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, autor rozmaitych opracowań związanych z historią Auschwitz oraz Adam Willma, dziennikarz „Gazety Pomorskiej”, autor licznych reportaży o tematyce socjologicznej i historycznej.

Tytuł informuje, kim jest bohater rozmowy. Podtytuł zawiera informację o formie książki i klasyfikuje ją jako rozmowę. Dzięki nim czytelnik poznaje imię i nazwisko oraz obozową funkcję świadka. Henryk Mandelbaum był polskim Żydem, deportowanym do Auschwitz z getta w Będzinie w kwietniu 1944 roku. W łagrze został wcielony do Sonderkommando, specjalnej grupy więźniów zatrudnionych do obsługi krematoriów i spalania zwłok. Po wojnie był świadkiem w procesie komendanta KL Auschwitz Rudolfa Hössa. Nielicznym więźniom z Sonderkommando udało się ocalić życie. Więźniowie pracujący w tym komandzie zwykle po pewnym okresie zatrudnienia w krematoriach byli likwidowani, by nie mogli zaświadczyć o Zagładzie. Henrykowi Mandelbaumowi udało się przeżyć. Po opanowaniu przez załogę Auschwitz buntu Sonderkommando 7 października 1944 roku, rozstrzeliwano co trzeciego więźnia. Mandelbaum ocalał i pracował przy rozbiórce krematoriów II i III; po ewakuacji obozu wyruszył w marszu śmierci, z którego uciekł.

¹²³ Większość zdjęć, rozmieszczonych w różnych miejscach książki, pochodzących z rozmaitych okresów życia Marii Kowalskiej, to fotografie czarno-białe. Wyjątek stanowią zdjęcia kolorowe, umieszczone w jednym miejscu, w rozdziale 15. Przedstawiają one Marię Kowalską podczas corocznych uroczystości odbywających się na terenie byłego obozu Stutthof oraz podczas spotkania „kobiet pistoletów” na Ursynowie w 2016 roku.

¹²⁴ Jest to wydanie II, uzupełnione. Tekst wydania I z 2009 roku wzbogacono o kilka refleksji autorów i dopowiedzeń do wspomnień Mandelbauma, a także pewne korekty językowe, które nie zmieniają sensu wypowiedzi.

Publikacja zawiera tekst zatytułowany: *Mandelbaum, jakiego znałem* stanowiący rodzaj wstępu, w którym Igor Bartosik opisuje okoliczności powstania książki. Wyjaśnia też, na czym polega wyjątkowość tego świadectwa. Wprowadzenie poprzedza cytata będący fragmentem wypowiedzi byłego więźnia lagru. Po nim czytelnik dowiaduje się, że jest to „zapis rozmowy z jednym z najważniejszych naocznych świadków Holocaustu”¹²⁵. To przekaz przeżyć Henryka Mandelbuma obrazujący Zagładę Żydów. Istotne jest również, że zamiarem autorów rozmowy było „naskicowanie psychologicznego portretu człowieka, który uczestniczył w najbardziej mrocznym z wojennych doświadczeń”¹²⁶. Ważne i wyjątkowe jest również, że Mandelbaum po raz pierwszy od wyzwolenia z obozu opowiedział o swoich kacetowych doświadczeniach w tak obszerny sposób. Po opuszczeniu Auschwitz chciał zapomnieć o obozie, dlatego nie brał udziału w życiu organizacji więźniarskich. Nigdzie też nie utrwalił swoich wspomnień. Rozmowa *Ja z krematorium Auschwitz* to subiektywny, oparty jedynie na własnym doświadczeniu opis obozu. Jak zauważa Igor Bartosik, Mandelbaum w swojej relacji unika ocen postaw i zachowań ludzkich. Jeśli czegoś nie wie lub nie jest pewien, milczy. Mandelbaum został nazwany przez swoich rozmówców „świadkiem naocznym”, bo opowiada o tym, czego sam doświadczył i co widział na własne oczy. Bartosik informuje, że główna część tekstu opracowana została w latach 2003-2004, a później była systematycznie uzupełniana. Przez kilka lat autorzy „dawali sobie czas” na uzupełnianie szczegółów. Gdy Henryk Mandelbaum zachorował, pytający wiedzieli, że mają mało czasu. Edycję książki (jej pierwsze wydanie – 2009 rok) udało się ukończyć dwa miesiące przed śmiercią świadka, w 2008 roku. We wprowadzeniu dowiadujemy się także, czym było Sonderkommando i jak wyglądała praca w tym oddziale. W zakończeniu tej części publikacji Igor Bartosik umieścił osobistą wypowiedź, która pokazuje, jaki był rodzaj relacji między rozmówcami i gdzie odbywały się spotkania interlokutorów:

(...) gdy odszedł od nas Mandelbaum, staram się przekonać samego siebie, iż ostatnie lata wykorzystałem najlepiej, jak mogłem. Obecność w domu państwa Mandelbaumów stała się częścią mojego życia. Mam też cichą nadzieję, że dla gospodarzy byłem kimś więcej niż tylko historykiem Auschwitz.

¹²⁵ H. Mandelbaum, I. Bartosik, A. Willma, *Ja z krematorium Auschwitz. Rozmowa z Henrykiem Mandelbaumem byłym więźniem Sonderkommando w KL Auschwitz*, Oświęcim 2017, s. 5.

¹²⁶ Tamże.

Żadne słowa nie oddadzą w pełni tego, kim był dla mnie Henryk Mandelbaum, żadne słowa nie opiszą pustki i żalu, jakie czuję po Jego odejściu¹²⁷.

Ta wypowiedź pokazuje historyka jako człowieka zaangażowanego emocjonalnie w swoją pracę. Relację pomiędzy rozmówcami można określić jako przyjacielską i w pewnym sensie niezwykłą, bo stworzoną pomiędzy obcymi sobie osobami, w trudnych dla interlokutorów okolicznościach, związanych z dramatyczną i traumatyczną, a jednak bardzo ważną tematyką rozmowy. Zażyłość i emocjonalne zaangażowanie Bartosika świadczą o niezwykłej postawie i roli powiernika, a także świadka wtórnego, który dba o pamięć o byłym więźniu Sonderkommando.

Po wprowadzeniu umieszczono tekst zatytułowany: *Źródła*. Autorzy odnotowują, że rozmowa z byłym więźniem Sonderkommando „wpisuje się w nurt książek-wywiadów z naocznymi świadkami tragicznym wydarzeń II wojny światowej”¹²⁸. Ponadto umieszczają spis źródeł, z których czerpali informacje historyczne (zawarte w przypisach), będące uzupełnieniem rozmowy. Są to m.in.: materiały z Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w tym np. relacje i wspomnienia innych byłych więźniów z Sonderkommando (np. Zelman Gradowskiego), zeznania świadków z procesu Hössa czy cykl wywiadów przeprowadzonych z więźniami Auschwitz przez Adama Willmę. W tekście tym umieszczono czarno-białe zdjęcie rozmówców powstałe podczas pracy nad tekstem.

Całość podzielona jest na cztery ponumerowane i zatytułowane rozdziały, po których znajduje się kończąca książkę *Postscriptum*. Pierwsza część tekstu to opis rodziców, dzieciństwa, domu rodzinnego i pierwszych młodzieńczych prac (tłuczenie kamienia drogowego czy rozładunek węgla). Rozdział drugi to wspomnienia wojny, ucieczek i kryjówek, aresztowania i przyjazdu do Auschwitz. Część trzecia zawiera przede wszystkim opis pracy w krematoriach. Mandelbaum szczegółowo opowiada o miejscach Zagłady, poszczególnych etapach pracy w Sonderkommandzie, zadaniach, które wykonywał (porządkowanie i pakowanie rzeczy po zagazowanych, spalanie ciał w krematoriach) oraz buncie Sonderowców. Rozdział czwarty to wspomnienia ucieczki z marszu śmierci, latach powojennych i pracy w Urzędzie Bezpieczeństwa, procesie Hössa, powojennej wizycie w Auschwitz. *Postscriptum*, podobnie jak tekst główny, ma również dialogową formę i porusza kwestie związane z wiarą (w wypadku Mandelbauma z utratą

¹²⁷ Tamże, s. 9.

¹²⁸ Tamże, s. 11.

wiary), zagrożeniami współczesnego świata oraz oswajaniu przemijania. Warto zauważyć, że *Posłowie* kończy dość obszerny przypis, zawierający ponowną osobistą wypowiedź Igora Bartosika dotyczącą ostatnich dni świadka i jego śmierci, relacji Mandelbauma i historyka Auschwitz określanej jako przyjaźń, a także refleksji o zwycięstwie człowieczeństwa nad barbarzyństwem, której świadectwem jest empatyczna postawa Henryka Mandelbauma.

Pytania zadawane byłemu więźniowi Auschwitz są zwykle jednozdaniowe, niedługie, ale precyzyjne. W rozmowie tej widać konsekwencję, dociekliwość oraz chęć zdobycia jak największej ilości informacji od świadka. Często pojawia się pytanie: „Widział pan...?”, które wskazuje na potrzebę precyzyjności odpowiedzi i wydobywania indywidualnego świadectwa. Rozmówcy pytają o jego zachowania, odczucia i emocje, obserwacje i doświadczenia; ważny jest każdy szczegół, każdy wątek. Pytany odpowiada w sposób bezpośredni. Jego relacja jest rzeczowa. Szczegółowo omawia zagadnienia, ale przedstawia je tylko z własnej perspektywy. Jeśli czegoś nie wie, milczy lub mówi, że nie będzie o tym rozmawiał, jak np. o wspomnieniach sennych z Auschwitz.

Oprócz tekstu, książka posiada czarno-białe fotografie prywatne, m.in. zdjęcie matki Mandelbauma, podobiznę świadka z siostrą czy fotografię wykonaną podczas spotkania z papieżem Benedyktem XVI, a także zdjęcia archiwalne, np. wnętrze krematorium II w KL Auschwitz oraz skan dokumentu – wniosek wewnętrzny o zwolnienie Henryka Mandelbauma z UBP. Ważną rolę w książce odgrywają obszerne przypisy. Są to m.in. wyjaśnienia pojęć języka obozowego, ogólne informacje historyczne uzupełniające relację świadka oraz komentarze jego wypowiedzi. Interesującym świadectwem epoki, poszerzającym relację Mandelbauma, są zawarte w publikacji: fragmenty piosenek w jidysz przetłumaczone na język polski, śpiewane przez mamę świadka, np. „Obi hajwaj” czy słowa obozowego wiersza o życiowym optymizmie.

To świadectwo o niewielkiej objętości, jednak o skondensowanym i szczegółowym przekazie oraz opisie dramatycznych przeżyć jednostki w nieludzkim świecie lagru.

3.2.5. Książka mówiona Wandy Traczyk-Stawskiej

Kolejny tekst to świadectwo Wandy Traczyk-Stawskiej (M. Wójcik, *Błyskawica. Historia Wandy Traczyk-Stawskiej żołnierza powstania warszawskiego*, Warszawa 2022). Jest to rozmowa ze świadkinią historii, przeprowadzona i spisana po prawie osiemdziesięciu latach od wojennych i powstańczych wydarzeń. Tytuł *Błyskawica* odnosi się do broni, której w powstaniu używała Wanda Traczyk-Stawska, ale także nawiązuje do charakteru bohaterki i świadczy o jej bystrości, szybkości i zaangażowaniu w walkę o wolność. Książka ma nietypowy, w odniesieniu do wcześniej omawianych publikacji, wstęp – *Prolog* zatytułowany: *O godność w biało-czerwonej opasce*, krótki reportaż (tekst i zdjęcia) odnoszące się do współczesnych wydarzeń – sejmowego protestu rodziców dzieci z niepełnosprawnościami w 2018. To wprowadzenie pokazujące powiązania przeszłości ze współczesnością. Walkę o godność podczas powstania i obecną aktywność, podejmowane przez Wandę Traczyk-Stawską pomimo podeszłego wieku. Tekst przedstawia bohaterkę, kobietę, która walczyła w powstaniu warszawskim, nauczycielkę i wychowawczynię w szkole specjalnej oraz obrończynię praw osób słabszych i negowanych przez oficjalną politykę państwa. Wanda Traczyk-Stawska wspierała rodziców dzieci z niepełnosprawnościami podczas protestu w sejmie, broniła praw mniejszości seksualnych, włączyła się w działania Strajku Kobiet i walkę o niezależność sędziów i adwokatów.

Książka podzielona została na sześć ponumerowanych i zatytułowanych części (*Dzieciństwo*, *Okupacja*, *Zemsta*, *Powstanie-sierpień*, *Piekło-wrzesień*, *Życie*), z których każda zawiera kilka ponumerowanych i zatytułowanych rozdziałów. Na końcu znajduje się *Epilog*, w którym zawarte zostało przemówienie Wandy Traczyk-Stawskiej z 2021 roku, podczas wmurowania kamienia węgielnego pod budowę Izby Pamięci przy Cmentarzu Powstańców Warszawskich na Woli. Następnie w *Aneksie* zapisano przebieg działań powstańczych Oddziału Osłonowego Wojskowych Zakładów Wydawniczych, do którego należała bohaterka książki. Na końcu publikacji znajdują się *Podziękowania*, w których czytelnik poznaje kulisy rozmów i niektóre szczegóły z powstawania książki, a także bibliografię.

Dość obszerna całość, licząca blisko czterysta stron, zaczyna się od wspomnień z dzieciństwa i lat szkolnych czy harcerstwa. Rozmowę wzbogacają liczne anegdoty i relacje dotyczące dziadków, rodziców, rodzeństwa i sąsiadów. W drugiej i trzeciej części Wanda Traczyk-Stawska opowiada o wybuchu wojny, o czasie okupacji, na który

przypadły jej dziecięce i młodzieńcze lata. W świadectwie tym znajdują się m.in. opisy prześladowań Żydów, początków działalności świadkini w konspiracji, śmierci matki i obowiązku opieki nad młodszym rodzeństwem. Kolejne dwie części, czwarta i piąta to opowieść o powstaniu warszawskim, walkach z okupantem, indywidualnych doświadczeniach, jak np. o nauce posługiwania się bronią i posiadaniu własnej *Błyskawicy*, trudnościach dziewczyny żołnierza, utracie kolegów, akcjach powstańczych, zadaniach łączniczki i strzelca czy widoków rujnowanej przez Niemców Warszawy, a także odwagi i zaangażowaniu cywilów w powstanie oraz upadek zrywu i niewola w kilku obozach. Część szósta to rozmowy o powojennych losach świadkini – pracy zawodowej w szkole specjalnej, założeniu własnej rodziny, poszukiwaniach mogiły brata poległego w powstaniu i walce o pamięć bezimiennych, a także roli Muzeum Powstania Warszawskiego. To także rozmowy podsumowujące powstanie i subiektywne wypowiedzi na temat tego zrywu, przedstawiające racje i założenia walczących wtedy powstańców.

Pomimo podjętych w książce wielu tematów z życia Wandy Traczyk-Stawskiej, niewątpliwie powstanie jest sprawą główną i najważniejszą. Kwestie związane z losami rodziców i rodzeństwa zajmują więcej miejsca niż sprawy rodzinne powojennego życia, którym poświęcone są enigmatyczne zdania. W książce brakuje obszernych opowieści rodzinnych dotyczących dzieci i męża. Nie ma opisu doświadczeń matki czy żony. W rozmowach znajdziemy natomiast wiele wspomnień związanych z życiem w konspiracji, a później w podziemiu solidarnościowym. Opowieść kobiety żołnierza jest osobistym, szczegółowym opisem wydarzeń, w których brała udział. Jej relację cechuje dynamizm, spójność, emocjonalność i refleksyjność. Każde doświadczenie jest komentowane i wyjaśniane, dzięki temu czytelnik uzyskuje obraz powstania widziany oczami młodej dziewczyny, dla której walka o wolność i godność stanowiły, i nie zmieniło się to do dziś, sprawy najwyższej wagi. Michał Wójcik, historyk znający fakty, pyta o rozmaite wydarzenia, osobiste odczucia i doświadczenia, porządkuje wypowiedź, by miała ona pewne ramy chronologiczne i ukazana była jako spójna uporządkowana relacja. Nie zawsze się to jednak udaje, ponieważ jego interlokutorka często przypomina sobie o ważnych kwestiach, o których chce i musi powiedzieć. Dialog Wójcika i Traczyk-Stawskiej można określić jako uczeń-mistrz. Chociaż Wójcik dysponuje obszerną wiedzą na temat powstania, biorąc pod uwagę obszerną relację swojej rozmówczynie, pozostaje jakby w cieniu. Może być i jest partnerem w rozmowie, ale w stosunku do świadkini epoki i znawczynie wydarzeń jest cierpliwym słuchaczem. Dla pełniejszego obrazu

omawianych spraw, Wójcik cytuje relacje innych świadków (podobną technikę stosuje w swoich poprzednich rozmowach, m.in. ze Stanisławem Likiernikiem¹²⁹ i Zofią Posmysz¹³⁰). Te dodatkowe materiały, raporty i relacje Traczyk-Stawska często komentuje, uzupełnia o własne spostrzeżenia, ale czasem także neguje i wyjaśnia „jak było naprawdę”. Opowiada o realiach powstańczych i ideałach walczących (zwraca m.in. uwagę na fakt, że powstańcy byli młodymi, pełnymi zapału ludźmi, że aksjologia wojenna i współczesna to dwie różne sprawy). Nie zapomina o dramatyzmie wydarzeń. W jej wspomnieniach nie brakuje opisów tragicznych losów powstańczych: realistycznych obrazów śmierci, rozszarpanych ciał czy zrujnowanych widoków Warszawy.

Uczestniczka powstania w rozmowie jest stanowcza, broni swoich założeń i poglądów, ale nie atakuje swojego interlokutora i nawet kiedy się z nim nie zgadza, konsekwentnie tłumaczy i przedstawia własne argumenty. W jej wypowiedziach, pomimo podeszłego wieku, daje się zauważyć pogodę ducha, energiczność i upór w dążeniu do celu. Świadkini posiada mądrość życiową, ukształtowaną w wyniku licznych przeżyć, dzieli się doświadczeniami zdobytymi podczas wojny, ale często też udziela rad i przestrzega, np. przed obojętnością. Co ciekawe, mówi m.in. o uważności i zachowaniu pewnego dystansu podczas czytania powstańczych wspomnień. Wspomina o mechanizmach pamięci i różnych perspektywach oraz postawach świadków. Zwraca uwagę na różnorodność przekazów, ale także na mitologizację wspomnień i tworzenie relacji legend.

Interesującym dopełnieniem warstwy tekstowej książki są fotografie (czarno-białe, w kolorze sepii i kolorowe) przedstawiające Wandę Traczyk-Stawską i jej bliskich – zdjęcia z rodzeństwem, mężem i dziećmi. Są również pamiątki z okresu powstania i działalności konspiracyjnej, np. fotografia I plutonu Oddziału Osłonowego WZW czy podobizna grupy powstańców z Oddziału Osłonowego po wyzwoleniu z obozu jenieckiego w Oberlangen. W książce umieszczono materiały pochodzące z prywatnego archiwum świadkini, ale także m.in. ze Zbiorów Muzeum Powstania Warszawskiego czy Archiwum Ilustracji Narodowego Archiwum Cyfrowego, jak np. w przypadku zdjęcia Karcelaka. Ponadto ważną część stanowią skany dokumentów – kopie legitymacji

¹²⁹ S. Likiernik, E. Marat, M. Wójcik, *Made in Poland. Opowiada jeden z ostatnich żołnierzy Kedywu Stanisław Likiernik*, Warszawa 2014.

¹³⁰ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą. Z autorką „Pasażerki” rozmawia Michał Wójcik*, Kraków 2017.

członkowskiej AK czy zaświadczenia o udziale w powstaniu warszawskim. Ważne miejsce zajmują także fotografie przedmiotów pamiątek – zdjęcie pluszowej małpki *Peemka* (pamiątka z powstania), fotografia różańca i książeczki do nabożeństwa wyniesionych z jednej z kamienic podczas powstania czy zdjęcie bluzy od munduru i czapki pilotki Wandy Traczyk-Stawskiej. Dzięki tym materiałom relacja świadkini staje się bardziej autentyczna, bo poparta jest materialnymi dowodami.

3.2.6. Świadectwo Szewacha Weissa

Przedostatnią książką ujętą w analizowanej grupie tekstów są wspomnienia Szewacha Weissa (K. Drecka, S. Weiss, *Pamiętam.... Rozmawia Kamila Drecka*, Kraków 2018). Krótki tytuł: *Pamiętam....*, będący wypowiedzią niedokończoną, z jednej strony sugerować może, że autor tego sformułowania pamięta wiele i być może jest to pamięć bolesna, ale z drugiej znaczące może być to, że w ogóle pamięta. Podtytuł, klasyfikujący treść jako rozmowę, podobnie jak we wcześniej omawianych wywiadach rzekach, informuje, jaki to rodzaj tekstu.

Szewach Weiss był Żydem urodzonym w Borysławiu, politykiem izraelskim, dyplomatą i profesorem nauk politycznych, dziennikarzem, autorem kilkunastu książek, odznaczonym Orderem Orła Białego. Był m.in. przewodniczącym Knesetu, ambasadorem Izraela w Polsce i przewodniczącym Rady Instytutu Yad Vashem. Kamila Drecka jest dziennikarką, znaną z cykli telewizyjnych, jak *Ogród Sztuk* i *Prawdę Mówiąc*, w których prowadziła rozmowy z wybitnymi ludźmi polskiej kultury. Realizowała także programy społeczne *Grzechy Polskie* i *Grzechy po polsku*. Jest autorką wywiadów rzek m.in. z Haliną Kunicką *Świat nie jest taki zły* i Janem Englertem *Bez oklasków*.

Tekst główny książki podzielony jest na osiemnaście zatytułowanych, ale nieponumerowanych części (rozdziałów), m.in.: *Dzieciństwo*, *Sprawiedliwi*, *Ambasador* czy *Pojednanie*, które odnoszą się do ważnych, granicznych wydarzeń w życiu Szewacha Weissa.

Rozdziały poprzedzone zostały tekstem pełniącym rodzaj wprowadzenia do całości, zapisanym w formie dialogowej i zatytułowanym *Jak to się stało....* Na początku rozmowy (we wstępnym dialogu) Drecka pyta Weissa o dzieciństwo i karierę naukową. Wychodzi od cech charakteru swojego interlokutora, np. pracowitości, by pokazać jego

życiowe pasje i zadania. To skłania Weissa do refleksyjnych odpowiedzi, będących pewnym podsumowaniem życia – jeszcze nie opowiedzianego, bo to następuje dopiero w poszczególnych rozdziałach. Istotnymi zagadnieniami, które pojawiają się na początku książki, są relacje polsko-żydowskie i polsko-izraelskie, którym Weiss poświęca wiele miejsca w swojej dalszej wypowiedzi.

Poszczególne rozdziały to chronologicznie poukładane etapy życia bohatera, od dzieciństwa do czasów obecnych, w których występują odniesienia, dygresje i refleksje. Weiss opowiadając na przykład o podróży dyplomatycznej do Borysławia (opuścił go jako dziecko w 1945 roku), wraca pamięcią do czasów wojny i traumatycznych wspomnień życia w ukryciu. W rozmowie z Drecką podejmuje bolesne dla kilku narodów (Żydów, Polaków, Ukraińców) tematy, jak: mordowanie Żydów przez Ukraińców, istnienie polskich szmalcowników czy wydarzeń pogromu kieleckiego. Opowiada o głodzie i strachu, ale także o ukrywaniu się przed nazistami i ocaleniu dzięki pomocy dobrych sąsiadów. To wypowiedzi bardzo emocjonalne i refleksyjne. Weiss mówi o Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata, ale także o kolaborantach, o tzw. „dwóch stodołach”¹³¹. Jego wspomnienia nie dotyczą tylko tematów dramatycznych. Bohater rozmowy ze szczegółami opowiada o przedwojennym wielokulturowym Borysławiu, o domowych potrawach żydowskich czy pracy dyplomaty i ambasadora. Ta relacja, podobnie jak rozmowa z Władysławem Bartoszewskim, dotyczy wielu, nie tylko osobistych, tematów i zawiera opisy rozmaitych wydarzeń (uroczystości w Jedwabnem czy otwarcia Muzeum POLIN w Warszawie) i osób (np. Jana Karskiego, Jana Pawła II, Lecha Wałęsy). Ważnym uzupełnieniem ilustrującym wydarzenia z życia Weissa są czarno-białe fotografie rodzinne (Szewach Weiss z dziadkiem Hirszem czy rodzicami, rodzeństwem, żoną i dziećmi), z życia dyplomaty i naukowca (np. spotkanie ze Sprawiedliwymi wśród Narodów Świata), a także zdjęcia historyczne i archiwalne obrazujące przedwojenny Borysław, sowieckie czołgi na ulicach Lwowa czy jeden z Festiwalu Kultury Żydowskiej na krakowskim Kazimierzu.

Rozmowa Weissa i Dreckiej jest rzeczowa i dotyczy konkretnych zagadnień, o które pyta dziennikarka. Świadek odpowiada na pytania dokładnie, obszernie tłumaczy i wyjaśnia. Przedstawia rozmaite sprawy z ogólnego punktu widzenia, jak np. nastroje

¹³¹ Szewach Weiss w wielu swoich wypowiedziach, także w odniesieniu do ustawy IPN dotyczącej m.in. prawdy historycznej o polsko-żydowskich relacjach, używał pojęcia „dwie stodoły”. Jest to odniesienie do stodoł, w których Polacy mordowali swoich żydowskich sąsiadów, ale także do stodoł, w których polscy Sprawiedliwi ratowali życie Żydom.

podczas wizyty Jana Pawła II w Izraelu. Często prezentuje też własny punkt widzenia i osobiste doświadczenia, jak np. w przypadku wspomnień związanych z Armią Czerwoną i traktowania jej jako wyzwolicieli¹³².

W dialogu zdarza się często, że Weiss zaczyna pewną myśl i nie kończy jej. Brakującą wypowiedź, czasem jedno słowo, dopowiada dziennikarka i pytany je potwierdza. Taki typ rozmowy pokazuje, że interlokutorzy dobrze się rozumieją. Relację pomiędzy nimi określić należy jako mistrz i uczeń. Drecka posiada dużą wiedzę, jest dociekliwa, zadaje wiele pytań, ale Weiss jest tutaj znawcą tematu, autorytetem z doświadczeniem, który objaśnia i wszechstronnie omawia tematy. Jest świadkiem epoki, Żydem, który przeżył Zagładę, człowiekiem, który podsumowuje swoje życie i snuje na jego temat głębokie, osobiste refleksje.

3.2.7. Rozmowa rzeka z Michałem Głowińskim

Ostatnią analizowaną książką jest rozmowa rzeka z Michałem Głowińskim (Michał Głowiński, Grzegorz Wołowicz, *Czas nieprzewidywany. Długa rozprawa bez Pana, Wójta i Plebana*, Warszawa 2018). Tekst omawiany jest na końcu nie bez przyczyny, ponieważ jest to publikacja trochę inna od wcześniej analizowanych. To książka mówiona, w której o Zagładzie opowiada się niewiele, a jednak temat ten wybrzmiewa dość mocno. Jej współautorem i zarazem głównym bohaterem jest Michał Głowiński, ocalały z Zagłady, polski naukowiec o żydowskim pochodzeniu. Autor autobiograficznych wspomnień czasów Szoa i literaturoznawca zajmujący się m.in. tekstami dotyczącymi Zagłady. W czasie wojny jako dziecko doświadczył pobytu w getcie warszawskim. Został ocalony przez katolickie siostry zakonne.

Tytuł książki nawiązuje do tematyki omawianej podczas rozmowy – do okresu komunizmu w Polsce, transformacji ustrojowej po 1989 roku, upadku totalitaryzmu i czasu przemiany, określanego przez Głowińskiego jako niepewny, przynoszący niewiadome. Znaczący jest też rozbudowany podtytuł: *Rozmowa-rzeka. Długa rozprawa bez Pana, Wójta i Plebana*, który wskazuje nie tylko na kwalifikację gatunkową rozmowa rzeka, rozprawa, ale jest także nawiązaniem do rozmowy Jacka Żakowskiego z Adamem Michnikiem i ks. Józefem Tischnerem (A. Michnik, J. Tischner, J. Żakowski, *Między*

¹³² O podobnym, osobistym doświadczeniu związanym z wkroczeniem Armii Czerwonej na tereny polskie mówił w *Czasie nieprzewidywanym...* Michał Głowiński (zob. tenże, dz. cyt., s. 9).

Panem a Plebanem, Kraków 1995). Ta z kolei książka tytułem nawiązuje do tekstu Mikołaja Reja z 1543 roku (M. Rej, *Krótką rozprawa między trzema osobami, Panem Wójtem i Plebanem*). Istotne jest w tych wszystkich tekstach pojęcie „rozprawa”, czyli rozbudowany tekst naukowy lub filozoficzny poświęcony szczegółowemu omówieniu jakiegoś zagadnienia. Cechuje go m.in. indywidualna perspektywa rozważań, a także prezentowanie obszernej i spójnej argumentacji.

Zadającym pytania w tej rozmowie jest Grzegorz Wołowicz, adiunkt, kierownik Zespołu Literatura i Konteksty oraz Ośrodka Studiów Kulturowych i Literackich nad Komunizmem Instytutu Badań Literackich PAN.

Rozmówcy zwracają się do siebie per „ty”. Obaj naukowcy są partnerami rozmowy i nie wyczuwa się dystansu pomiędzy nimi. Rozmawiają na ustalone wcześniej tematy, uzupełniają się wzajemnie. Nie ma wątpliwości, że Głowiński jest tutaj mistrzem. Traktuje jednak Wołowca jak równego sobie badacza, partnera rozmowy, ceni jego zaangażowanie. Uzupełnia to, czego pytający nie wie, ale dokonuje tego z ogromną subtelnością i taktem. Jest to rozmowa rzeka, a nie wywiad rzeka, stąd dialog dwu naukowców przybrał formę przemyślanej, konsekwentnie prowadzonej wymiany zdań. Nie ma w niej podchwytliwych pytań ani zaskakujących zwrotów, mających na celu wydobyć sensacyjne informacje. Tekst to rozprawa, intelektualny, skondensowany dialog. Głowiński opowiada tylko o własnych doświadczeniach, jego wypowiedzi mają charakter subiektywny. Odpowiedzi na często złożone, wielowątkowe pytania są obszernymi monologami. Teoretyk literatury rozprawia na rozmaite tematy. Opowiada o ludziach, instytucjach, wydarzeniach historycznych. Jest świadkiem epoki. Sam zresztą siebie określa w ten sposób. Literaturoznawca dokonuje pewnego rozrachunku z życiem, ale głównie zawodowym. Podsumowuje swoją pracę naukową i dorobek pisarski. *Czas nieprzewidziany...* to naukowa autobiografia Głowińskiego, zapisana w formie dialogowej i wydana w postaci książki mówionej. Świadek udzielał wielu wywiadów¹³³, ale ta rozmowa jest inna. Prawie nie ma w niej wspomnień z osobistego, intymnego życia. Pytany przez Wołowca o przeżycia wojenne, wspomnienia z getta czy tematy związane z rodziną, Głowiński stosuje taktykę „odsyłaczy”. Odwołuje się do swojej autobiograficznej prozy narracyjnej, m.in. *Kręgów obcości*, *Czarnych sezonów* czy *Magdalenki z razowego chleba* i wskazuje, w której książce już opowiadał o konkretnych

¹³³ O osobistych przeżyciach i doświadczeniu Zagłady rozmawiał m.in. z Teresą Torańską. Zob. też, *Śmierć spóźnia się o minutę. Trzy rozmowy Teresy Torańskiej*, Warszawa 2011. Udzielał też wywiadów m.in. dla prasy i radia.

problemach. Badacz nie chce się powtarzać. Na samym wstępie rozmowy, zapytany przez Wołowca, o czym będą rozmawiać, Głowiński odpowiada: „Rozmawiać będziemy o życiu, czyli o wszystkim po trochu. Chciałbym przyjąć takie założenie: ograniczamy maksymalnie wątki autobiograficzne”¹³⁴. Interlokutorom nie udaje się ich uniknąć zupełnie, ale jeśli już jakiś temat ze sfery prywatnej zostaje podjęty, jest on przez Głowińskiego lakonicznie komentowany.

We *Wstępie* książki czytelnik poznaje przyczyny i czas jej powstania. Zainicjowanie publikacji było pomysłem osób, które chciały otworzyć wydawnictwo. Głowiński i Wołowiec zaczęli pracę nad tekstem i większą część rozmów nagrali w 2016 roku. Ostatecznie oficyna nie powstała, ale interlokutorzy postanowili dokończyć projekt i wydać książkę, która ukazała się w formie papierowej w 2018 roku.

Książka składa się z trzech ponumerowanych, ale niezatytułowanych części. Każda z nich zawiera po kilka opatrzonych numeracją i tytułami rozdziałów (cz. I – 6 rozdziałów, cz. II – 10 rozdziałów, cz. III – 8 rozdziałów).

Część pierwsza w dużej mierze poświęcona jest okresowi stalinizmu w Polsce (pierwszej powojennej dekadzie) i związanymi z nim tematami, m.in. realizmem socjalistycznym w kulturze, sztuce i literaturze, ideologicznymi wykładami, językiem stalinizmu, mitologizacją życia, tzw. „odwilży” po śmierci Stalina czy osobistymi fascynacjami muzycznym, studiami oraz pierwszymi zajęciami naukowym Głowińskiego.

W części drugiej, najobszerniejszej, głównym tematem jest Instytut Badań Literackich. Wypowiedzi naukowca są polemiką z opiniami Janusza Sławińskiego na temat IBL-u. Literaturoznawca z dystansem i krytyką podchodzi do tego tematu. Wyraża własne zdanie i eksponuje osobiste odczucia dotyczące tej instytucji. Nie atakuje kolegi badacza, ale przeciwstawia się jego tezom. Jego wywód jest stanowczy i poparty argumentami. Głowiński broni IBL-u i ukazuje czytelnikowi złożoność problemów, z którymi spotkała się ta instytucja naukowa. Badacz chwali przede wszystkim jej bogatą w zagraniczne zbiory bibliotekę i ukazuje walory międzynarodowych spotkań z wybitnymi uczonymi. W tej części bohater książki opowiada także o swoich badaniach i fascynacjach naukowych. Omawia pracę nad doktoratem, wspomina wyjazdy zagraniczne. Odnosi się do tych zagadnień z dystansem. Patrzy z perspektywy czasu, snuje refleksje i porównuje rozwój swojej kariery akademickiej ze współczesnymi

¹³⁴ Por. M. Głowiński, G. Wołowiec, *Czas nieprzewidziany...* s. 9.

możliwościami młodych naukowców. Głowiński przybliża sylwetki polskich pisarzy i poetów, teoretyków, historyków i krytyków literatury. Opowiada o ich zadaniach naukowych. Mówi także o relacjach zawodowych i koleżeńskich. Analizuje również, bolesne dla niego z przyczyn osobistych, wydarzenia z marca 1968 roku. Zafascynowany poezją Leśmiana, pisarstwem Gombrowicza i epoką Młodej Polski, z osobistym zaangażowaniem i pasją opowiada o tej twórczości, ukazując jej oryginalność i niepowtarzalne walory. Jest nie tylko świadkiem epoki, ale również ze względu na swoją wiedzę i zaangażowanie w badania literackie, przewodnikiem po czasach wcześniejszych. Wspomina pracę nad *Słownikiem terminów literackich*, podróże po Europie i publikowanie prac w renomowanych czasopismach naukowych.

W trzeciej części omawia tematy związane z pracą badawczą dotyczącą nowomowy i wszechobecnej cenzury, wspomnieniami stanu wojennego i transformacją ustrojową po roku 1989, a także refleksją dotyczącą epoki PRL i współczesnym sposobom jej analiz. Ta część książki jest najbardziej refleksyjna, zwłaszcza w ostatnich rozdziałach. Rozmówca dotyka problemów egzystencjalnych. Podejmuje temat starości, w której nie znajdzie się, pomimo dramatycznych przeżyć, pesymizmu. Mowa tu o „darowanym życiu”, „docenianiu życia” i „poholokaustowym witalizmie”. Głowiński sporo miejsca poświęca osobistym refleksjom dotyczącym autobiograficznej prozy narracyjnej. Wspomina o pracy nad poszczególnymi książkami. Mówi o tworzeniu tzw. „małych form”. Omawia również teksty z literatury i poezji dotyczące Zagłady (m.in. wiersze Wisławy Szymborskiej, Zuzanny Ginczanki i Władysława Broniewskiego, prozę Adolfa Rudnickiego i Zofii Nałkowskiej, a także publikacje naukowe). Przywołuje problem obcości i traumy. Wspomina własne ocalenie przez polskie siostry zakonne, ale także kontrowersyjne wydarzenia z historii polsko-żydowskiej. Przypomina Pruszków, opowiada krótko o dziadkach i najbliższej rodzinie od strony matki. Zgodnie z przyjętą na początku zasadą, odsyła do konkretnych książek autobiograficznych. Mówi też o dystansie czasowym. Warto w tym miejscu przytoczyć jego słowa, ponieważ odnoszą się one także do całości ogólnych analiz o książce mówionej: „(...) by pisać teksty autobiograficzne, trzeba mieć poczucie oddalenia; przede wszystkim w czasie. Oddalenia, które zbliża”¹³⁵. Głowiński pod koniec rozprawy podsumowuje swoje życie, głównie naukowe, ale także prywatne. Pisze o spełnieniu i optymistycznym podejściu do starości. Jest nauczycielem, doświadczonym przez życie człowiekiem, który z pogodą

¹³⁵ M. Głowiński, G. Wołowicz, dz. cyt. s. 460.

ducha i energią dzieli się z innymi swoimi spostrzeżeniami. W ostatnich partiach tekstu konkluduje swoją obszerną wypowiedź:

Mnie jest bliższe stanowisko – optymistyczne. Wynika to w jakiejś mierze z mojej biografii, uważam bowiem, że mam życie darowane; po latach Zagłady, pobycie za murami getta, ukrywaniu się, ceni się życie. (...). Bycie dzieckiem ocalonym z Zagłady jest pewnym kapitałem życiowym, który określa w moim przypadku rozmaite postawy i wpływa na wizję świata i światopogląd¹³⁶.

Głowiński wspominając swoje życie zawodowe wyraża zadowolenie. Mówi, że czuje się spełniony. Docenia „życie darowane” i jest zadowolony ze swoich naukowych osiągnięć. O życiu osobistym nie chce mówić, bo jak zauważa: „(...) nie chcę go oceniać z perspektywy, bo to jest wyłącznie moja sprawa”¹³⁷. Ma do tego prawo i jego interlokutor, jak i czytelnik muszą to uszanować.

4. Podsumowanie

Omówienie siedmiu wywiadów rzek dotyczących wojny i Zagłady pozwala na sformułowanie pewnych prawideł książki mówionej. Bohaterami analizowanych publikacji są osoby w zaawansowanym lub podeszłym wieku, które dają osobiste świadectwo własnych przeżyć i dokonują rozrachunku z życiem. Ich wspomnienia są subiektywnym, jednostkowym spojrzeniem na minione wydarzenia z dużego dystansu czasowego. Bagaż ich doświadczeń i przeżyć jest na tyle bogaty i różnorodny, że mogą oni zdać z niego relację. Wydarzenia, o których zaświadcza, dotyczą młodości lub dzieciństwa świadkiń i świadków¹³⁸, stąd podczas rozmów wspomnienia o tych przeżyciach wydobywane są z najodleglejszych warstw pamięci. Ważny jest również fakt dotyczący reguł pamięci autobiograficznej – na starość człowiek lepiej pamięta wydarzenia z młodości niż sprzed kilku dni czy tygodni. Wspomnienia, często traumatyczne i bolesne, przywracane są na zasadzie rekonstrukcji wydarzeń, retrospekcji

¹³⁶ Tamże, s. 472-473.

¹³⁷ Tamże, s. 481.

¹³⁸ Celowo używam obu pojęć: świadkini i świadek, z uwagi na różnice pojawiające się we wspomnieniach, dotyczące m.in. płci i związanych z tym różnorodnych, odmiennych doświadczeń, a także sposobu opowiadania i podejmowanych zagadnień. Pojęcie świadectwa zostanie szerzej omówione w kolejnych rozdziałach dysertacji.

i reminiscencji. Opowiadanie może przybrać formę „spowiedzi z życia”, intensywnej, wieloaspektowej relacji, ale może być także przepracowaniem traumy, terapią uwalniającą od wspomnień, które opowiedziane zostały po kilkudziesięciu latach i po raz pierwszy w życiu (jak w wypadku Henryka Mandelbauma). Status świadka oparty jest tu na dobrowolności i chęci zdania relacji¹³⁹, a przeprowadzane rozmowy przebiegają na zasadach ustalonych przez interlokutorów. Podobnie jest z granicami wypowiedzi lub tematami, o których świadkowie nie chcą rozmawiać. Czas, miejsce, liczba i długość spotkań zależą tu od rozmówców. To oni określają reguły rozmów, wybierają ich tematykę. Nad całością rozmowy panuje jednak pytający (to on zadaje pytania, układa tematy, aranżuje spotkania i pilnuje względnego chronologicznie uporządkowanego toku wypowiedzi). Niekiedy jednak, pod wpływem emocji lub przypominania kolejnych wydarzeń czy anegdot, pytany zbacza niejako z przyjętego wcześniej toru rozmowy. Często dzięki takim spontanicznym wtrąceniom udaje się wydobyć z pamięci kolejne, ważne informacje.

Nadrzędną zasadą książki mówionej jest jej dialogowa forma (zapis w postaci pytań i odpowiedzi). W większości wypadków książki powstały na podstawie kilku lub kilkunastu przeprowadzonych, zarejestrowanych (nagranych) i zapisanych rozmów. Konwersacje odbywały się w przyjaznych i bezpiecznych dla rozmówców miejscach, zwykle w domach świadkiń i świadków (gwarantuje to m.in. komfort psychiczny przepytanych, ale także dostęp do pamiętek, prywatnych archiwów, fotografii itd.). Często, chociaż nie we wszystkich sytuacjach, przyjmowaną normą są podziały dialogów na części, a te z kolei na rozdziały lub ponumerowane rozmowy czy spotkania. Z tytułami partii tekstów i rozdziałów, jak i z numeracją poszczególnych części bywa bardzo różnie. Nieraz są one stosowane, innym razem nie. Podobnie jest z cytataми. W tej kwestii nie ma jednolitych reguł i można domniemywać, że zastosowanie pewnych wyróżników i limesów tekstu zależy od indywidualnej koncepcji przeprowadzającego rozmowę bądź wybranych norm edytorskich. Wstępy (prologi, wprowadzenia, rozdziały wprowadzające) i zakończenia (epilogi, podziękowania) są raczej stałym elementem

¹³⁹ Świadkowie i świadkinie opowiadający/opowiadające o wojnie, w tym także o obozach i łagrach, zwykle mówią tylko w swoim imieniu, a ich relacje są subiektywnym przekazem informacji. Zdarza się także, że nie opowiadają tylko o sobie, ale również o swoich współtowarzyszach (tych, którym udało się przeżyć, ale także o tych, którzy zginęli w rozmaitych wojennych okolicznościach). Świadkinie i świadkowie raczej nie mówią o czymś, czego same/sami nie doświadczyły/doświadczyli. W takich wypadkach pojawiają się zwykle sformułowania, np.: „słyszałem, ale nie wiem tego na pewno”, „mówiło się o tym w obozie, ale ja tego osobiście nie doświadczyłem”, „o tym nie mogę zaświadczyć, bo tego nie widziałam”.

książek mówionych. W niektórych wypadkach odchodzi się od tej zasady, na rzecz przedstawienia samej rozmowy, bez wyjaśnienia jej przyczyn i celowości (przykładem może być rozmowa z Alicją Gawlikowską-Świerczyńską, w której brak wstępu i zakończenia oraz podziału tekstu). Tematyka książek mówionych jest różnorodna i obszerna. Czasem jest to jedno istotne wydarzenie życiowe, na którym skupia się i opiera główny trzon opowieści (jak powstanie warszawskie w przypadku Wandy Traczyk-Stawskiej), a niekiedy jest to całe, intensywne i ciekawe życie, w którym np. wojna czy obóz jest tylko jednym z jego epizodów i etapów (np. relacja Władysława Bartoszewskiego).

Często, choć nie zawsze, w książce mówionej, oprócz tekstu głównego, zawarte są informacje o warsztacie pytającego, przyczynie przeprowadzanych rozmów i ich przebiegu. W wypadku wspomnień wojennych¹⁴⁰ rozmowy oscylują wokół wydarzeń z czasu okupacji, doświadczeń okresu Zagłady i obozowych przeżyć. Traumatyczne wydarzenia, opowiadane po raz pierwszy bądź po raz wtóry, budzą często skrajne emocje, od pogodzenia się z przeszłością, przebaczenia do złości i frustracji. Świadkinie i świadkowie snują refleksje, analizują swoje przeżycia, ale zawsze patrzą wstecz ze współczesnej im perspektywy. Ważnym elementem są tu także strategie i taktyki przyjęte przez rozmówców. W wypadku książek mówionych dotyczących relacji wojennych, w większości rozmów zastosowano strategie: biograf-autobiograf lub mistrz-uczeń.

Autobiograficzny charakter książek mówionych sprawia, że interlokutorzy w rozmowach starają się ujmować wszystko bardzo dokładnie (zarówno pytany w swoich wypowiedziach dba o precyzję i dokładność wypowiedzi, jak i pytający zabiega o to, by żaden istotny fakt nie został w rozmowie pominięty). Świadkinie i świadkowie objaśniają, tłumaczą, komentują, odpowiadają na pytania, dzielą się prywatnym życiem. Przekazują swoje świadectwa, gdyż czują, że w podeszłym już wieku, jest to ich główne zadanie i życiowa misja. Każda z książek mówionych staje się skondensowanym opisem pojedynczego życia, rekonstrukcją wydarzeń, wydobywaniem wspomnień z najgłębszych pokładów pamięci. Fundamentem tego gatunku są rozmowy, które w pewien sposób zamknięte w książkową, kompozycyjną całość można by jednak kontynuować i dalej rozwijać.

¹⁴⁰ Mam tu na myśli II wojnę światową, wydarzenia w okupowanej Polsce, ale także miejsca zsyłek (łagry GUŁAGU), deportacji i robót przymusowych, łagrów, stalagów i oflagów, do których trafiali w wyniku działań wojennych Polacy.

Prawie każdy wywiad, rozmowa rzeka wydana w formie książki zawiera w sobie dodatkowe materiały. Zaliczają się do nich skany i kopie dokumentów, fotografie archiwalne, zdjęcia pamiątek i ważnych dla „przeżywców” przedmiotów, świadczących o życiowych doświadczeniach i potwierdzających udział w poszczególnych wydarzeniach.

Wyjątkowość książek mówionych polega również na tym, że bardzo często są one zapisem rozmów ze świadkiniami, świadkami epok, autorytetami lub popularnymi osobistościami z życia publicznego, o których istnieniu czytelnik chce się dowiedzieć. Oryginalność i niepowtarzalność wojennych i holokaustowych książek mówionych jest istotna nie tylko ze względu na wyjątkowość tematu. Są to subiektywne relacje z frontu, powstań, konspiracji, gett czy obozów koncentracyjnych. Ważny jest również fakt odchodzenia świadkiń i świadków. Jest ich coraz mniej. Relacje z autopsji, wspomnienia naocznych świadków wydarzeń są również istotne ze względu na dystans czasowy, rozmaite refleksje i przesłania kierowane do przyszłych pokoleń. Stąd ważna jest także rola odbiorcy, który poprzez lekturę rozmowy staje się nie tylko czytelnikiem, ale biernym uczestnikiem konwersacji. Słucha, przygląda się, by poznać i zrozumieć drugiego człowieka, jego postawę życiową i światopogląd.

Rozdział II Halina Birenbaum

1. „Teraz mogę już opowiedzieć” – lagrowe świadectwo

1.1. Praca nad książką

Moje życie zaczęło się od końca – tak brzmi tytuł tomu poezji Haliny Birenbaum, prezentującego całość jej poetyckiego dorobku. Zbiór ten, podobnie jak przedostania książka pisarki, w odniesieniu do jej wcześniejszej twórczości, powstał stosunkowo niedawno¹⁴¹ i odgrywa podobną, jak książka mówiona, rolę. Jest podsumowaniem całego życia, wykładnią najważniejszych dla byłej więźniarki Auschwitz przeżyć i doświadczeń, a także specyficznym świadectwem holokaustowym. Słowa tytułu tomu poezji nie są przypadkowe, związane są bowiem z tragicznymi przeżyciami autorki¹⁴². Zdanie to Birenbaum powtórzyła również w rozmowie z Moniką Tutak-Goll: „Ja zwyciężyłam, chociaż moje życie zaczęło się od końca, moje życie zaczęło się od śmierci”¹⁴³.

Swoje, nie tylko obozowe, wspomnienia Birenbaum zawarła w poezji i prozie, a także w spisanych osobiście relacjach, artykułach prasowych oraz wywiadach¹⁴⁴. Wśród rozmaitych form przekazu osobistych doświadczeń byłej więźniarki KL Auschwitz-Birkenau niezwykle istotne miejsce zajmuje tekst (książka mówiona) *To nie deszcz, to ludzie*. Jest to przedostatnia z książek Birenbaum¹⁴⁵. Pisarka u schyłku życia rozlicza się z przeszłością, opisując z perspektywy kilkunastu lat swoje doświadczenie lagru.

¹⁴¹ Tom poetycki *Moje życie zaczęło się od końca* wydany został w 2010 roku, książka *To nie deszcz, to ludzie* w roku 2019.

¹⁴² Mam tu na myśli przede wszystkim doświadczenia getta oraz lagrów. Słowa tytułu tomu poetyckiego zaczerpnięte zostały zapewne z wiersza o podobnym tytule: *moje życie zaczęło się od końca...*, którego wersy brzmią następująco: „życie moje rozpoczęło się od końca/najpierw poznałam śmierć/potem – rodzenie/ (...) /moje życie rozpoczęło się od końca/i dopiero potem/wróciło do początku – zmartwychwstałam” (zob. H. Birenbaum, *moje życie rozpoczęło się od końca...*, [w:] *Moje życie zaczęło się od końca*, Oświęcim 2010, s. 139). Podobnie jest z tytułem książki rozmowy *To nie deszcz, to ludzie*, który pojawia się m.in. w książce *Nadzieja umiera ostatnia* i odnosi się do ekstremalnej sytuacji ratowania życia podczas selekcji.

¹⁴³ H. Birenbaum, *To nie deszcz, to ludzie*, Warszawa 2019, s. 22.

¹⁴⁴ Najnowszą relacją dotyczącą wspomnień z czasów Zagłady jest rozmowa Haliny Birenbaum z Mikołajem Grynbergiem zatytułowana: *Jak przetrwać po Zagładzie?* zaprezentowana w drugim odcinku podcastu „Tu Mikołaj Grynberg”. Zob. <https://open.spotify.com/episode/6R2rrbJw6cWlqB22QSxWqz>, [data dostępu: 9.04.2025].

¹⁴⁵ W 2022 roku pisarka wydała w Londynie wspomnienia zatytułowane: *Z historii mojego życia po Zagładzie*.

Tekst ten różni się od poezji i prozy wspomnieniowej nie tylko pod względem gatunkowym, jest inny również ze względu na czas powstania. Poezja tworzona była przez wiele lat i w różnych momentach życia Birenbaum. Podobnie było z prozą, podejmującą różne tematy z życia autorki, wśród której wymienić należy książki m.in. *Nadzieja umiera ostatnia* (I wydanie 1967), *Każdy odzyskany dzień* (1998), *Wołanie o pamięć* (1999) czy *Wciąż pytają* (2011). Książka mówiona *To nie deszcz, to ludzie*, skupia w sobie wiele tematów, które zostały podjęte we wspomnianych publikacjach. Istotny jest również czas jej powstania. Nie chodzi tylko o to, że zawarte w niej wspomnienia opowiedziane i spisane zostały u schyłku życia. Ważne jest także to, że opowiadanie o przeszłości odbyło się w konkretnym momencie czasowym. Całość wspomnień, zawartych w książce mówionej, zrekonstruowana została podczas kilku spotkań. Dialogi i ich autoryzacja odbyły się nie na przestrzeni miesięcy czy lat, ale w krótkim i co warto podkreślić, ciągłym czasie¹⁴⁶. Istotna jest w wypadku tej herstorii nie tylko intensyfikacja retrospekcji i ogromna praca pamięci świadkini, ale także kobieca, żydowska, i subiektywna optyka zapisana w jej mówionej autobiografii¹⁴⁷, dotyczącej w dużej mierze pobytów w lagrach¹⁴⁸. Ze względu na swoją wyjątkowość książka rozmowa będzie podstawą rozważań w niniejszym rozdziale. Dokonana zostanie w nim próba odczytania i zinterpretowania obozowych wspomnień pisarki. Pozostałe teksty Birenbaum¹⁴⁹ będą przywoływane w tejże pracy na zasadzie uzupełnień i kontekstów.

Halina Birenbaum¹⁵⁰, a właściwie Hala Grynsztejn, urodziła się 15 września 1929 roku w Warszawie, w zasymilowanej żydowskiej rodzinie. W metryce urodzenia widnieje jako Chaja Ita Grynsztejn, natomiast na co dzień rodzice zwracali się do niej imieniem Hala. Ojciec Haliny, Jakub był drobnym pośrednikiem handlowym. Matka Pola (zd. Kijewska) była gospodynią domową, zarabiała również szydełkowaniem.

¹⁴⁶ Birenbaum i Tutak-Goll poświęcały na rozmowy niemal całe dnie, do późnych godzin nocnych. Konwersacje przerywał tylko czas na odpoczynek. Autorki wspominają o tym fakcie podczas rozmowy w Muzeum POLIN (zob. <https://www.youtube.com/watch?v=F05KJMnx5fU> [data dostępu: 4.02.2023]).

¹⁴⁷ Pojęcie autobiografii mówionej rozumiem tu synonimicznie do kategorii książki mówionej, będącej subiektywną opowieścią o całym życiu autorki, jej doświadczeniach i wydarzeniach, w których uczestniczyła i których była świadkinia, a także o jej światopoglądzie i życiowej postawie.

¹⁴⁸ Halina Birenbaum doświadczyła pobytu w czterech obozach. Najpierw spędziła dwa miesiące na Majdanku, następnie dwa lata w Auschwitz, dwa tygodnie w Ravensbrück i prawie cztery miesiące w Neustadt-Glewe, w którym została wyzwolona.

¹⁴⁹ Mam tu na myśli prozę i poezję, ale także m.in. oświadczenia przechowywane w Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, wywiady prasowe, archiwalne filmy dokumentalne oraz nagrania z różnorodnych spotkań i uroczystości.

¹⁵⁰ W dysertacji, podczas opisu lagrowych doświadczeń, będę używała nazwiska Birenbaum, a nie Grynsztejn, ponieważ właśnie pod nazwiskiem Birenbaum pisarka opublikowała wszystkie swoje wspomnienia i z nim się najbardziej identyfikuje.

Halina miała dwóch braci: Marka i Chilka. Kiedy wybuchła wojna, świadkini miała dziesięć lat. Od czasu utworzenia getta warszawskiego aż do momentu aresztowania młoda Żydówka wraz z rodziną mieszkała w różnych jego miejscach¹⁵¹. Wybuch wojny oraz wydarzenia z getta Birenbaum opisuje w kilku swoich książkach¹⁵². Doświadczenia te nie będą jednak przedmiotem niniejszych rozważań.

Książka *To nie deszcz, to ludzie* powstała w 2019 roku. Stanowi ona zapis rozmów Haliny Birenbaum, polsko-izraelskiej pisarki, poetki i tłumaczki, Żydówki ocalałej z Holokaustu, z Moniką Tutak-Goll, reporterką, redaktorką i wicenaczelną „Wysokich Obcasów”, zajmującą się prawami kobiet w Polsce.

W książce tej tylko jedno lakoniczne zdanie informuje czytelnika o przyczynie spotkania autorek. Dowiadujemy się z niego, że owym impulsem do rozmowy była nieistniejąca już mirabelka z warszawskiego Muranowa¹⁵³. O genezie tekstu i jego powstawaniu dokładnie opowiedziała Monika Tutak-Goll podczas spotkania zorganizowanego przez Muzeum Żydów Polskich POLIN:

Nie spotkałybyśmy się z Haliną, gdyby w Polsce nie zaczęto masowo wycinać drzew. Pewnego dnia wycięto na warszawskim Muranowie drzewko-pomnik, mirabelkę (...). Napisałam na Facebooku o tym wszystkim. (...). Zobaczyłam, że o mirabelce napisała też Halina Birenbaum. (...). Napisała, że pamięta doskonale te podwórka, Nalewki, zagłębienie sklepów pasmanteryjnych, do których chadzała z matką. Dla mnie to było niesłychane, bo okazało się, że Halina mieszkała dokładnie w tym miejscu w getcie, w którym ja mieszkam teraz, to znaczy przy ulicy

¹⁵¹ Halina urodziła się w domu przy ul. Bonifraterskiej 4 i mieszkała tam wraz z rodziną przez cztery lata. Później Grynsztejnowie zajmowali mieszkanie przy ul. Nowiniarskiej, które musieli opuścić w czasie wojny w wyniku pożaru spowodowanego bombardowaniem. Następnie rodzina Haliny mieszkała i ukrywała się w kilku miejscach warszawskiego getta, m.in. w piwnicy jednego z domów przy ul. Świętojerskiej, w kamienicy przy ul. Muranowskiej, ul. Nalewki, szopu (fabryki butów wojskowych) przy ul. Stawki. Ostatecznie Żydówka i jej bliscy znaleźli się na Umschlagplatzu, na którym Halina po raz ostatni widziała swojego ojca, który najprawdopodobniej został wywieziony do obozu w Treblince i tam zamordowany. Po udanej ucieczce z Umschlagplatzu wraz z matką i bratem ukrywała się w rozmaitych kryjówkach getta, m.in. na Lesznie, i w bunkrze przy ul. Miłej. Po jego odkryciu przez hitlerowców, została wraz z matką, bratem i bratową wysłana do KL Lublin.

¹⁵² Przeżycia gettowe stanowią ważną część wspomnień Birenbaum. Obszerne opisy tego okresu można znaleźć m.in. w jej pierwszej książce *Nadzieja umiera ostatnia* (wyd. I Warszawa 1967), wywiadzie rzece *Szukam życia u umarłych* (Oświęcim 2013) oraz książce rozmowie *To nie deszcz, to ludzie* (Warszawa 2019). Temat ten obecny jest również w poezji Birenbaum oraz wierszach innych poetów, które pisarka cytuje w swoich książkach. Przykładem może być utwór *Obrachunek z Bogiem* Władysława Szlengla.

¹⁵³ Chodzi o mirabelkę przy ul. Nalewki, pełniącą funkcję drzewa pamięci. Drzewo przetrwało getto, wojnę i stalinizm. W 2017 roku wyciął je deweloper podczas budowy apartamentowca. Jej zniszczenie wywołało wielkie wzburzenie m.in. wśród mieszkańców dzielnicy, historyków i pisarzy. Stało się również przyczyną spotkania Haliny Birenbaum z Moniką Tutak-Goll.

Muranowskiej. (...). Natychmiast do niej napisałam i tak naprawdę z tego ściętego drzewka i z jego ziaren zrodziły się nasze spotkania, a potem książka¹⁵⁴.

Rozmowy i przygotowanie publikacji miało miejsce w Izraelu i w Polsce¹⁵⁵. Wielogodzinne, codzienne konwersacje odbywały się na żywo lub za pomocą internetowych komunikatorów¹⁵⁶. Autoryzacja tekstu trwała tydzień:

To było trudne, bo miałam prawie sto czterdzieści godzin nagrań, więc bardzo dużo. Spędzałyśmy na rozmowach w zasadzie całe dni, od rana do wieczora. (...). Halina opowiada nadzwyczajnie, a kiedy pytałam o osobiste najbardziej intymne sprawy (...). Halina mówiła: (...) «teraz mogę już opowiedzieć» (...). Czasem dodawała wiele innych wątków podczas autoryzacji. (...) czytałam książkę Halinie kartka po kartce, Halina mnie poprawiała. Była bardzo merytoryczna. Jak gdzieś pomyliłam imię, fakt, to od razu mi to wskazywała. Nie próbowała się wybielić, nie próbowała sobie stworzyć ani pomnika, ani laurki (...), nie wycinała niczego kontrowersyjnego. (...) była bardzo otwarta. Praca na pewno była tytaniczna i dla mnie i dla Haliny¹⁵⁷.

W tej wypowiedzi pytająca odkrywa kulisy powstawania rozmowy, ale wiele mówi też o samej świadkini i jej indywidualnym sposobie opowiadania. Wyznanie „teraz mogę już opowiedzieć” jest bardzo znaczące nie tylko dla opisu strategii komunikacyjnych Birenbaum. Zwraca uwagę na konstrukcję i fenomen książki mówionej. To, co dawniej było niemożliwe do opowiedzenia, z różnych przyczyn (wstyd, strach, temat tabu), po latach, u schyłku życia, staje się realne i dokonuje się za zgodą samej relacjonującej. Po długim czasie od wydarzeń świadkini jest gotowa, by opowiedzieć, o tym, co przez lata było skrywane i niewypowiedziane¹⁵⁸. Być może jest to w wypadku Birenbaum przepracowanie pewnych traum z dzieciństwa (seks rodziców, ale i widok nagich kobiet w lagrze były dla niej wydarzeniami traumatycznymi) i

¹⁵⁴ Wypowiedź Moniki Tutak-Goll podczas spotkania poświęconego książce *To nie deszcz, to ludzie*. Zob. *Relacja ze spotkania z Haliną Birenbaum i Moniką Tutak-Goll, w cyklu „Czytelnia POLIN”*, <https://www.youtube.com/watch?v=F05KJMnx5fU> [data dostępu: 4.02.2023].

¹⁵⁵ W celu przeprowadzenia rozmów z Haliną Birenbaum Monika Tutak-Goll odbywała podróże do Izraela. Książka wydana została w Warszawie w 2019 roku przez Wydawnictwo Agora.

¹⁵⁶ Autorki kontaktowały się ze sobą przez m.in. przez internetowe komunikatory i aplikacje (Messenger, Facebook i WhatsApp).

¹⁵⁷ Por. wypowiedź Moniki Tutak-Goll..., <https://www.youtube.com/watch?v=F05KJMnx5fU> [data dostępu: 4.02.2023].

¹⁵⁸ O tym, jak ważna była dla Tutak-Goll postawa świadkini świadczą słowa umieszczone przez dziennikarkę w *Podziękowaniach*: „Dziękuję Halinie Birenbaum za ogromne zaufanie i odwagę mówienia o sprawach, o których zazwyczaj się milczy”, H. Birenbaum, *To nie deszcz*..., s. 373.

osiągnięcie pewnego poziomu dojrzałości emocjonalnej i psychicznej, by w końcu zmierzyć się z tematem.

Tutak-Goll wspomina również o procesie autoryzacji i „dodawaniu” kolejnych wątków. Fakt ten świadczy o niezwyklej pracy pamięci i wysiłku świadkini, by sobie wszystko przypomnieć. Autoryzacja i czytanie tekstu rozmów, kartka po kartce, pozwoliło na weryfikację błędów i pomyłek, będących normalnym prawem pamięci do zapominania i przeinaczania wspominanych faktów, a także na ich bieżącą korektę. Poprawność merytoryczna, o której wspomina pytająca, była dla Birenbaum niezwykle ważna. To jeden z elementów wchodzących w skład dawanego świadectwa. Pytana mówi bowiem nie tylko o sobie, chociaż w książce mówionej to subiektywne spojrzenie byłej więźniarki jest najważniejsze, ale poświadcza również o innych ofiarach Holokaustu¹⁵⁹. Jej relacja jest, według Tutak-Goll, szczerą, bez retuszu i pomijania kontrowersyjnych tematów.

Przeprowadzenie rozmowy o całym życiu nie jest łatwe. To proces, który wymagał nie tylko czasu, ale również zaangażowania obu interlokuterek, „tytanicznej pracy” i trudu, jak to określa Tutak-Goll. W wypadku książki *To nie deszcz, to ludzie*, biorąc pod uwagę powierzchowną obserwację sytuacji komunikacyjnej wydaje się prosta, jednak, gdy zagłębimy się w historię tworzenia książki, relacja ta okazuje się bardziej skomplikowana. Rozmowy odbyły ze sobą dwie kobiety, które wcześniej się nie znały. Zbliżyła je dopiero sytuacja związana z historycznym drzewem. Dla Moniki Tutak-Goll, emocjonalnie zaangażowanej dziennikarki, była to sprawa nurtująca i budząca sprzeciw wobec ignorancji dewelopera. Dla Haliny Birenbaum ścięta mirabelka była również powodem do niepokoju i powrotu do bolesnych wspomnień. Spotkały się dwie różne perspektywy patrzenia i przeżywania tego samego doświadczenia. Świadkini podeszła do tematu mirabelki z dystansem (przeżyła już przecież gorsze straty w swoim życiu, jak choćby śmierć rodziców), mniej emocjonalnie niż dziennikarka. Birenbaum w pewien sposób pogodzona z trudną przeszłością stanowiła dla reporterki przewodniczkę po przedwojennej Warszawie. Opowiadała w sposób obrazowy, tłumaczyła, nakreślała szeroki kontekst wydarzeń:

¹⁵⁹ Birenbaum podejmuje wysiłek, by upamiętnić nie tylko własne holokaustowe cierpienia. Poprzez spisanie indywidualnych opowieści ludzi, których znała i utrwalenie w swoich tekstach wielu nazwisk sąsiadów, znajomych, koleżanek, które zginęły w getcie, daje niezwykle świadectwo o ofiarach, które same nie mogły tego uczynić. W książce mówionej wspomina o wielu zapomnianych osobach, ale szczególnym tekstem, w którym zebrała wspomnienia innych jest *Wołanie o pamięć*. Zob. H. Birenbaum, *Wołanie o pamięć*, Oświęcim 1999.

Pamiętam wiele mirabelek. (...). Ludzie sadzili je, zwłaszcza biedniejsi mieszkańcy, żeby zrywać z nich owoce, dzięki temu mieli co jeść. Robili z nich kompoty, przetwory, ciasta. Wiem, o którą mirabelkę pytasz.

Wszystko, co było tamtym światem, już zniknęło. Nie da się tego przywrócić. (...). Pamiętam i tęsknię. Nie ma już Nalewek, niczego, co było na Nalewkach, więc co ma tu robić, czym oddychać mirabelka? (...). Zostały tylko duchy niewidzialne z mieszkańców żydowskich Nalewek¹⁶⁰.

Chociaż interlokutorki dzieliła różnica wieku (kilkadziesiąt lat) i dystans pokoleń, to zwracały się do siebie per „ty”. Za obopólną zgodą starały się zmniejszyć dzielący je dystans. Trudne, bolesne tematy, które same w sobie są już ogromną barierą do pokonania dla obu rozmówczyń, stały się łatwiejsze w dużej mierze za przyczyną otwartości i szczerości byłej więźniarki Auschwitz. Dla Haliny Birenbaum nie ma tematów tabu. Opowiada zarówno o sprawach ogólnych, na przykład wydarzeniach w getcie, ale także o intymnych sytuacjach rodziców, lękach czy trudnościach związanych z macierzyństwem. W odpowiedzi na osobiste pytanie stwierdza: „(...) jeszcze nigdy nie opowiadałam tego nikomu. (...). Teraz mogę”¹⁶¹. Jest to fenomen książki mówionej traktowanej jako subiektywne świadectwo. Opowiadanie o jakimś wydarzeniu po latach, po raz pierwszy, samo w sobie jest niezwykle. „Nigdy”, „nikomu”, „dopiero teraz” – te słowa świadczą o wyjątkowości rozmowy, ale i zaufaniu wobec słuchającej. Ważne jest też samo wypowiedzenie na głos danej historii. Może być ono uwolnieniem od skrywanego, tłumionego przez lata cierpienia i traumy, a także sposobem rozliczenia z przeszłością. Poprzez opowiedzenie po raz pierwszy, historia nabiera także charakteru zdradzonej w końcu tajemnicy. Relacja pomiędzy interlokutorkami przypomina sytuację powierzenia sekretu, który jednak nie zostaje „zdradzony” tylko dziennikarce, ale przez publikację dowie się o nim każdy, kto przeczyta tę książkę.

Monika Tutak-Goll cierpliwie i uważnie słucha, nie przerywa, pyta, czy Halina chce opowiadać. Pytania zadawane przez dziennikarkę są zazwyczaj krótkie, jednozdaniowe, ale konkretne. Czasem zdarza się dłuższa wypowiedź, cytat, jak w wypadku przytoczonej wypowiedzi Birenbaum podczas rocznicy wyzwolenia Auschwitz¹⁶². Tutak-Goll jest dociekliwa. Kiedy czegoś nie rozumie, prosi o wyjaśnienie.

¹⁶⁰ H. Birenbaum, dz. cyt. s. 28-29.

¹⁶¹ Zob. tamże, s. 60-61.

¹⁶² Zob. tamże, s. 25-26.

Pisarka zwykle tłumaczy, ale czasem także się irytuje, bo wydarzenia, których doświadczyła, wydają jej się oczywiste. Dla dziennikarki, która podejmuje próbę zrozumienia różnych sytuacji, sprawy te są za trudne i niewyobrażalne. O zderzeniu dwu różnych sposobów widzenia świata i nieadekwatności przeżytych wydarzeń, nieprzekładalności ich na realia współczesne, pomimo prób podjętych przez Birenbaum, świadczy niniejszy fragment rozmowy:

Najgorsze byłoby usłyszeć kroki na schodach i szept: „Idą po nas”. Musieliśmy być bezszelестni. (...). Ale były też niemowlaki. (...). Rodzice zaczęli podawać im tabletki usypiające. Albo dusili, by już więcej nie krzyczały, żeby nas nie wydały.

Nie jestem w stanie tego zrozumieć.

Ale czego tu nie rozumieć? Nie rozumiesz, że nie było wyjścia?

To był świat odwróconych wartości. Taki jest świat wojenny. W normalnym świecie przede wszystkim chroni się dzieci¹⁶³.

Ta sytuacja pokazuje trud i ogrom pracy związany z powstaniem książki. Nie wystarczy bowiem spisać i zredagować rozmowy. Tworzenie wywiadu rzeki, to proces budowania wzajemnego zaufania i relacji, której celem jest stworzenie wspólnego dzieła. W powyższym cytacie przejmująca jest nie tylko opisana sytuacja gettowa. Poruszający jest również fakt, który zachodzi w dialogu, sytuacja wzajemnego niezrozumienia. Wydawać by się mogło, że kiedy rozmawiają dwie kobiety i sprawa dotyczy tematu dzieci, nie powinno być problemu. Trudność we wzajemnym zrozumieniu jest tu jednak bardziej złożona. Nie chodzi tylko o różnicę międzypokoleniową pomiędzy interlokutorkami. Birenbaum zna dramat uśmiercania dzieci w getcie z autopsji. Tutak-Goll nie potrafi wyobrazić sobie takiej sytuacji i nie może zrozumieć racjonalności tej decyzji. Świadkini irytuje się na reakcję dziennikarki. Tłumaczy, powołując się na rozbieżną aksjologię czasu wojny i wolności, próbuje wyjaśnić problem, ale czyni to w sposób zwięzły, a nie jak w wypadku innych opowieści, gdy snuje rozległe, emocjonalne refleksje.

Birenbaum jest mentorką, a Tutak-Goll pełni rolę słuchaczki, uczennicy, ale mimo to typ ich dialogów można nazwać partnerskim. Wyróżnia go wyrozumiałość, niezwykle sposób relacjonowania i tłumaczenia ze strony opowiadającej, ale także umiejętność słuchania i wnikliwego, ale pełnego szacunku sposobu zadawania pytań.

¹⁶³ Tamże, s. 79.

Warto dodać, że relacja stworzona niejako na potrzeby napisania książki, nie zanikła, ale trwa również obecnie. Pisarka i dziennikarka mają ze sobą nieustanny kontakt mailowy i telefoniczny¹⁶⁴.

Tworzenie książki mówionej to skomplikowana droga, w której ważną rolę odgrywa nie tylko rozmowa, ale także jej autoryzacja. Stanisław Bereś zwraca uwagę na różnice zachodzące pomiędzy opowieścią a jej zredagowanym zapisem:

Wersja autoryzowana, opracowana, to nie to samo, co rozmowa pełna, długa, oryginalna. Pomiędzy tekstem wypowiedzianym a tekstem opracowanym i wydrukowanym istnieje szalenie duża różnica. To bardzo skomplikowany problem translacji, z jednego systemu – języka mówionego, na język pisany, gdzie wkracza redaktor, który to opracowuje. (...) potem wkracza autor i autoryzuje ten materiał (...) i często zmienia (...). Teksty w autoryzacji ulegają znacznym transformacjom¹⁶⁵.

O niełatwym zadaniu, jakim jest przeprowadzenie rozmowy ze świadkiem Holokaustu, ale także o wartości indywidualnego doświadczenia przekazywanego ustnie pisze Barbara Engelking:

(...) świadectwo mówione ma pod wieloma względami większą wartość niż pisane. Zmusza słuchacza do roli aktywnego uczestnika spotkania, a nie biernego czytelnika. Ten, kto opowiada i ten, kto słucha, podejmują wspólny wysiłek wzajemnego zrozumienia, stają się uczestnikami procesu ustalania znaczeń. Mają możliwość obserwowania swoich reakcji i, w miarę potrzeby, wyjaśniania niejasności któreś ze stron¹⁶⁶.

Czytając opowieść Birenbaum można odnieść wrażenie, że rozmowy prowadzone były w miarę swobodny, ale uporządkowany i przemyślany sposób. Emocjonalny, barwny i opisowy język powoduje, że jej wypowiedzi są interesujące, ale także szczegółowe i dokładne. Była więźniarka chce przekazać jak najwięcej, dać świadectwo indywidualnych przeżyć, utrwalić doświadczenia, by o nich nie zapomniano¹⁶⁷. Pomimo

¹⁶⁴ O swojej relacji opowiadały m.in. podczas spotkania promocyjnego książki *To nie deszcz, to ludzie*, które odbyło się w Muzeum Żydów Polskich POLIN. Zob. <https://www.youtube.com/watch?v=F05KJMnx5fU> [data dostępu: 4.02.2023].

¹⁶⁵ Fragment referatu: *Michał Głowiński w oku kamery*, wygłoszonego podczas konferencji: *Michała Głowińskiego świąty równoległe*, która odbyła się w Żydowskim Instytucie Historycznym (2-3.11.2022). Zob. <https://www.youtube.com/watch?v=UV7NPFWPAAI> [data dostępu: 11.07.2025].

¹⁶⁶ B. Engelking, *Zagłada i pamięć. Doświadczenie Holocaustu i jego konsekwencje opisane na podstawie relacji autobiograficznych*, Warszawa 1994, s. 11.

¹⁶⁷ W wywiadzie rzece *Szukam życia u umarłych. Wywiad z Haliną Birenbaum* mówi o przekazywaniu świadectwa, ale także o wiedzy o Holokauście w następujący sposób: „(...) gdyby opowiadać sto lat o tych

obszernych odpowiedzi, jakich udziela dziennikarce, jej opowieść nie jest nużąca. Bogactwo faktów, opis miejsc i ludzi sprawia, że historie te są dynamiczne i ciekawe. Autorka nie zachowuje ścisłej chronologii wydarzeń, ale też nie miesza wątków. Przestrzega porządku wypowiedzi. W wypadku snucia jednej refleksji często przypomina sobie inne, istotne dla niej fakty, które poszerzają opowieść. Tutak-Goll w pewien sposób „steruje” rozmową, prosząc na przykład o wyjaśnienie jakiegoś wydarzenia lub pytając o pewne kwestie, o których chce, by jej rozmówczyni opowiedziały.

Chronologiczny opis wydarzeń nie jest zasadą książki mówionej. Engelking na podstawie własnych doświadczeń badawczych zauważa, że:

Narrator nie musi zachowywać chronologii wydarzeń, często opowiada je według innego, bardziej mu odpowiadającego porządku: na przykład porządku emocji. Jego opowieść nie jest zakończona i zamknięta, można zadawać pytania, na które poszukujemy odpowiedzi, a które są dosyć osobiste lub trudne dla mówiącego. (...) bezpośredni kontakt z Rozmówcą, może stać się, tak jak stał się dla mnie, niezwykle bogatym doświadczeniem. Emocje opowiadających, często bolesne, cierpienie wynikające z ponownego, towarzyszącego opowiadaniu, przeżywania dramatycznych wydarzeń, niejednokrotnie udzielały się także mnie¹⁶⁸.

1.2. Tam i tutaj

Niezwykle ważny jest także tytuł książki. Słowa „To nie deszcz, to ludzie” odnoszą się bowiem do konkretnej obozowej sytuacji, podczas której w momencie śmiertelnego zagrożenia kilkunastoletnia Halina uratowała w czasie selekcji swoją bratową Helę. Birenbaum tak wyjaśnia to wydarzenie swojej rozmówczynie¹⁶⁹:

Selekcję robił doktor Mengele i oficer Taube. Stałyśmy w błocie, kto nie miał siły, klęczał w brei. Mengele, gdy przyszła kolej Heli, powiedział: „Na lewo”.

Co to znaczyło?

Na śmierć.

przeżyciach, nie opowie się nigdy wszystkiego”. Por. H. Birenbaum, *Szukam życia u umarłych*, Oświęcim 2013, s. 25.

¹⁶⁸ Tamże, s. 11-12.

¹⁶⁹ O uratowaniu Heli Halina opowiadała wielokrotnie. Słowa, które stały się tytułem książki wypowiedziane zostały m.in. podczas nagrania w byłym obozie Auschwitz-Birkenau w 1995 roku (Relacja Birenbaum w formie filmu dokumentalnego z USC Shoah Foundation, dostępna w zbiorach Centrum Informacji Historycznej Muzeum Żydów Polskich POLIN).

Wczepiłam się w nią z całej siły, zaczęłam krzyczeć, że nigdzie jej nie puszcę. (...). Zastępca komendanta obozu Franz Hössler zawołał mnie do siebie. Pędzę do niego i krzyczę, że to moja siostra, moja bratowa, a ten: „Milcz! Bo jak nie, to pójdziesz tam”. I pokazał na komin. (...). Zawołał kobietę, która trzymała listę, i kazał skreślić nasze numery. (...). Wiesz, ja cały czas czułam, że przejdziemy. Mówiłam sobie: „To nie deszcz, którego nie da się zatrzymać, to ludzie, a ludzie zawsze mogą zmienić zdanie”. Ja w tym esesmanie nie widziałam tylko mordercy. Ja widziałam człowieka, który może też nie zabić¹⁷⁰.

Wydarzenie, o którym opowiada była więźniarka, było momentem przełomowym w jej lagrowych doświadczeniach. Krytyczna sytuacja, walka o życie swoje i bratowej, konfrontacja z esesmanami i groźba śmierci, a jednocześnie wiara w ocalenie i przemianę człowieka stały się jej życiowym punktem odniesienia. Halina utraciła bowiem w lagrze wiarę w Boga¹⁷¹. Nie przestała jednak ufać w potencjał człowieka i możliwość jego przemiany nawet w najgorszym miejscu na ziemi, KL Auschwitz-Birkenau, nazywanym przez nią piekłem.

Tragiczne wydarzenia obozowe, najpierw utrata matki na Majdanku, a później brata i bratowej w Auschwitz czy przekroczenie granicy wstydu (nagie ciało swoje i otaczających ją kobiet) i pokonanie własnego lęku oraz podjęcie dramatycznej, pełnej heroizmu i determinacji walki na życie i śmierć, przyczyniły się do przedwczesnej przemiany Haliny z dziewczynki w kobietę. Niezwykle szybki rozwój sytuacji, następujące po sobie wydarzenia w getcie, a później w poszczególnych obozach, spowodowały dynamiczną transformację Birenbaum. Ta stopniowa Zagłada, powszechny mord dokonany na Żydach, który widziała na własne oczy, potęgowały tylko w dziewczynie coraz potężniejszy lęk. Konsekwencją dynamicznych, skutkujących w przyszłości traumą przeżyć było szybsze od normalnego dorastanie i dojrzewanie więźniarki:

(...) te wiadomości, te krzyki Hitlera przedzierały się, wdzierały się w stacje polskie, przeszkadzały te niemieckie stacje. Już wtedy czułam taki niepokój wielki, że coś się tutaj będzie dziać i mama mnie uspakajała, żebym ja słuchała, ale jej oczy..., ja wiedziałam, że to coś idzie, ma być coś złego bardzo. No i później zaczyna się bombardowanie Warszawy okropne, trzy tygodnie. Nasz dom się spalił, cała ulica Nowiniarska. To jeszcze daleko przed obozami musiałam

¹⁷⁰ Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 131-132.

¹⁷¹ To zagadnienie zostanie szerzej omówione w części teologicznej niniejszego rozdziału.

się stać dorosłą. To już nie było szkoły dla Żydów i różne rzeczy przeciw Żydom... To nie mogłam zrozumieć, czego oni od nas chcą. Ja nie pojmowałam, dlaczego tyle rzeczy przeciw Żydom¹⁷².

Kilkunastoletnia dziewczynka, której w bardzo krótkim czasie runął cały świat (straciła najbliższych, ale także dom, koleżanki i kolegów, sąsiadów; musiała się ukrywać, by ostatecznie i tak trafić do obozu Zagłady), została umieszczona w zupełnie innej, nieznanej jej rzeczywistości: „Byłam okropnie załęczniona każdą jedną rzeczą w Oświęcimiu. To było takie ogromne wszystko i wszystko w błocie, i ludzie, ogolone głowy, jakieś takie buciory drewniane, jakieś rzeczy, jakieś, szmatami okryci, zawinięci”¹⁷³.

Te wypowiedzi Birenbaum pokazują, jak dramatyczny los ją spotkał i w jaki sposób dziecko odbierało niezrozumiałą dla niego gwałtownie zmieniającą się rzeczywistość¹⁷⁴. Nie pojmowała, co się dzieje, ale potrafiła wyczuć niepokój dorosłych, wyczytać lęk z oczu matki. Nie była nieświadomym niczego dzieckiem, ale bystrą obserwatką wydarzeń. Wywiad „I ciągle śni mi się Auschwitz”, pokazuje w jaki sposób Birenbaum powraca do wydarzeń z wojny. Opowiada tak, jak to zarejestrowała jako mała dziewczynka, ale jednocześnie komentuje swoje ówczesne zachowania jako dorosła kobieta, mająca wiele refleksji, dotyczących konkretnych przeżyć¹⁷⁵. Można w przenośni powiedzieć, że widzi siebie w tamtym świecie i opowiada tak, jakby znów, jak to sama określa, „TAM” była¹⁷⁶.

Nagranie pozwala usłyszeć głos świadkini, poznać sposób wypowiadania się, bez widzenia mimiki i sposobu zachowania się w danym momencie, jak to ma miejsce w filmie czy reportażu oraz dostrzec emocjonalność ukrytą w pozornie spokojnej relacji.

¹⁷² „I ciągle śni mi się Auschwitz.” – wywiad z ocalałą z Holocaustu Panią Haliną Birenbaum, <https://www.youtube.com/watch?v=T22Oy6QqoFw> [data dostępu: 5.09.2024].

¹⁷³ Tamże.

¹⁷⁴ W tekście *Wciąż pytają...* pisze o konsekwencjach pobytu w lagrze. Mówi o sobie jako o piętnastoletniej staruszce, co pokazuje, jak się czuła po wojnie, ale także, jak bardzo zmieniło się jej młode życie. Por. H. Birenbaum, *Wciąż pytają...*, Oświęcim 2011, s. 14.

¹⁷⁵ O przenikaniu dwu światów: dzieciństwa i współczesności Birenbaum pisze w wierszu *wróciłam do domu*, nawiązującym do jej podróży do Polski i wizyty w KL Auschwitz-Birkenau, na Majdanku i w Treblince: „(...) – wróciłam do domu/po spotkaniu z dziewczynką/którą kiedyś byłam w Warszawie/i wskoczyłam wprost w starość”, zob. H. Birenbaum, *wróciłam do domu*, [w:] tejże, *Moje życie zaczęło się od końca*, Oświęcim 2010, s. 56-57.

¹⁷⁶ O byciu w przeszłości i teraźniejszości jednocześnie pisze m.in. w wierszu *gdzieś dalej*: „oczy moje patrzą na to/co dziś/ale widzą obrazy dawne/w uszach/pełno innych dźwięków/dzisiejsze myśli/które powstają w głowie/ulatują ode mnie gdzieś dalej/w głąb siebie w porównania/ – z lat Zagłady”. Zob. H. Birenbaum, *gdzieś dalej*, [w:] Tejże, *Moje życie zaczęło się od końca*, Oświęcim 2010, s. 81.

Sposób opowiadania Birenbaum jest wyjątkowy i niepowtarzalny. Kiedy słyszy się jej głos, a następnie czyta jej teksty, można odczuć ten sam styl wyrażania myśli. Jej wypowiedzi są afektywne, pełne informacji, szczegółów i obrazowości. Ona sama mówi o swoim sposobie opowiadania w jednym z utworów zatytułowanym *niepoetyckie wiersze*:

długie są moje opowieści
znam ich ogrom i zawłość dróg
oszczędnie dobieram środki

ograniczone przestrzenie
...ucieczki

myślę rytmem
niepoetyckim wierszem
na wzór mych opowieści¹⁷⁷

Nagranie spontanicznej, niepoprawianej i niekorygowanej w żaden sposób opowieści, przedstawia tekst w takiej postaci, w jakiej on wybrzmiał, z powtórzeniami, niedokończonymi zdaniami czy przerywnikami. Znajomość nagrania rozmowy pozwala uchwycić różnice pomiędzy gotową publikacją a jej pierwotną, ustną wersją. Ciekawym i ważnym aspektem książki mówionej nie jest jednak porównywanie jej do nagrania, ale uchwycenie tego, co udaje się w tekście zawrzeć za pomocą słów i przemyślanej konstrukcji dialogowej. W książce nie widzimy rozmówców, nie słyszymy ich konwersacji, a pomimo to jesteśmy w stanie dowiedzieć się wiele o atmosferze spotkań, sposobie mówienia, m.in. poprzez szczegółowe pytania i obszernie odpowiedzi, uzupełnienia tekstów o opisy zachowań, jak np. „(śmiech)” czy przypisy i ciekawe wstępy, wprowadzając w szczegóły powstawania publikacji.

Książka podzielona została na siedem zatytułowanych rozdziałów: *Popiół i kurz*, *Piwnice i strychy*, *Cztery pociągi*, *Powroty i rozstania*, *Kurz i pomarańcze*, *Synowie*, *Henryk*. Każda z części odnosi się do konkretnych przeżyć i faktów, w których nie brakuje anegdot i reminiscencji. Birenbaum nie trzyma się ściśle poszczególnych tematów. Jej opowieść zaczyna się od rozmowy o synach i obozie jednocześnie. W całą

¹⁷⁷ H. Birenbaum, *niepoetyckie wiersze*, [w:] *też*, *Moje życie zaczęło się od końca*, Oświęcim 2010, s. 118.

herstorię wplecione jest doświadczenie obozu lub traumy z nim związanej. U Birenbaum nie da się oddzielić przeszłości od teraźniejszości i widać to wyraźnie w jej narracji. Kiedy opowiada o gotowaniu czy wychowaniu dzieci, pamięcią wraca do czasów dzieciństwa i wspomnień matki. Kiedy mówi o potrzebie pisania, przywołuje postaci z przeszłości: kolegów, sąsiadów czy ofiary lagru¹⁷⁸.

Książka jest opowieścią o całym życiu Haliny Birenbaum. To wspomnienia dzieciństwa, rodziny, przedwojennych czasów, getta i pobytów w obozach, ale także powojennych losów pisarki, problemów związanych z życiem w Izraelu, trudnościami macierzyńskimi i małżeńskimi. Birenbaum w rozmowie z Tutak-Goll podejmuje również temat pamięci o Holokauście czy relacji polsko-żydowskich. Nie brak w książce historii żydowskich poetów, jak na przykład Władysława Szlengla czy opisów przedwojennej Warszawy¹⁷⁹.

Autorka wspomnień przedstawia fakty z własnej perspektywy. Zna inne relacje i oficjalny dyskurs, ale zawsze mówi tylko o swoim doświadczeniu:

Dokumenty, statystyka – suche zapisy, zdawkowe w swojej urzędowej formie. Nie na nich opieram się zazwyczaj, kiedy przekazuję swoje doświadczenie z ZAGŁADY. Mam je w sercu, w duszy, w świadomości i będą tam, dopóki umysłu nie zaćmi mgła nadchodzącego końca. A może i wtedy jeszcze pozostaną świeże w ostatnich przytomnych przeblysłach. I ten oświęcimski numer na moim ręku – ten zewnętrzny dowód na wszystko stamtąd, na wieki¹⁸⁰.

Obecność powszechnej narracji, jak również wiedzy o wojnie i Zagładzie, to także jeden ze znaczących elementów holokaustowej książki mówionej. Indywidualne doświadczenia związane z konkretnymi wydarzeniami często podczas pobytu w lagrze nie były do końca zidentyfikowane przez więźniarki. Dla przykładu, kobiety były uczestniczkami karnego apelu i widziały grupę obecnych tam esesmanów, nie znały jednak ich nazwisk, nie zawsze pamiętały również i nie potrafiły podać dokładnej daty wydarzenia. Po latach wiele z kacetowych wydarzeń, dzięki dokumentom, zeznaniom świadków z powojennych procesów czy pracom badawczym historyków, polegających

¹⁷⁸ W wierszu zatytułowanym *szukam życia u umarłych* (taki sam tytuł ma książka wywiad z Birenbaum z 2013 roku, zob. H. Birenbaum, *Szukam życia u umarłych. Wywiad z Haliną Birenbaum*, Oświęcim 2013) autorka pisze: „(...) nie rozróżniam czy jestem/ Tam – czy tutaj/ wszystko jest wymieszane/wczoraj i dziś/– wczoraj i dziś to jedno u mnie” (por. H. Birenbaum, *szukam życia u umarłych* [w:] *Moje życie zaczęło się od końca*, s. 50).

¹⁷⁹ Cenne uzupełnienie tekstu stanowią zawarte w książce fotografie z przedwojennego i powojennego życia Birenbaum.

¹⁸⁰ H. Birenbaum, *Wciąż pytają...*, Oświęcim 2011, s. 14.

m.in. na stworzeniu kalendarium obozowych, udało się ustalić (nazwać konkretne wydarzenia, podać ich datę, czy zidentyfikować biorących w nich członków obozowej załogi). Oficjalna narracja, opisy faktów, raporty z procesów norymberskich i głośnej sprawy Adolfa Eichmanna, wydarzenia przełomowe nie tylko z uwagi na oskarżonego¹⁸¹, spowodowały, że ofiary Holokaustu zaczęły składać swoje świadectwa¹⁸². Birenbaum śledziła wszystkie procesy zbrodniarzy. Po sprawie Eichmanna ona również po raz pierwszy, w jednej ze szkół, opowiedziała o swoich wojennych doświadczeniach.

1.3. Kobięce doświadczenie

Przeżycia lagrowe w wypadku Haliny Birenbaum to nie tylko pobyt w KL Auschwitz-Birkenau, ale także na Majdanku, w Ravensbrück i Neustadt-Glewe. Doświadczenia obozowe są opisem specyficznej rzeczywistości, nieporównywalnej do innych przeżyć psychicznych i fizycznych. Opisuąc doświadczenie lagrowe, przyjmuję ramę czasową: od pierwszego momentu związanego z obozem, czyli od podróży do kacetu, poprzez zderzenie z jego rzeczywistością (wygląd miejsca, załoga, warunki panujące w lagrze), a także poszczególne momenty tzw. „stawania się więźniem”¹⁸³ i związane z nimi konkretne przeżycia, aż do ocalenia, które często związane było z traumami poobozowymi, nazywanymi syndromem KZ¹⁸⁴. W wypadku Birenbaum są to również przeżycia, wpisujące się w szerszy kontekst tzw. doświadczeń holokaustowych¹⁸⁵. Ważne jest tu przede wszystkim indywidualne spojrzenie na lagry, ze szczególnym zwróceniem uwagi na specyfikę kobiecego postrzegania świata,

¹⁸¹ Proces ten został opisany przez Hannah Arendt w książce z 1963 roku *Eichmann w Jerozolimie: rzecz o banalności zła*.

¹⁸² O problemie żydowskich ocalałych z Holokaustu i własnym poczuciu się w powojennym Izraelu jako „obcej wśród swoich” Birenbaum pisze w wierszu *nie znam drogi*: „(...) wokół pustka mimo że gwaro/mimo że wszystkiego pełno/nade mną piętrzą się mury/nie znam dróg/by przebrnąć przez nie-/pośród swoich obca”. Por. H. Birenbaum, *nie znam drogi*, [w:] tejsze, *Moje życie zaczęło się od końca*, Oświęcim 2010, s. 64.

¹⁸³ Proces ten szczegółowo scharakteryzował w książce *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, przeł. A. Wolnicka, Warszawa 2015, twórca logoterapii Viktor Frankl. Określił on trzy etapy psychicznych reakcji człowieka na pobyt w lagrze. Wyróżnił fazę następującą tuż po przybyciu do obozu związaną z szokiem. Drugi etap nazwał „studium głębokiego wejścia w rutynę życia obozowego”, a trzecią fazę określił jako czas następujący po wyzwoleniu z lagru (por. V. Frankl, dz.cyt., s. 30-31).

¹⁸⁴ Specyfika syndromu poobozowego zostanie wyjaśniona w dalszej części dysertacji.

¹⁸⁵ Doświadczenia holokaustowe w wypadku Birenbaum to m.in. życie w okupowanej stolicy, związane z prześladowaniami Żydów i poszczególnymi nazistowskimi restrykcjami, później w getcie warszawskim, w którym doświadczyła ona sytuacji granicznych tj. strachu, utraty bliskich, głodu, łapanek, a następnie pobytów w poszczególnych lagrach.

uwarunkowań kulturowych, a także odmiennej od męskiej sfery: kobiecej fizyczności, seksualności i emocjonalności.

Do tego, w wypadku Birenbaum, dodać można odmienną od realiów obozowych, np. polskich więźniarek politycznych, sytuację lagrową. Birenbaum była Żydówką, a fakt ten w kacecie oznaczał zwykle przede wszystkim wcześniejszy lub późniejszy wyrok śmierci¹⁸⁶. Jej pochodzenie wiązało się z najgorszymi warunkami bytowymi w obozie, wynikającymi z polityki państwa nazistowskiego i realizacji planu tzw. „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” (dotyczyło to wszystkich więźniów pochodzenia żydowskiego), częstymi selekcjami, a także brakiem możliwości otrzymywania paczek i korespondencji. Birenbaum w książce mówionej zwraca uwagę na jeszcze inny aspekt kobiecego doświadczenia. Mówi o zagrożeniu, z którym codziennie mierzyły się Żydówki: „W Auschwitz na każdym kroku mogłaś zostać skrzywdzona. Dlatego zawsze powtarzam: kobiety, Żydówki, miały w obozie najgorzej”¹⁸⁷.

Przemoc seksualna, a w szczególności gwałt niósł ze sobą dramatyczne konsekwencje. Było to nie tylko upokorzenie, fizyczne i psychiczne cierpienie, ale zagrożenie potencjalną ciążą, a w następstwie śmiercią dziecka. Barbara Czarnecka, opisując kobiece doświadczenia lagrowe, sytuuje gwałt obok innych przeżyć związanych z cielesnością:

To po pierwsze biologiczny, udręczający w obozowych warunkach wymiar kobiecości: menstruacja (o ile występowała), ciąża i połóg, macierzyństwo, dolegliwości menopauzy, przymusowe golenie całego ciała, narażenie na „badania” ginekologiczne i niektóre rodzaje eksperymentów pseudomedycznych, gwałt seksualny (nie wyłączający też szczególnie młodych mężczyzn i dzieci). Psychika kobiet inaczej niż męska reagowała na postępujący w obozie proces degradacji ciała. „Czy to są jeszcze kobiety? – takie dramatyczne pytanie powraca w relacjach samych więźniarek i adresowane jest do własnej płci. Tego rodzaju samoświadomość nie dodawała siły przetrwania”¹⁸⁸.

Piotr Filipkowski, rozróżniając świadectwa męskie i kobiece, zauważa jeszcze inną prawidłowość:

¹⁸⁶ Halina Birenbaum, pomimo, że w Auschwitz była jeszcze dzieckiem, ocalała. Każdy dzień w lagrze był jednak życiem z minuty na minutę, ze strachem przed wybiórką do gazu i śmiercią w komorze gazowej.

¹⁸⁷ H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 171.

¹⁸⁸ B. Czarnecka, *Kobiety w lagrze. Zapis doświadczenia*, Kraków 2018, s. 26.

Węzłowym momentem opowieści autobiograficznych byłych więźniów jest obozowa inicjacja, rytuały przejścia, zderzenie z kacetem i przerażenie w nim. Te wspomnienia wracają w wyrazistych obrazach niemal we wszystkich narracjach – i kobiet, i mężczyzn. Ale tylko w narracjach kobiecych obraz ten zdominowany jest przez doświadczenie brutalnego obnażenia, bycia nagim, naruszenia intymności. To najmocniej zapisało się w kobiecej pamięci, bo najgłębiej zagroziło poczuciu integralności, okaleczyło obraz siebie wystawiony na widok innych¹⁸⁹.

Odebranie godności, obnażenie, ale przede wszystkim „wystawienie” na widok publiczny, było nieodwracalną traumą dla kobiet, a tym bardziej dla kilkunastoletniej dziewczynki, którą wówczas była Halina Birenbaum. Od rozpoczęcia wojny zdążyła zobaczyć wiele zła, ale огоłocenie i widok ciał innych kobiet były dla niej szokiem. Do tej pory nie знаła też bestialstwa, bicia, krzyków i ordynarnych wyzwisk. Nagłe zderzenie z brutalną, obozową rzeczywistością odmieniło jej życie nieodwracalnie. Od tego momentu zmagą się z traumą, którą pozostawił w niej obóz i inne doświadczenia holokaustowe.

Wśród doświadczeń obozowych, których doświadczyła Birenbaum, wyróżnić można m.in.: transgresje¹⁹⁰ związane z wyglądem (огоłocenie w łaźni, wspólna kąpiel, pozbawienie ubrania, ogolenie włosów i tatuowanie), przeżycia dotyczące braku higieny (pozbawienie intymności, miesiączkowanie w obozie, ciąża, macierzyństwo, doświadczenia sfery seksualnej, walka z insektami), choroby (np. tyfus, krwawa biegunka), głód, przemoc (fizyczna i psychiczna: bicie, wyzwiska, wielogodzinne apele), praca ponad siły, ekstremalne warunki obozowe (tłok w barakach, brak przedmiotów codziennego użytku), selekcje, utrata bliskich osób, relacje między więźniarkami oraz załogą obozową (nadzorkynie, kapo, blokowe), a także przeżycia związane ze sferą duchową i moralną.

W niniejszych rozważaniach niezwykle ważne jest pojęcie doświadczenia. Rozumienie tej kategorii przejmuję za Nyczem, który postrzega doświadczenie jako „subiektywne i zindywidualizowane”¹⁹¹:

Jednostka bowiem widzi świat zawsze z perspektywy uczestnika (a nie niezaangażowanego obserwatora), zawsze fragmentarycznie czy aspektowo, z jakiegoś

¹⁸⁹ P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Wrocław 2010, s. 197.

¹⁹⁰ Transgresje rozumiem, w odniesieniu do rzeczywistości obozowej, jako wydarzenia szokujące, związane z przekraczaniem norm i granic, w wyniku których zachodzą zmiany w osobowości, w tym również – w psychice.

¹⁹¹ Por. R. Nycz, *Poetyka doświadczenia. Teoria-nowoczesność-literatura*, Warszawa 2012, s. 212.

(określonego, ograniczonego) punktu widzenia, wobec którego przedmioty istnieją niezależnie, lecz pozostają zrelatywizowane czy kontekstowo uwarunkowane¹⁹².

Ważny jest tutaj punkt widzenia, z którego rzeczywistość jest obserwowana. W wypadku Haliny Birenbaum jest to subiektywna optyka postrzegania obozu jako wydarzeń w pewnym momencie życia autorki (okres młodości, szybkiego dorastania i stawania się kobietą), a także fragmentu szczególnego rodzaju rzeczywistości (lagru istniejącego na danym terenie i przestrzeni oraz w określonym czasie, funkcjonującego na zasadzie specjalnych, totalitarnych zasad). Ponadto należy dodać, że doświadczenia kacetu zostały opisane i opowiedziane przez kobietę, Żydówkę, wychowaną według przedwojennych norm oraz zasad kulturowych i społecznych, która przeżyła Zagładę. Optykę Birenbaum można rozpatrywać dwojako i tak też bywa ona niekiedy określana w rozmaitych źródłach: jako wspomnienia dziecka Holocaustu¹⁹³ (w Auschwitz miała trzynaście lat) lub kobiece świadectwo lagrowe¹⁹⁴. W niniejszej pracy przyjmuję tę drugą wersję, uwzględniając jednak przemianę dziecka, nieletniej, osamotnionej Żydówki w kobietę, podczas pobytów w lagrach. Birenbaum niekiedy sama jednak mówi o sobie jako małej dziewczynce¹⁹⁵.

Nycz zwraca także uwagę na pole semantyczne pojęcia „doświadczenie” i określa jego cztery znaczenia. Doświadczenie rozumiane jest zatem jako: poddanie próbie, doznanie, dowiedzenie oraz danie świadectwa:

(...) doświadczenie jest efektem „poddania się próbie”, narażającego na ryzyko nieprzewidywalnego kontaktu podmiotu ze światem, zachodzące poprzez zmysłowe uczestnictwo („doznanie”) z pozycji widza, który zdobyty w ten sposób wiedzę („dowód” wynikający z „bycia przytomnym przy”) oświadcza – objawia publicznie okazuje, także językowo utrwala oraz przekazuje – i zarazem sobą (własną tożsamością świadka) poświadcza (gwarantuje) jej

¹⁹² Tamże, s. 213.

¹⁹³ O dziecięcych wspomnieniach Zagłady pisała Justyna Kowalska-Leder. Zob. J. Kowalska-Leder, *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*, Wrocław 2009.

¹⁹⁴ Biorąc pod uwagę rodzaj świadectwa (dylemat pomiędzy świadectwem dziecięcym, a kobiecym) podobnie, jak wspomnienia Birenbaum traktować można relację Jadwigi Ankiewicz, która do obozu na Majdanku trafiła mając trzynaście lat. Tym, co odróżnia wspomnienia Ankiewicz od relacji Birenbaum jest fakt, że wspomnienia tej pierwszej zostały napisane w lagrze, w formie dziennika i były relacją Polki. Zob. J. Ankiewicz, *Majdanek 15 I – 17 V 43 r. Dziennik*, Lublin 2023.

¹⁹⁵ Píše o sobie jako dziecku m.in. w wierszu *dziewczynka z lat Zagłady*. Zob. H. Birenbaum, *dziewczynka z lat Zagłady* [w:] *Moje życie zaczęło się od końca*, s. 183.

prawdziwość. Tu dodać wypada, że świadek to nie tylko podmiot, lecz także przedmiot (okaz, pamiątka, materialny dowód)¹⁹⁶.

W tym miejscu warto dodać, że uczestnictwo (doznanie) rozumiane jest tu jako psychocieleśna „rejestracja” efektu zetknięcia ze światem¹⁹⁷, co najogólniej rozumieć można jako przeżycie danego wydarzenia (fragmentu rzeczywistości), odczucie poprzez ciało i psychikę. Świadek, rozumiany jest tu również jako (żyjący, ocalały) dowód, poświadczający dane wydarzenia i składający również materialne (np. spisane, nagrane) świadectwo.

Kategorię doświadczenia poszerzam jeszcze o pojęcia ekstremalności i transgresyjności, które pozwolą na pełniejsze zrozumienie niezwykłych, granicznych przeżyć obozowych. Dla kilkunastoletniej dziewczyny ekstremalny był transport do lagru (stłoczenie, brak powietrza i wody), warunki obozowe (brak higieny, wykańczające choroby i niedobór leków, selekcje, dezynfekcja, odór z krematoriów). Transgresyjne były natomiast wydarzenia związane z intymnością, inicjacją seksualną, głodem i utratą bliskich. W całym dramacie przeżyć doszukać się można pozytywnych momentów i nadzwyczajnych splotów wydarzeń. Pierwszym była wywózka do Auschwitz z Majdanka. Birenbaum z KL Lublin wyjechała na początku maja 1943 roku. Tym samym uniknęła śmierci podczas Aktion Erntefest, tzw. „Dożynek” (masowego mordu Żydów w dystrykcie lubelskim), podczas których 3 i 4 listopada 1943 roku wymordowano około 42 tys. osób¹⁹⁸. Drugim ważnym przekraczającym wszelkie granice wydarzeniem była postawa Haliny Birenbaum podczas selekcji, kiedy uratowała swoją bratową.

1.4. Świadkiny i jej pamięć

Kategorię świadka i świadectwa przejmuję od Agnieszki Daukszy¹⁹⁹. Badaczka lagrowych świadectw, autorka rozmów z „przeżywcami” zwraca uwagę na „warunki zaistnienia świadectwa”, do których należą m.in. opresja, dzielenie przemocy i brutalnie

¹⁹⁶ Tamże, s. 235.

¹⁹⁷ Por. tamże, s. 234.

¹⁹⁸ O tym wydarzeniu pisze m.in. P. Weiser w książce *„Okropny był ten Majdanek, tak przykro go opuszczać...”*. *Próba antropologii kacetu*, Warszawa 2020.

¹⁹⁹ Fragment związany z rozumieniem pojęć świadectwo i świadek przez A. Daukszę i G. Agambena opublikowany został w moim artykule: *Książka mówiona jako szczególny rodzaj świadectwa lagrowego*, [w:] *Młodzi Naukowcy 2.0*, t. 2, pod red. J. Korpysy, P. Niedźwiedzkiej-Rystwej, A. Łabuza, P. Beltowskiej, Szczecin 2022, s. 234-244.

zadanej śmierci. Dramatyczne i traumatyczne przeżycia stają się podstawą powstania świadectwa i powołania na świadka. Dauksza zauważa, że świadek jest obserwatorem wydarzeń, który je rejestruje i może je także odczuwać. Ważny jest jeszcze jeden aspekt – bezpośrednie uczestnictwo w wydarzeniu. Pomijam w tym miejscu inne rozumienia tej kategorii, jak na przykład świadka biernego obserwatora (bystander), czy świadków drugiego stopnia (świadków świadectw). Dauksza określa byłych więźniów Auschwitz jako „przeżywców”, czyli tych, którzy byli ofiarami przemocy, ale uszli z życiem²⁰⁰. Zauważa również, że:

Dynamika świadczenia sprawia, że właściwie każdy świadek, przekazując swoje świadectwo, występuje w kilku funkcjach jednocześnie: jako poszkodowany – choćby przez to, czego nie da się od-zobaczyć i od-doświadczyć, zaświadcza o krzywdzie tych, którzy nie przeżyli lub nie są w stanie świadczyć, jako dostarczyciel dowodów, jako oskarżyciel, jako podejrzany o (współ) sprawstwo²⁰¹.

Do takiego pojmowania kategorii świadka dodam jeszcze definicję zaproponowaną przez Giorgio Agambena, który rozróżnia świadków „prawdziwych” i pseudoświadków²⁰²:

Prawdziwymi świadkami, „świadkami całkowitymi” są ci, którzy nie dali świadectwa, ci którzy nie mogliby go dać. Ci, którzy „znaleźli się na samym dnie”, muzułmani, pogrążeni. Ocalali jako pseudoświadkowie przemawiają zamiast nich, w ich imieniu: dają świadectwo brakującemu świadectwu²⁰³.

²⁰⁰ Michał Bilewicz, autor książki *Traumaland. Polacy w cieniu przeszłości*, Kraków 2024, nazywa ocalałych z Zagłady „ludźmi-ostańcami”, tymi, którzy widzieli i doświadczyli, przeżyli, ostali się, pozostali. Piszac o Muranowie używa też pojęć: „budynki-ostańcy” i „domy-ostańcy”. Zob. M. Bilewicz, tamże, s. 8-11. Jeszcze inaczej ocalałych z Zagłady nazywa Irit Amiel. Pisarka określa ich „osmalonymi”. Tym słowem tytułuje również zbiór swoich opowiadań. Zob. I. Amiel, *Osmaleni*, Warszawa 2010 (wyd. II); (wydanie I ukazało się w 1999 roku).

²⁰¹ Por. tamże.

²⁰² Taką postawę wobec kategorii świadka reprezentował także m.in. Primo Levi. Pisał o tzw. „piętnie ocalonego”. Dariusz Czaja we *Wstępie* do najnowszego wydania dzieł Primo Leviego pisze o autorze, ocalonym z Zagłady, nazywając go „naznaczonym” i „spopielałym”: „Można by rzec, że odyseja obozowa kończy się mimo wszystko szczęśliwie – bohater ocalał. Jednak Levi, podobnie jak wielu innych więźniów nazistowskich obozów, wraca do punktu wyjścia już jako zupełnie inny człowiek: naznaczony, spopielały, z trawiącym go poczuciem wstydu z powodu tego, że przeżył. Levi opuścił Auschwitz, ale Auschwitz nie opuściło go nigdy”. Zob. D. Czaja, *Wstęp* [do:] P. Levi, *Czy to jest człowiek? Rozejm, Pogrążeni i ocaleni*, Wołowiec 2024, s. 7. Powyższy opis pasowałby także do Tadeusza Borowskiego, którego autorka jego biografii nazywa wprost „nieocalonym”. Zob. M. Byczkowska-Nowak, *Nieocalony. Tadeusz Borowski. Biografia*, Kraków 2025.

²⁰³ G. Agamben, *Co zostaje z Auschwitz. Archiwum i świadek (Homo sacer III)*, tłum. S. Królak, Warszawa 2008, s. 33.

Christoph Heubner zwraca uwagę na jeszcze inny aspekt świadectwa, o którym wspomniała w swoich relacjach również Birenbaum:

(...) musimy odpowiadać na pytania ludzi, zanim inni nie zaczną opowiadać bzdur i kłamstw o nas i o tym, co tam się wydarzyło. (...) przez wszystkie te lata wiedziałam, że gdzieś tam, na zewnątrz nadal istnieje antysemityzm, że po świecie wciąż snują się naziści twierdzący, jakoby Auschwitz był jednym wielkim oszustwem, zaś żadne komory gazowe nigdy tam nie istniały. Podczas każdego z moich występów miałam świadomość, że poza tymi salami wykładowymi istnieje inny, obłąkany świat nienawiści i łgarstwa, w którym źli ludzie z niewyczerpaną energią rzucają się na ocalałych, by oskarżać ich o kłamstwo i wyszydzać, ponieważ dokładnie wiedzą, że to właśnie ocalali i ich świadectwa są żywym dowodem na to, iż ich nienawiść i ideologia już raz doprowadziły ten świat do zatracenia²⁰⁴.

Żywy dowód, o którym wspomina Heubner, to w poezji Birenbaum, w wierszu *jestem Ich nagrobkiem*²⁰⁵ „macewa żywa”, którą jest właśnie sama świadkini. Jest ona dowodem istnienia swoich rodziców i ich Zagłady. W jej relacjach pojawia się dodatkowo niezwykle fragment o tym, jak uzyskała potwierdzenie pobytu w Auschwitz. W natłoku życiowych wydarzeń, trudnej sytuacji niezrozumienia, która spotkała ją po przyjeździe do Izraela, sama jakby potrzebowała dodatkowego dowodu, że to, o czym mówi i pisze przez całe swoje życie, wydarzyło się naprawdę. Ten fragment wspomnień pokazuje, z jak wielkim piętnem żyje ocalona z Holokaustu:

Nikt już nie zaprzeczy

Pewnego styczniowego ranka 1997 roku zadzwonił telefon w moim domu w Herzlii. Zawiadomiono mnie, że odnalazłam się w dokumentach oświęcimskiego obozu, nadesłanych z Moskwy do Muzeum w Oświęcimiu.

Grynsztajn, numer 48693, a zamiast daty mojego urodzenia – znak zapytania!... Łzy zatkały mi gardło. Suchy zapis, a tyle treści! Potwierdzenie na piśmie tamtego czasu! Wszystko więc jest prawdą, co opowiedziałam, napisałam, nagrałam na taśmy magnetofonowe... TO BYŁAM JA. Zarejestrowano mnie, nikt nie może temu zaprzeczyć!²⁰⁶

Istotnym faktem dotyczącym kategorii świadka w wypadku książki mówionej *To nie deszcz, to ludzie* jest także, jak to określa Jacek Leociak, rola komunikacyjna autora

²⁰⁴ Ch. Heubner, *W samo serce*, tłum. R. Wędrychowski, Kraków-Budapeszt-Syrakuzy 2023, s. 21-22.

²⁰⁵ Por. H. Birenbaum, *jestem Ich nagrobkiem* [w:] tejże, *Moje życie zaczęło się od końca*, Oświęcim 2010, s. 39.

²⁰⁶ H. Birenbaum, *Wciąż pytają...*, s. 16.

piszącego już po wojnie, „wspominającego ocalonego”. Ważny jest tutaj czas powstania świadectwa. Po wojnie, po obozie, oznacza „tu i teraz” i to odróżnia ten tekst od relacji spisywanej „tam i wtedy” (kategoria „relacjonującego świadka”), czyli np. w getcie, rzadziej w lagrze²⁰⁷. Leociak przyporządkowuje tym dwóm rolom odpowiednie typy doświadczeń. W wypadku „wspominającego ocalonego” twierdzi, że jest to: „doświadczenie ocalenia, przynoszące «zewewnętrzne» bezpieczeństwo, ale zostawiające uwewnętrznioną grozę – ranę pamięci”²⁰⁸. Ślad ten w odniesieniu do Birenbaum można rozpatrywać w dwojaki sposób. Po pierwsze jako traumę będącą skutkiem dramatycznych obozowych przeżyć²⁰⁹ i lęki zapisane w psychice (tzw. syndrom KZ), a także potrzebę wydobywania z pamięci wspomnień i opowiadania o nich. Trauma i syndrom KZ omówione zostaną w dalszej części pracy, natomiast pamięć rozpatrywana będzie w dwojaki sposób. Po pierwsze jako zdolności umysłu do rejestrowania wydarzeń i opowiadania o nich po kilkudziesięciu latach od wyzwolenia z obozu. Po drugie jako utrwalanie i popularyzowanie wiedzy o Zagładzie. Oba te „prawa” pamięci są ściśle związane z kategorią świadka i pojęciem świadectwa.

W tym miejscu warto przypomnieć, że Halina Birenbaum nie ograniczyła się tylko do publikacji swoich osobistych wspomnień. Zebrała, spisała i wydała także relacje i historie osób, które ocalały z Zagłady. W książce mówionej tak tłumaczy swoją postawę:

Kto by o niej pamiętał, skoro cała rodzina zatopiona w bunkrze? Powiedz, kto by pamiętał o Elusi Geszychter? O Pińku Zborowskim? Moim zadaniem jest przywracanie tej pamięci. (...). To jest właśnie tragedia Holocaustu. Że się przestanie pamiętać. Ja całe życie zapisywałam nazwiska tych, których spotkałam i ich historię²¹⁰.

W 1985 z własnych środków finansowych zebrała i wydała utwory Władysława Szlengla, żydowskiego poety z warszawskiego getta.

²⁰⁷ Zob. J. Leociak, *Tekst wobec Zagłady. O relacjach z getta warszawskiego*, Wrocław 1997, s. 25.

²⁰⁸ Tamże.

²⁰⁹ Birenbaum określa traumę jako „ranę na duszy, z którą zмага się od lat”. Zob. H. Birenbaum, *Szukam życia u umarłych...*, s. 9.

²¹⁰ Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 96-97.

Pamięć o Zagładzie i dawanie świadectwa subiektywnych przeżyć to życiowa misja i zadanie Birenbaum. O swoich losach opowiada od 1964 roku²¹¹. Od tamtej pory świadczenie o Holokauście uważa za swoją powinność:

Zapisanie tych historii jest ważniejsze niż moje zdrowie psychiczne. To pamięć, a ona musi przetrwać. Bez tego wszystko wróci: antysemityzm, rasizm, nienawiść. Ludzie uczą się historii, ale nie uczą się z historii.

Jedyne, co mogę zrobić, to przekazać osobiste doświadczenie, moje i innych, by wiedza o Holokauście nie bladła. Trzeba pamiętać, by nie powtórzyć tych samych błędów²¹².

Pisanie wspomnień i opowiadanie łączą się z powracającym cierpieniem związanym z przeżyciami lagrowymi. Jest to również terapia dająca Birenbaum psychiczne ukojenie:

Ocalałam! Doczekałam zburzenia komór gazowych (...). Wciąż jest to wszystko świeże w mej pamięci, a gdy opowiadam po prostu przeżywam na nowo te zdarzenia (...). Dla mnie to największy dług przekazywanie pamięci (...) nie chciałabym niczego zapomnieć, nawet gdyby to było możliwe. W tych wspomnieniach jedynie mogę być w jakiś sposób z moimi najdroższymi, czuć ich nieistniejącą obecność (...)²¹³.

U Birenbaum zdolność umysłu do rejestrowania wydarzeń i opowiadania o nich jest niezwykła. Właściwością pamięci autobiograficznej jest zdolność do zapamiętywania i odtwarzania po latach wydarzeń z dzieciństwa i młodości. W wypadku byłej więźniarki Auschwitz jest to jednak pewien fenomen. Autorka wspomnień (ma aktualnie, w 2025 roku, dziewięćdziesiąt sześć lat) pamięta dokładnie nazwiska, nie myli faktów, opowiada w sposób bardzo szczegółowy. Obrazy z przeszłości są plastyczne, opatrzone precyzyjnymi, konkretnymi komentarzami. Zdarza się czasem, że jakiejś sytuacji czy daty nie pamięta, ale jest to w tym wieku rzeczą normalną i powszechną.

W książce *Wciąż pytają* pisze:

²¹¹ Po raz pierwszy Birenbaum opowiedziała o swoich przeżyciach obozowych w szkole swojego syna w Izraelu.

²¹² Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 298.

²¹³ Fragment przemówienia Haliny Birenbaum podczas obchodów 70. rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz (21.01.2015). Relację z obchodów 70. rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz, a w niej całe przemówienie Haliny Birenbaum, można obejrzeć na stronie: <http://www.auschwitz.org/muzeum/aktualnosci/nie-badz-biernym-observatorem-70-rocznica-wyzwolenia-auschwitz-,1695.html> [data dostępu: 7.06.2022]. Cytat ten został wykorzystany w moim artykule „*Książka mówiona*” jako szczególny rodzaj świadectwa lagrowego, [w:] *Młodzi Naukowcy* 2.0, s. 240-241.

Zapamiętałam te wszystkie zdarzenia, ginących wokół mnie ludzi, ich pragnienie życia i błaganie choćby już jedynie o pamięć, jeśli nie będzie im dane przetrwać. Jest we mnie każdy szczegół ich i mojej męki, okruchy dobre, najlżejszy promyk światła, ciepła przyjaźni w tych strzępach życia pośród rozpętanej nawałnicy śmierci.

Uśmiechać się do swych ran i do swego sieroctwa. Moją siłą i energią okazały się zasoby nabytych doświadczeń, zbieranych od września 1939 roku, gdy ukończyłam 10 lat, a mój wiek zaczął się odliczać inną miarą. One są moją siłą do dziś także i dla tych, którym przekazuję te wspomnienia – bez żalów, rozpacz, nienawiści²¹⁴.

Dawanie świadectwa i pamięć są dla Birenbaum bardzo ważnymi aspektami życia po Szoa. Temu zadaniu, które stało się życiową misją, daje wyraz w swoich wspomnieniach, ale także poezji. W wierszu *dopóki Ich wspominamy Oni żyją* pisze o sile pamięci:

minęło już od Wtedy wiele lat
nie brak spraw terażniejszych palących
trudno jest słuchać o owych okropnych dziejach
powracać do nich opowiadać przypominać
jednak ja czuję że musimy
dla siebie – i dla tych których tam zabili!
– dopóki ich wspominamy
oni jeszcze są żywi²¹⁵

Podobnie w utworze *byłam tylko okruczem*:

byłam tylko okruczem
pyłkiem kurzu
niewarta spojrzenia podczas selekcji
w prawo czy – w lewo
byłam niczym w ich oczach
nawet jak mięso ludzkie
do spalania
(...)
władcy Auschwitz nie docenili potęgi okruczu
siły dziewczynki żydowskiej zaszcutej
jej pamięci²¹⁶

²¹⁴ H. Birenbaum, *Wciąż pytają...*, s. 12-13.

²¹⁵ H. Birenbaum, *dopóki Ich wspominamy Oni żyją* (fragment), [w:] tejże, *Moje życie zaczęło się od końca*, s. 34.

²¹⁶ Tamże, s. 73.

Świadkini wielokrotnie też mówi o sile do życia, jaką daje jej pisanie. W utworze *nikt nie zdoła* pisze:

można mnie złamać upokorzyć
doprowadzić do myśli
o bezsensie istnienia
własnej bezwartości – ale
nikt nie zdoła złamać mi pióra
nie wyrwie najpotężniejszej broni
zdolności zapisu – upamiętnienia
a one są życiem albo
i więcej²¹⁷

1.5. Z Warszawy na Majdanek i do Auschwitz

Do pierwszego obozu Halina Birenbaum trafiła po odkryciu przez Niemców bunkra, kryjówki w warszawskim getcie²¹⁸. Zaaresztowanych Żydów ze schronu zaprowadzono do budynku szkolnego na Umschlagplatzu, w którym spędzili noc w oczekiwaniu na transport do lagru. Halina była przekonana, że podobnie jak jej ojciec zostanie wraz z matką, bratem, bratową i kuzynką wywieziona do Treblinki: „Pociąg odwrócił kurs i poszedł na Lublin, na Majdanek. (...). Nie do Treblinki! Jakże to szczęście! Nie jedziemy do Treblinki mówi moja mama. Jedziemy do pracy”²¹⁹.

W momencie wywózki z Warszawy Halina miała trzynaście lat. Dziecko, któremu przyszło dorosnąć w bardzo krótkim czasie, nie rozumiało jeszcze, czym jest lagier. Wiedza na temat Treblinki, była zasłyszczanymi informacjami i pogłoskami, w które nie tylko ona, ale także dorośli Żydzi nie mogli i nie chcieli uwierzyć²²⁰. Wielu do końca nie zdawało sobie sprawy, dokąd jedzie. Halina również na początku żyła w takiej

²¹⁷ Tamże, s. 117.

²¹⁸ Schron znajdował się przy ul. Miłej 3, pod ruinami domu nr 49 przy Nalewkach. Halina wraz z matką i bratem ukryli się w nim po wybuchu powstania w getcie. Hitlerowcy odkryli kryjówkę w maju 1943 roku dzięki pomocy jednego z szabrowników.

²¹⁹ H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 104.

²²⁰ Halina Birenbaum wspomina o niedowierzaniu przez ludzi w przestrogi i opowiadania uciekiniera z Treblinki Dawida Kapłana, znajomego jej brata Chilka. Zob. H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 93.

nieświadomości. Jak wyjaśniają autorzy książki *Auschwitz od A do Z. Ilustrowanej historii obozu*:

Żydzi deportowani do Auschwitz najczęściej nie zdawali sobie sprawy z czekającego ich losu. Niemcy okłamywali ich do ostatniej chwili, często roztaczając wizje obozów pracy lub osiedli, w których mieliby otrzymać wystarczające wyżywienie i szansę na znośny byt. Najmniej złudzeń mieli polscy Żydzi, do których najwcześniej docierały wieści o zagładzie i którzy często sami wcześniej doświadczyli brutalności okupanta i wysyłania bliskich do miejsc, gdzie ginął po nich wszelki ślad. Mimo to, w dużej mierze ocaleni z poprzednich licznych „akcji”, wciąż wierzyli, że jako użyteczna dla Niemców siła robocza zostaną ponownie oszczędzeni²²¹.

Transport w towarowych wagonach był początkiem lagrowych doświadczeń. Droga do obozu była męką, w której już same warunki podróży dokonywały pierwszej selekcji uwięzionych ludzi. Halina Birenbaum wspomina, że podróż z Warszawy na Majdanek trwała cały dzień:

Jak bydlę zapędzono nas do pociągu. Wpadli do szkoły, strzały, krzyki, pejce. I tysiące ludzi musiały wydostać się z tego budynku. (...) Ludzie płakali, błagali, gubili dzieci. (...) jechaliśmy w tym ścisku, małe okienko jedno, pociąg sunął powoli, żeby nas zmęczyć, żeby się więcej ludzi podusiło. (...) jak mi się chciało pić!²²².

W książce *Nadzieja umiera ostatnia* opis podróży do KL Lublin jest obszerniejszy i bardziej szczegółowy:

(...). Opuszczaliśmy Warszawę! Rozpoczęła się piekielna jazda do obozu śmierci. Ludzie kłócili się i bili o każdy centymetr przestrzeni. Koła stukały o szyny, pociąg szarpał – drwił sobie z naszych męczarni... Silniejsi, a zwłaszcza wyżsi, blokowali dostęp do małego okienka, nie mieliśmy ani światła, ani powietrza. Duchota i upał wzmagaly pragnienie. (...).

Ludzie mdleli, deptali po sobie, wrzeszczeli, modlili się. Gdy padali ze zmęczenia, rozginiatano ich na śmierć²²³.

Podobne przeżycia towarzyszyły Birenbaum w drodze do Auschwitz:

²²¹ Transport na Zagładę [w:] *Auschwitz od A do Z. Ilustrowana historia obozu*, pod red. J. Mensfelta, J. Pinderskiej-Lech, Oświęcim 2017, s. 174.

²²² H. Birenbaum, dz. cyt. s. 102-104.

²²³ Tejże, *Nadzieja umiera ostatnia*, Oświęcim 2019, s. 77.

Nie wiedziałyśmy, że będziemy jechać trzydzieści godzin. Trzydzieści godzin! Pociąg jechał wolno, zatrzymywał się, tak ciągle. Cała byłam zdrętwiała, kazali nam szeroko rozłożyć nogi i usiąść jedna w drugiej, ciasno, w półspagacie, rzędami. Gorąco, nie ma wody, jedzenia, nie ma załatwiania²²⁴.

Podróże do Ravensbrück i Neustadt-Glewe różniły się od poprzednich. Po ewakuacji KL Auschwitz (18 stycznia 1945 roku) Birenbaum przeżyła marsz śmierci i ze stacji w Loslau (Wodzisław Śląski) pojechała do Ravensbrück tzw. odkrytą lorą²²⁵:

Nareszcie pociąg. Bez dachu, wagony na węgiel. Ciasno, jakaś kobieta naparła na moje plecy, myślałam, że mnie ból rozerwie. Przynajmniej wagon otwarty, przynajmniej jest powietrze, Ale to powietrze mroźne, tnie jak nóż. Rano dotarliśmy do jakiejś stacji. Czytamy: „Ravensbrück”²²⁶.

Transport do czwartego, ostatniego obozu odbył się w znacznie lepszych warunkach:

Zagonili nas do kolejnego pociągu (...). Nie wiadomo, dokąd pojedziemy. To był osobowy. Normalny, prawdziwy, ogrzewany, z ławkami. Usiadłam przy oknie, zrobiło mi się ciepło w nogi. Ogrzały się też wszy. (...). Cięły jak wariatki. (...). Po drodze mijały nas pociągi z rannymi nazistami. To już nie ten widok, kiedy wkroczyli do Warszawy, z taką dumą (...). Teraz jechali zakrwawieni, w łachmanach, złamani.

Po drodze zobaczyłam ładne domy, przestrzeń, pomyślałam: to stąd przyszli?²²⁷

Każdy z transportów związany był z niepewnością i strachem. Tragiczne warunki bytowe i sanitarne, niedostatek wody i żywności, tłok, brak świeżego powietrza i widok umierających ludzi potęgowały grozę i cierpienie podróży.

²²⁴ Tamże, s. 121.

²²⁵ Lora – odkryty wagon towarowy (por. *Słownik języka polskiego PWN*, Warszawa 2006, s. 407).

²²⁶ H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 181-182.

²²⁷ Tamże, s. 183.

1.6. Widok lagru

Na początku warto przypomnieć, że obóz koncentracyjny i Zagłady (niem. Konzentrationslager, Vernichtungslager)²²⁸, nazywany również kacetem lub lagrem, to zamknięty obszar, w którym panowały nie tylko odmienne niż na wolności, pozbawione człowieczeństwa zasady, ale także nieporównywalna z normalną rzeczywistością, anormalna czasoprzestrzeń. Jak zauważa Piotr M.A. Cywiński:

Przestrzeń zniewolenia obozowego nie była w żaden sposób normalną przestrzenią. Ciasnota i brak jakiegokolwiek nawet najmniejszego wymiaru własnego, prywatnego, zdomowionego, do tego wszechobecność terroru sprawiały, że przestrzeń wokół człowieka stawała się jedynie wielokierunkowym wektorem nieustannego zagrożenia. Nie miała w sobie nic z naturalnej przestrzeni istnienia. Ale też czas był czasem zupełnie innym, to nie był czas ludzki, lecz czas obozowy (...). A skoro i czas, i przestrzeń uległy dogłębnym zmianom, to jakże więc nie mówić o innym świecie²²⁹?

Temat czasu obozowego podejmuje w swoich wspomnieniach Birenbaum²³⁰. Jednostki czasu (godziny lub minuty) określa często jako wieczność: „(...) w obozie zawsze coś trwało bez końca. Apele bez końca, selekcje bez końca, dezynfekcje bez końca, deszcz bez końca”²³¹.

W wywiadzie rzece *Szukam życia u umarłych* świadkini stwierdza: „Nie było wczoraj, nie było jutra, każda chwila była wiekiem i wiecznością nieopisanej męki”²³². Obozowy czas dla Birenbaum to była również walka o przetrwanie, o każdą chwilę życia: „Tam się żyło od godziny do godziny. Przeżyłaś godzinę – już miałaś szczęście”²³³.

Pierwszym z lagrów, którego doświadczyła kilkunastoletnia Żydówka, był Majdanek. Do tego kacetu trafiła po marszu ze stacji kolejowej w Lublinie, 9 maja 1943 roku:

²²⁸ Majdanek i Auschwitz-Birkenau były obozami koncentracyjnymi i Zagłady, Ravensbrück – kobiecym obozem koncentracyjnym, a Neustadt-Glewe – podobozem Ravensbrück.

²²⁹ P.M.A. Cywiński, *Auschwitz. Monografia człowieka*, Oświęcim 2021, s. 56-57.

²³⁰ W wierszu: *nie wierzyłam* pisarka również podejmuje temat czasu w obozie: „(...) wiek czasu spędziłam w miejscu/gdzie było więcej śmierci niż życia/i trwałam w nadziei walczyłam”. Por. H. Birenbaum, *nie wierzyłam* [w:] *Moje życie zaczęło się od końca*, s. 153.

²³¹ H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 108.

²³² H. Birenbaum, *Szukam życia u umarłych*, s. 39.

²³³ H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 118.

Pociąg stanął, zaczynam szukać ubrania. Ale już nic nie mam. Wyciągam jakiś płaszcz, męski, wkładam na siebie. Nogi bose, poranione, buty zostały pod stosem ludzi. A na dworze pada deszcz, błoto wszędzie. (...) zobaczyłam kobiety pracujące w pasiakach. „Skoro one pracują, to tu się pewnie nie zabija”, pomyślałam. (...). Bo my jeszcze nie wiemy, co znaczy Majdanek. My nie wiemy, że tu jest tylko barak, podłoga i bicie²³⁴.

Przywiezieni z Warszawy Żydzi nie wiedzieli także, że na Majdanku istniały komory gazowe i krematoria²³⁵. Nie zdawali sobie również sprawy, jaka czeka ich przyszłość. Birenbaum pisze o pierwszych symptomach utraty wolności i wchodzenia w obozową rzeczywistość: „Po prostu nie byliśmy już sobą i wszystko, co istniało kiedyś, nim wepchnięto nas do wagonów, należało do obcego świata. Wszystkich dręczyło pytanie: co z nami zrobią jutro? Czy naprawdę nas zabiją! Czy to już rzeczywiście koniec”²³⁶?

Cywiński analizując losy więźniów w Auschwitz zauważa: „Wejście do obozu było bowiem fizycznym przejściem w inny, nieznany niespodziewany i niewyobrażalny wymiar niemalże wszystkiego, co ludzkie – w inny pod każdym względem świat”²³⁷. Świat przed obozem, pomimo różnych doświadczeń wojennych i okupacyjnych, jak pobyt w gettach czy udział w łapankach, był jeszcze w odniesieniu do lagru uznawany za wolny. Według Cywińskiego obóz był zupełnie inną rzeczywistością:

Pierwsze chwile, wraz z ich całą brutalnością, z metodycznym uświadamianiem przybyłym ludziom, że nie są już ludźmi, z nagłym, niespodziewanym pokazaniem, że żadne z dotychczasowych reguł już się nie liczą, że jakiegokolwiek przyzwyczajenie moralne czy wyznawana norma etyczna już nie istnieją – owe pierwsze chwile rodziły bardzo potężną dysocjację poznawczą, destabilizowały poczucie nie tylko własnej wartości, co całego systemu wartości wraz z jego fundamentami, zależnościami i konsekwencjami²³⁸.

Początkowe złudzenia Birenbaum i nadzieje, że lagier nie jest taki straszny, bardzo szybko mijają. Widok zastrzelonej kobiety, tłumy więźniarek, dłużące się oczekiwanie i niepewność najbliższej przyszłości, a w końcu sam widok obozu na Majdanku, nieznanego nigdy dotąd miejsca, jest szokiem:

²³⁴ H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 106-107.

²³⁵ Komory gazowe na Majdanku powstały pod koniec lata 1942 roku. Eksterminacja, do której używano tlenku węgla i cyklonu B, trwała w tym lagrze do września 1943 roku. W obozie na Majdanku istniały dwa krematoria. Zob. M. Wiśnioch, Państwowe Muzeum na Majdanku. Przewodnik po obiektach historycznych, Lublin, 2018, s. 22; 49).

²³⁶ H. Birenbaum, *Nadzieja...*, s. 81.

²³⁷ P.M.A. Cywiński, *Auschwitz. Monografia człowieka*, Oświęcim 2021, s. 24.

²³⁸ Tamże, s. 27.

Przywykłam do piwnic, strychów i kryjówek w getcie, lękałam się otwartej przestrzeni, zetknięcia twarzą w twarz z oprawcami. Szok po nieoczekiwanej utracie matki, szalony strach na widok wież wartowniczych, karabinów maszynowych, zielonych mundurów esesmańskich i wreszcie niemożność ucieczki od tego wszystkiego, przed czym nauczyłam się uciekać w ciągu kilku lat w getcie – doprowadziły mnie prawie do obłądu²³⁹.

O pierwszych wrażeniach po przybyciu do Auschwitz była więźniarka opowiada w następujący sposób:

Dotarliśmy rano. Pognali nas z pociągu, obóz był ogromny, murowany, jak na wieki zbudowany. Pełno ludzi, ogolone głowy, okręcenie jakimś kocami. Ja nie wiedziałam, czy to kobiety, czy dzieci, czy kto. To nie było podobne do niczego. Na nogach drewniaki (...). Po drodze usłyszałam, że idziemy do Brzezinki. „Birkenau”. I już się pocieszam, że to nie jest Oświęcim, że to nie Auschwitz, o którym słyszałam w getcie. Bo Brzezinka to ładne słowo, to brzmi przyjemnie, spokojnie²⁴⁰.

Naiwność i nadzieję przypisywać można wiekowi żydowskiej dziewczynki. Nie były one jednak uczuciami tylko dziecięcymi, ulegali im także dorośli więźniowie i więźniarki, na skutek ogólnej, celowej dezorientacji wprowadzanej przez dowództwo lagru. We wspomnieniach *Nadzieja umiera ostatnia* była więźniarka porównuje Majdanek i Auschwitz²⁴¹:

Kolumna nasza przekroczyła szeroką bramę z napisem: „Arbeit macht frei” – FKL (Frauenkonzentrationslager).

Obszar o wiele większy niż na Majdanku, ogrodzony drutami kolczastymi, wieże wartownicze w niewielkiej od siebie odległości i wyzierające z nich lufy karabinów maszynowych; długie rzędy murowanych, ponurych braków, wszędzie dookoła gęste cuchnące błoto; w oknach ogolone głowy, bezbarwne twarze, nie wiadomo: mężczyźni czy kobiety. Na Majdanku baraki były ze świeżych desek, wszystko w ogóle zrobione było z drewna. Tutejszy obóz wydawał się więc masywny, rozległy, dokładnie zorganizowany, zbudowany jakby na zawsze, na wieki!²⁴²

²³⁹ H. Birenbaum, *Nadzieja...*, s. 87.

²⁴⁰ H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 121-122.

²⁴¹ W książce *To nie deszcz, to ludzie...* nie ma takiego porównania.

²⁴² H. Birenbaum, *Nadzieja...*, s. 105.

Warto w tym miejscu wspomnieć o pierwszym kontakcie kilkunastoletniej Haliny z kobietą załogą obozową. Była więźniarka nie wspomina o nim w książce mówionej, ale opisuje go w relacji powstałej w 1986 roku²⁴³. Młoda Żydówka nigdy wcześniej nie zetknęła się z takim widokiem kobiet i brutalnością. Nie rozumiała też jeszcze „hierarchii” obozowej i praw, które panowały w lagrze:

Blokowe miały palta, takie modne w Oświęcimiu – szerokie z szerokim paskiem (...) Patrzyłam na to wszystko, wydawało mi się to bardzo dziwne. Kręciły się tam jeszcze esesmanki, Niemki w mundurach, z rewolwerami, po raz pierwszy w życiu widziałam coś takiego, że kobieta też ma uniform, że ma rewolwer, że ma pejcz, że kobieta bije inne kobiety starsze nawet od siebie²⁴⁴.

1.7. Łaźnia, nagość, ubranie

Dla kilkunastoletniej dziewczynki pobyt w łaźni to doświadczenie graniczne. Nieznana dotąd, niewyobrażalna w normalnym świecie sytuacja, zmieniająca myślenie, a także wyobrażenie o innych. Pierwszy pobyt w łaźni i związany z nim szok miał miejsce na Majdanku²⁴⁵:

Ustawiamy się w dwójki, kolumnami. Wpychają nas, wszędzie stosy odzieży, każą się rozebrać. Stanęłyśmy z Haliną razem, nago, wzięłam ją pod rękę. (...) wchodzę do tej łaźni – tyle nagich kobiet! Te cycki, te włosy łonowe, te ciała, stare, młode, dziecięce, nigdy nie widziałam czegoś takiego. Masa kobiet (...). Puszczają wodę, są natryski²⁴⁶.

Nagość, wstyd, widok obcych, pozbawionych ubrań ludzkich ciał, ścisk przerażały nie tylko świadkinię. Dla większości kobiet ta niecodzienna, pozbawiająca godności i odzierająca z intymności sytuacja stanowiła traumatyczne przeżycie.

Jak zauważa Karolina Sulej, nagość jest огоłoceniem i pierwszym krokiem do masowości i anonimowości ofiar. Kobięce obnażenie jest inne niż męskie. Dla więźniów jest ono kolejnym, mało znaczącym zdarzeniem obozowym. Kobięca nagość podlega

²⁴³ Wspomnienia Birenbaum nagrane zostały na taśmach magnetofonowych. Powstał również maszynopis. Materiały te przekazano w 1989 roku do Archiwum Państwowego Muzeum w Oświęcimiu.

²⁴⁴ Wspomnienia Birenbaum dostępne w Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, Syg. Wsp/Birenbaum/969, s. 39.

²⁴⁵ Doświadczenie związane z łaźnią w Auschwitz jest zupełnie inne niż na Majdanku. W drugim obozie łaźnia to miejsce, w którym Birenbaum po trzech miesiącach noszenia balowej sukni mogła się jej wreszcie pozbyć. Zamiast kąpieli odbyło się tu golenie włosów i tatuowanie.

²⁴⁶ H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 109.

wartościowaniu moralnemu i estetycznemu. Rozebranie się przed innymi więźniarkami do naga stanowi rodzaj transgresji. Sulej pisze:

Kobiety czują nagość dotkliwie. Ruchy mają obronne. Kulą się w sobie, garbią plecy, ściskają kolana. Rękami zakrywają piersi i łona. (...). Nagość dla wielu tych kobiet jest podwójnie szokująca, bo część z nich nigdy nie widziała roznegliżowanych bliskich, nawet własnej matki. To pierwsza lekcja ludzkiej anatomii²⁴⁷.

Stan niewiedzy i brak doświadczenia w podobnych sytuacjach spowodowany był zapewne ówczesnymi uwarunkowaniami kulturowymi i społecznymi, wychowaniem oraz traktowaniem intymności jako sfery tabu. Obóz drastycznie łamał wszystkie obowiązujące w wolnym świecie zasady. Odebranie ubrań i огоłocenie, stłoczenie i zaaranżowanie sytuacji powodującej strach i wstyd były jednym z celowych elementów obozowej polityki odczłowieczenia i jednym z etapów odbierania ludzkiej godności.

Pozbawienie ubrania stanowiącego pewnego rodzaju ochronę i własność osobistą²⁴⁸ było również pierwszą fazą odebrania wolności i początkiem transformacji w więźniarkę.

1.8 Utrata matki

Po jednym trudnym wydarzeniu następuje drugie, które dla świadkini było w tym momencie dramatem i pozostało piętnem na całe życie:

Otwieram usta, żeby trochę wody mi nakapało. I chcę objąć mamę: „Mama, wszystko jest, jak powiedziałaś!”. I nie ma mamy. Nie ma mamy. Mama nie wchodzi. Czekam i wypatruję, i jeszcze minuta, i jeszcze wiek. (...). Czułam, że zawala się wszystko. (...). Wzięli ją do komory gazowej. Nie wpuścili do łazienki. (...). Jeszcze czułam ciepło jej palta, a za chwilę już jej nie było. To palto wspominałam przez całe życie. To był mój ostatni kontakt z matką²⁴⁹.

²⁴⁷ K. Sulej, *Rzeczy osobiste. Opowieści o ubraniach w obozach koncentracyjnych i zagłady*, Warszawa 2020, s. 31.

²⁴⁸ Do własności osobistych należały m.in. wypełnione rzeczami walizki, kosztowności i pieniądze, jedzenie i często kilka warstw ubrań, które aresztowani mieli na sobie podczas transportu, a które musieli pozostawić na rampie rozładowniczej (Auschwitz-Birkenau) lub przed wejściem do łazienki. Sytuacja ta dotyczyła głównie więźniów z zagranicznych transportów, m.in. Żydów z Francji, Belgii, Holandii czy Węgier. Żydzi polscy, przywożeni np. z gett, nie posiadali wielkiego dobytku.

²⁴⁹ H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 109.

Po stracie matki nie było jednak czasu na rozpacz. Na Majdanku kilkunastoletnia więźniarka dowiedziała się, czym są poniżenie i odarcie z godności. Birenbaum opisuje sytuację w łaźni, w której oprócz „kąpieli” doznała przemocy i pierwszych okrucieństw ze strony strażniczek:

Kiedy jej zabrakło, chciałam umrzeć, zapaść się. Ale tam nie było czasu nawet na rozważania o śmierci. Nie było czasu na rozpacz. Śmierć przychodziła szybko, z zaskoczenia. Ja nie mogłam nawet przeżyć żałoby, rozpaczać po matce, bo już do łaźni wpadły strażniczki, były pałkami, pejcami, wyzywały: „Świnie, gówniary, *Mistbiene* – po niemiecku pszczoły śmietnikowe, *dreck Biene*, brudy, brudasy”. Rzucały na nas odzież, na te mokre ciała pobite, poprzeklinane, i pchały nas, naprzód, naprzód²⁵⁰.

Typowe dla obozowych realiów, brutalne zachowanie załogi lagru, polegające na fizycznym i psychicznym prześladowaniu oraz upodleniu więźniarek było jednym z elementów obozowej strategii odzierania z godności i dehumanizacji więźniarek.

1.9 Przeobrażenie w więźniarkę

Kolejnym doświadczeniem lagrowym, które mocno utrwaliło się w pamięci Birenbaum, było pozbawienie rzeczy osobistych i ubrań oraz przydzielenie „nowej”, obozowej odzieży. Autorka wspomnień pisze o rozdawaniu „dziwacznym, maskaradowym strojów”, „jak na urągowisko”²⁵¹.

Birenbaum przedstawia sytuację na Majdanku związaną z ubieraniem w rozmowie z Tutak-Goll w następujący sposób:

(...). Masz włożyć szybko, co pod ręką, jakaś ogromna kobieta dostaje dziecinną odzież, nie może się ubrać, to ją biją, że się nie ubiera, a tu dają jakieś ogromne ciuchy innej, drobnej, że może potknąć się, połamać ręce i nogi.

Dostałaś wtedy czarną balową suknię.

Długą, elegancką. Czarną z koronkami i długim rękawem. Nie umiałam się nawet w to ubrać. Hela mnie ubrała²⁵².

²⁵⁰ Tamże, s. 111.

²⁵¹ Por. H. Birenbaum, *Nadzieja...*, s. 86.

²⁵² H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 111-112.

Bratowa obciąła Halinie warkocze, by nie sprawiały trudności. W miejscu, w którym nie było przyborów do czesania, ani możliwości umycia się, długie włosy byłyby kłopotem, m.in. z powodu plagi wszy i wszechobecnego brudu.

Na Majdanku inaczej niż w Auschwitz, kobiety uniknęły przymusowego, brutalnego golenia głów i innych, owłosionych części ciała. W KL Lublin nie wykonywano również tatuaży. Przydzielone obozowe numery należało przyszyć do ubrania. Birenbaum tak wspomina ten moment: „(...) musimy poprzyszywać równo płóciennne numery. Żeby to było ładnie, niezgniecione, schludnie. Schludnie, rozumiesz? W tym błocie, w tym gównie znajdź igłę i nici, żeby przyszyć numerek. Stoi tysiąc kobiet, krąży pięć, sześć igieł, ale musisz to zrobić prędko i równo, bo cię powieszają, albo rozstrzelają”²⁵³.

Obóz na Majdanku miał swoją specyfikę oznaczania więźniów. Józef Marszałek wyjaśnia, że w KL Lublin przeprowadzano ewidencję więźniów polegającą na wypełnianiu licznych formularzy i kartotek. Ważne były szczegółowe dane każdego więźnia oraz numeracja:

(...) każdy nowo przybyły otrzymywał numer i trójkąt. Numer miał zastąpić nazwisko więźnia, trójkąt określał powód osadzenia w obozie. System numeracji zastosowany w lubelskim obozie koncentracyjnym był inny niż w pozostałych kacetach, gdzie numeracja wzrastała sukcesywnie w miarę przybywania nowych więźniów. Na Majdanku natomiast dochodziła do liczby 20 000 i nigdy jej nie przekraczała. W ramach tej liczby następowało powtarzanie się numerów. Nowo przybyli do obozu otrzymywali numery ich zmarłych poprzedników. System rotacji stosowano oddzielnie do 20000 dla kobiet, oddzielnie dla mężczyzn²⁵⁴.

W Auschwitz, po oddaniu ubrania przywiezionego z KL Lublin, następowało golenie włosów. Świadkini zapamiętała ten moment jako pobyt w łaźni:

Weszli mężczyźni z golarkami, ciąć nam włosy. Takie schodki, drabinki robili – wiesz, jak to obrzydliwie wygląda? Już jedna nie poznaje drugiej po tym ogoleniu. I tu gołą włosy, i tu (...).

Tu już nie chodzi o wstyd, nie chodzi o to, że to robią mężczyźni, tu chodzi o to, że nie zabijają – oni tylko ścinają włosy, tylko gołą. To znaczy, że będziemy żyć, pracować²⁵⁵.

²⁵³ Tamże, s. 114.

²⁵⁴ J. Marszałek, *Majdanek – obóz koncentracyjny w Lublinie*, Warszawa 1981, s. 78.

²⁵⁵ H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 122-123.

Myślenie Birenbaum w Auschwitz jest już inne niż na Majdanku. W drugim obozie więźniarka mentalnie nie jest już małą dziewczynką, ale staje się młodą kobietą²⁵⁶, wie doskonale, czym jest lagier. Jej celem staje się przetrwanie za wszelką cenę. Takie nastawienie nie oznacza jednak, że boleśnie nie przeżywa poniżenia i upodlenia.

Sulej zauważa, że ścięcie włosów to zabieg związany z obozową propagandą o higienie, ale także psychiczna tortura mająca upokorzyć więźniarki i pozbawić je osobowości:

Włosy przecież podkreślają niepowtarzalność, przypominają o płci, włosy to symbol siły, witalności. (...). Dla kobiet golenie głowy to gwałt. Kulturowo wiąże się z upokorzeniem, pozbawieniem prawa do kobiecości. Golona jest naznaczona jako ta, która prowadziła się niemoralnie. (...). Przymusowa utrata włosów jest więc odczuwana jako kara. Symbolicznie – jedna z najtrudniejszych do zniesienia²⁵⁷.

Bez włosów i bez nazwiska człowiek staje się anonimowy, pozbawiony godności i indywidualności. Wtłoczony przymusem w system i bezimienny tłum, dostaje tożsamość więźniarki/więźnia. Kolejnym etapem procedury przyjęcia do obozu jest wykonanie tatuażu²⁵⁸. Sulej wyjaśnia: „W Auschwitz-Birkenau, jako jedynym kompleksie obozów, więzień nosił obozowy status również na własnej skórze. Niezdejmowalny, niezmywalny, nieodpruwalny, niewrażliwy na pogodę, zmianę wagi, części garderoby czy przebyte choroby. Zawsze niezawodnie informował, co to za więzień”²⁵⁹.

Birenbaum czynności wykonania tatuażu poświęca niewiele miejsca. Numer obozowy: 48693 z trójkątem (połową gwiazdy Dawida) wykonała jej Słowaczka. Potem dano jej ubranie i na plecach namalowano wielki czerwony krzyż, tzw. sztraifę, która miała uniemożliwić ucieczkę i być dodatkowym upokorzeniem dla więźniarek. We

²⁵⁶ H. Birenbaum w obozach zawiązała swój wiek. Tak kazała jej matka. Gdy ją pytano, ile ma lat, odpowiadała, że siedemnaście. Przebywając wśród kobiet uczyła się także nowego, dorosłego zachowania i dojrzałego myślenia.

²⁵⁷ K. Sulej, dz. cyt., s. 32-34.

²⁵⁸ W Auschwitz-Birkenau więźniów tatuowano w latach 1942-1944. Dla Żydów tatuowanie było także upokorzeniem ze względu na wyznawaną wiarę. Tora zabrania tatuowania skóry. Według Księgi Mojżeszowej brak tatuaży odróżnia Żydów od barbarzyńców. Zob. K. Sulej, *Rzeczy osobiste...*, s. 86.

²⁵⁹ Tamże, s. 86.

wspomnieniach z roku 1967 świadkini określa tatuaże jako „godła Auschwitz” i „dowody tożsamości”²⁶⁰. Birenbaum nie wspomina natomiast o czynności fotografowania²⁶¹.

1.10. Głód, choroby, niewolnicza praca

Trzynastoletnia więźniarka bardzo szybko zaczyna rozumieć, że obóz to specyficzna przestrzeń, w której panują nienormalne warunki bytowania. Pierwsze zderzenie z rzeczywistością lagrową odbywa się na Majdanku: „Wepchali nas do baraku, osiemset kobiet, i na podłogę. Nie ma miejsca. Trzeba się o nie bić, a ja stoję, ja się nie biję. (...) Przynieśli jakieś kotły z zupą. Blokowa rzuciła sto pięćdziesiąt misek. Sto pięćdziesiąt na osiemset kobiet”²⁶².

Podobne warunki panowały też w kolejnych obozach. W Auschwitz były one równie dramatyczne jak na Majdanku. Po dwutygodniowej kwarantannie²⁶³ Birenbaum umieszczona została w bloku 27 w lagrze BI, niedaleko krematorium: „(...) spałyśmy po szesnaście na jednej pryczy. Tłum, ciasnota, jeszcze się nie ułożyłyśmy, wpada blokowa z wiadrem szczyń, wylała na te wszystkie, co jeszcze nie weszły na górę. (...) rano apel: cztery godziny. Chleba dawali pajdę, żeby dzielić”²⁶⁴.

Irena Strzelecka, opisując Birkenau, wyjaśnia, że kobiety umieszczano w dwu rodzajach baraków: drewnianych i murowanych. W obu wypadkach warunki były niezwykle dramatyczne:

W barakach murowanych, w sześćdziesięciu trzypoziomowych przegrodach miało się pomieścić, zgodnie z wytycznymi SS, około 700 więźniarek. Faktycznie w okresach wzmożonego napływu transportów przebywało w nich nawet ok. tysiąc kobiet. W okresach szczególnego przepełnienia więźniarki spały w przejściach pomiędzy kojami. Do dolnych koi wczołgiwały się na czworakach, podczas deszczy gromadziła się tam woda, leżyły się robaki. W barakach zamiast podłogi było

²⁶⁰ Zob. H. Birenbaum, *Nadzieja...*, s. 105.

²⁶¹ W książce *To nie deszcz...* znajduje się natomiast skan dokumentu z Auschwitz z numerem i fotografią Birenbaum. Zob. tamże, s. 122.

²⁶² Tamże, s. 112.

²⁶³ Kwarantanna polegała na przebywaniu więźniarek w przepełnionych, dusznych i śmierdzących, pozbawionych światła i wody barakach. Trwała od dwóch, trzech tygodni do nawet trzech miesięcy. Od wczesnej wiosny do późnej jesieni więźniarki wypędzano przed baraki, na tzw. „wizę” (niem. Wiese – łąka), bez żdźbła trawy, po deszczu pokrytą błotem, a w upalne dni kurzem. Osadzone przebywały tam przez cały dzień bez jedzenia i picia. Dodatkowo dręczono je bezsensowną pracą, jak na przykład noszenie cegieł tam i z powrotem lub kopanie i zasypywanie rowów. Por. I. Strzelecka, *Głosy Pamięci 12. Kobiety w KL Auschwitz*, Oświęcim 2016, s. 21.

²⁶⁴ H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 124-125.

ubite z ziemi klepisko, które w czasie opadów było stale mokre, także oślizgłe od przelewających się z kubłów nieczystości²⁶⁵.

Warunki w Birkenau były dramatyczne – wspomniane powyżej błoto, ale także brud i baraki pełne insektów (wszy i pluskiew) oraz gryzoni (głównie szczurów) były przyczyną wielu chorób. Świadkini wspomina o różnych przypadłościach, m.in. o tyfusie, świerzbie oraz o dramatycznych sytuacjach związanych z dyzenterią:

W obozie panowała potworna biegunka. Wyobraź sobie: tysiąc kobiet na bloku, połowa albo więcej z dyzenterią, zamknięte w dusznych barakach, bo upał, bo lato, a porządkowe wypuszczają do ustępu tylko piętnaście osób. (...). Za załatwienie się do blaszanych garnuszków, cośmy dostawały w nich picie, była kara śmierci albo klęczeć kazali na żwirze przez całą noc i trzymać dwie cegły w każdej ręce. (...). Ty wiesz, co przeżywały te kobiety, którym nie miał kto pomóc? Robiły pod siebie. Bo nie ma gdzie się umyć, gdzie się przebrać, i tak umierały, w tym błocie, w tym gównie²⁶⁶.

Brak wody, leków i podstawowych środków higieny doprowadzały kobiety do rozpacz i dramatycznych decyzji. Podobne jak w Auschwitz warunki związane z brakiem higieny i chorobami były również na Majdanku:

Tysiąc kobiet w baraku, leżały wszędzie. W nocy trzeba było po sobie chodzić, żeby dojść do latryny. Lało się z nas, bo zupa obozowa z pokrzywy z piachem wywoływała biegunkę. Kobiety nie zdążyły do latryny, robiły pod siebie, na głowy innych, tamte je biły, szczypały, nikt nie mógł się umyć ani przebrać, nikt nie chciał być usmarowany gównem. Niektóre nie wytrzymały. Wieszły się²⁶⁷.

Choroby były nie tylko męką fizyczną i psychiczną dla więźniarek, ale stanowiły zagrożenie podczas selekcji, kiedy niezdolne do pracy kobiety kierowano prosto na śmierć. Różne przypadłości zdrowotne wynikały nie tylko z dramatycznych warunków higieny, ale także wszechobecnego głodu, który panował w każdym z obozów. O ekstremalnych warunkach związanych z brakiem jedzenia w obozie KL Neustadt-Glewe, Birenbaum, po przeżyciu marszu śmierci, mówi:

²⁶⁵ I. Strzelecka, dz. cyt., s. 22.

²⁶⁶ H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 130-131.

²⁶⁷ Tamże, s. 115.

W Neustadt-Glewe było potwornie, gorzej niż gdziekolwiek. (...).

Przez dziesięć dni nie dawali nam żadnego jedzenia. Niektóre Polki dzieliły się swoimi małymi porcjami chleba. Czasami udało się przekraść do wody, blisko była kuchnia, leżały brukiew, kartofle, rzadko bywało, że ktoś coś wyniósł. (...). Dopiero dziesiątego dnia dali nam po ćwierć litra zupy i kromkę chleba. (...). Ja wtedy marzyłam o jednym: żeby trzymać kiedyś w ręku cały bochenek chleba²⁶⁸.

Jeszcze gorsze od głodu, szczególnie dla Żydówek, były selekcje powiązane najczęściej z apelami. Po wielogodzinnym staniu i liczeniu więźniarek, słabe i chore wybierano do komór gazowych. Doświadczenie pierwszej selekcji Birenbaum przeżyła zaraz po przybyciu do Lublina, kiedy przed wejściem do obozu oddzielono kobiety od mężczyzn²⁶⁹. Następna wybiórka, której Birenbaum uniknęła odbyła się już na Majdanku:

(...). Kiedyś jadłyśmy zupę, a tu nagle zamieszanie: kobiety biegną, przeciskają się przez drzwi. Kilkaset chce wyjść jednocześnie. Inne wyskakują przez okno. (...). I staje przede mną esesmanka, aufzejerka. Halt! Zamyka mi przejście pejcem. (...). A ona popatrzyła na mnie, bo kulałam. To była selekcja. Stała w drzwiach, żeby obserwować, kto jak chodzi. Przed barakiem stała ciężarówka. Te, które wybrała aufzejerka, szły na pakę i do gazu. (...). Zobaczyła, że mam jeden but na obcasie, drugi bez. Wypuściła mnie²⁷⁰.

Była więźniarka wspomina także selekcje w Auschwitz. O jednej z nich opowiada w następujący sposób:

Któregoś dnia zwołali nas na apel, a ja nie mogę znaleźć Heli. (...). Liczą, ale jednej brakuje, na bloku dwudziestym siódmym kogoś brak. Wiesz, co to znaczy, jak jednej brakuje? Że będziemy stać bez końca na tym apelu. Bez jedzenia i picia. Żadna nie pójdzie do latryny, będziemy stały teraz wiele godzin, dopóki Hela się nie znajdzie. Już wiedziałyśmy, co to karny apel²⁷¹.

²⁶⁸ Tamże, s. 184-185.

²⁶⁹ H. Birenbaum, we wspomnieniach *Nadzieja umiera ostatnia*, pisze o miejscu, które nazywa „lubelskim Umschlagplatzem” (tamże, s. 80-83). Mówi także o wielkim placu, na którym rozdzielono kobiety od mężczyzn. Pierwsze miejsce opisywane przez Birenbaum to najprawdopodobniej teren bocznic Zakładów Futrzarsko-Odzieżowych znajdujący się w pobliżu dworca kolejowego w Lublinie, na którym dokonywano wyładowywania nowo przybyłych więźniów. Teren ten znajdował się 1,5 km od obozu macierzystego (por. J. Marszałek, *Majdanek. Obóz koncentracyjny w Lublinie*, Warszawa 1981, s. 77). Drugie miejsce to zapewne tzw. Pole Róż, plac przed budynkiem komór gazowych, na którym dokonywano pierwszej po przybyciu do obozu selekcji. Por J. Marszałek, dz. cyt., s. 133).

²⁷⁰ H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 115.

²⁷¹ Tamże, s. 128.

Oprócz codziennych apeli w Auschwitz miały też miejsce tzw. dezynfekcje. Strzelecka opisuje te zabiegi jako szczególną udrękę dla więźniarek:

W ich trakcie dezynfekowano baraki oraz odzież, którą przed oddaniem więźniarki musiały wiązać w tobołki z widocznym na wierzchu numerem. Poddawano je kąpeli w łaźniach lub w ustawionych na terenie obozu kadziach ze środkiem dezynfekcyjnym, w których po kolei musiały się zanurzać. Jak wszystkim obozowym czynnościom towarzyszył pośpiech, wrzaski, przekleństwa i wyzwiska²⁷².

Birenbaum opowiada o jednej z takich dezynfekcji:

Pobudka o trzeciej w nocy, odwszenie, do łaźni. Listopad, wiatr, ja przeklinałam świat wtedy.

Kazali sienniki brać na plecy, wyjść na łąkę. I zdejmować wszystko: wkładać do rękawa: bluzka do rękawa swetra, sweter i bluzka do palta, to z wiązać razem i w ten sposób oddać do odwszenia. Potem natryski.

A po umyciu mokre czekałyśmy w zimnej sali, aż ubrania będą wyjęte z komory, gdzie się je dezynfekuje. (...). Moje rzeczy rozkradziono. Blokowe rzuciły mi tylko palto. (...).

Wracamy, apel, a potem na blok z powrotem. Wylali krezol – środek na wszy – na deski i sienniki, deski i materace były mokre, śmierdzące. (...). Gołe dechy oblane chemią i ja goła – nie mam nic, tylko rany na nogach i palto²⁷³.

Nieustanne nękanie, specjalne dręczenie poprzez poganianie i wybieranie kobiet do komór gazowych, potęgowały strach i utwierdzały w przekonaniu o braku jakichkolwiek praw i zasad. Wielogodzinne apele w bardzo złych warunkach atmosferycznych, bezsensowne prace i wyczerpujące kary były dodatkowym sposobem poniżenia i upodlenia więźniarek. Upokorzeniem, ale także fizyczną katorgą była również praca. Birenbaum pracowała w trzech obozach²⁷⁴. Dźwiganie kamieni było pierwszym niewolniczym zadaniem, które świadkini wykonywała na Majdanku. Później odbywały się czynności w polu, m.in. pielienie buraków. W Auschwitz doświadczenie pracy było znacznie większe i bardziej różnorodne niż w innych lagrach, w których

²⁷² I. Strzelecka, dz. cyt., s. 27.

²⁷³ H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 139-140.

²⁷⁴ Świadkini była zatrudniona w różnych komandach pracy na Majdanku, w Auschwitz-Birkenau i Neustadt-Glewe. Nie pracowała tylko w Ravensbrück, w którym przebywała dwa tygodnie. Brak pracy w tym lagrze opisuje jako szczególną udrękę: „Wrzucili nas do jakiegoś baraku, na podłogę. (...) Miałśmy wyłącznie siedzieć. To był koszmar, dnie i noce takie same, więzienie, żadnej pracy”. Zob. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 182.

przebywała Birenbaum. Pierwsze zatrudnienie²⁷⁵ w Auschwitz więźniarka otrzymała w Aussenkommando²⁷⁶. Kopłała doły na budowie: „Przed wszystkim zimno, praca na dworze. Kamienie w taczkach woziłam od rana do wieczora. Bicie, pejcze, psy, które esesmani szczuli na wolniej pracujące kobiety. Która się potknęła, mogła zostać zagryziona. Myślałam, że nie dam rady. Nie pracowałam tam długo, na szczęście ze dwa tygodnie”²⁷⁷. Później Birenbaum trafiła do pracy „pod dachem”, w lepszych warunkach, w kommandzie Weberei (tkalnia):

Żeby dojść do Weberei, trzeba było pokonać długą drogę, minąć lasek, krematorium, ale potem siedziałyśmy w hali, przy stołach, w cieple. (...).

Ze szmat, z ubrań plotłyśmy warkocze do czołgów. Nie umiałam tego robić, a trzeba było oddać – o ile pamiętam – piętnaście metrów, codziennie. Usiadłam koło takiej Polki ze Śląska (...). Najpierw plotła za mnie, a potem nauczyła mnie techniki²⁷⁸.

Następnie, dzięki protekcji obozowej koleżanki, świadkini trafiała do tzw. „Kanady”. Z jednej strony była to praca „pod dachem”, w lepszych warunkach, dająca możliwości tzw. „kombinowania”, czyli kradzieży ubrań i jedzenia:

Bardzo chciałam, żeby mnie tam wzięli. W „Kanadzie” było jedzenie, ubranie, ciepło. (...) dali mi nowy, czysty pasiak, bieliznę w wąskie paseczki, zaprowadzili do łaźni, do tego dostałam czerwoną chusteczkę. Bo była czerwona „Kanada” i biała. (...). W czerwonej „Kanadzie” sortowało się ubrania. (...). W porzuconych paczkach znajdowałam jedzenie. Utyłam, wzmocniłam się, ale mówić już nie mogłam. Już to było za dużo dla mnie²⁷⁹.

Z drugiej strony było to zadanie ponad psychiczne zdolności więźniarki. Praca w pobliżu krematorium okazała się dla niej jedną z silnych transgresji obozowych:

Stałam na tych górach odzieży, czułam swąd z krematorium, tym oddychałam. A pode mną piękne rzeczy: buty, płaszcze, bluzki, jedzenia pełno (...). Szłam co rano do tej „Kanady” i

²⁷⁵ W książce *To nie deszcz...* Birenbaum wspomina o dźwiganiu kamieni jako pierwszej z wykonywanych w Auschwitz prac. We wspomnieniach *Nadzieja umiera ostatnia*, chronologia zadań jest inna. Jako pierwszą wymienia pracę w pralni, potem zatrudnienie w szwalni i pracę przy układaniu trakcji kolejowej do krematorium w Birkenau (nie opowiada o tym fakcie w książce mówionej). Zob. H. Birenbaum, *Nadzieja umiera ostatnia*, s. 115, 116.

²⁷⁶ Aussenkommando – brygada zewnętrzna, grupa więźniarek zatrudniona poza terenem lagru (por. majdanek.com.pl [data dostępu: 15.04.2023]).

²⁷⁷ H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 146-147.

²⁷⁸ Tamże, s. 147.

²⁷⁹ Tamże, s. 148-149.

mijałam ludzi, których hitlerowcy przywieźli do gazu. „Jak daleko do kolonii żydowskiej? Bo chcemy dziecko nakarmić!”, zapytał mnie kiedyś młody ojciec z maleństwem na rękach. Nic nie powiedziałam²⁸⁰.

Po przeżyciach związanych z pracą w magazynie ubrań Birenbaum doświadczyła w Auschwitz jeszcze pobytu w bloku 25, bloku śmierci²⁸¹. Tam wyselekcjonowane na śmierć więźniarki oczekiwały na transport do komór gazowych²⁸². Nieoczekiwany rozkaz ocalił Birenbaum od śmierci. Trafiła do pracy w Kartoffelkommando. Jej zadaniem był rozładunek wagonów z ziemniakami, kopanie rowów i zakopywanie kartofli na zimę. Później dzięki jednej kapo trafiła do kiszarni kapusty. Podobnych dwu sytuacji granicznych związanych ze śmiercią Birenbaum doświadczyła w KL Lublin. Pierwsza to pobyt w łaźni, po pracy w polu: „(...) Docieramy, a to naprawdę łaźnia. Zwykle mycie. Ale ja przeżyłam swoją śmierć wtedy”²⁸³. Świadkini opowiada też o jeszcze innej sytuacji, która wiązała się z uniknięciem śmierci²⁸⁴:

(...) prowadzą nas do komory gazowej. Zapach słodkawy, wchodzić, rozbierać się do naga. Zamknęli drzwi, zaryglowali. Było nas dużo – może sto, może więcej. Zaczęłyśmy walić w ściany i w te drzwi pięściami. Kobiety płakały, krzyczały, modliły się. (...) A tu nic, jeszcze godzina, jeszcze godzina i nic się nie dzieje. (...). Tej nocy skończył się na Majdanku gaz. (...). Powiedział nam to jeden z robotników, jak wypuścili nas rano²⁸⁵.

Zamknięcie, stłoczenie i strach przed potworną śmiercią przez uduszenie to sytuacja, która mogła doprowadzić do załamania nerwowego lub choroby psychicznej. Panika, krzyk i płacz, a później lękliwe oczekiwanie na koniec, który nie nastąpił, były okrutnym bestialstwem dokonanym na więźniarkach. Psychiczna przemoc, zastraszanie, a także odebranie możliwości godnej śmierci były strategiami dehumanizacji, zniewolenia i pozbawienia ludzi skoncentrowanych w łagrze wszelkich praw. To

²⁸⁰ Tamże, s. 149.

²⁸¹ Birenbaum nie rozwija tego tematu w książce mówionej. O bloku śmierci przejmująco pisze Ch. Delbo w książce *Żaden z nas nie powróci*, przeł. K. Malczewska-Giovanetti, Oświęcim 2002.

²⁸² Por. Blok 25, www.auschwitz.org [data dostępu: 1.04.2023].

²⁸³ H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 117.

²⁸⁴ Doświadczenie to podważone zostało przez przewodnika (tak nazywa go we wspomnieniach Birenbaum), który twierdził, że nie była to komora gazowa, a pomieszczenie, w którym prawdopodobnie dokonywano dezynfekcji. Dla Birenbaum było to jednak niewątpliwie subiektywne, graniczne doświadczenie związane z oczekiwaniem na śmierć.

²⁸⁵ H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 119.

doświadczenie, podobnie jak i inne traumatyczne wydarzenia, zostawiło trwałe ślad w psychice Birenbaum²⁸⁶.

Birenbaum w Neustadt-Glewe pracowała na dwie zmiany w fabryce samolotów. Jej zadaniem było przykręcanie śrubek lub dźwiganie skrzyń i sprzątanie²⁸⁷. Każda z czynności była przymusowym, niewolniczym i wykonywanym w warunkach terroru zadaniem. Głodowe racje żywnościowe i brak podstawowych środków do życia pogarszały sytuację więźniarek. W obozach wykonywano jeszcze inne prace, o których nie wspomina świadkini, jak np. oczyszczanie stawów rybnych czy kopanie rowów²⁸⁸. Strzelecka słusznie zauważa, że każda praca w lagrze była trudna i miała swoją specyfikę: „W obozie nie było komand bezpiecznych. Więźniarki zatrudnione nawet w najlepszych komandach nie mogły być pewne swojego losu i nie miały żadnej gwarancji przeżycia”²⁸⁹.

Chociaż Birenbaum nie doświadczyła eksperymentów pseudomedycznych, narażona była na częste selekcje i wizyty doktora Mengele w różnych częściach obozu. W książce mówionej była więźniarka wspomina o wydarzeniu związanym z wybiórką, podczas której obecny był słynny obozowy lekarz. We wspomnieniach z 1967 roku, opisując pracę w szwalni, odnotowuje następujące fakty:

Sztubowe zapędzały nas do różnych robót w baraku, do sprzątanía i noszenia kotłów. Poza tym byłyśmy narażone na częste i niespodziewane selekcje, a później na wizyty dra Mengele. Doktor Mengele chodził po barakach i wybierał kobiety, które miały mu służyć do jakichś doświadczeń naukowych. Uciekałyśmy przed nim, wyskakując przez okna, i chowałyśmy się między blokami i w klozetach²⁹⁰.

²⁸⁶ Lęk przed śmiercią był jednym z przejawów KZ Syndrome u świadkini. Temat ten opisany zostanie w dalszej części niniejszego rozdziału.

²⁸⁷ Czynności te były dla Żydówki powodem strachu i bólu, ponieważ po postrzeleniu przez esesmana w Auschwitz i operacji Birenbaum miała niedowład ręki.

²⁸⁸ O tych zadaniach wspominały w swoich wspomnieniach Alina Dąbrowska i Zofia Posmysz, których doświadczenia obozowe zostaną opisane w kolejnych rozdziałach.

²⁸⁹ I. Strzelecka, dz. cyt., s. 32.

²⁹⁰ H. Birenbaum, *Nadzieja...*, s. 115.

1.11. Miłość i seksualność

Podobny strach, jak przy selekcjach, towarzyszył kobietom kierowanym na tzw. rewir²⁹¹. Dla Birenbaum wspomnienia z pobytem w obozie nie wiążą się tylko z operacją po postrzale w rękę, chorobą czy widokiem umierających więźniarek. Podczas wizyty na rewirze więźniarka poznała swoją pierwszą miłość, którą był sanitariusz Abram. W Auschwitz przeżyła także inicjację seksualną:

Abram był moją wielką miłością. Leżeliśmy kiedyś w nocy, wszyscy już spali. (...) Przywarliśmy do siebie. To było z innego świata. Śmierć parę metrów od nas. Kochałam go całą sobą, to już było moje życie. (...). A z Abramem spełniło się to, o czym marzyłam: by jeszcze przed śmiercią zaznać życia.

Zawsze myślę o tym, że tyle się mówi o okrucieństwach w Auschwitz, o zabijaniu, ale tak mało mówi się o życiu, które tu było, czyli nie mówi się całej prawdy²⁹².

Birenbaum kilkakrotnie w swoich wypowiedziach zwraca uwagę na rozmaite uczucia i emocje obecne w obozie. Mówi o miłości, wzajemnej pomocy czy opiece, ale także o gniewie, zazdrości, złości i wzajemnej niechęci współwięźniarek²⁹³.

Cywiński zauważa, że w Auschwitz istniało kilka wymiarów seksualności: „Pierwszym będzie homoseksualizm wtórny, więzienny, zarówno męski, jak i żeński, drugim – wszelkie usługi seksualne o charakterze barterowym, trzecim – heteroseksualizm związany z uczuciem miłości, czwartym – seksualność więźniów wykorzystywana w różny sposób przez SS”²⁹⁴. Cywiński wspomina także o homoseksualizmie z miłości, ale nie omawia go szczegółowo z powodu niewystarczającej liczby źródeł²⁹⁵.

Sytuację opisywaną przez Birenbaum zaliczyć można, według jego ustaleń, do trzeciego wymiaru seksualności. Autorka wspomnień opowiada o uczuciu dwojga młodych ludzi, o swojej pierwszej miłości powiązanej z doświadczeniem cielesności, będącym dla niej niezwykłym wydarzeniem w obozowej rzeczywistości. Dla świadkini relacja z Abramem to nie tylko kontakty seksualne, ale więź, która się między nimi

²⁹¹ Pobyt w szpitalu obozowym, w którym brakowało leków, sprzętu medycznego i podstawowych warunków higieny bardzo często kończył się śmiercią.

²⁹² H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 176.

²⁹³ Zob. tamże, s. 127, 137, 140.

²⁹⁴ P.M.A. Cywiński, dz. cyt., s. 472.

²⁹⁵ Zob. tamże, s. 472.

zrodziła i dała jej siłę do przetrwania. Dla byłej więźniarki ważne były takie kwestie jak: pierwszy pocałunek, uśmiech, prezent w postaci ubrania czy jedzenia, a także troska i uczucie bycia kochaną. We wspomnieniach Birenbaum nie ma wielu opisów związanych ze sferą seksualną. Wspomina ona lakonicznie o menstruacji i zapobieganiu jej poprzez brom dodawany do zupy²⁹⁶. W tym miejscu warto przytoczyć fragment relacji autorki lagrowych wspomnień dotyczący pracy w „Kanadzie” i możliwości „kombinowania”, a także braku higieny w obozie:

Przynosiłam Celinie i innym dziewczynom wszystko, co najlepsze. (...). Dawałam im jedwabne haleczki, pończochy, buty – zostawiałam zgniłe, ubłocone, brałam nowe. Do za dużych butów wkładałam kostki pachnącego mydła. Przynosiłam każdej coś, zwłaszcza majtki, przecież nie było się gdzie podmyć ani wytrzeć tyłka, trzeba było wyrzucać stare ubranie i walczyć o nowe. Czasem pytają mnie o higienę w obozie: jaka higiena, wydarłaś kawałek bluzki i się podtarłaś, tak to wyglądało. Na Majdanku, jak miałam balową suknię, czarną długą do ziemi, to miałam z czego odrywać²⁹⁷.

Oprócz tego Birenbaum wspomina o trudnym losie Żydówek zagrożonych wykorzystaniem seksualnym²⁹⁸, a także o zjawisku, które według Cywińskiego należałoby zaliczyć do drugiego wymiaru obozowej seksualności, czyli usług seksualnych o charakterze barterowym. Chodzi o tzw. piple. Świadkini wspomina sytuację w pralni, kiedy kapo Emma chciała, by Halina została jej utrzymanką:

Wzięła mnie kiedyś w tej pralni na kolana Emma, kapo, Niemka. Wsadzili ją do obozu za prostytutkę. Przyciągnęła do siebie, śmierdziała wódką. (...).

Kto był wyżej w hierarchii, ten miał dostęp do jedzenia, alkoholu i papierosów. Emma zaczęła mnie pytać, skąd jestem, powiedziała, że da mi jedzenie, ubranie. Przycisnęła mnie do siebie i pocałowała. Odsunęłam się od niej i odeszłam. Ja nie chciałam taka być. Nie chciałam jej zabawiać²⁹⁹.

W książce *Nadzieja umiera ostatnia* Birenbaum szerzej opisuje to zagadnienie wyjaśniając, kim były tzw. piple:

²⁹⁶ Por. H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 149.

²⁹⁷ H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 148-149.

²⁹⁸ Por. tamże, s. 171.

²⁹⁹ Tamże, s. 126-127.

W Auschwitz panował zwyczaj, że kapo lub blokowe trzymały przy sobie piple, rodzaj służek, faworytek... Na piple wybierano dziewczynki, z tych nielicznych, które dostały się do obozu, albo młode, niskie dziewczęta umiejące śpiewać, szyć, haftować itp. Opiekunki zasypywały je czułościami, stroiły, dawały do jedzenia różne smaczne rzeczy, słowem nie szczędziły im auschwitzowskich rozkoszy. Pipel musiał być na każde ich zawołanie, musiał schlebiać, podlizywać się i donosić na koleżanki, aby jak najdłużej pozostawać w łaskach kapryśnych przeważnie i zmiennych dobrodziejek. Wolałam ciężką pracę i głód. W ciągu dwuletniego pobytu w obozie nie byłam niczym piplem³⁰⁰.

Cywiński, analizując różne źródła na ten temat, tłumaczy, że: „Kwestia pipli ujawnia typową dla obozu koncentracyjnego (a nieobecną w regularnych więzieniach) homoseksualność, mającą jako podłoże chęć ratowania swojego życia czy przynajmniej walki o jak najdłuższe przetrwanie przez więźnia”³⁰¹. We wspomnieniach Birenbaum relacja z Abramem jest jedynym opisem lagrowych relacji damsko-męskich. Świadkini nie podejmuje innych kwestii związanych z cielesnością i sferą seksualną.

1.12. Niezabliźnione rany

Obóz, w którym widok śmierci był sprawą powszechną, a brutalne traktowanie więźniów normą, nie mógł nie pozostawić po sobie trwałych śladów w psychice młodej dziewczynki, która w lagrze stała się kobietą. Kaciet przeniknął na stałe do życia Birenbaum.

Poobozowa trauma³⁰², polagrowa astenia, to niektóre określenia KZ-syndromu. Stanisław Z. Leszczyński, opisując syndrom poobozowy, wyjaśnia, że zaburzenia osobowości spowodowane przeżyciami lagrowymi ujawniały się w różnorodny sposób i zwykle zaraz po wyzwoleniu:

Wielu z byłych więźniów czuło się obco w nowym środowisku, zwłaszcza więźniowie, których pobyt w obozie trwał 3–5 lat. Trudno było przystosować się im do życia na wolności. Zmiany osobowości dotyczyły głównie zachowań emocjonalnych oraz naruszania norm etyczno-moralnych i socjalnych. (...). U około 44–56% byłych więźniów stwierdzono różnego stopnia zaburzenia psychiczne, głównie o charakterze depresyjnym oraz psychozy, nerwice i alkoholizm.

³⁰⁰ H. Birenbaum, *Nadzieja...*, s. 111.

³⁰¹ P.M.A. Cywiński, dz. cyt., s. 476.

³⁰² Traumą rozumiem jako trwałą zmianę w psychice, która spowodowana jest gwałtownymi, zagrażającymi życiu i zdrowiu czynnikami zewnętrznymi.

U wielu występowały nieadekwatne reakcje emocjonalne na określone zjawiska wzrokowe (mundury, symbole hitlerowskie, kraty) i słuchowe (krzyki, strzały, syreny i inne). Wielu więźniów odnosiło się pesymistycznie do swojej przyszłości, mieli poczucie bliżej niesprecyzowanej krzywdy, byli nieufni i podejrzliwi w stosunku do swego otoczenia, a nawet najbliższych sobie osób, czuli się wyobcowani i izolowali się, nie znajdowali wspólnego języka nawet z rodziną. U wielu występowały również lęki, niepokój, nadmierna drażliwość i związana z nią wybuchowość lub płaczliwość³⁰³.

Peter A. Levine tłumaczy natomiast, co dzieje się z człowiekiem i co on czuje, kiedy doświadcza stresu pourazowego: „Trauma szokuje mózg, ogłusza umysł i zamraża ciało. Przytłacza swoje ofiary i wrzuca w bezmiar grozy, bezradności i rozpacz”³⁰⁴.

Halina Birenbaum wielokrotnie opowiadała o swojej poholokaustowej traumie, w której przeważają lęki związane z lagrami. Stres pourazowy u świadkini objawia się w kilku obszarach. Dotyczy przede wszystkim dramatycznych przeżyć związanych z matką i wspomnień z Auschwitz. Trauma uobecniła się u Birenbaum po wyzwoleniu z obozów, w czasie życia w Izraelu. Powróciły stłumione przez jakiś czas lęki, dotknęła ją również depresja.

Pierwszym wspomnianym problemem związanym z KZ Syndromem była nieumiejętność poradzenia sobie z brakiem najbliższej rodziny³⁰⁵, głównie matki oraz idącymi za tym faktem trudnościami macierzyńskimi:

Skąd mogłam wiedzieć, jak się wychowuje dzieci? Straciłam rodziców, gdy miałam dwanaście lat, sama byłam dzieckiem. Kto miał mnie nauczyć, jak być dobrą matką? Nie miałam kogo zapytać, do kogo zadzwonić. Nie miałam matki, ojca, teściowej, teścia. Nikogo. (...).

Ja nie mogłam być jak inne matki, pochylać się i beztrząsowo śpiewać nad wózek, bo jak samolot przeleciał niżej w Ramat Ganie, gdzie mieszkaliśmy, to mi się zdawało, że bomba zaraz zleci na mnie i na ten wózek. (...). Mój spacer z wózkiem kończył się tak, że szybkim krokiem wracałam do domu, żeby już się gdzieś skryć, żeby zamknąć za sobą drzwi.

Nosiłam w sobie strach, że dzieciom, że mnie może coś się stać. Nadmiernie dbałam o swoich synów.

W jaki sposób?

³⁰³ S. Z. Leszczyński, *Syndrom poobozowy (KZ Syndrome)*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 1996, nr 5, s. 297.

³⁰⁴ P. A. Levine, *Trauma i pamięć. Mózg i ciało w poszukiwaniu autentycznej przeszłości*, przeł. M. Reimann, Warszawa 2020, s. 21.

³⁰⁵ Birenbaum opowiada o świętach w Izraelu i odpowiedzi, którą dała swemu czteroletniemu wówczas synowi: „My nikogo nie mamy, do nikogo nie jedziemy i nie pytaj mnie nigdy więcej o takie rzeczy!”. Zob. H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 9-10.

Gdy lał deszcz, nie dawałam iść do szkoły. Skoro ja stałam w Auschwitz w tym błocie, na kłęczkach, naga, to niech chociaż oni poleżą w ciepłym łóżku³⁰⁶.

Niezwyczajnie trudne okazało się także dla świadkini, już na wolności w Izraelu, wejście do sklepu i kupienie ubrania. Był to skutek dehumanizacji i ogołocenia oraz poniżenia, którego doznała w kacie:

(...) rzadko kupuję. Ja się zawsze wstydziłam wejść do drogiego sklepu, zapytać o cenę sukienki. Nawet jak miałam pieniądze. Na ulicy Ben Yehudy w Tel Awiwie były kiedyś bardzo elegancie rzeczy. Tam mi się podobała jedna bluzka. I strasznie chciałam, ale nie potrafiłam przekroczyć progu tego butiku. Bo co ja powiem? Jak się wchodzi do takiego sklepu. Codziennie przechodziłam koło tej witryny i przypatrywałam się. To nie był mój świat. Potrzebowałam, żeby ktoś ze mną poszedł³⁰⁷.

Powyższe wyznanie pokazuje trudności, z jakimi w normalnym, codziennym, a przede wszystkim wolnym życiu przyszło się mierzyć świadkini. Nieumiejętność samodzielnego kupowania (w normalnych warunkach dla wielu czynność wręcz banalna), wstyd, lęk przed nieodpowiednim zachowaniem, potrzeba pomocy drugiej osoby, to uczucia, które towarzyszą zwykle dzieciom. Konsekwencją nagłego przerwania dzieciństwa, a wraz z nim czasu na naukę podstaw zachowania i obdarzenia dziecka poczuciem własnej wartości oraz bezpieczeństwa, okazała się niemożność samodzielnego, normalnego funkcjonowania w dorosłym życiu.

Kolejnym przejawem poobozowego syndromu u byłej więźniarki były uporczywe, powtarzalne koszmary senne³⁰⁸:

Moje dzieciństwo to łapanki, piwnice, bunkry, strychy. Ciągłe ucieczki. To mi się śni od lat. Że uciekam przed Niemcami w tych przerażających zielonych mundurach, ale nie jestem w Warszawie, jestem u siebie, w Hercliji, i nie wiem, gdzie się ukryć. (...) Budzę się wtedy, najczęściej z krzykiem. I boję się ponownie zasnąć. Ten sen jest bardzo realny. A przecież w ciągu

³⁰⁶ Tamże, s. 11-12.

³⁰⁷ Tamże, s. 23.

³⁰⁸ O zmaganiu się z traumą poobozową w postaci koszmarów sennych pisze Wanda Półtawska w swoich wspomnieniach z pobytu w Ravensbrück, zatytułowanych: *I boję się snów*: „Do domu wróciłam 28 maja 1945 r. – po podróży trwającej 20 dni – i zaraz pierwszej nocy stwierdziłam rzecz przerażającą: codziennie, a raczej co noc, śnił mi się Ravensbrück – przy tym jaskrawość snów i jakaś olbrzymia ich plastyczność sprawiały, że nie można było odróżnić czy to sen, czy dalszy ciąg obozu. (...). Byłam w domu, a śnił mi się obóz. Śniły się te same dni po kolei, bez końca, aż trudno było pojąć, że tyle można przeżyć w ciągu jednej nocy”, W. Półtawska, *I boję się snów*, Częstochowa 2009, s. 7. Pomocne na traumę stało się spisanie wspomnień.

dnia śmieję się, żartuję, mam energię, jestem wesoła, a wszystkie moje sny – nie tylko te, które dotyczą Zagłady – wyrażają kompletną bezradność, niemożność wyjścia z sytuacji, niemożliwość ucieczki przed zagrożeniem³⁰⁹.

Trudny do zniesienia, dramatyczny w Auschwitz i traumatyczny w Izraelu okazał się również pobyt w szpitalu podczas porodu drugiego syna. Rewir w Birkenau oznaczał śmierć, dlatego po wojnie kojarzył się byłej więźniarce z jednym z najgorszych miejsc, do których może trafić człowiek. Sama opowiada o swoich depresyjnych zachowaniach jako śladzie zostawionym przez Holokaust:

Na porodówce tylko jedno miałam w głowie: „To szpital, tu muszą być jakieś trupy, znowu leżę wśród trupów”. Zaczynała się u mnie depresja. (...).

Nie mogłam patrzeć na dzieci, nic nie robiłam w domu, siedziałam przerażona. (...). Otwierałam szafę i mówiłam: „Po co mi te ubrania? Przecież ja i tak zaraz umrę”. Gdy miałam wyjść z dzieckiem na spacer, serce zaczynało mi walić, siadałam na chodniku, a potem szybko wracałam do domu. W Auschwitz wyparłam lęk przed śmiercią. Wrócił teraz, z wielką siłą³¹⁰.

Do tych kilku bardzo silnych zaburzeń psychicznych, uniemożliwiających prawidłowe funkcjonowanie, dochodziły jeszcze inne dolegliwości: płacz spowodowany bezsilnością i nieumiejętnością zajmowania się dziećmi, powracający ból po stracie rodzicielki, mania czystości, gonitwa myśli, ciągły strach o siebie i o swoją rodzinę.

Świadkini otwarcie opowiada o wszystkich dolegliwościach. Zwierza się swojej rozmówczyni, a ta pozwala jej wydobywać z pamięci najskrytsze wspomnienia. To, co zaskakuje w tekstach Birenbaum, to fakt, że z upływem lat, opowiadając już kolejny raz tę samą historię, bohaterka coraz bardziej się otwiera. Dosadniej też mówi o swoim bólu po starcie bliskich. Najpierw w rozmowie rzece: „Jak ci zabijają kogoś bliskiego, jak się znęcają nad nim, to gorzej niż nad tobą. To jest gorsze, niż umrzeć i dostać kulę w łeb. A jak sobie radzić, gdy ci kogoś kochanego zabili? To jest życie w śmierci. I ja z tą śmiercią bliskich muszę żyć. I żyję”³¹¹.

A później pisze o tym w wierszu z 2019 roku. Wspominała już wcześniej w mocnych słowach o śmierci (spaleniu i zabiciu rodziców) m.in. w utworze *mój Ojciec*,

³⁰⁹ Tamże, s. 18-19.

³¹⁰ Tamże, s. 263-265.

³¹¹ Tamże, s. 101.

ale wydaje się, że tak przejmująco, jak w jednym z najnowszych tekstów *Do dziś...* nie pisała jeszcze nigdy:

Tak dawno rozwiął się dym i popioły
Mojej mamy taty brata
A tak bardzo mam ich w sobie wciąż
(...)
I oczyma wyobraźni przekłętej widzę

Tatę
Rozebranego do naga duszącego się w Treblince
W komorze gazowej

Chilka zagłodzonego śmiertelnie
Wychudzonego jak szkielet

Palec esesmana spokojnie bezpowrotnie
Skazuje Chilka na lewo w selekcji w Auschwitz
Wchodzi na drżących nogach do komory gazowej
Męka straszliwa przedśmiertna uduszenia
Koniec straszliwy koniec

I Matka tak na Majdanku –

Ojciec w Treblince

Zaciskam zęby i pięści wściekle rozpaczliwie
Zdławić wyrrywający się do dziś bezradnie
Krzyk: nieeee!!!!!!nieeee!!!!!!³¹²

Praca pamięci u Birenbaum jest niezwykła. Jej relacja jest obszerna, bardzo obrazowa i szczegółowa. Pokazuje kobietę, dla której ocalenie miało dwa bieguny. Pierwszy to radość i chęć życia, a drugi to ból po stracie bliskich i poczucie osamotnienia po wyzwoleniu. Częstym piętnem u ocalonych jest także poczucie winy. U Birenbaum nawet jeśli ono w jakimś sensie było obecne, zostało przełożone przez nią na misję ocalania pamięci o tych, którzy zginęli podczas Zagłady. Pisanie wspomnień i poezji

³¹² H. Birenbaum, *Do dziś...*, „Twórczość” nr 9 (934) 2023, s. 4-7, wersja online: <https://tworczość.com.pl/arttykul/do-dzis/> [data dostępu: 14.04.2025].

przez świadkinię początkowo nie było łatwe i wiązało się także z niezrozumieniem ze strony czytelników i wydawców³¹³. Dzięki procesowi Eichmanna³¹⁴, podczas którego padało wiele dat i faktów, Birenbaum zrozumiała, że brakuje w tych relacjach osobistych doświadczeń, emocji i indywidualnej perspektywy, i postanowiła, za namową męża, spisać swoje wspomnienia, a po latach w książce *To nie deszcz, to ludzie* podsumowuje: „(...) największy dramat Zagłady: zapomnienie”³¹⁵.

³¹³ Wydarzenia związane z potrzebą spisania wspomnień i trudnymi początkami tworzenia u Birenbaum opisane zostały w książce *To nie deszcz...*. Zob. s. 269-276.

³¹⁴ Proces Eichmanna, który miał być instrumentem państwowej polityki historycznej Izraela, był też przełomem w mówieniu o Zagładzie. Jak czytamy na stronie Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN: „Proces w Jerozolimie miał także przyczynić się do konsolidacji społeczeństwa izraelskiego, wzbudzić w Izraelczykach narodową dumę i przekonać ich, że tylko własne, oparte na ideologii syjonistycznej państwo może zapewnić im bezpieczeństwo. Miał wreszcie wstrząsnąć sumieniem świata i służyć budowaniu międzynarodowej sympatii i poparcia dla państwa i narodu żydowskiego. Dla wzmocnienia efektu emocjonalnego postępowanie dowodowe oparto głównie na zeznaniach 120 świadków – ocalałych z Zagłady, którzy opowiadali o okropnościach, jakich doświadczyli. W ten sposób proces Eichmanna stał się wielkim narodowym seansem terapeutycznym. Przyczynił do odblokowania dyskursu o Zagładzie w samym Izraelu (wcześniej ofiary niemieckich prześladowań najczęściej milczały, wstydząc się tej roli) i budowy międzynarodowej świadomości o popełnionych przez nazistowskie Niemcy zbrodniach na Żydach. Ważną rolę odegrały artykuły Hanny Arendt o procesie, zebrane później w bestsellerowej książce *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*”. Zob. *Proces Adolfa Eichmanna*, <https://polin.pl/pl/proces-eichmanna>, [data dostępu: 4.05.2025].

³¹⁵ Tamże, s. 359.

2. „Jeśli możliwa była Zagłada, dla mnie Boga nie ma” – doświadczenie niewiary w obozie

2.1. Nieortodoksyjne dzieciństwo

Ostatnim doświadczeniem wpisującym się w przeżycia lagrowe, ale rozpatrywanym w niniejszej pracy z perspektywy teologicznej, będzie zagadnienie wiary więźniarek przebywających w obozie. W wypadku Haliny Birenbaum jest to raczej, jak deklaruje sama świadkini, utrata wiary, spowodowana przeżyciami holokaustowymi, w tym pobytem w obozie koncentracyjnym i doświadczeniem Zagłady. Celem analizy tekstów pod kątem teologicznym będzie opisanie indywidualnego kobiecego doświadczenia wiary/niewiary oraz próba interpretacji subiektywnego obrazu Szoa zawartego we wspomnieniach byłej więźniarki KL Auschwitz, a dokładniej – wpisanie tego doświadczenia w konkretny model teologiczny.

Interpretacji poddany zostanie przede wszystkim tekst książki mówionej *To nie deszcz, to ludzie*. Pod uwagę wzięte będą także inne dzieła pisarki (poezja, proza, wywiad), w których zwrócę uwagę m.in. na motywy i tematy dotyczące kwestii wiary. Autobiografia mówiona świadkini potraktowana będzie jako źródło, w którym zapisane zostało doświadczenie wiary, a także jej utrata spowodowana pobytem w lagrze.

Jak już wspomniano wcześniej, Halina Birenbaum została wychowana w żydowskiej zasymilowanej rodzinie. Zapytana przez Monikę Tutak-Goll o to, czy jej rodzice i rodzina była religijna, Birenbaum odpowiada:

Całkowicie zasymilowani. Bardziej tradycyjni niż religijni. Nie chodziliśmy do Wielkiej Synagogi, bo w naszym domu na drugim piętrze mieszkał rabin. U niego w święta odbywały się modlitwy. (...).

Moja matka nie była religijna, ale trzymała zawsze koszerne jedzenie osobno, mleczne osobno, robiła porządki na święta, parzyła łóżka gorącą wodą³¹⁶.

W wywiadzie rzece *Szukam życia u umarłych* Birenbaum, bardziej szczegółowo niż w książce mówionej, opisuje zaangażowanie matki i wierność tradycji:

³¹⁶ H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 31-32.

Mama pracowała zwykle bardzo ciężko, a szczególnie w przedświąteczne dni, gdy przygotowywała Pesach. Odsuwała wszystkie meble, wyparzała gorącą wodą ramy łóżek, trzepała materace, pastowała podłogi, prała ogromne paki bielizny. (...).

Szczególną uciechą było dla mnie przyglądanie się, jak mama w blaszanej wanience wyparzała garnki i różne naczynia rozżarzoną duszą od żelazka, aby było koszerne na Pesach. (...). Wyjmowała też z kuchennego kredensu piękne, kolorowe talerze z obrazkami, których używano jedynie przez osiem dni świąt każdego roku³¹⁷.

W domu Grynsztejnów o tradycję dbała przede wszystkim matka. Wynikało to m.in. z patriarchalnego modelu rodziny żydowskiej oraz zasad judaizmu³¹⁸. Obraz matki odważnej i stanowczej, który przedstawia świadkini, mocno odbiega od ortodoksyjnego wizerunku żydowskiej kobiety. Związane było to zapewne z faktem asymilacji. Jak zauważa Elżbieta Kopytek:

W rodzinach, które były mniej lub bardziej zasymilowane, wychowanie było bardziej partnerskie. Pomiędzy rodzicami a dziećmi istniały silne, widoczne więzi emocjonalne. Rodzice dążyli w wychowaniu do większej otwartości i tolerancji. Nadal matka pozostawała tą osobą, która miała najbliższe relacje z dziećmi. W wychowaniu stały się ważne nie tylko treści religijne, ale także edukacja i kształcenie ogólne³¹⁹.

Stanowczość i decyzyjność, a także nieortodoksyjne podejście do zasad religijnych matki Birenbaum widoczne są na przykład w opisie przedstawiającym bombardowanie Warszawy: „W Jom Kipur hitlerowcy zaczęli bombardować całą naszą dzielnicę. Był post, ludzie modlili się, płakali, błagali Boga, żeby pomógł. Moja mama powiedziała wtedy: «Jak nie pomoże – trzeba otwierać słoje i jeść. Nie oglądać się na Boga»”³²⁰.

Zachowanie matki świadkini można interpretować jako „ostatnią próbę wiary”. W ogromnym stresie i ekstremalnej sytuacji zagrożenia śmiercią, w jakiej znalazła się rodzina Grynsztejnów, wiara i Bóg oraz religijne zasady okazały się dla matki Birenbaum mniej istotne niż ratowanie życia.

³¹⁷ Tejże, *Szukam życia u umarłych*, s. 52.

³¹⁸ W ortodoksyjnej rodzinie żydowskiej do zadań kobiety należały przede wszystkim: bycie dobrą żoną i matką, umożliwienie mężowi studiowania Tory, dbałość o dom i panujące w nim zasady m.in. koszerność. Zob. *Historia Żydów. Dzieje Narodu. Od Abrahama do Państwa Izrael. Żydzi w Polsce. 1000 lat wspólnych losów*, pod red. L. Będkowskiego i A. Brzostowskiej, Warszawa 2014, s. 188.

³¹⁹ E. Kopytek, *Tradycje i wzorce wychowania w rodzinie żydowskiej*, „Państwo i Społeczeństwo” 2006, nr 2, s. 30.

³²⁰ H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 43.

Inną postawę wobec religii reprezentował ojciec Birenbaum. Była więźniarka Auschwitz wspomina go w różnych tekstach³²¹, natomiast o ojcowskiej wierze i pobożności pisze przede wszystkim w jednym ze swoich wierszy, zatytułowanym *mój Ojciec*. Przytoczę w tym miejscu większą część tego utworu, zawiera on bowiem istotne wskazówki dla zrozumienia religijności w rodzinie Grynstejnów:

Ojciec czytał nam cudowne pieśni
ze starych ksiąg
wypełniony wzruszeniem podniosłością
przekazywał nam ich piękno
wtedy nie rozumiałam ich treści
(...)
Ojciec tłumaczył znaczenie świąt
czytał legendy o poświęceniu Chany
cudzie Hanukah
o bezgranicznym oddaniu wierze –

nie bardzo rozumiałam
obca była mi nawet mowa
jego żarliwych modlitw

ale kochałam wzruszenie Ojca
wyraz twarzy – blask w jego oczach
gdy czytał lub modlił się
do dziś żyje we mnie ten obraz

gdy bombardowano we Wrześniu Warszawę
ojciec niemal płakał w swej niemocy
nasz dom wtedy się spalił
w Wielki Dzień Sądu – Jom Kipur
(...)
zapamiętałam jego spojrzenie z Tamtych dni –
w getcie modlił się więcej niż dawniej
szukał ratunku w Bogu
porzucanym przez licznych pośród okropności

³²¹ Na codzienność składały się przede wszystkim częste, niemal nierozłączne kontakty z matką. To właśnie z nią Birenbaum miała więcej doświadczeń, także tych lagrowych. Ojca ostatni raz świadkini widziała na Umschlagplatzu, przed wywózką do Treblinki. Jego opisy to zwykle krótkie, kilkudzaniowe reminiscencje. W *To nie deszcz, to ludzie* wspominając dzieciństwo autorka przywołuje krótkie codzienne, domowe epizody oraz pobyt w getcie warszawskim. Zob. tamże, s. 38, 53, 68, 70-71, 74.

pierwszy raz widziałam go płaczącego jak dziecko
na wieść o śmierci Jego Ojca w Białej Podlaskiej
Ojciec miał wtedy czterdzieści kilka lat...
odtąd modlił się jeszcze częściej –
(...)
Ojca posłusznego Bogu i ludziom
zabili w Treblince³²².

W tym wierszu Birenbaum przedstawia ojca jako Żyda pobożnego, religijnego i – pomimo Zagłady – wiernego Bogu. Wspomina o jego praktykach religijnych i zaangażowaniu w modlitwę, a także dbałość o to, by wiarę przodków przekazać swym dzieciom. Autorka wspomnień była wtedy dzieckiem i nie rozumiała wszystkiego, co tłumaczył jej ojciec, pisze jednak, że kochała go wraz z jego wzruszeniem i modlitewnym zaangażowaniem. Taki obraz rodzica pozostał jej w pamięci przez całe jej życie. W utworze tym świadkini sygnalizuje, że w getcie wielu ludzi odwracało się od Boga, podczas gdy jej ojciec wiernie trwał w wierze³²³. W przedostatniej strofie, gdzie poetka pisze o zamordowaniu ojca w Treblince, widoczny jest także jej żal i rozczarowanie Bogiem, który dopuścił, by ojciec zginął pomimo swej wierności i religijności. Podobne słowa, w trochę innym kontekście, padają w książce mówionej, kiedy Birenbaum wspomina matkę: „Nie wyobrażałam sobie życia bez matki. I nie wierzyłam, gdy mówili, że Boga trzeba kochać więcej niż wszystkich. Ja sobie myślałam zawsze: ja kocham moją mamę więcej niż Boga, więcej niż wszystkich”³²⁴.

Nie jest to jeszcze rozczarowanie Bogiem (ten proces następował stopniowo dopiero w lagrach, szczególnie na Majdanku i w Auschwitz-Birkenau), ale raczej dziecięca naiwność i niedojrzałość. Nie dziwi fakt, że dla kilkunastoletniej dziewczynki³²⁵ najważniejsi na świecie byli rodzice, a nie abstrakcyjny Bóg, do którego

³²² H. Birenbaum, *mój Ojciec* [w:] tejże, *Moje życie zaczęło się od końca*, s. 15-17.

³²³ Postawę wierności Bogu i modlitwy w obliczu zbliżającej się śmierci przejawiali również niektórzy Żydzi w Auschwitz-Birkenau. Elie Wiesel w swoich obozowych wspomnieniach zatytułowanych *Noc* – wspomina o nabożeństwie w przeddzień Rosz Ha Szana, ostatniego dnia roku żydowskiego i modlitwach wysławiających Boga. Zob. E. Wiesel, *Noc*, Oświęcim 1992, s. 71-73. Literacki obraz modlącego się i oczekującego na śmierć na rampie w Auschwitz Żyda opisała w *Pasażerze* Zofia Posmysz. Zob. Taż, *Pasażerka*, Warszawa 2019, s. 54. Przejmujące świadectwo wiary w obliczu śmierci w getcie warszawskim przedstawił także Zvi Kolitz w tekście: *Josel Rakower mówi do Boga*: „Wierzę w Boga Izraela, chociaż uczynił On wszystko, abym w Niego przestał wierzyć. Wierzę w Jego prawo, choć Jego czyny uważam za bezprawne”. Cały tekst dostępny: <https://www.ekai.pl/josel-rakower-mowi-do-boga/> [data dostępu: 15.04.2015].

³²⁴ H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 77.

³²⁵ Gdy wybuchła wojna Halina Birenbaum miała dziesięć lat.

modlili się starsi. Na późniejszą postawę Birenbaum wpłynęło zapewne wychowanie w rodzinie, w której do kwestii wiary i tradycji podchodziło się z pewnym dystansem. Jak zauważa Kopytek, istotne oddziaływanie na stosunek do wiary przodków miał wybuch wojny, który przerwał proces transmisji międzypokoleniowej, a także doprowadził do zniszczenia rodzin, poprzez śmierć wielu członków każdej z żydowskich familii podczas Zagłady. Analizując sytuację religijną kilku pokoleń rodzin żydowskich, Kopytek zauważa, że:

Wydarzenia wojenne spowodowały, że w III pokoleniu obserwujemy dość zdecydowane odejście od wiary. Dla jednych, zwłaszcza rodzin mniej tradycyjnych, nie było to tak bolesne. Rodziny te po wojnie całkowicie odeszły od swojej religii, żyją jak rodziny polskie, często katolickie. Inni są obojętni, jeśli chodzi o religię. Obchodzą niektóre święta tłumacząc to pamięcią i szacunkiem dla ofiar wojny. Jeszcze inni świadomie odeszli od wiary, nie mogąc zrozumieć Boga i tego, co pozwolił uczynić z Żydami. III pokolenie, to pokolenie, które musiało nauczyć się żyć w nowych warunkach, w nowej rzeczywistości, nosząc jednocześnie w sobie wojenną traumę. Dla wielu łączy się to także z poczuciem winy. Wciąż bowiem powraca pytanie o prawo do życia³²⁶.

Halina Birenbaum niewątpliwie należy do tzw. III pokolenia. Nosi w sobie traumę Zagłady i nieustannie odczuwa piętno ocalenia. Świadomie porzuciła wiarę przodków.

2.2. Gdzie ten wasz Bóg?

Zanim jednak zagadnienie odejścia od Boga zostanie szerzej omówione, warto wrócić do jeszcze jednego ważnego faktu, o którym mówi autorka wspomnień. Porzucenie judaizmu przez kilkunastoletnią Halinę (w trakcie wyzwolenia miała piętnaście lat) wiąże się z atmosferą religijną w getcie, a właściwie z jej negatywnym aspektem. Birenbaum umieszcza w wywiadzie rzece pełną wersję wiersza Władysława Szlengla *Obrachunek z Bogiem*³²⁷. Ze względu na obszerność utworu, zamieszczam tu tylko jego fragment:

³²⁶ E. Kopytek, dz. cyt., s. 32.

³²⁷ W getcie warszawskim poezję Szlengla przepisywano na kartkach, czytano i przekazywano kolejnym osobom. Świadkini przez wiele lat po wojnie szukała wierszy tego żydowskiego poety. Polskie wydanie tomu poezji *Co czytałem umarłym. Wiersze getta warszawskiego*, Warszawa 1977 dostała od znajomego w latach 80. XX w. w kibucu Tel Icchak. Brakowało w nim jednak *Obrachunku z Bogiem*, który Birenbaum odnalazła dzięki Izidorowi Szulmanowi z Warszawy. Wiersz zapisany był w jednym z wojennych zeszytów. Po zebraniu utworów Szlengla Birenbaum wydała je w 1985 roku z własnych środków. *Obrachunek z Bogiem* w książce mówionej autorka recytuje z pamięci.

(...)

Modliłem się, byś mógł

Uczynki moje zliczyć.

Mówiono mi „nie kradnij”,

Nie kradłem.

Mówiono: nie jedz świniny...

(Lubię) – nie jadłem.

Mówiono: Bóg tak chce...

Mówiono Boża Droga,

Mówiono: nie cudzołóż...

Wstrzymałem się... dla Boga

Mówiono: nie zabijaj!

Nie zabijałem.

Nie miej Boga nade mną

– nie miałem...

(...)

Mówiłem: Bóg pomoże.

Mówiłem: Bóg ocali.

Wierzyłem: Pan Bóg ze mną.

(...)

Jak zwierz tropiony z nory w norę

Czekam...a Ty nic...

(...)

Na wiatr więc wyrzucone

Błagania, posty, lament

I sto tysięcy modlitw,

I pół miliona „Amen” ...

Co Ty mi dajesz dziś

Za wszystkie me uczynki.

Ten blok...

Tę blaszkę...plac –

Te bony – czy Treblinka?

Czy jeszcze czekasz, bym

Pojutrze jak testament

Pod pruski idąc gaz,

Powiedział jeszcze „Amen”?

No mów coś proszę, mów –

Rachunek wyjm z ukrycia.

Otwarte księgi – patrz!

Birenbaum wyjaśnia: „To się czytało w getcie, jak manifest, jak bunt przeciwko Bogu. To my tyle mu daliśmy, a co dostajemy w zamian? Treblinkę?”³²⁹. Wiersz rzeczywiście ma charakter skargi. Przepełniony rozczarowaniem i żalem podmiot opisuje najpierw spotkanie z Bogiem. Nie jest jednak pewien, czy był to sen, czy upojenie alkoholowe. Bóg opisany zostaje jako starszy mężczyzna z siwą brodą, o łaskawym spojrzeniu i który – co ważne – „chodził bez opaski”, a więc był wolny. W dalszej części utworu podmiot zdaje sprawozdanie ze swojej wiary. Wymienia uczynki, zapewnia, że przestrzegał przykazań, modlił się i wierzył. Bóg natomiast milczy, a pod koniec utworu bierze do ręki ołówek i mówi, ale autor nie wie, jakie są to słowa, bo w tym momencie się budzi.

Z tego dosyć długiego (wiersz ma 96 wersów) utworu wyłania się obraz Boga milczącego oraz zawiedzionego Jego postawą człowieka, wiernego i cierpiącego wyznawcy.

Wiersz ten jest ważny dla Birenbaum nie tylko z powodu gettowych przeżyć i związanych z nim wspomnień. Jest istotny dlatego, że autorka utożsamia się z podmiotem wiersza. Doświadczyła bowiem podobnych jak on przeżyć i nie dostała odpowiedzi od Boga. Niezrozumiała jest dla niej postawa Stwórcy, który dopuścił do Zagłady: „Od Auschwitz przestałam wierzyć w to wszystko, w co wierzyli moi rodzice. Myślałam wtedy: gdzie ten wasz Bóg? Gdzie ten Bóg, do którego kazali tak żarliwie się modlić?”³³⁰.

W książce mówionej opowiada o pracy w magazynie odzieży, tzw. „Kanadzie” i wspomina ludzi, którzy zaraz po przywiezieniu do Auschwitz szli do komór gazowych:

„Jak daleko do kolonii żydowskiej? Bo chcemy dziecko nakarmić!” – zapytał mnie kiedyś młody ojciec z maleństwem na rękach. Nic nie powiedziałam. Wiedziałam, że niemowlak nie przeżyje.

Niczego nie byli świadomi. Myślałam tylko: „I gdzie ten wasz Bóg? No gdzie on jest?”. Mówiłam w myślach: „Jeśli możliwa była Zagłada, dla mnie Boga nie ma”. Pytali mnie wiele razy, w różnych wywiadach, czy wiara trzymała mnie przy życiu. Wiara w Boga nie. Przywiązanie, poświęcenie dla drugiego człowieka, miłość do niego – to tak. To też rodzaj wiary³³¹.

³²⁸ W. Szlengel, *Obrachunek z Bogiem*, [w:] H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 86-88 (cały wiersz dostępny: tamże, s. 85-88).

³²⁹ H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 88.

³³⁰ Tamże, s. 142.

³³¹ Tamże, s. 149-150.

W tekście *Wciąż pytają...* Birenbaum jeszcze inaczej wypowiada się na temat utraty wiary w lagrze:

W obozie pragnęłam żyć, doczekać do końca wojny, bo życie jest silniejsze niż wszystko. Nie mogłam już WTEDY wierzyć w Boga, gdy na moich oczach palili się ludzie, gdy oddychałam tym mordem jawnym, legalnym, a świat milczał i żadna siła na ziemi ani w niebie nie potrafiła tego zatrzymać. Ludzie w obozie myśleli o kęsie chleba, łyku wody, o centymetrze przestrzeni, by zmieścić gdzieś umęczone pobite, schorowane ciało. Wątpliwe tam było wszystko oprócz tysięcy śmierci na każdym kroku. Tam było piekło! A w piekle nie ma miejsca dla Boga! Ale – pytają – Bóg przecież ciebie uratował tyle razy? Tak, odpowiadam. Wiara głosi, że Bóg kocha i potrzebuje wszystkich nas. KAŻDEGO.

Miliony zamordowanych WTEDY nie doczekało się dowodu opatrności. Bo by ONI odpowiedzieli na to pytanie? Nie sądzę przecież, że ja jestem lepsza czy bardziej potrzebna na tym świecie³³².

Z teologicznego punktu widzenia powyższe wypowiedzi Birenbaum dotyczą kilku istotnych zagadnień. Pierwsze to utrata wiary w obozie, związana także ze zniszczeniem wszystkiego, w co wierzyli przodkowie świadkini, a tym samym i ona. To nie tylko odwrócenie porządku wartości, gniew na Boga, który nie udzielił odpowiedzi i nie pomógł w czasie katastrofy, ale przede wszystkim zerwanie ciągłości międzypokoleniowej, zrujnowanie świata, który znała z autopsji, w którym dorastała, a także uczestniczyła (nabożeństwa, świąteczne porządki, szabatowe rytuały).

Druga kwestia to wypowiedź odrzucająca obecność Boga w Auschwitz: „Jeśli możliwa była Zagłada, dla mnie Boga nie ma”, która nie odnosi się tylko do nieobecności Boga, ale również dotyczy istnienia zła radykalnego, negującego Boga w ogóle.

To ateistyczne myślenie bliskie jest Johnowi L. Mackie’mu, który zagadnienie zła uznaje za poważny kontrargument w dyskusji ze poglądami teistycznymi:

Istnieje według tradycyjnego teizmu bóg wszechmocny (i wszechwiedzący) i zarazem całkowicie dobry, a jednak w świecie istnieje zło. Jak to możliwe? To prawda, że nie ma otwartej sprzeczności między zdaniem, że istnieje wszechmocny i całkowicie dobry bóg, a zdaniem, że istnieje zło. Jeśli jednak dodamy przynajmniej początkowo wiarygodną przesłankę, że dobro jest przeciwstawne złu w taki sposób, iż byt całkowicie dobry usuwa zło, jak tylko może, oraz przesłankę mówiącą, że nie ma granic tego, co może zrobić byt wszechmocny, to rzeczywiście

³³²H. Birenbaum, *Wciąż pytają...*, s. 8.

mamy sprzeczność. Całkowicie dobry wszechmocny byt zupełnie usunąłby zło; jeśli rzeczywiście są rzeczy złe, to nie może być żadnego takiego bytu³³³.

Postawa Birenbaum jest również bliska poglądom dwu rabinów zajmujących się teologią żydowską po Auschwitz: Eliezera Berkovitsa oraz Richarda Rubensteina.

Berkovits o nieobecności Boga w Szoa mówi w kontekście biblijnej historii cierpiącego Hioba:

Kwestionowanie Bożej opatrności w obozach śmierci wpisuje się w klasyczną tradycję judaizmu. Niestety i inaczej niż w sprawie Hioba – Bóg zachował milczenie do samego końca tragedii i miliony więźniów obozów koncentracyjnych musiały pośród bezkresu rozpacz radzić sobie same. (...). Bóg zachował milczenie i pozostał w ukryciu do samego końca. Szukały go miliony – na próżno. Wiedziały o Nim ze słyszenia, lecz ich oczom ukazały się jedynie „proch i popiół”, w które obróciły się one same i wszystko, co było im drogie³³⁴.

Berkovits pisze o Bogu, który ma ukrytą twarz (Hester Panim). Jest też Bogiem milczącym, który szanuje ludzką wolność. Bóg odwraca oblicze, by nie patrzeć na cierpienie swojego stworzenia. Żydowski teolog zauważa także, że konsekwencją takiej postawy Boga były dwie odmienne drogi, jakie obrał człowiek. Pierwsza to założenie nieobecności Boga w Zagładzie i odwrócenie się od Niego. Druga to wierność Bogu do samego końca, której przykładem było wejście do komór gazowych z modlitwą na ustach. Berkovits wskazuje także na dwa aspekty tzw. „śmierci Boga”: ironiczny i tragiczny. Oba, jak uważa, są konsekwencją „niemieckiego barbarzyństwa ery nazizmu”³³⁵. Ironiczne jest to, że nazizm można zarówno odrzucić, jak i znaleźć dla niego „moralne” uzasadnienie.

W autobiografii Birenbaum bardziej znaczący zdaje się być jednak aspekt tragiczny, o którym Berkovits pisze w następujący sposób:

(...) tragicznym aspektem takiego stanowiska jest fakt, że przedstawia nam ono jeden z prawdziwie wielkich triumfów ideologii nazistowskiej, której istotą jest przekonanie, że osobowy Bóg – przejmujący się sprawiedliwością, moralnością czy ludzkim cierpieniem – nie istnieje. (...).

³³³ J. L. Mackie, *Cud teizmu. Argumenty za istnieniem Boga i przeciw istnieniu Boga*, przekł. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1997, s. 195, cyt. za: G. Chrzanowski OP, *Tradycyjna teodycea wobec Auschwitz – św. Tomasz i Hannah Arendt*, [w:] *Bóg i Auschwitz*, pod red. ks. M. Deselaersa, ks. L. Łysienia i ks. J. Nowaka, Kraków 2007, s.138.

³³⁴ E. Berkovits, *Bóg a Holocaust*, [w:] *Teologia i filozofia żydowska wobec Holocaustu*, wstęp i oprac. P. Śpiewak, Gdańsk 2012, s. 292.

³³⁵ Por. tamże, s. 295.

Negatywna reakcja narodu żydowskiego na doświadczenie Auschwitz – odpowiedź religijnego wyparcia – potwierdza pierwszą część nazistowskiego twierdzenia, będącą przesłanką jego teutońskiej konkluzji. Rzeczywiście tak jest. Nie ma osobowego Boga, nie ma Bożej sprawiedliwości ani Bożej opatrności, czego jasno dowodzi cierpienie Żydów. Oznacza to prawdziwe zwycięstwo Hitlera – zwycięstwo nad judaizmem w sercach i umysłach Żydów, których traktowaniem nazistowskie Niemcy zamierzyły również udowodnić Bożą obojętność wobec niedoli Izraela³³⁶.

Paweł Śpiwak w jednym z wykładów tłumaczy problem zgładzenia Żydów i ich religii w jeszcze inny sposób. Uważa on, że naziści nie mogąc zabić Boga, a chcąc zbudować antycywilizację, będącą przeciwieństwem cywilizacji europejskiej opartej m.in. na Dekalogu wspólnym dla chrześcijan jak i Żydów, posunęli się do zabójstwa świadków Boga, którymi byli Żydzi: „Jeżeli nie można zabić Boga, to można zabić świadków Boga³³⁷”. Śpiwak pokazuje też, że wiara, wiedza i doświadczenie było niesione przez Żydów z pokolenia na pokolenie. Mord na Żydach był zniszczeniem tego, co przekazywano przez pokolenia: wiedzy, wiary, doświadczenia. W tym sensie naziści odnieśli w Auschwitz zwycięstwo. Mordowali ludzi, ale także ich wiarę. W wypadku Birenbaum tak właśnie się stało. Poprzez śmierć bliskich i wszechobecny widok śmierci, świadkini utraciła wiarę. Naziści nie zabili jej fizycznie, ale udało im się ją pokonać w wymiarze religijnym. Utrata wiary, która dokonała się w Auschwitz, jest trwała i przez lata po wyzwoleniu niezmienna.

Chrystotypiczną interpretację przeciwstawiania się nazistów Bogu proponuje Michel de Goedt, który porównuje Szoa i Mękę Chrystusa:

Chrystusa ubiczowano – a było to cierpienie okrutne – lecz nie bito Go bestialsko aż do śmierci po to, by Go wyzuć z ludzkiej godności. Wysztygowany, cierniem ukoronowany, trzymający w prawicy trzcinę jako prześmiewcze berło, nazywany jest jednak ludzkim imieniem – „Król Żydowski”; to pozdrowienie, choć ironiczne, nie odczłowiecza Jezusa. Po cóż starano się wyzuć Żydów z godności przed ich unicestwieniem i dlaczego próbowano zatrzeć wszelkie ślady ich zagłady? Chodziło o utwierdzenie się w przekonaniu, że Żydzi nie są narodem wybranym przez Boga. W kogo mierzono, kiedy próbowano Żydów „odkreować”, wykluczyć ze stworzenia, a nawet z pamięci stworzenia? Jakiż to nienawistny gniew zaciekle dążył do wymazania znaku Boga? Jakież Imię trzeba było usunąć niszcząc tych, którzy nosili je zapisane w swym ciele? (...).

³³⁶ Tamże, s. 295.

³³⁷ P. Śpiwak, *Holokaust jako zastępcza śmierć Boga*, <https://www.youtube.com/watch?v=CoGE0uNnlHk>, [data dostępu: 14.03.2025].

W męce Chrystusa i w Shoah ujawnia się ten sam szatański zamysł, który za unicestwienie boskiego Imienia oraz ludu, który nosi Je wypisane w swym ciele i w swojej historii, a także za wymazanie Imienia poprzez zniszczenie narodu, obciąża całkowitą odpowiedzialnością ludzi³³⁸.

Przejmujący, a zarazem podejmujący temat wierności Bogu w Auschwitz, jak i zgładzenia świadków Boga w lagrze jest przywołany przez de Goedta fragment wspomnień Sarah Kofman:

Mego ojca, rabina, zabito za to, że pragnął w obozie śmierci przestrzegać szabatu; został żywcem pogrzebany pod uderzeniami motyki za to, że – jak donieśli świadkowie – tego właśnie dnia odmówił pracy, by móc świętować szabat. Zginął prosząc Boga za nich wszystkich, ofiary i katów, wprowadzając w tę sytuację bezradności i skrajnej przemocy relację, która wymykała się wszelkiej władzy. Nie mogli tego znieść: żeby jakiś Żyd, ten robak, nawet w obozie nie tracił wiary w Boga³³⁹.

2.3. Zerwane Przymierze

Andrzej Sobieraj, autor książki: *Szoah – Misterium iniquitatis: Próba teologicznej interpretacji Szoah w świetle teologii współczesnej*, wskazuje na kilka sposobów definiowania relacji Stwórcy do Szoa za pomocą kategorii nieobecności³⁴⁰. Sobieraj pisze o takiej interpretacji, według której Bóg był nieobecny podczas Zagłady³⁴¹, zakrył twarz lub stchórzył. Z takim rozumieniem Bożej absencji związane były także „procesy” i „przesłuchania” Boga dokonywane w getcie przez rabinów, a także kłótnie z Bogiem, zarzuty milczenia i żądania zejścia Stwórcy na ziemię, w celu zakończenia cierpienia

³³⁸ M. de Goedt, *Shoah i Męka Chrystusa*, <https://cdim.pl/teksty/michel-de-goedt-shoah-i-meka-chrystusa>, [data dostępu: 14.03.2025].

³³⁹ Tamże. Zob. także: S. Kofman, *Paroles suffoquées*, Paris 1987, s. 41-42 (Collection Débats).

³⁴⁰ Nieobecność Boga podczas Zagłady w myśli żydowskiej wyrażana jest m.in. jako „odwrócone oblicze Stwórcy”, milczenie Boga lub Jego śmierć.

³⁴¹ O Bogu milczącym i milczeniu człowieka jako krzyku do Stwórcy mówił także papież Benedykt XVI podczas wizyty w Oświęcimiu w 2006 roku: „Ileż pytań nasuwa się w tym miejscu! Ciągłe powraca jedno: Gdzie był Bóg w tamtych dniach? Dlaczego milczał? Jak mógł pozwolić na tak wielkie zniszczenie, na ten tryumf zła? Przychodzą na myśl słowa Psalmu 44, zawierające skargę cierpiącego Izraela: „...starłeś nas na proch w miejscu szakali i okryłeś nas mrokiem. Lecz to z Twego powodu ciągle nas mordują, mają nas za owce na rzeź przeznaczone. Ocknij się! Dlaczego śpisz, Panie? Przebudź się! Nie odrzucaj na zawsze! Dlaczego ukrywasz Twoje oblicze, zapominasz o nędzy i ucisku naszym? Albowiem dusza nasza pogrążyła się w prochu, a ciało przywarło do ziemi. Powstań, przyjdź nam na pomoc i wyzwól nas przez swą łaskawość!” (Ps 44, 20.23-27). Ten krzyk twógi cierpiącego Izraela, który wzywa Boga w godzinie ogromnej udręki, jest równocześnie wołaniem o pomoc wszystkich ludzi, którzy w historii – wczoraj, dziś i jutro – płacą cierpieniem za umiłowanie Boga, prawdy i dobra; a jest ich wielu, również dziś”, https://www.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/speeches/2006/may/documents/hf_ben-xvi_spe_20060528_auschwitz-birkenau.html, [data dostępu: 14.03.2025].

niewinnych. Jak zauważa Sobieraj, w myśli żydowskiej problem odejścia od Boga związany jest przede wszystkim z niedotrzymaniem przez Stwórcę Przymierza danego ludowi Izraela:

Przedstawiciele tego typu interpretacji, swoje pretensje do Boga o to, że nie było Go ze swoim narodem, opierają na zobowiązaniu wynikającym z Przymierza. To właśnie na nim opiera się pretensja wobec Boga, że nie dotrzymał umowy, że się nie sprawdził. (...). Stąd też pretensje do Boga są ukierunkowane nie na bożą bierność, lecz na zawiedzioną nadzieję i niewypełnioną obietnicę³⁴².

Badacz nawiązuje również do utworu wspomnianego wcześniej Szlengla zatytułowanego *Już czas*, w którym podmiot obwinia Boga o wszelkie cierpienia, jakich doznali Żydzi i skazuje Go na doświadczenie obozu koncentracyjnego i na śmierć w komorze gazowej³⁴³.

Skutkiem negatywnych i radykalnych interpretacji problemu Szoa, ukazujących Boga milczącego lub nieobecnego, jest najczęściej ateizm. Taka postawa widoczna jest u Birenbaum, która w wyniku dramatycznych doświadczeń Zagłady traci i tak już niezbyt mocną, nieugruntowaną ze względu na wiek i życiową sytuację, wiarę w Boga. Deklaruje jednocześnie, że doświadczenie lagru nie zniszczyło jej człowieczeństwa i wiary w człowieka. Jak mówi w rozmowie z Moniką Tutak-Goll: „Nie było dla mnie świętości po Auschwitz”³⁴⁴.

Rubenstein, autor książki *After Auschwitz*, twierdził natomiast, że podczas Zagłady dialog Boga i człowieka został przerwany, a tradycyjna teologia żydowska z jej objaśnieniami nie może zostać zaakceptowana:

(...). How can Jews believe in an omnipotent, beneficent God after Auschwitz? Traditional Jewish theology maintains that God is the ultimate, omnipotent actor in the historical drama. It has interpreted every major catastrophe in Jewish history as God's punishment of a sinful Israel. I fail to see how this position can be maintained without regarding Hitler and SS as instruments of God's will. The agony of European Jewry cannot be likened to the testing of Job. To see any purpose in the death camps, the traditional believer is forced to regard the most demonic, antihuman

³⁴² A. Sobieraj, *Szoah – Misterium iniquitatis: Próba teologicznej interpretacji Szoa w świetle teologii współczesnej*, Wrocław 2008, s. 58.

³⁴³ Zob. W. Szlengel, *Już czas*, [w:] *Co czytałem umarłym*, Warszawa 1977, s. 129-130.

³⁴⁴ H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 12.

explosion in all history as a meaningful expression of God's purposes. The idea is simply too obscene for me to accept³⁴⁵.

Rubenstein pisał też o „śmierci Boga”, Jego obojętności na niezawinione cierpienie. Birenbaum wspomina o dzieciach idących z rodzicami do komór gazowych, o niewinnych, których spotyka straszna śmierć przez uduszenie. Ona to widziała na własne oczy, czuła smród palonych ciał³⁴⁶. Świadkini mówi: „Wiara głosi, że Bóg kocha każdego...”. Ona jednak nie ma w sobie tej wiary. Podobnie Rubenstein nie godzi się na interpretację cierpienia jako wypełnienia przymierza czy znoszenia kary za przeszłe pokolenia, wreszcie cierpienia, które jest wyrazem miłości Boga. Żydowski teolog pisze o pustce po śmierci Boga, o Jego upadku, ale również o sile tradycji, wzajemnych relacjach i religii bez Boga:

Though I believe that a void stands where once we experienced God's presence, I do not think Judaism has lost its meaning or its power. I do not believe that a theistic God is necessary for Jewish religious life. Dietrich Bonhoeffer has written that our problem is how to speak of God in an age of no religion. I believe that our problem is how to speak of religion in an age of no God³⁴⁷.

Skrajny ateizm i świecki humanizm są przez Rubensteina nazwane jako najbardziej radykalne niereligijne alternatywy dla współczesnego judaizmu. Birenbaum

³⁴⁵ R. Rubenstein, *After Auschwitz*, Indianapolis-New York-Kansas City, 1966, s. 153. Tłumaczenie własne: „Jak Żydzi mogą wierzyć we wszechmocnego, dobroczynnego Boga po Auschwitz? Tradycyjna teologia żydowska utrzymuje, że Bóg jest ostatecznym, wszechmocnym aktorem w dramacie historycznym. Interpretowała każdą większą katastrofę w historii Żydów jako karę Bożą dla grzesznego Izraela. Nie widzę, jak można utrzymać tę pozycję bez traktowania Hitlera i SS jako narzędzi woli Bożej. Męki europejskich Żydów nie można porównać do próby Hioba. Aby dostrzec jakikolwiek cel w obozach śmierci, tradycyjny wierzący zmuszony jest uznać najbardziej demoniczną, antyludzką eksplozję w całej historii za znaczący wyraz zamierzeń Boga. Ta idea jest po prostu zbyt obsceniczna, abym mógł ją zaakceptować”.

³⁴⁶ Podobne doświadczenie utraty wiary spowodowane m.in. widokiem niewinnych dzieci idących na śmierć spotkało Eliego Wiesela, który jako kilkunastoletni chłopiec trafił do Auschwitz: „Nigdy nie zapomnę tamtej nocy, pierwszej nocy w obozie, która zmieniła moje życie w jedną długą noc, siedmiokrotnie przeklętą i siedem razy zapieczętowaną. Nigdy nie zapomnę dymu. Nigdy nie zapomnę twarzątek dzieci, których ciała w moich oczach unosiły się kłębam dymu ku ciemnemu, błękitnemu niebu. Nigdy nie zapomnę płomieni, które na zawsze pochłonęły moją wiarę. Nigdy nie zapomnę nocnej ciszy, która na wieki pozbawiła mnie chęci do życia. Nigdy nie zapomnę tamtych chwil, które zamordowały mojego Boga i duszę i obróciły w proch moje marzenia. Nigdy tego nie zapomnę, nawet gdyby przyszło mi żyć tak długo, jak samemu Bogu. Nigdy”. E. Wiesel, *Noc*, przeł. E. Horodyska, Oświęcim 1992, s. 39.

³⁴⁷ Tamże, s. 153. Tłumaczenie własne: „Choć wierzę, że tam, gdzie kiedyś doświadczyliśmy obecności Boga, powstaje pustka, nie sądzę, by judaizm stracił swoje znaczenie lub moc. Nie wierzę, że teistyczny Bóg jest konieczny dla żydowskiego życia religijnego. Dietrich Bonhoeffer napisał, że naszym problemem jest to, jak mówić o Bogu w epoce bez religii. Wierzę, że naszym problemem jest to, jak mówić o religii w epoce bez Boga”.

odrzuca Boga i wiarę przodków, ale pozostaje wierna niektórym tradycjom żydowskim. Kontynuuje zwyczaje kulinarne swojej matki, ale nie przestrzega ściśle wszystkich żydowskich świąt. Swoje zachowanie motywuje doświadczeniami holokaustowymi:

Przysięgłam: jeśli przeżyję, jeśli będę miała co jeść, nigdy nie będę pościć. Ani ja, ani moje dzieci.

Wiele razy przychodzili do mnie synowie: „Mamo, wszyscy mówią, że nie jesteśmy Żydami, bo nie pościmy nawet w Jom Kippur”. „Słuchajcie, ja już pościłam za wszystkie pokolenia. Wy nie musicie”³⁴⁸.

W innym miejscu książki mówionej wspomina dzień, w którym z powodu odwiedzin gości zapomniała o świącie:

Zaczęli przyjeżdżać znajomi z kibucu, z dawnych lat, spali u nas. Raz przyjechali w Jom Kippur. Zapomniałam, że mamy święto. Zrobiłam wielką ucztę, wystawiłam stół na zewnątrz, bo w domu za gorąco, uprażyłam marchewki z ogródka, kartofle, cebule. Nagle zobaczyłam ludzi, którzy wracali z modlitw. Jak oni mnie przeklinali! Że Jom Kippur, a tu uczta. Co za cholera! Powinnam pościć, a nie objadać się, i to jeszcze na oczach wszystkich. Uznali, że zrobiłam to specjalnie, zachowałam się gorzej niż bezbożnica³⁴⁹.

2.4. Człowiek zawsze może się zmienić

Trzecie zagadnienie dotyczące kwestii teologicznych, obok utraty wiary i negacji Boga w Auschwitz, obecne w wypowiedziach Birenbaum, to wiara w człowieka, w jego przemianę nawet w ekstremalnych obozowych warunkach. Świadkini deklaruje swoją niewiarę w Boga, natomiast stanowczo i często powtarza, że dzięki nadziei³⁵⁰ i chęci życia ponad wszystko:

Dowiedziałam się, kim jest naprawdę człowiek sam w sobie, odarty ze wszystkich zewnętrznych upiększeń, nabytych pojęć, nawyków, tradycji, poglądów, wierzeń, idei. (...). Pojęłam, czym jest odrobina dobra w ludziach – tam w głębiach nieludzkiego świata, podłości okrucieństw, zbrodni. (...). Pojęłam, brnąc rozpaczliwie w tym piekle, jakim powinien być człowiek i – przede

³⁴⁸ H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 142. Jest to kontynuacja fragmentu dotyczącego utraty wiary w Boga w Auschwitz, opatrzonego w niniejszej pracy przypisem 15.

³⁴⁹ Tamże, s. 262.

³⁵⁰ Nadzieja jest ważna dla Birenbaum. Świadkini twierdzi, że tylko dzięki niej przetrwała lagry. Swoje holokaustowe wspomnienia zatytułowała: *Nadzieja umiera ostatnia*.

wszystkim – ja sama. Jakim nie wolno być. Marzyłam o tym, żeby przeżyć i być przeciwieństwem tych, co krzywdzili, prześladowali, sprawiali innym ból³⁵¹.

Podobnie o zachowaniu człowieczeństwa i walce o godność Birenbaum mówi w książce *To nie deszcz to ludzie...*. Co ciekawe, ocalenie życia i niepoddanie się dehumanizacji w tym wypadku związane jest z wartościami wyniesionymi z domu i wychowaniem. Autorka wspomnień tłumaczy, że niezrozumiałe były dla niej na przykład sytuacje, kiedy młoda blokowa biła starszą kobietę³⁵² lub kiedy wylała na więźniarki wiadro nieczystości: „Wtedy myślałam: «Co się robi z tych ludzi, przecież tak nie wolno». Wtedy wiedziałam, że ja taka nie będę, jak przeżyję. I świat taki nie będzie. Ja siebie stawiałam ponad to. Przeżyję – to będę człowiekiem. A człowiek nie robi takich rzeczy”³⁵³.

Potwierdzeniem słów: „Ja zawsze wierzyłam w człowieka, jego wolę”³⁵⁴ jest także tytuł książki mówionej *To nie deszcz, to ludzie*, jak również związana z nim sytuacja walki o życie bratowej. W tym miejscu warto przyjrzeć się postawie Birenbaum, jej nowej pohołokaustowej areligijnej tożsamości, zbliżającej się w stronę świeckiego humanizmu³⁵⁵.

Niezwykle ważny jest tu temat lagrowych relacji interpersonalnych, nazywanych przez feministyczną badaczkę i autorkę książki *The Female Face of God in Auschwitz. A Jewish feminist theology of the Holocaust*, Melissę Raphael, „siostrzeństwem obozowym”³⁵⁶. Zauważa ona, że nawiązanie i podtrzymywanie relacji w lagrze było jednym z warunków przetrwania:

(...). Separated from men, these could consist in relationships between family members, friends, or ‘camp sisters’ (*Lagerschwestern*) – group of women who were not only divided but also bound by ties of nationality, religious observance, camp labour, political affiliation or friendship alone. Of course it is possible to explain camp sisterhood away as the mere instrument of survival, whether that of self or loved others (an imperative which can hardly be

³⁵¹ Taż, *Szukam życia u umarłych*, s. 57-58.

³⁵² Zob. Tejże, *To nie deszcz...*, s. 126.

³⁵³ Tamże, s. 124-125.

³⁵⁴ Tamże, s. 167.

³⁵⁵ Wybieram określenie świecki humanizm ze względu na fakt odrzucenia dogmatów religijnych i stawiania człowieka w centrum uwagi. Jednocześnie odrzucam pojęcie judaizmu humanistycznego, ponieważ nurt ten nie głosi oficjalnie nieistnienia Boga. Birenbaum, pomimo częściowej wierności tradycjom żydowskim uważa, że dla niej Boga w Auschwitz nie było i że po Oświęcimiu nie wierzy w żadną świętość.

³⁵⁶ Raphael zaznacza, że więzi w obozie były warunkiem fizycznego i duchowego przetrwania. Określenia „siostrzeństwo obozowe” używa w odniesieniu do relacji pomiędzy więźniarkami.

underestimated) But very often women cared for one another in Modest but spiritually, symbolically and practically significant ways that were continuous with their relationships outside Auschwitz and not all to the detriment of other's survival. Moreover, they often continued to do so right to the end in the full knowledge that neither themselves or the other were likely to survive³⁵⁷.

Po stracie matki na Majdanku Birenbaum pomogła jej bratowa Hela. W momencie rozpacz, zaraz po uzmysłowieniu sobie przez trzynastolatkę, że właśnie na zawsze straciła ukochaną rodzicielkę³⁵⁸, wsparcie okazała żona brata Haliny, która powiedziała: „Teraz ja jestem twoją mamą”³⁵⁹. Hela zaopiekowała się Haliną, kiedy ta popadła w otępienie. Walczyła o jedzenie w baraku i koc. To ona ubrała dziewczynę, towarzyszyła jej w obozowej inicjacji i chroniła przed innymi więźniarkami. Świadkini tak wspominają tę relację:

(...). Hela walczyła o siebie i o mnie. Ona nie wzięła do ust niczego, dopóki ja nie wzięłam. Stała się dla mnie jak matka. Gdyby nie ona, nie przeżyłabym wtedy. Całą miłość do mojego brata przelała na mnie. (...).

Ja się przykleiłam do Heli. Obejmowałyśmy się razem w nocy, spałyśmy na siedząco³⁶⁰.

Więź Heli i Haliny była niezwykła. Świadczy o tym narażenie życia przez Birenbaum w momencie ratowania bratowej. Wydarzenie to, które stało się inspiracją dla tytułu książki mówionej, opisane zostało w części pierwszej niniejszych analiz. W tym miejscu warto jednak przypomnieć, że zachowanie świadkini było heroiczne. Determinacja, z jaką ratowała swoją bratową z rąk esesmanów, porównywalna jest do chrześcijańskiego gestu miłosierdzia i gotowości oddania życia z drugiego człowieka³⁶¹. W wypadku Birenbaum można ten czyn rozumieć jako akt desperacji, ale i wiarę w

³⁵⁷ M. Raphael, dz. cyt., s. 9. Tłumaczenie własne: „Oddzielone od mężczyzn, mogły one polegać na relacjach między członkami rodziny, przyjaciółmi lub „siostrami obozowymi” («Lagerschwestern») – grupami kobiet, które nie tylko były podzielone, ale także związane więzami narodowości, praktyk religijnych, pracy obozowej, przynależności politycznej lub przyjaźni. Oczywiście można wytłumaczyć siostrzeństwo obozowe jako zwykły instrument przetrwania, czy to własnego, czy ukochanych osób (nakaz, którego nie można nie docenić). Ale bardzo często kobiety troszczyły się o siebie nawzajem w skromny, ale duchowo, symbolicznie i praktycznie znaczący sposób, który był ciągły w ich relacjach poza Auschwitz i nie zawsze ze szkodą dla przetrwania innych. Co więcej, często kontynuowały to aż do samego końca, w pełnej świadomości, że ani one, ani druga osoba prawdopodobnie nie przeżyją”.

³⁵⁸ Wspomnienie dotyczące utraty matki opisane zostało w części literaturoznawczej niniejszego rozdziału.

³⁵⁹ Por. H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 109.

³⁶⁰ Tamże, s. 113.

³⁶¹ Najbardziej znanym przykładem takiego zachowania był czyn św. Maksymiliana Marii Kolbego, który w Auschwitz dobrowolnie oddał swoje życie za współwięźnia Franciszka Gajowniczka.

przemianę człowieka. Była to może trochę naiwna (biorąc pod uwagę bezwzględność esesmanów), ale udana próba ratowania życia.

Dla Birenbaum Boga nie było w Auschwitz, ale był drugi człowiek. Liczył się każdy: współwięzień i współwięźniarka, ale także esesman, który w jej mniemaniu zawsze miał szansę, by się zmienić, by nie pozostać tylko mordercą, ale by móc darować życie. Po uratowaniu Hela żyła tylko trzy miesiące. Śmierć bratowej znów pogłężyła Halinę w żalobie i bólu. Relacja z bratową była motywacją do przetrwania lagru. Wraz z jej odejściem Birenbaum ponownie zabrakło chęci do życia. Świadkini wspomina ten trudny dla niej czas: „(...) My byłyśmy jak jedno. Kiedy Hela zmarła, zapadłam się, zaczęłam poddawać. Myślałam, że już nie wyjdę z Auschwitz”³⁶².

Po stracie bratowej Żydówka otrzymała jednak opiekę od innych więźniarek. Niezwykła więź, która zrodziła się w Auschwitz, przetrwała także po wojnie. Osamotniona Birenbaum odnalazła przypadkiem w obozie szkolną koleżankę swojego brata Celinę a ta zaprowadziła ją do swoich współtowarzyszek, które była więźniarka nazywa Różką i Miriam Prajsowymi (Róża i Miriam Prajs):

Od tamtej pory trzymałam się z nimi. Kiedy mogłam, wkradałam się do nich na blok. Prajsowa mówiła: „Przychodź do nas, ja zawsze ci pomogę”. Traktowałam ją jak matkę. Chociaż nie było wolno, brały mnie do siebie na noc: spałyśmy razem z Różką, Celiną i Prajsową na jednej койce. Przynosiłam im nici i igły ze szwalni, Prajsowa dawała mi chleba, czosnku, cebuli. Straciła wcześniej podczas łapanek w getcie starszą córkę Chawcię i przyrzekła Bogu, że zawsze będzie pomagać ludziom, żeby tylko Bóg pomógł ocalić jej drugą córkę³⁶³.

Świadkini wspomina także o innych heroicznych czynach Miriam Prajsowej. Opowiada o narażaniu przez nią życia dla innych więźniarek, o ratowaniu ich przed wysłaniem do krematorium, karmieniu słabych i chorych kobiet³⁶⁴. Birenbaum mówi także o więźniarkach, które ratowały jej życie. Wymienia m.in. Basię, Frumę i sztabową Stasię (tę, która nie kazała pracować Żydówkom i pozwoliła na modlitwę w święto Jom Kippur oraz uratowała Halinę podczas selekcji, każąc jej uciekać do baraku), ale przypomina też złą Ukrainkę Szurę:

³⁶² Tamże, s. 134.

³⁶³ Tamże, s. 137.

³⁶⁴ Tamże.

Miałam zapalenie pęcherza, co chwilę potrzebowałam do ustępu, próbowałam załatwić się pod barakiem, bo wiadra były pełne. Szura dorwała mnie, zaczęła kopać jak w piłkę. Zawlokły mnie do baraku współwięźniarki, Basia i Fruma. Obmyły mi rany, nakarmiły jabłkiem. Stałam na nogi. Pomogła mi też Stasia, sztubowa. Dała mi któregoś dnia wody po makaronie, słoną polewkę. Jakie to było wspaniałe! Ciepłe, słone, dobre! Jaka ja byłam szczęśliwa, że jest tu ktoś taki! Nie stałam i nie błagałam: „Nalej mi, proszę!”. Sama z siebie zawołała: „Chodź, masz!”³⁶⁵.

Relacje interpersonalne były w obozie niezwykle ważne. Raphael wskazuje nie tylko na współlistnienie w lagrze czy współcierpienie, ale twierdzi, że towarzyszenie i miłosierna pomoc innym, a nawet samo spojrzenie (twarzą w twarz) na inną więźniarkę można rozumieć jako szukanie i odnajdywanie ukrytego oblicza Boga w drugim, cierpiącym człowieku. Co więcej badaczka uważa, że pomoc, podzielenie się jedzeniem czy obmycie z brudu innej kobiety, było przywracaniem zagubionego, sponiewieranego przez zło Auschwitz, a tym samym ukrytego i zabrudzonego oblicza Boga. Takie podejście wynika z religijnej wiary, że człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga. W każdym istnieje zatem ukryty boski pierwiastek, Boże oblicze, które w Auschwitz w procesie dehumanizacji zostało poniżone i sprofanowane, w procesie dehumanizacji. Myśl ta bliska jest temu, co o spojrzeniu twarzą w twarz i relacji braterskiej z Innym pisał Emmanuel Lévinas:

Epifania twarzy jako twarzy otwiera na człowieczeństwo. Twarz w swym оголоczeniu ukazuje mi nagość biedaka i obcego, ale to ubóstwo i wygnanie, choć odwołują się do mojej władzy, choć zwracają się do mnie, nie oddają mi się jak dane przedmioty, pozostają ekspresją twarzy. Biedak, obcy, ukazuje się jak równy. Jego równość w tym istotowym ubóstwie polega na odnoszeniu się do *trzeciego*, który w ten sposób obecny jest na spotkaniu i któremu mimo całej swej nędzy drugi człowiek już służy. *Przylączy się* do mnie. Ale sprawia, że to ja przylączę się do niego, by mu służyć, i rozkazuje mi jako Mistrz i Pan³⁶⁶.

Brak urządzeń sanitarnych, brud, odchody spowodowane często krwawą biegunką, błoto (typowe dla Auschwitz II-Birkenau) – to wszystko było celowe, by upokorzyć kobiety, zniszczyć ich godność, a także spowodować, by nie mogły patrzeć na siebie i na inne współwięźniarki bez pogardy i odrazy. Ks. Manfred Deselaers, analizując

³⁶⁵ Tamże, s. 140.

³⁶⁶ E. Lévinas, *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrzności*, tłum. M. Kowalska, Warszawa 1998, s. 252-253.

problem obecności Boga w Auschwitz i pogwałcenia godności człowieka, zauważa, że Bóg w lagrze obecny był poprzez ludzką godność:

W świetle ideologii nazistowskiej, w oczach ludzi z SS więźniowie nie byli ludźmi, nie mieli żadnej godności, byli po prostu czymś, co można wykorzystać i wyrzucić.

Kiedy tam stałem i o tym myślałem, nagle coś we mnie – w sercu, w duszy – zaczęło krzyczeć, że to była potworność, że nie wolno było tak traktować żadnego człowieka, ponieważ każdy z nich miał swoją godność, która ma boskie korzenie. Każdy zgłodzony miał w sobie iskrę Boga, był przez Niego kochany i Hitler razem ze wszystkimi nazistami nie mogli tego zabić. Godność jest czymś, czego nie da się odebrać ofiarom. Można ludzi traktować jakby jej nie mieli, ale to niczego nie zmienia, bo ten boski pierwiastek godności w człowieku jest niezniszczalny³⁶⁷.

Pozbawienie prawa do zachowania podstawowej czystości było także gwałtem na religijnych żydowskich zwyczajach obmywania. Raphael przypomina:

Judaism 'washes' its environment in order to restore or maintain a fit, ordered space in which to conduct its relationship with God. In preserving the cleanness or translucency of the world to God, Judaism also maintains that of the relationships between persons. Yet the physical debilitation, agony, and very often death wrought by punishment in Auschwitz de-faced and disappeared the divine image in women³⁶⁸.

Wspominając o karach w Auschwitz, Raphael ma na myśli m.in. bicie, chłostę, kopanie, a tym samym poniewieranie i kaleczenie ciała³⁶⁹. Powstałe w wyniku przemocy rany często się nie goiły, wdawały się także potworne infekcje. Kary cielesne godziły nie tylko w fizyczność żydowskich kobiet. W Auschwitz odebrano im możliwość intymnego obmywania ciała, co z religijnego punktu widzenia i praw Halachy było złamaniem podstawowych zasad związanych m.in. z utrzymywaniem czystości podczas i po

³⁶⁷ M. Deselaers, P. Żyłka, *Niemiecki ksiądz u progu Auschwitz. Z ks. Manfredem Deselaersem rozmawia Piotr Żyłka*, Kraków 2022, s. 306.

³⁶⁸ M. Raphael, dz. cyt., s. 66. Tłumaczenie własne: „Judaizm ‘myje’ swoje otoczenie, aby przywrócić lub utrzymać odpowiednią, uporządkowaną przestrzeń, w której można prowadzić relacje z Bogiem. Zachowując czystość lub przejrzystość świata dla Boga, judaizm utrzymuje również czystość relacji między osobami. Jednak fizyczne osłabienie, męka i bardzo często śmierć spowodowana karą w Auschwitz oszpeciły i zagubiły boski obraz w kobietach”.

³⁶⁹ Raphael wspomina także o innych dysfunkcjach kobiet, takich, jak na przykład brak możliwości zdobycia podstawowych środków sanitarnych i zachowania higieny podczas miesiączki, czyrakach, ukąszeniach owadów, oparzeniach słonecznych i odmrożeniach. Zob. M. Raphael, dz. cyt., s. 65-66.

menstruacji, obmywaniem w mykwie³⁷⁰, ale także, a może przede wszystkim, z czystością rytualną, czyli uwarunkowaną prawem, religią i tradycją.

Autorka *The Female Face of God in Auschwitz* dotyka również problemu profanacji tego, co było przeznaczone wyłącznie dla mężczyzn, ze względu na ich religijną rolę, a co otrzymały kobiety w zniszczonym i sponiewieranym stanie. Mowa tu m.in. o szatach religijnych, które nosili wyłącznie mężczyźni, a które w lagrze przypadły kobietom, jako poddane niezawinionej profanacji szczątki ubrań przeznaczone do codziennego użytku:

Not only was the female Jewish body defiled (sometimes Sexually – a violation far less susceptible to a national washing than the affliction of dirt), Jewishness itself was fouled. Auschwitz not only prohibited the media of the holy, it also desecrated them. Some women, for example, were given pieces of *talles* (prayer shawl) to wear as underpants. Others were given strips of fabric of torn prayer shawls to hold on their ill-fitting shoes. By this means the symbols and possibilities of (male) prayer were trodden into the mud and, for those many who suffered uncontrollable diarrhoea, literally shat on³⁷¹.

Fragment ten pokazuje, jak bardzo w Auschwitz zgładzone zostało to, co święte. Jak zdegradowane zostały wartości, ale i przesunięte granice pomiędzy sacrum i profanum. Uwikłanie w sytuację noszenia czy używania jako bielizny szat religijnych³⁷² nie tylko uwłaczało ludzkiej godności, ale deptało (nawet w sensie dosłownym: „fragment tałesu jako podeszwa buta”) wszelkie święte zasady judaizmu.

Raphael w swoich rozważaniach pokazuje także, że brud i odór niemytych ciał był przeszkodą w relacjach między więźniarkami (jednym z celów dehumanizacji i

³⁷⁰ Birenbaum nie wspomina o mykwie. Być może nie uczestniczyła w tego typu obrzędach, ale można założyć, że jako Żydówka znała je lub przynajmniej o nich słyszała. Świadkini pisze o swojej matce, która nie była ortodoksyjną Żydówką, ale dbała o koszerność. Joanna Lisek wyjaśnia, że do mykw uczęszczały głównie kobiety w celu oczyszczenia po każdym cyklu menstruacyjnym czy urodzeniu dziecka, ale również dla relaksu, a także po to, by umyć naczynia i wypełnić zasady koszerności. Bardzo prawdopodobne zatem, że zwyczaj ten znany był w rodzinie Grynsztejnów. Zob. *Mykwa – rytuał i historia*, pod red. J. Lisek, Wrocław 2014, s. 15-20.

³⁷¹ M. Raphael, dz. cyt., s. 67. Tłumaczenie własne: „Nie tylko kobiece ciało żydowskie zostało zhańbione (czasem seksualnie – naruszenie to było o wiele mniej podatne na narodowe obmycie niż skażenie brudem), zhańbiona została sama żydowskość. W Auschwitz nie tylko zakazano używania świętych mediów, ale także je zbezczeszczono. Niektórym kobietom dano na przykład kawałki tałesu (szala modlitewnego), które nosiły jako bieliznę. Innym dano paski podartych szali modlitewnych, aby mogli przymocować je do źle dopasowanych butów. W ten sposób symbole i możliwości (męskiej) modlitwy zostały wdeptane w błoto, a u wielu osób cierpiących na niekontrolowaną biegunkę, dosłownie obesrane”.

³⁷² Ch. Delbo w swoich wspomnieniach pisze także o poniewieraniu szat religijnych w Auschwitz, które zostały po Żydach przybyłych z różnych stron Europy i zamordowanych w komorach gazowych: „Błokowa robi sobie firanki w oknie z tałesu, by wyglądały jak w pokoju, z tałesu, który rabin zakładał do modlitwy, gdziekolwiek miałyby ona miejsce”. Ch. Delbo, dz. cyt., Oświęcim 2002, s. 20.

niszczenia człowieka w lagrze było znienawidzenie samego siebie i obrzydzenie własną osobą, a także innymi), jak również powodował zacieranie obrazu Boga w twarzy drugiej osoby:

God, in Auschwitz, was knowable in the moment of being seen in the face of the seen other; was produced in and as the inter/face between persons; the face between faces. Granted, in Auschwitz, the visible differentiation of self from the anonymous mass could attract dangerous attention. There were Times when the erasure of the face could, in fact, assist its survival by helping an inmate evade notice. Yet in the restoration and return of the human/divine image, a gift of presence and therefore love passed from persons to God and God to persons. For face-to-face presence is a declaration of loyalty and is the condition of love. So too, the commonalities between God's transcendent personality and immanent human personhood are such that God is present wherever personhood is honoured, for personhood is the locus and episteme of divine will and activity³⁷³.

2.5. Żywa macewa

Czwarte zagadnienie, podjęte we wspomnieniach świadkini związanych z wiarą, dotyczy utraty bliskich. W wierszu z 1983 roku, zatytułowanym *wczoraj w bożnicy* Birenbaum pisze:

wczoraj stałam w bożnicy
w centrum wielkiej sali
naprzeciw mnie
setki uczniów i nauczycieli
opowiadam
o swoich przeżyciach
w Szoa
jakbym odmieniała ich tymi
wspomnieniami

³⁷³ M. Raphael, dz. cyt., s. 88. Tłumaczenie własne: „Boga w Auschwitz można było poznać w chwili, gdy Go dostrzeżono w obliczu widzialnego drugiego; został przedstawiony w i jako interfejs (połączenie) między osobami; twarz między twarzami. Oczywiście, w Auschwitz widoczne odróżnienie jednostki od anonimowej masy mogło niebezpiecznie zwracać uwagę. Zdarzały się sytuacje, gdy usunięcie twarzy mogło rzeczywiście przyczynić się do przetrwania więźnia, ułatwiając mu uniknięcie wykrycia. Jednakże w przywróceniu i powrocie ludzkiego/boskiego obrazu, dar obecności, a zatem i miłości, przechodzi od osób do Boga i od Boga do osób. Ponieważ bezpośrednia obecność jest deklaracją wierności i warunkiem miłości. Podobnie podobieństwa między transcendentną osobowością Boga a immanentną ludzką osobowością są takie, że Bóg jest obecny wszędzie tam, gdzie czci się osobowość, ponieważ osobowość jest miejscem i episteme boskiej woli i działania”.

ja mała kobieta niezwiązana
z religią przyniosłam im obraz
zglądzonego świata
rozpaczliwej miłości z wtedy tam
ich potęgę która we mnie pozostała
wraz z tym bólem wiecznym
przełamam je słowami uśmiechem
łzami – zaufałam im
i wzniosłam się wraz z nimi
w moje dalekie światy
nieznane im ale nagle drogie
im i bliskie
– było to w dzień wielkiego kadiszu
moja opowieść przeistoczyła się tutaj
w potężną modlitwę
zjednoczenia³⁷⁴.

Ważne w tym utworze jest nie tylko świadectwo i edukacja o Szoa, o których pisze była więźniarka, ale także doświadczenie wspólnoty, pomimo ponownej deklaracji niewiary. Opowiadanie staje się modlitwą, nie tylko ze względu na wskazane miejsce, świątynię żydowską. Istotny jest też czas, w którym dzieje się wydarzenie, „dzień wielkiego kadiszu”. Dla Birenbaum niezwykle ważni są ci, którzy zginęli. Nie tylko jej bliscy, ale wszystkie ofiary Holokaustu. Znamienne są także słowa świadkini: „moja opowieść przeistoczyła się tutaj / w potężną modlitwę / zjednoczenia”. Spotkanie z młodzieżą stało się dla niej niezwykle, modlitewnym przeżyciem. Ona sama, pomimo swojego „niezwiązania z religią”, przeżywa to wydarzenie jako coś niezwykle, uroczystego³⁷⁵. Niebagatelna jest dla niej modlitwa za zmarłych. W jednym z wierszy zatytułowanym: *jestem Ich nagrobkiem* pisze:

³⁷⁴ H. Birenbaum, *wczoraj w bożnicy*, [w:] *Moje życie zaczęło się od końca*, s. 204.

³⁷⁵ Podobne doświadczenie wspólnotowej modlitwy Birenbaum przeżyła w Auschwitz. Wydarzenie, o którym mówi świadkini, możliwe było dzięki przychylności więźniarki funkcyjnej z bloku 27 w Birkenau. Była nią Polka, Stasia, którą Birenbaum wspomina jako kobietę religijną i szanującą wyznania innych więźniarek: „My z więźniarkami nie wiedziałyśmy, jaki dzień, jaka godzina, a ona dowiedziała się gdzieś, że mamy święto Jom Kipur, Sądny Dzień. (...). Stasia powiedziała: «Żydówki nie noszą dziś garów z kawą, nie mają żadnych dyżurów. Dziś ich największe święto, Jom Kipur».

A gdy wieczorem pchałyśmy się, żeby wejść z powrotem do baraku, Stasia stanęła naprzeciw drzwi na górnej kojce, zapaliła świece i wyszeptała: «A teraz módlmy się razem, każdy w swojej religii, żeby stąd wyjść».

Tu pali się ogień z komina, na zewnątrz czarna noc, a my stoimy po cichu, kilkaset kobiet. Modlimy się. Nigdy w życiu modlitwa nie zostawiła we mnie takiego śladu. Tyle ludzi zamęczonych, a my tu razem, wszystkie. Prawdziwa świętość. Por. H. Birenbaum, *To nie deszcz...*, s. 141-142.

Ich popiół został zawieszony między
niebem a ziemią
jak cząsteczki kurzu rozkruszone
nie mam dokąd pójść położyć kwiat
zapłakać
jakby Ich nie było nigdy nie umarli
(...)
ale ja chodzę po ziemi dotykam jej
stąkam oddycham –
ja dowód Ich istnienia
Ich nagrobek³⁷⁶

Poetka, pomimo, że nie praktykuje³⁷⁷ i deklaruje, że nie wierzy, to używa pojęć religijnych. Identyfikuje się w jakiś sposób z religią swoich przodków. Nie wymazuje do końca judaizmu, w którym została wychowana. Czuje się Żydówką i broni swojej tożsamości, także poniekąd tej religijnej. Taka postawa wynika zapewne z pamięci o przodkach i podtrzymywania znanych Birenbaum z dzieciństwa tradycji. Tradycja przywołuje przeszłość, a tym samym przywraca obrazy bliskich.

Istotny jest tu również fakt, że pozbawienie wiary przez doświadczenie obozu jest także pewną traumą i ciężarem dla byłej więźniarki. Wyraża ona to w tęsknocie zawartej w wierszu *gdyby było można*:

gdyby
można było miłością
spalić na popiół
dawne kształty zła
gdyby było można
z tych popiołów
wskrzесиć nowe lepsze
gdyby można było

³⁷⁶ Tamże, s. 195. Ten wiersz ma jeszcze inną, trochę zmienioną wersję (oba utwory, o tym samym tytule napisane 7 marca 1984 roku i zawarte w tomie: *Moje życie zaczęło się od końca*): „Ich popiół został zawieszony między/ziemią a niebem/jak cząsteczki kurzu rozproszone/nie mam dokąd pójść zjednoczyć się/z ich pamięcią położyć kwiat zapłakać/jakby Ich nie było nigdy na świecie/nie umarli nie urodzili się nie cierpieli/nie tworzyli/ a ja depczę po tym gruncie dotykam go/ stąkam oddycham –/ ja – dowód jedyny ich istnienia/ Ich nagrobek/macewa żywa”. Por. H. Birenbaum, *Jestem Ich nagrobkiem...*, [w:] Tejże, *Moje życie zaczęło się od końca*, s. 39.

³⁷⁷ W wierszu *nie uciekam* pisze: nie uciekam do modlitw/nie palę świec.... Por. H. Birenbaum, *nie uciekam*, [w:] Tejże, *Moje życie zaczęło się od końca*, s. 44.

łzami
zmyć niewiarę
zwątpienie w istniejące
bezcenne
– ja płaczę i kocham
więc chyba można³⁷⁸

Ogromne znaczenie dla świadków Holokaustu ma brak nagrobków tych, którzy zginęli podczas Zagłady. Problem ten podejmuje w swojej książce *Poza obozem. Nie-miejsca pamięci – próba rozpoznania*³⁷⁹ Roma Sendyka³⁸⁰. Badaczka wśród „nie-miejsc” wymienia także „nie-groby”, czyli nieupamiętnione, nieoznaczone tereny, na których dokonała się Zagłada. Obozy koncentracyjne i miejsca Zagłady są zlokalizowane i opisane, ale występuje tu podobnie, jak we wspomnianych „nie-grobach” zjawisko braku pochówku, poświęcenia i obrzędowości religijnej, brak pojedynczych grobów konkretnych osób, czasem nawet jednoznacznej identyfikacji grzebalisk i miejsc, w których rozsypywano prochy. Sendyka zauważa, że: „doły, do których wrzucono niegdyś trupy, to nie «groby». Samo złożenie do ziemi nie wystarcza, by symbolicznie ustanowić grób: by ten został stworzony, potrzebny jest (choćby minimalny) gest zaakceptowanego wspólnotowo rytuału”³⁸¹.

Odebranie możliwości godnej śmierci i pochówku ofiarom Zagłady jest dla Birenbaum doświadczeniem traumatycznym. Z jednej strony nie praktykuje, bo nie wierzy, ale z drugiej strony pozbawiono jej także w pewien sposób możliwości modlitwy nad grobami bliskich. Sposobami upamiętnienia ofiar Szoa są dla świadkini: obecność w byłych lagrach, płacz, opowiadanie o doświadczeniach obozowych lub milczenie. To jej subiektywne metody przeżywania braku bliskich i niekończącej się, nieprzepracowanej, mimo upływu tak wielu lat, żałoby i straty ukochanych osób.

³⁷⁸ H. Birenbaum, *gdyby było można*, [w:] Tejże, *Moje życie zaczęło się od końca*, s. 205.

³⁷⁹ R. Sendyka, *Poza obozem. Nie-miejsca pamięci – próba rozpoznania*, Warszawa 2021.

³⁸⁰ Sendyka podejmuje także m.in. temat roślinności jako świadka Zagłady. Motyw ten jest także obecny u Birenbaum (drzewa – świadkowie), np. w wierszach: *jesień w Treblince* czy *drzewa milczą*. Zob. H. Birenbaum, *Moje życie zaczęło się od końca*, s. 30, 127.

³⁸¹ R. Sendyka, dz. cyt., s. 185.

2.6. Podsumowanie

W lagrowych wspomnieniach Haliny Birenbaum rozpoznać można – bardziej emocjonalne niż intelektualne – pokrewieństwo z wieloma poglądami filozoficznymi, reprezentowanymi przez pohołokaustowych myślicieli i teologów, odnoszących się do interpretacji Szoa. Analogiczna jest tu koncepcja Berkovitsa o nieobecności Boga, o Jego milczeniu i odwróconej twarzy. Widoczne jest także rozumienie Zagłady bliskie Rubensteinowi, który pisał o śmierci Boga. Nie zgadzał się, podobnie jak Birenbaum, na interpretację, że śmierć niewinnych, szczególnie dzieci, to wypełnienie przymierza. Na podstawie wypowiedzi świadkini, jasno deklarujących, że dla niej w Auschwitz Boga nie było, a także stwierdzenia, że po lagrze nie ma już dla niej żadnej świętości, można określić model teologiczny występujący w tych źródłach. Jest to obraz Boga nieobecnego, milczącego, który zostawił swój naród bez pomocy, który zerwał przymierze. Birenbaum nie czuła Jego obecności, pomocy i miłości. Dla niej Auschwitz to pustka i piekło, kraina śmierci³⁸², synonim zła, widoku i odoru palących się ciał oraz wszechobecnej śmierci: „Wierzyć tam jeszcze w cokolwiek, móc i chcieć w tym piekle żyć dalej, uznać jeszcze sens i wartość życia, było nadludzkim wysiłkiem, na jaki niejednemu zabrakło sił. Tak łatwo jest obwiniać i potępiać – tak nieprawdopodobnie trudno było tam dożyć następnego dnia, następnej godziny!”³⁸³

Świadkini neguje obecność Stwórcy i zaprzecza Jego istnieniu w obozie, ale mówi o nadziei i wierze w drugiego człowieka³⁸⁴. Jej polagrową postawę życiową określić można jako bliską świeckiemu humanizmowi. Birenbaum chciała w obozie przeżyć za wszelką cenę. Liczyło się dla niej ocalenie własnego życia, ale także przetrwanie pamięci i zaświadczenie o tych, którym nie udało się przeżyć. Birenbaum wspomniała, że nie zostały jej po rodzicach żadne pamiątki, „nawet zdjęcia spalono” (mówi w wypowiedzi w Muzeum Auschwitz, podczas obchodów 70. rocznicy

³⁸² Zob. H. Birenbaum, *Szukam życia u umarłych*, s. 29.

³⁸³ Tamże, s. 30.

³⁸⁴ Ciekawym przykładem, będącym odwrotnością sytuacji religijnej Birenbaum, jest przypomniany przez ks. M. Deselaersa przypadek nawrócenia po Auschwitz: „Na jednej z konferencji spotkałem psychiatrę z Holandii, Żyda, doktora Maxa Hamburgera, który dawał świadectwo jako osoba ocalała. W trakcie spotkania zadano mu powracające często pytanie o to, gdzie był Bóg, kiedy więźniowie w obozie tak bardzo cierpieli. Odpowiedział, że w Auschwitz był niewierzący, ale po wojnie zaczął studiować judaizm i uwierzył. Zrozumiał, że zawsze kiedy ktoś robił coś dobrego dla drugiej osoby, bezinteresownie, a czasem nawet narażając swoje zdrowie i życie, właśnie wtedy Bóg działał w miłości i dobroci tego człowieka”. Zob. M. Deselaers, dz. cyt., s. 192.

wyzwolenia obozu)³⁸⁵. Jak się jednak okazało, nie wszystkie. Ocalało kilka fotografii, m.in. zdjęcia matki Haliny i jej pradziadków³⁸⁶. Birenbaum zapytana przez Tutak-Goll, co czuje patrząc na te zdjęcia, odpowiada:

Że jestem ciągle tą małą dziewczynką.

Mam dzieci, wnuki, ogrom przeżyć za sobą, ale we mnie tak naprawdę wciąż jest ta Hala, która czeka przy drzwiach na powrót matki z opery.

Napisałam kiedyś w wierszu:

Pod wieloma względami zostałam Tam z nimi.

*Pewnym jest, że nie zdążyłam być dzieckiem*³⁸⁷.

Ponadto świadkini pisze: „Zawsze chciałam mieć rodzinę...” i to jej marzenie zostało spełnione. Wyszła za mąż, urodziła dwóch synów, ma wnuki. W tym sensie uratowała życie, ale i zwyciężyła. Przetrwała, mimo że nie udało jej się ocalić wiary. Przeżyła, ale przez całe swoje życie zmagą się z piętnem i traumą: „Prawda jest taka, że ciągle czuję się nie na miejscu. W Izraelu – za polska. W Polsce – za żydowska. Dla religijnych – ateistka. Wśród ofiar – za kolorowa”³⁸⁸.

³⁸⁵ Przemówienie dostępne: <http://www.auschwitz.org/muzeum/aktualnosci/nie-badz-biernym-observatorem-70-rocznica-wyzwolenia-auschwitz-,1695.html> [data dostępu: 7.06.2022].

³⁸⁶ Wydarzenia związane z odnalezieniem zdjęć Birenbaum opisuje w książce *To nie deszcz...* Zob. Tamże, s. 361-371.

³⁸⁷ Tamże, s. 371.

³⁸⁸ Tamże, s. 24.

Rozdział III Alina Dąbrowska

1. „Moje Auschwitz zaczęło się po południu” – obozowa herstoria

1.1. Odtwarzanie wypartych wspomnień

Auschwitz, Ravensbrück, Malchow, Buchenwald i Leipzig – przez te pięć obozów przeszła Alina Dąbrowska³⁸⁹. Była więźniarka lagrów przeżyła także eksperymenty pseudomedyczne i dwa marsze śmierci. Jej historia jest wyjątkowa z dwu powodów. Pierwszym są przeżycia obozowe. Drugi stanowią czas i sposób przedstawienia wspomnień. Jest to ważne zagadnienie z uwagi na omawianie książki mówionej jako szczególnego świadectwa Zagłady.

Więźniarka po ucieczce z marszu śmierci³⁹⁰ do domu w Pabianicach wróciła 11 maja 1945 roku. Od tamtej pory próbowała zapomnieć o koszmarze wojny i pobycie w lagrach. Założyła rodzinę, podjęła pracę zawodową, a nawet wyjechała z mężem i córką do odległych i odmiennych kulturowo Chin (pracowała w Ministerstwie Spraw Zagranicznych). Radość z wolności i pobyt poza krajem pozwoliły na jakiś czas stłumić lagrowe lęki i bolesne wspomnienia. Odseparowanie się od traumatycznych przeżyć Michał Głowiński, w odniesieniu do swoich osobistych przeżyć holokaustowych, nazywa wymogami higieny psychicznej: „(...) Bo żeby jakoś istnieć, trzeba się było od tego wszystkiego zdystansować, a więc zajmować się również innymi sprawami i jakoś myśleć o przyszłości”³⁹¹.

³⁸⁹ Alina Dąbrowska zd. Bartoszek, córka Anny Bartoszek (Gertner) i Konstantego Bartosza. Urodziła się 23 kwietnia 1923 roku w Białej koło Zgierza. Lata młodości spędziła w Pabianicach, aż do aresztowania 13 maja 1945 roku za działalność konspiracyjną w Szarych Szeregach.

³⁹⁰ Drugi dla Dąbrowskiej marsz śmierci wyruszył z obozu w Lipsku. Była więźniarka tak opisuje to wydarzenie: „W połowie kwietnia wyprowadzili nas i była to chyba jeszcze gorsza droga niż w styczniu z Oświęcimia. Drogami szły tłumy więźniów, a z góry strzelali do nas z samolotów. Szliśmy raz w jedną, raz w drugą stronę, bo nie wiedzieli, co z nami zrobić. Na naszą czwórkę dostałyśmy kostkę margaryny i codziennie każda z nas dostawała po łyżeczkę. (...) potem okazało się, że kręciliśmy się w kółko. Głód dokuczał nam bardzo i straszne było to strzelanie z góry”. Por. Oświadczenia t. 149, s. 37, Sygn. Ośw./Bartoszek-Dąbrowska/3398/ nr inw. 177143. Po ucieczce z marszu śmierci przez kilka tygodni, do końca wojny, kobieta przebywała na terenie Niemiec. W zamian za jedzenie i nocleg pomagała w jednym z niemieckich gospodarstw, a później trafiła do szpitala dla rannych, w którym pełniła rolę asystentki. Dzięki pracy w lazarecie usytuowanym w wagonach kolejowych Dąbrowskiej udało się dotrzeć do Polski.

³⁹¹ M. Głowiński, *Czy w cieniu Zagłady?*, [w:] *Myślenie po Zagładzie. Głosy z Polski*, pod red. S. Rejaka, Warszawa-Kraków 2008, s. 22.

Higiena psychiczna, jak również i inne określenie Głowińskiego: „podstawowy podtekst życia”³⁹² są adekwatnymi sformułowaniami określającymi doświadczenia Dąbrowskiej. Doświadczenie lagru było jednym z najważniejszych przeżyć świadkini. Nie udało jej się od niego uciec, ale potrafiła osiągnąć równowagę psychiczną i pogodzić z przeszłością. Zdystansowanie i „oswojenie” z traumatyczną przeszłością było wieloletnim procesem, naznaczonym także osobistymi porażkami i próbami pokonania KZ Syndrome.

Pierwszą nieudaną próbę zmierzenia się z bolesnymi wspomnieniami kacetu Dąbrowska podjęła w latach 70. XX wieku. W opowieści stworzonej przez Wiktora Krajewskiego³⁹³ (opartej na relacjach Aliny Dąbrowskiej), zatytułowanej *Wiem jak wygląda piekło* znajduje się opis tego trudnego przeżycia:

Alina (...) do miejsca swojej kaźni nie pojechała dlatego, że chciała rozliczyć się z przeszłością. Wręcz przeciwnie. Obóz pracy był jedną z „atrakcji” między wizytą w Krakowie a kopalnią soli w Wieliczce w planie zwiedzania podczas szkolnej wycieczki. Dąbrowska wybrała się na nią razem ze swoimi dwiema córkami: Jagą i Madzią. Gdy reszta towarzyszy podróży dowiedziała się, że Dąbrowska była więźniarką, nie mogła opędzić się od pytań (...). Miała wrażenie, że za chwilę oszaleje. Była w matni. Znalazła się w potrzasku swojej przeszłości. Znowu przeżywała ten koszmar na nowo. Wydarzenia z jej dawnego życia napawały ją tak wielkim przerażeniem, że nie była w stanie dojść dalej niż do samego napisu „*Arbeit macht frei*”. To i tak był cud, że dała radę zbliżyć się aż tak bardzo do miejsca, które dla niej było piekłem (...). Alina przysięgła sobie, że był to pierwszy i ostatni raz, gdy znalazła się w pobliżu Oświęcimia³⁹⁴.

Przysięga złożona samej sobie, zapewne pod wpływem silnych emocji i trudnej sytuacji, w jakiej znalazła się świadkini³⁹⁵, została jednak złamana. W listopadzie 1999 roku była więźniarka zdała oficjalną relację z pobytu w obozie koncentracyjnym. Była to pierwsza spisana historia jej życia zawierająca czterdzieści osiem stron maszynopisu³⁹⁶. Alina Dąbrowska wyraziła w tej relacji swoje podejście do lagrowej przeszłości: „Nie zależało mi na kontaktach z obozu, byłam nastawiona na zapomnienie. (...) teraz zmienił

³⁹² Por. tamże, s. 22.

³⁹³ Krajewski, oprócz formy dialogowej, zastosował narrację auktorialną z wszechwiedzącym narratorem. W książce mówionej forma dialogowa przeplata się z fragmentami opisów wydarzeń oraz refleksjami i komentarzami dziennikarza.

³⁹⁴ A. Dąbrowska, *Wiem jak wygląda piekło*, Warszawa 2019, s. 136-137.

³⁹⁵ Reakcja Dąbrowskiej świadczy o przeżywaniu traumy. Paraliż ciała, lęk, panika to objawy typowe dla Syndromu KZ.

³⁹⁶ Rozmowę przeprowadziła Jadwiga Dąbrowska, pracownica oświęcimskiego muzeum. Dokument znajduje się w Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau (Oświadczenia, t. 149, Sygn. Ośw./Bartoszek-Dąbrowska/3398/ nr inw. 177143).

mi się stosunek do tych spraw, utrzymuję kontakty. Przedtem jednak ograniczałam znajomości obozowe i nastawiałam się po prostu na życie”³⁹⁷.

W tej wypowiedzi ważne jest wyznanie o chęci zapomnienia o lagrze oraz patrzenie w przyszłość. Wspomnienia o przeżyciach obozowych dla Dąbrowskiej były brzemieniem, którego była więźniarka chciała się pozbyć. Pragnienie wolności i afirmacja życia miały być lekarstwem na wszechobecną w obozie śmierć. Świadkini nie udało się zapomnieć o lagrach, ale zajmując się rodziną i pracą, na pewien czas mogła stłumić traumatyczne wspomnienia. Próba wyparcia obozowych przeżyć z pamięci pozwoliła zdystansować się Dąbrowskiej i przepracować niektóre lagrowe traumy.

Kolejną próbę zmierzenia się z trudną przeszłością była więźniarka podjęła na początku lat dwutysięcznych, będąc już na emeryturze. Na prośbę znajomej z Niemiec zgodziła się na wspólną wizytę w Auschwitz. W rozmowie z Krajewskim tak wspomina to wydarzenie:

– Bała się pani tej pierwszej wizyty po latach?

– Bardzo, dlatego też zwlekałam z tą decyzją, bo nie widziałam głębszego sensu, żeby na nowo budzić w sobie dawne przeżycia. I rzeczywiście, pierwsza próba była nieudana. Dopiero kolejna zmieniła całkowicie perspektywę patrzenia na Auschwitz. (...). Po długim namyśle zgodziłam się na wyjazd, bo doszłam do wniosku, że może to być ciekawe doświadczenie.

– Ale przecież pani знаła to wszystko z autopsji. Po co rozdrapywać rany, które zabliźniały się przez kilkadziesiąt lat?

– Chyba one tak do końca nigdy się nie zabliźniły i już nie zabliźnią. Moja wizyta w Auschwitz miała zupełnie inny cel, ponieważ znałam i doskonale pamiętałam wszystko, czego tam doświadczyłam, ale perspektywa czasu niesamowicie zmienia percepcję. Chciałam zobaczyć to miejsce jako wolna osoba. Która ma poczucie bezpieczeństwa. Poza tym towarzyszyła mi Niemka. (...). Chciałam więc też zobaczyć Auschwitz oczami tej Niemki. Osoby, która nosi w sobie poczucie winy. A ten jej żal był ogromny³⁹⁸.

Niezwykle ważne w tej wypowiedzi jest sformułowanie: „perspektywa czasu niesamowicie zmienia percepcję”. Kilkudziesięcioletnie zdystansowanie się do tematu lagru pozwoliło nie tylko spojrzeć na obóz inaczej, ale w ogóle do niego wejść, przekroczyć bramę ze znanim napisem „Arbeit macht frei”. Upływ czasu nie zagoił, „nie zabliźnił” ran, nie pozwolił zapomnieć („doskonale pamiętałam wszystko” – mówi Dąbrowska), ale dał przestrzeń do znalezienia w sobie motywacji, by powrócić już nie

³⁹⁷ Oświadczenia t. 149, s. 27-28, Sygn. Ośw./Bartoszek-Dąbrowska/3398/ nr inw. 177143.

³⁹⁸ A. Dąbrowska, dz. cyt., s. 137-138.

do więzienia, ale do miejsca pamięci. Weszła do Auschwitz ponownie, nie jako upodlona, poniżona więźniarka, ale z własnej woli, bez przymusu, w pełni jako wolny człowiek.

Konfrontacja z lagrem, w którym Dąbrowska spędziła półtora roku³⁹⁹, a także spotkanie z przedstawicielką narodu, z którego pochodzili prześladowcy, rozpoczęła proces przepracowywania obozowej traumy:

Poczułam ulgę, bo zobaczyłam, że oni też cierpią, że dzieci naszych oprawców wstydzą się tego, co było, że dostrzegają powagę sytuacji i zło, jakie nam wyrządzili, kierując się nieludzkimi zachowaniami. Oni nie bagatelizują sprawy na zasadzie „było, minęło”. Bo to nie minęło. Dla nich – katów, i dla nas – ofiar. (...). Ta wizyta w Auschwitz i spotkania z Niemcami sprawiły, że mogę wracać do przeszłości, nie czując przy tym bólu czy złości. Ja już go mam za sobą. Rozprawiłam się z nim, i to raz na zawsze⁴⁰⁰.

Dąbrowska mówi o poczuciu ulgi. Paradoksalne jest jednak to, że uspokojenie dało jej cierpienie innej osoby. Nie bez znaczenia było kto cierpi, ponieważ chodziło o przedstawicielkę narodu sprawców. Poczucie, że trauma ciąży nie tylko na niej i na innych byłych więźniarkach i więźniach, ale także na potomkiniach i potomkach sprawców, przyniosła jej ukojenie. Ważny podczas tego spotkania był również dialog Polki z Niemką, byłej więźniarki z osobą z kraju, którego powojenni obywatele noszą na sobie brzemień zbrodni wojennych. Jest to ważne także z powodu zaangażowania Dąbrowskiej w sprawy pojednania polsko-niemieckiego.

W powrocie do wspomnień duże znaczenie ma dla Dąbrowskiej nie tylko dystans czasowy, ale także proces poradzenia sobie z bolesną przeszłością. Skoro nie udało się zapomnieć, trzeba oswoić dramatyczne wspomnienia. Filipkowski zwraca uwagę na zależności czasu, doświadczenia i pamięci:

Druga wojna światowa należy do przeszłości. Na osi dającego się mierzyć, fizykalnego czasu, jest to zbiór zdarzeń coraz bardziej odległy. Inaczej z pamięcią tej wojny, pamięcią jej doświadczenia – ta należy do teraźniejszości. I w naszej teraźniejszości jest ciągle bardzo żywa – stale przypominana, (re)interpretowana. Pozostaje nadal ważnym, czasem najważniejszym, punktem odniesienia dla wielu tożsamości⁴⁰¹.

³⁹⁹ W Auschwitz Dąbrowska była najdłużej. W Ravensbrück spędziła trzy tygodnie. Przy wspomnieniach dotyczących obozów przejściowych: Buchenwaldu, Malchow i Lipska, nie podaje czasu pobytu. Mówi tylko: „byłam tam niedługo”. Por. A. Dąbrowska, dz. cyt., s. 295.

⁴⁰⁰ Tamże, s. 139.

⁴⁰¹ P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Wrocław 2010, s. 7.

Badacz stwierdza również, że doświadczenia wojenne, w które włączają się także przeżycia związane z Holocaustem czy obozami koncentracyjnymi, to fragment biograficznego przeżycia świadków: „Zwykle część szczególna, centralna, stanowiąca dla ich obrazu siebie, ich autodefinicji. Ta część jest też kluczowym «epizodem» ich autobiograficznej narracji – nawet jeśli ukrywanym i wypieranym”⁴⁰².

Dąbrowska przez lata starała się nie wracać do obozowych wspomnień, nie opowiadać o lagrach. Jednocześnie jednak tworzyła osobisty zbiór, prywatne archiwum dotyczące kacetów⁴⁰³. Krajewski w następujący sposób opisuje wizytę w jednym z pokojów w domu swojej rozmówczyni:

Moim oczom ukazuje się wielki regał wypełniony segregatorami. Każdy z nich opatrzony jest naklejką z tytułem. Czytam, że w jednym znajdują się informacje o Auschwitz z 2017 roku. Kolejny poświęcony jest Ravensbrück. Jeszcze inny Buchenwaldowi i tak bez końca. Każdy rok to kolejny segregator. W sumie Dąbrowska ma w swoim archiwum masę materiałów, które pieczołowicie zbiera o każdym z obozów, w jakich była więziona. Pierwsze piętro jej domu mieści wręcz magazyn jej przeszłości i doświadczeń. Zbiór jest naprawdę imponujący⁴⁰⁴.

Na podstawie powyższych informacji można stwierdzić, że Dąbrowska przyjęła określoną postawę życiową dotyczącą lagrów. Oficjalnie, przez kilkadziesiąt lat od końca wojny, nie podejmowała bolesnych dla niej tematów. Nie oznaczało to jednak, że o obozach zupełnie zapomniała czy nie rozmawiała o tych sprawach z bliskimi. Świadczy o tym chociażby utworzenie prywatnego archiwum czy przynależności do Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych oraz Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej⁴⁰⁵. Doświadczenia lagrowe w pamięci Dąbrowskiej tkwiły przez całe jej życie. Istotne jest jednak, że przez wiele lat nie zostały one wypowiedziane. Jej wieloletnie milczenie nie oznaczało zapomnienia czy wyzwolenia od wspomnień lagru, ale mogło być spowodowane, jak w wypadku Michała Głowińskiego, niemożnością mówienia o

⁴⁰² Tamże.

⁴⁰³ Próba zapoznania się z domowym archiwum Dąbrowskiej, jak również z jej osobistymi notatkami, została przeze mnie podjęta już po śmierci świadkini, w 2023 roku. Niestety ze względu na zły stan zdrowia jej męża zapoznanie się z dokumentami nie było możliwe.

⁴⁰⁴ Tamże, s. 284.

⁴⁰⁵ O przynależności do związków Dąbrowska mówi w relacji złożonej dla Państwowego Muzeum w Oświęcimiu. Zob. Oświadczenia, t. 149, s. 48, Sygn. Ośw./Bartoszek-Dąbrowska/3398/ nr inw. 177143.

traumatycznych przeżyciach. Badacz, odnosząc się do swoich wspomnień wojennych pisał:

Milczenie to nie świadczyło jednak o wyjściu spod cienia Zagłady, myślę, że było akurat odwrotnie. Milczenie z założenia, przyjęte jako zasada postępowania, nie świadczy o wyzwaniu się spod ciężenia pewnego zespołu spraw, ani – tym bardziej – o zapominaniu. Co najwyżej jest świadectwem tego, co można określić jako niemożność mówienia czy też swojego rodzaju paraliż języka⁴⁰⁶.

Głowiński wspominał również o obawach związanych z jego żydowskim pochodzeniem i z niezrozumieniem przez innych. Ponadto zwracał uwagę, że pomimo licznych zajęć zawodowych i wypierania holokaustowych wspomnień, doświadczenie Zagłady było jednym z tych przeżyć, które stanowiły oś jego życia.

Podobnie mogło być u Dąbrowskiej. To, że oficjalnie milczała, nie musiał oznaczać, że nie pamiętała o obozie. Jej otwarcie się po wielu latach na temat lagrów, a także niezrozumiane przez Krajewskiego nacechowane optymizmem podejście do życia, mogło być z jednej strony pogodzeniem się z losem i radością z tego, co udało jej się stworzyć po wojnie (dom, rodzina). Z drugiej strony mogła to być taktyka, opracowana gra, sposób oficjalnego mówienia tego, co chce i jak chce, na jej zasadach.

Pełna historia życia, w tym obszerne opisy poszczególnych przeżyć związanych z kacetami, opowiedziana została przez Dąbrowską pod koniec 2018 roku, kiedy świadkini miała już dziewięćdziesiąt pięć lat. Podsumowania życia dokonała trzy lata przed śmiercią⁴⁰⁷. Na wywiad rzekę zdecydowała się po siedemdziesięciu trzech latach od opuszczenia ostatniego obozu. W 2018 roku z inicjatywy dziennikarza Wiktora Krajewskiego rozpoczęto pracę nad zapisem wspomnień byłej więźniarki. Książkę *Wiem jak wygląda piekło...* opublikowano w 2019 roku.

1.2. Nielatwa sytuacja interlokucyjna

Opowieść Dąbrowskiej zrekonstruowana została podczas kilkunastu spotkań dziennikarza i świadkini. O tym, jak do nich doszło, już w rozdziale pierwszym tak pisze Krajewski:

⁴⁰⁶ M. Głowiński, dz. cyt., s. 26.

⁴⁰⁷ Dąbrowska zmarła 23 sierpnia 2021 roku, w wieku 98 lat.

Poczułem się niepoważnie, robiąc sobie kawę boso w kuchni i jednocześnie wykręcając jej numer telefonu. Sytuacja wymagała bardziej wysublimowanej, a może i nawet patetycznej otoczki. Dzwoniłem bowiem do jednego z ostatnich świadków historii niemieckiego pogromu, przeprowadzonego na polskich ziemiach między 1939 a 1945 rokiem. Dowiedziałem się o niej kilka tygodni wcześniej z mediów. Alina Dąbrowska to kobieta, która przeszła przez gestapowskie więzienie w Łodzi, aby później doświadczyć pięciu obozów koncentracyjnych i wziąć udział w dwóch marszach śmierci. Byłem przygotowany na to, a nawet pewny, że albo nie odbierze telefonu, albo zbędzie mnie krótką grzecznościową rozmową, w której trakcie odmówi napisania o niej książki, wymawiając się brakiem czasu i niechęcią do wspomniania drastycznej przeszłości. Najbardziej jednak obawiałem się tego, że już pracuje nad tekstem, w którym przybliży swoje życiowe doświadczenia. A miała co przybliżać. Przed rozmową obejrzałem z nią kilka wywiadów telewizyjnych. Wyglądała na kobietę, która nie da sobie w kaszę dmuchać. Byłem bardziej niż pewien, że dzwonię na próżno, żeby tylko dla formalności usłyszeć z jej ust odmowę⁴⁰⁸.

Obszerny, bezpośredni wstęp odkrywa nie tylko kulisy dziennikarskiego warsztatu, ale przede wszystkim pokazuje obawy Krajewskiego i wagę tematu. Dziennikarz na wstępie zakładał, że spotkanie z byłą więźniarką i podjęcie pracy nad książką okażą się niemożliwe. Zdawał sobie sprawę, że Dąbrowska to wyjątkowa świadkini: „Po drugiej stronie telefonu stała legenda”⁴⁰⁹.

W rozmowie telefonicznej z Dąbrowską Krajewski przywołał wiele argumentów przemawiających za spisaniem wspomnień, nazywając potencjalną wówczas książkę dokumentem i świadectwem, a historię jej życia „gotowym scenariuszem na film”⁴¹⁰. Świadkini zgodziła się. Podczas rozmowy z Krajewskim powiedziała: „Dobrze się składa, że pan do mnie dzwoni. Ostatnio wpadłam na ten sam pomysł. Jestem gotowa opowiedzieć swoją historię”⁴¹¹.

Dziennikarz był zaskoczony obrotem spraw. Zakładał odmowę lub ewentualne namawianie byłej więźniarki lagrów na wspomnienia. Tymczasem ona sama wyraziła chęć podsumowania własnego życia.

Pomysłodawca książki mówionej w emocjonalny sposób podchodzi do sprawy spisania historii życia Dąbrowskiej. Angażuje się w projekt, a jednocześnie ma wiele obaw i wewnętrznych rozterek. Podczas opisu rozmów ze świadkinią wspomina o swoich dylematach:

⁴⁰⁸ A. Dąbrowska, dz. cyt., s. 9-10.

⁴⁰⁹ Tamże, s. 10.

⁴¹⁰ Por. tamże.

⁴¹¹ Tamże, s. 12.

Każde nasze spotkanie powoduje, że niepewność, zwątpienie czy niezrozumienie rosną we mnie w zaskakującym tempie. Jej dom na warszawskiej Sadybie opuszczam z poczuciem samotnej porażki, wręcz klęski, którą ponoszę w każdej minucie naszych spotkań. To jednak nie zniechęca mnie do tego, żeby poznać ją lepiej. Bo ją po prostu chce się poznać...

Droga od drzwi domu Aliny Dąbrowskiej do furtki, prowadzącej na urokliwą uliczkę, jest krótka: siedem betonowych stopni, pięć kroków po popękanym chodniku porośniętym gdzieśgdzie kępkami trawy i koniec. Ale w trakcie tej podróży, która nie trwa dłużej niż minutę, w mojej głowie za każdym razem kotłują się sprzeczne myśli. „Ona jest jedną wielką zagadką” – mruczę do siebie pod nosem po raz kolejny, zatraskując drzwi taksówki. Bo pani Alina o wszystkim mówi zbyt normalnie, za trzeźwo, za racjonalnie. Tłumaczy każdą niezrozumiałą sytuację czy bestialski odruch oprawcy. W każdej, nawet najbardziej dramatycznej sytuacji widzi pozytywny aspekt. To nie jest dla mnie normalne.

– Pani Alino, wie pani, że my jesteśmy zupełnie różni? Największa optymistka świata spotyka się z największym malkontentem. Rozmawiają i mają razem napisać książkę. Efekt tego może być różny. – Próbuję ją wziąć pod włos. Szach-mat.

– Nie proszę pana. Tylko dlatego może wyjść z tego coś ciekawego.

I po macie⁴¹².

Ta wypowiedź zwraca uwagę na kilka problemów dotyczących książki mówionej. Pierwszym z nich jest zaangażowanie rozmówców w konwersację, a później w stworzenie na jej podstawie gotowego do publikacji tekstu. Kolejny to postawy i role, które przyjmują interlokutorzy. Ważny jest tu także układ pytający (trzydziestodwuletni mężczyzna) i pytana (dziewięćdziesięciopięcioletnia kobieta), dziennikarz⁴¹³ i była więźniarka kacetów⁴¹⁴. Krajewski przyjmuje postawę dociekliwego ucznia, którego zadaniem jest pozyskanie jak największej ilości informacji. Opisuje swoją strategię jako pewnego rodzaju grę (w powyższej wypowiedzi wprost nawiązuje do gry w szachy), w której w pewien sposób przegrywa. Nie potrafi zrozumieć Dąbrowskiej. Nie pojmuje jej zachowania. Nie rozumie optymizmu i spokoju świadkini. Zdawać by się mogło, że czekał na emocjonalne, dramatyczne wyznania z jej strony, a spotkała go zupełnie odwrotna sytuacja, którą nazywa „nienormalną”. Być może wynika to z tego, że

⁴¹² Tamże, s. 12-14.

⁴¹³ Krajewski w 2015 roku debiutował książką *Łączniczki. Wspomnienia z Powstania Warszawskiego*. Jest autorem reportaży, wywiadów z ludźmi show-biznesu i kultury oraz książek m.in. *Taniec na gruzach*. *Nina Novak w rozmowie z Wiktorem Krajewskim*, *Lulla La Polacca*. *Życ to ja potrafię!* czy *Kalibabka. Historia największego uwodziciela PRL*.

⁴¹⁴ Dąbrowska urodziła się w 1923 roku. W czasie wojny działała w Szarych Szeregach, przeżyła pięć lagrów i dwa marsze śmierci. Zmarła w 2021 roku.

dziennikarz przyjął powszechną, „typową” optykę podejścia do tematu. Dąbrowska zaskoczyła go swoim zachowaniem. Jej stosunek do tematu lagrów i sposób opowiadania pozbawiony dramatyzmu nie są nienormalne, jak sugeruje Krajewski, ale oryginalne i właściwe, ponieważ należą do jej osobistego sposobu relacjonowania. Optymizm i spokój nie są udawane, jak domniemywa Krajewski, ale wynikają raczej z długotrwałego procesu indywidualnego przepracowywania traumy i pogodzenia się z losem. Na takie zachowanie miał zapewne wpływ również dystans czasowy i kilkudziesięcioletni okres milczenia. W rozmowie telefonicznej z Krajewskim Dąbrowska mówi: „Jestem gotowa opowiedzieć swoją historię”, co znaczy, że była więźniarka nie decyduje się na wywiad rzekę pochopnie, pod wpływem emocji, ale doskonale wie i czuje, że nadszedł odpowiedni moment w jej życiu, kiedy może dać świadectwo. Postawa Dąbrowskiej szokuje i wprowadza dziennikarza w zakłopotanie. Problematiczne są dla niego: opanowanie, spokój, brak tematów tabu i pogoda ducha rozmówczyni.

Krajewski definiuje siebie jako malkontenta, byłą więźniarkę nazywa optymistką. Przeciwstawne osobowości, jak zauważa świadkini, są pozytywnym w sytuacji, a relacja, która tworzy się podczas spotkań, ma według niej potencjał dający szansę na powstanie książki mówionej. Krajewski przygląda się swojej rozmówczynie, próbuje niejako rozszyfrować jej zachowanie:

Odnoszę wrażenie, że droga, którą musiała w swoim życiu przejść, nie robi na niej większego wrażenia. Jest dla niej po prostu czymś, co się stało, wycinkiem, który doskonale wpisuje się w całość. Musiała pokonać pewien dystans, doszła do mety i koniec. Kolejny bieg rozpoczęty, a poprzedni jest tylko wspomnieniem, które dla innego człowieka byłoby udręką, brzemieniem dźwiganym przez całe życie. Gdy się spotykamy, obserwuję ją bardzo uważnie i mam wrażenie, że ogromne emocje, które szargają ludźmi przechodzącymi przez prawdziwe piekło, jakie zgotował im inny człowiek, u niej zostały przygaszone, wyciszone, całkowicie stłamszone, zanim jeszcze zdążyły wykiełkować na dobre, porosnąć jej umysł, sięjąc emocjonalne spustoszenie. Ale nie chce mi się wierzyć, że każde nasze spotkanie to nic innego jak popis gry aktorskiej Dąbrowskiej. Bo musiałaby być albo bardzo zdolną aktorką, która nie dopuszcza do siebie dramatu, jaki zgotowała jej wojna, albo wyrachowaną, unikającą wyłożenia wszystkich kart na stół kobietą, która opowiada swoją prawdę bez przesączania ją przez filtr czasu traum. Chociaż...⁴¹⁵

⁴¹⁵ A. Dąbrowska, dz. cyt., s. 14-15.

Krajewski nie potrafi zrozumieć postawy Dąbrowskiej. Dziennikarz snuje domysły na temat sposobów przepracowania traumy i dzieli się nimi z czytelnikiem. Jest spostrzegawczy, analizuje zachowanie swojej rozmówczyni, obserwuje jej reakcje podczas podejmowania trudnych tematów z przeszłości. Fascynuje go jej sposób opowiadania:

(...). Alina Dąbrowska sprawia wrażenie pogodzonej z tym, co przeszła, a nawet dumnej z tego, i z chęcią wraca do tych wydarzeń, ale tylko wywołana do odpowiedzi. Chętnie uchyla delikatnie drzwi, żeby po chwili otworzyć je na oścież i wpuścić do swojej przeszłości gościa. Przez kilka miesięcy będę nim ja. Ale już po kilku pierwszych spotkaniach wiem, że równie umiejętnie potrafi takiego gościa ze swej przeszłości subtelnie wyprosić, pozostawiając niedosyt, który jeszcze bardziej pobudza ciekawość. Ale to wszystko właśnie sprawia, że Alina Dąbrowska frapuje i jest jak książka, której lekturę dawkujeś sobie powoli, kartka po kartce, bo boisz się, że za chwilę poznasz całą treść i twoja przygoda zakończy się raz na zawsze.

Przez tych kilkanaście tygodni ze zdumieniem obserwowałem, że o traumie opowiada z delikatnie przymrużonymi oczami lub patrząc gdzieś przed siebie z tajemniczym uśmiechem, który często można zauważyć na twarzy małej dziewczynki, liczącej na to, że jej wybryki i psoty nigdy nie zostaną odkryte przez rodziców i ujdą jej na sucho⁴¹⁶.

Krajewski używa metafor i porównań, by scharakteryzować zachowanie Dąbrowskiej. Ją samą porównuje do ciekawej książki, a wspomnianie nazywa „otwieraniem drzwi do przeszłości”. Zwraca również uwagę na rekonstrukcję wydarzeń, która wychodzi nie z jego inicjatywy, ale raczej z biegu myśli rozmówczyni. Opowiadanie odbywa się na jej zasadach. To świadkini decyduje, a robi to precyzyjnie (być może jest to jej przemyślana strategia komunikacyjna), ile i w jaki sposób mówić na dany temat. O czym opowiadać, a co pozostawić w tajemnicy. Była więźniarka subtelnie potrafi „wyprosić gościa ze swej przeszłości”. Oznacza to nie tylko znajomość dobrych manier, ale przede wszystkim profesjonalny, chciałoby się powiedzieć dyplomatyczny (pracowała w zagranicznej placówce dyplomatycznej) sposób komunikacji polegający na umiejętnym zakończeniu jednego wątku i przejściu do innego tematu. Krajewski pisze również o pewnym rytuale spotkań, zaaranżowanych przez świadkinię:

Bardzo ciekawe jest to, że każde nasze spotkanie rozpoczynało się prawie od ceremonii. Ze stołu w salonie znikał wazon z zawsze świeżo ściętymi kwiatami, a pani Alina ściągała obrus

⁴¹⁶ Tamże, s. 15-16.

z drewnianego mebla gestem przypominającym iluzjonistę, który dowodzi, że bez poruszania naczyń stojących na stole potrafi wyszarpnąć spod nich skrawek kolorowego materiału. Przyzwyczaiła mnie do tego rytuału tak mocno, że gdy raz czy dwa pominęła ten element spotkania, poczułem, jakby tym razem czegoś brakowało w naszej rozmowie. I zawsze zanim włączyłem dyktafon, stawiała na stole półmisek pełen winogron. W trakcie naszego pierwszego spotkania napomknąłem jej, że są to jedyne owoce, które lubię. Od tej pory spotkania z Dąbrowską będą miały ich smak: trochę kwaśny, a trochę słodki.

Tak właśnie rozpoczynała się każda nasza wędrówka w czasie do świata, który mogę obecnie poznawać jej oczami. Przyzwyczaiłem się również do tego, że każde nasze spotkanie kończyło się niedopowiedzeniami. A może po prostu ja nie potrafiłem zrozumieć tego, co działo się w jej życiu, gdy była nastolatką? „Kompletnie pani nie rozumiem, pani Alino. Kompletnie” – kołatało mi się po głowie, gdy zamykałem za sobą drzwi⁴¹⁷.

Wypowiedź dziennikarza zwraca uwagę na ważny dla książki mówionej subiektywny przekaz i osobistą relację z obozowych doświadczeń. Rekonstrukcja przeżyć to „wędrówka do innego świata”, znanego z autopsji tylko Dąbrowskiej, która w tej niełatwej drodze jest przewodniczką dla Krajewskiego. Dziennikarz przyznaje, że „pознаwał ten świat jej oczami”, ale zupełnie nie rozumiał swojej rozmówczynie. To wyznanie dotyka z jednej strony problemu nieprzekładalności lagrowego doświadczenia na współczesny język, z drugiej strony pokazuje, jak wielka przepaść, dystans międzypokoleniowy dzieliły rozmówców. W tym miejscu nasuwa się pytanie, jak mogłoby wyglądać świadectwo Dąbrowskiej, gdyby rozmowę rzekę przeprowadził ktoś inny? Gdyby w konwersacji o lagrze uczestniczyła druga kobieta lub mężczyzna z innym merytorycznym przygotowaniem, profesją lub w zaawansowanym już wieku? Odpowiedzi na te pytania nie otrzymają odpowiedzi. Mogą jedynie rodzić kolejne wątpliwości i domniemania.

Wracając do sytuacji komunikacyjnej, należy zauważyć, że przyjazna, domowa atmosfera, życzliwość świadkini sprzyjały rozmowom. Można jednak odnieść wrażenie, że Krajewski nie jest usatysfakcjonowany konwersacją, czuje niedosyt wspomnień. Odgrywa rolę dokumentalisty, jest uczniem. Dąbrowska jest dla niego autorytetem, mistrzynią, jedną z ostatnich świadkiń Auschwitz. Dziennikarz wspomina także o jeszcze jednym elemencie spotkań, o milczącej obecności, biernym uczestnictwie męża Aliny

⁴¹⁷ Tamże, s. 16.

Dąbrowskiej. Towarzyszenie ukochanej osobie⁴¹⁸ podczas trudnych dla niej momentów dawało zapewne byłej więźniarce wsparcie i poczucie bezpieczeństwa.

1.2.1. Wizyta w lagrze

Niecodziennym wydarzeniem podczas pracy nad książką była wspólna podróż rozmówców do Auschwitz. W rozdziale jedenastym Krajewski, opowiadając o dystansie czasowym i przepracowaniu traumy obozowej przez Dąbrowską, a także o jej wizytach w lagrze, relacjonuje wspólny pobyt w Oświęcimiu:

– Pani Alino, skoro nie boi się pani tego miejsca, pokaże mi pani obóz?

– Nie ma najmniejszego problemu. Od tamtego czasu byłam w Auschwitz już kilka razy.

Podróż minęła nam na rozmowach o błahostkach i tematach bardzo przyziemnych. Zauważyłem jednak, że w miarę zbliżania się do miejsca, o którym rozmawiamy od kilku miesięcy, pani Alina staje się coraz bardziej poważna.

Jesteśmy razem w miejscu jej gehenny. Wchodzimy wolnym krokiem do bloku numer dwa, który znajdował się w męskiej części Auschwitz. Pani Alina przygląda się wnętrzu murowanego budynku. Idzie powoli, na jej twarzy malują się zaciekawienie połączone ze skupieniem, jakby studiowała każde pęknięcie czy odpadający fragment farby na wyblakłej ścianie, jakby chciała zarejestrować każdy najmniejszy szczegół. Mijamy łaźnię, pootwierane sale. Gdy przekraczamy próg jednej z nich, Dąbrowska idzie wzdłuż szpaleru piętrowych łóżek i dłonią wodzi po belce ciemnego drewna. Od razu zaznacza, że w jej bloku łóżka wykonane były z mniej solidnego materiału.

Przechadzamy się alejami Auschwitz w milczeniu. Mijamy krematorium numer jeden, które później zostało zastąpione trzema innymi, przechodzimy przed napisem „*Arbeit macht frei*”. Po kolei mijamy zachowane budynki. Nasz pobyt jest krótki i w sumie odbywa się w kompletnej ciszy. Dąbrowska tylko raz ręką wskazuje kierunek, gdzie znajdował się jej barak.

– Chyba jest pan zawiedziony tym wyjazdem. – W jej oczach pojawiło się zakłopotanie.

– Pani Alino, skąd takie myśli?

– Bo pewnie liczył pan, że będę rzucać się na ziemię i płakać. A ja nic takiego nie robiłam...

– Absolutnie nie jestem rozczarowany. Dzięki pani zobaczyłem miejsce, które jest tematem naszych rozmów. Jestem pani za to bardzo wdzięczny. (...).

– Bo wie pan... Jak tam byliśmy i chodziliśmy po tych korytarzach, to myślami byłam zupełnie gdzie indziej.

⁴¹⁸ Krajewski wspomina w książce mówionej o niezwyklej relacji małżonków i ich sześćdziesięciodwuletnim stażu małżeńskim. Zob. A. Dąbrowska, dz. cyt., s. 10, 11.

Poczułem, że nie wypada zapytać, gdzie wówczas była. Ale z pewnością było to schronienie, azyl, w którym czuła się bezpiecznie. Nie zapytałem już nigdy, gdzie się skryła. Stchórzyłem⁴¹⁹.

Kolejna już wizyta w Auschwitz, po kilkudziesięciu latach od wyzwolenia, zrelacjonowana przez Krajewskiego, pokazuje, w jak skomplikowany i trudny dla niej sposób była więźniarka próbowała poradzić sobie z traumą. Zgodziła się na wizytę w Auschwitz, bo stwierdziła, że powroty do przeszłości nie są już bolesne⁴²⁰, jednak obóz nadal działał na nią negatywnie. Podczas wizyty milczała. Weszła do kacetu jako zupełnie wolna osoba, ale to nie oznaczało, że nie powróciły dramatyczne wspomnienia. Cisza w tym miejscu oznaczała więcej niż słowa. Potrzebna była obu rozmówcom do osobistych refleksji i wewnętrznych analiz. Krajewski, który podczas rozmów oczekiwał ujawnienia się silnych emocji, w Auschwitz milczenie Dąbrowskiej przyjął z szacunkiem. Uszanował jej osobistą potrzebę ciszy, nie zadawał pytań, ze spokojem towarzyszył jej podczas tej wizyty.

Opis tej sytuacji pokazuje interlokutorów w odmiennych od wcześniej przyjętych przez nich strategii i postaw. Dociekliwy i wciąż nieusatysfakcjonowany dziennikarz nie ma odwagi pytać o to, co mogłoby się wydawać najważniejsze. Tym samym, nie może się przekonać, jak zareagowałyby świadkini, co mogłaby powiedzieć. Może byłaby to najwiarygodniejsza i satysfakcjonująca z odpowiedzi? Dąbrowska, która opowiadała wcześniej o wielu wydarzeniach i szczegółach związanych z lagrem, teraz milczy. Komentuje jedynie swoją postawę, obawiając się, że zawiodła swojego rozmówcę.

Patrząc na tę sytuację z perspektywy ucznia i mistrzyni, cisza i milczenie obojgu uczestników wizyty w Auschwitz mogą być interpretowane w odniesieniu do Krajewskiego jako najważniejsza lekcja życia, dla Dąbrowskiej, jako jeden z ostatnich etapów przetwarzania traumy oraz niewypowiedzialny, ale wymowny element świadectwa złożony przedstawicielowi młodszego pokolenia. Jest to zachowanie (spojrzenie, dotyk) byłej więźniarki oraz konkretna droga przez były obóz. Z punktu widzenia Krajewskiego to milczące towarzyszenie świadkini, obserwacja i indywidualne rozważania zaistniałego wydarzenia.

W książce mówionej *Wiem jak wygląda piekło* milczenie ma dwa wymiary. Po pierwsze rozumiane jest jako długi okres wyparcia wspomnień i próba zapomnienia o

⁴¹⁹ Tamże, s. 139-141

⁴²⁰ Zob. tamże, s. 139.

lagrowych doświadczeniach. Po drugie jest to strategia komunikacyjna, którą przyjmuje świadkini. Milczy, kiedy nie chce o czymś mówić i nie odzywa się, kiedy coś wewnętrznie przeżywa, gdy prowadzi wewnętrzny dialog z samą sobą. Jest tak na przykład w trakcie rozmowy o kryzysie wewnętrznym, którego doświadczyła w Auschwitz:

– Pani Alino, czy ja dobrze zrozumiałem, że pani też brała pod uwagę to, żeby targnąć się na swoje życie?

– Tak, nadszedł taki dzień, że o tym pomyślałam. Poczułam wtedy, że śmierć jest jedynym wyjściem z sytuacji, w jakiej się znalazłam.

– Stało się to w więzieniu?

– Nie, chciałam zakończyć swoją mękę znacznie później. Już w Auschwitz.

Alina milknie i widać, że to jeszcze nie jest chwila, żeby poruszyć ten temat. Ona wie i ja też zaczynam pomału to rozumieć, że podzieli się ze mną swoim sekretem, ale jeszcze nie w tym momencie. Może muszę zdobyć więcej jej zaufania (...). Zmieniam więc temat. Bo ja poczekam cierpliwie na ten zwrot akcji pani Alino. Poczekam... Bo chciałem wreszcie móc zrozumieć, co w niej siedzi tak naprawdę. Ale aby ktoś się otworzył, trzeba uknuć misterny plan. Ja dopiero swój powoli obmyślałem. Nie wierzę przecież, że można patrzeć na wszystko z optymizmem⁴²¹.

Krajewski stawia dociekliwe pytania, prosi o wyjaśnienie niektórych pojęć, zabiega o szczegółowe opisy wydarzeń, a jednocześnie próbuje zrozumieć postawę Dąbrowskiej. W momencie rozmowy o Auschwitz, porównywanym do piekła, świadkini opowiada o widoku kobiet stłoczonych w baraku oraz poczuciu bezsilności i niesprawiedliwej kary. Krajewski nie wytrzymuje emocjonalnie tej konwersacji, prosi o przerwę. W osobistej refleksji, umieszczonej w książce, przyznaje się do słabości, która świadczy nie tylko o jego wrażliwości, ale również o zaangażowaniu w pracę nad tekstem:

Dzieje się ze mną coś dziwnego, bo nigdy nie rozczulam się nad nikim. Błądzą wzrokiem po pokoju, próbując odciągnąć swoje myśli od historii, którym przysłuchuję się od kilku godzin. Tym razem słucham zwierzeń kobiety, która mówiąc „piekło”, naprawdę wie, czym ono jest. To nie czeka gadanina. Pytam, czy możemy przerwać na chwilę nasz wywiad, bo chciałbym wyjść przed dom i zapalić. Godzi się i z uśmiechem kiwa głową. Ale jak inaczej mam się zachować? Eskapizm w tym momencie jest u mnie odruchem bezwarunkowym. Uznałbym to za oznakę mojej

⁴²¹ Tamże, s. 117-118.

słabości, gdybym rozplakał się przed nią. A jestem tego bliski. Zaciągam się głęboko dymem papierosowym i trudno mi uwierzyć, że ona jest w stanie mówić o tym z takim spokojem⁴²².

Ciężar tematu dotyka obie strony. Pytana, wspominając doświadczenia lagrowe, niejako kolejny raz przeżywa je od nowa. Pytający poznaje dramatyzm tych wydarzeń i próbuje je sobie wyobrazić. Płacz dziennikarza jest tu wyrazem empatii i zaangażowania w poznanie osoby, z którą rozmawia. Ukrywa go jednak, bo uważa, że jest to słabość, której nie powinien ujawniać. Przerwanie rozmowy przez pytającego oznacza również, że on sam potrzebuje pewnego dystansu i czasu, by oswoić się z trudnym tematem. Krajewski mówi: „Cofamy się często daleko w przeszłość. Rozmowy z Dąbrowską są jak wielopoziomowy film z milionem retrospekcji”⁴²³. Problem przyswojenia wiedzy nie polega tu tylko na emocjonalnym podejściu pytającego, ale na złożoności problemu, jakim było doświadczenie lagrowe.

Krajewski pisze o wielokrotnym zaskoczeniu, jakie odczuwał, kiedy podczas rozmów o tragicznych wydarzeniach w Auschwitz Dąbrowska zachowywała spokój. Nie mógł pojąć, w jaki sposób świadkini utrzymuje emocjonalną równowagę. W tym wypadku sytuacja przybrała odwrotny bieg, niż zakładał dziennikarz. Problemy emocjonalne przeżywał Krajewski, a nie była więźniarka: „Boję się, że w którymś momencie jej wspomnienia wywołają łzy, a ja nie będę wiedział, jak się zachować. Bo dla mnie rzeczywistość obozowa jest trudna do objęcia rozumem i podejrzewam, że gdy poleją się łzy, zwykle pocieszenie zda się na nic”⁴²⁴.

Krajewski założył na wstępie, że opowieść byłej więźniarki będzie podobna do innych, znanych mu narracji lagrowych, tymczasem w wyniku kilkumiesięcznej konwersacji powstało oryginalne i subiektywne świadectwo. Podczas pytań o tematy tabu, jak na przykład puff obozowy, myślał, że nie otrzyma odpowiedzi:

Po każdym naszym spotkaniu z Aliną Dąbrowską przecieram oczy ze zdumienia, bo moja rozmówczyni nie waha się, gdy zadaję jej pytania niewygodne (...). Wydawać się może, że Dąbrowska pokazuje zupełnie inny świat, mniej znany do tej pory z relacji świadków i byłych więźniów Auschwitz. Świat, który przy bliższym poznaniu rodzi coraz więcej pytań, bo zadziwia⁴²⁵.

⁴²² Tamże, s. 161.

⁴²³ Tamże, s. 188.

⁴²⁴ Tamże, s. 207.

⁴²⁵ Tamże, s. 236.

świadkini tłumaczy, że jej obowiązkiem jest mówienie o obozie i własnym doświadczeniu:

Zależy mi, żeby opowiedzieć o obozie tyle, ile wiem i ile jeszcze pamiętam. Mam dziewięćdziesiąt sześć lat. Pamięć bywa ulotna, a chciałabym przedstawić rzetelny obraz tego miejsca. Nawet jeśli są to tematy mało popularne. Trzeba mówić głośno o tym, jak było. Nie można zakrzywiać rzeczywistości, która wpłynęła na losy wielu ludzi i ich bliskich⁴²⁶.

Krajewski chciał znaleźć sposób na zrozumienie swojej rozmówczynie. Nie udało mu się jednak, pomimo wielu tłumaczeń i wyjaśnień ze strony świadkini, pojąć jej optymizmu i spokojnej postawy, którą zachowała podczas przywoływania traumatycznych wspomnień. Kiedy Dąbrowska tłumaczyła, że pobyt w lagrach był doświadczeniem, które ją wzbogaciło i że z każdej trudnej, najbardziej dramatycznej sytuacji można znaleźć wyjście czy wyciągnąć jakieś dobro, stwierdził, że „się poddaje”:

– Widziałam na własne oczy rzeczy, których nie opisują żadne książki. Nikomu nawet się nie śniło to, czego doświadczyłam. Dramat przeżywałam na początku, gdy przekroczyłam próg obozu. Później było już lepiej, ale poczucie zagrożenia towarzyszyło mi stale. Zawsze było obecne. Nie jestem aż taka skromna, żeby mówić, że nie miało to dla mnie znaczenia. Miało. I to ogromne.

Nie wiem, co powiedzieć. Moje założenie, że uda mi się ją złamać, było błędne. Muszę skapitulować. Wywiesić białą flagę i zaakceptować to, że nasze spojrzenia na świat są tak różne i wydają się pozbawione punktu wspólnego. Alina przygląda mi się uważnie.

– Pan nie rozumie mojego sposobu myślenia, prawda?

– Nie, staram się go pojąć, ale nie jestem w stanie.

– Pana zdaniem powinnam się traumatyzować tym wszystkim do końca swoich dni? Moje doświadczenia, to, przez co przesłam, powinny mnie boleć na wskroś? Powinnam płakać? Zanosić się szlochem?

– Po prostu pani podejście jest dla mnie dziwne⁴²⁷.

W książce mówionej Krajewski wiele miejsca poświęca własnym przemyśleniom i refleksjom oraz opisom swoich wątpliwości i rozterek. Chcąc rozwiązać zagadkę zachowania Dąbrowskiej, zdecydował się nawet na przeprowadzenie rozmowy z córkami świadkini: Magdą i Jagną. Konwersacja ta włączona jest w tekst książki w rozdziale

⁴²⁶ Tamże, s. 237.

⁴²⁷ Tamże, s. 276.

siedemnastym. Na końcu tej rozmowy pada pytanie, czy kobiety uważają swoją matkę za bohaterkę. Córki odpowiadają na nie chóralnym „tak”. Na co ich matka reaguje następującym stwierdzeniem: „Praca nad tą książką była warta choćby tego, co przed chwilą usłyszałam. Dziękuję bardzo, że tak postawił pan to pytanie”⁴²⁸.

Te słowa to satysfakcja nie tylko dla świadkini, to także docenienie pracy dziennikarskiej. Krajewski jednak nie komentuje tego zdarzenia, a kolejny już raz uparcie wraca do znalezienia sposobu na zrozumienie Dąbrowskiej. Była więźniarka ponownie wyjaśnia swoją postawę, tłumacząc m.in., że obóz był dla niej traumatyczny i że mimo to, iż nie rozpacza, to jednak myśli o nim każdego dnia. Podkreśla również, że nie zdominował on jej życia. W pewnym sensie pogodziła się z tym, że doświadczyła pobytu w pięciu kacetach, a w swoim życiu postawiła na rodzinę, rozwój osobisty, pracę i radość z wolności. Krajewski nie jest jednak zadowolony. Pomimo wykonania ogromnej pracy obu rozmówców, zebrania wyjątkowego materiału na książkę, która przecież została opublikowana, dziennikarz pisze o niedosycie:

– Pani Alino, a klucz do zrozumienia pani życiowej postawy? On gdzieś jest?

– Oczywiście, że jest. Ale pana cały czas dziwią moje słowa, prawda?

Prawda.

Opuszczam po raz ostatni dom Aliny Dąbrowskiej na Sadybie. Po raz ostatni idę siedem stopni w dół i robię pięć kroków po popękanym chodniku. Otwieram furtkę, wsiadam do taksówki i po raz kolejny mruczę do siebie pod nosem: „Ona jest jedną wielką zagadką”. I już dla mnie nią pozostanie. Mimo najszczerzych chęci rozwiązania jej: na zawsze⁴²⁹.

1.2.2. Siedemnaście rozdziałów życia

Chociaż pojawiły się trudności, które napotkał pytający, książka powstała i jest niezwykłym świadectwem życia Aliny Dąbrowskiej. Dzięki dialogowej strukturze tekstu, uzupełnionej narracją auktorialną, a także skanami listów obozowych i fotografii, uzyskujemy autobiograficzną historię byłej więźniarki pięciu łagrów. Wspomnienia wydobywane są z głębokich pokładów pamięci, a obozowa rzeczywistość rekonstruowana zostaje po siedemdziesięciu trzech latach od kacetowych wydarzeń. Możliwości powrotu do odległej, wypieranej przeszłości dają mechanizmy pamięci

⁴²⁸ Tamże, s. 333.

⁴²⁹ Tamże, s. 339.

autobiograficznej. Douwe Draaisma twierdzi, że właśnie ta zdolność umysłu pozwala przechowywać wydarzenia z życia:

Jest to kronika naszego życia, długi rejestr, do którego się odwołujemy, gdy ktoś nas pyta o pierwsze wspomnienie, o to, jak wyglądał dom naszego dzieciństwa bądź jaką książkę czytaliśmy ostatnio. Pamięć autobiograficzna to jednocześnie pamiętnik i księga spraw zapomnianych. To tak, jakby ktoś polecił robić notatki z własnego życia nieposłusznemu sekretarzowi, który pilnuje swoich własnych interesów i dokładnie zapisuje to, o czym człowiek chętnie by zapomniał⁴³⁰.

W tym miejscu warto zauważyć, że opowieść Dąbrowskiej to nie tylko obozowa relacja. W siedemnastu rozdziałach umieszczony został opis wielu wydarzeń z życia świadkini. Są wspomnienia z dzieciństwa i konspiracyjnej młodości, jest obraz lat szkolnych i charakterystyka członków rodziny. Następnie przedstawiony jest czas więzienia i pobytu w pięciu lagrach. Najwięcej miejsca zajmują wspomnienia z Auschwitz. W dalszych rozdziałach była więźniarka mówi o mężu, dzieciach i pracy zawodowej. Oprócz relacjonowania faktów jest też miejsce na osobiste refleksje i przemyślenia.

1.3. W pięciu kacetach

Wśród wspomnień lagrowych najwięcej jest reminiscencji z KL Auschwitz, ponieważ w tym obozie ocalała przebywała najdłużej. Niemniej jednak pobyt w pozostałych czterech kacetach także wiązał się z ważnymi przeżyciami, które wpisują się w całościowe kobiece doświadczenie obozu koncentracyjnego u Dąbrowskiej.

Pierwszym przeżyciem kacetowym dla świadkini była podróż do Auschwitz. Kobieta na dworzec „Łódź Kaliska” trafiła po około roku pobytu w łódzkim więzieniu politycznym dla kobiet⁴³¹. Do Oświęcimia przybyła w maju 1943 roku⁴³². Transport do obozu⁴³³ wspomina następująco:

⁴³⁰ D. Draaisma, *Dlaczego życie płynie szybciej, gdy się starzejemy. O pamięci autobiograficznej*, przeł. E. Jusewicz-Kalter, Warszawa 2006, s. 5-6.

⁴³¹ W relacji sporządzonej dla Państwowego Muzeum w Oświęcimiu Dąbrowska mówi, że spędziła w więzieniu równy rok. W książce *Wiem, jak wygląda piekło* podaje, że było to trzynaście miesięcy.

⁴³² Według danych obozowych Dąbrowska trafiła do obozu 6 maja 1943 roku i została oznaczona numerem 44165. Por. D. Czech, *Kalendarz wydarzeń w KL Auschwitz*, Oświęcim 1992, s. 411.

⁴³³ Oprócz podróży pociągiem osobowym do Auschwitz-Birkenau Dąbrowska przeżyła jeszcze cztery transporty: w styczniu 1945 roku do Ravensbrück pociągiem towarowym bez dachu (więźniarki narażone

Nie były to wagony towarowe, ale zwykłe osobowe przedziały, w których normalnie mogłyśmy spędzić całą podróż na siedząco. Było dość ciasno, bo przeznaczono dla nas, zdaje się, dwa wagony. Pociąg nie jechał bezpośrednio do Oświęcimia, tylko zatrzymywał się po drodze na różnych stacjach. Pasażerowie wysiadali i wsiadali do innych przedziałów, ale nam nie pozwolono wychodzić na zewnątrz, ani nawet zbliżać się do drzwi. Mogłyśmy świat oglądać wyłącznie z okien⁴³⁴.

O ile podróż do lagru była w miarę znośna i w nie najgorszych warunkach, w porównaniu na przykład do transportów żydowskich więźniarek i więźniów, których przywożono do Auschwitz w niehumanitarnych warunkach stłoczenia w wagonach towarowych, to jednak już pierwsze zetknięcie się z samym obozem było dla Dąbrowskiej szokiem. Świadkini nazywa Auschwitz „piekłem”. Tej metafory użyto również w tytule książki mówionej: *Wiem jak wygląda piekło*. Była więźniarka kilkukrotnie posługuje się tym słowem do objaśnienia rzeczywistości obozowej, np. przy opisie wrażeń zaraz po przybyciu do obozu: „Gdy wysiadłam z wagonu na peronie w Brzezince, nie byłam świadoma, że właśnie wykonałam pierwszy krok na drodze do koszmaru, który swój koniec znajdzie w prawdziwym piekle”⁴³⁵. Innym razem, zapytana przez Krajewskiego, wyjaśnia to pojęcie, opisując sytuację w baraku:

(...) ujrzałam prawdziwe piekło.

– Co ma pani na myśli, mówiąc „piekło”?

– Kilkaset kobiet stłoczonych pod dachem baraku. Przeróżliwy wrzask, świrujący pisk, podniosły krzyk i pełen cierpienia lament... Z tej kaskady słów i dźwięków trudno było mi zrozumieć cokolwiek, kilka słów, które układałyby się w sens. To była kakofonia dziwnych dźwięków, zlewających się w magmę. Przecierałam oczy ze zdumienia, ponieważ wszędzie, gdzie sięgał mój wzrok, widziałam kobiety bez włosów. Leżały, stały, klękały, opierały się o ściany. Jedne były wściekłe, drugie zanosły się szlochom, inne krzyczały wniebogłosy, jakby ktoś obdzierał je ze skóry. „Boże... Tak musi właśnie wyglądać piekło” – pomyślałam, przyglądając się mojemu nowemu „domowi”⁴³⁶.

Piekło przedstawione jest tu jako miejsce na ziemi, w którym wolnego niegdyś człowieka doprowadzono do momentu rozpacz i niepojętego cierpienia. Piekłem stał się

były na padający śnieg i mróz), następnie do Malchów, Buchenwaldu i Lipska (Dąbrowska nie podaje szczegółów dotyczących transportu do trzech ostatnich obozów).

⁴³⁴ A. Dąbrowska, dz. cyt., s. 135.

⁴³⁵ Tamże, s. 208.

⁴³⁶ Tamże, s. 160.

barak w Auschwitz, w którym stłoczono kobiety. Przerazające wrażenie zrobiły na Dąbrowskiej przede wszystkim niewyobrażalne pomieszane ze sobą odgłosy wydawane przez kobiety. Jeszcze bardziej przejmujący okazał się dla niej widok samych więźniarek, które przyjmowały różne pozy (klęczały, leżały, stały), ale przede wszystkim pozbawione były włosów. Był to widok ogołoconych, poniżonych, zhańbionych⁴³⁷ kobiet. W jednym z wywiadów Dąbrowska opowiada o krytycznym dla niej momencie:

Kiedy poczułam, że jestem zgubiona, że jestem w piekle, to było wtedy, kiedy weszłam do baraku, kiedy stanęłam na wprost tych kilkuset kobiet (...). Wiedziałam, że za chwilę będę jedną z nich. Wtedy naprawdę poczułam, że już nie jestem na ziemi, wśród normalnych ludzi, że jestem po prostu w piekle⁴³⁸.

Opis baraku i znajdujących się w nim kobiet jest nie tylko objaśnieniem rozumienia słowa „piekło” przez Dąbrowską. Pokazuje on przede wszystkim skomplikowaną i dramatyczną sytuację kobiet zamkniętych i stłoczonych w baraku. Świadkini przedstawia różnorodność tragicznych zachowań i postaw kobiet. To zbiorowisko więźniarek odartych z godności, ogołoconych fizycznie i psychicznie przez pozbawienie oznaki kobiecości i piękna, którą stanowiły włosy. Krzyki, jęki i lamenty oraz inne skrajne emocje były wyrazem bólu i bezradności w sytuacji uwięzienia i zniewolenia. Obcięcie włosów to nie tylko utrata osobistej, cielesnej własności, ale także pozbawienie złudzeń o wolności i o dotychczasowym życiu, w którym ważne było piękno, higiena i wygląd. To również oszpecenie człowieka poprzez nadanie innego wyrazu twarzy (pozbawienie włosów całkowicie zmienia jej wygląd) i tworzenie z więźniarek odczłowieczonej grupy uwięzionych w lagrze postaci bez indywidualnego wyglądu i charakterystycznych cech.

Szokującym dla Dąbrowskiej w pierwszych chwilach obecności w lagrze był także widok obozu:

Moje Auschwitz zaczęło się dla mnie po południu. Zmierzchało. Gdy wysiadłam z pociągu na rampie w Brzezince, przygotowywałam samą siebie na najgorsze. Łapczywie brałam

⁴³⁷ Obcięcie włosów można rozumieć jako hańbę w dwojaki sposób. W czasie drugiej wojny światowej golono nie tylko głowy, ale i łona kobiecie. Była to kara za kolaborację z okupantem i prostytutkę. Przykład poniżenia kobiet w taki właśnie sposób ukazany został m.in. w książce Tommiego Kinnunena *Powiedziała, że nie żałuje*, przeł. S. Musielak, Poznań 2023, s. 48-50, w filmie Feliksa Falka *Joanna*, Polska 2010 oraz w dramacie Ellen Kuras *Lee. Na własne oczy*, USA, Wielka Brytania 2023.

⁴³⁸ *Moje piekło w Auschwitz. Cz.3 – Obóz. Alina Dąbrowska. Świadkowie epoki*; <https://www.youtube.com/watch?v=iPhzKQSWc4s> [data dostępu: 27.09.2023].

każdy oddech, żeby w natłoku wrażeń nie stracić przytomności. Na rampie nie było dzikiego tłumu. (...). Drut... Okalał to miejsce z każdej strony i potęgował grozę. Zrobiło się kompletnie ciemno, tylko gdzieś tam świeciły się lampy, rzucające blade światło na nasz tłum. Na peronie stali esesmani w mundurach, każdy uzbrojony po zęby. Niektórzy z nich trzymali na smyczach rzucające się psy (...). Moją uwagę przykuli od razu ludzie poubierani w pasiaki. (...). Każdy z nich był łysy i z trudem można było rozróżnić, kto jest kobietą, a kto mężczyzną⁴³⁹.

Opis pierwszych wrażeń jest złożony. Składają się na nie przede wszystkim odczucia wzrokowe i słuchowe. Drut okalający kacetową przestrzeń i ciemność z bladymi światłami lamp oraz uzbrojeni esesmani z psami, to wszystko potęgowało poczucie strachu i niepewności oraz izolacji i kontroli. Dąbrowska zwróciła uwagę na jeszcze inny aspekt obozowej rzeczywistości. Jej wzrok przykuli więźniowie w pasiakach z ogolonymi głowami, których nie potrafiła zidentyfikować pod kątem płci. Uderzające jest tu zasygnalizowanie problemu obozowego, jakim była dehumanizacja i anonimowość więźniów prowadząca do masowości i uprzedmiotowienia człowieka, któremu odebrano nie tylko ludzki wygląd, ale także podstawowe prawa.

Procedura przyjęcia do obozu była równie szokującym wydarzeniem, co wyjście z pociągu i pierwsze momenty w lagrze. Najpierw oddanie wszystkich rzeczy i wspólna „kąpiel”, a potem ogolenie głowy: „Szybko i zręcznie pozbawiono nas atrybutów kobiecości. Gdy rozejrzałam się dookoła, nawet rozbawił mnie widok nas wszystkich. Łysinę naszych głów potęgowało coś jeszcze. Wśród nas znajdowała się jedna kobieta, której nie ogolono włosów, bo udało jej się to wybłagać u Niemca”⁴⁴⁰.

Dąbrowska znów swoją uwagę zwraca na włosy jako atrybut kobiecości. Ich brak jest szokujący, ale też niedorzeczny, nienormalny i, jak relacjonuje świadkini, bawi, wzbudza śmiech. Jest to jednak zapewne śmiech przez łzy, wyrażający poczucie pewnej niesprawiedliwości spowodowanej pozostawieniem włosów kobiecie zdrajczynie, a pozbawieniem ich pozostałych więźniarek.

Czarnecka, analizując temat włosów w kobiecych narracjach lagrowych, zwraca uwagę na pewną prawidłowość:

Trudno nie zauważyć, że polskie autorki wspominające ten etap procedury przyjęcia, który związany był z włosami, najczęściej używają uogólniającego słowa „golenie”, mówią o „pozbawieniu włosów” albo o goleniu tylko głowy. Decyduje tu najprawdopodobniej wstydliva

⁴³⁹ A. Dąbrowska, dz. cyt., s. 155-156.

⁴⁴⁰ Tamże, s. 157. Chodzi tu o kobietę, która deklarowała się jako Volksdeutsch.

powściągliwość albo zgoła unik przed wyartykułowaniem wprost, że golono i dezynfekowano też pachy, wżgórek łonowy i krocze. Bardzo rzadko napotkać można relację oddającą techniczną stronę tego zabiegu. A przecież golona kobieta musiała wówczas stanąć nago w rozkroku na dwóch taboretach, przed siedzącym przed nią fryzjerem lub fryzjerką. Przy tym cały czas używano tych samych, tępych i nie sterylizowanych w żaden sposób narzędzi. Wiedza o przebiegu „procedury golenia” nie pozwala uznawać jej za rutynową czynność o charakterze higienicznym i porządkowym, ale za gwałt o charakterze seksualnym, poniżenie i uprzedmiotowienie⁴⁴¹.

Dąbrowska wspomina tylko o goleniu głowy. Pozostałą część procedury związanej z włosami pomija. Być może nie chce o tym mówić, traktując te wspomnienia jako intymną sferę tabu. Krajewski również nie dopytuje, nie draży tematu. Włosy dla byłej więźniarki stanowią ważną część jej tożsamości. Świadkini wspomina jeden z incydentów w lagrze, który był dla niej wielkim upokorzeniem:

Włosy i ich długość stanowiły w Auschwitz świadectwo tego, ile czasu spędziłeś tu jako więzień. (...). Pamiętam jeden dzień. Przeżyłam wtedy okropne upokorzenie ze strony strażnika. Minęło już kilka miesięcy, więc moje włosy w miarę odrosły. Nie były długie, ale widać było po nich, że nie jestem tu nowa. Do pracy chodziłam z zawiązaną chustką na głowie. Kilka kosmyków wystawało mi spod materiału. Niemiec wypatrzył mnie w tłumie wracających kobiet i przywołał do siebie rykiem. (...). Gdy zbliżyłam się do niego, zauważyłam, że w ręku trzyma nożyczki. Podniósł je na wysokość mojej głowy i kilkoma ruchami obciął mi kosmyki włosów wystające spod chustki. Byłam przerażona. (...). Dodatkowo rechot anwajzerek⁴⁴².

Obcinanie włosów utrudniało też ewentualną ucieczkę z obozu. Traumatyczny (okropne upokorzenie, które Dąbrowska doskonale pamięta) incydent lagrowy, obcięcie włosów przez strażnika w Auschwitz miało przypomnieć, w jakim więźniarka jest miejscu i że szybko z niego nie wyjdzie. Było dla niej szyderstwem, poniżeniem dla kobiety, a dla załogi śmiesznym żartem, popisem i manifestacją lagrowej wyższości.

Jak zauważa Sulej, kłamliwe przesłanki głosiły, że włosy to siedlisko wszy i pcheł, dlatego, by utrzymać czystość w kacecie, należało je ścinać. Wiadomo było jednak, że w obozie brakowało czystej wody, higieny i możliwości zapobiegania insektom:

To jednak tylko teatr. Czystości nikt w obozach nie utrzyma. Chociaż każdy kapo i każdy oficer będzie deklarował walkę o higienę, a każdy więzień będzie o niej marzył. (...) włosy trzeba ścinać,

⁴⁴¹ B. Czarnecka, *Włosy w kobiecych narracjach lagrowych*, „Acta Universitatis Lodzensis Folia Litteraria Polonica” 4 (42) 2017, s. 195-196.

⁴⁴² A. Dąbrowska, dz. cyt., s. 158-159.

żeby pogłębić psychiczną torturę. (...). Więzień nie może wejść do obozu z włosami, które pamiętają świat na zewnątrz⁴⁴³.

Od 1942 roku⁴⁴⁴ golenie włosów było także częścią przemysłu odzieżowego. Po ogoleniu dokonywano rejestracji i tatuowania:

(...) każdej z nas nadawano nową tożsamość, tatuując na jej ręku liczbę. Tatuatorów było kilku. Mnie na szczęście trafiła się Żydówka, która w odróżnieniu od innych tatuatorów wykonała na mojej skórze malutki ciąg cyfr. Moją nową tożsamością był numer 44165. Niemcy potraktowali nas jak stado bydła, które należało oznakować. Byli ludzie, którzy uważnie spisywali, kto kryje się pod jakim numerem. Logistykę mieli opracowaną do perfekcji⁴⁴⁵.

Po „kąpeli” i tatuowaniu następowało rozdawanie ubrań⁴⁴⁶. Dąbrowska, wspominając ten moment, opowiada także o insektach:

Stałyśmy gołe. Ubrania rozdawano bez patrzenia, czy będą dla nas we właściwym rozmiarze. Rzucano nam je pod nogi. Nie oglądałam sukienki, którą ciśnięto w moim kierunku. Po prostu chciałam już nie stać naga i zachować resztki godności. (...). W pewnej chwili poczułam drapanie pod pachą, gdy tkanina zetknęła się z moim ciałem. Jakby coś gryzło mnie w skórę. Szczególnie pod pachą materiał był dziwnie chropowaty i drażnił ciało. To były wszy wprasowane w tkaninę. Rzędy nieżywych owadów, których nijak nie szło odczepić. I tak miałam dużo szczęścia, bo mój strój w miarę pasował na mnie⁴⁴⁷.

Dla kobiet procedura przyjęcia do obozu była momentem pozbawienia nie tylko godności, ale także kobiecości odnoszącej się do wyglądu i kategorii piękna:

Wiele kobiet nie mogło zmieścić się w swoje ubranie, inne się w nim topiły. Zawsze lubiłam ładnie wyglądać. Chyba każda kobieta lubi. Ale w tym momencie straciło to dla mnie jakiegokolwiek sens, czy jestem ładna, czy brzydka. Nie czułam się nawet pokrzywdzona czy upokorzona, idąc w stronę

⁴⁴³ K. Sulej, dz. cyt., s. 32.

⁴⁴⁴ Od sierpnia 1942 roku Główny Urząd Gospodarki i Administracji SS (SS-Wirtschafts-und Verwaltungshauptamt) zobowiązał zarząd KL Auschwitz i zarządy innych łagrów do systematycznego gromadzenia ludzkich włosów jako surowca przemysłowego. Włosy miały być wykorzystane m.in. do wyrobu filcu, nici oraz pończoch dla załóg łodzi podwodnych. Por. A. Strzelecki, *Utylizacja zwłok ofiar*, [w:] *Auschwitz 1940-1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu. Więźniowie – życie i praca*, T II, pod red. W. Długoborskiego i F. Pipera, Oświęcim-Brzezinka 1995, s. 300.

⁴⁴⁵ Tamże, s. 157.

⁴⁴⁶ Do 1943 roku pomiędzy tatuowaniem, a przydzielaniem ubrań obywateli się również fotografowanie więźniów. Dąbrowska przybyła do Auschwitz w maju 1943 roku, kiedy nie wykonywano już zdjęć obozowych.

⁴⁴⁷ Tamże, s. 159.

mojego baraku, który z zewnątrz wyglądał jak stajnia na szybko zbita z desek. Dopiero gdy przekroczyłam jego próg, zauważyłam, że mam na stopach dwa kompletnie różne buty. Uśmiechnęłam się sama do siebie, bo wszystkie wyglądałyśmy, jakbyśmy postradały zmysły. Pokraczne, w butach nie do pary, łyse...Tyle, że mój uśmiech zniknął mi zaraz z twarzy, bo ujrzałam prawdziwe piekło⁴⁴⁸.

Kolejnym przeżyciem po procedurze przyjęcia do obozu był szok związany z wejściem do baraku. Blok, zarządzany przez funkcyjne i kapo, był zamknięciem w zamknięciu. Stanowił odizolowaną od reszty, a zarazem znajdującą się pośród podobnych do niego innych baraków, ciasną, ze względu na ilość więźniarek, przestrzenią lagrową, z której wydostać się można było tylko na rozkaz – na apel, do pracy lub do latryny. Wygląd baraku Dąbrowska częściowo opisuje przy okazji wyjaśnienia pojęcia „piekło”⁴⁴⁹. Określa go również jako swój „nowy” dom:

Sala była ogromna, a całą jej przestrzeń wypełniały drewniane prycze. Każda miała po trzy kondygnacje. Bardzo szybko dowiedziałam się, że hierarchię w baraku określało to, gdzie kto śpi. Jako że byłam nowa, jedynym miejscem, gdzie mogłam spać, była podłoga. O takich jak ja mówiło się *Zugang*. Było mi już wszystko jedno. (...). To przerażające uczucie, gdy nie z własnej woli trafiasz do miejsca, z którego nie ma ucieczki. Dawano po jednym kocu na kilka kobiet. Ani się tym przykryć, ani się na tym położyć. Było nas tyle, że musiałyśmy ścisnąć się na zimnych betonowych płytach. Łzy same napłynęły mi do oczu⁴⁵⁰.

Najgorsza dla świadkini była bezsilność, spowodowana poczuciem osamotnienia i opuszczenia oraz niesprawiedliwej kary. Płacz był sposobem wyrażania emocji, ale także radzenia sobie z lękiem, niepewnością oraz różnymi opresjami⁴⁵¹. Była więźniarka zapytana w trakcie rozmowy o to, z czym kojarzy jej Auschwitz, odpowiedziała:

Z wielkim strachem. Największym, jaki można sobie wyobrazić. Paraliżującym i wypełniającym całe ciało od stóp aż po sam czubek głowy. Dusisz się od niego, masz suchość w ustach, a przed oczami mroczki. Nie wiesz, czy masz płakać, krzyczeć, czy milczeć jak głaz. Ten strach cię osacza z każdej strony i ogłupia do tego stopnia, że wykonanie najprostszej czynności graniczy z cudem. Bo wchodząc do świata Auschwitz, należało szybko porzucić wszelkie nadzieje, że kiedykolwiek

⁴⁴⁸ Tamże, s. 159-160.

⁴⁴⁹ Opisu baraku przedstawiony został wcześniej.

⁴⁵⁰ Tamże, s. 160.

⁴⁵¹ Do codziennych obozowych opresji należały m.in. prześladowania ze strony okrutnych blokowych: bicie i wulgarne zachowania, a także poniżenie i głód.

opuści się go o własnych siłach, żywym. Tego uczucia, które wywołuje we mnie sama myśl o KL Auschwitz, nie można nawet nazwać strachem, bo to było coś znacznie większego niż przerażenie. Nie wiem, jak nazwać krzywdę, pogardę, lęk, bezsilność i smutek przenikające się wzajemnie i tworzące jedno doznanie⁴⁵².

Dla Dąbrowskiej samo określenie lagru, opisanie go jest niezwykle trudne, bo związane z psychosomatycznymi doznaniem. Dla niej Auschwitz to nie tylko zwykły lęk, to skomplikowana sieć rozmaitych odczuć: od paraliżu całego ciała, duszności aż do poczucia bezsilności. Od objawów podobnych do ataku paniki aż do odrętwienia i poczucia, że jest się w sytuacji bez wyjścia.

Wolfgang Sofsky wyjaśnia, w jaki sposób na ludzi działało uwięzienie. Twierdzi, że terror, szczelnie ogrodzona przestrzeń, zamknięcie oraz odizolowanie od świata zewnętrznego dawało władzom obozowym niekończące się możliwości prześladowania więźniów:

Władza absolutna zagęszcza przestrzeń i niszczy terytorium osoby. Tylko w aresztanckich celach bunkra więźniowie trzymani byli osobno, natomiast w drewnianych barakach i stajniach rozmieszczonych na parcelach systemu rasowego tłoczyli się setki ludzi. Obozowy reżim rozczłonkowywał społeczeństwo więźniów na segmenty, dzielił ludzi na bloki i upychał ich na jak najmniejszej przestrzeni. Tak stłoczeni musieli pozostawać od apelu wieczornego do porannego. Również kwatera była miejscem społecznej kontroli, a zarazem takim, gdzie przebywało się w stałej fizycznej styczności z innymi, miejscem społecznej nierówności, anonimowości i nędzy⁴⁵³.

Brak własnej przestrzeni, nieustająca kontrola, tłok, walka o miejsce do spania i porcję jedzenia, przemoc fizyczna i psychiczna potęgowały uczucie bezsilności, zmęczenia strachu i ciągłej niepewności. Dodatkowym stresem dla więźniarek były selekcje. Choć dotyczyły one przede wszystkim Żydówek, to jednak odciskały piętno również na innych więźniarkach.

Dąbrowska opowiada, że przeżyła w obozie dwie selekcje. Wspomina najpierw o Żydach prowadzonych do gazu. Z tym wydarzeniem związane było zachowanie jednej z więźniarek, którą znała świadkini. Koleżanka Dąbrowskiej miała opuścić obóz i w akcie sprzeciwu wykrzyczała do przybyłych do Birkenau Żydów, że nie idą się kąpać, ale prowadzeni są na śmierć. Była więźniarka wspomina to wydarzenie następująco:

⁴⁵² Dąbrowska, dz. cyt., s. 207.

⁴⁵³ W. Sofsky, *Ustrój terroru: obóz koncentracyjny*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2016, s. 86.

Widok był niesamowity i wszystkie przecierałyśmy oczy ze zdumienia. Nie tego się spodziewałyśmy. Wszyscy Żydzi, którzy tłoczyli się w ciasnej kolejce, spojrzeli na nas z litością i współczuciem. Stwierdzili, że krzyczącej dziewczynie najwyraźniej pomieszało się w głowie, bo te słowa brzmiały niczym mało śmieszny żart wariatki (...). Nikt nie wycofał się z kolejki. (...). Choć kto przy zdrowych zmysłach mógł podejrzewać, że dzieją się tu takie dramaty? Ja sama przecież, gdy byłam jeszcze w więzieniu, nie chciałam uwierzyć w opowieść innej osadzonej o tutejszych realiach⁴⁵⁴.

Drugie traumatyczne wydarzenie, które Dąbrowska zapamiętała na zawsze, związane było z Cyganami: „Gdy wypędzili ich z baraków i pędzili do gazu, oni już wiedzieli, co się z nimi stanie. Krzyki, jakie towarzyszyły tym sytuacjom, wwierały się w mózg. Do dzisiaj je słyszę”⁴⁵⁵.

Ostatnie zdanie tej wypowiedzi wskazuje, jak bardzo ekstremalne to było doświadczenie. To, że słyszała krzyk Romów przez całe życie, świadczy o traumie, którą wywołało właśnie to przeżycie. Przez kilkadziesiąt lat nie udało się tego zapomnieć. Zapamiętany wrzask jest niewygodnym, bolesnym i dręczącym kobietę wspomnieniem. Pamięć o tym wydarzeniu i mówienie o nim jest także utrwalaniem pamięci o romskich ofiarach Auschwitz. Dąbrowska składa w tej wypowiedzi świadectwo w ich imieniu. Mówi za tych, którzy z powodu zamordowania w komorach gazowych nie mogą zdać osobistej relacji.

Była więźniarka doświadczenia selekcji, w której osobiście nie uczestniczyła, ale którą widziała i słyszała⁴⁵⁶, porównuje do apeli związanych ze strachem i ze śmiertelnym zagrożeniem wybierania na śmierć:

Pewnego dnia esesman kazał nam zgromadzić się przed naszym barakiem, jak zwykle robiłyśmy przed pracą i po niej. Tyle, że ten apel miał w sobie grozę... Żandarm spacerował wzdłuż ludzkiego szpaleru i przyglądał się każdej z nas. Oceniał nas na oko, czy nadajemy się do pracy, czy też nie. Wodził laską na wysokości naszych ramion i co jakiś czas zatrzymywał się przy którejś z nas. Wszystkie mimowolnie wstrzymywałyśmy oddech. Niemiec zerkał to na naszą twarz, to na plaketkę przyszytą do pasiaka⁴⁵⁷.

⁴⁵⁴ Tamże, s. 210-211.

⁴⁵⁵ Tamże, s. 209.

⁴⁵⁶ Wśród nie-Żydówek nie przeprowadzano selekcji. Dąbrowska swoje apelowe przeżycia porównuje jednak do wybiórek na śmierć. Wydarzenia (selekcja Cyganów i Żydów), których była naoczną świadkinią i które wywarły na niej silne wrażenia słuchowe, odczuwała niemal jako ból fizyczny.

⁴⁵⁷ A. Dąbrowska, dz. cyt., s. 211-212.

Była więźniarka wspomina także o przygotowywaniu się kobiet do apeli i selekcji. Opowiada, że osadzone malując się, poprawiały swój wygląd. Makijażem tuszowały bladą cerę lub oznaki zmęczenia. Potrzebne kosmetyki znajdowały na hałdzie rzeczy pozostawionych po żydowskich transportach, niedaleko krematorium. Kombinowanie czy załatwianie lub wymiana związane były z tzw. „organizowaniem”, które w Auschwitz było zjawiskiem powszechnym. Cywiński nazywa je „paszportem do przeżycia”, przywłaszczeniem moralnie akceptowalnym⁴⁵⁸. Natomiast Sulej za pomocą konkretnych przykładów pokazuje różnicę pomiędzy kradzieżą a „organizowaniem”:

Kradzież to zabranie onuc koleżance, która zdjęła je na noc, albo łyżki, która wysunęła się koledze z kieszeni. To akt niemoralny. Natomiast zabranie ciepłego materiału na onuce z magazynu odzieży więźniarskiej czy zdjęcie z nóg martwego więźnia – to już była akceptowana powszechnie organizacja. (...). Organizowanie dla innych zawsze gwarantowało możliwość wymiany albo odwdzięczenie się obdarowanego w przyszłości⁴⁵⁹.

„Organizowanie” było sposobem przeżycia w obozie, poprawienia warunków bytowych, szansą na zdobycie potrzebnych rzeczy, ratunkiem przed zmużmanieniem, o którym także opowiada Dąbrowska. W jej pamięci zapisały się dwa wspomnienia dotyczące ostatniego, przed śmiercią, etapu „życia w obozie”. Pierwsze to powracający wciąż obraz żydowskich Greczynek: „Wszystkie ubrane były w coś, co przypominało męskie kombinezony. Wyglądały strasznie: przemęczone, wychudzone, snujące się z kąta w kąt... Aż czuło się ból od samego ich widoku”⁴⁶⁰.

Słowa byłej więźniarki są dowodem na to, że przeżycia obozowe odbiera ona i rejestruje za pomocą wszystkich zmysłów. Wzrokowe doznanie przeradza się tu w fizyczne odczucie dyskomfortu, rodzi empatię i współczucie. Drugi obraz to reminiscencja lagrowych muzułmanów:

Najczęściej byli to Żydzi. Wyglądali niczym worek kości obleczony cienką skórą. Oczy zapadały się w głąb czaszki, a ręce i nogi były tak chude, że wyglądały jak bambusowe trzcinki. Aż trudno było nimi poruszać. Ci ludzie nie byli w stanie mówić, płakać, krzyczeć, prosić o chociaż odrobinę jedzenia. (...). Muzułmanie byli martwi już za życia. Gdy wychodziło się do pracy lub z niej wracało, widok wyniszczonych przez głód ludzi był zatrważający. Bardzo przeżywałam, że

⁴⁵⁸ P.M.A. Cywiński, dz. cyt., Oświęcim 2021, s. 386-387.

⁴⁵⁹ K. Sulej, dz. cyt. s. 159.

⁴⁶⁰ A. Dąbrowska, dz. cyt., 209.

każdego dnia mijam po drodze setki osób, którym niezbędna jest pomoc, a ja nie jestem w stanie zrobić niczego, żeby ulżyć im w tej niedoli i upokorzeniu⁴⁶¹.

1.3.1. Inna strona Auschwitz

Świadkini wspomina także o pracy, która dawała możliwość przetrwania dzięki posiłkom. Była więźniarka najpierw pracowała w polu. Jej zadaniem było plewienie grządek z warzywami i wyrywanie chwastów. O ile czynności tę Dąbrowska wspomina dobrze, o tyle opowiada jednak o karze związanej z tą pracą i prześladowaniu kobiet przez załogę obozową: „Pewnego razu anwajzerka miała kaprys wyżycia się na nas, więc wymyśliła, że za wolno pracowałyśmy na polu. Całej grupie należał się kara. Wymyśliła bezsensowne ćwiczenie na zasadzie padnij, powstań. W kilkanaście przez godzinę skakałyśmy przed naszym barakiem”⁴⁶².

Strzelecka zauważa, że karcenie było dopełnieniem tragicznej sytuacji więźniarek. Oprócz kar regulaminowych, wymierzanych przez komendanta lagru, na przykład na podstawie meldunku, były również kary stosowane samowolnie przez esesmanów i nadzorczyńnię czy więźniarki funkcyjne:

Karano więźniarki tzw. sportem, tj. m.in. bieganiem i skakaniem tzw. żabką, zmuszano je do klęczenia godzinami na żwirze w pobliżu bramy obozowej lub przed blokiem z podniesionymi rękami, obciążonymi kamieniami lub cegłami. Najczęściej pozbawiano też więźniarki tak ważnego do przetrwania kawałka chleba wydawanego po apelu wieczornym. Kary te stosowano względem pojedynczych więźniarek, całego bloku, komanda, także całego obozu (karne apele w wypadku ucieczki więźniarek lub nie zgadzania się stanu obozu)⁴⁶³.

Drugim zajęciem, które Dąbrowska wykonywała w Auschwitz, była praca w komandzie, w którym potrzebowano kobiet ze znajomością języka niemieckiego i umiejętnością pisania na maszynie:

Trafiłam do bloku, który znajdował się przy bramie głównej. Pracowałam razem z trzema dziewczynami. Zbliżała się zima, więc ogromnym luksusem dla nas było to, że mamy nad sobą dach, który chroni przed zimnem i śniegiem. Dostawałyśmy tam ciepłą herbatę lub kawę. A to

⁴⁶¹ Tamże, s. 213-214.

⁴⁶² Tamże, s. 217-218.

⁴⁶³ I. Strzelecka, *Głosy Pamięci 12. Kobiety w KL Auschwitz*, Oświęcim 2016, s. 32.

naprawdę był luksus jak na warunki panujące w obozie. (...) sporządzałam spisy Żydów, którzy w trakcie pobytu w Auschwitz zmarli. Miałymy do wypełnienia kilka rubryk. Spisywałyśmy imię, nazwisko, datę urodzenia oraz przyczynę śmierci. (...). Niestety, praca skończyła się dość szybko⁴⁶⁴.

Dąbrowska relacjonuje, że kolejne prace dostała dzięki kontaktom i znajomościom z koleżankami z obozu. Po opuszczeniu biura świadkini znalazła się w szwalni (*Unterkunft*), gdzie na dziurawe koce naszywała łąty. Następnie trafiła do *Effektenkammer*, do magazynu rzeczy po Żydach⁴⁶⁵. Autorka wspomnień mówi, że było to miejsce, w którym więźniarki zdobywały potrzebne do życia przedmioty, jak na przykład kosmetyki i książki. W sortowni Dąbrowska poznała Krystynę Żywulską, którą opisuje jako fascynującą osobę:

Była starsza ode mnie i bardzo imponowała mi tym, że pisała wiersze. Jej twórczość była naprawdę interesująca, bo Krystyna miała talent. (...). To za jej sprawą i namową organizowane były występy teatralne, które były bardzo miłym przerwaniem w blokowym życiu. My naprawdę szukałyśmy choć małego elementu normalności. Żeby choć na chwilę zapomnieć, że jutra może już dla nas nie być⁴⁶⁶.

W Auschwitz Dąbrowska poznała również Sewerynę Szmaglewską. Wspomnienia dotyczące pisarki są także reminiscencjami książek, które w lagrze czytała świadkini. Ich zdobycie było możliwe dzięki pracy w tzw. „Kanadzie”. To w Auschwitz poznała książki o kulturze żydowskiej i *Tako rzecze Zaratustra* Nietzschego. Szmaglewskiej zawdzięcza znajomość cyklu powieściowego Sienkiewicza:

Po wieczornym apelu bardzo czekałam na chwilę, aż w bloku zapanują spokój i cisza. Wszystkie kładłyśmy się na pryczach, gaszono światła... i wtedy rozpoczynała się dla mnie magia. Seweryna z pamięci cytowała *Potop*, *Ogniem i mieczem* czy *Pana Wołodyjowskiego*.

Opowiadała je używając do tego pięknego języka. (...). Słuchałam jej w osłupieniu, bo nie znałam tych powieści. (...) dzięki Sewerynie odkrywałam nieznany mi do tej pory świat⁴⁶⁷.

⁴⁶⁴ A. Dąbrowska, dz. cyt., s. 247-249.

⁴⁶⁵ Przy sortowaniu rzeczy Dąbrowska pracowała dwukrotnie. Najpierw w magazynie z kobietami, a później przez dwa i pół miesiąca w męskim lagrze, w budynku reprezentacyjnym, gdzie miała tzw. „lepsze warunki”, do których zaliczał się m.in. dostęp do łazienki. Zob. A. Dąbrowska, dz. cyt., s. 286-287.

⁴⁶⁶ Tamże, s. 252-253.

⁴⁶⁷ Tamże, s. 243-244.

Występy teatralne, recytacje prozy i poezji, a także śpiew piosenek i żarty były elementami dającymi wytchnienie i oderwanie od lagrowej codzienności. Dla Dąbrowskiej podobną funkcję w obozie pełniła nauka języków obcych, m.in. francuskiego⁴⁶⁸, ale również muzyka. Więźniarka słyszała utwory grane przez obozową orkiestrę. Wspominała jej niedzielne występy na łące przed szpitalem lub sauną: „Te przepiękne kompozycje skonstrastowane z naszą szarą obozową rzeczywistością sprawiały, jakby świat zwalniał, a zło nagle znikало. Muzyka zacierała złe chwile. Na moment, ale to i tak było dla mnie bardzo dużo”⁴⁶⁹. Dąbrowska wspomina także dyrygentki orkiestry: Almę Rosé i Sonię Winogradową. Opowiada o śmiechu w obozie i momentach radości, które pozwalały przetrwać lagier:

Pamiętam też występy pewnego pieśniarza, Żyda z Holandii. Śpiewał znane szlagiery i zmieniał ich słowa, żeby dopasować je do naszych realiów. Gdy zmienił słowa piosenki i zaśpiewał utwór „Jestem golibrodą z Auschwitz”, rozbawił tym wszystkich. (...). Taka właśnie była inna strona Auschwitz, ta miłsza. Bo w Auschwitz łączyły się ze śmiechem. Tylko w natłoku wielu przerażających sytuacji czasem trudno jest go dostrzec czy usłyszeć⁴⁷⁰.

W innym miejscu książki świadkini jeszcze raz mówi o śmiechu: „Śmiech był lekarstwem, żeby zachować przy tym wszystkim zdrowe zmysły. Tego nie trzeba rozumieć, tylko zaakceptować, że tak właśnie jest i nie można tego zmienić. Trzeba to przeżyć. Musiałam dostosować się i znaleźć w tym świecie miejsce dla siebie”⁴⁷¹.

Przemysław Grzybowski zauważa, że śmiech w lagrze był reakcją na komizm codziennych zdarzeń. Patologiczna atmosfera obozowa zmieniała natomiast ukształtowane dotychczas poczucie humoru:

Wypowiedzi i sytuacje, które w normalnych warunkach nie wywoływałyby śmiechu, w obozie rozładowywały napięcie i stanowiły element reakcji historycznej na lagrowe patologie. Nie dziwi więc, że we wspomnieniach byłych więźniów, aby wzmocnić unikalny charakter humoru obozowego, jest opisywany jako krematoryjny czy latrynowy. Bywa też określany jako: ratujący przed depresją, zaspokajający tęsknotę do wolności, rodziny; wyraz samoobrony dający poczucie bliskiego końca wojny i rychłego powrotu do domu; sposób na rozładowanie złego nastroju, opanowanie zdenerwowania, nawet pierwszych objawów paniki; ratująca przed załamaniem broń

⁴⁶⁸ Dąbrowska wspomina o Francuzce Madame Cassis i jej dwóch córkach, dzięki którym uczyła się języka francuskiego. Zob. tamże, s. 218-219.

⁴⁶⁹ Tamże, s. 221.

⁴⁷⁰ Tamże, s. 223.

⁴⁷¹ Tamże, s. 277.

tych, którzy całkowicie podlegali lagrowej załodze; sprzyjające nadziei źródło higieny psychicznej, wytrącające z prostracji i pozwalające jaśniej patrzeć na obozowe wydarzenia⁴⁷².

Powracając do zagadnienia pracy w obozach, należy wspomnieć jeszcze o kilku zadaniach, które wykonywała Dąbrowska. W Auschwitz była przez pewien czas więźniarką funkcyjną, pełniła rolę sztabowej, czyli pomocy blokowej. Do jej zadań należało przynoszenie posiłków i sprzątanie bloku. Podczas pełnienia tego zadania Dąbrowska była świadkiem buntu Sonderkommando⁴⁷³. Wydarzenia te relacjonuje następująco:

(...). Nagle słysząc rwy. Esesmani pędzą w jednym kierunku z psami, więźniowie biegają jak oszaleli. (...) wyjrzałam przez okno. Nagle moim oczom ukazały się kłęby dymu unoszące się w powietrze. Trzecie krematorium stanęło w ogniu. (...). Stałam jak wryta i obserwowałam pole bitwy, która z góry była wygrana przez Niemców. Większość Żydów zamknęła się w krematorium, które płonęło. Słyszałam, jak śpiewają coś po hebrajsku. Następnie rozległy się strzały i nastała względna cisza. Anwajzerka zabrała nas wózkami do kuchni po jedzenie, gdy sytuacja się nieco uspokoiła. (...). Gdy szliśmy po jedzenie, ulice obozu świeciły pustkami. Ani żywego ducha. Przy drugim krematorium widziałam Żydów, którzy leżeli twarzami do ziemi, a ręce założone mieli za głowę. Oni nie byli zaangażowani w bunt, ale i tak co dziesiąty z nich zginął z rąk esesmanów.⁴⁷⁴

Wybuch krematorium, a potem widok ludzi oczekujących na śmierć to nie jedyne wydarzenia związane z buntami Sonderkommando, których Dąbrowska była naoczną świadkinią. Była więźniarką opowiada także o pokazowym procesie więźniarek, które dostarczyły proch do podpalenia krematorium: „Postawiono szubienice, a nas wszystkich zgrupowano między blokami, gdzie miała się odbyć egzekucja na „zbrodniarkach”. Jedna z dziewcząt zdołała wykrzyknąć przed powieszeniem: „Niech żyje Polska”. Odwróciłam wzrok, żeby nie widzieć ich twarzy w trakcie egzekucji”⁴⁷⁵.

Śmierć była obecna w Auschwitz na każdym kroku. Christoph Heubner zauważa:

Nikt, nikt tu nie umarł. Umierać – to oznacza śmierć z naturalnych przyczyn. Tutaj nikt nie umierał. Tu ludzi mordowano, gazem, głodem, strzałem z broni – wiele było metod

⁴⁷² P. P. Grzybowski, *Ludzie śmiechu w obozach koncentracyjnych. Od „Krematoriumboys” po „Wiadomości häftlingowskie”*, [w:] *Cena odwagi. Między ocaleniem życia a ocaleniem człowieczeństwa*, pod red. A. Bartuś, Oświęcim 2019, s. 129.

⁴⁷³ Wydarzenie, o którym opowiada była więźniarka, miało miejsce 7 października 1944 roku.

⁴⁷⁴ A. Dąbrowska, dz. cyt., s. 278-279.

⁴⁷⁵ Tamże, s. 279-280.

uśmiercania więźniów. Mordercy byli nader pomysłowi. Pomordowanych palono w krematoriach, zaś ich popioły rozsypywano. To właśnie się tu działo⁴⁷⁶.

Dosadne słowa świadka zwracają uwagę na zjawisko dehumanizacji śmierci i pozbawienie więźniów prawa do godnego zakończenia życia. W Auschwitz śmierć straciła swoją pierwotną wartość. Stała się powszechna i przewidywalna. Podchodzono do niej bez emocji, z zobojętnieniem. Człowiek nie miał tu prawa do godnego pochówku, a jego szczątki rzucano na tzw. stosy trupów. Nie było również czasu na żałobę, żal i rozpamiętywanie. Wiesław Wysocki, opisując zagadnienia związane z życiem religijnym w lagrach, stwierdza:

Człowiek każdej kultury ma wrodzony szacunek dla śmierci i tajemnicy. Obóz pozbawiał śmierć wszelkich atrybutów godności i majestatu, ukazywał ją jako proces biologiczny, ciało zaś jako ewentualny surowiec ekonomiczny, który można przerobić na nawóz, po uprzednim wyrwaniu – jeśli były – złotych zębów. Śmierć była pierwszą kategorią, z którą stykał się więzień w swych rozważaniach moralnych. Zagrożenie życia, otoczenie ludźmi umierającymi, osamotnienie sprawiły, że wielu nowo przybyłych do obozu nosiło się z zamiarem samobójstwa⁴⁷⁷

Dąbrowska kilkakrotnie nawiązuje do tematu śmierci. W opowieści o bracie Zenku świadkini wypowiada słowa, które dotyczą obozu, ale także niewyraźności doświadczenia lagru:

- Naprawdę pomyślała pani, że dobrze się stało, że zmarł, a nie trafił do obozu?
- Naprawdę. Nikt, kto nie przeszedł przez obóz, nie wie, o czym mówimy. Śmierć jest w niektórych przypadkach lepszym wyjściem niż powolne cierpienia⁴⁷⁸.

Ta wypowiedź uzmysławia czytelnikowi wspomnień, jak dramatycznym przeżyciem dla Dąbrowskiej był obóz, ale zwraca również uwagę na sposób myślenia świadkini. Była więźniarka w zwięzłej wypowiedzi odwołuje się do wojennego świata wartości, który jest niezrozumiały dla współczesnych. Śmierć jest tu bowiem najlepszym rozwiązaniem. Jest w pewnym sensie uwolnieniem od cierpienia, zakończeniem ziemskiej męki.

⁴⁷⁶ Ch. Heubner, *W samo serce*, tłum. R. Wędrychowski, Kraków-Budapeszt-Syrakuzy 2023, s. 23.

⁴⁷⁷ W. J. Wysocki, dz. cyt., s. 31.

⁴⁷⁸ A. Dąbrowska, dz. cyt., s. 191.

Jeśli chodzi o inne lagry, była więźniarka najobszerniej opisuje pracę w obozie Malchow: „(...) od razu kazano nam ciężko pracować w lesie. Ścinałyśmy drzewa. Niemcy wybierali dojrzałe okazy, więc ta praca wymagała krzepy, której nie miałyśmy z powodu głodu i ciągłego przemęczenia. Chodziłyśmy do lasu i dźwigałyśmy te pnie, które trzeba było dostarczyć do tartaku”⁴⁷⁹.

Pobyt w obozie Malchow Dąbrowska porównuje do Ravensbrück. Pomimo ciężkiej pracy uznaje ten lagier za lepszy ze względu na warunki mieszkalne. W Ravensbrück przebywała w namiocie:

Ten obóz kojarzy mi się też z głodem, bo nie było wystarczającej ilości jedzenia. (...). Dostawałyśmy jakiś chleb, ale na ciepły posiłek nie miałyśmy co liczyć. (...). W namiotach, w których nas zakwaterowano, stały piętrowe łóżka, ale bez materaców czy sienników. Deski, na których leżałyśmy, były ruchome. Musiałyśmy przez cały dzień nosić je ze sobą. Było nam ciężko. Każdego ranka przywiązywałyśmy je do siebie, żeby mieć na czym spać wieczorem. Inaczej ktoś by nam je zabrał⁴⁸⁰.

W Ravensbrück więźniarki z Auschwitz, nazywane „bandą z Oświęcimia”, nie pracowały. Tym, co z tego lagru zapamiętała Alina Dąbrowska, były tłumy rozwścieczonych kobiet, walczących o przetrwanie, o jedzenie i miejsce do spania. Ostatnią pracą, którą wykonywała Dąbrowska, było sprzątanie kwater wojskowych w lagrze w Lipsku. Po opuszczeniu tego obozu była więźniarka wyruszyła w drugim marszu śmierci. Uciekła z niego w okolicach Oschatz, miasta znajdującego się ok. 60 km na wschód od Lipska.

1.3.2. Lagrowa kobiecość

Spośród doświadczeń typowo kobiecych⁴⁸¹ Dąbrowska wymienia kilka: miłość, miesiączka, ciąża, zatrudnienie w tzw. puffie i striptiz. Wszystkie zagadnienia omawia na przykładzie Auschwitz. O domu publicznym w lagrze mówi:

⁴⁷⁹ Tamże, s. 293.

⁴⁸⁰ Tamże, s. 291.

⁴⁸¹ Mam tu na myśli przeżycia dotyczące tylko kobiet, związane z ich fizjologią, cielesnością, ale także z psychiką.

Puff znajdował się po męskiej stronie obozu. Było to normalne komando, w którym pracowała tylko garstka kobiet. Nie spotykały się one z ostracyzmem ze strony nas – innych kobiet. W pewien sposób znajdowały u nas zrozumienie. Chociaż może w innych warunkach wcale tak by nie było. Zgłaszając się do obozowego burdelu, kobiety liczyły, że dzięki takiemu zajęciu uda im się choć na pewien czas zyskać gwarancję, że nic im nie grozi (...) Sama byłam świadkiem sytuacji, gdy zorganizowano specjalne zebranie z więźniarkami i oznajmiono nam, że poszukiwane są prostytutki do pracy w tym komandzie⁴⁸².

Podobnie, jak rozrywki seksualne będące przywilejem lagrowym, traktowano używki: papierosy czy alkohol. Dąbrowska wspomina także o występach zorganizowanych dla ss-manów w obozie męskim, w których uczestniczyła: „Pewnego razu strażnik, żeby przypodobać się mojej znajomej, zabrał nas wszystkie na zabawę zorganizowaną w męskim oddziale. Były występy, w trakcie których śpiewano zbierne piosenki, a kobiety tańczyły jako striptizerki. Panowie pili trunki i doskonale się bawili”⁴⁸³.

Temat miłości jest przez Alinę Dąbrowską podjęty powierzchownie. Wspomina o romansach więźniarek ze strażnikami. Nie potrafi jednak jednoznacznie stwierdzić, czy były to prawdziwe uczucia czy związki, w których liczyły się wzajemne korzyści cielesne i materialne. Zagadnienie to komentuje w ten sposób: „Miłostki dawały niektórym siłę i wolę walki o życie. I to jest zrozumiałe. Nawet jeżeli zauroczenie było tylko chwilowe. Poza tym podejście makiawelistyczne – że cel uświęca środki – opłacało się wielu kobietom, bo zaślepieni ich urodą Niemcy gotowi byli na dużo”⁴⁸⁴.

Skutkiem kontaktów damsko-męskich, pomimo zapobieganiu menstruacji⁴⁸⁵, były ciążę. Więźniarka oświęcimskiego lagru opowiada o swoich obozowych obserwacjach i dzieli się wiedzą na ten temat: „W obozie dawano nam do picia dwa razy dziennie specjalne zioła. Każda kobieta miała obowiązek je wypić. Podobno zapobiegały menstruacji”⁴⁸⁶. Ciążę się jednak zdarzały i były tragedią zarówno dla matek, dzieci, jak i dla więźniarek, które patrzyły na ich cierpienie: „Były jednak między nami ciężarne kobiety. Zmuszone były rodzić na terenie obozu. Sama znam kilka osób, które przyszły

⁴⁸² A. Dąbrowska, dz. cyt., s. 237.

⁴⁸³ Tamże, s. 240.

⁴⁸⁴ Tamże.

⁴⁸⁵ W KL Auschwitz u kobiet menstruacja stawała się nieregularna bądź zanikała na skutek złego odżywiania, stresu, przemęczenia i chłodu.

⁴⁸⁶ Tamże, s. 244.

na świat w Auschwitz. Podobno około trzystu pięćdziesięciorga dzieci urodziło się w Auschwitz. Sama miałam okazję poznać kobietę, która przyszła tam na świat”⁴⁸⁷.

Losy kobiet ciężarnych i dzieci urodzonych w KL Auschwitz-Birkenau szczegółowo opisuje Helena Kubica. Badaczka zwraca uwagę na odmienne podejście do kobiet w ciąży różnych narodowości w rozmaitych okresach funkcjonowania obozu⁴⁸⁸.

Dąbrowska przybyła do Auschwitz w maju 1943 roku, w momencie, w którym sytuacja kobiet ciężarnych i położnic uległa zmianie. Jak wyjaśnia Kubica:

Prawdopodobnie od maja 1943 roku zaprzestano uśmiercania nowo narodzonych dzieci pochodzenia niżydowskiego. W tym czasie funkcję położnej w szpitalu w obozie kobiecym pełniła już (w miejsce „Schwester Klary”) Polka, Stanisława Leszczyńska, której w maju lekarz SS zezwolił na wykonanie swego zawodu. (...). Władze obozowe zezwoliły nawet na zorganizowanie na terenie „rewiru” (w baraku nr 16, od grudnia 1943 roku w baraku nr 17) izby położniczej oddzielonej od reszty baraku kotarą⁴⁸⁹.

Możliwość porodu i życie dziecka, które rejestrowano w dokumentacji obozowej, a któremu także tatuowano numer obozowy, trafiało do oddzielnego baraku, a matki kierowano do pracy. Dopiero w 1944 roku powstały w lagrze osobne baraki dla matek z dziećmi i kobiet w ciąży.

W rozmowie z Krajewskim Dąbrowska podejmuje jeszcze jeden istotny temat, dotyczący już nie tylko kobiet, ale i mężczyzn. Wspominając o tyfusie w Auschwitz, przywołuje temat eksperymentów pseudomedycznych. Świadkini była ofiarą jednego z takich zabiegów. W książce mówionej opowiada o własnym doświadczeniu, ale także o zasłyszanych historiach obozowych⁴⁹⁰. Okazją do przeprowadzenia testu na więźniarce był tyfus:

Gdy zjawiłam się w szpitalnym bloku, lekarz nie pytając o nic, zrobił mi zastrzyk, po którym rozchorowałam się jeszcze bardziej. Dostałam jeszcze wyższej temperatury i stopniowo słabłam.

⁴⁸⁷ Tamże, s. 240-241.

⁴⁸⁸ Więźniarki niemieckie, które urodziły dziecko w obozie, były z niego zwalniane wraz z niemowlęciem. Dzieci ciężarnych Żydówek po urodzeniu skazywano na śmierć poprzez zakaz odcinania i wiązania pępowiny oraz wyrzucenie ich do kubła wraz z łożyskiem. Wobec ciężarnych Żydówek z Węgier zastosowano zabiegi usuwania płodu. Żydówki z Terezina i Cyganki mogły rodzić swe dzieci i opiekować się nimi w obozach rodzinnych aż do ich likwidacji. Więcej na ten temat: H. Kubica, *Głosy pamięci 5. Kobiety ciężarne i dzieci urodzone w KL Auschwitz*, Oświęcim 2019, s. 7-13.

⁴⁸⁹ H. Kubica, dz. cyt., s. 8-9.

⁴⁹⁰ Była więźniarka wspomina o przekazywanych ustnie informacjach na temat dra Mengele i jego eksperymentów. Opowiada także zasłyszaną historię o kobiecie, której amputowano fragment nogi, nieodwracalnie ją okaleczając. Zob. A. Dąbrowska, dz. cyt., s. 245.

Lekarz stwierdził, że nie mogę wrócić na blok i zatrzymał mnie w szpitalu. Nie umiem powiedzieć, ile czasu leżałam w gorączce – straciłam kontakt z rzeczywistością, a mój stan pogarszał się z dnia na dzień. Byłam wyczerpana, schudłam, włosy wypadały mi na potęgę... (...) testowano na mnie szczepionki na tyfus, który wówczas dziesiątkował więźniów. Szukano remedium na tę chorobę⁴⁹¹.

W protokole złożonym przed Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie w roku 1983 Dąbrowska zeznaje:

W dniu 27 października 1943 r. przed naszym blokiem 7 zjawiała się grupa SS-manów i przed pójściem do pracy wyprowadzono nas na apel przed blok. Wówczas SS-mani wybrali spośród nas kilka więźniarek, wydaje mi się, że było nas 10 w tym i ja i zamiast do pracy zaprowadzili nas do rewiru na blok 12 szpital obozowy Brzezinka. Gdy już znalazłam się na miejscu pobrano ode mnie krew z żyły i palca prawej ręki, następnie mocz i zapytano o mój stan zdrowia. Nic wówczas mi nie dolegało (...) stanęłam przed lekarzem SS-manem, który zrobił mi zastrzyk w okolicę lewego obojczyka nad piersią⁴⁹².

W dalszej części zeznania Dąbrowska opisuje swój pogarszający się stan zdrowia. Wymienia dolegliwości spowodowane podaniem zastrzyku: mdłości, bóle głowy, biegunkę oraz ból, obrzęk i zaczerwienienie miejsca wkłucia, a także wysoką temperaturę, majaczenie i zaburzenia poczucia miejsca i czasu. Ofiara pseudoeksperymentu wspomina także o obserwacjach i notatkach dokonywanych przez lekarzy i sanitariuszy. Stwierdza również, że od polskich sanitariuszek dowiedziała się, że jej stan spowodowany był dokonaniem na niej eksperymentu zaszczepienia tyfusu plamistego. Podaje także, że na rewirze spędziła około dwóch miesięcy. Po opuszczeniu szpitala Dąbrowska wciąż czuła się źle: „Po powrocie na blok i do pracy nadal nie wracałam do zdrowia. Nękały mnie ropne wrzody na ciele, przewlekła biegunka, stany zapalne gardła do tego stopnia, że traciłam okresowo głos”⁴⁹³.

Dąbrowska nie tylko sama była ofiarą pseudoeksperymentów medycznych, ale widziała też kobiety z Ravensbrück, tzw. „króliki”:

Nigdy nie zapomnę widoku okaleczonych dziewcząt, bo to właśnie w Ravensbrück głównie prowadzono przedziwne badania na żywych ludziach. Niemcy traktowali więźniarki jak przedmioty

⁴⁹¹ Tamże, s. 244-245.

⁴⁹² Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie. Protokół Przesłuchania Świadka, s. 1; IPN GK 927/5355.

⁴⁹³ Tamże, s. 3.

eksperymentów. Szczególnie zapadła mi w pamięć kobieta, którą spotkałam znacznie później. Była osadzona w Ravensbrück i obcięto jej tam nogi do kolan i w zamian wstawiono patyki. Nie kryła się z tym, co ją spotkało⁴⁹⁴.

⁴⁹⁴ A. Dąbrowska, dz. cyt., s. 291.

2. „Ujrzałam prawdziwe piekło” – doświadczenie wiary w lagrze

2.1. Pomoc Opatrzności

W lagrowej opowieści byłej więźniarki pięciu lagrów, oprócz relacji wydarzeń, opisów obozów, osób, ważne miejsce zajmują osobiste przeżycia związane z wiarą.

Alina Dąbrowska wychowana została w wierze katolickiej. Świadczy o tym m.in. fotografia z Pierwszej Komunii Świętej umieszczona w książce mówionej i opatrzona komentarzem: „Wielkim wydarzeniem w życiu Aliny było przyjęcie pierwszej Komunii Świętej. Dąbrowska przyznaje, że wojna dała jej dużo do myślenia, dlaczego Bóg chce doświadczać ludzi w tak dramatyczny sposób. Mimo wątpliwości nigdy nie utraciła wiary i nie odwróciła się od Kościoła”⁴⁹⁵. Podpis pod fotografią sugeruje, że stworzył go, zapewne na podstawie słów Dąbrowskiej, przeprowadzający rozmowę Krajewski.

Wspominając lata szkolne, była więźniarka Auschwitz opowiada o pewnym wydarzeniu, które zalicza do ważnych w swoim życiu. Mówi o losowaniu języka obcego w szkole powszechnej i zmianie wymarzonego języka francuskiego na niemiecki, dokonanej ze względu na dobro koleżanki, którą się opiekowała:

Z perspektywy czasu mogę właściwie powiedzieć, że wymieniłam się na życie. Bo znajomość niemieckiego wiele razy pozwoliła mi uniknąć sytuacji, które mogłyby zakończyć się dla mnie bardzo źle. To doświadczenie nauczyło mnie, że życiem rządzą przypadki. A może przez cały ten czas ktoś czuwał nade mną na górze, żebym z tych wszystkich sytuacji wyszła cało? Tak, opatrzność była moją przyjaciółką przez całą wojnę⁴⁹⁶.

Dąbrowska używa w tej wypowiedzi istotnego dla książki mówionej zwrotu. Opowiada o wydawałoby się zwykłej szkolnej sytuacji, którą po kilkudziesięciu latach (ważny jest tu dystans czasowy) ocenia jako znaczącą w jej osobistej wojennej historii. Odnosząc się do tego wydarzenia, stwierdza, że czuwała nad nią Opatrzność, dzięki której przetrwała.

Istotnym momentem w życiu świadkini, jeszcze przed pobytem w Auschwitz, ale już w czasie uwięzienia w Łodzi, było przekazane przez Alę, koleżankę Dąbrowskiej,

⁴⁹⁵ Tamże, s. 36.

⁴⁹⁶ Tamże, s. 47.

błogosławieństwa od matki. Była to również prośba o zgodne życie rodzeństwa i pamięć o rodzinnych więzach. Podczas wspomniania matki była więźniarka używa dwu metafor przybliżających wojnę i Auschwitz. Pierwsza to czerń: „Wojna to wędrówka w najczarniejszą czerń. Ja widziałam jej najgłębszy odcień. I do dzisiaj ta czerń absolutna wżarta jest w moje wnętrze. Stała się częścią mnie, choć mogę już spokojnie o tym wszystkim mówić, bo niewiele tu zależy ode mnie. Ale ja się przed nią nigdy nie wzbraniałam ani z nią nie walczyłam”⁴⁹⁷.

Czerń jest dla Dąbrowskiej nie tylko symbolem wojennych przeżyć: aresztowania, więzienia, pobytów w lagrach, ale także wspomnieniem dnia, w którym poinformowano ją o śmierci matki⁴⁹⁸. Czerń oznacza ból, poczucie niesprawiedliwości i towarzyszącą przez okres zniewolenia niepewność połączoną z bezsilnością. Dąbrowska mówi o „czerni absolutnej wżartej we wnętrze”. Jest to synonim negatywnego uczucia, złych emocji, które pomimo upływu czasu nie minęły, ale pozostały do końca życia. W tym rozumieniu czerń jest jednym z przejawów przeżytego stresu i traumy, a także elementem KZ Syndrome.

W analizach Dariusza Czajki dotyczących Auschwitz pojawiają się następujące określenia: „ciemność” „przestrzeń zła”, „otchłań”, „czarna dziura”, „przestrzeń bez dna”. Czajka pisze też o nieadekwatności pojęcia „piekło” w odniesieniu do Zagłady⁴⁹⁹. Badacz uważa, że to rzeczywistość, na którą nie ma nazwy, może poza samym „Auschwitz”. Według niego piekło jest miejscem, do którego trafiają grzesznicy, a w Auschwitz ginęli niewinni. Dąbrowska, która przeżyła oświęcimski lagier, piekło rozumie zupełnie inaczej⁵⁰⁰:

Żadna z nas nie wiedziała tak naprawdę, co się stanie za kilka godzin, i nie zdawała sobie sprawy, że trafimy do miejsca, które dla każdej z nas okaże się prawdziwym piekłem. Tylko to piekło stworzył człowiek. Na ziemi. I to piekło stworzone zostało przez ludzi dla innych ludzi. Brzmi jak paradoks, prawda?⁵⁰¹

Piekło jest tu metaforą miejsca, które stworzył jeden człowiek dla drugiego. Odnacza się ono nienormalnością, brutalnością i terrorem. Piekło oznacza w rozumieniu

⁴⁹⁷ Tamże, s.131.

⁴⁹⁸ Dąbrowska o śmierci matki dowiedziała się dwa tygodnie po jej pogrzebie. Informację tę przekazała jej znajoma z Pabianic, która dołączyła do więzionych w areszcie łódzkim kobiet.

⁴⁹⁹ Por. D. Czajka, *Lekcje ciemności*, Wołowiec 2009, s. 17.

⁵⁰⁰ Pojęcie to częściowo zostało wyjaśnione wcześniej.

⁵⁰¹ A. Dąbrowska, dz. cyt. s. 135.

Dąbrowskiej to, co najgorsze, najstraszniejsze, do tej pory niewidziane i nieznane. Jest przeciwstawieniem dotychczasowego życia i wartości istniejących w wolnym świecie, zaprzeczeniem wszelkiego dobra.

George Steiner, omawiając problem Holokaustu i łagrów, tak pisze o wybudowaniu przez człowieka piekła na ziemi, przeniesieniu go „spod ziemi na powierzchnię”:

Z planów tych, którzy je budowali i zeznań współwięźniów, wiemy, że obozy śmierci stanowiły kompletny zwarty świat. Miały swoją własną miarę czasu, jaką był ból. To, co było nie do zniesienia, dzielono na części z pedantyczną dokładnością. Praktykowanym tam obrzydliwościom i degradacji towarzyszyły przepisane rytuały pogardy i fałszywej obietnicy. Wewnątrz totalnej, koncentrycznej sfery ustalone były stopnie horroru. *L'univers concentrationnaire* nie ma żadnego odpowiednika w wymiarze świeckim. Jego analogią jest Piekło. Obóz ucieleśnia, często w najdrobniejszych szczegółach obrazy i kroniki Piekła w sztuce i myśli europejskiej od XII do XVIII wieku⁵⁰².

Steiner uważa stworzenie obozów koncentracyjnych za wykroczenie poza „zasadniczy porządek i symetrię cywilizacji Zachodu”⁵⁰³. Upatruje on przyczyn Holokaustu m.in. w upadku cywilizacji i kultury, destrukcji społecznej i ogólnie pojętego barbarzyństwa⁵⁰⁴. Jego opis obozu jako piekła nawiązuje również do kręgów piekielnych scharakteryzowanych przez Dante Alighieriego w *Boskiej Komedii*.

Dąbrowska używa w swoich wspomnieniach jeszcze innej metafory obrazującej łagier. Przy okazji opowiadania o wizycie w Auschwitz z niemiecką znajomą, mówi o fabryce śmierci: „(...) Od pierwszych chwil widać było po niej, że jest wstrząśnięta miejscem, które było fabryką śmierci, zaplanowaną i wybudowaną przez jej przodków”⁵⁰⁵.

Porównanie Auschwitz do piekła wiąże się również ze spotykanym często zwrotem „szatański plan” odnoszący się ogólnie do kwestii „Ostatecznego Rozwiązania kwestii żydowskiej” czy powstania obozów koncentracyjnych i Zagłady. „Szatański” i

⁵⁰² G. Steiner, *W zamku Sinobrodego. Kilka uwag w kwestii przededefiniowania kultury*, przeł. O. Kubińska, Gdańsk 1993, s. 62.

⁵⁰³ Por. tamże, s. 65.

⁵⁰⁴ Podobne poglądy na temat upadku cywilizacji europejskiej miał Zygmunt Bauman: „Holokaust pojawił się i był realizowany w naszej nowoczesnej, racjonalistycznej społeczności, na wysokim szczeblu rozwoju naszej cywilizacji, u szczytu dokonań ludzkiej kultury i choćby dlatego jest problemem tej społeczności, tej cywilizacji i tej kultury”. Zob. Z. Bauman, *Nowoczesność i Zagłada*, Warszawa 1992, s. 13.

⁵⁰⁵ A. Dąbrowska, dz. cyt., s. 138.

„piekielny” są tu rozumiane synonimicznie jako przerażające, straszne i budzące grozę. Mogą też metaforycznie odnosić się do krematoryjnej rzeczywistości i tworzyć analogiczne odniesienia, jak na przykład: ogień piekielny – ogień z krematoriów, dym ze spalonych ciał – prochy więźniów, diabły – załoga obozowa. Natomiast nazwanie go fabryką odsyła do trzech znaczeń. Po pierwsze, Auschwitz może tu być rozumiane jako dobrze działające przedsiębiorstwo, które przynosiło dochód Trzeciej Rzeszy⁵⁰⁶. Po drugie wiązało się z realnie istniejącą w Auschwitz III-Monowitz fabryką kauczuku syntetycznego i paliw płynnych, należącą do koncernu IG Farben. Po trzecie fabryka śmierci rozumiana jest jako miejsce, „zakład” oparty na mordowaniu ludzi w komorach gazowych i paleniu w krematoriach.

Piekło u Dąbrowskiej to przede wszystkim miejsce na ziemi, otchłań, która wydobyła się na powierzchnię. Wśród wielu przykładów „piekła na ziemi” Zdzisław J. Kijas wylicza m.in. „piekło Oświęcimia”, „piekło Hiroszimy i Nagasaki” czy „piekło komunizmu”. Mianem tym określa tragiczne wydarzenia terroryzmu i despotyzmu oraz idące za nimi cierpienie i śmierć. Pisząc o XX wieku, stwierdza:

(...). Bóg zszedł na ziemię i stał się jednym z nas, może nieco większym od nas, ale z pewnością nie kimś innym. Wraz z Nim na ziemię zstąpiło niebo i piekło. Ich przeżywania człowiek ubiegłego wieku nie odkładał na „później”, na czas po śmierci, ale chciał ich doświadczać już teraz. Szczególnie tego pierwszego – nieba. Zamiast nieba na ziemię zstąpiło jednak piekło. W wielu swoich przejawach świat stał się piekielny: wojny, prześladowania i ucisk XX wieku stały się piekielne, nienawiść okryła się płaszczem *infernum*. Dostrzec to można w kulturze XX wieku, ale również w różnych gałęziach przemysłu, medycyny czy tzw. inżynierii genetycznej, nowej dyscypliny nauk, poczętej w minionym stuleciu⁵⁰⁷.

2.2. O wierze w listach

Ważnym źródłem świadczącym o wierze w lagrze jest korespondencja obozowa⁵⁰⁸ Dąbrowskiej. Są to listy i kartki wysyłane przez świadkinię najpierw z

⁵⁰⁶ W KL Auschwitz zagrabione mienie Żydów, m.in. złoto, ubrania, buty, zegarki, stawało się własnością Trzeciej Rzeszy.

⁵⁰⁷ Z. J. Kijas OFM Conv, *Niebo w domu Ojca, czyścić dla kogo, piekło w oddaleniu*, Kraków 2010, s.652.

⁵⁰⁸ Dąbrowska jako więźniarka miała przywilej wysyłania korespondencji oraz otrzymywania paczek. Z listów obozowych (skany umieszczone w wywiadzie rzece) dowiadujemy się, że świadkini pisała do rodziny i bliskich znajomych. W ten sposób informowała ich o swojej sytuacji lagrowej i prosiła o przesłanie potrzebnych rzeczy, np.: ubrań, maści ichtiolowej, jedzenia i pieniędzy. Z korespondencji dowiadywała się także, jak żyją jej bliscy. Możliwość korespondencji była dla Dąbrowskiej motywacją do

więzienia w Łodzi, a później z KL Auschwitz-Birkenau do bliskich, ale także korespondencja od rodziny i znajomych przesyłana do obozu. Pierwszy list, umieszczony w książce, opatrzony jest datą 16.05.1942 [zapis oryginalny] i napisany został przez matkę Aliny, która informuje córkę, że wie, gdzie ona jest uwięziona. Słowa matki są pocieszeniem dla więźniarki i stanowią dla niej otuchę płynącą z wiary: „Bądź spokojna, z Bożą pomocą wszystko będzie dobrze. (...). Wszyscy prosimy Boga o Twoje zdrowie i spokój. Cały dzień i noc jesteśmy przy Tobie myślami i modlitwą. (...) musisz wierzyć i modlić się⁵⁰⁹.

W kartce datowanej na 8.7.42 [zapis oryginalny] Alina również zapewnia swoich bliskich o modlitwie w ich intencji⁵¹⁰, a w słowach korespondencji z Litzmannstadt z dnia 13.7.42 [zapis oryginalny] dziękuje Bogu za wspaniałą rodzinę⁵¹¹. W kartce z więzienia w Łodzi z 6.9.1942 [zapis oryginalny] pisze natomiast: „Bóg jest wszechmogący, a moja wiara w niego nieograniczona”⁵¹². Podobnie jest w kartkach z aresztu: 25.10.42 [zapis oryginalny]: Bóg jest wszechmogący i współczujący”⁵¹³ oraz 11.2.1943 [zapis oryginalny]: „Bądź o mnie spokojny, tatusiu, ponieważ najukochańszy Bóg chroni wszystkie moje kroki”⁵¹⁴.

W odpowiedziach od siostry Gieni⁵¹⁵ oraz ojca⁵¹⁶ jest mowa o dobrym i pomagającym Bogu. W liście od siostry Henryki (Heški) z 11.12.43 [zapis oryginalny] czytamy: „Bóg jest dobry i miłosierny, w nim trzeba pokładać wszystkie nadzieje i oczekiwania. On chroni wszystkie dzieci. Mogłabym wysłać Ci modlitwę do świętego krzyża, która nam tak pomaga”⁵¹⁷. W korespondencji z 19 VII 44 [zapis oryginalny] Henryka pisze: „Kochany Bóg jest dobry i pozwoli nam znowu jak dawniej spędzać czas razem”⁵¹⁸.

W odpowiedzi na wiadomości od rodziny Alina dziękuje Bogu za zdrowie⁵¹⁹, a w liście z Auschwitz z 3.12.44 [zapis oryginalny] pisze o wartości i znaczeniu

przetrwania w obozie. Ułatwieniami dla więźniarki były również znajomość języka niemieckiego i samodzielna zdolność pisanie listów.

⁵⁰⁹ Tamże, s. 143.

⁵¹⁰ Por. A. Dąbrowska, dz. cyt., s. 167.

⁵¹¹ Por. tamże, s. 169.

⁵¹² Tamże, s. 193.

⁵¹³ Tamże, s. 201.

⁵¹⁴ Tamże, s. 255.

⁵¹⁵ Tamże, 227.

⁵¹⁶ Tamże, s. 266, 271, 310.

⁵¹⁷ Tamże, s. 313.

⁵¹⁸ Tamże, s. 343.

⁵¹⁹ W liście z 1.10.44 [zapis oryginalny] pisze: „dzięki Bogu jestem zupełnie zdrowa”. Por. tamże, s. 353.

korespondencji: „Mam już cały stos kartek i listów od Was, a ile jeszcze przyjdzie. Często je czytam, to jest moja Ewangelia, w tym odnajduję pocieszenie”⁵²⁰. W dalszej części prosi o gałązkę i opłatek. Potrzebę przygotowania się i przeżycia w obozie Świąt Bożego Narodzenia wyrażają słowa znajdujące się w kolejnym (ostatnim w książce) liście, z 17.12.1944 [zapis oryginalny], w którym więźniarka pisze o lagrowej rodzinie, ale i o cierpieniu spowodowanym pobytem w kacecie⁵²¹: „Proszę, myślcie o mnie w Wigilijny Wieczór i módlcie się do małego Jezuska, aby był dla mnie łaskawy i żebym się nie zgubiła w tym szerokim świecie i żebym tak jak odeszłam mogła do Was wrócić”⁵²².

Dąbrowska wspomina o Bożym Narodzeniu w lagrze. Jest to Wigilia 1944 roku, inna od poprzednich obozowych wieczerzy. We wcześniejszych latach w Auschwitz za obchodzenie świąt groziły surowe kary, a praktyki religijne były zabronione. Iwona Urbańska zauważa, że Wigilia 1944 roku był to czas złagodzenia restrykcji w kwestiach wiary:

Całokształt życia religijnego KL Auschwitz toczył się w konspiracji przed władzami obozowymi. Wyraźne rozprężenie w nadzorze władz obozowych dało się odczuć dopiero w 1944 roku, w związku z klęskami ponoszonymi na frontach przez wojska Trzeciej Rzeszy. Na skutek rozprężenia można było łatwiej ominąć obozowe nakazy, albo wręcz je łamać. Szczególnie mocno odczuwalny był ten fakt w czasie świąt Bożego Narodzenia⁵²³.

Listy i paczki od bliskich dawały Alinie siłę. Dzięki przesyłanemu jedzeniu mogła czuć się silniejsza fizycznie. Natomiast treści zawarte w korespondencji pokrzepiały jej serce, dodawały odwagi i mocy do przetrwania w lagrze. Listy określa Dąbrowska jako „Ewangelię”. Ta Dobra Nowina ułożona z kilkunastu zapisanych kart stanowiła dla więźniarki Auschwitz świętość. Podtrzymywała na duchu w trudnych momentach i przypominała o tym, że na wolności jest rodzina i znajomi, którzy o niej myślą i się za nią modlą⁵²⁴. Duchowa siła i ufność w pomoc Opatrzności pomogły Dąbrowskiej przetrwać obóz. Zdarzały się jednak także chwile zwątpienia:

⁵²⁰ Tamże, s. 357.

⁵²¹ Zob. tamże, s. 363.

⁵²² Tamże, s. 365.

⁵²³ I. Urbańska, *Życie kulturalne więźniów w KL Auschwitz w świetle relacji i pamiętników*, Toruń 2005, s. 121.

⁵²⁴ Świadomość, że w wolnym świecie, za drutami, jest ktoś, kto wspiera więźniarki duchowo, dodawała siłę osadzonemu. O takim modlitewnym wsparciu, „modlitwie przyjaciół” pisała także Zofia Kossak-Szczucka. Zob. Z. Kossak-Szczucka, *Z otchłani*, Warszawa 2019, s. 122-123.

Często modliłam się w obozie i prosiłam Boga, żeby dał mi siłę i sprawił, że ten cały koszmar się skończy. (...). Doszłam jednak do kresu wytrzymałości. Wyszłam z bloku i podeszłam do drutu, który podłączony był do prądu. Wystarczyło tylko zrobić krok, dotknąć ogrodzenia, a wszystkie męki zakończyłyby się w jednej sekundzie. (...). Ale strażnik zwrócił uwagę (...). Krzyknął do mnie, żebym wróciła do swojego bloku. Wtedy otrzeźwiałam i zdałam sobie sprawę, że odebranie sobie życia nie jest najlepszym wyjściem. (...). Życie jest zbyt cennym darem, żeby odbierać je sobie samemu. Codzienne modlitwy bardzo mi pomagały, chociaż czasami zdarzały mi się chwile zwątpienia. W więzieniu na przykład zdarzało się, że myślałam, że Boga nie ma. Bo inaczej nie dopuściłby do tego wszystkiego⁵²⁵.

Wypowiedź świadkini ukazuje dwie przeciwstawne postawy. Z jednej strony jest ufność Bogu i codzienna, wręcz heroiczna, ze względu na warunki obozowe, dbałość o modlitwę osobistą. Z drugiej widzimy, że w tę intymną relację wdziera się zwątpienie i rezygnacja, które doprowadzają do dramatycznego momentu chęci odebrania sobie życia. Wyznanie byłej więźniarki wyraża tragizm lagrowej rzeczywistości i trud walki o zachowanie godności, a także wartości, wśród których znajdowała się wiara w Boga.

Dualizm postaw pozwala na wyznaczenie w świadectwie Aliny Dąbrowskiej dwóch modeli teologicznych. Pierwszym, silniejszym i bardziej widocznym w osobistych relacjach byłej więźniarki Auschwitz jest model Boga obecnego. Jak mówi świadkini, jest On dobry, „chroni wszystkie moje kroki”, „wszechmogący i współczujący”, „najukochańszy”, „miłosierny”. To Dzieciątko Jezus, ale i Chrystus współcierpiący, obecny w obozie, zbawiający, bo wyciąga Alinę z rozpacz i zwątpienia. Jej wiara zwycięża, pokonując ogromne trudności.

Drugi, który istnieje tylko przez pewien czas w herstorii Dąbrowskiej, to model Boga nieobecnego, spowodowany krótkotrwałym i przemijającym zwątpieniem w istnienie Stwórcy, który dopuszcza do zła.

Jak zauważa Desealers, w wierze, także tej obozowej, jest miejsce na pytania i wątpliwości:

Zdrowo i dojrzałe rozumiana wiara jest rezultatem otwartości na świat, na poszukiwanie prawdy, na spotkanie, na budowanie relacji z Bogiem i z drugim człowiekiem, jest gotowością do wyruszenia w nieznane. Jest w niej też miejsce na wątpliwości. Wszystko to zbudowane jest wokół miłości, a prawdziwa miłość nie chce opanowania drugiego, ale szanuje jego wolność, jego

⁵²⁵ A. Dąbrowska, dz. cyt., s. 287-289.

tajemnicę, i chce ją coraz lepiej rozumieć, aby móc budować wspólny świat. Człowiek wierzący jest człowiekiem głębokiego zaufania, a jednocześnie wielu pytań⁵²⁶.

Joanna Barcik stwierdza, że Auschwitz w relacjach byłych więźniów ma dwa oblicza. Jest miejscem najstraszniejszego zła, piekłem, ale także wyzwaniem do pozostania człowiekiem, dla którego obóz staje się okazją do rozwoju duchowego:

Dla każdego chrześcijanina osoba Jezusa Chrystusa to fundament wiary, dla więźnia obozu koncentracyjnego jego postać nabiera jeszcze żywszego znaczenia. To on podtrzymuje życie, daje prawdziwą nadzieję umierającym, jest blisko tych, którzy cierpią. (...). Metafory Jezusa współcierpiącego wraz z więźniami, Chrystusa-więźnia, który przechodzi przez druty, Chrystusa wiszącego na szubienicy, nie są jedynie metaforami, ale dla wierzących żywą rzeczywistością. Mówią o obecności Boga nawet w pieklach świata⁵²⁷.

Pojawiający się we wspomnieniach Dąbrowskiej temat piekła i omówiona wcześniej metafora czerni – w takiej perspektywie prowadzą nas do osoby Chrystusa zstępującego do otchłani oraz do problemu obecności Boga w Zagładzie.

Ks. Henryk Paprocki, teolog prawosławny, swoją myśl o Bogu obecnym w Holokauście i współcierpiącym Chrystusie wywodzi z tajemnicy Krzyża. Wskazuje na związek ludzkiego cierpienia mającego miejsce w obozach koncentracyjnych z cierpieniem samego Jezusa, a Zagładę określa jako symbol piekła ludzkiej bezsilności i beznadziejności:

Holokaust był strasliwym doświadczeniem ogołocenia, poniżenia i poczucia opuszczenia przez Boga w cierpieniu i śmierci. Doświadczenie to ma w sobie coś z podobieństwa do wydarzenia Krzyża i zstąpienia do Otchłani. (...). Wydarzenie to, pomiędzy Jego śmiercią i zmartwychwstaniem, okryte jest milczeniem Wielkiej Soboty. Mówi ono o tym, że Jezus doświadczył nocy opuszczenia, samotności śmierci oraz infernalnego stanu światła⁵²⁸.

Paprocki stwierdza również, że człowiek cierpiący i wierzący nie odwraca się od Boga, ale wierzy, że jest On obecny pośród cierpienia:

⁵²⁶ M. Desealers, op. cit., s. 133.

⁵²⁷ J. Barcik, *Świadectwa wiary byłych więźniów*, <https://cdim.pl/teksty/joanna-barcik-swiadectwa-wiary-bylych-wiezniow> [data dostępu: 25.09.2023].

⁵²⁸ H. Paprocki, *Noc Szeolu*, [w:] W. Hryniewicz, K. Karski, H. Paprocki, *Credo. Symbol naszej wiary*, Kraków 2009, s. 153.

Okrucieństwo obozów śmierci nie może być argumentem przeciwko Bogu i jego dobroci. Bóg nie milczał. Wiara chrześcijańska mówi, że Jego wcielony Syn posłany został w infernalny stan zatracenia i pozornego opuszczenia przez Boga, aby dopełnić dzieła powszechnego ocalenia od tego stanu. Taki jest sens kenozy Chrystusa, Jego całkowitego огоłocenia i uniżenia dla dobra wszystkich. (...) tajemnica Wielkiej Soboty – to tajemnica Chrystusa milczącego towarzyszącego zbuntowanemu człowiekowi na jego drogach, aż po jego ostateczną samotność w stanie samopotępienia, izolacji i alienacji⁵²⁹.

Powyższe wypowiedzi ukazują piekło w kilku perspektywach. Dąbrowska mówi o piekle na ziemi, które widziała na własne oczy. Jako piekło rozumie ona konkretne miejsce – obóz KL Auschwitz-Birkenau i to, co się w nim działo. Dla niej otchłania to także obozowe wydarzenia i sytuacje, których była świadkinią. Kobiety stłoczone w baraku i wydające z siebie rozmaite rozpaczliwe dźwięki; selekcje, eksperymenty pseudomedyczne i cierpienie niewinnych to tylko kilka z sytuacji, które przyrównane zostały przez byłą więźniarkę do piekła. W jej pojmowaniu piekło to nie tylko otchłania, która mogła pochłonąć każdego (w obozie każdy, bez wyjątku mógł stracić życie), ale również ogień, który pali. Z jednej strony to ogień (dosłowny) z krematoriów, który widoczny był dla osadzonych, oraz dym i prochy zamordowanych w lagrze, które roznosiły się po całym obozie. Z drugiej – to ogień w przenośni, który trawił od środka, spalał ludzi. Mogły nim być: brak nadziei, depresja, ale także choroby i głód. Otchłanią⁵³⁰ dla więźniarki był właśnie stan psychiczny, w którym się znalazła. Dąbrowska, pomimo wiary i systematycznej modlitwy w obozie, doznała stanu rozpacz i bezsensu życia. Decyzja o zbliżeniu się do drutów pod napięciem elektrycznym była momentem krytycznym w jej obozowej walce o przetrwanie. Zwątpienie i rezygnacja okazały się dla kobiety doświadczeniem otchłani, z której jednak została wyciągnięta. Uratował ją krzyk strażnika. Dąbrowska była przekonana, że to Opatrzność czuwała nad nią. Wierzyła też, że rzeczywistość obozowa kiedyś się skończy: „Bo piekło musi mieć kres. Piekło nie może trwać wiecznie”⁵³¹. Wydarzenia, których doświadczyła, nie dawały jej jednak wielkich nadziei. Selekcje, transporty węgierskich Żydów, zagłada Romów, to tylko kilka dramatycznych przeżyć, które powodowały, że nie była pewna swojej przyszłości. Po latach była przekonana, że ocalała dzięki Opatrzności: „Jestem wdzięczna Bogu, że udało

⁵²⁹ Tamże.

⁵³⁰ Pojęcie otchłani pojawia się również w innych kobiecych wspomnieniach. Przykładem może być lagrowe świadectwo Zofii Kossak-Szczuckiej zatytułowane *Z otchłani*. Zob. Z. Kossak-Szczucka, *Z otchłani*, Warszawa 2019.

⁵³¹ A. Dąbrowska, dz. cyt., s. 162.

mi się wyjść z tych czeluści. Bo Auschwitz mogło pochłonać każdego i dosłownie, i w przenośni spalić żywcem. Nigdy nie miałam nadziei, że wyjdę stamtąd cało, dlatego nawet o tym nie myślałam, jak będzie wyglądać moje życie. Żyłam tu i teraz”⁵³².

Dąbrowska opowiada o sytuacji kryzysu w obozie i chęci zakończenia życia na drutach, ale wspomina także uczucia, które towarzyszyły jej nie tylko w lagrze, ale i po wyzwoleniu. Niemożliwy w pełni do opisanego stanu psychicznego związany przede wszystkim z lękiem, ale także z niemocą i bezsilnością był dla niej piekłem, synonimicznie rozumianym jako Auschwitz.

Paprocki pisze natomiast o „infernalnym stanie światła” w odniesieniu do zejścia Chrystusa do otchłani. Ten stan doświadczalny był także przez człowieka. Jezus w jedności z nim uniżył się i zstąpił do piekieł. Czaja pisze o otchłani jako ciemności, czarnej dziurze. W relacji natomiast pojawia się światło, ale w niezwykłym ujęciu. Infernalny oznacza według definicji słownikowej: „pochodzący z piekła, piekielny; straszliwy, okropny, przerażający”⁵³³. To nie tylko słaby, zanikający, oddalający się blask, ale także stan umysłu, odczucie związane z porzuceniem wszelkiej nadziei i rozpacz.

2.3. Osobiste doświadczenie

Alina Dąbrowska знаła lagry z autopsji. Całą sobą (za pomocą wszystkich zmysłów) doświadczyła rzeczywistości obozowej: poprzez słuch (krzyk Cyganów), węch (odór z krematoriów⁵³⁴), smak (parszywy smak obozowej zupy z pokrzyw), wzrok (żydowskie transporty na rampie w Birkenau), dotyk (noce na kilkusobowych narach). Wspomnienia tych dramatycznych momentów w obozie nie zatarły się przez lata. Konsekwencje pseudoeksperymentu miały odzwierciedlenie w stanie zdrowia, a tatuaż zapisany na ciele i rany psychiczne pozostały w pamięci przez całe życie.

Jej lagrowe doświadczenia rozpoczął transport do Auschwitz, a w pewien sposób zakończyła droga do domu, którą poprzedziły dwa marsze śmierci. Obóz pozostał w świadomości Dąbrowskiej przez całe życie, w jej pamięci i wspomnieniach, ale nie

⁵³² Tamże, s. 208.

⁵³³ *Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, t. I, Warszawa 1983, s. 788.

⁵³⁴ „Śmierdziało palonymi ciałami. Ten zapach na początku bardzo przeszkadzał, ale z czasem przyzwyczailiśmy się do niego i nie zwracaliśmy na to uwagi. Krematoria działały cały czas. Stąd ten odór. On się wżerał w nas, w nasze ubrania, i towarzyszył nam na każdym kroku”. Zob. A. Dąbrowska, dz. cyt., s. 278.

zdominował jej życia. Najpierw, po wyzwoleniu, postawiła na życie: studia, pracę, rodzinę, a później stopniowo powracała do tematów obozowych, angażując się m.in. w działalność organizacji zrzeszających byłych więźniów. Po latach opowiadała o Auschwitz z dystansem:

Rzeczywiście, te doświadczenia są straszne, ale ja mam je już za sobą. Życie nie polega na rozpatrywaniu wyłącznie przeszłości. Trzeba o niej pamiętać, wyciągać wnioski z tego, co przeżyliśmy, czego się nauczyliśmy, ale musimy zdawać sobie przy tym wszystkim sprawę, że należy obserwować to, co dzieje się tu i teraz⁵³⁵.

W innym miejscu stwierdziła także:

Przez wiele lat się nie angażowałam, bo czułam wewnętrzny opór. Teraz tego chcę i czuję, że powinnam. Z jednej strony chcę przypominać Niemcom, co zrobili. Z drugiej – dla wielu ludzi wydarzenia te były źródłem cierpienia i trzeba o tym przypominać, pielęgnować pamięć o nich. Mówię o tym bez emocji, bo to jest już przeszłość, ale zastanawiam się nad tym wszystkim codziennie⁵³⁶.

⁵³⁵ Tamże, s. 220.

⁵³⁶ Tamże, s. 335-337.

Rozdział IV Zofia Posmysz

1. „Zresztą mogę mówić tylko o sobie” – lagrowe wspomnienia

1.1. Metafora – sposób na opowiadanie

„I doszliśmy do bramy z napisem: «Arbeit macht frei». I tu znowu pomyślałam sobie: Nie jest tak źle. Ja przecież mogę pracować”⁵³⁷ – taka była pierwsza reakcja Zofii Posmysz na obóz KL Auschwitz I⁵³⁸. Przesłanie: „Praca czyni wolnym”⁵³⁹, umieszczone nad wejściem do obozu macierzystego, „spełniło swoje zadanie”, zostało odczytane i zrozumiane na opak. W tamtym momencie ta złowroga przerośń nie mogła być inaczej odebrana przez więźniarkę. Obozowy napis wprowadził w błąd, a tym samym przyczynił się do uciszenia emocji. Przerośń w taktyce nazistów wykorzystywana była w głównej mierze do szerzenia propagandy i w celu utrzymania porządku i dyscypliny.

Metafora bowiem może pełnić wiele funkcji, służyć dobrem i złym celom. Jak zauważa Katarzyna Chmielewska, przerośń jest też często sposobem wyrażenia tego, co trudne do wypowiedzenia:

Metafora nie jest elementem dekoracyjnym ani nie umniejsza przekazu, nie odbiera rzeczywistości jej konkretności. Wskazać można wyraźnie na jej rolę poznawczą, ekspresyjną i egzystencjalną. Metafora ma wartość poznawczą, bowiem zestawienie dwóch rzeczywistości przybliża – częściowo i warunkowo – sens jakichś wydarzeń, stanów, sytuacji lub doświadczeń. Przerośń przybliża zatem, nie zaś oddala rzeczywistość. Metafora umożliwia wypowiedź, bo pozwala na ekspresję tego, co trudno wyrazić dosłownie, choć mówiący odczuwa silny przymus opowieści. Wreszcie metafora ukazuje większe całości niż tylko izolowane zdarzenia, unaocznia cały splot wydarzeń z czyjejś perspektywy, w jakimś egzystencjalnym kontekście. W jednym metaforycznym sformułowaniu zawiera się niekiedy więcej rzeczywistości niż w długich historycznych rozprawach⁵⁴⁰.

⁵³⁷ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 76.

⁵³⁸ Posmysz przebywała najpierw w KL Auschwitz I, dopiero później, po pobycie w karnej kompanii w Budach, trafiła do KL Auschwitz II-Birkenau.

⁵³⁹ To niemieckie hasło pochodzi z rozpowszechnionego w tradycji protestanckiej cytatu z *Ewangelii według św. Jana* (J 8, 32): „prawda czyni wolnym” czy według *Biblii Tysiąclecia*: „prawda was wyzwoli”. Por. J 8,32 [w:] *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, (wyd. piąte), Poznań 2002. Posmysz wspomina sytuację, kiedy jeden z więźniów z komanda męskiego na słowa: „Arbeit macht frei” odpowiedział jej popularnym w obozie rymem: „...durch Krematorium drei”. Zob. Z. Posmysz, dz. cyt., s. 140.

⁵⁴⁰ K. Chmielewska, *Literackość jako przeszkoda, literackość jako możliwość wypowiedzenia*, [w:] *Stosowność i forma. Jak opowiadać o Zagładzie?*, pod red. M. Głowińskiego, K. Chmielewskiej, K. Makaruk, A. Molisak, T. Żukowskiego, Kraków 2005, s. 27.

We wspomnieniach Posmysz metafora stała się jednym ze sposobów opowiadania o lagrze. Taktyka ta najwyraźniej widoczna jest w ostatniej książce byłej więźniarki, zatytułowanej *Królestwo za mgłą*⁵⁴¹. Już sam tytuł wywiadu rzeki jest przenośnią odnoszącą się do obozu Auschwitz-Birkenau. Jest to książka mówiona, stworzona z piętnastu rozmów pomiędzy autorką *Pasażerki*⁵⁴², byłą więźniarką KL Auschwitz-Birkenau i pisarką, a dziennikarzem i historykiem Michałem Wójcikiem. Tekst traktuje nie tylko o przeżyciach w lagrze, ale obejmuje również wspomnienia z okresu dzieciństwa, młodości oraz powojnia, aż do ostatnich lat życia byłej więźniarki. Jest to świadectwo lagrowe zapisane w formie dialogowej. W tym miejscu warto przypomnieć, że Posmysz nie opowiada o Auschwitz i innych obozach, przez które przeszła⁵⁴³ po raz pierwszy. W *Królestwie za mgłą...* dokonuje jednak całościowego opisu i podsumowania doświadczeń lagrowych. Opowiada o KL Auschwitz-Birkenau z perspektywy czasu, w ostatnich latach swojego życia⁵⁴⁴. Dystans ten, od wydarzeń do ponownego opowiedzenia o nich, wynosi siedemdziesiąt cztery lata. Lagrowe pisarstwo Posmysz jest niezwykle, ponieważ można rozpatrywać je w dwojaki sposób: jako świadectwa powstałe w obozie (poezja⁵⁴⁵ i listy⁵⁴⁶) oraz jako teksty napisane po wyzwoleniu⁵⁴⁷. Powojenną twórczość pisarki można także analizować z uwagi na czas powstawania poszczególnych utworów, a także ze względu na uprawiane przez nią gatunki oraz publicystyczne (powieści, dramaty czy słuchowiska i reportaże). W niniejszej rozprawie nie jest możliwe przeanalizowanie całego dorobku Posmysz⁵⁴⁸, nie stanowi ono także głównego

⁵⁴¹ Wydanie pierwsze ukazało się w Krakowie w 2017 roku, wydanie drugie w 2021, również w Krakowie.

⁵⁴² Informuje o tym podtytuł: „Z autorką *Pasażerki* rozmawia Michał Wójcik”. Zob. Z. Posmysz, dz. cyt.

⁵⁴³ Posmysz była także w Ravensbrück i Neustadt-Glewe.

⁵⁴⁴ Zofia Posmysz zmarła 8 sierpnia 2022 roku.

⁵⁴⁵ Chodzi o zeszyt z wierszami spisanymi w KL Auschwitz II-Birkenau, którego oryginał dostępny jest w Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, zob. (APMA-B), Zespół: Materiały, Mat./2120, nr inw. 185810.

⁵⁴⁶ W Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau zachowały się listy obozowe Zofii Posmysz. Zgodnie z obowiązującymi w obozie zasadami korespondencja napisana została w języku niemieckim.

⁵⁴⁷ Posmysz pisała o KL Auschwitz przez całe swoje życie. Najwcześniejszymi zapisanymi wspomnieniami, choć opublikowanymi dopiero w 1996 roku w Warszawie, jest książka *Do wolności, do śmierci, do życia*. Zob. Z. Posmysz, *Do wolności, do śmierci, do życia*, Warszawa 1996. (Posmysz przyznaje w tym tekście, że zmierzenie się z tematem wyzwolenia z obozu i powrotu do domu z lagru, zajęło jej wiele czasu (ponad 50 lat). Zob. Z. Posmysz, tamże, s. 5.

⁵⁴⁸ Podczas pracy nad dysertacją napisałam trzy artykuły poświęcone Zofii Posmysz, które nie zostały ujęte w pracy. Pierwszy dotyczy języka obozowego. Zob. K. Buganik, *O polszczyźnie w pasiakach czyli lagersprache we wspomnieniach Zofii Posmysz*, [w:] *Młodzi Naukowcy 2.0.*, Tom 1, pod red. J. Korpysy, P. Niedźwiedzkiej-Rystwej, Szczecin 2021, s. 154-162. Drugi traktuje o powieści *Pasażerka* i jej różnych adaptacjach. Zob. też, *Pytanie o Boga w „Pasażerze” Zofii Posmysz. Od powieści do inscenizacji operowej*, „Studia Paradyskie”, 2021, t. 31, s. 235-253. Trzeci podejmuje temat wiary w wybranych religijnych wierszach lagrowych Posmysz. Zob. też, „*Bądź wola Twoja!*”. *Obozowe wiersze religijne Zofii Posmysz*,

przedmiotu analiz. Z tej przyczyny twórczość autorki *Pasażerki* traktowana będzie na zasadzie odniesień i kontekstów, a głównym tematem opisu badań w czwartym rozdziale pracy będzie książka mówiona *Królestwo za mgłą*. Rozmowę rzekę wyróżnia nie tylko to, iż jest ona próbą ujęcia dotychczasowego życia i jego podsumowania, ale przede wszystkim, że stanowi niecodzienne świadectwo traktujące o kobiecych doświadczeniach lagrowych.

Posmysz jest świadkinią (przebywała w kilku lagrach i opowiada o swoich przeżyciach) i obserwatką. Widziała Zagładę Żydów w Auschwitz – pisze o tym m.in. w *Pasażerce* i *Wakacjach nad Adriatykiem*, wspomina o dzieciach żydowskich na rampie. Jej los (doświadczenie) jest dwuwymiarowy. Po pierwsze jest świadkinią, sama przeżyła obóz w jego różnych „odcieniach”: cierpiała jako więźniarka, czuła się wyobcowana wśród większości ze względu na pozycję (szrajberka), była w relacji służbowej z nadzorczynią. Pomimo lepszych warunków bytowych, każdego dnia obawiała się o swoje życie. W obozie nie istniała ochrona przed śmiercią, w każdej chwili można było zostać skazanym na stracenie, bez względu na wykonywaną pracę czy pełnioną funkcję. Po drugie jest obserwatką losu innych: więźniarek, Żydów (transporty, selekcja), więźniów z komand męskich (kontakty służbowe w komandzie kuchennym). Nie jest jednak bierną i obojętną uczestniczką wydarzeń. Wrażliwa na los innych, pomaga m.in. dzieciom – zdobywa i zanoszą im cukier, współwięźniarkom – stara się o pracę w orkiestrze obozowej dla przyjaciółki „Ptaszkę”. To odróżnia ją od świadka obojętnego, tzw. bystandera kojarzonego z ulicznym, nieczułym na krzywdę innych obserwatorem⁵⁴⁹.

Posmysz o swoich indywidualnych doświadczeniach, o tym, co sama przeżyła, ale także, co czuła, widziała i słyszała, opowiada w książce mówionej. Najpierw, w pierwszym rozdziale, wprowadza swojego rozmówcę w świat lagru za pomocą metafory, sygnalizując najważniejsze dla obozu fakty. Następnie, w kolejnych partiach rozmowy, rezygnuje z niej, na rzecz opowieści będącą relacją, rzeczowym, choć niepozbawionym emocji, zdawaniem sprawy. Zagadnienia trudne i współcześnie niezrozumiałe wyjaśnia za pomocą innych środków retorycznych, takich jak porównanie czy omówienie.

[w:] *Młodzi Naukowcy 2.0*. Tom 3, pod red. J. Korpysy, P. Niedźwiedzkiej-Rystwej, A. Łabuza, P. Bełtowskiej, Szczecin 2024.

⁵⁴⁹ Temat świadka obojętnego, tzw. „postronnego”, gapia, obszernie został omówiony w książce: *Oto widać i oto słyszać. Świadkowie Zagłady w okupowanej Polsce*, pod red. B. Engelking, J. Leociaka, D. Libionki, A. Skibińskiej, Warszawa 2024.

W całej relacji ważne jest, że świadkini mówi tylko w swoim imieniu, z własnej perspektywy⁵⁵⁰, ale jednocześnie opowiada nie tylko o tym, co przeżyła. Wspomina też wydarzenia, które dotyczyły innych więźniarek, załogi obozowej czy kapo⁵⁵¹. Łączy w ten sposób relację obiektywną z subiektywizmem.

Chmielewska za środek, dzięki któremu udaje się połączyć to, co osobiste z tym, co ogólne, uznaje wspomnianą wcześniej metaforę:

Metafory oddają jednocześnie sytuację egzystencjalną i sytuację historyczną, takiej historii nie można jednak wypowiedzieć w liczbach, wykresach, statystykach, ani też w suchej kronice faktów. Mówić słowami Jerzego Jedlickiego, są to dzieje doświadczone, szczególnie spłót obiektywizmu i subiektywności. Subiektywności, ponieważ są czymś doświadczeniem, przeżywaną przez kogoś rzeczywistością i obiektywizmu, ponieważ ten typ doświadczenia stał się udziałem wielu i jest następstwem obiektywnej sytuacji, faktów właśnie⁵⁵².

W tekście Posmysz widać, że nie tylko metafora spełnia takie zadanie. Łączenie opowieści o wydarzeniach ogólnych i subiektywnych przeżyciach możliwe jest też dzięki innym środkom wyrazu, takim jak, na przykład: epitet, wyliczenie czy omówienie.

Metaforyczny sposób opowiadania zawarty jest głównie w rozmowie pierwszej, będącej jednocześnie początkowym rozdziałem książki, zatytułowanym: „Bajka”. Opowieść, mimo krótkiej formy, nie jest jednak bajką, nie ma również szczęśliwego zakończenia. Wyzwolenie z obozu i ocalenie związane są bowiem z piętnem. Fizyczne przetrwanie lagru i przeżycie wiążą się z traumą i trudnym powracaniem do wolnego świata. Wolność okazuje się inna niż ta, którą sobie wyobrażano w obozie. Długo oczekiwana swoboda jest także rzeczywistością odmienną od, zapamiętanej przed zniewoleniem. Opowieści zapisanej w formie dialogu bliżej jest do baśni, w której dobro walczy ze złem (w lagrze człowiek zniewolony toczył bój o przeżycie, a jego walka przejawiała się w różnorodnych formach, np. o porcję zupy, miejsce na apelu czy narę w baraku). Są w tej historii rycerze i rycerki, jest królestwo, i król. Czarodziejska kraina, w której obecna jest magia, nie jest światem pięknym i dobrym, ale złowrogim, w którym

⁵⁵⁰ Posmysz stwierdza podczas rozmowy z Wójcikiem: „Zresztą mogę mówić tylko o sobie”. Por. Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 126.

⁵⁵¹ Jako przykład posłużyć może opis zbrodni dokonanej przez anwajzerki, za przyzwoleniem esesmana, na jednej z więźniarek w karnej kompanii w Budach. Wydarzenie to zostanie opisane szerzej w dalszej części tekstu, przy okazji omawiania przemocy lagrowej.

⁵⁵² K. Chmielewska, dz. cyt., s. 27-28.

zwozi się łupy wojenne, i którego sama nazwa brzmi odstrasza i kojarzona może być ze śmiercią: „Imperium Rycerzy Trupiej Czaszki”.

Zastosowanie słowa „Królestwo” i odwołanie do baśni nie jest u Posmysz przypadkowe. Metaforyczny i fantazyjny sposób opowiadania nawiązuje do opowieści o Nibelungach⁵⁵³, którą przedstawiła Zofia Posmysz jej lagrowa przyjaciółka „Ptaszka”⁵⁵⁴. O wydarzeniu tym wspomina świadkini w *Królestwie za mgłą*:

I to ona pierwsza zrozumiała, że Auschwitz to nie jest świat, który można ogarnąć ludzkim umysłem. Pewnego dnia wypowiedziała słowo: Królestwo. Że obóz to królestwo z baśni. Z baśni strasznej i dziwnej, nie z naszego świata.

A esesmani to rycerze z bajki.

Taka była jej wizja. Zakon Rycerzy Trupiej Czaszki. Stworzyła tę alegorię i muszę przyznać, że już wtedy – przed końcem 1942 roku – mnie to... no tak, zafascynowało. To, że w takim miejscu można mieć taką wyobraźnię, i to, że ona zanurzała się w tym wymyślonym świecie cała, uciekała do niego, kryła się w nim. Czy to było na granicy szaleństwa? Nie wiem. System był spójny, z drugiej strony u szaleńców struktury myślowe też są zazwyczaj spójne i logiczne. Ale może już gorączkowała? Fantazjowała. Popatrz, popatrz, Brunhilda idzie! – łapała mnie za rękę i pokazywała jakąś esesmankę. Albo gdy Mandl jechała na koniu, taka wyprostowana, dumna. Ptaszka od razu rozpoznawała w niej Wielką Rycerkę. Podekscytowana opowiadała wtedy o Królestwie. To jej zawdzięczam ten pomysł. Sposób na wyrażenie Auschwitz. (...). Wydaje mi się, że Ptaszka widziała obóz w konwencji mitologicznej, bo jej ojciec był germanistą. Znał dzieje tych wszystkich Odynów i Zygfyrdów. Dumnych bogów, mściwych herosów. Ptaszka mogła być tym karmiona w dzieciństwie. Dlaczego przełożyła te mity na rzeczywistość Auschwitz? Była wrażliwa, a w obozie bezbronna. Nie mogąc tej rzeczywistości pojąć, zrozumieć racjonalnie, uciekała do innego świata⁵⁵⁵.

Pomiędzy historią Nibelungów a losami więźniarek można odnaleźć wiele analogii. Podobne są miejsca – „kraina mgieł i błota”, mrok. Nad światem tym panują Rycerze, których domeną jest zło i śmierć. Ukradziony skarb to w przypadku Auschwitz odebrana wolność i godność, a także dehumanizacja. W lagrze człowiek staje się karłem, swoją własną karykaturą. Dotyczy to fizyczności i wyglądu, ale także psychiki.

⁵⁵³ Chodzi o średniowieczny germański epos bohaterski, zatytułowany *Pieśń o Nibelungach* lub *Niedola Nibelungów*, opowiadający o rodzie karłów, „mieszkańców krainy mgieł”, którym ukradziono skarb.

⁵⁵⁴ Zofia Posmysz nazwała tak obozową przyjaciółkę ze względu na jej drobne dłonie. O kacetowym pseudonimie Zofii Jachimczak i relacji pomiędzy więźniarkami świadkini opowiada w *Wakacjach nad Adriatykiem*: „Nazwałam ją «Ptaszką», chociaż znałam jej imię, a w chwilach coraz rzadszych i krótszych żalu, litości nad nią czy nad sobą – «Ptaszyną». (...). Kiedyś zauważyłam, w jaki sposób ujmuje stylisko grabi, jak oplata je, a nawet owija tymi palcami, niczym jaskółka przewód telegrafu”. Por. Z. Posmysz, *Wakacje nad Adriatykiem*, Kraków 2017, s. 18.

⁵⁵⁵ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 144-145.

KL Auschwitz-Birkenau we wspomnieniach Posmysz to nie tylko mgła i błoto, ale również śmierdzące bagno⁵⁵⁶, które opisane zostało w *Pasażerce*. O Auschwitz opowiada główna bohaterka powieści – Liza:

(...). Poszłam tam, żeby strzec bezpieczeństwa wewnętrznego Rzeszy...

Miałam... miałam sprawować nadzór nad jej wrogami. Pohl powiedział mi: „Auschwitz to bagno, które urąga dobrem wzorom niemieckich obozów koncentracyjnych. Tylko najlepsi spośród ss mogą to bagno uzdrowić”. Uważałam za swój obowiązek iść tam, gdzie najtrudniej. (...).

I to bagno... cuchnęło. Na pół kilometra przed obozem czuło się odór. Na trzydzieści tysięcy ludzi dwie latryny... Cały obóz stał się latryną. Śmierdzące, rzadkie błoto. Było wszędzie⁵⁵⁷.

Wracając jednak do motywu mgły, warto zauważyć, że ma ona w opowieści kilka znaczeń, o których opowiada Posmysz:

Czyli Królestwo było w strefie monsunowej?

W strefie mgieł i opadów. Nad ranem zawsze była mgła. Własną mgłę produkowało też Królestwo. Daleko, już w lesie, stało kilka kominów. To z nich buchała wielka jasność i równocześnie mgła. Mgła snuła się po Królestwie i była tak gęsta, że rano ci, którzy wychodzili z bloków, idąc, wycinali w niej prawdziwe korytarze. Czasami wręcz trudno było kogoś ujrzeć, miało się wrażenie, że w Królestwie jesteście sami. Każdy z osobna. Takie wrażenie można było odnieść rano, a w zasadzie w nocy, bo dzień w Królestwie zaczynał się w nocy. Nie było wtedy słońca, światło dawały rozżarzone kominy i reflektory.

Mgła unosiła się także z ziemi. Jakby to ziemia ją rodziła. Grunt był wilgotny i mokry. Do tego stopnia, że do walki z nim ruszały zastępy rycerek. Same oczywiście nie walczyły z ziemią, robiłyśmy to my.

Walka z ziemią?

Z błotem. Błoto było największym wrogiem Królestwa. Potrafiło wchłonać pasażerów, tak jak horyzont⁵⁵⁸.

Mgła to naturalne zjawisko atmosferyczne występujące w okolicach Oświęcimia⁵⁵⁹. To także dymy z krematoriów unoszące się nad obozem. To również mieszanka pary wodnej i smogu, stanowiąca, wraz z naelektryzowanym ogrodzeniem,

⁵⁵⁶ Por. tamże, s. 165-166.

⁵⁵⁷ Tamże, *Pasażerka*, Warszawa 2019, s. 53.

⁵⁵⁸ Tamże, s. 18-19.

⁵⁵⁹ Oświęcim położony jest w widłach Wisły i Soły, na płaskiej niecce pozbawionej prawidłowych spadków dla wody. Ponadto w jego okolicy znajdują się stawy rybne, które wzmagają wilgoć, mgłę i błoto. Więcej o położeniu i warunkach klimatycznych lagru na: http://swietokrzyskisztetl.pl/archiwum/pl/zydzi_polscy_-_dzieje/auschwitz-birkenau_cz_1/index.html [data dostępu: 16.03.2024].

barierę ograniczającą więźniów i uniemożliwiającą im ewentualną ucieczkę. Posmysz opowiada o mgle także w dalszej części rozmowy, dotyczącej skali zagłady w Auschwitz, podczas spotkania szóstego, zatytułowanego „Mgła”:

Wiedzę zdobywało się z czasem. Dziś jest wszystko jasne. Ja do tego dochodziłam. Pamiętam to. Transportów było coraz więcej. Kominy dymiły całą dobę, dwie, nawet dłużej, bez przerwy. Dym był raz biały, innym razem czarny. Przeważnie jednak biały. A czasem z kominów buchał płomień. (...).

W Brzezince i w tych okolicach panował specyficzny klimat. Albo było gorąco, albo zimno. Ale było też niezwykle wilgotno. I ta wilgoć działała na dym z krematorium jak utrwalacz. Taki dodatek, który powodował, że dym w swojej postaci utrzymywał się dłużej. Wzerał się w tę wilgoć i wisiał. Zupełnie jak mgła. Godzinami (...).

Fetor. Fetor niewyobrażalny. Czasami dochodziło do jeszcze innego, dziwnego zjawiska fizycznego. Meteorologicznego. Była taka wilgoć, że dym z komina nie leciał w górę, ale opadał nad ziemię. I tak wisiał – jak mgła – między barakami. Wtedy to nie był tylko fetor. Po prostu jakby brakowało tlenu. To jest nie do opisanie. I co jest koszmarnie, często ten smród był nie do zidentyfikowania przez tych, którzy dopiero przyjechali⁵⁶⁰.

Świadkini wspomina o mgle najpierw w sposób metaforyczny, a później przechodzi do realistycznych opisów. Wprowadza w temat, by następnie dosadnie wyrazić grozę masowej Zagłady. Aby wyjaśnić pojęcie mgły rozumianej jako unoszące się w powietrzu prochy ludzkie używa porównania. Była więźniarka odwołuje się do współczesnych doświadczeń kuchennych, by przekaz był zrozumiały i w pewien sposób wyobrażalny przez jej rozmówcę, ale i odbiorców tekstu:

Ta mgła wydzielala odór. Odór palonego mięsa. Jak w kuchni, gdy się coś przypali. Dziś myślę, że wdychając te ludzkie prochy, musiałyśmy się infekować.

Czym?

Chorobą. Szaleństwem. Na to nie było i chyba nie ma lekarstwa. Mam na myśli to, co działo się z nami po wojnie. Z tymi, które przeżyły. Bo od tyfusu się umierało, od durchfallu też. Fizycznie. A od tego fetoru w każdej z nas umierała jakaś część. Większa lub mniejsza. Umierał człowiek⁵⁶¹.

Szrajberka z Auschwitz dobitnie ukazuje rzeczywistość maszyny śmierci. Jej słowa o funkcjonowaniu więźniów wśród dymu zwracają uwagę na wyjątkowy status (świadka) świadkini. Nie jest to już tylko obserwatorka zbrodni lub ta która o niej jedynie

⁵⁶⁰ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 140-141.

⁵⁶¹ Tamże, s. 142-143.

słyszała, ale kobieta, w którą wnikają, na której osadzają się prochy innych ludzi. To doświadczenie fizyczne ciąży na psychice osadzonych i odciska piętno, a także skutkuje po wyzwoleniu. Obciążenie psychosomatyczne jest też współuczestniczeniem w Zagładzie. Nie tylko ze względu na uczestniczenie w niej, można powiedzieć z dystansu, z oddali (choć mgła i tak ma spory zasięg w lagrze, dociera do żywych), ale również z obawy przed nią, z trwogi, że za chwilę tych żyjących i pracujących więźniów może spotkać podobny los.

Użycie metafory mgły tłumaczy także w jednym z wywiadów Michał Wójcik:

Bo w każdej baśni przyroda jest bohaterem i odgrywa swoją rolę. A przecież w Auschwitz, choć makabrycznie to brzmi, mgła to byli ludzie. Ten dym to zawiesina z trupów, spalonych kości i mięsa. Za całą tę okrutną scenerię odpowiadał też mikroklimat, o którym wspomina Zofia Posmysz. Obóz leży w niecce, a ziemia jest tam wilgotna i żyzna – zimą było więc przejmująco mroźnie, a latem duszno, jak w klimacie monsunowym. Kiedy padał deszcz, a lało bardzo często, płytko pochowane trupy pochłaniało bagno. Ruchome piaski wypływały potem te ciała w zupełnie innych miejscach⁵⁶².

Opowiadająca wciąż niejako swojego rozmówcę w relacjonowaną historię. Oboje posługują się zwrotami baśniowymi i metaforycznymi, np. „dawno, dawno temu”, a przenośnia nie stanowi bariery w rozmowie. Dialogujący znają temat. Świadkini z autopsji, dziennikarz, z licznych źródeł, na które się powołuje⁵⁶³. Jednak to interlokutorka jest tutaj ekspertką. Pisarka prowadzi narrację w następujący sposób:

...za siedmioma rzekami, za siedmioma górami było sobie Imperium Rycerzy Trupiej Czaszki. (...).

Było to potężne Królestwo, w którym panował przepotężny król. Przepotężny – tak się pisze w bajkach. Ja widziałam go tylko raz, a w zasadzie tylko jego plecy. Siedział zamyślony i słuchał tkliwego brzmienia skrzypiec. Słuchał w taki sposób, że widać było umiłowanie muzyki. Pewnie gdyby mógł, słuchałby skrzypiec godzinami, ba, całymi dniami, ale... niestety. Był królem i musiał planować nowe podboje. Bo pod tym względem on i jego Królestwo byli nienasytzeni.

⁵⁶² J. Korus, „W Auschwitz, choć makabrycznie to brzmi...”, <https://www.newsweek.pl/historia/zofia-posmysz-nie-zyje-auschwitz-opisala-jak-makabryczna-bajke/8f65nbg>, [data dostępu: 9.03.2024].

⁵⁶³ Wójcik wielokrotnie przytacza wypowiedzi innych pisarek i więźniarek KL Auschwitz-Birkenau, np. Seweryny Szmaglewskiej czy Krystyny Żywulskiej. Powołuje się na dokumenty, raporty i źródła historyczne. Z jednej strony jego wiedza świadczy o ogromie pracy, którą wykonał przed spotkaniami z Posmysz. Z drugiej poprzez liczne cytowania i odwołania do innych świadectw, stawia niejednokrotnie swoją rozmówczynię w trudnej sytuacji, wymagając od niej, np. potwierdzenia jakiegoś faktu. Posmysz radzi sobie z takimi „źródłowymi konfrontacjami” znakomicie, odpowiadając, że ona może mówić tylko o tym, co sama przeżyła i o czym jej wiadomo.

Jakby wciąż głodni. Król ciągle powiększał swoje imperium. (...). Widocznie król toczył gdzieś daleko zwycięskie boje, bo łupy, jakie zjeżdżały z najdalszych nawet stron, były przebogate⁵⁶⁴.

Powyższy opis odnosi się zapewne do wspomnień związanych z koncertem w lagrze, w którym uczestniczył komendant obozu. Scena występu obozowej orkiestry ukazana została również w filmie Andrzeja Munka *Pasażerka*⁵⁶⁵. Świadkini wspomina, że w obozie jeden tylko raz słuchała w ukryciu koncertu, podczas którego wykonano kwartet z II aktu *Rigoletta* G. Verdiego, opery, do której libretto napisał Francesco Maria Piave na podstawie dramatu *Król się bawi* Victora Hugo⁵⁶⁶. W zacytowanym powyżej fragmencie pojawia się również bardzo istotne zagadnienie – muzyka w lagrze. Z uwagi na to, że temat ten nie dotyczy bezpośrednio obozowego doświadczenia kobiecego, ale wchodzi w skład zagadnień ogólnych, nie zostanie on rozwinięty.

Wracając do zagadnienia metafory, warto zauważyć, że Posmysz na początku rozmowy, podczas pierwszego spotkania, przedstawia także ogólny obraz lagru z najważniejszymi jego „prawami”⁵⁶⁷. Opowiada o transportach, które przybywały do Birkenau⁵⁶⁸:

Do królestwa nie można się było dostać na piechotę. Nic z tych rzeczy! Jedyne pociągami. Pociągi były jak z baśni. Ciągnęły je piękne, wielkie i czarne lokomotywy. Jak spienione rumaki buchały parą, wydawały dźwięki sapiącej bestii. Pociągi te pojawiały się o najdziwniejszych porach. Wjeżdżały majestatycznie w sam środek Królestwa. Wtedy imperium ogarniało nerwowe podniecenie. Ruch i rwetes, krzyki i szczekanie psów.

Dopiero na peronie można było zauważyć, że wagony nie miały okien. A mimo to pasażerów zawsze było w bród. Wypływali z ich wnętrz niekończącymi się strumieniami. Następnie strumienie te łączyły się w żywe rzeki, te stapały się w jeden rwący nurt i taka wezbrana fala tłumu przelewała się w stronę horyzontu. Po kilku godzinach znowu było cicho. Znowu brała górę rutyna królewskiego porządku⁵⁶⁹.

⁵⁶⁴ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 15.

⁵⁶⁵ Chodzi o scenę koncertu w wykonaniu męskiej orkiestry obozowej, w której na planie pierwszym ukazany został skrzypek. Widowisko ogląda komendant obozu. W tle słychać odgłosy pociągu. W scenie tej ujęci zostali także Marta i Tadeusz. Inny, podobny obraz koncertu przedstawiono również w operze *Pasażerka*, w obrazie ósmym zatytułowanym: *Koncert*. Utwór wykonuje Tadeusz, który zamiast ulubionego walca komendanta gra *Chaconę* Bacha. Zob. M. Weinberg, *Pasażerka*, [program:] *Teatr Wielki - Opera Narodowa*, Warszawa 2010, s. 2-84.

⁵⁶⁶ Zob. Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 225-226.

⁵⁶⁷ Mam tu na myśli ogólne postrzeganie obozu przez więźniarkę (przestrzeń, ukształtowanie i specyfika terenu, hierarchia obozowa czy porządek dnia od apelu poprzez pracę i przybywające do obozu transporty), ale także charakterystykę osadzonych czy pojęcie czasu.

⁵⁶⁸ Dopiero w późniejszej części rozmowy Posmysz opowie o transporcie, w którym sama przyjechała, a który różnił się od składów wjeżdżających na teren obozu KL Auschwitz II-Birkenau.

⁵⁶⁹ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 16.

Będąc w Birkenau świadkini słyszała i widziała przybywające do obozu transporty. Gwizdy pociągów, odgłosy wjeżdżających na rampę wagonów, krzyki załogi obozowej, jęki i płacz przybyłych do lagru, umęczonych trudem podróży ludzi⁵⁷⁰ zapamiętała bardzo dokładnie. Wymownym słowem w powyższym opisie jest cisza. Oddaje ono bowiem dramatyzm sytuacji, w której znaleźli się ludzie przywiezieni do obozu. Po rozładunku i selekcji, następowało sprzątanie rampy. Zdrowych prowadzono do tzw. łaźni, a niezdolnych do pracy, do komór gazowych. Zanim na rampie zapadła cisza, procedurze przyjęcia nowych transportów towarzyszyła muzyka:

Ja te sceny rozładunków widziałam z daleka, sprzed mojego bloku. To było kilkaset metrów. Ludzie wychodzili i patrzyli w tę stronę drutów, za którymi stała orkiestra. Słyszeli Lehára, Kálmána, Offenbacha. Poznawali melodie z *Barona cygańskiego*, *Księżniczki Czardasza*, *Wesołej wdówki*. Na niektórych twarzach malowało się coś w rodzaju zaciekawienia. Widzieli, że dojechali do jakiejś fabryki. I że ona pracuje. Są kominy. Czasami dymiły, czasami nie. Przecież utrzymywano ich w przekonaniu, że jadą do pracy, do nowego życia. A tu jeszcze muzyka. Może na powitanie? I pewnie dlatego tak straszna była reakcja tych ludzi, których wyciągano z wagonów w sposób brutalny. Nie zawsze to się tak odbywało, bo jednak esesmani dbali o pozory. Na rampie miał panować spokój. Aby nie dopuścić do paniki. Ale czasami nie udało się, bo transport był świadomy tego, co się dzieje, dokąd przybył. A czasami była cisza, spokój. Ludzie wychodzili, zaciekawieni wręcz, zaintrygowani. Boże, nie mogę o tym mówić. Bo jak...? Tego nie da się wyrazić⁵⁷¹.

W tej wypowiedzi, oprócz podjęcia tematu przybywających do Auschwitz transportów i zagadnienia muzyki w lagrze, pojawia się istotny kłopot, z którym mierzą się ocalańcy. Jest nim problem języka i mówienia o Zagładzie. Z trudnością tą zmagала się również Zofia Posmysz. Podczas rozmowy dwunastej świadkini stwierdziła: „Nasze przeżycia są moim zdaniem nie do opisanie. Zostałam pisarką tematyki obozowej, tak to się mówi, ale mam wrażenie, że nie udało mi się zbliżyć do ... nie wiem... prawdy”⁵⁷².

Była więźniarka uważała, że lagrowych doświadczeń nie da się opisać⁵⁷³, ale jednocześnie przez całe życie po wyzwoleniu dążyła do zapisania i zrelacjonowania obozowych przeżyć. W swoich wspomnieniach utrwalała w rozmaitych formach

⁵⁷⁰ Chodzi m.in. o stłoczenie, brak świeżego powietrza, wody i jedzenia oraz dramatyczne warunki sanitarne, a także czas spędzony w wagonach, będący najczęściej kilkudziesięciogodzinną lub kilkudniową podróżą.

⁵⁷¹ Tamże, *Królestwo za mgłą...*, s. 282.

⁵⁷² Tamże, s. 326.

⁵⁷³ Podobnie twierdził T. Adorno i I. Kertész.

(powieść, wywiad rzeka, słuchowisko) przyjmowała różne taktyki pisania. Od prób pozbawionego emocji relacjonowania do opowieści metaforycznej. Z jednej strony jej nastawienie bliskie jest sformułowaniom Theodora Adorna, Primo Leviego czy Imrego Kertésza. Z drugiej podjęta przez pisarkę próba zmierzenia się z własnymi przeżyciami i ujęcia ich w najbardziej przystępny sposób pokazuje, że za pomocą przenośni, porównań czy ironii przedstawienie lagrowego świata – chociaż przynajmniej w części i w sposób subiektywny⁵⁷⁴ – było możliwe.

Przenośnia i elementy baśniowe pozwalają Posmysz snuć dalszą opowieść o obozie. Mówi ona o „działaniu czarów” i przemianie ludzi:

Większość pasażerów z peronu szła dalej. Królestwo ich wchłaniało, rzeczywiście pod tym względem było nienasycone. Ci, którzy zostawali z nami, zmieniali się. Ulegali metamorfozie. Twarze. Najpierw znikają im twarze. To znaczy podróżni nadal je mieli, ale te z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień zmieniały się w szarą, a potem coraz bardziej niewyraźną plamę. Aby zupełnie nie stracić twarzy, pasażerki używały pewnego fortelu⁵⁷⁵.

Była więźniarka opowiada tu o metodzie przywracania koloru twarzy (chodzi tylko o kobiety) poprzez przemywanie jej moczem i smarowanie burakiem. Takie sposoby poprawiały wygląd na świeży i zdrowy, by oblicze nie było poczerniałe lub blade.

Kwestia braku higieny i poprawiania wyglądu pojawia się u Posmysz w kilku miejscach. Przyczyn złego wyglądu⁵⁷⁶ było kilka⁵⁷⁷, ale głównie decydowały o nim głód i praca ponad siły:

Praca nas wykańczała. Ślaniałyśmy się z głodu. Snułyśmy się zatem, żeby zdobyć coś do jedzenia. Albo żeby się umyć. Nawet by zdobyć miejsce w latrynie. Jeśli nie dało się czegoś zorganizować, znikają nam twarze. Ostatecznie. Wszystkie upodobałyśmy się do siebie. Wyglądałyśmy tak samo⁵⁷⁸.

⁵⁷⁴ Subiektywizm opowieści jest tu kategorią znaczącą, pozwala bowiem na indywidualny, oryginalny styl składania świadectwa. Opozycyjne do takiego nastawienia były założenia P. Leviego, który uważał, że obiektywny, pozbawiony emocji i środków retorycznych opis obozowych przeżyć jest możliwy. Jednak, jak wykazuje to w swojej analizie H. White, neutralny z założeń Leviego język, nasycony był tropami retorycznymi. Zob. H. White, *Realizm figuralny w literaturze świadectwa*, [w:] Tegoż, *Proza historyczna*, pod red. E. Domańskiej, Kraków 2009, s. 199-219.

⁵⁷⁵ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 16-17.

⁵⁷⁶ Mam tu na myśli kondycję i wygląd fizyczny. Sformułowanie to nie odnosi się do tzw. „złego wyglądu”, czyli niearyjskiego, żydowskiego.

⁵⁷⁷ Można tu wymienić m.in. brak higieny, zmęczenie, niedożywienie czy złą kondycję psychiczną.

⁵⁷⁸ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 20.

Świadkini w innym fragmencie wspomnień zwraca również uwagę na „umasowienie” i dehumanizację więźniarek⁵⁷⁹:

Bo dla wyższej kadry SS nie byliśmy ludźmi. Po prostu. Byliśmy organizmami, tworami, w naszej nomenklaturze: numerami, pasiakami, ale na pewno nie byliśmy ludźmi. Byliśmy „żywym mięsem”, w odróżnieniu od tego nieżywego, które ulatywało z komina. (...). Więzień nie miał osobowości. Dziś się mówi: osobowości prawnej. Nie dysponował żadną. Nie był sobą. Jego człowieczeństwo zostało zdegradowane. Już nie byliśmy gatunkiem *Homo*...⁵⁸⁰.

I jeszcze w kolejnym miejscu dodaje:

(...). Nagie więźniarki, których kobiecość jest już ledwie dostrzegalna, są jak kurczaki na fermie. To taka nieopierzona masa. Pamiętam to. Rzeczywiście, w Budach, gdzie wszystkie byłyśmy wygolone, brudne i głodne, miałyśmy opuchnięte twarze – wyglądałyśmy jednakowo. Tłum prawie identycznych, otumanionych ludzkich wraków. Bez osobowości⁵⁸¹.

Opowiadając o pobycie w kompanii karnej w Budach, Posmysz również powraca do tematu wyglądu:

Widzieli, że dzieje się z nami coś strasznego. Pewnego razu zaczął mnie strażnik, Łotysz. Zapytał, ile dni już jestem w Budach. Odpowiedziałam zgodnie z prawdą, że dopiero kilka. On na to, że się domyślił po kolorze mojej cery. Rzeczywiście była wtedy jeszcze biała. I wtedy on udzielił mi porady (...). Poradził mi, abym siusiała na dłonie i przemywała twarz moczem. To powoduje, że można utrzymać „ludzki” kolor skóry. Bo przecież po miesiącu wszystkie miałyśmy już twarze czarne od brudu i głodu, opuchnięte. Zresztą wystarczyło tylko rzucić okiem, aby się zorientować, w jakim kto jest stanie. Generalnie, gdy tak dziś o tym myślę, to wszystkie w kompanii karnej byłyśmy na prostej drodze do śmierci. I ten los, ostatecznie dopełniony lub nie, dał się z twarzy wyczytać⁵⁸².

Wątek poprawiania wyglądu jest pierwszym kobiecym zagadnieniem podjętym przez Posmysz w książce mówionej. Podczas kolejnych spotkań świadkini opowie o

⁵⁷⁹ W tym miejscu Wójcik stosuje również sformułowanie „tania siła robocza”, które odnosi się do rozumienia „mas ludzkich” w kontekście przemysłu wojennego Trzeciej Rzeszy (odpowiedzialny był za to Główny Urząd Gospodarki i Administracji SS) i Auschwitz jako fabryki.

⁵⁸⁰ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 147.

⁵⁸¹ Tamże, s. 149.

⁵⁸² Tamże, s. 95-96.

wielu innych typowo kobiecych doświadczeniach w lagrze. W tym miejscu warto jednak powrócić do metaforycznego opisu obozu. Posmysz w trakcie pierwszego spotkania podejmuje istotne zagadnienia lagrowe takie, jak: czas, język, życie czy mgła. Metafora pozwala byłej więźniarce mówić w sposób obrazowy i niedosłowny. Jest metodą konstruowania relacji i przekazania trudnych do ujęcia w kategoriach językowych treści. Przenośnia użyta przez Posmysz bliska jest definicji tego tropu retorycznego w ujęciu Chmielewskiej, która uważa metaforyczność za element literackości: „Metaforę rozumiem przede wszystkim interakcyjnie, jako nakładanie się na siebie rzeczywistości, współoddziaływanie dziedzin, opowiadanie o czymś w kategoriach czegoś innego”⁵⁸³.

Szrajberka przedstawia lagier jako Królestwo, w którym niczego nie brakuje, a nad porządkiem panują Rycerki i Rycerze:

Owszem, rycerze podjeżdżali czasem na koniach, ale częściej widywałyśmy rycerki. Były niesamowite. Ubierały się na czarno. Szczekały, nie mówiły.

Trudno cokolwiek rozumieć.

O nie, rozumieliśmy się doskonale. W baśni nie ma pomieszania języków. Istniał sposób, aby zrozumieć nawet przemawiającego rycerza-psa⁵⁸⁴.

W tym opisie obóz jawi się jako niezwykła, wyimaginowana kraina, która rządziła się własnymi prawami. Lagier przedstawiony zostaje podobnie, jak w baśniach – jako świat zaczarowany:

Rycerze nigdy się nie nudzili. Strzegli Królestwa wysoko na wieżach. Królestwo nie miało murów. Za sprawą czarów strzegły Królestwa mgła i druty. W zimie druty zaczynały śpiewać. Melodia doskonale zgrywała się ze świstem jadącego w oddali pociągu. Jednak żeby usłyszeć tę muzykę, musiała być absolutna cisza. Druty śpiewały cichutko. Jakby żałośnie. Metalicznie⁵⁸⁵.

Pytanie o życie w lagrze i jednoznaczna odpowiedź na nie kończą metaforyczny opis Królestwa:

Jak wyglądało życie w Królestwie?

⁵⁸³ K. Chmielewska, dz. cyt., s. 25.

⁵⁸⁴ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 18.

⁵⁸⁵ Tamże, s. 19

Życie? W tej bajce życia nie ma. W Królestwie też go nie było. Tam się spędzało czas. Czas ten nie miał ani przeszłości, ani przyszłości. Było tylko teraz. (...).

Jeśli nie było czasu, to co z jutrem?

Nie było jutra ani pojutrze. Czasu strzegła zaczarowana muzyka. Piękna. Nigdy i nigdzie indziej piękniejszej nie słyszałam⁵⁸⁶.

Początkowo Posmysz zaprzeczała istnieniu czasu w obozie. Odmierzano go tam jednak. Robiono to w wymiarze ogólnym, zbiorowym – liczono czas, np. od pobudki do apelu czy moment wyjścia do pracy i powrotu do obozu (w przypadku komand pracujących poza lagrem), czas karnego apelu. Mierzono go także indywidualnie. Świadkini wspomina o takim odliczaniu przy okazji opisu pracy w polu:

Pamiętam, że koncentrowałam się na tym, aby wytrzymać każdą następną chwilę. Nie cały dzień! Aż tak długo nie sięgałam w przyszłość. Wytrzymać jeszcze kwadrans, jeszcze pół godziny. Najgorsze, że pracowałyśmy w ciszy, nie można było rozmawiać. Przecież w rozmowie czas leci szybciej⁵⁸⁷.

W *Wakacjach nad Adriatykiem* Posmysz pisze: „Pół godziny w wymiarze tamtego czasu – ile to lat?”⁵⁸⁸. Czas w Auschwitz to inna, niedająca się obliczyć i wyrazić rzeczywistość. To zawieszenie pomiędzy „było” i „będzie”⁵⁸⁹, nastawione na „tu i teraz”, bezpieczniejszy dla przetrwania, bez wspomnień o przeszłości i marzeń o przyszłości.

Na koniec tej części rozważań warto zauważyć, że całość metaforycznego opisu zamknięta jest pewną klamrą. Opis Królestwa zaczyna się od frazy: „...za siedmioma rzekami, za siedmioma górami...”, po którym następuje przedstawienie sposobu wejścia do lagru i pobyt w nim. Całość kończy pytanie o opuszczenie obozu:

Czyli pani wyszła z tego Królestwa?

Mnie się udało. Tak, mnie się to udało⁵⁹⁰.

Metaforyczny sposób streszczenia najważniejszych sensów szerszej opowieści następującej w kolejnych rozmowach, pozwolił pisarce na skondensowanie przekazu. Dzięki krótkiej baśniowej opowieści udało się rozmówcom wyjaśnić tytuł wspomnień i

⁵⁸⁶ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 20.

⁵⁸⁷ Tamże, s. 83.

⁵⁸⁸ Z. Posmysz, *Wakacje nad Adriatykiem*, s. 19.

⁵⁸⁹ Por. Tamże, s. 54.

⁵⁹⁰ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 20.

zasygnalizować, o czym będzie książka. Być może ten trop retoryczny był także sposobem na przełamanie wzajemnych barier (rozmawiała kobieta z mężczyzną, zetknęły się ze sobą dwa różne pokolenia i osoby z odmiennym doświadczeniem) oraz stworzenie dobrej, komfortowej sytuacji komunikacyjnej dla rozmówców.

Deklarację Posmysz o wyjściu z obozu można także interpretować jako przenośnię i rozumieć ją na co najmniej dwa sposoby. Po pierwsze jako fizyczne opuszczenie obozu, w momencie ewakuacji. Przeżycie (wielu nie udało się przetrwać kacetów) i doczekanie wolności⁵⁹¹. Po drugie jako uwolnienie się psychiczne i emocjonalne z miejsca naznaczonego terrorem i prześladowaniem. Jak się później okazało, o czym świadczą m.in. wspomnienia byłej więźniarki, ale także oznaki syndromu KZ⁵⁹², „obóz nigdy nie opuścił” Posmysz:

To się stał temat mojego życia. Pierwsze moje utwory pomogły mi uwolnić się od traumy, bo ja nie miałam jednej spokojnej nocy po obozie. Wciąż mi się śniło coś, że już tam jestem, że coś się dzieje. Budziłam się z krzykiem. Od momentu, kiedy zaczęłam pisać na ten temat, obóz mi się przestał śnić, więc była to jakaś autoterapia (...) a teraz myślę, już tak z perspektywy całego życia, że właściwie nigdy nie wyszłam z obozu⁵⁹³.

Opowiadanie o lagrach i przeżyciach z nimi związanych stało się dla byłej więźniarki zadaniem na całe życie, które realizowała do końca swoich dni:

Tak myślę, że jeżeli ocalałam, cudem, wytrzymałam te trzy lata. Jeżeli, tyle życia mi Pan Bóg dał (...), to może był w tym jakiś cel, jakiś plan Wyższej Opatrzności i powinnam właściwie to realizować, aby pamięć tych, którzy tutaj zginęli, którzy umarli, których zagazowano... Żeby pamięć o nich nie zaginęła⁵⁹⁴.

⁵⁹¹ O tym, jak trudna i odbiegająca od wyobrażeń powstałych w obozie była to wolność i jak dramatyczny okazał się powrót do domu i zmienionej wojną rzeczywistości, Posmysz pisze w jednej ze swoich książek. Zob. *Do wolności, do śmierci, do życia*, Warszawa 1996.

⁵⁹² W wywiadzie rzece była więźniarka wspominając powojenne życie, opowiada o niemożności słuchania muzyki Straussa (zob. Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 386), ale także o odruchu i potrzebie gromadzenia chleba: „(...) przez kilka lat... miałam obozowe nawyki. Odkładałam chleb. Pewnego dnia, to był 1949, może 1950 rok, wpadła do nas z wizytą przyjaciółka. (...). I gdy sięgnęłam na szafę, coś musiałam zdjąć, wypadł worek. To był worek pełen chleba, zasuszonego. Suchary takie. Okazało się, że zbierałam resztki, to, co zostało z bochenka. (...). Chleb. W Birkenau za kawałek chleba głodne kobiety były w stanie oddać wszystko”. Zob. tamże, s. 385-386.

⁵⁹³ *Szrajberka z Auschwitz*, film dokumentalny, reż. G. Gajewski, 2017.

⁵⁹⁴ Tamże.

1.2. Osobowym do Auschwitz

Oficjalnie Posmysz została skazana wyrokiem na obóz za kolportaż ulotek, a nie, jak wcześniej myślała, za udział w tajnych kompletach. Po przesłuchaniach przez gestapo i w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie skierowana została do KL Auschwitz. Miała wówczas dziewiętnaście lat:

Wie pan, ucieszyłam się, gdy się dowiedziałam, że jedziemy do Oświęcimia. Że taki mam wyrok. Wreszcie się skończą przesłuchania. Jedyne to było dla mnie ważne. Pojęcia nie miałam, co oznacza Oświęcim.

...Auschwitz

Nie. Oświęcim. Nie znałam wtedy nazwy Auschwitz. W pracy tata czasem przejeżdżał lokomotywą koło tego miasta. Raz i drugi były postoje na dworcu. Opowiadał potem w domu to, co ludzie mówili. Że Niemcy budują tam coś, niby więzienie, taki zamknięty teren, ogrodzony jak ogród zoologiczny. To mu ludzie powtarzali, on przecież tego z okien parowozu nie widział. Najbardziej go bulwersowało to, że ludzie umierają tam podobno od chorób, z głodu i wyczerpania. Słyszał, że są mordowani i gdy już nie żyją, to się ich nie grzebie w ziemi, tylko pali. A prochy rozsypuje. (...). Mówiłam mu: Tato, to jest niemożliwe. Ludzie głupoty gadają. Niemcy to chrześcijanie, a ci chowają przecież zmarłych w ziemi. Z honorami⁵⁹⁵.

Powyższa wypowiedź byłej więźniarki pokazuje, jaki był stan wiedzy społeczeństwa polskiego o Auschwitz. Snuto domysły, powtarzano sobie urywkowe wiadomości, niedowierzano w relacje rzekomych świadków. Trwano również w przekonaniu, że Niemcy to cywilizowany naród, który nie jest zdolny do takich okrucieństw i barbarzyństwa. W tym miejscu warto również zwrócić uwagę na fakt funkcjonowania ówczesnej nazwy Oświęcim, a nie popularnej współcześnie Auschwitz. Piotr Weiser dokonuje rozróżnienia nazw na używane w języku oficjalnym, urzędowym oraz na określenia stosowane przez więźniów. Zwraca także uwagę na znaczenia poszczególnych terminów zauważając, że KL Auschwitz-Birkenau „urośli do rangi stolicy Zagłady”:

Pamiętnikarze używali dwóch równoprawnych określeń: Auschwitz, które przeważnie dotyczyło niemieckiej instytucji, oraz Oświęcim, które dodatkowo podkreślało sytuację okupacji. Oświęcim z lekcji geografii zmieniał tradycyjny sens, Auschwitz z rozkładu jazdy zostawał jego synonimem. Rozkładu regulującego ruch obozowych transportów. Różnice? Auschwitz oznaczał uzurpację,

⁵⁹⁵ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 64.

Oświęcim był swojski, Oświęcim oznaczał okolice, Auschwitz był enklawą. Oddzielonym kawałkiem ziemi, teraz dodatkowo zadrutowanym. Zresztą podobnie było z całą ówczesną Polską: okupowana nie przestała być rzeczywista. Zniewoleni mieszkańcy używali miejscowych toponimów: jeżeli trafiali do Oświęcimia, to z Krakowa, nie Krakau, jeżeli jechali na Majdanek, to z Warszawy, nie Warschau⁵⁹⁶.

Weiser twierdzi również, że znaczenie nazw i ich rozumienie przez więźniów odnosiło się do sytuacji, w której się znaleźli, a mianowicie istnienia w dwóch miejscach jednocześnie: w okupowanej przez Niemców Polsce jak również w Rzeszy⁵⁹⁷:

Oświęcim, Auschwitz? Zawsze będą dla więźniów oznaczać dwa pokrewne zjawiska: zbrodnię, czyli czynności przeciw nim wymierzone, oraz cierpienie, czyli zbiorowy sposób ich przeżywania. Zachowują tę prostą dychotomię na zbrodnię o nazwie Auschwitz. Auschwitz rozumiany jako sformalizowane zło – trudno tutaj o lepsze słowo – Oświęcim rozumiany jako precedensowy los. Słowem, zło należało do Rzeszy, los należał do Polski. Obóz-zło był niemiecki, obóz-los był prapolski⁵⁹⁸.

Z Krakowa do Oświęcimia Posmysz wraz innymi, pięćdziesięcioma kobietami, przyjechała pociągami pasażerskimi:

Podróż była wygodna, miejsca siedzące. Maj, ładnie za oknami. Mielśmy dwóch znudzonych strażników. Na dworcu jak na dworcu: ruch umiarkowany, przechodnie się śpieszą. Przejeli nas esesmani. Już ustawili w czwórki, w kolumny. Idziemy.

I doszliśmy do bramy z napisem: „Arbeit macht frei”. I tu znów pomyślałam sobie: Nie jest tak źle. Ja przecież mogę pracować. Nawet bardzo ciężko. (...). Nie boję się, mogę harować nawet bardzo ciężko – uznałam. Może zwolnią mnie po paru miesiącach. Przecież nie zostałam skazana. Nic o żadnym wyroku nie wiedziałam. Najgroźniejsze przestępstwa to posiadanie radia, broni, aktywna działalność w podziemiu. A ja? Nic z tych rzeczy. Stoję przed bramą. Biorę głęboki wdech, i marsz⁵⁹⁹.

⁵⁹⁶ P. Weiser, „*Odbyt świata pod „niebem bez ptaków”*”. *Nazywanie kacetu*, „Teksty Drugie” 2023, nr 4, s. 238.

⁵⁹⁷ Posmysz trafiła z Krakowa, z Generalnego Gubernatorstwa, z Dystryktu Krakowskiego, do łagru w Oświęcimiu (KL Auschwitz-Birkenau) na Górnym Śląsku (Provinz Oberschlesien) w Trzeciej Rzeszy.

⁵⁹⁸ P. Weiser, dz.cyt., s. 239.

⁵⁹⁹ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 76.

Do Auschwitz I (Stammlager – obóz macierzysty) Posmysz przybyła 30 maja 1942 roku. Nieświadoma realiów obozowych dziewczyna bardzo szybko zderzyła się z rzeczywistością lagru⁶⁰⁰. Jako pierwsze zobaczyła kobiety w pasiakach:

Jakieś klony, wszystkie jednakowe. Wszystkie w chustach na głowie. Włosów nie widać. To pierwsze spostrzeżenie. Poza tym samo miejsce. Drzewka były wtedy małe, rachityczne, teraz są pięknie rozrośnięte; wtedy nie zasłaniały czerwieni budynków. To wszystko wydało mi się schludne i zadbane. Dawne koszary. Najpierw była rejestracja, spisano nasze dane. Każda dostała numer i przyszywała sobie łąkę z numerem na pasiaku. Wtedy jeszcze nie tatuowano numerów⁶⁰¹.

W *Królestwie za mgłą...* świadkini opowiada także o Birkenau. Chociaż wygląd lagru jest inny niż Auschwitz I, to jednak opis kobiet jest równie przerażający. Jak twierdzi była więźniarka jej już wtedy nie szokował:

Wie pan, więźniarki, które przebywały w Birkenau od jakiegoś czasu, nie zrobiły na mnie takiego wrażenia jak samo miejsce. Bo po pierwsze, ja już trochę się napatrzyłam w Budach na to, co można z człowiekiem zrobić, a po drugie – ta ogromna przestrzeń! To było bardziej szokujące. Budynki, baraki, ponure, po horyzont. Jeden za drugim. Piętnaście baraków murowanych i kilkanaście drewnianych, kuchnia, łazienka... To było całe miasto. Miasto żywych trupów. Czasami niemrawych i ledwie powłóczących nogami, czasem ożywionych i biegnących gdzieś, w jakimś celu. Ten zabudowany teren był po lewej stronie od bramy.

Czyli na lewo od słynnej rampy.

Nie! Rampy jeszcze nie było, nie było też tej słynnej bramy, tej wizytówki Auschwitz-Birkenau. Budowa maszyny śmierci dopiero się zaczynała. To działa się powoli. Lewa strona, czyli murowane budynki, muszę powiedzieć, nie robiła w środku takiego fatalnego wrażenia. Inaczej niż w Budach, tu były piętrowe koje i standard wyższy. Mimo, że cuchnęło moczem i odchodami; nie było umywalni ani ustępu na bloku. Wrażenie robiło też wnętrze. Tysiąc kobiet, stłoczonych jak jakieś figury z wosku wrzucone do magazynu⁶⁰².

Indywidualna perspektywa opowieści jest tu bardzo cenna. Posmysz przedstawia początki obozu, opisuje go takim, jakim był w trakcie powstawania i jaki zapamiętała. Mówi też o rozbudowywaniu maszyny śmierci i dehumanizacji człowieka.

⁶⁰⁰ Najpierw 30 maja 1942 roku trafiła do Auschwitz I (Stammlager), do części kobiecej obozu męskiego, dopiero później, prawdopodobnie w sierpniu (taki miesiąc podaje Posmysz w *Relacji* znajdującej się obecnie w Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, por. *Relacja* [w:] *Oświadczenia* t.153, s. 200), po pobycie w karnej kompanii w Budach, do bloku VII, na odcinek obozu B1a, w Auschwitz II-Birkenau.

⁶⁰¹ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 76-77.

⁶⁰² Tamże, s. 110-111.

Ważne są też wspomnienia dotyczące procedury przyjęcia do obozu. Świadkini po otrzymaniu numeru 7566 uczestniczyła w tzw. „kąpieli”, która nie odbyła się w łaźni:

To była jakaś hala, może wielka pralnia. Z czymś w rodzaju betonowych, prostokątnych kadzi. Były już wypełnione wodą. Ale to nie była woda bieżąca i nie została nalana specjalnie dla nas. To mnie nieco zaniepokoiło. Dostałyśmy po małym kawałku mydła. Ciemnobrązowa kostka, w ogólne nieprzypominająca mydła. Jakaś utwardzona olejem grudka piachu. Nastąpiło rozbieranie. Zdejmowanie ubrania wśród kobiet, których się nie zna, nie idzie szybko. Dziewczyny się ociągały. Ale w końcu nagie zaczęły wchodzić do tych cembrowin. Woda momentalnie stała się mętna i brązowa od tego mydła⁶⁰³.

Dziewiętnastolatka, chcąc uniknąć „kąpieli”, próbowała się ukryć wśród innych kobiet i niepostrzeżenie dostać się do „umytych”. Została zauważona przez niemiecką kapo. Anwajzerka uderzyła Posmysz w twarz i wepchnęła do basenu. Granice wstydu, intymności, prywatności zostały złamane. To, co w wolnym świecie było nie do pomyślenia, w lagrze stało się normą. Wszystkie czynności były wykonywane pod przymusem: rozbieranie, wchodzenie do cembrowin i mycie w brudnej, mętnej wodzie, która powoduje, że więźniarka staje się jeszcze bardziej brudna niż była przed „kąpielą”.

Przełamanie własnego wstydu spowodowanego nagością to pierwsze i bardzo trudne uczucia psychosomatyczne, które spotkały Zofię Posmysz w lagrze. Przemocowy dotyk kapo, lepka maź na ciele i dyskomfort psychiczny spowodowany wstydem przed wzrokiem załogi obozowej oraz innych więźniarek, to gwałt zadany ciału. Świadkini w rozmowie z Wójcikiem zaznacza, że nie była ofiarą fizycznego gwałtu, ale że słyszała o wielu takich wypadkach. Wspomina natomiast inne wydarzenie, które było podeptaniem godności kobiecej. Świadkini dobitnie wyjaśnia pojęcie „krępacji” w lagrze:

Wstyd? Najpierw jest wstyd z powodu wyglądu. I tak zwanego zmuzułmanienia. Nie zawsze udawało się wykruszyć zaschnięty kał z pasiaka.

Dopiero gdy zaczęłam pracować w kuchni, przyczyna wstydu nieco się zmieniła. Wtedy przysługiwała mi już sauna, ciepła kąpiel, raz w tygodniu. Pamiętam, że któregoś razu w saunie pojawił się esesman. Ci rzeczywiście często przychodzili sobie popatrzeć. (...). Stał w drzwiach sauny. Wezwał mnie: *Komm hier!* Tak mnie wyrwał, dosłownie spod prysznica. To był Hössler. Musiałam do niego podejść całkowicie naga. Ile masz lat? – zapytał. Dwadzieścia. Pomyślał, pomyślał, taksował mnie wzrokiem. (...). Jak było mi strasznie wstyd!

⁶⁰³ Tamże, s. 77.

Raz, że moja grupa z kuchni patrzyła na to, dwa, że stałam przecież na baczność, regulaminowo⁶⁰⁴.

Jak zauważa Czarnecka:

Kobieca emocjonalność, inaczej niż męska, musiała się zmagać z problemem przeprowadzanej w obozie na wiele sposobów degradacji i destrukcji ciała oraz towarzyszącym temu upokorzeniem. Upubliczniona, przymusowa nagość, depersonalizacja przez ogolenie ciała (tak znacząca, że pozbawione włosów kobiety nie poznawały siebie nawzajem), огоłocenie z ubrań i bielizny zapisały się w kobiecych narracjach obozowych jako doznania z rzędu najgorszych, najbardziej uderzających w poczucie godności i najmocniej dehumanizujących⁶⁰⁵.

Warto dodać, że dla Posmysz wychowanej według przedwojennych norm kulturowych oraz zasad religii katolickiej zarówno upubliczniona nagość, wstyd przed innymi kobietami, jak również przed esesmanem (silniejszym, posiadającym wobec niej władzę, zdolnym do przemocy mężczyzną), presja, szykany anwajzerek wobec więźniarek, były szokiem i sytuacją graniczną. Nigdy wcześniej nie uczestniczyła w podobnych wydarzeniach. Inicjacja z lagrem była zderzeniem nie tylko z brakiem zasad z wolnego świata, ale także z brutalną przemocą. Bicie pozostawiało fizyczny ślad i odciskało piętno na psychice. Posmysz tłumaczy, że jedno uderzenie było zwykle w obozie tylko pretekstem do dalszego znęcania:

Pierwsze uderzenie ma w obozie status piętna. To piętno z czasem procentuje. Nie dziś, to jutro, nie jutro, to pojutrze. Obrzęk zawsze wymaga ciągu dalszego. Potem w komandzie karnym więźniarka raz uderzona, raz naznaczona – umierała. Bo nigdy nie kończyło się na jednym uderzeniu⁶⁰⁶.

Była więźniarka wraca do tematu przemocy przy okazji wspomnień dotyczących karnej kompanii w Budach. Opowiada, że została wtedy uderzona przez esesmana „Sowizdrzała” w skroń, straciła przytomność. Pretekstem były rzekomo źle trzymane grabie. Od śmierci uratował Posmysz rozkaz wymarszu. Jak zauważa świadkini, był to dobry pretekst do kontynuacji znęcania się nad więźniarkami. Prawo do bicia i mordowania mieli nie tylko esesmani, ale także anwajzerki:

⁶⁰⁴ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 153-154.

⁶⁰⁵ B. Czarnecka, *Kobiety w lagrze. Zapis doświadczenia*, Kraków 2018, s. 73-74.

⁶⁰⁶ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 78.

To jest niezwykle odkrycie pewnej prawidłowości. Prawo Auschwitz. Cios raz zadany uruchamia lawinę. Uderzenie musi mieć ciąg dalszy.

Bo siniak, obrzęk, ślad po pobiciu – jest jak piętno. Tak jak drwale w lesie zaznaczają drzewa do ścięcia, tak w SK obrzęk prowokował do dalszego bicia. Więźniarka raz uderzona musiała w końcu umrzeć. Nie od razu. Lora i Truda już o to zadbały. Niedobitej ofiary nie zapominały. Miały prawdziwy dar wypatrywania gojących się ran. Inna sprawa, że pobita już inaczej się porusza, inaczej patrzy, inaczej się zachowuje. Boi się⁶⁰⁷.

Bicie w Auschwitz często wiązało się z bestialstwem i aktami sadyzmu. Posmysz opisuje dramatyczne wydarzenie w SK w Budach⁶⁰⁸, kiedy anwajzerki zakatowały jedną z więźniarek (góralkę), która zwróciła uwagę na zgniłego ziemniaka w zupie. Szczegółowy opis zajścia Posmysz przedstawia w opowiadaniu *Zengerin*, natomiast w książce mówionej zwraca uwagę na paradoksalne położenie pozostałych więźniarek. Mówi o jednoczesnym poczuciu bezsilności i egoizmie, uldze, że to nie one zostały skazane są na śmierć:

... stało się bowiem coś równie niewyobrażalnego. Bo gdy zaczął się mord, czy ktokolwiek rzucił się na pomoc ofierze? Skąd! Stoimy i milczymy. Ja stoję i milczę. Nikt nikogo o nic nie błaga. Przeciwnie. Wreszcie mamy chwilę wytchnienia, możemy odpocząć. Ten mord trwał i trwał. Przeciągał się, słyhać było reakcje katowanej, ale dla nas – przede wszystkim – przedłużała się przerwa w pracy. Bezcenne sekundy, kolejne minuty odpoczynku. Ta silna góralka opierała się dość długo. Nie tyle ona się broniła, ile Lora i Truda nie mogły, nie były w stanie jej zakatować⁶⁰⁹.

Pobyty w karnej kompanii w Budach to dla Posmysz przeżycie ekstremalne. Opowiadając Wojcikowi o mordzie w SK, świadkini wyciąga też pewne wnioski dotyczące przemocy w obozie:

Wydaje się, że taki był cel tego bezkarnego bicia. Zastraszyć nas, ale i zmusić do absolutnego braku reakcji. Normalnie człowiek by zareagował. Nie wiem jak, ale pewnie jakoś by próbował. Tu nie mogłyśmy drgnąć. Każda spuściła oczy i modliła się w duchu, aby kolejny cios był ostateczny.

⁶⁰⁷ Tamże, s. 98.

⁶⁰⁸ Wójcik, odwołując się do opowiadania Posmysz *Zengerin*, zauważa, że scena pobicia góralki jest jedną z najbardziej przejmujących opisów zamordowania więźniarki w całej literaturze obozowej. Por. Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 99.

⁶⁰⁹ Tamże, s. 102.

Góralka nie chciała umrzeć. I wtedy również nie umarła. Ta śmierć odbywała się na raty. Ona dogorywała jeszcze przez godzinę, może dłużej. A my musieliśmy ją nieść do obozu. Zawiesiliśmy ją sobie na drążkach. Uformował się jakby orszak.

Wtedy Truda i Lora już doszły do siebie, nabrały znowu siły. Znowu zaczynały krążyć. Jak hieny, które zwęszyły krew. Bo ta przecież nie zakrzepła, jeszcze płynie. Mówiliśmy im: *Ist tot*. Nie żyje. Ale góralka jeszcze żyła. Modliłyśmy się, aby była już „tot”. Rzęziła. Niosliśmy ją powoli, chwiejąc się⁶¹⁰.

W tych wspomnieniach przedstawiony został nie tylko dramat skatowanej na śmierć kobiety, ale przede wszystkim sytuacja osadzonych, które widziały mord, a później musiały nieść konającą więźniarkę. Towarzyszyło im nie tylko przerażenie z powodu agonii góralki, ale przede wszystkim strach przed rozwścieczonymi blokowymi, które zachowywały się jak zwierzęta. Posmysz używa słowa „orszak z umierającą”, ale jest to jego karykaturalna wersja. Cztery ledwo żyjące i ślaniające się na nogach więźniarki niosą piątą, konającą. Anwajzerkom Trudzie i Lorze mówią, że umarła, bo chcą by ten ostatni moment jej życia odbył się jak należy, w spokoju, bez dodatkowej brutalności względem nich i by uniknąć ewentualnego zbezczeszczenia ciała zamordowanej. Opis tej sytuacji pokazuje anormalność obozu i świat odwróconych wartości.

Wracając do tematu tzw. „kąpeli”, Posmysz zauważa, że była ona momentem przeobrażenia się człowieka w więźnia:

Kąpiel? Tak, taka była wtedy kąpiel. Miałam po niej brązową skórę. Brudną. Z cembrowiny wyszłam... już jako więźniarka. Do tej pory byłam tylko aresztowana. Już nie odebrałyśmy naszej garderoby, ale dostałyśmy pasiaki i chodaki, koszarne drewniane trepy. Każda para ładnie zapakowana, chyba były holenderskie. Skierowano nas do bloku VIII⁶¹¹.

Auschwitz I zrobiło na początku na Posmysz dobre wrażenie, ponieważ były to budynki przedwojennych koszar wojskowych. W blokach znajdowały się waszraумы i toalety. W Birkenau panowały znacznie gorsze warunki⁶¹². Utrudnieniem dla więźniarek było obuwie i brak kieszeni w pasiakach:

⁶¹⁰ Tamże, s. 103-104.

⁶¹¹ Tamże, s. 78.

⁶¹² Posmysz wspomina m.in., że w Birkenau, więźniarki musiały korzystać z latryn, oddalonych czasem o kilkanaście metrów od baraku. Porównując Auschwitz I do Birkenau określa ten pierwszy jako komfortowy ze względu na otrzymany w bloku koc, miskę i łyżkę oraz chustę na głowę, a także siennik na pryczy.

Trepy wymyślono pewnie po to, aby w nich nie biegać. Ale tu w obozie dostałyśmy je chyba, żeby nie uciec. Były ciężkie, niewygodne i potwornie raniły stopy. Po dniu chodzenia nogi nam krwawiły, nie dali nam żadnych skarpetek. Następnego dnia, wracając z pracy, szłyśmy na bosaka, niosłyśmy te trepy w rękach. (...).

W pasiakach nie było kieszeni. Przekonałam się wówczas, jak proste rzeczy mogą ułatwiać życie. Brak kieszeni bardzo je komplikuje. Gdzie schowasz chleb?⁶¹³

Posmysz pomija w rozmowie z Wójcikiem kwestię fotografowania więźniarek w KL Auschwitz. W *Królestwie za mgłą...* umieszczone zostały jednak obozowe fotografie Zofii⁶¹⁴. O momencie wykonania zdjęć w lagrze opowiada w książce: *Zofia Posmysz. Szrajberka 7566. Auschwitz 1942-1945*:

Na trzeci dzień po przywiezieniu do Auschwitz zostałyśmy sfotografowane. Pomieszczenie, w którym się to odbywało, było przystosowane do pełnienia funkcji studia fotograficznego. Fotografem był więzień. (...) Czekaliśmy w kolejce, ale samo fotografowanie nie trwało długo. Kazał mi usiąść na krześle ustawionym na specjalnym podeście i następnie – przedstawiając dźwignią ustawienie krzesła – sfotografował mnie w trzech pozycjach: z przodu, z profilu i z półprofilu. Te fotografie były potrzebne do celów rozpoznawczych, na przykład mogły służyć do identyfikacji więźnia w przypadku ucieczki.

Moje zdjęcie obozowe się zachowało. Muszę przyznać – chociaż to może zabrzmieć dziwnie – że to mnie ucieszyło. Mam na tym zdjęciu długie włosy, bo w pierwszej połowie 1942 roku jeszcze ich nie ścinano⁶¹⁵.

Są to typowe zdjęcia sygnalityczne⁶¹⁶. Kiedy przyjrzeć się tym fotografiom, dostrzec można kilka ważnych szczegółów dotyczących wyglądu więźniarki. Wspomniane przez Posmysz włosy⁶¹⁷, na dwóch zdjęciach są długie i pofalowane, na trzecim przykrywa je częściowo biała chustka. Twarz więźniarki jest jasna, można powiedzieć nawet, że zaokrąglona, pulchna, bez oznak wycieńczenia, świadcząca o

⁶¹³ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 79.

⁶¹⁴ Fotografie Posmysz wykonane w lagrze znajdują się w *Królestwie za mgłą...* na dodatkowych kartach załączonych do książki, pomiędzy stronami: 192 i 193. Obok lagrowych zdjęć umieszczono obozowy portret Zofii wykonany w 1944 roku przez Zofię Bator (Stępień) oraz fotografię Posmysz sprzed aresztowania.

⁶¹⁵ M.A. Potocka, *Zofia Posmysz. Szrajberka 7566. Auschwitz 1942-1945*, Kraków 2018, s. 32.

⁶¹⁶ Jest to technika kryminalistyczna robienia zdjęć osoby w stałych, porównywalnych warunkach. Fotografie wykonuje się z profilu (prawego), z przodu i półprofilu (lewego).

⁶¹⁷ Wypowiedź dotycząca obozowych fotografii pokazuje, jak ważne dla więźniarki były włosy. Nawet po kilkudziesięciu latach od wyzwolenia z lagru, to właśnie na nie, a nie na inne elementy wyglądu, zwraca uwagę. Widok długich, pięknych loków cieszy Posmysz. W momencie wykonania zdjęć wizerunek Zofii przypominał wygląd z wolności. Włosy straciła później, podczas pobytu w karnej kompanii w Budach. Zob: cytatai opatrzonu przypisem 57.

krótkim pobycie w obozie. Uwagę zwraca również bluza, w którą ubrana jest Posmysz – charakterystyczny lagrowy pasiak. Na jednym ze zdjęć (fotografia profilowa) znajdują się tabliczki z nazwą obozu: „KL Auschwitz” oraz narodowością i numerem obozowym: „Pole 7566”.

Jak zauważa Sulej, fotografowanie więźniów to tylko jedna z wielu – obok oznaczenia i przyporządkowania z wielu części obozowej procedury przyjęcia do obozu:

Aparat fotograficzny patrzy na więźnia zimnym okiem. Nie ma tam współczucia, nie ma indywidualizacji. Fotografia identyfikacyjna jest jak zakreślenie rubryki za pomocą obrazu. Ma być szybko, efektywnie, powtarzalnie. To czynność w służbie biurokracji, nie kreacji. (...). Zdjęcia były więc bardziej produkowane niż wykonywane. Fotograf nie działał jako twórca, a raczej jako trybik w maszynie. Oraz kontroler, kapo więźniarskiego wizerunku.

Na zdjęciach ubranie musiało wyglądać przepisowo, a wyraz twarzy nie mógł być ani zbyt radosny, ani bolesciwy. Najlepiej, żeby twarz była całkiem bez wyrazu, neutralna jak biała kartka. Najważniejszy zresztą był numer więźnia – fotografowie przy wykonywaniu zdjęć montowali z pojedynczych cyfr na specjalnej tabliczce numer obozowy danej osoby, a do tego odpowiednie litery oznaczały jej narodowość lub przyczynę osadzenia. (...).

Twarz – w porównaniu z tak twardymi danymi – była zbyt niewiarygodna. Zmieniała się przecież z tygodnia na tydzień. Więzień chudł, cierpiał, był bity, gryziony przez insekty i schorowany. Z tygodnia na tydzień stawał się mniej rozpoznawalny. Wykonane na początku obozowego życia zdjęcie prędko traciło swoją aktualność⁶¹⁸.

1.3. Kacetowa codzienność

Po procedurze przyjęcia do obozu zaczynało się codzienne funkcjonowanie w lagrze. Posmysz opowiadając o Auschwitz I, wspomina o insektach, apelach i pracy. Oprócz pcheł, które nie dawały spać w nocy, udręką była poranna procedura obozowa. Dzień zaczynał się od pobudki o wpół do czwartej rano, po niej następował apel i liczenie stanu bloków. Później była już wyczerpująca praca w komandzie rolniczym, o której świadkini opowiada, przybliżając jednocześnie realia Stammlagru i jego otoczenia:

W Auschwitz było albo bardzo gorąco, albo lodowato. W ciągu dnia nic do picia, prócz zupy na obiad. No i ciężka praca.

Wokół obozu rozciągały się pola należące niegdyś do polskich rolników, czyli Interessengebiets. (...). Polacy zdążyli jeszcze zaorać jesienią poprzedniego roku. Do czasu kiedy

⁶¹⁸ K. Sulej, dz. cyt., s. 88-90.

się pojawiliśmy, pola leżały odłogi. Ciężkie skiby ziemi przez ten czas skamieniały. Dosłownie. Ziemia w okolicach Oświęcimia jest tłusta, żyzna. Ciężka. I te skiby należało rozdrabniać. To było nasze zadanie.

Jak?

Dostałyśmy motyki na metrowych styliskach. Należało dziabnąć. (...).

To była mordercza praca. Dosłownie mordercza. Bolały nie tylko ręce, plecy, nogi. Bolała głowa, potwornie. Mózg od tego walenia chlupał w czaszce⁶¹⁹.

Z mordęgą w polu wiązało się też inne, trudne zadanie – noszenie do obozu więźniarek, które zachorowały podczas pracy lub zmarły:

Dźwiganie nieprzytomnych to był koszmar. Wiem, bo wcześniej sama nosiłam te, które straciły przytomność. Albo trupy. Z motyk robiło się tragi, czyli nosze. I kładło się na nie ciało. Pod ramiona można było brać te kobiety, które jeszcze powłóczyły nogami. Bezładne ciało jest niesforne. (...). A czasami trzeba było dźwigać kogoś cztery kilometry⁶²⁰.

Wycinanie szuwarów nad rzeką Sołą było kolejną czynnością, którą wykonywała Posmysz. Była to lżejsza praca, ale wspomnienia związane z tymi czynnościami przywołują u świadkini jeszcze inne dramatyczne wydarzenia – pobyt w kobiecej karnej kompanii w Budach. Przyczyną odbycia zbiorowej kary⁶²¹ była ucieczka jednej z więźniarek należących do komanda, w którym pracowała Posmysz: „Wtedy nam ścięto włosy. Dopiero wtedy. Ale my byłyśmy tak ośpięte, że to na żadnej z nas nie zrobiło silnego wrażenia. (...). Jedno przychodziło nam łatwo: czułyśmy smród, jaki od nas bił. W karnej kompanii nikt się nie mył”⁶²². Podczas pobytu w SK najbardziej dokuczliwe były: głód, mordercza praca i choroby. Zadania w tym komandzie Posmysz wspomina następująco:

Najpierw pracowałyśmy przy sianokosach. Ciężka praca, ale można było podołać. Można było się ukryć, schować za wozem, oprzeć się i chwileczkę odsapnąć. Potem, gdy sianokosy minęły, skierowano nas do lasu. Kopałyśmy rowy. Po co rowy w lesie? Nie mam pojęcia. Koszmarna praca, bo wycinanie grubych korzeni motykami i łopatami to trudne wyzwanie nawet dla mężczyzn⁶²³.

⁶¹⁹ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 80-81.

⁶²⁰ Tamże, s. 82-83.

⁶²¹ Zwykle w takim wypadku stosowano karę dziesiątkowania. Tym razem więźniarki odesłano do Strafkompagnie w Budach, podoboju leżącego ok. 5 km od Auschwitz I.

⁶²² Tamże, s. 87.

⁶²³ Tamże, s. 90.

Posmysz opowiada także o równie trudnych, ale i bezsensownych czynnościach w komandzie śmieciowym w Birkenau:

Moja praca polegała na zbieraniu błota na Lagerstrasse. To już była jesień, padało, obóz dosłownie tonął w błocie. Nie do uprzątnięcia. Ale rozkaz był wyraźny: uprzątnąć. Takich bezsensownych rozkazów i poleceń była w Auschwitz nieskończona liczba. (...). Bo przecież usunięcie tego błota było niemożliwe. Miałśmy wynosić je tragami, czyli za pomocą zbitych z drewnianych prętów noszy. Zanim doszliśmy z ładunkiem blocka na skraj obozu, mąż zdążyła spłynąć z tych noszy również na nasze ramiona i plecy⁶²⁴.

W lagrze istniał podział pracy na tę wykonywaną w obozie (na dworze lub „pod dachem”) oraz na tę w komandach zewnętrznych⁶²⁵. Po doświadczeniach morderczej pracy dla Posmysz przyszedł czas na zajęcie „pod dachem”, czyli w lepszych warunkach. Podczas jednego z apeli więźniarka została wybrana do pracy w obieralni kartofli. Wspomina, że była to „przepustka do życia” i „szansa na ocalenie”⁶²⁶ oraz koniec koszmaru:

Z bloku VII przeniosłam się na X. Blok kuchenny. Z oddzielnymi pryzami na trzypiętrowych łózkach. Można się było myć i kąpać. Przy obieraniu kartofli praca odbywała się na zmiany. Istniała możliwość regeneracji sił. Ogromny awans. Dopiero gdy to się stało, jakiś tydzień, dwa później zaczęłam więcej dostrzegać. Wracła mi wrażliwość na swój i cudzy los⁶²⁷.

Lepsza praca i idąca za tym poprawa warunków bytowych, jak zauważa Posmysz, sprawiły, że więźniarka przestawała być obojętna. Odzyskanie wrażliwości to powolne odpadanie zdehumanizowanych warstw nabytych w lagrze, to odzyskiwanie człowieczeństwa i oddalenie od postawy zmuzułmanienia, prowadzącego do śmierci. To u Posmysz pierwszy z emocjonalnych sygnałów, prowadzący do głębszych uczuć (do niewypowiedzianej przez lata, ale rzeczywistej lagrowej miłości/sympatii Tadeusza).

Pracę w obieralni kartofli Zofia nazwała „przełomem” w jej obozowym życiu:

⁶²⁴ Tamże, s. 123.

⁶²⁵ Praca wewnątrz obozu to m.in. zatrudnienie w kuchni, magazynach, szwalni czy na rewirze. Do zadań komand zewnętrznych, pracujących poza obszarem obozu, tzw. ausen, należało np. kopanie rowów czy uprawa ziemi.

⁶²⁶ Por. Tamże, s.124-125.

⁶²⁷ Tamże, s. 125.

Zacęłam odzyskiwać siły. A ściślej: nie cierpiałam już głodu. Kucharki nieraz podrzucały nam jakieś warzywa, czasem nawet i kromka chleba się trafiła albo ugotowany ziemniak. Wtedy również zaczęły przychodzić paczki i listy z domu. (...). Nie czułam się już głodna. Wie pan, co to znaczy? Nie, nie wie pan. I oby nigdy się nie dowiedział.

Miska obiadowej zupy, większa i bardziej treściwa – to było jak słońce, jak wielki promień nadziei⁶²⁸.

Poprawa warunków bytowych, szansa na dodatkowe jedzenie i możliwość kąpieli to znaczne polepszenie sytuacji obozowej. Ponadto Posmysz miała prawo do korespondencji i otrzymywania przesyłek od bliskich⁶²⁹. Przywilej, którego nie miały np. więźniarki Żydówki.

Posmysz, opowiadając o lepszych warunkach, ma w pamięci głód, choroby i związane z nimi upokorzenie. W rozmowie z Wójcikiem podejmuje temat krwawej biegunki:

Durchfall był śmiertelny?

Nie zawsze. Ale przeważnie. Zaczyna się od bólu brzucha, potem jest biegunka, której nie sposób zatrzymać, a potem na samym końcu, krwawienie. Niektóre dziewczyny po kilku dniach nie miały już siły wstać. Specjalna furgonetka odwoziła je do szpitala. I tam umierały. Albo dobijano je zastrzykiem fenolu. To była potworna choroba. Nie wiadomo z czego. Z fatalnego jedzenia? Jakiegoś zakażenia bakteryjnego? Głód był taki, że dziewczyny próbowały jeść wszystko. Jakieś pędy, korzenie, jagody. Owoce jarzębiny. Nawet surowe ziemniaki. Piły wodę ze stawu⁶³⁰.

Przy opisie biegunki Posmysz zwraca także uwagę na dwa przykre uczucia, które w tej dramatycznej sytuacji towarzyszyły więźniarkom. Pierwsze – to brak intymności, spowodowany nieustanną kontrolą i nadzorem nawet w momentach wyjścia do latryny i załatwiania potrzeb fizjologicznych. Drugie – to pozbycie się wstydu:

Wie pan, teraz to chce mi się z tego śmiać, ale wtedy to nie było śmieszne... Przełamanie własnego wstydu jest trudne. Bo przekracza się granicę, której w normalnej rzeczywistości się nie przekracza. Wtedy coś w człowieku pęka. I już nie ma odwrotu. Ze mną było chyba inaczej, zawsze się wstydziłam. Do końca. Nigdy nie było mi to obojętne⁶³¹.

⁶²⁸ Tamże, s. 129.

⁶²⁹ W zbiorach Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau zachowała się lagrowa korespondencja Zofii Posmysz – Listy obozowe, t. 6, D-AuI-1/10041-10066, nr inwentarzowe: 178592 – 178617.

⁶³⁰ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 94.

⁶³¹ Tamże, s. 93.

Ocalenie poczucia wstydu jest tu równoznaczne z zachowaniem człowieczeństwa i przejawów kobiecości. Nieobojętność na nagość, brud, odór oznaczały wyczułone zmysły, wciąż żywe poczucie swojej odrębności i jednostkowości pośród innych, mierzących się z tym samym problemem. Wstyd to również głębokie poczucie niesprawiedliwości i krzywdy, gwałtu na bezbronny uwięziony ciele, ale także psychice, która w tych trudnych momentach próbowała się jednak bronić i ocalać to, co ludzkie.

Z powyżej omówionymi doświadczeniami (głodem i chorobami) wiązało się jeszcze inne dramatyczne upokorzenie, które Posmysz przeżyła w SK Budy. Był to znaczący brak higieny i odór niemytych ciał. Przeżycia te świadkini obszernie opisała w opowiadaniu *Zengerin* (którego fragment cytuje również Wójcik):

Komando cuchnęło. Od przyjazdu do Oświęcimia z końcem maja nie dostałyśmy zmiany pasiaków ani bielizny. Reformy, koszule przepierałyśmy, jeśli nadarzyła się okazja obiadowania w pobliżu zbiornika wodnego, w czasie przerwy. Prało się bez mydła, za pomocą środków dostępnych w danym miejscu – żwiru lub piasku, gdy pracowałyśmy nad Sołą lub Wisłą, albo wiechci z wodnej trawy, jeśli przy stawach. To był akt duchowy, manifestacja życia. W drugim miesiącu pobytu w Budach przejawiała się ona już tylko w jednostkowych, odosobnionych zrywach, coraz zresztą rzadszych. Sił było tak mało, że ledwie starczyło ich na to, by wychodzić do latryny. Te nocne wędrówki ze strychu na dwór to były niemal odyseje. Chore na biegunkę na ogół nie docierały do celu. Dawno zarzuciło się zapieranie plam po miesiączce na bieliźnie czy pasiakach. (...). Koszule od pasa w dół pokryte skorupą durchfalowego kału znaczyły na sflaczałych łydkach czerwone krechy, które bardzo prędko zaczynały ropieć. Czasem któraś próbowała zeschnięty kał wykruszać. Lecz i to zdarzało się coraz rzadziej. Nawet na obmycie twarzy rano czy wieczorem nie było już nas stać. Pokrył je dziwny nalot, coś niby rodzaj mchu. Nie widziałyśmy tego. Nie czułyśmy swojego smrodu. Dlatego może zносиłyśmy w swej sztabie (umowna nazwa odcinka między jedną belką sufitowej konstrukcji a drugą) obecność Emy z jej nogą, z której wypływały litry ropy i cuchnącym siennikiem, rojącym się od ścierników⁶³².

Obojętność na smród i wygląd własnego ciała to etap prowadzący do zmuzułmanienia. Po takich przeżyciach, jak oblepienie ciała kałem czy krwią, głodzie, widoku nagich ciał ludzkich, poczucie wstydu wydaje się Posmysz czymś błahym. Problemem, który w zestawieniu z granicznymi przeżyciami z karnej kompanii, po latach

⁶³² Z. Posmysz, *Zengerin*, s. 70-71 [w:] tejsze, *Ten sam doktor M*, Warszawa 1981.

wyduje się świadkini śmiesznym. Taka refleksja jest możliwa tylko dzięki dystansowi czasowemu i możliwości ocenienia przeżyć z kilkudziesięcioletniej perspektywy.

Jeszcze innym doświadczeniem, o którym wspomina świadkini była menstruacja. Więźniarka z Auschwitz opisuje ten problem na przykładzie wydarzeń związanych z jej obozową przyjaciółką „Ptaszką”. Wspomina o tej sytuacji w *Królestwie za mgłą*⁶³³, ale dokładniej przedstawia ją w *Wakacjach nad Adriatykiem*⁶³⁴, przy okazji opisu pracy, wycinania szuwarów w stawach:

(...) odrażający dramat kobiecej fizjologii (...) nie mogę nie widzieć, nie mogę nie patrzeć, krew spływa po wewnętrznej stronie ud gęsta i czarna, Ptaszka nie wie o tym, woda działa znieczulająco, nie wie, nie czuje nic, co robi, gdy spostrzeże, jak się zachowa, kiedyś pewnie miała zwyczaj kłaść się do łóżka⁶³⁵.

W lagrze nie było ulg z powodu kobiecych dolegliwości ani też możliwości umycia się, odpoczynku, ani żadnych środków higienicznych. Kobiety, które zmagaly się z comiesięcznym okresem, były za to narażone na wzrok współwięźniarek i załogi obozowej. Upublicznienie intymnej dolegliwości było osobistym dramatem więźniarki oraz ogromnym poniżeniem. Istotną niedogodnością było posiadanie niekompletnej, niedopasowanej bielizny bądź jej zupełny brak. Wszystkie te czynniki wpływały nie tylko na wygląd i zapach więźniarek, ale także na ich psychikę. Weiser zauważa, że brud w lagrze był gorszy od bicia i głodu: „(...) obcowanie z własnym brudem graniczyło z bezwstydem: bezwstyd odbiera intymność, redukując obyczaj do zwierzęcego odruchu, zarazem radykalnie upokarza”⁶³⁶.

Upodlenie i zezwierzeczenie więźniarek były elementami celowej dehumanizacji. Brud w Birkenau był spowodowany przede wszystkim brakiem wody⁶³⁷, przepełnionymi latrynami oraz wszechobecnym błotem. Posmysz wspomina:

Ja miałam pryczę na piętrze. No więc wcześniej rano pobudka. Trzeba zejść na ziemię. Ten pierwszy kontakt z klepiskiem był ohydny, bo baraki nie miały podłóg, było błocko. Zeskakiwało

⁶³³ Zob. Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 94-95.

⁶³⁴ Wójcik przejęty tym opisem określa problem menstruacji w lagrze jako plagę. Zob. tamże, s. 94.

⁶³⁵ Z. Posmysz, *Wakacje nad Adriatykiem*, s. 102.

⁶³⁶ P. Weiser, „Odbyt świata pod „niebem bez ptaków” ...”, s. 256.

⁶³⁷ W Birkenau, na początku istnienia obozu, na pierwszym odcinku lagru istniała tylko jedna studnia, z której szeregowie więźniarki nie mogły korzystać. Osadzone na co dzień czerpały wodę z rowów i bajor. Od połowy 1943 roku mogły korzystać, raz na dobę, z wody dostępnej z kranu zamontowanego na jednym z braków. W 1944 roku udostępniono umywalnie (koryta z kranami w specjalnych blokach). Por. K. Sulej, dz. cyt., s. 110.

się w taką lodowatą breję. Potem jest komenda, kto do latryny, to biegiem, bo czasu na tę czynność jest niewiele. W zasadzie zawsze za mało. Latryny były daleko, pięćdziesiąt metrów od naszego bloku. Więc biegiem. Pod latryną tłum. A w środku często dantejskie sceny⁶³⁸.

I jeszcze w innym miejscu była więźniarka mówi o poniżeniu:

I to chyba było najstraszniejsze, to upokorzenie. Esesmanka, która liczyła nas przed blokiem przed wyjściem do pracy, przeliczając nas, zatykała sobie nos i syczała: Jak wy śmierdzicie! A przecież śmierdziało wszystko dookoła. Ta droga z latryny na blok to była jedna wielka kloaka. (...).

No i menstruacja. Ucieszyłam się, kiedy się u mnie skończyła. Bo skończyła się po pracy w stawach⁶³⁹.

Oprócz brudu i błota dodatkową trudnością lagrową związaną z upokorzeniem było załatwianie potrzeb fizycznych. Latryny to nie tylko kolejne miejsce wyzbywania się intymności i przełamywania wstydu, stłoczenia, odoru fekaliów, ale także plac boju o dostęp do dziury kloacznej, miejsce obelg i przekleństw. Droga do ustępu to poniżająca męka pośpiechu i ordynarnego poganiania przez kapo. Posmysz porównuje sceny latrynowe do scen dantejskich, makabrycznych i wstrząsających, niemających miejsca w normalnym, wolnym świecie.

Sulej twierdzi, że walka z brudem to nie tylko bój fizyczny, ale także zmagania o zachowanie czystości duchowej. Badaczka wskazuje także na różnice kulturowe dotyczące kwestii brudu pomiędzy płcią męską i żeńską:

Brud obozowy nie tylko brudzi ciało kobiety, ale również podważa jego kobiecość. Brudna kobieta? To jakaś abominacja! Męskość nie jest podobnie kulturowo przez brud atakowana. Mężczyzna może się brudzić, może śmierdzieć, pocić się i wciąż być męski. Męskość nie równa się, a przynajmniej nie równała się wówczas, nieskazitelności wyglądu i ciała.

Kobiecość ma oznaczać piękno. A ono jest budowane codziennym dbaniem o urodę – myciem, perfumowaniem, fryzurą, makijażem. Kobiety w obozach, pozbawione włosów, strojów, możliwości codziennego krzątania się wokół swojego wyglądu, tracą poczucie własnej wartości.

Toaleta jest, ale nie jest toaleta. Umywalnia jest, ale nie przystaje do obrazu umywalni. Powtarza się kobietom, że mają zachować czystość, ale nie daje się im żadnych środków higienicznych⁶⁴⁰.

⁶³⁸ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 112.

⁶³⁹ Tamże, s. 113.

⁶⁴⁰ K. Sulej, dz. cyt., s. 113.

Jeszcze innym dramatycznym przeżyciem dla Posmysz był widok nagich, nieżywych, splątanych ciał kobiecych – ofiar tyfusu leżących na stosach:

(...). Przed blokiem leżała góra nagich ciał. Po nich harcowały szczury. Żarłocze. Obgryzały, nie dały się przepłoszyć. Coś niewyobrażalnie strasznego. Zaczynały od łona. Boże!

Gdy na rewirze leżałam nieprzytomna, szczur ugryzł mnie w palec u nogi. Poruszyłam nogą, smyrznął na dół. Buszowały po łózkach, a gdy już ktoś umarł, to go obsiadały. Bywało, że więźniarki, które zmarły w nocy, miały wygryziony cały bok. Tego nie można sobie wyobrazić, a cóż dopiero opisać⁶⁴¹.

W tym naturalistycznym wręcz opisie podjęte zostały dwie istotne kwestie. Pierwsza to brak szacunku dla umarłych i brak poszanowania dla ich zwłok⁶⁴². Druga dotyczy niemożności oddania w pełni dramatu sytuacji obozowej. Niemożliwe do przedstawienia wydarzenie zostaje jednak opowiedziane tak, jak zostało zarejestrowane i zapamiętane przez Posmysz. Wykrzyknienie, sugerujące o silnych emocjach, pokazuje, że jest to nadal, pomimo upływu lat, bolesne i traumatyczne doświadczenie.

Być może było ono tak silne z powodu swej powtarzalności. Po wyjściu z rewiru i przebyciu tyfusu świadkini przez pewien czas była tragarzem zwłok. Z czasu tej nieludzkiej pracy była więźniarka przywołuje równie dramatyczne i jej zdaniem paradoksalne wydarzenie, seks w lagrze:

(...). Za rewirem był drewniany barak, rodzaj kostnicy, gdzie składowało się zwłoki przed wywózką do krematorium. Po jakimś kursie zauważyłam, że ktoś się w tym baraku schował. Okazało się, że jakaś para tam się kochała, wśród tych rąk i nóg, korpusów i głów. Kochali się, choć właściwszym określeniem byłoby: spółkowali. Gwałtownie, zachłannie, na stojąco. W takim miejscu, w takim otoczeniu! W tym było coś zwierzęcego⁶⁴³.

Akt seksualny pomiędzy kobietą i mężczyzną, który opisuje świadkini, porównany został do mechanicznego, zwierzęcego, pozbawionego uczuć czynu. Wydarzenie to wywarło na Posmysz negatywne wrażenie i zaskoczenie. Nie spodziewała się zapewne takiej sytuacji w miejscu służącym za kostnicę, pełnym ludzkich zwłok. Fakt współżycia w zdehumanizowanych warunkach, pośród trupów pokazuje, z jednej strony, jak mocno zdegradowany i pozbawiony wrażliwości był człowiek zlagrowany, z drugiej

⁶⁴¹ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 137-138.

⁶⁴² Zagadnienie dotyczące desakralizacji śmierci omówione zostało w rozdziale III.

⁶⁴³ Tamże, s. 139.

– jak bardzo chciał uciec chociaż na chwilę od obozu i ulżyć własnym seksualnym (widocznie nie zniszczonym jeszcze przez obóz) potrzebom.

Świadkini podczas rozmowy z Wójcikiem opowiada również o innym rodzaju relacji seksualnej. Przedstawia sytuację związku lesbijskiego dwu anwajzerek, niemieckich kryminalistek, tzw. asociali (z czarnymi winklami) Trudy i Lory⁶⁴⁴:

Zorientowałam się kim są, z ich rozmów. Nie krępowały się. Wymieniały się informacjami, ilu miały klientów, ile brały za numer, wszystko przetykane przekleństwami. Żadnych hamulców. Wiezorami, już w obozie, na strychu – snuły opowieści. Rechotały. Prym wiodła złotowłosa Lora, istota zwyrodniała. I chciałabym to podkreślić, że nie wynikało to z tego, że była prostytutką. Nie, przecież wśród nas też były więźniarki z czarnymi winklami. Ale one dostosowały się do reszty, do gimnazjalistek, studentek, do członkiń ruchu oporu. Zachowywały się zupełnie inaczej. Godnie, po ludzku. Przecież gdy zachorowałam na tyfus, jedna z nich przyniosła mi na rewir jakiś płyn do picia⁶⁴⁵.

Powyższy opis zwraca uwagę na hierarchię obozową, ale także na różnorodność więźniarek: od uczennic, intelektualistek, przez żołnierki, aż do kobiet z marginesu społecznego. Jak wyjaśnia Posmysz, zachowanie osadzonych było zróżnicowane. Czasem odruchy człowieczeństwa przejawiały się u osób, po których by się tego nie spodziewano. Niekiedy sprawowana funkcja zmieniała zachowania kobiet, ale także stosunek innych więźniarek wobec tej, która miała lepsze warunki. Posmysz czuła zazdrość współwięźniarek, kiedy została szrajberką:

(...). To było tak jak w społeczeństwie klasowym. Na samym dole zwykli więźniowie, tacy, którzy codziennie rano wychodzą do pracy poza druty.

Druga kategoria, klasa to więźniowie pracujący pod dachem. Ja po Budach trafiłam do obieralni kartofli – mówiłam już o tym. Zupełnie inne warunki higieniczne! Potem trafiłam do kuchni, praca blisko gara, blisko jedzenia. Praca w cieple, pod dachem. Możliwość kąpieli. Z kolei wybór na szrajberkę „wrzucił” mnie, skoro tak liczymy, do jeszcze wyższej klasy. Na czwarty poziom, wysoko w hierarchii. (...).

Zazdrość?

⁶⁴⁴ Relację Trudy i Lory autorka opisała również m.in. w *Wakacjach nad Adriatykiem* i w opowiadaniu *Zengerin*.

⁶⁴⁵ Tamże, s. 88-89.

Mogło tak być. Więźniarki z innych bloków, które wracały zmaltretowane z pracy pod wieczór, widząc mnie w czystym pasiaku, w butach, a nie drewniakach, miały prawo czuć zazdrość. Ja bym czuła⁶⁴⁶.

Wspominając przybycie do Birkenau i rozmawiając z Wójcikiem o kwestiach dotyczących braku higieny, Posmysz wypowiada bardzo ważne słowa:

Wie pan, ja jednak byłam już znieczulona, otępiała. Nic mnie szczególnie nie dziwiło. Po prostu było zwyczajnie. Ten proces, o który chodziło twórcom obozu, już się we mnie dokonał. Właśnie wtedy stawiałam się wzorowym więźniem. Skupiona na tu, teraz, dziś. Byle przeżyć kolejny dzień. Pobudka o 4.30. I biegiem. Zatracałam się. Funkcjonowałam jak automat⁶⁴⁷.

Ta autorefleksja mówi o pobycie w obozie bardzo wiele. Posmysz, doświadczona już pobytem w KL Auschwitz I i w SK Budy, określa siebie jako tzw. „stary numer”⁶⁴⁸. W Birkenau nie jest już nic niewiedzącą o lagrze młodą dziewczyną. Zna zasady i regulaminy obozu, wie, jak przetrwać (dzielić czas pracy na kwadransy, jeść chleb tak, by „oszukać” głód), jak nie zwracać na siebie uwagi załogi. Mówi też o otępieniu i obojętności. Ta postawa, znieczulenie na realia obozowe, wszechobecną śmierć, smród i bród świadczą o „staniu się wzorowym więźniem”, czyli posłusznym, pracowitym, niesprawiającym problemów, odczłowieczonym, skupionym na podstawowych potrzebach gwarantujących przeżycie. Jak trybik w potężnej maszynie, sterowany przez innych i automatycznie wykonujący swoje zadania.

Posmysz tłumaczy również, że w obozie istniały strategie przetrwania i jedną z nich było wykonywanie czynności „od zadania do zadania”. Świadkini wyjaśnia, że takie myślenie w Birkenau ratowało życie, natomiast w normalnym świecie, na wolności mogłoby doprowadzić do szaleństwa:

Wszystko zależało od kondycji psychicznej. To banał, oczywiście. Ale Auschwitz był takim sprawdzianem tego, kim jesteś. Zawsze tak jest, że sytuacja ekstremalna weryfikuje. W tym wypadku trzeba było szybko przestawić sobie w głowie porządek. Zapomnieć o wolności. Zapomnieć o regułach, które obowiązują za drutami. I dostosować się do reguł, które panują tutaj.

⁶⁴⁶ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 163.

⁶⁴⁷ Tamże, s. 111.

⁶⁴⁸ Por. tamże, s. 89.

Ja doszłam do wprawy w koncentrowaniu się tylko na tym, co w najbliższym czasie ma się wydarzyć⁶⁴⁹.

1.4. Rozmowy o lagrze

Omawiając książkę mówioną *Królestwo za mgłą. Z autorką „Pasażerki” rozmawia Michał Wójcik* jako szczególne świadectwo Zagłady, nie można pominąć kluczowej dla tego tematu kwestii, którą jest rozmowa, a właściwie rozmowy pomiędzy interlokutorami. W dialogach tych pytającym jest dziennikarz i historyk Michał Wójcik, a pytaną Zofia Posmysz, pisarka, autorka reportaży i słuchowisk, a przede wszystkim świadkini, była więźniarka lagrów: KL Auschwitz-Birkenau, KL Neustadt-Glewe i KL Ravensbrück. Metaforyczny tytuł odnosi się do lagru, natomiast podtytuł jest informacją o tym, kto z kim rozmawia oraz zwróceniem uwagi na konkretne dzieło literackie i rangę jego autorki. To wiadomość istotna nie tylko dla czytelnika, ale również dla samego pytającego⁶⁵⁰.

Rozmowa rzeka Wójcika z Posmysz składa się z piętnastu obszernych dialogów. Każdy z nich nazwany został spotkaniem i otrzymał numerację oraz podtytuł: *Spotkanie pierwsze. Bajka, Spotkanie drugie. Pamięć, Spotkanie trzecie. Wojna, Spotkanie czwarte. Truda i Lora, Spotkanie piąte. Ręka Pana Boga, Spotkanie szóste. Mgła, Spotkanie siódme. Anneliese, Spotkanie ósme. Liza, Spotkanie dziewiąte. Tadeusz, Spotkanie dziesiąte. Muzyka, Spotkanie jedenaste. „Köpfchen!”, Spotkanie dwunaste. Powrót, Spotkanie trzynaste. Po wojnie, Spotkanie czternaste. Marta, Spotkanie piętnaste. Dziś.*

Wyjątkową cechą tych rozmów jest możliwość traktowania ich jako całości lub jako pojedynczych, „tematycznych”⁶⁵¹ rozdziałów, które mogą być czytane osobno. Ponadto, ze względu na cechy gatunkowe rozmów, mogłyby one (gdyby Posmysz żyła) zostać w każdym miejscu rozwinięte i poszerzone o kolejne pytania i odpowiedzi czy następne spotkania.

⁶⁴⁹ Tamże, s. 127.

⁶⁵⁰ Wójcik już w pierwszych zdaniach książki nawiązuje do *Pasażerki* i porównuje ją z *Wakacjami nad Adriatykiem*. Od dialogów na temat literatury zaczyna cykl rozmów ze świadkinią, a później m.in. w rozdziałach: *Anneliese, Liza* czy *Tadeusz* powraca do tej powieści.

⁶⁵¹ Tytuł każdego spotkania dopasowany został do treści, która czasem dotyczy kilku powiązanych ze sobą tematów, wspomnień lub jakiegoś głównego wątku, na przykład *Spotkanie siódme. Anneliese* traktuje o nadzorczyńni Franz, a *Spotkanie drugie. Pamięć* to przede wszystkim najwcześniejsze wspomnienia lat dzieciństwa i młodości.

1.4.1. Nielatwe początki

Z wprowadzenia zatytułowanego: *Zamiast wstępu* dowiadujemy się, że rozmów było szesnaście. Jako pierwszy głos zabiera Michał Wójcik. To on jest pomysłodawcą wywiadu i inicjatorem rozmowy. On tworzy i zadaje pytania. Nie jest jednak tylko pytającym, jedną z dwóch stron dialogu. Dziennikarz wykracza poza tradycyjny schemat rozmowy polegającej na pytaniach i odpowiedziach. Już we wstępie przyjmuje taktykę, którą można nazwać odślanianiem siebie i uzewnętrznianiem własnych emocji. Tekst zaczyna się bowiem od opowieści o trudnościach związanych z rozpoczęciem spotkań i znalezieniem odpowiedniego terminu, a właściwie czasu wolnego w bardzo napiętym kalendarzu Zofii Posmysz. Wójcik w pierwszej osobie nakreśla sytuację i okoliczności pierwszego spotkania (którego, jak pisze nie liczy, a które w sumie tworzyłoby szesnaście, a nie piętnaście rozmów⁶⁵²). Obierając taką strategię, odśłania czytelnikowi kulisy powstawania książki, ale także skraca dystans pomiędzy sobą a odbiorcą:

(...). Dowiedziałem się wtedy, że do wywiadu rzeki nie dojdzie. Bo pani Zofia nie ma czasu. Przecież nie da się opowiedzieć całego życia w ciągu nawet najbardziej wyczerpującego wywiadu – usłyszałem. Poza tym... „Nie to nie ma sensu. Niech mi pan wierzy... proszę spojrzeć” Otworzyła mały kalendarzyk, a tam – przy każdej dacie – drobnym maczkiem nazwiska, terminy, sprawy. Rzeczywiście. Pani Zofia to gejzer energii. I deficyt czasu. (...).

„Nie mam czasu...”, tłumaczyła wtedy cierpliwie. Ale w końcu znalazła niezapisaną przestrzeń w kajecie.

Ostatecznie udało się wygospodarować piętnaście przedpołudni⁶⁵³.

W dalszej części tej wypowiedzi Wójcik wspomina o powieściach Posmysz i słowach, które wówczas wypowiedział do świadkini, a które, można śmiało stwierdzić, świadomie i celowo użyte przez dziennikarza⁶⁵⁴, poskutkowały na Zofię Posmysz i zmieniły jej nastawienie do rozmów:

Podczas spotkania tego, którego nie liczę, powiedziałem, że moim zdaniem kluczem do jej twórczości są *Wakacje nad Adriatykiem*, niekoniecznie *Pasażerka*.

⁶⁵² Por. Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 7.

⁶⁵³ Tamże, s. 7-8.

⁶⁵⁴ Co do celowości intencji wypowiedzi nie można mieć pewności, natomiast na pewno można mówić o skuteczności i perswazyjnej mocy słów Wójcika.

Słynną powieść, a wcześniej dziwny, bo nieukończony, zmontowany przez przyjaciół film Andrzeja Munka znają wszyscy. (...).

Tymczasem *Wakacje*... Moim zdaniem są powieścią absolutnie prekursorską. Dziś niesłusznie zapomnianą. Nikt wcześniej o obozie tak nie pisał. Ani Borowski, ani Primo Levi czy Kertész. Na tylu poziomach, kondygnacjach narracji. No i w tej konwencji⁶⁵⁵.

Pytający trafił w czuły punkt, w sprawę istotną dla Posmysz. Przekonanie byłej więźniarki do rozmowy nie było proste, a nawet wydawać by się mogło, na początku wręcz niemożliwe. Dziennikarski spryt lub literacka wrażliwość, a może jedno i drugie, spowodowały, że Zofia Posmysz zgodziła się porozmawiać, opowiedzieć o swoim życiu. Podczas spotkania poświęconego książce *Królestwo za mgłą*... zorganizowanego przez Muzeum Sztuki Współczesnej w Krakowie MOCAK świadkini mówiła o *Wakacjach nad Adriatykiem*:

Bardzo mnie ujęło to, że ktoś przypomniał tę książkę. (...). To, że pan Michał to przypomniał, mnie to jakoś zmobilizowało do tego, żeby podjąć tę próbę, powiedzmy tego wywiadu, jak to było sformułowane wywiad rzeka. Dosyć ryzykowne przedsięwzięcie według mnie, do którego absolutnie nie byłam przygotowana⁶⁵⁶.

Królestwo za mgłą... nie traktuje tylko o lagrowych doświadczeniach autorki *Pasażerki*. Jest opowieścią o całym życiu Posmysz – od dzieciństwa⁶⁵⁷ aż do starości⁶⁵⁸. To obszerny, wielowątkowy dialog, wymagający od pytanej ogromnej pracy umysłu, powrotu do wspomnień z odległej przeszłości. Przed pytającym stawiający natomiast zadanie umiejętności sformułowania trafnych pytań, znajomości biografii interlokutorki i sprawności prowadzenia płynnego, w miarę uporządkowanego chronologicznie⁶⁵⁹ toku rozmowy.

⁶⁵⁵ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą*..., s. 8.

⁶⁵⁶ Wypowiedź podczas rozmowy poświęconej książce *Królestwo za mgłą*..., <https://www.youtube.com/watch?v=SI2uU1MY-nU> [data dostępu: 4.07.2024].

⁶⁵⁷ O dzieciństwie, latach szkolnych, przedwojennej młodości Posmysz opowiada głównie w rozmowie drugiej *Spotkanie drugie. Pamięć*.

⁶⁵⁸ Latem powojennym, już na wolności, aż do czasu przeprowadzanych rozmów (2016 roku) poświęcone są spotkania: trzynaste, czternaste i piętnaste. W osobnej rozmowie, dwunastej, Posmysz opowiada o czasie po wyzwoleniu z obozu i drodze do domu (*Spotkanie dwunaste. Powrót*). Obszerne rozwinięcie opowieści dotyczące tej tematyki znajduje się w innych wspomnieniach Posmysz. Por. też: *Do wolności, do śmierci, do życia*, Warszawa 1996. Pozostałe rozmowy dotyczą głównie reminiscencji lagrowych i twórczości obozowej pisarki.

⁶⁵⁹ Podczas przywoływania wspomnień z różnych okresów życia w ostatnich jego latach, czasem trudno zachować chronologię wydarzeń. Znajomość życiorysu pytanej przez pytającego oraz sformułowania typu: „Powróćmy do tematu...” pomagają w uporządkowaniu faktów.

Wójcik wielokrotnie, w późniejszych partiach tekstu wykazuje się znajomością faktów z życia Posmysz.

Wracając do początków powstawania książki mówionej, warto zwrócić uwagę na kilka kwestii, o których w rozdziale *Zamiast wstępu* wspomina Michał Wójcik.

Pierwszą ważną informacją to sposób nawiązania aktu komunikacyjnego, polegającego na przygotowaniu do konwersacji oraz wyjaśnieniu istotnych dla pytającej kwestii. O wydarzeniach przed rozmowami Wójcik pisze następująco:

Zanim doszło do pierwszego spotkania, pani Zofia chciała dokładnie wiedzieć, o czym będziemy rozmawiać. Zostawiłem jej moje notatki. Wyrwane z kontekstu zdania, coś boldem, coś kursywą, cytaty. Zanim zamknąłem za sobą drzwi, rzuciła na to okiem.

„Aufzejerka. Nie mylić z anwajzerką”.

Cofamy się do pokoju. Pokazuje mi opowiadanie *Chrystus oświęcimski* w kwartalniku literackim „Wyspa” z 2008 roku. Na pierwszych dwóch stronach dostrzegam pięć interwencji długopisem. Poprawione literówki. Nie będzie łatwo – myślę⁶⁶⁰.

W powyższym cytacie dostrzec można kilka elementów zaistniałej sytuacji komunikacyjnej. Po pierwsze przed właściwą, oficjalną (zawartą w książce mówionej) rozmową, odbyła się konfrontacja rozmówców. Posmysz zapewne wypytała Wójcika o tematykę dialogów. Dziennikarz zostawił jej swoje notatki. Wnikliwość przyszłej pytanej mogła wynikać nie tyle z ciekawości, ile z chęci i potrzeby przygotowania się do wywiadów, do przypomnienia sobie pewnych wydarzeń z przeszłości i uporządkowania ich, a nawet zaplanowania gotowych odpowiedzi⁶⁶¹. Znajomość pytań i poznanie zagadnień przed rozmową daje pytanemu poczucie braku dyskomfortu z powodu zaskoczenia jakimś tematem czy przypadkowego wypytywania na różne tematy.

Po drugie zastosowanie słownictwa specjalistycznego, nazewnictwa obozowego przez świadkinię oraz pokazanie poprawionego tekstu było aktem postawienia pewnej granicy pomiędzy interlokutorami. Poprawność, skrupulatność i dbałość o nawet najmniejsze szczegóły to nie tylko cechy pisarki i korektorki tekstów, ale przede wszystkim wyznaczenie dziennikarzowi pewnego poziomu rozmowy. To zgoda na dialog

⁶⁶⁰ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 9.

⁶⁶¹ Wcześniej przygotowane odpowiedzi mogą spowodować, że podczas rozmowy nie będzie elementu zaskoczenia czy spontaniczności. W wywiadzie rzece dotyczącej obozu koncentracyjnego chodzi jednak nie tyle o wywołanie tych emocji (choć czasem wspomagają one pracę pamięci), co o uzyskanie odpowiedzi na konkretne pytania o osobiste doświadczenie lagru.

pod warunkiem przestrzegania zasad, tu m.in. znajomości pojęć i nazewnictwa obozowego.

Po trzecie zachowanie Posmysz to wyznaczenie pewnego dystansu: ze względu na wiek (w 2016⁶⁶² roku Posmysz miała 93 lata, Wójcik miał 47 lat), płeć (rozmawia mężczyzna z kobietą), ale przede wszystkim na przeżycia (doświadczenie lagru przez świadkinię i niedoświadczenie go przez dziennikarza; dwa różne światy, dwie różne rzeczywistości). To także przyjęcie określonych funkcji (znawczyni tematu z autopsji, mentorka i uczeń, znawca problemu na podstawie zdobytej wiedzy źródłowej), ale również troska o stworzenie wiarygodnego, merytorycznie poprawnego tekstu.

W tym wyznaczaniu granic, skrzętnym przygotowaniu do dialogu i dbałości o szczegóły pojawiło się także zaufanie i wzajemna ciekawość pomiędzy rozmówcami. Wójcik zaimponował Posmysz wiedzą i merytorycznym przygotowaniem, dlatego postanowiła podjąć z nim współpracę. Historyk tak opowiada o swoim warsztacie:

Spróbowałem przeczytać wszystko, co pani Zofia opublikowała i czego nie opublikowała, bo to jest fenomenalne przy tych spotkaniach, że pani Zofia była uprzejma na tyle, że podzieliła się swoimi szufladami. Ten sezam został otwarty, a tam są rzeczy, książki nieopublikowane. To jest też fenomen, że byłem czytelnikiem jedynym? (...). Czytałem fenomenalne rzeczy, które nie zostały zakwalifikowane do druku (...)⁶⁶³.

1.4.2. Szesnaście spotkań

Praca nad książką, w którą oprócz rozmów wpisuje się także proces autoryzacji, trwała rok. Wójcik na samym początku książki opowiada o jej powstawaniu:

Zawsze rozmawialiśmy w jej domu. Nieduże mieszkanie obok Starego Miasta w Warszawie. Dużo książek, obrazy, bibeloty.

Rytuał. Od progu silny, bardzo silny uścisk dłoni, potem pani Zofia szła do kredensu wyciągnąć serwetki i talerzyki, a ja w kuchni nastawiałem kawę i po chwili siedzieliśmy naprzeciwko siebie⁶⁶⁴.

⁶⁶² Książka wydana została w 2017 roku, a prace nad nią trwały w roku 2016. W zakończeniu wprowadzenia *Zamiast wstępu* widnieje konkretne miejsce i data: *Warszawa, 30 maja 2016 roku*.

⁶⁶³ Wypowiedź podczas rozmowy poświęconej książce *Królestwo za mgłą...*, <https://www.youtube.com/watch?v=SI2uU1MY-nU> [data dostępu: 4.07.2024].

⁶⁶⁴ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 8.

O ile poprzednie wypowiedzi traktujące o nawiązywaniu kontaktu pomiędzy interlokutorami sugerować by mogły zdystansowane relacje i początkowo niełatwy kontakt, o tyle już ta wypowiedź przedstawia zmianę sytuacji, w której nawiązana została nieć zaufania i porozumienia. Pytana zaprasza rozmówcę do swojego domu, wita się z nim i częstuje kawą. Tworzy spokojną domową atmosferę, która zmniejsza dystans pomiędzy dialogującymi.

W innym fragmencie wprowadzenia Wójcik relacjonuje pierwsze i ostatnie spotkanie:

Najkrótsze było spotkanie pierwsze. Ładny dzień, słońce za oknem, więc nie dokończyliśmy. W Muzeum Literatury trwała właśnie wystawa o Zuzannie Ginczance, przedwojennej poetce, muzie Tuwima. Haberbusch i Schiele – tak mówił o jej oczach, bo każde było innego koloru, choć jedno na pewno piwne. Poszliśmy. (...).

Z tego popołudnia, potem spaceru wywiązało się przeziębienie, następnie zapalenie krtani. Długa przerwa.

Skończyliśmy książkę z nadejściem lata. W maju kalendarzyk pani Zofii wypełnił się do tego stopnia, że na ostatnie, godzinne spotkanie długo musiałem czekać. W końcu się udało, ale i tak telefon dzwonił wtedy bez przerwy⁶⁶⁵.

Dziennikarz wspomina o trudnościach (chorobie, braku wolnych terminów) podczas cyklu spotkań, które wskazują na jeszcze inny problem, którym obciążone jest tworzenie książki mówionej ze świadkiem Zagłady. U pytających często pojawia się lęk związany z wystąpieniem przeszkód, np. obawa przed problemami z pamięcią czy śmiercią świadka, które nie pozwolą na sfinalizowanie projektu.

Do innych problemów, o których wspomina dziennikarz należą także sprawy emocjonalne dotyczące podejmowanej tematyki. Ciężar lagrowego doświadczenia obarcza nie tylko świadka przywołującego traumy i wspomnienia związane z cierpieniem, ale także osobę, która pyta. W wypadku rozmowy z Zofią Posmysz to nie tyle świadkini musiała zmierzyć się z brutalną opowieścią lagrową, co jej rozmówca. Ona opowiadała, opisywała to już kolejny raz, on słuchał po raz pierwszy. W zakończeniu tekstu wprowadzającego Michał Wójcik uzewnętrznia swoje emocje i opowiada o trudnej dla niego sytuacji:

Trzecie spotkanie to ja odchorowałem. Pani Zofia opowiedziała o Budach. Budy to podobóz Auschwitz. Tam trafiła jej karna kompania. Opowieść dotyczyła bicia. Katowienia ofiar,

⁶⁶⁵ Tamże, s. 9.

kobiet, więźniarek. Bo maltretowanie w obozie wtedy miało sens, kiedy zachowany został rytuał. Zwykle lanie nie wystarczało...

Gdy tego słucham, patrzę na jej drobną postać w rogu kanapy. W delikatnych dłoniach drży porcelanowa filiżanka. Jest tak przeźroczysta, że pod światło widzę linię kawy. Przecież... Tymczasem pani Zofia mówi jak w transie: „Bicie. Bicie do końca. Do skutku. Bicie, aż przestanie się ruszać. Wtedy dopiero kat ma satysfakcję. Nie przestanie tłuc, aż ofiara «zrozumie». Anwajzerki tłukły bez opamiętania⁶⁶⁶.

Powyższy cytat dotyczy nie tylko sytuacji, która miała miejsce w karnej kompanii, ale przede wszystkim jest to opis zachowania rozmówców podczas dialogu. Pytający wspomina o własnych odczuciach, pisze, że odchorował to spotkanie. Opowieść o zamordowaniu więźniarki w Budach wpłynęła na emocje dziennikarza. „Odchorowanie”, jak nazywa swoją reakcję po tej rozmowie, pokazuje, jak opowieść o przemocy w obozie, brutalności i odczłowieczeniu wpływa na psychikę człowieka i nie pozostawia go obojętnym na to, co wydarzyło się kilkadziesiąt lat temu. Reakcja Wójcika na niezwykle, dramatyczną i przejmującą relację obozową ujawnia również, jaki wpływ na pytającego ma zachowanie pytanej. Wójcik obserwował Posmysz podczas rozmowy, rejestrował jej sposób wspominania („jak w transie”), zauważył drżenie dłoni. Słuchał i wyobrażał sobie zapewne relacjonowane przez świadkinie wydarzenie. Zwrócił również uwagę na fizyczność Posmysz, jej „drobną postać”. Pytał świadkinie szczegółowo⁶⁶⁷ o mord w karnej kompanii. Był przygotowany do tej rozmowy, bo znał opowiadanie *Zengerin*, w którym Posmysz opisuje tę właśnie sytuację, ale nie przewidział, że zareaguje tak emocjonalnie.

Wyjątkowość książki mówionej stanowi fakt, że jest ona rejestrem nie tylko rozmów (wypowiedzianych słów i zdań), ale zawiera w sobie także opisy aktu interlokucyjnego i perlukucyjnego (skutki i konsekwencje aktu mowy). Ja zauważa Janina Labocha:

(...). Wszelkie zachowania, werbalne i niewerbalne, mają w procesie komunikacji istotne znaczenie, niezależnie od tego, czy zostały zamierzone, zaplanowane, czy też pojawiły się spontanicznie, bez kontroli, a czasem nawet świadomości interlokutorów. Większość zachowań komunikacyjnych ma głębokie podłoże kulturowe i oparta jest na nawykach ukształtowanych w procesie socjalizacji. Czas i przestrzeń, wraz z ja mówiącym i ty odbierającym komunikat,

⁶⁶⁶ Tamże, s. 10.

⁶⁶⁷ Rozmowę dotyczącą karnej kompanii w Budach zawarto w części książki zatytułowanej: *Spotkanie czwarte. Truda i Lora*. Zob. tamże, s. 75-104.

stanowią najważniejszy punkt, do którego odnosi się każdy akt komunikacji. Wyznaczają one sytuację aktu komunikacji, która stanowi integralną część jego znaczenia. Warunkiem porozumienia w komunikacji językowej jest zrozumienie wypowiedzi adresowanej przez nadawcę do odbiorcy, zarówno jej aspektu werbalnego i zawartych w nim implikacji, jak również intencji nadawcy, czyli zamierzonego przezeń celu komunikacyjnego⁶⁶⁸.

1.4.3. Strategie konwersacyjne

Rozmowę pierwszą zaczyna metaforyczny dialog, ogólne, ale bardzo skondensowane ujęcie KL Auschwitz. Jak wyjaśnia Wójcik:

Ten pierwszy rozdział, to jest taki odprysk *Wakacji nad Adriatykiem*”. To krótkie, sześciostronicowe wprowadzenie sygnalizujące główny temat rozmowy, ale i wyjaśniające częściowo tytuł książki jest rzeczywistym nawiązaniem do metafory użytej przez Ptaszkę, obozową przyjaciółkę Zofii Posmysz i główną bohaterkę *Wakacji*...⁶⁶⁹.

W rozdziale kolejnym (rozmowie drugiej) następuje „retrospekcja retrospekcji”, ponieważ Posmysz najpierw cofa się do czasu pobytu w lagrze, a następnie sięga pamięcią w jeszcze odleglejsze lata, do czasu dzieciństwa i młodości. Wójcik podejmuje próbę zmotywowania swojej rozmówczynie do najodleglejszych wspomnień i tym samym – uporządkowania chronologicznego wydarzeń z przedwojennych lat Posmysz. Zwraca się do swojej rozmówczynie: „Może zacznijmy od początku. Cofnijmy się w te najwcześniejsze lata. Gdyby miała pani sięgnąć do najgłębszych warstw pamięci...”⁶⁷⁰.

Świadkini podejmuje wyzwanie, zaczyna przywoływać wspomnienia z dzieciństwa⁶⁷¹ i lat szkolnych. Opowiada o rodzicach, dziadkach, katechecie, pierwszych pielgrzymkach, szkole i wakacjach na wsi. Ciekawym zjawiskiem potwierdzającym doskonałą pamięć Posmysz są recytowane z pamięci wiersze i piosenki z lat szkolnych⁶⁷².

Kolejne, trzecie spotkanie dotyczyło wybuchu wojny, aresztowania i informacji o wywózce do obozu koncentracyjnego. W rozdziale tym, ale i w kolejnych pytający odkrywa przed rozmówczynią swoją wiedzę historyczną i skrupulatne przygotowanie do

⁶⁶⁸ J. Labocha, *Tekst, wypowiedź, dyskurs w procesie komunikacji językowej*, Kraków 2008, s. 63-64.

⁶⁶⁹ Wypowiedź podczas rozmowy poświęconej książce *Królestwo za mgłą...*, <https://www.youtube.com/watch?v=SI2uU1MY-nU> [data dostępu: 4.07.2024].

⁶⁷⁰ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 25.

⁶⁷¹ Ważnym, podjętym w części teologicznej niniejszego rozdziału, tematem są dźwiękowe i wzrokowe wspomnienia z okresu dzieciństwa.

⁶⁷² Zob. Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 23, 40-43.

rozmowy. O elokwencji i biegłości historyka w temacie II wojny światowej świadczy fragment konwersacji dotyczący aresztowania Zofii:

(...). Zaczęły się zajęcia i w pewnym momencie drzwi się otwierają. Weszli normalnie w cywilu. Nawet nie byli agresywni. Co robicie? Nie umieliśmy odpowiedzieć. Coś ktoś bąknął, że się spotykamy. (...) ja miałam zaświadczenie, że pracuję w kasynie. Nie pomogło. U jednego chłopaka znaleziono ulotki. To chyba była gazetka „Orzeł Biały”. Idziecie z nami – rozkazali.

Tajna Organizacja Wojskowa „Związek Orła Białego” powstała już we wrześniu 1939 roku w Krakowie. Zresztą na bazie Przysposobienia Wojskowego Związku Strzeleckiego. Organizacja wydawała „Nakazy Dnia”. Pod koniec 1941 roku Związek Orła Białego został rozbity, ale zdążył jeszcze wydać kilka numerów pism „Nasze Sprawy” i „Polska Walczy”⁶⁷³.

Uzupełnianie informacji w dalszych częściach książki mówionej pojawia się wielokrotnie, zarówno w formie wypowiedzi dialogowej, jak i przypisów⁶⁷⁴.

Wiedza i znajomość faktów nie zawsze wystarczają. Podczas rozmowy o wywózce Posmysz do Oświęcimia Wójcik stosuje współcześnie używane określenie tego obozu – Auschwitz, a świadkini go poprawia, tłumacząc, że ona wówczas nie знаła tej nazwy i tym samym podkreśla swoje indywidualne doświadczenie⁶⁷⁵. Podobnie jest w wypadku opowieści o procedurze przyjmowania do obozu i pobytu w tzw. łaźni:

(...). Postanowiłam, że nie wejdę do tej brei. Nie zauważyłam, że przyglądają mi się funkcyjne.

Kapo.

Jeszcze wtedy nie znało się tego terminu. Wtedy to były anwajzerki⁶⁷⁶.

Wyjaśnienie różnicy w używaniu pojęć pokazuje dystans międzypokoleniowy, ale także uwypukla doświadczenie lagru, które znane jest tylko jednej ze stron dialogu, byłej więźniarce KL Auschwitz. Ten, kto tam wtedy był, ten wie, inni mogą tylko próbować zrozumieć i słuchać świadków. Wójcik słucha, a Posmysz wyjaśnia na tyle, na ile potrafi i zna obóz z autopsji. Jak podkreśla, zawsze mówi tylko w swoim imieniu. W tej

⁶⁷³ Tamże, s. 63.

⁶⁷⁴ Jako przykład takiego przypisu można podać informację traktującą o lagrowym systemie oznaczania więźniów, przy okazji omawiania tzw. „czarnych winkli”. Zob. tamże, s. 88.

⁶⁷⁵ Mowa o wypowiedzi Posmysz przywołanej w podrozdziale *Osobowym do Auschwitz*; cytat opatrzony przypisem nr 587.

⁶⁷⁶ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 77.

rozmowie rzece to ona jest mentorką i znawczynią tematu, Wójcik jest znawcą teoretycznym. W tym dialogu jest wybitnym, ale jednak uczniem.

Jego rolę można również nazwać za pomocą innych mniej ogólnych określeń. Pomocne w tym miejscu będą nazwy ról, które wyodrębnia Maria Wojtak. Badaczka zauważa, że na kształt wypowiedzi istotny wpływ ma nie tylko więź między uczestnikami rozmowy, ale również dialog, który podlega formalizacji ze względu na czytelnika. To zjawisko ważne dla książki mówionej, ponieważ to właśnie dla odbiorcy (nieobecnego podczas rozmowy, ale istniejącego w zamysłach autorów publikacji) jest ta rozmowa przeznaczona. Dziennikarz przyjmuje kilka strategii, które wymienia Wojtak. Jest on *pośrednikiem-pomocnikiem*, ponieważ steruje tokiem wywodu rozmówcy, formułuje pytania i wnioski. Jest także *partnerem-ekspertem*, ponieważ posiada wiedzę na temat, na który przeprowadzana jest rozmowa, a co więcej, polemizuje ze swoją rozmówczynią. Ze względu na wielokrotne cytowanie i przytaczanie rozmaitych źródeł oraz odwoływanie się do obiegowych sądów o przedmiocie rozmowy może być również *partnerem-reprezentantem opinii publicznej*⁶⁷⁷. Wójcik umiejętnie łączy te wszystkie role i stosuje je w wybranych przez siebie momentach.

Warto również zauważyć, w odniesieniu do relacji pomiędzy rozmówcami, że opowieści Posmysz przypominają niekiedy zwierzenia. Wskazują na to konkretne wypowiedzi świadkini. Pierwsza dotyczy obozowego uczucia, które nie miało prawa bytu, a które zaistniało pomiędzy Zofią i Tadeuszem:

Tak mi się wydaje, że on był przy tym niezwykle delikatny, zatrzymał to rodzące się uczucie w samą porę. W ten sposób mnie oszczędził. Właśnie w ten sposób. Skoro już tak szczerze rozmawiamy, to powiem panu, że... po wojnie przez długie lata nie byłam zdolna do jakiegokolwiek uczucia, żyłam myślą o nim⁶⁷⁸.

A także podczas opowieści o niezręcznej wizycie esesmana „Główki” w kantorku brotkamery: „Dziś opowiem panu coś, czego nikomu jeszcze nie opowiadałam”⁶⁷⁹.

Z powyższych wypowiedzi Posmysz wynika, że rozmowa oparta została na zaufaniu swojemu rozmówcy, który stał się jednocześnie powiernikiem osobistych tajemnic.

⁶⁷⁷ Por. M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004, s. 239.

⁶⁷⁸ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 243.

⁶⁷⁹ Tamże, s. 293.

1.4.4. Traumatyczne wspomnienia z Auschwitz

Wójcik znał fakty z życia Posmysz i ona o tym wiedziała, stąd uznała zapewne, że może się niektórymi opowieściami z nim podzielić. O mówieniu po raz pierwszy o jakimś wydarzeniu może świadczyć także dystans czasowy, który pomógł ośwoić i przepracować niektóre traumatyczne doświadczenia.

Nie od wszystkich dramatycznych przeżyć udało się jednak Posmysz uwolnić. Bolesnym tematem, który podjął Wójcik, były eksperymenty pseudomedyczne. Historyk znał świadectwo byłej więźniarki, ale nie ośmielił się go zacytować, podał jedynie sygnaturę dokumentu znajdującego się w Instytucie Pamięci Narodowej. Przywołanie traumatycznych wspomnień w tym wypadku nie przyniosło pożądanej odpowiedzi. Pytający spotkał się z odmową udzielenia odpowiedzi:

Przeczytałem pani podanie do Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża z 1969 roku. To jest świadectwo o eksperymentach medycznych, których była pani ofiarą. (...).

(...). Całą naszą grupę zaprowadzono do obozu męskiego. I gdy stanęliśmy przed blokiem X, zadrżałam, to był blok, w którym dokonywano eksperymentów na więźniach.

Ja miałam dwadzieścia lat, rozumie mnie pan...? Krzyczałam, Boże, jak ja krzyczałam. Nie mogę o tym mówić. Nie chcę. (...).

Ale to chyba musiało być przed poznaniem Anneliese?

Nie wiem, nie pamiętam. Chyba tak. Nie chcę o tym mówić⁶⁸⁰.

Relacja ta pokazuje jak najbardziej dozwoloną i akceptowalną w rozmowie reakcję. Odmowa odpowiedzi, brak chęci opowiadania okazują się w tym wypadku stosowne. Posmysz nie chce odpowiadać na pytania Wójcika i ma do tego prawo. Krótko, ale konsekwentnie kończy wątek rozmowy: „Nie chcę o tym mówić”⁶⁸¹. Wybiera milczenie, które, jak zauważa Filipkowski jest również formą dawania świadectwa:

Cisza, przerwa w narracji spowodowana niemożnością mówienia, wypowiedzenia, wysłowienia pamięci i towarzyszących emocji, nie jest przerwą w komunikacji. Przeciwnie, jest istotnym, pełnym znaczeń komunikatem. W szczególności w relacjach *oral history* dotyczących

⁶⁸⁰ Tamże, s. 182-183.

⁶⁸¹ Tamże.

doświadczeń wojennych. (...). Załamanie głosu rozmówcy, cisza, towarzyszące jej wzruszenie – załamanie mechanizmów obronnych pod naporem bolesnych wspomnień – odsłania rozmówcę, czyni go na chwilę bezbronnym wobec nas. To (dla wrażliwego badacza) rodzić może etyczną więź, moralne zobowiązanie. Łatwiejsze do uniesienia, gdy możemy stanąć „po stronie świadka”. Trudne, czasem aż tak, że wymagające terapii, gdy chcemy / musimy stawać przeciwko niemu, jak w wywiadach ze sprawcami⁶⁸².

Engelking zwraca natomiast uwagę na motywacje osób, które nie chciały opowiadać o traumatycznych przeżyciach: „Jak można sądzić wiąże się one bezpośrednio z psychicznymi konsekwencjami doświadczeń wojennych, z trudnym procesem powrotu do normalności, z samotnością ocalałych”⁶⁸³. Badaczka wyodrębnia także dwie główne przyczyny milczenia. Pierwsza to chęć ucieczki od traumatycznych doświadczeń wojennych, a druga to lęk przed niezrozumieniem ze strony otoczenia, łączący się także z lekceważeniem i deprecjonowaniem traumatycznych przeżyć.

Z obawą przed ignorancją i stereotypizacją problemów wojennych łączy się również różnica międzypokoleniowa pomiędzy rozmówcami. W dialogu Posmysz i Wójcika można zauważyć dwa przejawy tego zjawiska. Pierwszy to sytuacje, w których brak wspólnego, zrozumiałego dla obu stron języka. Czasem dziennikarz używa w pytaniach słów, które wydają mu się adekwatne do wydarzeń. Przyjmuje jednak perspektywę współczesną i własne rozumienie problemu. Posmysz natomiast pokazuje mu, że nie zawsze istnieją odpowiednie wyrazy na określenie danej obozowej sytuacji⁶⁸⁴. Tak stało się m.in. podczas rozmowy o pierwszym „myciu się” w obozie, które Wójcik nazwał kąpielą.

Wracając do tematu pseudoeksperymentów, Posmysz opowiedziała o tym, co ją spotkało w Bloku nr 10 w Auschwitz I. Swoje zeznania dotyczące sterylizacji, której na niej dokonano, złożyła na piśmie wystosowanym do Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża w 1969 roku:

(...). Pod koniec lata roku 1943 wręczono mi paczkę leków z prośbą, abym je przekazała na rewir. Uczyniłam to. Po wieczornym apelu udałam się na rewir nie wiedząc, że właśnie odbywa się tam selekcja /wybiórka do gazu/. Zostałam zatrzymana przez SS-mana, dotkliwie pobita. W czasie tzw. „Blocksperrę” było najsurowiej zabronione opuszczanie bloków, ja zaś byłam winna tym

⁶⁸² P. Filipkowski, dz. cyt., s. 33.

⁶⁸³ B. Engelking, dz. cyt., s. 283.

⁶⁸⁴ Dotyczy to kwestii braku odpowiedniego języka na opisanie przeżyć lagrowych, ale także niemożności przekazania, trudności przełożenia wydarzeń kacetowych na współczesne realia.

bardziej, że wtargnęłam na rewir podczas odbywającej się właśnie selekcji. Zapisano także mój numer, ale esesmanowi nie przyszło do głowy przeprowadzenie rewizji osobistej, co poczytywałam sobie za wielkie szczęście, gdyby bowiem znalazł leki, groziłoby mi prawdopodobnie śledztwo w „Politische Abteilung”. Ale następnego dnia podczas apelu mój numer został wywołany do zgłoszenia się „na bramie”. Znalazłam się tam w grupie kilku kobiet. Całą tę grupę poprowadzono do obozu męskiego w Oświęcimiu /Auschwitz I/. Kiedy znalazłam się przed blokiem X zrozumiałam, co mnie czeka. Blok X znany był w obozie jako ten, na którym dokonywano doświadczeń na więźniach. A ja miałam zaledwie dwadzieścia lat. Byłam jednak kompletnie bezradna i sparaliżowana ze strachu. Wepchnięto nas najpierw do jakiejś izby, a potem zaczęto wywoływać numery. Kiedy wywołano mój, oprzytomniałam i zaczęłam krzyczeć. Krzyczącą wciągnięto mnie do jakiegoś pokoju, spisano personalia, po czym kazano wejść na fotel. Uchwyciłam się oburącz jakiegoś mebla, zdecydowana bronić się za wszelką cenę. Ich było jednak kilku, kilku osobników w białych fartuchach. Bardzo prędko znalazłam się na fotelu, przytrzymana z obu stron i wtedy lekarz w okularach, niewysoki, łysawy/ później dowiedziałam się, że był to dr. Clauberg/ zbadał mnie. Podczas badania odczułam silny ból, zaczęłam się szarpać, w tym momencie zauważyłam, że ktoś z otoczenia podał lekarzowi dużą strzykawkę z mętnym płynem. Wskutek okropnego, piekącego bólu w dole brzucha zrobiło mi się słabo, mimo to jednak zwleczono mnie z fotela i kazano biegać po pokoju. Po jakimś czasie, nie wiem jak długo, przeprowadzono mnie do innej izby gdzie zostałam prześwietlona /dół brzucha/, po czym zaprowadzono na izbę chorych. Czułam się bardzo źle, ból w brzuchu i krzyżu jeszcze się potęgował, krwawiłam, miałam dreszcze i gorączkę. W ciągu następnych dni byłam jeszcze dwukrotnie badana przez doktora Clauberga⁶⁸⁵.

W tym samym dokumencie Zofia Posmysz opisuje skutki pseudoeksperymentu, z którymi mierzyła się przez całe swoje późniejsze życie. Świadkini leczyła się przez wiele lat u różnych specjalistów. Kuracja nie przyniosła pożądanych skutków. Posmysz nie mogła mieć dzieci. Pseudoeksperyment pozostawił nie tylko ślad fizyczny, ale przede wszystkim nigdy niezagojoną ranę w psychice, tzw. traumę poobozową. Jak wyjaśnia Hans Joachim Lang, kobiety nie wiedziały, jakim eksperymentom zostają poddawane. Nie informowano ich również o skutkach zabiegów:

Jeśli wierzyć wyjaśnieniom Clauberga, które w ogólnych zarysach potwierdzają mające z nim do czynienia kobiety, najpierw badał dotykiem genitalia wezwanych kobiet. Następnie kazał im położyć się na stole, przy którym stały dwie asystentki, gotowe je przytrzymać. Za pomocą wziernika łyżkowego rozszerzał część pochwową ujścia szyjki macicy i sięgał po strzykawkę długości około 30 cm, leżącą w dużej emaliowanej misce i napełnioną białym płynem. Był to używany zazwyczaj środek kontrastowy jodipin (jodypina) – jodowany olej sezamowy, który

⁶⁸⁵ IPN GK 927/3819; zapis oryginalny.

przed wykonaniem prześwietlenia rentgenowskiego Clauberg wstrzykiwał leżącej przed nim kobiecie do macicy przez cienką szklaną kaniulę. Ten gęsty lepki płyn najpierw wypełniał macicę, następnie wnikał do jajowodów i podczas prześwietlenia uwidaczniał obserwatorowi, czy te są drożne. (...).

Następny krok odbywał się jakiś czas później, często w odstępie kilku tygodni. W żadnym razie nikt nie uprzedzał kobiet, że właśnie poddane zostaną sterylizacji⁶⁸⁶.

Kolejnym etapem eksperymentu było wstrzyknięcie pięcio- lub dziesięcioprocentowej formaliny, rozpuszczonej w preparacie Neo-röntynum. Była to substancja stosowana przez Clauberga na zwierzętach. Dla niego niearyjskie kobiety nie były ludźmi, nie liczył się z ich bólem i uczuciami. Traktował je jak króliki doświadczalne.

1.4.5. Trudne pytania

Historyk zadaje krótkie pytania lub stosuje zdania twierdzące będące uzupełnieniem wypowiedzi byłej więźniarki, a także świadczące o przygotowaniu merytorycznym pytającego. Taki zabieg komunikacyjny nie tylko buduje szerszy kontekst opowieści, ale weryfikuje również wiedzę świadkini, wywołuje emocje, jak na przykład zaskoczenie, a także jest impulsem do przywoływania kolejnych wspomnień i sposobem pozyskania dodatkowych informacji. Przykładem takiej strategii jest fragment dialogu o ucieczce więźniarki podczas pracy nad rzeką Sołą:

(...). Czekamy. Słysząc płacz, pochlipywanie. Te gorączkowe pytania: Dlaczego my? Co mamy wspólnego z ucieczką? W końcu przyjechał konno jakiś oficer, coś powiedział Kommandoführerowi.

Tym jeźdźcem był sam komendant obozu Rudolf Höss. Więźniarka komanda Antonina Piątkowska zeznała po wojnie, że zjawili się też Grabner, szef oddziału politycznego Palitzsch, Fritzsche i kilku innych.

Tego nie wiedziałam. Ale widać było, że ta ucieczka to dla nich ważne wydarzenie. (...).

Dopiero potem usłyszałam, że odbyły się konsultacje z Berlinem. I uratowało nas to, że uciekinierką była więźniarka kryminalna, a nie polityczna. Podobno po raz pierwszy Niemcy nie zastosowali dziesiątkowania. Litościwi.

Dwieście kobiet.

⁶⁸⁶ H. J. Lang, *Kobiety z bloku 10. Eksperymenty medyczne w Auschwitz*, przeł. E. Borg, Warszawa 2019, s. 135-136.

Wtedy nam ścięto włosy⁶⁸⁷.

Przytaczanie pewnych faktów czy wyników badań dotyczących kacetów wywołuje w pytanej negatywne emocje, ale także ogromną chęć wyjaśnienia nieporozumień, sprostowania błędnych wniosków będących wynikiem generalizacji problemu:

W literaturze obozowej ścinanie włosów to jeden z kluczowych momentów dehumanizacji. Kobiety broniąc swojego człowieczeństwa próbowały walczyć z tego rodzaju nagością, nosząc na głowach chusty. Z czasem wykształciły się różne sposoby wiązania chust. Co za tym idzie – powstała moda. Zdaniem badaczki problemu Karoliny Sulej dbanie o wygląd stało się kobiecą formą oporu.

Moda? Wtedy? Nic z tych rzeczy. Przecież nie było luster. Bez lustra nie ma mody. Może potem powstała w Birkenau moda. Ale nie w Budach! W Budach za takie objawy ekstrawagancji można było stracić chustę razem z włosami. Nie miałyśmy siły, aby dbać o takie sprawy. Jedno przychodziło nam łatwo: czułyśmy smród, jaki od nas bił. W karnej kompanii nikt się nie mył⁶⁸⁸.

Nieprzekładalność doświadczenia i niemożność pełnego zrozumienia lagrowych przeżyć stanowi barierę pomiędzy interlokutorami. Jak zauważa Lawrence L. Langer: „(...) W perspektywie świadka pragnienie, by opowiedzieć, jak było, ściera się z oporem wynikającym z przekonania, że słuchacze rozumieją”⁶⁸⁹. Podobnie jest u Posmysz, kiedy mówi na przykład o głodzie, który ona zna z autopsji, Wójcik natomiast nigdy go nie doświadczył.

Dziennikarz stosuje jeszcze inną strategię informowania świadkini o pewnych faktach. Jego sposób przekazywania wiadomości budzi niekiedy wątpliwości, ponieważ można odnieść wrażenie, że czasami wręcz „bombarduje” swoją interlokutorkę cytatami z literatury obozowej i wypowiedziami innych świadków i świadkiń. Można zapytać w tym miejscu, co jest celem takiego zabiegu? Wydawać by się mogło przecież, że w książce mówionej, tworzonej z rozmów z konkretną świadkinią, chodzi właśnie o jej indywidualne i niepowtarzalne przeżycia oraz opowiedzenie o lagrze z osobistej, kobiecej perspektywy. Tymczasem Wójcik wypowiedzi Posmysz zderza i konfrontuje z relacjami innych. Ten zabieg można rozumieć dwojako. Po pierwsze – jako metodę

⁶⁸⁷ Tamże, s. 86.

⁶⁸⁸ Tamże, s. 87.

⁶⁸⁹ L. L. Langer, *Świadectwa Zagłady. W rumowisku pamięci*, przeł. M. Szuster, Warszawa 2015, s. 12.

pobudzenia pamięci do pracy i wydobywania z jej najgłębszych pokładów różnorodnych, szczegółowych informacji. Po drugie – można również twierdzić, że intencją dziennikarza nie jest uzyskanie indywidualnego obrazu lagru, ale uzupełnienie pozyskanych już wiadomości na jego temat z różnych źródeł od wielu świadków i świadkiń, a kolejna obszerna wypowiedź ma być tylko ogólnym uzupełnieniem tego obrazu. Dla przykładu kilka cytatów, którymi historyk „zarzuca” Posmysz:

Dalej Laks: „Wszystkim przyświeca jedna myśl: napchać żołądek, odzyskać utracone kalorie, wyzbyć się wyglądu muzułmana, przetrwać za wszelką cenę”.

Nie ma zgody na „za wszelką cenę”. Ani ja, ani żadna z bliskich mi osób nie podkraśniała sąsiadce chleba. Nie donosiła kapo, że któraś coś tam źle zrobiła. Nasza walka o przetrwanie nie po te sposoby sięgała. Zresztą mogę mówić tylko o sobie⁶⁹⁰.

I w innym momencie rozmów:

Kossak pisze o ataku szaleństwa anonimowej, odartej z godności kobiety. Naga rzuca się na esesmanów, jednemu odgryzła nos, potem siadła na belce pod dachem i urągała Niemcom. Została zastrzelona.

Nie słyszałam o tym wypadku. Nie wiem, w jakim to było bloku. Ale co ciekawe, w obozie niewiele było przypadków utraty zmysłów. Raczej totalna adaptacja lub śmierć⁶⁹¹.

A także podczas opowiadania o orkiestrach obozowych:

Była więźniarka Romana Duraczowa też się przyzwyczaiła. Też musiała. Ale pisząc o orkiestrze, nie owijała w bawełnę: „Bebechy się wywracają. Jakżeż my nienawidziliśmy tej muzyki i tych muzykantek. Siedzą sobie takie lalusie, wszystkie w granatowych sukienkach, w bielutkich kołnierzykach (...).

Ale ona mówi za siebie. Ja to inaczej widziałam. Inaczej słyszałam. Gdy już z daleka wyławiałam cichutkie takty muzyki, wracając ze swoim komandem z pola, to rzeczywiście jakbym dostawała zastrzyk energii i nadziei⁶⁹².

⁶⁹⁰ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 126.

⁶⁹¹ Tamże, s. 154-155.

⁶⁹² Tamże, s. 267-268.

Z powyższych cytatów wyraźnie widać, że konfrontowanie wypowiedzi Posmysz z innymi świadkami i świadkiniami z jednej strony pozwala uzyskać szerszy obraz różnych wydarzeń i zjawisk obozowych, a z drugiej – wyodrębnić oryginalne subiektywne doświadczenie pytanej. Co ciekawe, momentami wręcz irytujący dla czytelnika styl prowadzenia rozmowy, „zarzucania” świadkini wypowiedziami innych byłych więźniów i więźniarek KL Auschwitz, oceniony został przez samą Posmysz pozytywnie:

To mnie też (...) ujęło, w tym sensie, że zdecydowałam się, że warto z kimś tak poważnym na ten temat rozmawiać, bo pan Michał uzupełnia dokumentalnie to, co ja opowiadałam jako swoje przeżycie osobiste. Że jest tak przygotowany, że tak zna literaturę historyczną, której ja nie znałam. Różne opracowania historyków na temat obozów. Nie wyobrażam sobie, że ta książka mogłaby się w tej postaci ukazać, bez tego uzupełnienia, jakim jest komentarz i jednak współautorstwo pana Michała Wójcika⁶⁹³.

Słowa wypowiedziane już po opublikowaniu wywiadu rzeki świadczą o spojrzeniu na tę rozmowę z perspektywy czasowej i z poczuciem wykonania ogromnej satysfakcjonującej pracy obojga autorów książki. Natomiast emocjonalne niekiedy wypowiedzi Posmysz podczas cytowania innych pokazują wyraźnie, że taka metoda prowadzenia rozmowy mogła ją jednak niekiedy męczyć i denerwować. Warto zauważyć, że zawsze przy przytaczaniu innych tekstów była więźniarka konsekwentnie opowiadała tylko o swoim doświadczeniu i ze swojego subiektywnego punktu widzenia.

Wójcik w książce mówionej często cytuje także fragmenty utworów samej pisarki⁶⁹⁴. Sięga po dokumenty i zeznania byłej więźniarki. Konfrontuje jej współczesne wypowiedzi z tym, co zostało napisane i powiedziane kilkadziesiąt lat temu. Znajdując czasem nieścisłości, jak w wypadku nazwisk lekarzy w Auschwitz, pokazuje, że cechą pamięci autobiograficznej jest zapominanie, „przekręcanie”, a nawet wypieranie niektórych informacji:

(...). Był jeszcze niemiecki nadzorca lekarzy, taki ober-lekarz. Też absurd. Jego z kolei pamiętam z kuchni. Każdego dnia zachodził sprawdzić potrawy. (...). I podpisywał się: dr Clauberg.

⁶⁹³ Wypowiedź podczas rozmowy poświęconej książce *Królestwo za mgłą...*, <https://www.youtube.com/watch?v=SI2uU1MY-nU> [data dostępu: 4.07.2024].

⁶⁹⁴ Wójcik przywołuje powieści i opowiadania Posmysz, m.in. *Wakacje nad Adriatykiem*, *Pasażerkę*, *Zengerin* czy *Chrystusa Oświęcimskiego*. Zob. Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 141, 162, 91-93, 240.

A nie był to słynny doktor Mengele? Przed Główną Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce zeznała pani, że w maju 1943 doktor Mengele był w kuchni trzy razy. Właśnie kontrolował jakość zupy, a potem podpisywał się w książce kontrolnej. Dlatego zapamiętała pani, że to on.

To prawda, w maju złożył nam kilka razy wizytę w kuchni⁶⁹⁵.

Niekiedy dziennikarz zadaje też trudne dla Posmysz pytania, które powodują zakłopotanie u świadkini i poczucie przepytywania jej:

(...). Ale muzyka była jak zapowiedź błogości. Tak że ja nie miałam negatywnych skojarzeń, bo rzeczywiście muzyka zwiastowała odpoczynek.

Zwiastowanie odpoczynku? Mozart i Chopin w grobie się przewracają! W jakich jeszcze okolicznościach muzyka wam pomagała?

To jest trudne pytanie, trochę się czuję – gdy tak mnie pan kategorycznie pyta – jak na spotkaniach z dziećmi czy młodzieżą. Przecież skoro byliście głodne, kiedyś usłyszałam, to trzeba było coś zjeść.

Nie umiem na takie pytania jednoznacznie odpowiadać. Mogę się domyślać, dlaczego Niemcy zgodzili się na sformowanie orkiestr⁶⁹⁶.

Wnikliwość granicząca z przesadnym dopytywaniem, podobnym do przesłuchania, miała zapewne doprowadzić do uzyskania jak największej liczby wspomnień oraz do silnej pracy pamięci. Przykładem takiego sposobu pytania, który zakończył się uzyskaniem pożądanej odpowiedzi, była rozmowa dotycząca oczu Anneliese Franz. Pytanie o kolor tęczówki nadzorczyńni pojawia się podczas rozmowy siódmej, a odpowiedź na nie, po wielu nieudanych próbach przypomnienia sobie tego szczegółu, pada pod koniec spotkania ósmego. W trakcie dłuższej rozmowy o Franz Wójcik zadaje pytanie naprowadzające na odpowiedź, podje wskazówki:

Pani Zofio, jakie ona miała oczy? Niebieskie, zielone, zimne, złe, a może wręcz przeciwne – dobrotliwe?

Nie wiem, nie pamiętam.

⁶⁹⁵ Tamże, s. 131-132.

⁶⁹⁶ Tamże, s. 268-269.

Napisała pani w powieści, że – gdy się poznałyście – ona patrzyła na więźniarki w taki sposób, jakby ich nie widziała. I podobnie Marta patrzyła na Lizę, nie widząc jej. Naprawdę pani nie zapamiętała jej oczu?

Nie, nie mogę sobie przypomnieć. Ale... oczy, sposób patrzenia – to było ważne w Birkenau⁶⁹⁷.

Po tej odpowiedzi następuje długa rozmowa o *Pasażerce* i jej rozmaitych adaptacjach, a także o nadzorczyni Franz i jej powieściowej kreacji. Na koniec konwersacji pojawia się wątek Anneliese i jej siostry Hasse. Na zasadzie porównań i zestawień rozmaitych informacji źródłowych przygotowanych przez Wójcika (zeznań sądowych dotyczących m.in. wyglądu sióstr nadzorczyń z KL Auschwitz) Posmysz przypomina sobie kolor oczu Franz:

Wie pan co? Ja już chyba wiem, o co chodzi. To pana zaskoczy. Wydaje mi się, że świadkowie mylą te dwie siostry. Dla nich Anneliese to Hasse. Tylko w ten sposób mogę sobie wytłumaczyć tak rozbieżne opisy. Grzechy siostry spadły na osobę Franz. Hasse była blondynką, miała niebieskie oczy, okrągłą twarz. Bardziej wulgarną. Franz również miała pospolite rysy, ale nie miała tak złowrogiego wyglądu. Była inna. Na pewno miała ciemne włosy.

Jeśli stanowiła takie przeciwieństwo siostry, może przypomni pani sobie jej oczy?

Brazowe. Tak. Teraz to widzę. Anneliese Franz miała brązowe oczy. Banalne, prawda?⁶⁹⁸

⁶⁹⁷ Tamże, s. 197-198.

⁶⁹⁸ Tamże, s. 235.

2. Chrystus w mroku Birkenau – lagrowe doświadczenia religijne

2.1. Woda i Ukrzyżowany Chrystus

Omawiane w pierwszej części rozdziału tematy dotyczące kobiecego doświadczenia kacetowego dotyczyły głównie wspomnień zawartych w książce mówionej *Królestwo za mgłą...* oraz tekstów napisanych po wyzwoleniu z obozu. Interesującym zagadnieniem było także spojrzenie na KL Auschwitz-Birkenau z perspektywy byłej więźniarki, pełniącej w obozie funkcję sekretarki w magazynie chleba. Wspomnienia te są również znaczące ze względu na dystans czasowy (od momentu zaistnienia lagrowych wydarzeń do opowiadania o nich kilkadziesiąt lat później).

Niewątpliwie istotną wartość w świadectwach obozowych Posmysz posiadają te wspomnienia, które podejmują temat wiary w lagrze. Osobiste doświadczenia świadkini związane z duchowością w obozie spisane zostały zarówno w jej lagrowej poezji, jak i tekstach prozatorskich powstałych po wyzwoleniu. To oryginalna, subiektywna relacja, w której zarejestrowane zostały momenty dotyczące osobistych duchowych zmagania, pytań o sens cierpienia czy różnorodnych, zmiennych postaw wobec Boga⁶⁹⁹.

Wspomnienia Posmysz dotyczące spraw wiary i religijności wiążą się z trzema etapami: dzieciństwem, pobytem w lagrze i dorosłym życiem po wojnie. Na podstawie reminiscencji utrwalonych w formie książki mówionej, ale także wierszy obozowych zrekonstruowana zostanie duchowa sylwetka więźniarki, której udało się ocalić wiarę w

⁶⁹⁹ Posmysz jest świadkinią Zagłady nie tylko poprzez osobiste doświadczenia w Auschwitz, ale również obserwacje wydarzeń dotyczących innych więźniów i więźniarek. W odniesieniu do osobistego przeżycia religijnego istotny jest także zapis sytuacji związanej nie z bezpośrednimi doświadczeniami Zofii, ale z Żydami, których Posmysz widziała w Birkenau. Przywołane przez pisarkę wydarzenie świadczy o jej wrażliwości na los innych, ale także o potrzebie świadectwa o tych, których bezpośrednio dotknęła Zagłada. W *Pasażerze* czytamy: „(...) Droga rozdzielała dwa obozy. Męski od kobiecego. Biegła równolegle, wzdłuż toru kolejowego. Stali na niej ludzie. Nikt nie dbał o narzucenie im jakiegoś porządku, stali luźno, niektórzy siedzieli na ziemi, choć był to marzec. Wyglądało, jakby czekali na coś. Wtedy jeszcze nie wiedziałam, na co. Myślałam: nowy Zugang. Starzec z białą brodą śpiewał. Nie, to nie był śpiew. On wyszarpywał z siebie melodię, modlitwę czy pieśń, wyrzucał przy tym ręce w górę raz po raz, raz po raz... To było straszne. Spytałam «Ober».

– Czy nie można mu kazać, żeby był cicho?

Odpowiedziała:

– Niech im pośpiewa. Spokojnie pójda tam... – ruchem głowy wskazała czerwony budynek, który wyglądał na fabrykę”. Z. Posmysz, *Pasażerka*, Warszawa 2019, s. 54. W opisie tej sytuacji relacjonowanej przez Anneliese Franz nie chodzi o perspektywę nadzorczyń, ale o samo wydarzenie modlitwy Żyda na obozowej rampie. Ten człowiek, krótko przed pójściem na śmierć w komorze gazowej, pomimo skrajnie dramatycznego położenia, w którym znajduje się nie tylko on, ale też inni przedstawiciele jego narodu, modli się do Boga.

obozie. Ponadto zaproponowany zostanie model teologiczny stanowiący próbę opisanie osobistego doświadczenia religijnego Posmysz w KL Auschwitz-Birkenau.

Już na wstępie, po pobieżnej lekturze tekstów świadkini, stwierdzić można, że stawia ona Chrystusa w centrum swojego życia. Od najmłodszych lat Zofii jest On fundamentem jej osobistej teologii⁷⁰⁰. Poprzez odniesienia do tematów chrystologicznych Posmysz poznaje świat, także ten lagrowy i stara się go zrozumieć. W „spowiedzi życia” *Królestwie za mgłą...*, kilkakrotnie wspomina o Jezusie, Jego wizerunku, ale także o modlitwie i próbach ocalenia wiary.

Chrystus Kalwaryjski, znany z dziecięcych pielgrzymek do sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej, a później ten z ryngrafu podarowanego przez Tadeusza – obozowego przyjaciela Posmysz – stanowi ważny punkt odniesienia, duchową bazę, na której kobieta opiera swoją wiarę w kacecie, a później na wolności. Pomimo mocnych podstaw wiary wyniesionej z domu rodzinnego⁷⁰¹ pod wpływem wydarzeń wojennych i uwięzienia w Auschwitz bohaterce zdarza się wątpić, stawiać trudne pytania o istnienie Boga i sens cierpienia. Jej droga do pełnego zaufania Chrystusowi jest czasem bardzo trudna, pełna wątpliwości, smutku i poczucia beznadziei. Za przełomowy moment lagrowego życia Posmysz uznać można spotkanie z Tadeuszem Paolone-Lisowskim. Wydarzenie to może być rozpatrywane w dwu różnych perspektywach: jako historia lagrowej przyjaźni, a nawet miłości lub niecodzienna sytuacja o charakterze religijnym. W niniejszej rozprawie skłaniać się będę ku tej drugiej interpretacji. Od uczucia, choć jest to zagadnienie bardzo interesujące, m.in. ze względu na realia, czas i miejsce spotkania, istotniejsze – z teologicznego punktu widzenia – jest skupienie się na indywidualnym doświadczeniu wiary świadkini. Aby zrozumieć postawę duchową Posmysz i poznać momenty jej życia, które miały wpływ na fakt ocalenia duchowych wartości w obozie, należy prześledzić jej religijność od najmłodszych lat.

Zofia Posmysz wychowana została w domu, w którym wiara w Boga stawiana była na pierwszym miejscu. Modlitwa, śpiew pieśni religijnych, udział w nabożeństwach, niedzielnej Eucharystii i odpustach, a także rytm życia oparty na kalendarzu

⁷⁰⁰ Teologię osobistą (idioteologię) rozumiem tutaj jako indywidualne postrzeganie świata w kontekście wiary w Boga, a także pojmowanie własnej osobowości i człowieczeństwa w perspektywie subiektywnej religijności. W odniesieniu do wydarzeń lagrowych idioteologię należy interpretować jako indywidualną teologię Zagłady, czyli osobiste doświadczenie duchowe, kreujące własny, niepowtarzalny sposób rozumienia egzystencji i związanego z nim cierpienia fizycznego oraz psychicznego, a także oryginalne pojmowanie i wyjaśnianie obecności zła w świecie.

⁷⁰¹ Mam tu na myśli wychowanie w wierze rzymsko-katolickiej oraz praktykę codziennych modlitw, śpiew pieśni religijnych czy udział w nabożeństwach i pielgrzymkach, w których uczestniczyli jej rodzice i dziadkowie.

liturgicznym wyznaczały codzienność rodziny Posmyszów. Rodzice Zofii dbali o jej edukację i wychowanie według zasad przedwojennej kindersztuby. Pierwsze wspomnienia świadkini dotyczące wiary pochodzą z lat dzieciństwa oraz wakacji spędzanych u dziadków na wsi w Krzywaczce:

Wychowanie religijne było bardzo ważne, ale to się dokonywało bez żadnego nacisku, w jakimś takim naturalnym właściwie systemem, że dziadek śpiewał *Godzinki*⁷⁰², jeździło się na pielgrzymki do Kalwarii, oczywiście co niedzielę do kościoła. Dbali o to bardzo dziadkowie, mama też była bardzo religijna. (...). Siadało się na furmankę i się jechało do Kalwarii, a po drodze mijaliśmy już idące pielgrzymki, śpiewające pieśni: „Gwiazdo śliczna wspaniała, Kalwaryjska Maryja!”⁷⁰³

Matka Posmysz spełniała bardzo ważną rolę w życiu Zofii. Już od najmłodszych lat przekazywała córce zasady religijne, uczyła o Bogu i zabierała do miejsc kultu.

Podczas rozmowy z Wójcikiem Posmysz sięga pamięcią do czasu, kiedy była dzieckiem. Swoją opowieść zaczyna od wspomnień słuchowych, by po nich dopiero przejść do opisu zapamiętanej sytuacji:

Może zacznijmy od początku. Cofnijmy się w te najwcześniejsze lata. Gdyby miała pani sięgnąć do najgłębszych warstw pamięci...

⁷⁰² Posmysz wspominała dziadka śpiewającego *Godzinki*, ale także sytuację podczas pobytu w karnej kompanii, przy kopaniu rowów w lesie: „Pamiętam je z wakacji, pieśni maryjne. Nucił je dziadek, gdy krzątał się rano przy obrządku. Budził mnie tym śpiewem. I wtedy, stojąc w tym rowie, słysząc śpiew ptaków, sama zaczęłam śpiewać. Zapomniałam się”. Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 90. Wspomnienia związane z *Godzinkami* pojawiają się również w *Wakacjach nad Adriatykiem*:

„«Słyszysz?». Niewiarygodny głos niesłyszany od miesięcy, zapomniany głos dzwonu, to z kościoła w mieście, nie tak przecież daleko stąd jest miasto i kościół, i ludzie w tym kościele, i może Bóg, dzwon dzwoni codziennie, chociaż w Kolonii go nie słyhać, mówię Ptaszce «Nie żałuję, że tu przyszedłam», «Przybądź nam miłościwa Pani ku pomocy», stary chudy człowiek z siwymi wąsami, krzając się po obejściu, śpiewa niedzielny rankiem, «I wyrwij nas z potężnych nieprzyjaciół mocy»” Z. Posmysz, *Wakacje nad Adriatykiem*, Kraków 2017, s. 97. Wspomnienie śpiewającego *Godzinki* dziadka, to wyraz tęsknoty za wolnością i za Bogiem, w którego istnienie w SK Budy bohaterka powieści wątpi. Nie jest również pewna czy jest On tam na wolności, w kościele. Podobną tęsknotę więźniarka Auschwitz wyraża też w wierszu *Zmartwychwstanie*, napisanym w kwietniu 1944 roku. W pierwszej strofie czytamy: „Tam-za drutami- gdzie świat inny, / świat, niedostępny nam – stracony... / Dźwięk pieśni dzwonów drży, gra płynny, / z wieżyc kościelnych biją dzwony”. Z. Posmysz, *Zmartwychwstanie*, Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu (APMA-B), Zespół: Materiały, Mat./2120, nr inw. 185810, s. 35. W dalszej części podjęty zostaje jeszcze wątek wspólnej więźniów i ludzi wolnych modlitwy: „Łączymy się z modlitwą waszą / my pośród drutów uwieczni / za naszą wolność i za waszą! / Łączymy głos do prośb waszych pieni”. Z. Posmysz, *Zmartwychwstanie*, Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu (APMA-B), Zespół: Materiały, Mat./2120, nr inw. 185810, s. 37.

⁷⁰³ Wypowiedź z filmu dokumentalnego *Szrajberka z Auschwitz*.

...to słyszę: plum...plum... takie miarowe pluskanie wody. Bardzo delikatny dźwięk. Nie uwierzy pan, ale miałam wówczas dwa lata. Pamiętam tylko coś w rodzaju mgły, ciemność i to: plum, chwila ciszy, znowu: plum...Plusk. To mi się odtworzyło dzięki mamie. Przypomniła mi to wiele lat potem.

Mama była bardzo religijna. Gdy miałam dwa lata, zawiozła mnie do opactwa cystersów w Mogile. W tamtejszym sanktuarium Krzyża Świętego jest wizerunek Chrystusa Ukrzyżowanego. Słynie łaskami. Ten cierpiący Chrystus miał na mnie zrobić kolosalne wrażenie. Wisi ukrzyżowany, ma taką omdlałą twarz, gęste czarne włosy i brodę, a dookoła niego setki wotów, złote srebrne serca, tabliczki dziękczynne⁷⁰⁴.

Wizyta w sanktuarium i przeprawa przez Wisłę były dla dwuletniego dziecka przygodą i sporym przeżyciem. Z Prokocimia do Mogiły można się było wówczas dostać łódką lub promem, stąd wspomnienie odgłosów wody. Interesujący jest tu mechanizm pamięciowy – zapamiętane wrażenia słuchowe (odgłosy pluskającej wody) przywołują właściwe wspomnienie. Na szczególną uwagę zasługują tu również dalsze słowa świadkini:

I ja ten dźwięk chlupoczącej wody zapamiętałam. Samego Jezusa nie, choć wiem, że to jednak ta atmosfera wyprawy do sanktuarium musiała zaważyć na mojej pamięci. Niewykluczone zresztą, że to wspomnienie jest tylko odbiciem relacji mojej mamy. Przyjęłam je jako własne i gdy to teraz opowiadam, czuję tę wodę, słyszę ten plusk fal... To są moje doznania. Jakby moja pierwsza pielgrzymka.

Wie pan, że ja tego chyba nigdy publicznie nie opowiadałam. Nie chcę być posądzona o egzaltację... czy oszołomstwo⁷⁰⁵.

Ostatnie słowa powyższej wypowiedzi zwracają uwagę na trzy istotne sprawy. Po pierwsze, być może są to wspomnienia tylko częściowo Posmysz, a fragmentarycznie jej matki, ale zrekonstruowane po latach na podstawie opowieści. Po drugie, jest to wspomnienie wydobyte z pamięci i opowiedziane prawdopodobnie po raz pierwszy po dziewięćdziesięciu dwóch latach. Po trzecie, jak twierdzi świadkini, barierą blokującą opowiedzenie tego wydarzenia był lęk przed osądem innych osób. Obawa ta była przez nią więźniarkę niejednokrotnie wyrażana⁷⁰⁶ i wiązała się prawdopodobnie z

⁷⁰⁴ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 25.

⁷⁰⁵ Tamże, s. 25.

⁷⁰⁶ Podobne sformułowanie pada przy rozmowie na temat wizji tyfusowej. Por. tamże, s. 133-134.

nieprzyjemnymi wydarzeniami dotyczącymi deklaracji religijnych w pierwszych powojennych latach⁷⁰⁷.

Innym, ważnym z punktu widzenia świadkini i mającym konsekwencje w jej dalszym życiu wydarzeniem była wizyta w Kalwarii Zebrzydowskiej:

(...). Miałam chyba ze cztery lata. 15 sierpnia brałyśmy z mamą udział w uroczystościach Wniebowzięcia Matki Boskiej. Dróżki Matki Boskiej... tak to się nazywało. Po południu, gdy główne nabożeństwa się skończyły, mama zaprowadziła mnie do kaplicy III Upadku Jezusa. Na górze, wysoko. W ołtarzu jest figura Jezusa pod krzyżem. W kaplicy było bardzo cicho. Ludzie żarliwie się modlili, godzina takiego skupienia. Rodzaj adoracji. Cała kaplica zapełniona.

Patrząc na tego Jezusa, ma głowę zwróconą ku wnętrzu, w pewnym momencie widzę, że głowa się porusza. Coś się wtedy ze mną stało. Pamiętam swój krzyk: Mamusiu, Bozia wstaje!!! Nie umiałam wtedy tego inaczej wyrazić. Dla mnie Jezus czy Matka Boska to była po prostu Bozia. Krzyknęłam. Nawet głośniej. To był taki dziecięcy wrzask. Żał mi było tego człowieka pod krzyżem. Przykro, że on leży, nie może się podnieść, nie ma siły. I nagle wydało mi się, że on sam się podnosi z tego upadku. Krzyknęłam bardzo głośno, ludzie się poderwali z kolan, zrobiło się zamieszanie. Czy ja się przestraszyłam? Chyba nie, to dla mnie był chyba wielki pozytywny szok. Umiałam się przecież już modlić, coś z tej wiary rozumiałam, krzyknęłam: Bozia wstaje!⁷⁰⁸

Posmysz nie pamiętała, jak skończyła się sytuacja w kaplicy. Nie potrafiła również wyjaśnić swojego dziecięcego zachowania. Zapamiętała jednak reakcję matki: „Mama była wstrząśnięta. To musiało być dla niej wielkie przeżycie. Przecież ona widziała Boga w każdym zjawisku. Gdy na niebie pojawiał się księżyc w pełni, brała mnie do okna i pokazywała. Przykładała usta do mojego ucha i szeptała: Widzisz? Bozia świeci”⁷⁰⁹.

Teresa Rzepa⁷¹⁰ wyjaśnia, że najwcześniejsze wspomnienia są pozytywne lub negatywne, dobrze zapamiętane lub zupełnie wyparte. Z przeprowadzonych przez nią badań wynika, że najwcześniejsze wspomnienia z dzieciństwa dotyczą wydarzeń, które miały miejsce po raz pierwszy w życiu i wiążą się one częściej z dobrymi niż złymi emocjami. Wspomnienia powodowane przez bodźce słuchowe plasują się na drugim

⁷⁰⁷ Posmysz z powodu nieukrywania swoich religijnych poglądów dwukrotnie straciła pracę. W rozmowie z Wójcikiem przybliżyła szczegóły oskarżenia o „religianctwo”. Zob. tamże, s. 332-334.

⁷⁰⁸ Tamże, s. 26.

⁷⁰⁹ Tamże, s. 27.

⁷¹⁰ T. Rzepa – polska psycholog, specjalizująca się m.in. w historii myśli psychologicznej, psychobiografistyce, psychologii komunikowania i psychologii klinicznej.

miejscu, zaraz po wrażeniach wzrokowych. Trzecią i czwartą pozycję zajmują kolejno reminiscencje związane z bodźcami węchowymi („fenomen Prousta”⁷¹¹) i dotykowymi.

Na podstawie prowadzonych badań i porównań pamięci płci żeńskiej i męskiej Rzepa zauważa, że:

Kobiety podają o wiele więcej (niż mężczyźni) określeń dotyczących rodzaju uczuć i emocji, skojarzonych z najwcześniejszym wspomnieniem z dzieciństwa, jak również o wiele więcej nazw kolorów, symbolizujących klimat emocjonalny przywoływanego zdarzenia biograficznego. To potwierdza opisywane w literaturze prawidłowości, dotyczące specyfiki słownika „języka kobiecego”, szczególnie bogatego w słowa pozwalające na opis nawet subtelnych stanów, przeżyć i wrażeń, odnoszących się zwłaszcza do emocji, uczuć i barw⁷¹².

Zarówno przeprawa przez Wisłę w celach pielgrzymkowych, jak i wizyta w Kalwarii Zebrzydowskiej były dla Posmysz odczuciami pozytywnymi. Wspominając te wydarzenia, świadkini skupia się na szczegółach, dokładnie opisując sytuacje i towarzyszące im emocje swoje i matki. Reminiscencje związane z Kościołem i religią są wspomnieniami dobrymi, przywoływanymi często, choć nie zawsze chętnie z obawy przed osądem odbiorców tych informacji.

Analizując wątek dziecięcych wspomnień Posmysz, warto zauważyć, że w kontekście wydarzenia w Kalwarii dokonała ona pewnego podsumowania ogólnego, ale również bilansu własnej kondycji wiary na przestrzeni lat:

(...). Dziś myślę sobie, że rodzice robią dzieciom wielką krzywdę tym racjonalizmem, materializmem. Przecież nie wiadomo, jak się potoczy życie, może przyjdzie jakaś katastrofa. Jakiś kolejny Holokaust. W takich sytuacjach silne przeżycia religijne dają siłę. Bez tej busoli – jaką ja miałam – będzie im trudno. Busoli chrześcijańskiej, mistycznej. Naprawdę będzie trudno⁷¹³.

Słowa o potrzebie duchowości pokazują, jak ważne było dla niej wychowanie religijne, które otrzymała w dzieciństwie oraz wydarzenia, które kształtowały jej

⁷¹¹ „Fenomen Prousta” jest określeniem odnoszącym się do wspomnień związanych z bodźcami węchowymi. Nawiązuje do zamoczonego w herbacie ciastka „magdalenki” i związanego z tą sytuacją zapachu. Woń ciastka przywołuje wspomnienia z pamięci autobiograficznej. Określenia tego użył D. Draisma. Por. tenże, dz. cyt., s. 40-55.

⁷¹² T. Rzepa, *O najwcześniejszych wspomnieniach z dzieciństwa*, „Polskie Forum Psychologiczne”, 2007. t. 12, nr 2, s. 181.

⁷¹³ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 27.

wrażliwość na sprawy związane z Bogiem. Podstawy wypływające z wiary: nauka modlitw, rodzinne pielgrzymki do sanktuariów, widok dziadka śpiewającego *Godzinki* – to wszystko dało Posmysz podstawę do dalszego, indywidualnego rozwoju duchowego. Było punktem odniesienia, który nadał jej właściwy kierunek, wskazał drogę ku Bogu, z której, pomimo dramatycznych lagrowych przeżyć, nie zeszła. Swoją wiarę w lagrze i proces zdobywania dojrzałości religijnej Posmysz opisała w wierszach z Auschwitz. Zanim jednak to zagadnienie zostanie omówione, warto zatrzymać się jeszcze na dwóch ważnych kwestiach religijnych związanych z okresem nauki i dorastania Zofii.

Pierwsza to katecheza szkolna. Świadkini wspomina ją następująco:

(...). W szkole powszechnej ksiądz sprawdzał, czy każda z nas, dziewczynek z mojej klasy, była w niedzielę na mszy. To był obowiązek! Ja wprawdzie byłam zwolniona, bo dojeżdżałam do Krakowa pociągiem, ale ksiądz trzymał nas krótko. Pamiętam, że pod koniec piątej klasy ksiądz powiedział: Mam propozycję! Aby w każdy pierwszy piątek miesiąca każda z was przystępowała do spowiedzi i komunii. Przez dziewięć miesięcy. (...) wyskoczyłam wtedy (...) z pytaniem: Ale dlaczego?! Dziś pewnie zapytałabym: A co mi to da? Ale ksiądz podtekst zrozumiał. Odwrócił się do mnie i bardzo spokojnym, przekonującym tonem powiedział: Kto taką nowennę odbędzie przez dziewięć miesięcy, ma gwarancję, że nie umrze bez sakramentu. Tak powiedział. Dosłownie.

Przyjęłam to do wiadomości jako absolutny pewnik. Wtedy przecież nie myślałam o śmierci. Odbylam tę nowennę i oczywiście gruntownie o tym zapomniałam. Aż nadszedł czas, kiedy to do mnie wróciło. To było wtedy, gdy stanęłam przed bramą. To jest znana brama, bo tam jest napis: „Arbeit macht frei”⁷¹⁴.

Posmysz mówi o nabożeństwie Pierwszych Piątków Miesiąca będącym formą kultu Serca Pana Jezusa⁷¹⁵. Ta religijna praktyka polegająca na przystępowaniu do sakramentu pokuty i Eucharystii przez dziewięć kolejnych Pierwszych Piątków Miesiąca została przez Zofię wypełniona, dając jej, zgodne z obietnicą powiązaną z tą formą pobożności, tym samym przekonanie, o tym, że nie umrze bez sakramentów.

⁷¹⁴ Tamże, s. 46.

⁷¹⁵ Streszczenie Dwunastej Obietnicy Najświętszego Serca Jezusowego, przekazanej św. Małgorzacie Marii Alacoque, nazywanej Wielką Obietnicą brzmi: „Wszemmocna miłość mego Serca wszystkim, przystępującym przez dziewięć z rzędu pierwszych piątków miesiąca do Komunii Świętej, da ostateczną łaskę pokuty tak, że nie umrą w stanie jego niełaski ani bez sakramentów świętych, i że Serce moje będzie dla nich bezpieczną ucieczką w godzinę śmierci”. O. Joãozinho SCJ, *12 obietnic Najświętszego Serca Pana Jezusa danych św. Małgorzacie Marii Alacoque. Przesłanie z Paray-Monial*, tłum. W. Stasik, Kraków 2011, s.16.

Ks. Leszek Poleszak wyjaśnia, że samo poświęcenie rozumieć można w ścisłym i szerokim znaczeniu. W sensie wąskim jest ono „konsekracją w znaczeniu ontologicznym” związaną wyłącznie z sakramentami chrztu, bierzmowania i święceń. W wypadku Posmysz mówić można natomiast o drugim, szerokim rozumieniu tego pojęcia:

W sensie szerokim „poświęcenie” oznacza osobiste, subiektywne przeżywanie własnej konsekracji wynikającej z wymienionych sakramentów, czyli spójność życia z konsekracją ontologiczną. Wynika z tego, że o poświęceniu się Najświętszemu Sercu Jezusowemu możemy mówić jedynie w sensie szerokim, oznacza ono bowiem – zgodnie z zaleceniem Jezusa wyrażonym wobec św. Małgorzaty Marii Alacoque – uzdrowienie serca człowieka zranionego wirusem oziębłości i obojętności wobec Niego oraz ożywienie miłości do wcielonego Syna Bożego⁷¹⁶.

Posmysz doświadczyła stanu obojętności i utraty nadziei, ale był to stan przejściowy. Dzięki ufności, wierze i pamięci o obietnicy związanej z pierwszopiątkową praktyką udało jej się go pokonać. Osobisty aspekt doświadczenia jest tu bardzo istotny dlatego, że ukazuje on indywidualną drogę kształtowania wiary i jej kondycji w obozie.

2.2. Pytania o Boga

Drugi wątek podjęty przez świadkinię traktuje o rozmowie z matką, która odbyła się na początku wojny, w listopadzie 1939 roku. Dialog dotyczył kilku publicznych egzekucji, podczas których rozstrzelano w sumie kilkadziesiąt osób, oraz aresztowania nauczycieli szkół średnich i profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego:

(...). Wiadomość, że Niemcy zabijają, stawiają ludzi przed lufami karabinów i strzelają po prostu nie mieściła mi się w głowie. (...). Spytałam mamy: jak Pan Bóg mógł na to pozwolić? Wtedy jeszcze pytałam. Mama odpowiedziała, że to nie Pan Bóg tym rządzi, tylko szatan. To dzieło diabła. Nie wpadłam na to, żeby odpowiedzieć, że skoro Bóg jest wszechmocny, to dlaczego do tego dopuszcza. Taka mądra jeszcze wtedy nie byłam. Ale to było straszne, straszne. Zresztą chyba podobną rozmowę odbyłyśmy 1 września. Gdzie się podział Pan Bóg? Dlaczego do tego dopuścił? Mama to samo mi powiedziała i to mnie potem prowadziło. Nawet TAM. Widziałam, jak ludzie tracili wiarę, a potem się poddawali. Moja przyjaciółka Marta, najlepsza,

⁷¹⁶ L. Poleszak SCJ, *Poświęcenie się Bożemu Sercu jako forma kultu Najświętszego Serca Jezusa*, „Symposium”, XXXIV 2020, nr 1(38), s.113.

najwierniejsza, ona pierwsza straciła wiarę. A bez wiary... człowiek zapadał się, gasł. Tam, za bramą⁷¹⁷.

Obie sytuacje przedstawione przez Posmysz pokazują, jak wielki wpływ na nią miały autorytety. W jej przypadku byli to matka i ksiądz katecheta. Ich przekaz był dla Zofii jasny i ważny, a słowa o Bogu i sakramentach zapadły świadkini w pamięć. Stanowiły dla niej pewną, niepodważalną świętość, której była wierna.

W kontekście rozmów z matką o miejscu Boga w czasie wojny warto przytoczyć jeszcze jedną wypowiedź Posmysz z *Królestwa za mgłą*:

(...). To już było w 1943 roku. Wieczorem na bloku, po okropnym dniu wzmożonej aktywności na rampie, rozmawiałyśmy o tym, jak i dlaczego doszło do tak strasznej zbrodni na narodzie żydowskim. I w końcu jedna ze starszych więźniarek, osoba wyróżniająca się spokojnym usposobieniem, zacytowała Pismo Święte. Że przecież gdy Piłat zapytał, czy skazać niewinnego Jezusa na ukrzyżowanie, Żydzi zawołali: Krew jego na nas i na syny nasze. Więc może Holocaust to kara za ukrzyżowanie Syna Bożego. Nasza reakcja na tę przypowieść była taka, że jedna więźniarka milcząco przytaknęła, inna się temu przeciwstawiła, ale w końcu wszystkieśmy zamilkły⁷¹⁸.

Posmysz w tym wspomnieniu podejmuje temat pytania o przyczyny i sens Zagłady. Interpretacja Szoa według starszej więźniarki to rozumienie tego wydarzenia jako kary za grzech zamordowania Jezusa przez Żydów. Jak wspomina Posmysz, reakcje na takie sformułowanie były różne: od akceptacji, przez przeciwstawienie się, aż do milczenia.

Jak zauważa podejmujący temat Szoa z punktu widzenia teologii katolickiej Andrzej Sobieraj, na to pytanie nie ma prostej, jednoznacznej odpowiedzi. W ujęciu chrześcijańskim należy postawę Boga rozumieć jako Jego obecność w Szoa i to po stronie ofiar pomimo braku władzy Boga nad ludzkim wyborem pomiędzy dobrem i złem:

(...) ponieważ szanuje ludzką wolność wyboru, to nie mógł uczynić nic innego, jak przyjąć cierpienie na siebie, jak być tam wraz z cierpiącymi, być tam jako Bóg prawdziwie współcierpiący. Już bowiem w Emmanuelu, zrealizowanym we Wcieleniu Bóg zawarł obietnicę, że będzie zawsze po stronie (zwłaszcza cierpiącego) człowieka, że otwiera mu drogę nie tylko przez to, że swoją

⁷¹⁷ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 52-53.

⁷¹⁸ Tamże, s. 118.

wszechmocą znosi cierpienie, ale także, a może przede wszystkim, przez to, że będzie z nim współcierpiał⁷¹⁹.

Więźniarski dialog to również pytanie o przyczyny i istotę zła. Podejmując problem teodycei, ks. Wacław Hryniewicz zauważa:

Człowiek, przerażony ogromem zła i cierpienia w świecie, często jednak pyta, dlaczego On, Bóg miłujący ludzi, tyle razy zachował milczenie w obliczu nadciągającego nieszczęścia i nie zapobiegł mu. Czy jest Mu obojętne to, co człowiek może uczynić człowiekowi? Zło unicestwia, degraduje, załamuje nie tylko ciało, ale i ducha; zdaje się odnosić triumf, pomnaża się, rodzi cierpienie. Gdzie jest wówczas Bóg? Co czyni? Trwa w niewzruszonym milczeniu, sam bezgranicznie szczęśliwy? Czeką do końca? Nie chce czy nie może położyć kresu zbrodniczym zamiarom ludzi? Jeśli Bóg jest dobry i troszczy się o swoje stworzenia, dlaczego muszą one doświadczać takiej nocy nieszczęścia? Czyżby sam Bóg był bezradny i bezsilny wobec bezdroży ludzkiej wolności? Kto jest ostatecznie odpowiedzialny za takie zło, jakim w XX wieku był Holokaust? Gdzie był wtedy człowiek?⁷²⁰

Hryniewicz pokazuje, jak wiele pytań o Zagładę można byłoby postawić. Zauważa problem milczenia Boga⁷²¹, ale pyta także o milczenie człowieka. Mamy tu skomplikowaną relację Boga i człowieka. W sytuacji ekstremalnej, w realiach kacetowych człowiek obwinia Boga o bierność i milczenie, i domaga się Jego ingerencji w świat zła i pomocy. Zdarza się jednak, że człowiek milczy, nie znajduje słów, by wyrazić cierpienie i nie potrafi odnaleźć odpowiedzi na tak trudne pytanie⁷²².

⁷¹⁹ A. Sobieraj, *Szoah-Misterium iniquitatis: Próba teologicznej interpretacji Szoah w świetle teologii wspólczesnej*, Wrocław 2008, s. 116.

⁷²⁰ W. Hryniewicz, *Wszechmoc i teodycea*, [w:] W. Hryniewicz, K. Karski, H. Paprocki, *Credo. Symbol naszej wiary*, Kraków 2009, s. 66.

⁷²¹ Obraz Boga milczącego, odwracającego twarz, nieobecnego podjęty został w rozdziale trzecim.

⁷²² Podobną sytuację, dotyczącą teodycei i sensu cierpienia, ale także kwestii winy i kary w relacji sprawca – ofiara opisałam w artykule: *Pytanie o Boga w „Pasażerze” Zofii Posmysz. Od powieści do inscenizacji operowej*, s. 235-253, który dotyczy adaptacji operowych powieści *Pasażerka* Posmysz. Dla porównania obu sytuacji przywołam tu dialog pomiędzy więźniarkami, który zapisany jest w tekście libretta (Cały tekst libretta zob. [w:] M. Weinberg, *Pasażerka*, [program:] Teatr Wielki - Opera Narodowa, Warszawa 2010, s. 2-84.):

„Bronka: Pan Bóg o tobie nie zapomni!

Krystyna: Już mnie zapomniał – i inne też.

Bronka: Nie mów tak, opamiętaj się, opamiętaj się, opamiętaj się.

Krystyna: Bóg odwrócił się od nas. Powiedz, dlaczego wybaczył swoim oprawcom? Czy można wybaczyć mordercom?

Bronka: Cicho, milcz, obrażasz Boga. Módl się, módl.

Krystyna: Dlaczego mam milczeć? Dlaczego?

Bóg, nasz Pan, nie chce mnie słuchać! Nie chce mnie słuchać.

Bronka, a może Bóg znowu stał się człowiekiem i umarł,

Ks. Roman Rogowski daje na te pytania następującą odpowiedź:

Bóg był w Auschwitz, Bóg był w centrum Szoah – był pośród cierpiących i umierających, był z nimi i był w nich, jako „Bóg cierpiący”, jako „Bóg współcierpiący” (...). Tym, który najbardziej cierpiał w Auschwitz, który najczęściej umierał w shoah, był Bóg, Ojciec wszystkich ludzi, Ojciec Żydów, Cyganów i Polaków – i Ojciec Niemców⁷²³.

Podobnie twierdzi ks. Jerzy Szymik: „Odpowiedzią jest Chrystus, Bóg współcierpiący, Miłość gotowa na wszystko, schodząca solidarnie z człowiekiem na dno piekła”⁷²⁴.

2.3. W kręgach otchłani

Chrystologiczny sposób spojrzenia na Auschwitz to jedna z prób odpowiedzi na pytania dotyczące sensu cierpienia i Zagłady. Mówiąc o Chrystusie Wcielonym, nie sposób nie podjąć tematu Jego Męki i śmierci na krzyżu. We wspomnieniach i wierszach lagrowych Posmysz to zagadnienie również się pojawia. Obraz Boga cierpiącego i współcierpiącego, ale także człowieka poranionego i obolałego tak jak Bóg Posmysz ukazała w opisie pobytu w SK Budy i w wierszu *Droga krzyżowa*. Przerazający widok różnych rodzajów śmierci, uczestniczenie w morderczych marszach ma tu istotne znaczenie, ponieważ nawiązuje do Męki Pańskiej, ale dotyczy także opisu kondycji duchowej więźniarki:

(...) rano wychodziłyśmy do pracy i w przerwie między blokami zobaczyłam odcinek ogrodzenia. Na drutach w takiej dziwnej pozie wisiała więźniarka. Nie wiem kto, nigdy się nie dowiedziałam. To były pierwsze zwłoki, jakie widziałam. Wstrząs. Nie rozmawiałam o tym z nikim. Taki widok nie dodawał otuchy, może dlatego nie chciałyśmy o tym rozmawiać. Ale – pamiętam – pomyślałam, że ona pokazała drogę. Chcesz być wolny, idź na druty. Szybka śmierć. Pomyślałam wtedy, że akurat to mnie nie dotyczy. Bo przecież śmierć mnie tu nie spotka. Wkrótce przyszło pierwsze zwątpienie. To było wtedy, gdy z naszego komanda uciekła więźniarka⁷²⁵.

Został zamordowany tu, w Oświęcimiu?

Bronka: Grzeszysz, grzeszysz, milcz!”

⁷²³R. Rogowski, *Wicher i myśl*, Katowice 1999, s. 312.

⁷²⁴J. Szymik, *Passibilis? Impassibilis? Jezus Chrystus – Bóg Współcierpiący*, [w:] *Holokaust a teodycea*, red. J. Datłowski, K. Rąb i I. Sobieraj, Kraków 2008, s. 101.

⁷²⁵Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 84.

Rozmawiający z Posmysz Wójcik sugeruje, że była to ucieczka Janiny Nowak, która miała miejsce 24 czerwca 1942 roku. Takie wydarzenie w lagrze wiązało się z okrutnymi konsekwencjami i odpowiedzialnością zbiorową – karnym, wielogodzinnym apelem z kilkukrotnym liczeniem, a później dziesiątkowaniem (co dziesiąta do rozstrzelania). Do egzekucji jednak nie doszło. Dwieście kobiet, w tym również Zofię, skazano na pobyt w karnej kompanii w Budach.

To wydarzenie i związany z nim stres odcisnęły na więźniarce ogromne piętno. Dla młodej, dopiero co przybyłej do obozu dziewczyny, ekstremalne wydarzenia wiązały się z ogromnym strachem, a następnie zwątpieniem i utratą nadziei. Ciągły lęk, niepewność własnego losu, odliczanie czasu na zasadzie przeżycia kolejnego kwadransa, widok wszechobecnej śmierci przyczyniały się do złego stanu psychicznego więźniarek.

Nie tylko wrażenia wzrokowe powodowały przygnębienie. Odór palonych w krematoriach ciał roznoszący się po Birkenau również potęgował rozpacz. Wspominając te fakty, Posmysz określa Auschwitz II jako piekło, w którym łuna w mroku oznaczała śmierć. W *Wakacjach nad Adriatykiem* opisuje pobyt w lagrze i karnej kompanii, nawiązując do *Boskiej komedii* Dantego:

(...) przekonałam się, że Kolonia podobnie jak piekło genialnego poety nie z jednego kręgu się składa i że stosując miarę udręk, krąg, w którym przebywałam dotychczas, nie był wcale najuciążliwszy, tak jak ten, do którego trafiłam wprost z owego sielskiego zakątka (...) bardzo prędko uwierzyłam w realność Państwa Rycerzy Trupiej Czaszki, w jego nieograniczone możliwości stopniowania zła w głąb⁷²⁶.

Poszczególne kręgi piekła, o którym pisze szrajberka, to Auschwitz I i Auschwitz II-Birkenau, które były „lepsze”, znośniejsze od najgorszego miejsca SK Budy. To porównanie lagru do piekielnej otchłani⁷²⁷ jest subiektywnym odczuciem zła w miejscu Zagłady. Określenia związane z piekłem pojawiają się również w wierszach świadkini⁷²⁸.

Traumatycznym wydarzeniami dla Posmysz były także marsze pod eskortą esesmanów z psami. Opis więziarskiego konwoju, nawiązującego zapewne do trasy,

⁷²⁶ Z. Posmysz, *Wakacje nad Adriatykiem*, s. 53.

⁷²⁷ O Auschwitz jako piekło – przypomnę pisała także Zofia Kossak-Szczucka, która swoje lagrowe wspomnienia zatytułowała: *Z otchłani*.

⁷²⁸ Przykładem może być wiersz *Bądź wola Twoja!*, któremu poświęciłam osobny artykuł: „*Bądź wola Twoja!*”. *Obozowe wiersze religijne Zofii Posmysz* [w:] *Młodzi Naukowcy 2.0.*, Tom 3, pod red. J. Korpysy, P. Niedźwiedzkiej-Rystwej, A. Łabuza, P. Bełtowskiej, Szczecin 2024.

którą kobiety pracujące w komandach zewnętrznych, poza obozem⁷²⁹, musiały pokonać z lagru do miejsca pracy lub odwrotnie, świadkini przedstawiła w wierszu *Droga krzyżowa*⁷³⁰ (utwór napisany w czerwcu 1942 roku, niedługo po przybyciu do obozu)⁷³¹:

Kaleczą bose stopy ściernisko, żwir, kamienie
pot wзира się fosforową w pręgi od pejcza ciecżą
W takt „links” się kiwa zboląła głowa...
On z odległości kroku goni mnie chciwym spojrzeniem
dziki pies-strażnik na mą krew czyhający człowieczą. –
...Jeśli w pół kroku zostanę...
Ból przepadł, gdzieś się schował,
Strach – człowieczeństwo depczący w piersi mej zaskowyczał,
i naprzód pchnął, smagnąwszy
obłądnym lęku biczem.
Idę. Krok – jeszcze pół kroku. I znów –
krok... jeszcze dalej!
(...)
tarzają się w żwirze prochu dwa ciała: pies i człowiek...
i warkot miesza się gniewny z charkotem ludzkiej mowy...
aż pies zostaje zwycięzcą i panem ludzkich zwłoków. –
W spodłonej duszy się miesza w szaleństwo strach, rozpacz, gniew!
Ciało, okryte raną od głowy, po stopy łechce
że – pies zmrużywszy lubieżnie
ślepia z rozkoszą chłępce
w krąg w prochu kałuża rozlana
człowieczą, ciepłą krew.
I znowu dalej... (...)
a jedna myśl się tłucze w umyśle
próżnej czeluści:
O Boże! Jeśli jesteś, czemuś zapomniał, opuścił
na pastwę zdał nas zwierząt i ludzi
gorszych od zwierząt?!⁷³²

⁷²⁹ Opis pracy, którą wykonywała Posmysz, znajduje się w części literaturoznawczej niniejszego rozdziału.

⁷³⁰ Cytowane w rozprawie wiersze pochodzą z lagrowego zeszytu Zofii Posmysz, którego oryginał znajduje się w Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau; Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu (APMA-B), Zespół: Materiały, Mat./2120, nr inw. 185810.

⁷³¹ Zofia przybyła do KL Auschwitz I 30 maja 1942 roku.

⁷³² Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu (APMA-B), Zespół: Materiały, Mat./2120, nr inw. 185810, s. 64-65.

Przejmujące słowa wiersza zapisanego na końcu zeszytu⁷³³ podejmują kilka istotnych dla niniejszych analiz zagadnień. Porównanie umęczonych marszem więźniarek idących w eskorcie esesmanów do Chrystusa nie jest tylko zwykłą analogią Kalwarii. To odwrócenie modelu Boga współcierpiącego ze zlagrowanym człowiekiem i spojrzenie na umęczonego więźnia, który cierpi jak Chrystus. W tym wierszu to człowiek przechodzi przez mękę jak Bóg, ma pokaleczone stopy, jest zbity, ciąży mu obolała głowa. Każdy krok to ból i katonga. Gorszy od tego jest jednak lęk przed rozwścieczonym zwierzęciem, psem, który toczy walkę ze słabym, nienadążającym za innymi człowiekiem⁷³⁴. Opis psa wygrywającego walkę z więźniarką jest makabryczny (pies pije ludzką krew) i bardzo naturalistyczny. Strach przed śmiercią jest powodem upodlenia i zdeptania człowieczeństwa, a także przyczyną szaleństwa, gniewu i rozpacz.

Będące wezwaniem do Boga ostatnie słowa utworu przepełnione są zwątpieniem w Jego istnienie. To skarga na opuszczenie i pozostawienie człowieka na pastwę okrutnych zwierząt i zezwierzęconych, pozbawionych człowieczeństwa ludzi. Widoczny jest tu obraz Boga nieobecnego, nieczułego na ludzką krzywdę i pozostawiającego samotnie cierpiącego człowieka. Ciekawe jest w tym wierszu zestawienie dwu modeli teologicznych wyjaśniających postawę religijną świadkini: odwrócony model cierpiącego Chrystusa i obraz Boga nieobecnego.

O cierpieniu psychicznym i poczuciu beznadziei szrajberka pisała w wierszu *Chryste!* z 9 października 1943 roku:

Tak czarno, tak mroczno w duszy –
i żadna iskra w mroku nie tli –
zda się, że czarne są nawet łzy
toczone w bólu czarnych katuszy⁷³⁵.

Mrok, męka, katusze, brak światła – to opis stanu duszy, wnętrza osoby mówiącej w wierszu. Ks. Leonhard Steinwender w swoich obozowych wspomnieniach z

⁷³³ Wiersz *Droga krzyżowa* zapisany został na ostatnich stronach zeszytu: 64 i 65. Napisany został na innym papierze niż poprzednie wiersze i czarnym, a nie niebieskim atramentem. Kartki te zostały zapewne doklejone do zeszytu, który Posmysz zdobyła później, będąc obozową szrajberką. Tekst *Droga krzyżowa* jest jednak najstarszym ze wszystkich wierszy w kajecie i jedynym pochodzącym z 1942 roku poetyckim zapisem Posmysz.

⁷³⁴ O pogryzieniu więźniarki przez psa można przeczytać w *Wakacjach nad Adriatykiem*, przy okazji opisu pracy w SK Budy. Zob. Z. Posmysz, *Wakacje nad Adriatykiem*, Kraków 2017, s. 96-99.

⁷³⁵ Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu (APMA-B), Zespół: Materiały, Mat./2120, nr inw. 185810, s. 12.

Buchenwaldu momenty zwątpienia i zadawania pytań porównuje do ewangelicznego spotkania Jezusa z Nikodemem:

W obozowym życiu każdego więźnia istniały dni, w których rozmiar cierpienia i udręka niepewności groziły złamaniem największej wytrzymałości. Przychodziły godziny dochodzenia do granicy tego, co było w stanie znieść ciało i umysł. (...).

Ta walka o ostatnie ziarenko nadziei i ufności prowadziła nas podczas cichych godzin wieczornych długimi, samotnymi ścieżkami wzdłuż i wszerz po Buchenwaldzie.

W swoim objawieniu największej głębi Chrystusowej prawdy i życiowej mądrości przypominało to godziny, jakie Pan podarował Nikodemowi, kiedy ten późną nocą rozmawiał ze swoim Panem i Mistrzem, z duszy do duszy. Nad naszymi duszami wisiały ciemne chmury zwątpienia, niepewność podkopywała zaufanie i cała mozolnie pielęgnowana budowla wiary i Bożej ufności groziła zawaleniem się⁷³⁶.

Ewangeliczny Nikodem był człowiekiem poszukującym prawdy. W opisie spotkania obecne są mrok i światło, a Jezus mówi o ponownym narodzeniu, o przemianie i zbawieniu⁷³⁷. W lagrowych wspomnieniach Posmysz pojawia się obraz ciemności i mroku, które przeplatają się z iskrami światła. Jest mowa o piekle, o obojętności i osobistym poszukiwaniu Boga w odczłowieczonym świecie. Wszystko to przypomina moment Chrystusowego zstąpienia do otchłani. Jak wyjaśnia Hryniewicz:

Holokaust był straszliwym doświadczeniem ogołocenia, poniżenia i poczucia opuszczenia przez Boga w cierpieniu i śmierci. Doświadczenie to ma w sobie coś z podobieństwa do wydarzenia Krzyża i zstąpienia do Otchłani. Jedno wydarzenie pozwala w jakiejś mierze lepiej zrozumieć drugie. *Credo*, zwane Apostolskim, przekazuje artykuł wiary o zstąpieniu Chrystusa do piekieł, do Szeolu, czyli królestwa śmierci. Wydarzenie to, pomiędzy Jego śmiercią i zmartwychwstaniem, okryte jest milczeniem Wielkiej Soboty. Mówi ono o tym, że Jezus doświadczył nocy opuszczenia, samotności śmierci oraz infernalnego stanu świata⁷³⁸.

Hryniewicz wyjaśnia, że w obozach śmierci Bóg nie milczał. Poprzez kenozę Chrystus zstępujący do infernalnego stanu ocalił człowieka:

⁷³⁶ L. Steinwender, *Chrystus w obozie śmierci. Drogi łask i ofiary*, tłum. R. Serednicka, Kraków 2022, s. 67.

⁷³⁷ Por. J 3, 1-21, [w:] *Pismo Starego i Nowego Testamentu*, Poznań 2002.

⁷³⁸ W. Hryniewicz, *Noc Szeolu*, [w:] W. Hryniewicz, K. Karski, H. Paprocki, *Credo. Symbol naszej wiary*, Kraków 2009, s.153.

Zstąpienie Chrystusa do Szeolu jest dla chrześcijanina mową wydarzenia z innego świata. Rzuca ono światło na doświadczenie ludzkiego cierpienia – także na to, które znamy dziś pod nazwą Holokaustu. Wydarzenie Krzyża i zstąpienie do piekieł świata objawia swój sens w ciągu wieków trwania ludzkiej historii. Śmierć Chrystusa staje się w ten sposób mową milczącego i niepojętego Boga do ludzi wszystkich czasów. Kto dostrzeże związek pomiędzy kenozą Chrystusa a Holokaustem, ten odkryje wspólną drogę cierpienia, które osiągnęło w obozach śmierci swój wymiar infernalny. Zstąpienie Chrystusa do Otchłani pomaga odnaleźć Jego zbawczą obecność pośrodku ludzkiego piekła. Golgota nie jest – w oczach chrześcijanina – wydarzeniem odległym od szczęścia i więcej milionów ukrzyżowanych w czasie Holokaustu istnień ludzkich. «Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili» (Mt 25,40). Słowa te nabierają w kontekście zagłady niewinnych ofiar szczególnej wymowy. Chrystus zstępuje do wszystkich miejsc, z których miłość wydaje się wygnana na zawsze⁷³⁹.

Epifania Boga jest gestem miłosierdzia skierowanym ku człowiekowi. W lagrowym świecie człowiek często Go nie zauważa, oskarżając Boga o Jego nieobecność i nieczułość na ludzki los. Posmysz przeżyła chwile zwątpienia w najgorszych dla niej momentach obozowego życia, kiedy cierpiała trudy pracy w karnej kompanii czy dowiedziała się o śmierci Tadeusza. W jej kacetowych wierszach odnaleźć można opisy osobistych zmagañ z beznadziejną obozową rzeczywistością oraz próby wołania do Boga. W wierszu *Chryste!* pojawia się także prośba o pomoc, o przemianę duszy, będącej na skraju „duchowej śmierci”:

Chryste! Litości! – Skłoń głowę z krzyża!
Swoj jasny, dobry rzuć w duszę wzrok –
ócz Twych promieniami rozprósz jej mrok –
mrok, w którym śmierć się duchowa zbliża.

O Chryste! Ratuj! Słowa pacierza
w usta zbolale, wąpiące włóż!
Niech duch wśród czarnych błędzących mórz
Wśród mroku dojrzy światło wybrzeża.

Czarnego smutku zwały skaliste
rozbij – i ducha pociągnij wzwyż
pod Twój ofiarny miłości krzyż!

⁷³⁹ Tamże, s. 153-154.

Ból, zwątpienie i rozpacz przemawiają ze strof tego wiersza. Podmiot woła do Chrystusa, szuka u Niego ratunku, opisując jednocześnie swoją kondycję duchową, określając ją za pomocą czerni, braku światła, upadku i mroku.

Krzyk jest tutaj nie tylko wołaniem z otchłani i piekła Auschwitz. Jest przede wszystkim tęsknotą za Bogiem, za Jego obecnością. Niemiecki teolog Johann Baptist Metz pisze o modlitwie poczucia braku Boga. Zauważa, że istnieje nie tylko „modlitewny wzlot ku Bogu”, ale także „zstąpienie ku Niemu «transcendencją w dół»” oraz modlitwa jako krzyk:

(...). Wołanie do Boga wyraża szczególny sposób bliskości. Jest wyrazem tego, że Bóg właśnie w swojej boskości przyszedł tak blisko, znalazł się tak blisko, że mogę to wyrazić tylko w krzyku, że mogę tylko o Niego wołać. W tym sensie sam krzyk jest pierwszym wydarzeniem wysłuchania przez Niego. W tym krzyku i właśnie w nim, Bóg jest „tutaj”, wydarza się bycie tu oto Boga. Ów krzyk jest sposobem, w jaki Bóg w swojej boskości jest przy mnie, w jaki w swojej nieobecności i dalekości, w swojej transcendencji jest blisko⁷⁴¹.

Ks. Tomáš Halík, przywołując Michela de Certeau, wyjaśnia natomiast, że ludzkie doświadczenie to przestrzeń objawienia się Boga, ale także obecności Boga w swoim zaprzeczeniu⁷⁴²:

W szczególnych chwilach to właśnie doświadczenie Bożej nieobecności, niezrozumienia świata i tragizmu ludzkiego losu powodują, że człowiek czeka na Boga i Boga pragnie. On sam wzbudza tę tęsknotę i jest w niej w pewien sposób obecny; nie przychodzi do nas tylko jako odpowiedź, lecz także jako pytanie. Pojawia się w pragnieniu zrozumienia, które jest silniejsze od każdej cząstkowej odpowiedzi i podsycza tę chęć wciąż nowymi pytaniami, zachęca do dalszych poszukiwań – to nadaje naszemu życiu charakter pielgrzymi⁷⁴³.

Ludzkie doświadczenie według Czai jest nieprzekazywalne⁷⁴⁴. Tę nieprzekładalność i niemożność powtórzenia tego samego doświadczenia, a także

⁷⁴⁰ Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu (APMA-B), Zespół: Materiały, Mat./2120, nr inw. 185810, s. 12.

⁷⁴¹ J. B. Metz, *Teologia wobec cierpienia*, przeł. J. Zychowicz, Kraków 2008, s. 90-91.

⁷⁴² Por. T. Halík, *Popołudnie chrześcijaństwa. Odwaga do zmiany*, przeł. T. Maćkowiak, Kraków 2022, s. 40.

⁷⁴³ Tamże, s. 51-52.

⁷⁴⁴ Zob. D. Czaja, *Lekcje ciemności*, Wołowiec 2009, s. 14.

trudność opowiedzenia o nim może stanowić wartość tego przeżycia ze względu na jego niepowtarzalność i indywidualizm. Doświadczenie religijne dla każdego więźnia Auschwitz (jeśli takowe u danej osoby istniało) było inne. Subiektywny wymiar doświadczenia wiary jest ciekawy również ze względu na oryginalność i prywatność przeżyć. We wspomnieniach Posmysz występują opisy indywidualnych przeżyć religijnych, jaki i doświadczenia wspólnoty w lagrze.

Zbiorowe wołanie do Boga w Auschwitz pojawia się w parafrazie modlitwy *Ojcze nasz*, w wierszu o tym samym tytule: *Ojcze Nasz!* W niniejszej analizie przytoczone zostaną dwie strofy wiersza-modlitwy⁷⁴⁵, pierwsza i piąta, które są szczególnie reprezentatywne dla omawianego problemu:

„Ojcze Nasz – Ty, któryś jest w niebie”
spójrz na świat lagrami usiany –
wejrzyj, że żywych nas grób grzebie,
i chciej się zlitować nad nami.
(...)
„Chleba naszego powszedniego”
daj nam dzisiaj” Nasz dawco i Królu –
Boże! Chleba pragniemy Twojego
W tej gehennie poniżeni i bólu⁷⁴⁶.

Strofa pierwsza to prośba o uwagę Boga, o Jego spojrzenie na zniewoloną rzeczywistość, w której cierpi człowiek. To również błaganie o litość i przemianę świata, w którym panuje zło.

Strofa piąta traktuje o łaknieniu chleba, który ma tu dwa znaczenia. Pierwsze – dosłowne – oznacza pokarm, którego w lagrze wciąż brakuje. Temat głodu i pragnienia chleba w Auschwitz prześladowa Zofię jeszcze wiele lat po wyzwoleniu. Objawia się u niej na sposób traumatyczny jako tzw. syndrom KZ.

Drugie – teologiczne znaczenie chleba odnosi się do Komunii Świętej, do Eucharystii. Jest pragnieniem sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej. Duchowy głód Boga to również znak przemiany postawy świadkini. Łaknienie Boga jest tu manifestacją wiary i próbą ocalenia człowieczeństwa i godności, także tej odnoszącej się do wyznawanej

⁷⁴⁵ Obszerniejszej interpretacji wiersza *Ojcze nasz!* dokonałam w artykule: „*Bądź wola Twoja!*”. *Obozowe wiersze religijne Zofii Posmysz*, [w:] *Młodzi naukowcy 2.0*.

⁷⁴⁶ Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu (APMA-B), Zespół: Materiały, Mat./2120, nr inw. 185810, s. 9-10.

wiary. Ten wiersz-modlitwa jest również ważny ze względu na lagrowe wydarzenie, którym było spotkanie z Tadeuszem. W utworze tym padają słowa „Bądź wola Twa”, które powtórzone zostaną w innym wierszu, zatytułowanym „Bądź wola Twoja”. Są to słowa istotne nie tylko dlatego, że stanowią fragment Modlitwy Pańskiej, a również z powodu, że po spotkaniu z Lisowskim stały się życiowym mottem Posmysz, dodającym jej siły w Auschwitz.

Warto także wspomnieć o innym doświadczeniu, jakim jest wspólnotowe wołanie do Boga w lagrze za pomocą pieśni religijnych. Była więźniarka tak wspomina jeden z apeli generalnych:

(...). Wiedziałam, wszystkie wiedziałyśmy, że na którymś z bloków lagru B1a, odbywa się selekcja. Dochodziły stamtąd charakterystyczne, z niczym nieporównywalne krzyki. Zaczynało się zwykle od bloku XXV, tak zwanej poczekalni śmierci, skąd zabierano zwłoki zmarłych i jeszcze żywe półtrupę, po czym esesmani wkraczali na bloki żydowskie – i wtedy wybuchł ten straszny, mrozący krew krzyk, wściekłe ujadanie psów, strzały. Te generalne apele połączone z selekcjami odbywały się wtedy, gdy nie było tak zwanych transportów do gazu. Fabryka przecież musi pracować, krematorium musi zaspokoić głód. I wtedy jedna z nas, jak gdyby chcąc się dołączyć do tych krzyków rozpaczy, zaczęła śpiewać: „Słuchaj, Jezu, jak cię błaga lud, słuchaj, słuchaj, uczyni z nami cud”. Gdy doszła do tych słów, dołączyłyśmy się wszystkie do tej pieśni-modlitwy. To było jak mantra⁷⁴⁷.

W dalszym opisie tej obozowej sytuacji Posmysz wspomina reakcję SS-Unterscharführera Taubego, który śmiał się ze śpiewu więźniarek, upominając blokową, że Polki nie powinny się modlić za Żydówki, ale za same siebie, bo je także czeka podobny los.

Świadkini przywołuje także inną sytuację, związaną ze śpiewem tej samej pieśni przez więźniarki. Wspomina, że było to w karnej kompanii, kiedy kobiety były przerażone i modliły się wspólnie ze strachu. Melodia pieśni i jej słowa – będące błaganiem do Jezusa o pomoc i przemianę złego czasu – działały kojąco. W tym miejscu warto przywołać pierwszą strofę pieśni i jej refren, które Posmysz zacytowała w rozmowie z Wójcikiem⁷⁴⁸:

⁷⁴⁷ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 274-275.

⁷⁴⁸ Por. tamże, s. 276.

Pójdź do Jezusa, do nieba bram,
W nim tylko szukać pociechy nam.
On nas napoi krwią swoich ran,
On ojciec, lekarz, pan.

Słuchaj, Jezu, jak Cię błaga lud,
Słuchaj, słuchaj, uczyni z nami cud.
Przemień, o Jezu, straszny ten czas,
O Jezu, pociesz nas...⁷⁴⁹

Pieśń-modlitwa⁷⁵⁰ – bardzo istotna dla pisarki – ponownie zwraca uwagę na osobę Jezusa Chrystusa. W lagrze utwór ten nabiera silniejszego znaczenia. Widoczne jest to chociażby w zmianie oryginalnego tekstu „smutny ten czas” na „straszny ten czas”, a także śpiewu tej pieśni w dramatycznych, skrajnych sytuacjach. W tym religijnym utworze Jezus jest Zbawicielem, Lekarzem, który leczy poprzez swoje rany i ma moc przemiany złego czasu. To Chrystus cierpiący, przynoszący ratunek człowiekowi. O takim pasywnym wizerunku Zbawiciela i łasce uleczenia poprzez Jego rany pisze japoński teolog Kazoh Kitamori. Analizując zagadnienie cierpienia Boga, zauważa:

God in the gospel is the One who resolves our pain and the Lord who heals our wounds. This means that he is our „Savior”. What is salvation? Salvation is the message that our God enfolds our broken reality. A God who embraces us completely – this God is our Savior. Is there a more astonishing miracle in the world (...) ⁷⁵¹.

W ujęciu Kitamoriego Bóg cierpiący to Ten, który obejmuje „rozbitą rzeczywistość człowieka”. To uniwersalne przesłanie można odnieść do różnych ludzkich losów, także do sytuacji uwięzienia w lagrze. Co ważne, Bóg współcierpi z człowiekiem, sam posiada rany od ukrzyżowania, ale także leczy rany ludzkie. To niezwykła relacja Boga i człowieka. To cud i tajemnica Bożej miłości, której największym wyrazem jest Męka, Śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa. Jezus jest tym,

⁷⁴⁹ Tamże, s. 276.

⁷⁵⁰ Pieśń *Pójdź do Jezusa* (oryginalny tytuł *Come to the Savior*) autorstwa amerykańskiego ewangelika George'a Frederica Rosta opublikowana została w 1870 roku w USA. Religijny utwór przetłumaczony został na kilka języków, m.in. czeski, hiszpański, polski i szwedzki.

⁷⁵¹ Tłumaczenie własne: „Bóg w Ewangelii jest Tym, który łagodzi nasz ból i Panem, który leczy nasze rany. Oznacza to, że jest naszym Zbawicielem. Czym jest zbawienie? Zbawienie jest przesłaniem, że nasz Bóg obejmuje naszą złamaną rzeczywistość. Bóg, który obejmuje nas całkowicie – ten Bóg jest naszym Zbawicielem. Czy istnieje bardziej zdumiewający cud na świecie?”.
K. Kitamori, *Theology of the Pain of God*, Richmond, Virginia 1965, s. 20.

który pociesza, który leczy i zbawia za pomocą swojej krwi. Wspomnienia dotyczące wiary u Posmysz, zarówno te z dzieciństwa, jak i z obozu, mają charakter pasyjny: Chrystus w cierniowej koronie, Chrystus ubiczowany czy Jezus idący Drogą Krzyżową.

2.4. Ręka Pana Boga

Bardzo ważna dla rozmówczyni była obietnica dotycząca Eucharystii i nadziei, że nie umrze bez sakramentów. Myśl o wypełnieniu się pierwszopiątkowej praktyki dodawała więźniarce sił w najcięższych lagrowych chwilach:

(...) gdy zobaczyłam na drutach kobietę, potem już się pilnowałam, aby na druty nie patrzeć, odwracałam głowę. To jest taki mechanizm. Trzeba było nauczyć się pewnych rzeczy nie dostrzegać. Na tym polegała forma samoobrony. Taktyka przetrwania. Należało ograniczyć współczucie. Z drugiej strony, trzeba było mieć jakieś inne źródło energii. Siły potrzebnej do przetrwania. Mnie ją dawała wiara, że tutaj nie umrę. Ale to, że z miesiąca na miesiąc obojętniałam, to prawda. Każdy z nas obojętniał. Przyzwyczajał się⁷⁵².

Chociaż zwątpienie i poczucie braku nadziei było u szrajberki przejściowe, to jednak na podstawie relacji i stanów emocjonalnych opisanych w poezji stwierdzić można, że trwały one blisko kilka miesięcy: od czerwca 1942 roku do momentu poznania Tadeusza w 1943 roku i później po jego rozstrzelaniu (w październiku 1943 roku). O przemianie postawy pisze dopiero w wierszu *Bądź wola Twoja* z 1944 roku. Wcześniej jednak wspomina „wizję tyfusową”⁷⁵³, która była dla niej przeżyciem o charakterze mistycznym i źródłem nadziei, że nie umrze w lagrze:

Przeważnie leżałam na plechach. Patrzyłam w sufit i na tym suficie pokazywały mi się najróżniejsze rzeczy. Obrazy z wolności: drzewa, las, pola. Majaki. Ale skoro pan pyta o wizję, to muszę opowiedzieć o jednej, najważniejszej. Nie lubię o niej opowiadać, ale dobrze... zrobię dziś wyjątek.

Którejś nocy śniło mi się, albo to była wizja na jawie, że z tego sufitu zbliża się do mnie wielki kielich. Dokładnie taki sam, jaki jest w każdym kościele. Nad tym kielichem – opłatek. Zbliża się, zbliża, zniża z tego dachu. I widzę, że kieruje się powoli w moją stronę. No, to –

⁷⁵² Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 121.

⁷⁵³ W relacji obozowej znajdującej się w Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, Posmysz wspomina, że zachorowała na tyfus jesienią 1942 roku. Por. Z. Posmysz, *Relacja*, [w:] *Oświadczenia* t.153, s. 13-14.

pomyślałam sobie – teraz mogę umrzeć. Bo wypełniają się słowa księdza z mojej szkoły. Że umrę tylko wtedy, gdy dostanę ostatni sakrament. I rzeczywiście – umieram. To mi się śni. To była ostatnia scena, którą zapamiętałam. Śmierć⁷⁵⁴.

Posmysz nie przyjęła wtedy Komunii Świętej ani nie umarła. Następnego dnia, gdy się obudziła, okazało się, że gorączka spadła. Następnie zachorowała na krwawą biegunkę (z niem. *durchfall*), ale z tej choroby również wyszła cała. „Wizja tyfusowa” nie była dla niej zwykłym snem czy majaczeniem w malignie. Widok kielicha i wiatyku, jaki pojawił się w gorączce był dla niej potwierdzeniem obietnicy związanej z praktyką Pierwszych Piątków Miesiąca. Posmysz nie chciała jednak oficjalnie mówić o tej wizji. Jak zaznaczyła w rozmowie z Wójcikiem, „zrobiła wyjątek”: „Na ogół nie opowiadam o tej tyfusowej wizji. Nie zwierzam się z tego, bo przecież nie chcę uchodzić za nawiedzoną. Ale tak uważam: to, że teraz rozmawiamy, to cud. Ręka Pana Boga”⁷⁵⁵.

2.5. Światło Birkenau

U byłej więźniarki, w jej lagrowym poszukiwaniu Boga, raz jest mrok i mgła, innym razem pojawiają się iskry światła. Światłem dla Zofii był Tadeusz, od którego otrzymała medalik z wizerunkiem Chrystusa Ukrzyżowanego. W opowiadaniu *Chrystus Oświęcimski*, poświęconym lagrowemu przyjacielowi oraz opisującym historię medalika, Posmysz tak pisała o Paolone-Lisowskim:

(...). Był. Istniał. Istniał w moim życiu. Dobry duch, światło w ciemności Birkenau. Szczęście niepojęte, nie do nazwania.

Byłam szczęśliwa. Tam. W Auschwitzu. Wiezorami, po odgwizdaniu Lagerruhe, wyjmowałam ze szpary za krokwią mój skarb i, jak ślepiec wodząc palcem po srebrnej blaszce, wydobywałam przed oczy pamięci oblicze Umęczonego, aby się doń modlić, nie prośby jednak zanosząc, lecz dziękczynienie. Za to jakieś poczucie powinowactwa, niezwykle, bliskie ekstazy, której Boże wybaczyć, doznają święci. Dopiero po latach, w czasie studiów, natrafiłam na pojęcie iluminizm, zawierające ideę duchowego doznania, oświecenia pochodzącego z innego, nieziemskiego wymiaru⁷⁵⁶.

⁷⁵⁴ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 133.

⁷⁵⁵ Tamże, s. 134.

⁷⁵⁶ Taż, *Chrystus Oświęcimski*, wyd. II rozszerzone, Oświęcim 2014, s. 12.

Była to zapewne znajomość niezwykła i dla świadkini bardzo ważna. Potwierdzają to liczne wspomnienia w tekstach pisarki. Medalik został wykonany na prośbę Tadeusza w KL Auschwitz przez polskiego rzeźbiarza i architekta Wiktora Tołkina. W opowiadaniu *Chrystus Oświęcimski* Posmysz znajduje się dokładny opis ryngrafu:

Nie ma na skroniach korony. Nimbem z cierni uwieńczył artysta nazwę wyrytą na rewersie. Nazwę Oświęcim. Miasta, jakich w Polsce wiele, choć nie o tak bogatej, parowiekowej historii.

Ten medalik o kształcie miniaturowego ryngrafu znalazł się w moim posiadaniu któregoś z czerwcowych dni roku tysiąc dziewięćset czterdziestego trzeciego. Ofiarował mi go więzień, którego imię – Tadeusz – poznać miałam później. Stało się to w kuchni obozu kobiecego Auschwitz-Birkenau⁷⁵⁷.

Tadeusz na polecenie nadzorkczyni Franz, uczył Zofię buchalterii. Podczas trzeciego, ostatniego spotkania, wypowiedział do szrajberki słowa otuchy i wręczył jej medalik:

Pokazywał mi palcem, gdzie wpisywać ilość pobranej kaszy, mąki, cukru. I w pewnym momencie spytał półszeptem: Wierzysz w Boga? Co za pytanie – pomyślałam. Ale od razu pospieszył z wyjaśnieniem, że skoro jest możliwe coś takiego jak Auschwitz, to... Nie dokończył, ale ja wiedziałam o co mu chodzi. Przecież o tym z koleżankami rozmawiałyśmy, wcześniej z mamą rozmawiałam. Skoro istnieje takie zło, to czy istnieje Bóg? I dlaczego na to pozwala? I wtedy uniósł mi palcem brodę, tak jak się czasami robi to z dziećmi. Leciutko, delikatnym gestem podnosi brodę, tak aby zajrzeć w oczy. Powiedział: Weź to na pamiątkę, niech cię chroni, strzeż go. A jeśli Bóg pozwoli, donieś go do wolności. I położył koło mojej dłoni mały metalowy medalik z podobizną Chrystusa. Schowałam go⁷⁵⁸.

Lagrowy znajomy dla Zofii był bardzo ważny, chociaż widziała go zaledwie trzy razy. Na podstawie jej wspomnień można domniemywać, że był on jej kacetową miłością. Chociaż sama nigdy wprost tak o nim nie mówiła, twierdząc, że takie uczucie w Auschwitz nie mogło mieć miejsca, bo Tadeusz nie dopuścił do rozwoju jakiegokolwiek głębszej relacji. Nawet w grypsach pisał o górskich wędrówkach, a o czułościach nigdy

⁷⁵⁷ Tamże, s.7.

⁷⁵⁸ Taż, *Królestwo za mgłą...*, s. 244-245.

i z obawy przed tym uniesieniem chciał chronić szrajberkę. Posmysz tak komentuje więźniarską znajomość:

Tak mi się wydaje, że on był przy tym niezwykle delikatny, zatrzymał to rodzące się uczucie w samą porę. W ten sposób mnie oszczędził. Właśnie w ten sposób. Skoro już tak szczerze rozmawiamy, to panu powiem, że ... po wojnie przez długie lata nie byłam zdolna do jakiegokolwiek uczucia, żyłam myślą o nim. Pocieszałam się, że nawet gdyby nie zginął, a my byśmy się odnaleźli, to przecież nie moglibyśmy być razem. Razem? Nasze życie? Coś wspólnie? Po Auschwitz? Nie wiedziałam, czy on przed wojną był wolny. Bo przecież to, co dla mnie było tak piękne w Birkenau, na wolności mogło się nie sprawdzić.

Ale coś pięknego było.

Zaistniał w moim życiu jako dobry duch. Iskra bezcennej, prawdziwej nadziei. To było niepojęte szczęście. Ja potem napisałam, że ono było „nie do nazwania”. I tak to czuję do dziś. Rodzaj nienazwanego szczęścia. Byłam szczęśliwa tam w Auschwitz. Czytałam jego grypsy i byłam szczęśliwa, przeżywałam euforię, czego już nigdy potem nie doznałam⁷⁵⁹.

Z kolei, wspominając o grypsach do Tadeusza, w *Chrystusie Oświęcimskim* Zofia Posmysz pisze:

Raz jeden pozwoliłam sobie odwołać się do jego podarunku, medalika z głową Chrystusa. Ta twarz przywodziła mi bowiem na pamięć inną, tę Ubiczowanego z Piwnicy Piłata w Kalwarii Zebrzydowskiej, w którą się wpatrywałam, uczestnicząc wraz z mamą w Pasji Wielkiego Tygodnia. Miałam świadomość, że moje listy, samoograniczające się, lękliwe, nie mogą mu się podobać. A przecież czytał je. I na ten odpowiedział specjalnie. W krótkim dwuzdaniowym grypsie: „Ten ubiczowany z Piwnicy Piłatowej i Ten z medalika, mówią jedno: Bądź wola Twoja. I ty to mów, ilekroć nań spojrzysz”⁷⁶⁰.

Historia medalika to opowieść o niezwyklej relacji lagrowej Zofii i Tadeusza, ale także o duchowym wsparciu i ukształtowaniu postawy dojrzałej wiary, której fundamentem jest cierpiący Chrystus. Kilkadziesiąt lat po wyzwoleniu z KL Auschwitz-Birkenau Posmysz wypowiedziała słowa, które odnosiły się do medalika, lagrowej pamiątki, która stała się symbolem wytrwania w wierze w odczłowieczonym świecie: „Bądź wola Twoja! Nie bałam się. Czułam, że jestem wolna. Ten Tadeuszowy dar był jak

⁷⁵⁹ Tamże, s. 243.

⁷⁶⁰ Tamże, *Chrystus Oświęcimski*, s. 13-14.

eliksir życia. Dawał mi siłę, nie pozwolił mi o nim zapomnieć. O nim. O nich. O Chrystusie i Tadeuszu”⁷⁶¹.

W *Chrystusie Oświęcimskim* Posmysz pisze, że spotkanie z Tadeuszem było doznaniem iluminacji, „muśnięciem ręki anioła”⁷⁶²:

Nie nękał mnie lęk o jutrzejszy dzień, o to, czy utrzymam się w tej pracy (jeszcze wiele lat po wojnie nawiedzał mnie sen, że straciłam zajęcie szrajberki), przestała mnie niepokoić myśl, czy przeżyję Auschwitz. Byłam wolna, a przynajmniej tak mi się zdawało. Medalik nosiłam, nie troszcząc się o szczelne zasłanianie szyi. Bez wewnętrznego sprzeciwu wymawiałam „Bądź wola Twoja”. Byłam gotowa na wszystko, czyli byłam wolna. Tak myślałam⁷⁶³.

Słowa *Modlitwy Pańskiej* wypowiedziane przez Tadeusza stały się mottem życiowym świadkini. Wspominając o ryngrafie, bardzo często odwoływała się do tego wersetu. Uczyniła je również tytułem jednego ze swoich obozowych wierszy, w którym pisze o przemianie duchowej, pokonaniu lęku i pełnym zaufaniu:

Chryste! Przebrnęłam już zwątpienia drogi!
Dziś strach o siebie już mnie nie poniża!
Dusza ma wolna z niewiadomej trwogi,
ufnie spoczywa u stóp Twego krzyża;
już się nie szarpie w pragnień niepokojach...
modli z poddaniem się: „Bądź wola Twoja”
Dziś Cię o szczęście ziemskie już nie proszę,
ani go pragnę, bo wiem: kłamstwem ono!
I życia także pojęłam znikomość,
dlatego dzisiaj je do Ciebie wznoszę
weź je! Mnie żadna nie przeraża dola
ni przyszłość trwoży. – Panie! „Bądź Twa wola”⁷⁶⁴

Ten datowany na 8 listopada 1944 roku wiersz jest zupełnie inny od utworów *Chryste!* czy *Droga Krzyżowa*. Mówi o nadziei i pełnym oddaniu Bogu, a także o pogodzeniu się z losem. Słowa „Bądź wola Twoja” są deklaracją wiary w obozie, pokazują przemianę więźniarki. Pomimo dalszego przebywania w obozie, w świecie za

⁷⁶¹ Taż, *Królestwo za mgłą...*, s. 250.

⁷⁶² Por. Taż, *Chrystus Oświęcimski*, s. 20.

⁷⁶³ Tamże, s. 16.

⁷⁶⁴ Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu (APMA-B), Zespół: Materiały, Mat./2120, nr inw. 185810, s. 57-59.

drutami nie ma już mroku, zwątpienia i beznadziei. Jest pełne zaufanie i dbałość o rozwój duchowy.

Postawa przemiany duchowej widoczna jest również w wierszu „Bóg się rodzi!” z 23 grudnia 1944 roku:

„Bóg się rodzi! Moc truchleje!”
szatańska zła moc!
I w ciemności zorza dnieje
od niebieskich zbocz...
Ustąp! Straszna ty ciemności!
Bóg przychodzi do nas w gości w Wigilijną noc⁷⁶⁵.

W dalszych strofach mowa jest o pokoju i zgodzie oraz o świetle: „Gwiazda nadziei w Betleemie serc naszych zaświeciła...” i dalej: „Nam Nadziei gwiazda świeci!”⁷⁶⁶. Utwór ten, napisany kilkanaście dni przed wyzwoleniem obozu Auschwitz-Birkenau, jest pełen nadziei, życzeń miłości i pokoju, pochwały i uwielbienia Boga.

Podsumowując przedstawione wspomnienia Posmysz, można stwierdzić, że dominuje w nich głównie obraz Boga cierpiącego i współcierpiącego, ale także zbawiającego. W swej niełatwej drodze wiary, w której nie zabrakło także chwil zwątpienia, Zofia pozostała wierna Bogu. Zapamiętany wizerunek Ukrzyżowanego Jezusa z Kalwarii towarzyszył jej przez całe życie.

Swoje doświadczenia w Auschwitz, w które wpisuje się także walka o utrzymanie wiary, świadkini podsumowuje następująco:

(...) jeśli prawdą jest, że cierpienie uszlachetnia (wzbogaca duchowo), to doszukując się takiego działania w sobie, mogłabym powiedzieć, że przeżycie „piekła Auschwitzu” (z piosenki obozowej: „Przez Boga zapomniane piekła dno”) dało mi pewną busolę: świadomość istnienia granicy kompromisu, której przekroczenie grozi utratą człowieczeństwa. I paradoksalnie (być może jest to tylko moje indywidualne doświadczenie), utwierdziło mnie w wierze w dobroć człowieka. W Auschwitz dane mi było poznać ludzi najwyższej próby – doktor Mąkowski, Tadeusz Lisowski, siostry Marta Sawicka, Jadzia Salwik i Maria Ptaśńska (...). Sumując: nie

⁷⁶⁵ Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu (APMA-B), Zespół: Materiały, Mat./2120, nr inw. 185810, s. 61.

⁷⁶⁶ Por. Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu (APMA-B), Zespół: Materiały, Mat./2120, nr inw. 185810, s. 61-63.

wiem, kim bym była, jak potoczyłoby się moje życie, gdyby nie przeżycie Auschwitz. Ale pytania podobne mogą sobie zadawać, ponieważ przeżyłam⁷⁶⁷.

Pobyt Posmysz w Auschwitz był niezwykle próbą jej wiary. Przeżyła w obozie chwile rozpacz i zwątpienia, ale także momenty dające jej duchową siłę i utwierdzające ją w wierze w Boga, a także w człowieka. W lagrze jej wiara stała się dojrzała dzięki doświadczeniu cierpienia, a później nadziei danej przez Tadeusza. Dzięki jego słowom dotyczącym medalika i wiary w Boga: „donieś go do wolności” potrafiła z nadzieją patrzeć w przyszłość, co w obozie, przy odliczaniu każdej przeżytej godziny, nie było łatwym zadaniem. Jak zauważa Halik, wiara potrzebna jest w trudnych dla człowieka momentach:

Jestem jednak przekonany, że dojrzewanie do wiary wiąże się także z przyjęciem i przecierpieniem chwil – a niekiedy i długich okresów – gdy Bóg wydaje się daleki, gdy pozostaje w ukryciu. (...). Wiara potrzebna jest właśnie w chwilach światłocienia, wieloznaczności życia i świata, a także na czas nocy i zimy Bożego milczenia. Jej zadanie nie polega na tym, by ugasić nasze pragnienie pewności i bezpieczeństwa, lecz by nauczyła nas żyć z tajemnicą. (...). Wiara, nadzieja i miłość są trzema aspektami naszej cierpliwości wobec Boga; trzema sposobami radzenia sobie z doświadczeniem Bożego milczenia. Proponują drogę całkiem odmienną zarówno od ateizmu, jak i od „łatwej wiary”. To jednak – w odróżnieniu od tamtych dwu, wiodących często na skróty – droga rzeczywiście długa. (...). Istotnie, czasem gubimy gdzieś tę drogę – jej cechą jest nieustanne poszukiwanie, a niekiedy także błędzenie; czasem musimy zejść bardzo głęboko w przepaść, w ciemną dolinę, żeby ją znowu odnaleźć. Gdyby jednak nie wiodła tamtędy, nie byłaby drogą do Boga – Bóg nie mieszka na powierzchni⁷⁶⁸.

Dla Posmysz tą niełatwą drogą wiary niewątpliwie było KL Auschwitz, a także inne lagry. Próbą relacji z Bogiem była także droga powrotna z obozu, naznaczona strachem, trudem i niepewnością jutra. Wyzwolenie nie było przecież końcem udręki, ale przedłużeniem wojennego cierpienia. Pomimo trudów i ekstremalnych sytuacji, których bohaterka doświadczyła, nie utraciła wiary, a wręcz przeciwnie, w dalszym życiu pogłębiała ją i rozwijała, m.in. poprzez dawanie świadectwa o osobistym doświadczeniu Boga w obozie.

⁷⁶⁷ Z. Posmysz, *Relacja*, [w:] *Oświadczenia*, t. 153, s. 40.

⁷⁶⁸ T. Halik, *Cierpliwość wobec Boga. Spotkanie wiary z niewiarą*, przeł. A. Babuchowski, Kraków 2007, s. 8 (numer strony według wersji elektronicznej książki, dostępnej na platformie Legimi).

Zakończenie

Podczas interpretacji trzech herstorii lagrowych starałam się pokazać, jak złożone i wieloaspektowe jest kobiece doświadczenie obozowe. Analizy prowadzone metodą studium przypadku dowiodły, w jak różnych kierunkach prowadzą badacza poszczególne mikrohistorie osobiste. Wychodząc z podobnego u wszystkich świadkiń założenia, że zbadane zostaną wspomnienia z okresu kacetowego (od transportu do lagru, aż do wyzwolenia i zmagania się z traumą poobozową), zauważyłam, jak odmienne od siebie, pomimo wielu podobieństw, są poszczególne losy. Każda z opowieści ma swój indywidualny i niepowtarzalny charakter.

Herstoria Haliny Birenbaum to przypadek szczególny. Kilkunastoletnia polska Żydówka po dramatycznych przeżyciach w getcie warszawskim trafia z Umslagplatzu do wagonu towarowego. W nieludzkich warunkach (ścisk, duchota, brak wody, odór fekaliów) transportowana jest wraz z matką, bratową i bratem do KL Lublin. Na Majdanku traci ukochaną matkę. Następnie trafia do Auschwitz, w którym rozstaje się z bratem i bratową. Zostaje sama, bez bliskich. To właśnie w tym lagrze niezwykle szybko dorasta i mierzy się z dehumanizacją, traci wiarę w Boga, ale ocala własne człowieczeństwo. Jako Żydówka przez cały pobyt w obozie żyła z wyrokiem śmierci. Pozbawiona została praw i jakichkolwiek przywilejów. W obozie przebywała w najgorszych warunkach, z ciągłym strachem przez selekcją i śmiercią.

O swojej osobistej historii opowiada emocjonalnie i szczegółowo, w rozmowie z Moniką Tutak-Goll, zatytułowaną *To nie deszcz to ludzie*.

Birenbaum jest świadkinią wyjątkową, nie tylko ze względu na holokaustowe (gettowe i lagrowe) przeżycia, ale także z uwagi na jej niezwykłą pamięć. O twórczym umyśle byłej więźniarki świadczą m.in. pisane w wieku 96 lat wiersze czy udział w rozmowie z Mikołajem Grynbergiem, z okazji 80. rocznicy zakończenia II wojny światowej. Była więźniarka ma nieustanną potrzebę dawania świadectwa i mówienia o Zagładzie.

Potężna siła życia i chęć dzielenia się własnym doświadczeniem, pozwalają domniemywać, że możliwe byłoby poszerzenie wywiadu rzeki. Książka mówiona ma bowiem charakter otwarty i w każdym momencie, jeśli istnieje taka wola rozmówców, może być kontynuowana.

Przykładem książki, do której dołączono jedną z rozmów, po pewnym czasie od opracowania całości, była rozmowa Piotra Żyłki z ks. Manfredem Deselaersem⁷⁶⁹. Choć nie jest to stricte świadectwo lagrowe w formie rozmowy, to jednak głównym tematem tej publikacji jest Auschwitz, wokół którego oscylują rozmaite zagadnienia – osobiste przeżycia niemieckiego kapłana w Oświęcimiu, spotkania ze świadkami historii, problem winy i kary w wypadku Rudolfa Hössa, ale także analogiczne spojrzenie na złożone problemy dotyczące Zagłady w Auschwitz i wojny w Ukrainie. Dodatkowym, unikatowym aspektem tej rozmowy jest jej powstanie w czasie pandemii.

W wypadku Birenbaum niezwykle ważny jest też kontakt pomiędzy interlokutorkami. Zaczyna się w przypadkowy sposób (przyczyną było ścięcie mirabelki na Muranowie), ale nie kończy się wraz z wydaniem książki, tylko trwa pomimo odległości ponad czterech tysięcy kilometrów dzielących Polskę i Izrael.

Birenbaum chce mówić, przypominać to, co już wielokrotnie wypowiedziała, bo dla niej ważne jest, by nie zapomnieć.

Specyfika „rozmowy z...” to nie tylko skupienie się na jednym temacie, ale patrzenie przez jego pryzmat, komentowanie i refleksja nad współczesnością.

Bartłomiej Krupa, analizując wspomnienia obozowe z Auschwitz, twierdzi, że teksty te można badać stosując alegoryczny styl odbioru:

(...) wspomnienia obozowe nie tyle dokonują sprawozdania z tego, co się wydarzyło, a raczej stanowią zapis tego, co się zmieniło. Inaczej rzecz ujmując, styl alegoryczny odnosi się do przeświadczenia, że „utwór literacki odznacza się swoistą dwuwymiarowością”. Wymiar pierwszy to możliwie wierne, przynajmniej na poziomie intencji autorskich, oddanie tego, co działo się w obozach, natomiast „drugie dno” to oddanie przemiany, jaka zaszła w autorze po wejściu w świat obozowy⁷⁷⁰.

W książce mówionej oprócz opisu obozu i opowiedzenia o przemianie człowieka wolnego w więźnia ważny jest też trzeci aspekt – spojrzenie na te wydarzenia przez pryzmat czasu. Opisanie ich takimi, jakie były, ale i opatrzenie komentarzem po latach. Przykładem może być reakcja Posmysz podczas opowieści o wstydzie, kiedy mówiła: „Wie pan, teraz to chce mi się z tego śmiać, ale wtedy to nie było śmieszne...”⁷⁷¹.

⁷⁶⁹ M. Deselaers, P. Żyłka, *Niemiecki ksiądz u progu Auschwitz*, Kraków 2022.

⁷⁷⁰ B. Krupa, *Wspomnienia obozowe jako specyficzna odmiana pisarstwa historycznego*, Kraków 2006, s. 79.

⁷⁷¹ Z. Posmysz, *Królestwo za mgłą...*, s. 93.

Jeszcze inna jest perspektywa świadkini, która przerywa kilkudziesięcioletnie milczenie, przekracza własne bariery, by opowiedzieć o obozach. Takim świadectwem są wspomnienia Aliny Dąbrowskiej.

Podczas badań tej herstorii zwróciłam uwagę na dystans czasowy i zauważyłam pewne „prawa pamięci” oraz wyjątkowy sposób relacjonowania. W książce mówionej *Wiem, jak wygląda piekło* można zauważyć przede wszystkim subiektywną postawę świadkini. Dystans czasowy sprawił – czego Wiktor Krajewski, dziennikarz przeprowadzający z Aliną Dąbrowską wywiad – nie mógł zrozumieć, że przyjęła ona spokojną, stonowaną postawę. Bez zbędnych emocji, dramatycznych scen, a nawet niekiedy z uśmiechem opowiedziała o trudnej przeszłości. Dąbrowska traktowała pobyt w lagrze jako życiowe doświadczenie, z którego można było się czegoś nauczyć (np. jak przetrwać w dramatycznych warunkach), a nawet wydobyć jakieś dobro. Przykładowo jako ważne i wzbogacające przeżycie Dąbrowska wspomina słuchanie recytowanych w baraku przez Szmaglewską dzieł Sienkiewicza czy naukę języków obcych dzięki kontaktom z więźniarkami innych narodowości.

Kolejnym ważnym elementem, świadczącym o oryginalności świadectwa Dąbrowskiej, jest sytuacja komunikacyjna. Rozmowa pomiędzy interlokutorami, których dzieliła przepaść międzypokoleniowa, pokazała, że porozumienie, zbudowanie relacji oraz stworzenie wspomnień w wyjątkowej formie jest możliwe. Niezwykła w tej interakcji była także wspólna podróż do byłego obozu KL Auschwitz-Birkenau. Obok dynamicznej i wieloaspektowej rozmowy, w której wyraźnie objawiał się niedosyt pytającego, zaistniało również milczenie. Z tego powodu badanie wywiadu rzeki było interesujące i wartościowe poznawczo.

W wypadku Dąbrowskiej ciekawa jest również postawa świadkini, która musiała mierzyć się z niezrozumieniem. Jak zauważa Léonard Amossou Katchekpele świadek to ten, którego świadectwo może zostać niezrozumiane:

Kto świadczy, musi zaakceptować fakt, że jego słowa niekoniecznie zostaną przyjęte tak, jakby chciał. Musi się liczyć z możliwością klęski. Nie z przyczyn zewnętrznych (na przykład, że nie udało mu się wyrazić dostatecznie jasno), ale dlatego, że taka jest natura świadectwa. Jacques Derrida pisał, że świadectwo zawsze będzie podejrzane o znowę z fantazją, krzywoprzysięstwem i kłamstwem. I nie będzie można nic na to poradzić, bo „ktokolwiek niesie świadectwo, nie dostarcza dowodu, jest tym, kogo doświadczenie, z konieczności pojedyncze i niezastępowane zaświadcza, że jakaś «rzecz» wydarzyła się w jego przytomności. Świadectwo, ze swej natury, jest zarazem kompletne i fragmentaryczne. Dla człowieka, który je wypowiada, respektując

przysięgę, że będzie mówił prawdę, całą prawdę i tylko prawdę, świadectwo jest wszystkim. Dla sędziego, który słucha, jest tylko fragmentem układanki⁷⁷².

W wypadku książki mówionej sędzią jest pytający. Wiele zależy tu od jego wrażliwości, przygotowania i zaangażowania w rozmowę.

Specyfika lagrowego wywiadu rzeki polega również na tym, że pytanymi są osoby w podeszłym wieku, z którymi w niedługim czasie przyjdzie się nam pożegnać na zawsze. W trakcie pracy nad niniejszą dysertacją odeszły dwie świadkinie: Alina Dąbrowska i Zofia Posmysz. Ich świadectwa są unikatowe. Takich lub podobnych już nie będzie, bo Zagłada w Polsce była wydarzeniem nie tylko bezprecedensowym, ale i – szczęśliwie! – niepowtarzalnym. Nawet, gdyby miała się powtórzyć, do czego nigdy – miejmy nadzieję – nie dojdzie, nigdy nie będzie taka sama. Współcześnie porównuje się masakry ludności w Ukrainie (Irpień, Bucza) do wydarzeń z drugiej wojny światowej, np. do mordów w tzw. dołach śmierci. Pomimo wielu analogii i podobieństw, relacje świadków tych wydarzeń nigdy nie będą tożsame, chociażby z uwagi na optykę postrzegania świata 80 lat temu i dzisiaj.

Wyjątkowe u Dąbrowskiej wieloletnie milczenie wcale nie oznaczało, że zapomniała o lagrach. Gdyby tak było, nie potrafiłaby po latach szczegółowo opowiadać o wydarzeniach z Auschwitz czy Malchow. Langer twierdzi, że pamięć świadków Zagłady jest żywa mimo upływu lat: „Nie trzeba ożywiać czegoś, co nigdy nie umarło. Co więcej, choć uśpiona pamięć może pragnąć przebudzenia, narracje te jasno pokazują, że pamięć Zagłady jest udziałem człowieka cierpiącego na bezsenność, którego mentalne oczy pozostają zawsze otwarte”⁷⁷³.

Langer pisze również, że świadectwa nie są tylko dokumentacją historyczną, ale zapisem uczuć ocalonych. Książka mówiona daje możliwość opowiedzenia o emocjach czy zachowaniu pytanym. Na reakcje ciała, mimikę, zmianę tonacji często zwracają uwagę pytający, czyniąc w książce odpowiednie adnotacje, które pozwalają czytelnikowi jeszcze bardziej wczuć się w rozmowę i wyobrazić sobie przebieg dialogów.

Opowieść Zofii Posmysz to świadectwo szczególne, przede wszystkim ze względu na obecność opisów funkcji obozowej szrajberki, którą więźniarka pełniła w Auschwitz. To także wiele wspomnień dotyczących odcinka kobiecego w KL Auschwitz-

⁷⁷² L. A. Katchekpele, *Bóg jest wystarczająco duży, by obronić się sam. Apologia świadka*, przeł. M. Nowak, Poznań 2023, s. 121.

⁷⁷³ L. L. Langer, dz. cyt., Warszawa 2015, s. 13.

Birkenau, niecodziennej relacji służbowej z nadzorczynią Franz oraz spotkania Tadeusza Paolone-Lisowskiego. Pełnione przez świadkinię lagrowe zadanie wiązało się z tzw. „lepszymi warunkami”, np. możliwością kąpieli, czystym ubraniem, poruszaniem się po obozie. Ten przywilej odróżnia ją od dwu pozostałych świadkiń. Kontakty służbowe z nadzorczynią wywarły mocny wpływ na Posmysz. Skutkiem tych wydarzeń była powieść *Pasażerka*, która doczekała się też adaptacji filmowych i operowych. W dziele tym w nowatorski sposób autorka opisała temat obozowy – ukazała lagier z perspektywy oprawcy, a także podjęła problem relacji: sprawca i ofiara. Istotne też były znajomości i przyjaźnie – z innymi osadzonymi. Szczególnie spotkanie z Tadeuszem Lisowskim nie było tylko nauką buchalterii, ale przede wszystkim wydarzeniem, które wpłynęło na duchową postawę Posmysz i dało jej siłę do przetrwania Auschwitz.

W rozmowie ze świadkinią pojawia się wiele wspomnień dotyczących doświadczeń kobiecych takich, jak: praca w karnej kompanii i przemoc nad więźniarkami (SK Budy), relacje lesbijskie (chodzi o związek homoseksualny blokowych Trudy i Lory), pseudoeksperyment sterylizacji i związane z nim konsekwencje, relacje interpersonalne w bloku kobiecym czy trudności związane z wyglądem i higieną w trakcie chorób, przede wszystkim podczas trwania krwawej biegunki.

W książce mówionej *Królestwo za mgłą* istotne są również fragmenty wspomnień dotyczące wizji tyfusowej oraz przedwojennego wychowania w religii katolickiej. Dzięki nim, a także wierszom obozowym, udostępnionym mi przez Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, możliwe było opisanie kacetowej kondycji duchowej Posmysz.

Niezwyczajnie cenne w wywiadzie rzece są nawiązania do różnych tekstów pisarki, np. *Wakacji nad Adriatykiem* czy opowiadania *Chrystus Oświęcimski*. Znajomość tych dzieł, a także dokumentów archiwalnych (relacji złożonych w muzeum oświęcimskim czy zeznań pozyskanych z IPN-u) pozwoliła mi spojrzeć na niektóre tematy, np. pracę w szuwarach Soły, zabicie więźniarki w Budach czy modlitwę Żydów na rampie w Birkenau, z szerszej i dokładniejszej perspektywy. Wiele z ogólnych tematów podjętych przez Posmysz w książce mówionej zostało jedynie zasygnalizowanych. Mam tu na myśli m.in. zagadnienie muzyki w lagrze i kwestię obozowych orkiestr, temat dzieci w kacecie czy problem relacji oprawca – ofiara. Te kwestie są niezwykle interesujące, ważne i wymagają szczegółowych analiz. W tej dysertacji nie mogły one zostać jednak szerzej omówione.

Ciekawym zagadnieniem była sytuacja komunikacyjna pomiędzy Zofią Posmysz a Michałem Wójcikiem. Wartościowe okazało się przygotowanie dziennikarza do rozmowy ze świadkinią i jego wiedza na temat obozów, a w szczególności KL Auschwitz i różnych wspomnień związanych z tym kacetem. Strategia zastosowana przez pytającego – sposób konstruowania pytań, w których Wójcik powoływał się na relacje innych byłych więźniów i więźniarek, i konfrontował je z odpowiedziami Posmysz – nasunęła pytanie o cel rozmowy: czy było nim pozyskanie subiektywnego kobiecego świadectwa Posmysz czy może uzyskanie jakiegoś szerszego obrazu doświadczeń obozowych, zarówno męskich, jak i żeńskich?

Tematem, który pojawia się we wszystkich książkach mówionych jest cielesność i seksualność. Każda ze świadkiń mówi jednak o innych doświadczeniach. Birenbaum wspomina o tzw. piplach, które były na usługach załogi obozowej oraz o własnej inicjacji seksualnej na rewirze. Dąbrowska opisuje relacje damsko-męskie, podaje przykład jednej z koleżanek, w której zakochał się esesman, mówi także o obozowym puffie. Posmysz opowiada o relacjach lesbijskich i spółkowaniu pary więźniów w trupiarni.

W każdej z trzech herstorii podjęty został także problem mówienia o obozie i szukania odpowiedniego języka do wyrażenia niewyraźnego. Posmysz zastosowała metaforę, by zobrazować Auschwitz, Birenbaum porównanie, a Dąbrowska metonimię.

Niniejsza dysertacja z natury rzeczy nie wyczerpuje tematu. Pozostała jeszcze ogromna, niezbadana liczba kobiecych wspomnień lagrowych. Nadrzędnym celem tej pracy było opisanie kategorii książki mówionej jako specyficznego świadectwa Zagłady. Po analizach wojennych i lagrowych świadectw można powiedzieć, że książka mówiona zajmuje wśród kacetowych wspomnień wyjątkowe miejsce. Jest ona oryginalnym źródłem przede wszystkim dlatego, że oddaje głos samym ocalonym. Pozwala im opowiadać w dowolny, subiektywny sposób, bez z góry narzuconych dyrektyw i ograniczeń czy przymusu. Daje swobodę wypowiedzi, pozwala prowadzić rozmowę w dowolnie obranym przez rozmówców kierunku. Dopuszcza także milczenie, daje prawo do przerywania konwersacji lub braku odpowiedzi na pytanie. Zawsze może być kontynuowana. Holokaustowa książka mówiona dotyka spraw oficjalnych, znanych z ogólnej narracji historycznej czy literatury, ale jest też szansą na wydobywanie najskrytszych, niewypowiedzianych dotąd wspomnień, także tych ze sfery tabu. Książka mówiona jest ważnym źródłem wiedzy o Zagładzie ze względu na swoją dialogową formę.

Książkę mówioną traktującą o Holokauście odróżnia od innych wywiadów rzek, przede wszystkim podjęty w tekście temat i ranga samej/samego świadkini/świadka. Czytając współcześnie (80 lat po II wojnie światowej) rozmowę z przeżywczynią czy przeżywcą (określenie Daukszy), czytelnik powinien mieć świadomość, że ma przed sobą niezwykłą relację osoby, która jest najczęściej jedną/jednym z ostatnich naocznych świadkiń/świadków historycznych wydarzeń. W holokaustowych wywiadach rzekach, w odróżnieniu od innych publikacji z tej odmiany gatunkowej (np. rozmów z aktorami czy politykami), nie chodzi o rozgłos i odkrywanie sensacyjnych kulisów prywatnego życia, ale o dawanie świadectwa bolesnych i traumatycznych przeżyć w zdehumanizowanym świecie. Ważne także, by pamiętać, że to samo wydarzenie może być zupełnie inaczej odbierane przez różne osoby (np. we *Wstępie* podawałam przykład odbioru muzyki przez różne świadkinie). Lagrowa książka mówiona dotyka prywatnych sfer życia, obejmuje jego etapy przed i po obozie, ale skupia się przede wszystkim na tematyce kacetowych przeżyć.

Książka mówiona traktowana jako specyficzne świadectwo Holokaustu uzupełnia kanon literatury Zagłady. Gatunek ten jest wyjątkowy nie tylko z uwagi na dialogiczną formę wypowiedzi, ale także na obecny w nim szczególny sposób pamięci. Wspominanie świadków jest powrotem do przeszłości i sposobem wyrażenia, wypowiedzenia na głos odległych, ale wciąż żywych w pamięci wydarzeń z czasów Zagłady. Interesującą odpowiedź na pytanie dotyczące wspominania i łączenia przeszłości z teraźniejszością daje Krystyna Budnicka (Hena Kuczer), ocalona z getta warszawskiego:

(...). Jak pani dzisiaj, osiemdziesiąt lat po Zagładzie, myśli o swoim osobistym doświadczeniu? Jak często pani do niego wraca?

Bardzo często, zwłaszcza, że teraźniejszość tak bardzo przybliżyła nas do tamtych doświadczeń. Niejako nakazuje cofnięcie się do nich. Nie tylko dlatego, że niedawno minęła osiemdziesiąta rocznica powstania w getcie warszawskim. Rzeczywistość, historia, która dzieje się na naszych oczach, wymusza, by nie zapominać. Poza tym tego, przez co przeszłam, zwyczajnie nie da się wymazać z pamięci.

Wracają do mnie często wojenne wspomnienia, bo działałam w Stowarzyszeniu „Dzieci Holokaustu”. I tak sobie nieraz myślę, że dopóki żyję, właściwie nie mam już nic innego do roboty na świecie, niż być świadkiem Zagłady⁷⁷⁴.

⁷⁷⁴ K. Budnicka, *Ocalałam. Rozmawiają Rafał Kotomski, ks. Grzegorz Michalczyk*, Warszawa 2024, s. 11.

Podczas badań i pracy nad dysertacją, dzięki m.in. udziałowi w kursie herstorycznym „Doświadczenie – nie/pamięć”, w Muzeum Historii Żydów Polskich czy w licznych seminariach online, organizowanych przez Międzynarodowe Centrum Edukacji o Auschwitz i Holokauście, poznałam wiele holokaustowych kontekstów, które nawiązują do podjętego przeze mnie tematu. Wśród licznych problemów wymienię następujące zagadnienia, które były tam poruszane: II wojna i płeć (kobiece doświadczenia wojenne), homoseksualizm w lagrach, przemoc seksualna w obozach koncentracyjnych i Zagłady czy opór kobiet podczas wojny. Tematy te podejmowane są współcześnie w odniesieniu do wspomnień i relacji kobiet podczas II wojny światowej, jak również w nawiązaniu do obecnej sytuacji kobiet biorących udział w wojnie w Ukrainie. Są to tematy ważne, opisywane przez badaczki, których zainteresowania naukowe oscylują wokół tematów płci, cielesności i seksualności. Wymienię tu m.in. Joannę Ostrowską, zajmującą się tematem wykluczenia i przemocy seksualnej w obozach (*Przemilczane. Seksualna praca przymusowa w czasie II wojny światowej*) oraz Karolinę Sulej, wspomnianą już w pracy autorkę książki *Rzeczy osobiste*, ale także publikacji: *Historie osobiste. O ludziach i rzeczach w czasie wojny*.

Podczas pobytu w Międzynarodowym Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu zapoznałam się z prywatnym archiwum Zofii Posmysz. Jest to zbiór unikatowy, w którym znaleźć można m.in. rękopisy tekstów pisarki, kopie korespondencji lagrowej (oryginał znajduje się w Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau), listy z czasów wolności, scenopis filmu *Pasażerka* czy maszynopis *Wakacji nad Adriatykiem*, a także dramaty radiowe⁷⁷⁵. Jest to obszerny materiał źródłowy czekający na opracowanie.

Osobnymi tematami badawczymi jest: poezja Haliny Birenbaum, a także jej gettowe i powojenne wspomnienia. Zapewne równie interesującym materiałem autobiograficznym są zeszyty Aliny Dąbrowskiej z codziennymi zapisami, jak również jej prywatne archiwum dotyczące obozów.

Zasygnalizowane w tytule pracy, a następnie rozwijane w poszczególnych rozdziałach dysertacji sformułowanie „teologie Zagłady” odnosi się do osobistego pojmowania i doświadczenia wiary w obozie koncentracyjnym. Każda ze świadkiń inaczej przeżywała w lagrze swoją religijność. Dla każdej z nich pojęcie Boga, Jego obecności lub absencji oznaczało zupełnie co innego. Niewątpliwie jednak wszystkie trzy świadectwa są oryginalnymi, wyjątkowymi zapisami pojedynczych, osobistych „teologii

⁷⁷⁵ Z. Posmysz, *Czy to temat? Dramaty*, Warszawa 2020.

Zagłady”. Jedna Żydówka i dwie Polki katolickie doświadczyły kilku kacetów. Każda z nich wchodziła do obozu z pewnym doświadczeniem religijnym. Birenbaum знаła judaizm dzięki religijności i tradycjom przestrzeganim przez rodziców i dziadków. Dąbrowska i Posmysz wychowane zostały w religii rzymskokatolickiej i do kacetu trafiły, mając mocne podstawy wiary, które przekazali im bliscy.

W obozach wszystkie trzy więźniarki szybko zrozumiały, że panuje w nich odwrócona aksjologia i dotyczy to także wartości duchowych. Zamiarem nazistów było zniszczenie religii i jej świadków (można to odnosić tylko do judaizmu, ale w wielu wypadkach dotyczyło to również innych religii i wyznań, np. katolicyzmu). Wiele więźniarek ocaliło wiarę w lagrze (Etty Hillesum, Zofia Posmysz, Zofia Kossak-Szczucka, Edyta Stein), ale wiele również ją straciło (Halina Birenbaum, Dina Davidowich de Unikel, Bella Herson), niektóre przestawały wierzyć po wyzwoleniu (Zipora Nahir).

Birenbaum jest przedstawicielką tych, którzy pod wpływem dramatycznych, bolesnych wydarzeń (utrata bliskich) przestają wierzyć w Boga i zaprzeczają Jego istnieniu w Auschwitz. Ta deklaracja nie jest jednak tylko prostym stwierdzeniem. Birenbaum przez całe życie pisze wiersze i to w nich wybrzmiewają „odgłosy religijnej przeszłości”, jak również pytania o Boga przodków. W jej poezji, a także prozie odnaleźć można najbardziej osobiste, emocjonalne wyznania – tęsknotę za bliskimi, za tym wszystkim, co utracone, nawet za tradycją religijną wyrażaną w celebracji świąt i przestrzeganiu zasad wiary. Powracają również pytania o obecność Boga w piekle Auschwitz i sens istnienia jej samej jako ocalałej. Świadectwo Birenbaum to zatem zapis nie tylko „suchych” faktów i wydarzeń, które doprowadziły do negacji Boga, ale także relacja pełna duchowych rozterek, wątpliwości i pytań, pozostających bez odpowiedzi; to bezpośrednia, osobista teologia Zagłady; świadectwo osoby, która ze wszystkich trzech świadkiń najbardziej i całą sobą doświadczyła Szoa. W książce *Nadzieja umiera ostatnia* Birenbaum opisuje dramatyczną sytuację głodu w Neustadt – Glewe. To wspomnienie wyjaśnia w pewien sposób decyzję świadkini o porzuceniu wiary. Jest w tych słowach rozpacz i ogromny żal do Boga, a wiara zdefiniowana zostaje jako sztyderstwo:

(...). W ciągu dziesięciu dni tej potwornej głodówki nie zawsze pozwalano nam leżeć na pryzkach; raz po raz wpadały do baraków kapo i pejczem lub kijem zaganiały do różnych prac; do sprzątania, do przenoszenia z miejsca na miejsce rozmaitych pak itp. Nieraz wtedy myślałam

o religijnych postach, zwłaszcza w związku ze świętem Jom Kippur, kiedy to ludzie dobrowolnie czczą w ten sposób Boga. Przysięgam wówczas, że o ile przeżyję wojnę i będę miała co jeść, nigdy nie narzucę sobie żadnego postu. Ślubując to, wywierałam świadomie i z satysfakcją zemstę na owym Bogu, w którego wierzone w domu moich rodziców, który opuścił nas wszystkich w nieszczęściu, który tu, w hitlerowskich obozach zagłady, okazał się wymysłem oszukańczych kapłanów, nakazujących miłość i szacunek dla niego, strach przed jego sprawiedliwością!⁷⁷⁶

Druga z bohaterek niniejszej rozprawy, Alina Dąbrowska w swoim lagrowym świadectwie wspomina o pomocy Opatrzności. Podczas pobytu w kacie siłę do przetrwania dawała jej korespondencja od bliskich, w której nie brakuje słów o dobrym i miłosiernym Bogu. Najdramatyczniejsze przeżycia nie doprowadziły do utraty wiary, chociaż Dąbrowska doświadczyła momentu załamania, chciała „pójść na druty” i zakończyć swoje życie.

Podobnie było u Posmysz. Ufność w obietnicę dotyczącą Serca Jezusa i Jego miłosierdzia pozwoliła przetrwać świadkini kacet. Jej religijna postawa od najmłodszych lat miała charakter pasyjny. Najpierw pielgrzymki do Kalwarii Zebrzydowskiej i poznany na katechezie kult Serca Jezusa (Serce otoczone koroną cierniową), a później w lagrze dar od więźnia – medalik z podobizną Ukrzyżowanego (Chrystus Oświęcimski). Analiza świadectw Posmysz pozwala na postawienie tezy, że w centrum jej życia – od dzieciństwa aż do starości – był Chrystus. Lagrowe wiersze Posmysz również odnoszą się do męki Chrystusa. W wierszu *Chryste!* jest obecne wołanie do Boga, bezsilność i zwątpienie, a w utworze *Droga Krzyżowa* marsz więźniarek do obozu porównany został do drogi Jezusa na Golgotę. Jest tu kryzys wiary, ale i prośba do Boga o ratunek.

U wszystkich trzech świadkiń odnaleźć można osobistą relację z Bogiem. Birenbaum oskarża Stwórcę o bierność oraz zło i cierpienie, którego doświadczyła. Dąbrowska ufa, że piekło, którego doświadcza, musi mieć wreszcie koniec. Posmysz ostatecznie godzi się z losem i wypowiada słowa: „Bądź wola Twoja”. Każda z byłych więźniarek zadawała sobie pytanie, dlaczego Bóg pozwolił na zło w lagrach? Każda na własne oczy widziała niezawinione cierpienie i mękę ofiar Auschwitz. Wszystkim trzem udało się przetrwać, ale nie udało się zapomnieć. Po wielu latach od wyzwolenia były więźniarki wielokrotnie pytano o wiarę i ich stosunek do Boga. Każda miała na te pytania własną odpowiedź. To, co łączy wszystkie trzy świadkinie, to pojęcie wiary. Dla Posmysz i Dąbrowskiej rozumiane jako ufność Bogu w każdym, nawet najdramatyczniejszym

⁷⁷⁶ H. Birenbaum, *Nadzieja umiera ostatnia*, Oświęcim 2019, s. 203.

momencie życia. Dla Birenbaum jest to wiara niereligijna, oparta na nadziei w człowieka i sile życia.

Joanna Barcik, pisząc o świadectwach wiary w Auschwitz, zwraca uwagę na „redukcję” religii w lagrze (pisze o chrześcijaństwie, ale dotyczy to również judaizmu) na rzecz relacji międzyludzkich:

(...). Jedynym możliwym, ale przecież jak najbardziej istotnym sposobem realizacji wiary religijnej staje się dobre słowo, budująca rozmowa, podanie dłoni, pomoc przy pracy, a podzielenie się skromnym posiłkiem urasta do rangi czynu heroicznego. Odpowiedź na jedną z ankiet *Dlaczego przeżyłem obóz* przygotowanych przez zespół dr Kłodzińskiego, były więzień Marian Główka rozpoczyna: „Znalazłem przyjaciół, napotkałem dobrych ludzi”. Tym, co liczy się w pierwszym rzędzie, jest relacja z drugim, ta relacja bardzo dosłownie ratuje życie. Wiara więźniów, która przeszła przez proces tej „redukcji do samej istoty”, odsłaniającą istotę religii biblijnej, zmieniała się, oczyszczała, tężała. „Zginął mój Bóg z ołtarzy, o obliczu sprawiedliwym i pełnym miłości (...). Zginęły typowe, oklepane słowa modlitwy. Nie zginęła wiara w potęgę Stwórcy, czuwającego nad równowagą stworzonego przez siebie wszechświata, w którym człowiek jest tak mały, że nie może dopominać się o szczególne dla siebie względy. Musi się rządzić sam w myśl przyjętych zasad etyki. Tam (...) dojrzewała moja własna filozofia życia. Odtąd miałam iść pod rękę z jednym przykazaniem (...): „miłuj bliźniego jak siebie samego” wspomina Jadwiga Apostoł-Staniszevska⁷⁷⁷.

Miłość bliźniego, wzajemna pomoc, współczucie, dobre słowo są tu wartościami uniwersalnymi, ponadreligijnymi, ważnymi bez względu na narodowość i pochodzenie. Relacje interpersonalne w lagrze są miarą człowieczeństwa i wyrazem ocalenia godności ludzkiej, nawet wtedy, gdy traci się wiarę w Boga.

Niewątpliwie osobiste doświadczenie wiary w obozie jest zagadnieniem, które wymaga bardziej wnikliwych i obszerniejszych analiz. W niniejszej pracy, z uwagi na analizy prowadzone metodą studium przypadku, dokonane zostały tylko trzy próby interpretacji subiektywnych teologii Zagłady. Opisu tego doświadczenia na podstawie wybranych źródeł dokonali m.in. Joanna Barcik i Piotr M.A. Cywiński⁷⁷⁸. Zbiorem, który można by zbadać pod kątem religijności i wiary w obozie są, m.in. *Wspomnienia, Relacje i Oświadczenia* więźniów i więźniarek znajdujące się w Archiwum Państwowego

⁷⁷⁷ A. Barcik, *Świadectwa wiary byłych więźniów*, <https://cdim.pl/teksty/joanna-barcik-swiadectwa-wiary-bylych-wiezniow/> [data dostępu: 5.07.2025].

⁷⁷⁸ J. Barcik, dz. cyt.; P. Cywiński, *Wiara i religijność*, [w:] *Auschwitz. Monografia człowieka*, s. 491-502.

Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu. Podobne badania można by przeprowadzić również w innych byłych lagrach, np. Ravensbrück⁷⁷⁹ czy na Majdanku.

⁷⁷⁹ Wybrane kobiece świadectwa z Ravensbrück zawarte są w książce: Z. Stanuch, *Golgota kobiet: relacje więźniarek z Ravensbrück i innych obozów koncentracyjnych ze zbiorów Polskiego Instytutu Źródłowego w Lund*, Szczecin 2018. Cenna jest też kobieca poezja z Ravensbrück, która zawiera odniesienia do kwestii religijnych, wydana w zbiorze opracowanym przez B. Oratowską i A. Wójtowicza, *Tutaj niebo jest obce. Antologia wierszy z Ravensbrück*, Lublin 2022.

Nota bibliograficzna

W rozprawie wykorzystano lub wspomniano o następujących opublikowanych wcześniej tekstach:

Buganik K., *Pytanie o Boga w „Pasażerze” Zofii Posmysz. Od powieści do inscenizacji operowej*, „Studia Paradyskie”, 2021, t. 31, s. 235-253

Buganik K., *O polszczyźnie w pasiakach czyli lagerszpracha we wspomnieniach Zofii Posmysz*, [w:] *Młodzi Naukowcy 2.0.*, t. 1, pod red. J. Korpysy, P. Niedźwiedzkiej-Rystwej, Szczecin 2021, s. 154-162.

Buganik K., *Książka mówiona jako szczególny rodzaj świadectwa lagrowego*, [w:] *Młodzi Naukowcy 2.0*, t. 2, pod red. J. Korpysy, P. Niedźwiedzkiej-Rystwej, A. Łabuza, P. Bełtowskiej, Szczecin 2022, s. 234-244.

Buganik K., *„Bądź wola Twoja!”. Obozowe wiersze religijne Zofii Posmysz*, [w:] *Młodzi Naukowcy 2.0.*, t. 3, pod red. J. Korpysy, P. Niedźwiedzkiej-Rystwej, A. Łabuza, P. Bełtowskiej, Szczecin 2024, s. 95-107.

Bibliografia

Bibliografia podmiotu:

- Birenbaum, *Do dziś...*, „Twórczość” 2023 nr 9, s. 4-7.
- Birenbaum H., *Z historii mojego życia po Zagładzie*, Londyn 2022.
- Birenbaum H., *Moje życie zaczęło się od końca*, Oświęcim 2010.
- Birenbaum H., *Nadzieja umiera ostatnia*, Warszawa 1967.
- Birenbaum H., *Szukam życia u umarłych. Wywiad z Haliną Birenbaum*, Oświęcim 2013.
- Birenbaum H., *To nie deszcz, to ludzie. Halina Birenbaum w rozmowie z Moniką Tutak-Goll*, Warszawa 2019.
- Birenbaum H., *Wciąż pytają...*, Oświęcim 2011.
- Birenbaum H., *Wołanie o pamięć*, Oświęcim 1999.
- Dąbrowska A., Krajewski W., *Wiem jak wygląda piekło. Alina Dąbrowska w rozmowie z Wiktorem Krajewskim*, Warszawa 2019.
- Posmysz Z., *Chrystus Oświęcimski*, Oświęcim 2014.
- Posmysz Z., *Czy to temat? Dramaty*, Warszawa 2020.
- Posmysz Z., *Do wolności, do śmierci, do życia*, Warszawa 1996.
- Posmysz Z., *Królestwo za mgłą. Z autorką „Pasażerki” rozmawia Michał Wójcik*, Kraków 2017.
- Posmysz Z., *Pasażerka*, Warszawa 2019.
- Posmysz Z., *Wakacje nad Adriatykiem*, Kraków 2017.
- Posmysz Z., *Zengerin*, [w:] Tejże, *Ten sam doktor M*, Warszawa 1981.

Bibliografia przedmiotu:

- Adamczyk-Grabowska M., Duda H., *Termin Holokaust, Zagłada, Szoa oraz ich konotacje leksykalno-kulturowe w polszczyźnie potocznej i dyskursie naukowym*, [w:] *Żydzi i judaizm we współczesnych badaniach polskich*, t. III, pod red. K. Pilarczyka, Kraków 2003, s. 237-253.
- Agamben G., *Co zostaje z Auschwitz. Archiwum i świadek (Homo sacer III)* tłum. S. Królak, Warszawa 2008.
- Amiel I., *Osmaleni*, Warszawa 2010.

- Ankiewicz J., *Majdanek 15 I – 17 V 43 r. Dziennik*, Lublin 2023.
- Appelfeld A., *After The Holocaust*, [w:] *Writing and Holocaust*, Berel Lang (red.), Holmes and Meier, New York 1988.
- Arendt H., *Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła*, tłum. A. Szostkiewicz, Kraków 2010.
- Auschwitz od A do Z. Ilustrowana historia obozu*, pod red. J. Mensfelta, J. Pinderskiej-Lech, Oświęcim 2017.
- Auschwitz 1940-1945. Węzłowe zagadnienia z dziejów obozu. Więźniowie – życie i praca*, T II, pod red. W. Długoborskiego i F. Pipera, Oświęcim-Brzezinka 1995.
- Bartnik Cz., *Teologia partykularna w Kościele?*, „Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne” 1976 (t. IX), s. 9-17.
- Bartoszewski W., *Mój Auschwitz*, Kraków 2010.
- Bartoszewski W., Komar M., *Skąd Pan jest? Wywiad rzeka*, Warszawa 2006.
- Bauman Z., *Nowoczesność i Zagłada*, Warszawa 1992.
- Beletrystyka z Auschwitz*, „Teksty Drugie” 2023 nr 5.
- Bereś W., Burnetko K., *Marek Edelman. Życie. Po prostu*, Warszawa 2008.
- Berkovits E., *Bóg a Holocaust*, [w:] *Teologia i filozofia żydowska wobec Holocaustu*, wstęp i oprac. P. Śpiewak, Gdańsk 2012.
- Bilewicz M., *Traumaland. Polacy w cieniu przeszłości*, Kraków 2024.
- Bonowicz W., Sporniak A., *Spotkania z ojcem Leonem. O. Leon Knabit OSB w rozmowie z Wojciechem Bonowiczem i Arturem Sporniakiem*, Kraków 2013.
- Buczkowski L., Trziszka Z., *Żywe dialogi*, Pomorze, Bydgoszcz 1989.
- Budnicka K., *Ocalałam. Rozmawiają Rafał Kotomski*, ks. Grzegorz Michalczyk, Warszawa 2024.
- Byczkowska-Nowak M., *Nieocalony. Tadeusz Borowski. Biografia*, Kraków 2025.
- Chmielewska K., *Literackość jako przeszkoda, literackość jako możliwość wypowiedzenia*, [w:] *Stosowność i forma. Jak opowiadać o Zagładzie?*, pod red. M. Głowińskiego, K. Chmielewskiej, K. Makaruk, A. Molisak, T. Żukowskiego, Kraków 2005, s. 21-32.
- Chrzanowski G. OP, *Tradycyjna teodycea wobec Auschwitz – św. Tomasz i Hannah Arendt*, [w:] *Bóg i Auschwitz*, pod red. ks. M. Deselaersa, ks. L. Łysienia i ks. J. Nowaka, Kraków 2007, s. 137-148.
- Cywiński P.M.A., *Auschwitz. Monografia człowieka*, Oświęcim 2021.
- Czaczkowska E. K., *Kardynał Wyszyński*, Warszawa 2009.

- Czaja D., *Lekcje ciemności*, Wołowiec 2009.
- Czaja D., *Wstęp*, [do:] P. Levi, *Czy to jest człowiek?, Rozejm, Pograżeni i ocaleni*, Wołowiec 2024.
- Czapliński P., *Rozbieżne emancypacje. Przewodnik po prozie 1976-2020*, Kraków 2024.
- Czarnecka B., *Kobiety w lagrze. Zapis doświadczenia*, Kraków 2018.
- Czarnecka B., *Słabe ciała wojny. Biologie i biografie kobiet w obozach koncentracyjnych*, Warszawa 2022.
- Czarnecka B., *Włosy w kobiecych narracjach lagrowych*, „Acta Universitatis Lodzensis Folia Litteraria Polonica” 2017, nr 4 (42) 2017, s. 189-211.
- Czech D., *Kalendarz wydarzeń w KL Auschwitz*, Oświęcim 1992.
- Czermińska M., *Autobiograficzny trójkąt. Świadectwo, wyznanie, wyzwanie*, wydanie II zmienione, Kraków 2020.
- Dauksza A., *Klub Auschwitz i inne kluby. Rwane opowieści przeżywców*, Kraków 2021.
- Delbo Ch., *Żaden z nas nie powróci*, przeł. K. Malczewska-Giovanetti, Oświęcim 2002.
- Deselaers M., Żyłka P., *Niemiecki ksiądz u progu Auschwitz. Z ks. Manfredem Deselaersem rozmawia Piotr Żyłka*, Kraków 2022.
- Draaisma D., *Dlaczego życie płynie szybciej, gdy się starzejemy. O pamięci autobiograficznej*, przeł. E. Jusewicz-Kalter, Warszawa 2006.
- Drecka K., Englert J., *Bez oklasków*, Kraków 2021.
- Dróżdż P., Pawłowski R., *Ryszard Pawłowski: 40 lat w górach. Wywiad rzeka*, Kraków 2013.
- Dziadek A., *Wstęp*, [do:] Wat A., *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, Wrocław 2023.
- Engelking B., *Zagłada i pamięć. Doświadczenie Holocaustu i jego konsekwencje opisane na podstawie relacji autobiograficznych*, Warszawa 1994.
- Escobar M., *Kołysanka z Auschwitz*, przeł. P. Zarawska, Białystok 2019.
- Filipkowski P., *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Wrocław 2010.
- Frankl V., *Człowiek w poszukiwaniu sensu*, przeł. A. Wolnicka, Warszawa 2015.
- Gadomski W., *Leszek Balcerowicz*, Warszawa 2006.
- Głowiński M., *Czarne sezony*, Kraków 2002.
- Głowiński M., Wołowiec G., *Czas nieprzewidywany. Długa rozprawa bez Pana, Wójta i Plebana. Rozmowa-rzeka*, Warszawa 2018.
- Głowiński M., *Czy w cieniu Zagłady?*, [w:] *Myślenie po Zagładzie. Głosy z Polski*, pod red. S. Rejaka, Warszawa-Kraków 2008.

- Głowiński M., *Kręgi obcości. Opowieść autobiograficzna*, Kraków 2010.
- Głowiński M., *Magdalenka z razowego chleba*, Kraków 2001.
- Głowczewski A., *Poetyka i pragmatyka „rozmów z...”*, Toruń 2005.
- Gombrowicz W., *Testament. Rozmowy z Dominique de Roux*, Warszawa 1990.
- Gowin J., Tischner J., *Przekonać Pana Boga: Z ks. Józefem Tischnerem rozmawiają Dorota Zańko i Jarosław Gowin*, Kraków 2002.
- Grochowski G., *Pamięć gatunków. Ponowoczesne dylematy atrybucji gatunkowej*, Olsztyn 2018.
- Grzybowski P.P., *Ludzie śmiechu w obozach koncentracyjnych. Od „Krematoriumboys” po „Wiadomości häftlingowskie”*, [w:] *Cena odwagi. Między ocaleniem życia a ocaleniem człowieczeństwa*, pod red. A. Bartuś, Oświęcim 2019, s. 127-144.
- Haffner P., *Bauman. Czynić swoje obcym. Rozmowa Petera Haffnera z Zygmuntem Baumanem*, Warszawa 2019.
- Halik T., *Cierpliwość wobec Boga. Spotkanie wiary z niewiarą*, przeł. A. Babuchowski, Kraków 2007.
- Halik T., *Popołudnie chrześcijaństwa. Odwaga do zmiany*, przeł. T. Maćkowiak, Kraków 2022.
- Herling-Grudziński G., Bolecki W., *Rozmowy w Neapolu*, Warszawa 2000.
- Heubner Ch., *W samo serce*, tłum. R. Wędrychowski, Kraków-Budapeszt-Syrakuzy 2023.
- Historia Żydów. Dzieje Narodu. Od Abrahama do Państwa Izrael. Żydzi w Polsce. 1000 lat wspólnych losów*, pod red. L. Będkowskiego i A. Brzostowskiej, Warszawa 2014.
- Hryniewicz W., *Noc Szeolu*, [w:] W. Hryniewicz, K. Karski, H. Paprocki, *Credo. Symbol naszej wiary*, Kraków 2009.
- Hryniewicz W., *Wszechmoc i teodycea*, [w:] W. Hryniewicz, K. Karski, H. Paprocki, *Credo. Symbol naszej wiary*, Kraków 2009.
- Iturbe A. G., *Bibliotekarka z Auschwitz*, przeł. M. Szafrńska-Brandt, Kraków 2020.
- Jankowska K., Mucharski P., *Rozmowy na koniec wieku*, Kraków 1998.
- Joãozinho O. SCJ, *12 obietnic Najświętszego Serca Pana Jezusa danych św. Małgorzacie Marii Alacoque. Przesłanie z Paray-Monial*, tłum. W. Stasik, Kraków 2011.
- Kacewicz B., Plaskota L., *O matematyce, złożoności i życiu. Wywiad z profesorem Henrykiem Woźniakowskim*, Warszawa 2017.
- Kaczkowski J., Żyłka P., *Życie na pełnej petardzie, czyli wiara, polędwica i miłość*, Kraków 2015.

- Karwowska B., *Ciało, seksualność, obozy zagłady*, Kraków 2009.
- Katchekpele L. A., *Bóg jest wystarczająco duży, by obronić się sam. Apologia świadka*, przeł. M. Nowak, Poznań 2023.
- Kijas Z. J. OFM Conv, *Niebo w domu Ojca, czyściec dla kogo, piekło w oddaleniu*, Kraków 2010.
- Kinnunen T., *Powiedziała, że nie żałuje*, przeł. S. Musielak, Poznań 2023.
- Kita M., *Wywiad prasowy. Język-gatunek-interakcja*, Katowice, 1998.
- Kitamori K., *Theology of the Pain of God*, Richmond, Virginia 1965.
- Kofman S., *Paroles suffoquées*, Paris 1987.
- Kołąkowski L., Mentzel Z., *Czas ciekawy czas niespokojny. Z Leszkiem Kołąkowskim rozmawia Zbigniew Mentzel*, tom I, Kraków 2007.
- Kopytek E., *Tradycje i wzorce wychowania w rodzinie żydowskiej*, „Państwo i Społeczeństwo” 2006, nr 2, s. 23-33.
- Kossak-Szczucka Z., *Z otchłani*, Warszawa 2019.
- Kot W., „Rozmowa z pisarzem”. *Reguły gry*, „Czas Kultury” 1990, nr 22-23, s. 7-11.
- Kowalska M., Krajewski W., *Kobiety pistolety. Sanitariuszka z pułku Baszta Maria Kowalska w rozmowie z Wiktorem Krajewskim*, Warszawa 2022.
- Kowalska-Leder J., *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*, Wrocław 2009.
- Krall H., *Zdążyć przed Panem Bogiem*, Kraków 2021.
- Kramer G. SJ, Wojtusik Ł., *Łobuzy. Grzesznicy mile widziani*, Kraków 2018.
- Krupa B., *Wspomnienia obozowe jako specyficzna odmiana pisarstwa historycznego*, Kraków 2006.
- Kubica H., *Głosy pamięci 5. Kobiety ciężarne i dzieci urodzone w KL Auschwitz*, Oświęcim 2019.
- Kubisiowska K., *Rak po polsku. Rozmowa z Justyną Pronobis-Szczylik i Cezarym Szczylikiem*, Wołowiec 2014.
- Kurski J., *Jan Nowak-Jeziorański*, Warszawa 2005.
- Lang H. J., *Kobiety z bloku 10. Eksperymenty medyczne w Auschwitz*, przeł. E. Borg, Warszawa 2019.
- Langer L. L., *Świadczenia Zagłady na rumowisku pamięci*, przeł. M. Szuster, Warszawa 2015.
- Lem S., Bereś S., *Tako rzecze Lem. Ze Stanisławem Lemem rozmawia Stanisław Bereś*, Kraków 2002.

- Leociak J., *Tekst wobec Zagłady. O relacjach z getta warszawskiego*, Wrocław 1997.
- Leszczyński S.Z., *Syndrom poobozowy (KZ Syndrome)*, „Łódzkie Studia Teologiczne” 1996, nr 5, s. 295-300.
- Lévinas E., *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrzności*, tłum. M. Kowalska, Warszawa 1998.
- Levine P. A., *Trauma i pamięć. Mózg i ciało w poszukiwaniu autentycznej przeszłości*, przeł. M. Reimann, Warszawa 2020.
- Łebkowska A., *Kariera „książki mówionej”*, „Dekada Literacka” 1993, nr 6, s. 1, 4.
- Łukaszewicz O., Miłkowski T., *Seksmisja i inne moje misje: Olgierd Łukaszewicz w rozmowie z Tomaszem Miłkowskim*, Kraków 2016.
- Maciąg K., *W kręgu problematyki „pamiętników mówionych”*, Rzeszów 2001.
- Mackie J. L., *Cud teizmu. Argumenty za istnieniem Boga i przeciw istnieniu Boga*, tłum. B. Chwedeńczuk, Warszawa 1997.
- Madejski, „Case”, *studium przypadku i literatura dokumentu osobistego*, [w:] *Literatura dokumentu osobistego. Studia przypadków*, pod red. A Fitasa, Lublin 2021.
- Mandelbaum H., Bartosik I., Willma A., *Ja z krematorium Auschwitz. Rozmowa z Henrykiem Mandelbaumem byłym więźniem Sonderkommando w KL Auschwitz*, Oświęcim 2017.
- Marat E., Wójcik M., *Made in Poland. Opowiada jeden z ostatnich żołnierzy Kedywu Stanisław Likiernik*, Warszawa 2014.
- Marszałek J., *Majdanek – obóz koncentracyjny w Lublinie*, Warszawa 1981.
- Metz J. B., *Teologia wobec cierpienia*, przeł. J. Zychowicz, Kraków 2008.
- Millu L. *Dymy Birkenau*, przeł. K. i E. Kabatcowie, Oświęcim 2007.
- Miłosz Cz., *Czesława Miłosza autoportret przekorny*, rozmawiał Aleksander Fiut, Kraków 1988.
- Moczarski K., *Rozmowy z katem*, Warszawa 1983.
- Morris H., *Tatuażysta z Auschwitz*, tłum. K. Gucio, Warszawa 2018.
- Mykwa – rytuał i historia*, pod red. J. Lisek, Wrocław 2014.
- Nierzwicki K., *Opowieść chirurga. Wywiad rzeka z Profesorem Waldemarem Jędrzejczykiem*, Toruń 2016.
- Nikliborc A., *Uwięzione w KL Auschwitz-Birkenau. Traumatyczne doświadczenia kobiet odzwierciedlone w dokumentach osobistych*, Kraków 2010.
- Nycz R., *Antropologia literatury – kulturowa teoria literatury – poetyka doświadczenia*, „Teksty Drugie” 2007, nr 6, s.34-49.

- Nycz R., *Poetyka doświadczenia. Teoria-nowoczesność-literatura*, Warszawa 2012.
- Ong J., *Przekształcanie się środków przekazu. Mówiona książka*, przeł. M.B. Fedewicz, „Pamiętnik Literacki” 1990, z. 1, s. 319-327.
- Oto widać i oto słysząc. Świadkowie Zagłady w okupowanej Polsce*, pod red. B. Engelking, J. Leociaka, D. Libionki, A. Skibińskiej, Warszawa 2024.
- Paprocki H., *Noc Szeolu*, [w:] W. Hryniewicz, K. Karski, H. Paprocki, *Credo. Symbol naszej wiary*, Kraków 2009.
- Pawelec J., Szeliga P., *Nadgonić czas... Wywiad rzeka ze Zdzisławem Najderem*, Warszawa 2014.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, (wyd. piąte), Poznań 2002.
- Pokora W., Pyzia K., *Z Pokorą przez życie. Wojciech Pokora w rozmowie z Krzysztofem Pyzią*, Warszawa 2022.
- Poleszak SCJ, *Poświęcenie się Bożemu Sercu jako forma kultu Najświętszego Serca Jezusa*, „Symposium”, XXXIV 2020, nr 1(38), s. 111-125.
- Potocka M. A., *Zofia Posmysz. Szrajberka 7566. Auschwitz 1942-1945*, Kraków 2018.
- Półtawska W., *I boję się snów*, Częstochowa 2009.
- Raphael M., *The Female Face of God in Auschwitz. A Jewish feminist theology of the Holocaust*, Londyn, Nowy York 2003.
- Rej M., *Krótką rozprawą między trzema osobami, Panem Wójtem i Plebanem*, Wrocław 1999.
- Rigamonti M., *Niewygodni. Mówią prawdę o wojnie*, Warszawa 2022.
- Rogowski R., *Wicher i myśl*, Katowice 1999.
- Rusowicz B., Czerwińska A., Gołędowski R., *GórFanka: w Karakorum 1979-1986*, Warszawa 2013.
- Różański M., *Wywiad-rzeka. Między teorią a praktyką gatunku*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2018, nr 13, s.163-177.
- Różyło W., Michalak J., *Z sercem na Ty. Wywiad-rzeka z prof. Witoldem Rużyłło*, Poznań 2004.
- Rubenstein R., *After Auschwitz*, Indianapolis-Nowy York-Kansas City, 1966.
- Rzepa T., *O najwcześniejszych wspomnieniach z dzieciństwa*, „Polskie Forum Psychologiczne, 2007 t. 12, nr 2, s. 168-182.
- Salij J. OP, *Rozmowy ze św. Augustynem*, Poznań 1997.
- Sasnal W., Banasiak J., *15 stuleci. Rozmowa z Wilhelmem Sasnałem*, Wołowiec 2017.
- Sendyka R., *Poza obozem. Nie-miejsca pamięci – próba rozpoznania*, Warszawa 2021.

- Skwarczyńska S., *Próba teorii rozmowy*, „Pamiętnik Literacki” 1932, z. 1, s. 1-51.
- Słownik języka polskiego PWN*, Warszawa 2006
- Słownik języka polskiego*, pod red. M. Szymczaka, T. I, Warszawa 1983.
- Słownik terminów literackich*, pod red. J. Sławińskiego, Wrocław-Warszawa-Kraków 2002.
- Sobczak I., *Case study (studium przypadku)*, „Forum Poetyki”, Wiosna 2020, nr 20, s. 86-95.
- Sobieraj A., *Szoah – Misterium iniquitatis: Próba teologicznej interpretacji Szoah w świetle teologii współczesnej*, Wrocław, 2008.
- Sofsky W., *Ustrój terroru: obóz koncentracyjny*, przeł. M. Łukasiewicz, Warszawa 2016.
- Stanuch Z., *Golgota kobiet: relacje więźniarek z Ravensbrück i innych obozów koncentracyjnych ze zbiorów Polskiego Instytutu Źródłowego w Lund*, Szczecin 2018.
- Stasiuk A., Wodecka D., *Życie to jednak strata jest. Andrzej Stasiuk w rozmowach z Dorotą Wodecką*, Warszawa, Wołowiec 2015.
- Steiner G., *W zamku Sinobrodego. Kilka uwag w kwestii przededefiniowania kultury*, przeł. O. Kubińska, Gdańsk 1993.
- Steinwender L., *Chrystus w obozie śmierci. Drogi łaski i ofiary*, tłum. R. Serednicka, Kraków 2022.
- Strzelecka I., *Głosy Pamięci 12. Kobiety w KL Auschwitz*, Oświęcim 2016.
- Sulej K., *Rzeczy osobiste. Opowieść o ubraniach w obozach koncentracyjnych i zagłady*, Warszawa 2020.
- Szlengel W., *Co czytałem umarłym. Wiersze getta warszawskiego*, Warszawa 1977.
- Szmaglewska S., *Dymy nad Birkenau*, Warszawa 2020.
- Szczawiński W., *Anna Dymna, Warto mimo wszystko*, Kraków 2007.
- Szpilman H., Mazurczak F., *Żona pianisty. Halina Szpilman w rozmowie z Filipem Mazurczakiem*, Kraków 2020.
- Szymik J., *Passibilis? Impassibilis? Jezus Chrystus – Bóg Współcierpiący*, [w:] *Holokaust a teodycea*, red. J. Datłowski, K. Rąb i I. Sobieraj, Kraków 2008.
- Szymik J., *W poszukiwaniu teologicznej głębi literatury*, Katowice 1994.
- Tischner J., Michnik A., Żakowski J., *Mędzy Panem a Plebanem*, Kraków 1995.
- Torańska T., *Byli*, Warszawa 2006.
- Torańska T., M. Purzyńska, *Ja, My, Oni. Teresa Torańska w rozmowie z Małgorzatą Purzyńską*, Warszawa 2013.
- Torańska T., *Jesteśmy. Rozstania '68*, Warszawa 2008.

- Torańska. T., *My*, Warszawa 1994.
- Torańska T., *Oni*, Warszawa 1985.
- Torańska T., *Sq. Rozmowy o dobrych uczuciach*, Warszawa 2007.
- Torańska T., *Śmierć spóźnia się o minutę. Trzy rozmowy Teresy Torańskiej*, Warszawa 2011.
- Traczyk-Stawska W., Wójcik M., *Błyskawica. Historia Wandy Traczyk-Stawskiej żołnierza powstania warszawskiego*, Warszawa 2022.
- Trznadel J., *Hańba domowa. Rozmowy z pisarzami*, wyd. IV, Lublin 1993.
- Tutaj niebo jest obce. Antologia wierszy z Ravensbrück*, oprac. B. Oratowska, A. Wójtowicz, Lublin 2022.
- Ubertowska A., *Świadectwo – trauma – głos. Literackie reprezentacje Holokaustu*, Kraków 2007.
- Ubertowska A., *Holokaust. Auto (tanato) grafie*, Warszawa 2014.
- Urbańska I., *Życie kulturalne więźniów w KL Auschwitz w świetle relacji i pamiętników*, Toruń 2005.
- Walewska M., Ubysz A., *Małgorzata Walewska. Moja twarz brzmi znajomo*, Kraków 2022.
- Waglewski W., Bonowicz W., *Wagiel: jeszcze wszystko będzie możliwe*, Kraków 2017.
- Wat A., *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, Wrocław 2023.
- Weinberg M., *Pasażerka, [program:] Teatr Wielki - Opera Narodowa*, Warszawa 2010.
- Weiser P., „Odbyt świata pod „niebem bez ptaków”. Nazywanie kacetu, „Teksty Drugie” 2023, nr 4, s. 237-258.
- Weiser P., „okropny był ten Majdanek, tak przykro go opuszczać...”. Próba antropologii kacetu, Warszawa 2020.
- Weiss Sz., Drecka K., *Pamiętam...Rozmawia Kamila Drecka*, Kraków 2018.
- White H., *Realizm figuralny w literaturze świadectwa*, [w:] H. White, *Proza historyczna*, pod red. E. Domańskiej, Kraków 2009, s. 199-219.
- Wierzbicka A., *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska i E. Janus, Wrocław 1983.
- Wiesel E., *Noc*, przeł. E. Horodyska, Oświęcim 1992.
- Wiśnioch M., Państwowe Muzeum na Majdanku. Przewodnik po obiektach historycznych, Lublin, 2018.
- Witek-Malicka W., „Tatuażysta z Auschwitz”. Recenzja Historyczna serialu tv, „Memoria. Pamięć. Historia. Edukacja”, 80 (05/2024), s. 12-31.

- Wojtak M., *Wywiad prasowy*, [w:] *Gatunki prasowe*, Lublin 2004.
- Worach J., *Odmiany wywiadu-rzeki (na wybranych przykładach)*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica” 2011, tom 14, nr 1.
- Woźny M., *Między pokoleniami. Z Profesorem Janem Machnikiem rozmawia Marzena Woźny*, Rzeszów 2014.
- Wysocki W.J., *Bóg na niehumanitarnej ziemi: życie religijne w hitlerowskich obozach koncentracyjnych (Oświęcim –Majdanek – Stutthoff)*, Warszawa 1999.
- Zaborek D., *Cesałam ciepłe króliki. Rozmowa z Alicją Gawlikowską-Świerczyńską*, Wołowiec 2018.
- Zimand R., *Rozmowa z... – dokument czy literatura*, [w:] *Czas normalizacji. Szkice czwarte*, Londyn 1989.
- Żywulska K., *Przeżyłam Oświęcim*, Warszawa 2011.

Dokumenty archiwalne:

- Wspomnienia Haliny Birenbaum, Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, Syg. Wsp/Birenbaum/969.
- Relacja Aliny Dąbrowskiej – Oświadczenia t. 149, Sygn. Ośw./Bartoszek-Dąbrowska/3398/ nr inw. 177143.
- Protokół Protokół Przesłuchania Świadka przed Komisją Badania Zbrodni Hitlerowskich w Warszawie (Alina Dąbrowska) – IPN GK 927/5355.
- Relacja Zofii Posmysz – Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau – *Oświadczenia* t.153.
- Lagrowe wiersze Zofii Posmysz – Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, (APMA-B), Zespół: Materiały, Mat./2120, nr inw. 185810.
- Listy obozowe Zofii Posmysz – Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau, Listy obozowe, t. 6, D-AuI-1/10041-10066, nr inwentarzowe: 178592 – 178617.
- Pismo Zofii Posmysz do Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża (w sprawie eksperymentów pseudolekarskich w obozach koncentracyjnych) – IPN GK 927/3819.

Źródła internetowe:

1. Podcast o serialu *Tatuazysta z Auschwitz*
<https://polskieradio24.pl/arttykul/3391997,serial-tatuazysta-z-auschwitz-ekspertka-z-muzeum-auschwitz-birkenau-w-znacznej-mierze-przeklamuje-historie-posluchaj-podcastu>, [data dostępu: 27.04.2025].
2. Wywiad z Andrzejem Stasiukiem <https://culture.pl/pl/dzielo/andrzej-stasiuk-dorota-wodecka-zycie-to-jednak-strata-jest>; data dostępu: 17.08.2022].
3. Rozmowa o książce Z. Posmysz *Królestwo za mgłą...*
<https://www.youtube.com/watch?v=SI2uU1MY-nU> [data dostępu: 4.07.2024].
4. Opis serii wydawniczej *Bez pośpiechu* – <https://czarne.com.pl/katalog/serie/bez-pospiechu> [data dostępu: 23.08.2022].
5. Rozmowa Birenbaum z Grynbergiem zatytułowana: *Jak przetrwać po Zagładzie?* zaprezentowana w drugim odcinku podcastu „Tu Mikołaj Grynberg”
<https://open.spotify.com/episode/6R2rrbJw6cWlqB22QSxWqz>, [data dostępu: 9.04.2025].
6. Rozmowa Birenbaum i Tutak-Goll w Muzeum POLIN
<https://www.youtube.com/watch?v=F05KJMnx5fU> [data dostępu: 4.02.2023].
7. Relacja ze spotkania z Haliną Birenbaum i Moniką Tutak-Goll, w cyklu „Czytelnia POLIN” <https://www.youtube.com/watch?v=F05KJMnx5fU> [data dostępu: 4.02.2023].
8. Fragment referatu: *Michał Głowiński w oku kamery*, wygłoszonego podczas konferencji: *Michała Głowińskiego światy równoległe*, która odbyła się w Żydowskim Instytucie Historycznym (2-3.11.2022)
<https://www.youtube.com/watch?v=UV7NPFWPAAI> [data dostępu: 11.07.2025].
9. "I ciągle śni mi się Auschwitz." – wywiad z ocalałą z Holocaustu Panią Haliną Birenbaum <https://www.youtube.com/watch?v=T22Oy6QqoFw> [data dostępu: 5.09.2024].
10. Przemówienie Birenbaum podczas obchodów 70. rocznicy wyzwolenia Auschwitz (21.01.2015) <http://www.auschwitz.org/muzeum/aktualnosci/nie-badz-biernym-observatorem-70-rocznica-wyzwolenia-auschwitz-,1695.html> [data dostępu: 7.06.2022].
11. Opis hasła aussenkommando – majdanek.com.pl [data dostępu: 15.04.2023].
12. Opis Bloku 25. – www.auschwitz.org [data dostępu: 1.04.2023].
13. Wiersze H. Birenbaum, „Twórczość” nr 9 (934) 2023, wersja online:
<https://tworczość.com.pl/arttykul/do-dzis/> [data dostępu: 14.04.2025].
14. Hasło – proces Adolfa Eichmanna <https://polin.pl/pl/proces-eichmanna>, [data dostępu: 4.05.2025].
15. Świadełstwo wiary Zvi Kolitza <https://www.ekai.pl/josel-rakower-mowi-do-boga/> [data dostępu: 15.04.2015].
16. Wykład P. Śpiewaka, pt. *Holokaust jako zastępcza śmierć Boga*
<https://www.youtube.com/watch?v=CoGE0uNnlHk>, [data dostępu: 14.03.2025].

17. M. de Goedt, *Shoah i Męka Chrystusa*, <https://cdim.pl/teksty/michel-de-goedt-shoah-i-meka-chrystusa>, [data dostępu: 14.03.2025].
18. Przemówienie papieża Benedykt XVI podczas wizyty w Oświęcimiu w 2006 roku https://www.vatican.va/content/benedictxvi/pl/speeches/2006/may/documents/hf_be_n-xvi_spe_20060528_auschwitz-birkenau.html, [data dostępu: 14.03.2025].
19. Wywiad z Aliną Dąbrowską *Moje piekło w Auschwitz. Cz.3 – Obóz. Alina Dąbrowska. Świadkowie epoki*; <https://www.youtube.com/watch?v=iPhzKQSWc4s> [data dostępu: 27.09.2023].
20. J. Barcik, *Świadectwa wiary byłych więźniów*, <https://cdim.pl/teksty/joanna-barcik-swiadectwa-wiary-bylych-wiezniow> [data dostępu: 25.09.2023].
21. Oświęcim (położenie), http://swietokrzyskisztepl.pl/archiwum/pl/zydzy_polscy_-_dzieje/auschwitz-birkenau_cz_1/index.html [data dostępu: 16.03.2024].
22. J. Korus, „*W Auschwitz, choć makabrycznie to brzmi...*”, <https://www.newsweek.pl/historia/zofia-posmysz-nie-zyje-auschwitz-opisala-jak-makabryczna-bajke/8f65nbg> [data dostępu: 9.03.2024].
23. Wypowiedzi Z. Posmysz i M. Wójcika podczas rozmowy poświęconej książce *Królestwo za mgłą...*, <https://www.youtube.com/watch?v=SI2uU1MY-nU> [data dostępu: 4.07.2024].
24. *Szrajberka z Auschwitz*, https://www.youtube.com/watch?v=q_-BrqT5NwU [data dostępu: 25.05.2025].
25. *Świadectwa wiary w Auschwitz*, <https://cdim.pl/teksty/joanna-barcik-swiadectwa-wiary-bylych-wiezniow/> [data dostępu: 5.07.2025].

Summary

The dissertation entitled *Theologies of the Holocaust: Women's Experiences of the Concentration Camp in Spoken Books* (Halina Birenbaum – *To nie deszcz, to ludzie*, Alina Dąbrowska – *Wiem, jak wygląda piekło*, Zofia Posmysz – *Królestwo za mgłą*) is interdisciplinary in nature, combining literary and theological perspectives.

The work consists of four chapters. The first chapter is divided into two parts: theoretical and analytical. I discuss the specificity of intersubjective texts and the spoken book as a unique form of Holocaust testimony. I refer to various typologies and classifications concerning narrative interviews and describe the methodological foundations of case study research. In the analytical section, I examine seven wartime spoken books—conversations with Władysław Bartoszewski, Alicja Gawlikowska-Świerczyńska, Michał Głowiński, Maria Kowalska, Henryk Mandelbaum, Wanda Traczyk-Stawska, and Szewach Weiss. Each book is analyzed in terms of individual experience, the manner and timing of storytelling, and textual structure. This analysis serves as an introduction to the examination of three personal testimonies from former concentration camp inmates. Chapters two, three, and four are each structured in two parts: literary analysis and theological interpretation. Chapter two focuses on the autobiographical narrative of Halina Birenbaum, chapter three on the memories of Alina Dąbrowska, and chapter four on the testimony of Zofia Posmysz.

This dissertation explores individual female experiences of the concentration camp and the subjective lens through which these experiences are perceived. Among the themes discussed are: head shaving, tattooing, lack of hygiene, disease, physiological needs, corporeality, sexuality, forced labor, interpersonal relationships, violence, and strategies of survival.

From a theological perspective, I examine the individual experience of faith and doubt within the camp, based not only on the content of spoken books but also on poetry and camp correspondence. I analyze the spiritual condition of each witness during imprisonment and compare it with post-Holocaust theological and philosophical reflections.

In the dissertation I employ following categories: autobiographical memory, case study, spoken book, camp testimony. The primary research method employed in this dissertation is the case study approach, which aligns with the poetics of culture and the

poetics of experience, drawing also on principles of anthropological inquiry. In the theological analyses, feminist criticism and experiential, biographical, and literary theologies prove especially valuable—approaches that regard testimony not only as literary text, but also as a source of knowledge about the human condition and the nature of faith.

Keywords: spoken book, testimony, witness, female experience of concentration camps, case study, theologies of the Holocaust.